

**SZCZEPAN KOWALIK
ARKADIUSZ KUTKOWSKI**

ŚMIERĆ NIEOSĄDZONA

Sprawa księdza Romana Kotlarza

I Lublin
IPN



ŚMIERĆ NIEOSĄDZONA
Sprawa księdza Romana Kotlarza

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
ODDZIAŁ W LUBLINIE

SZCZEPAN KOWALIK
ARKADIUSZ KUTKOWSKI

ŚMIERĆ NIEOSĄDZONA

Sprawa księdza Romana Kotlarza



LUBLIN-WARSZAWA 2020

Recenzenci
dr Krzysztof Busse
dr Paweł Sasanka
ks. prof. dr hab. Bogdan Stanaszek

Projekt graficzny serii
Magdalena Śladecka

Projekt okładki
Krystyna Dziadczyk

Redakcja
JD Joanna Dyszczyk

Opracowanie graficzne map i planów
Anna Łukasik

Zestawienie indeksów, skład komputerowy
JD Joanna Dyszczyk

Na okładce
Ks. Roman Kotlarz z wiernymi w parafii Żarnów,
fot. ze zbiorów Tomasza Świtki

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Lublinie

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN-KŚZpNP w Lublinie
ul. Wodopojna 2, 20-086 Lublin

ISBN 978-83-8376-871-7

Zapraszamy
ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	7

Część I Lata 1928–1976

Rozdział 1. Rodowód i młodość	21
W Koniemłotach	21
Lata edukacji	24
Rozdział 2. Diecezjalny kontekst działalności ks. Kotlarza	31
Rozdział 3. Państwo i Kościół w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku	39
Rozdział 4. Szydłowiec: pierwsza próba kapłana	45
„Ślubuję uroczyście...”	45
W parafii św. Zygmunta	48
Ksiądz i „wojna religijna” w szkołach	52
Rozdział 5. W parafii Żarnów	61
Rozdział 6. Koprzywnica i kolejne kłopoty	67
Nowa parafia i nowe wyzwania	67
Przeciw ateizacji oświaty	71
Koprzywnica broni księdza	75
Sprawa „Anonimowi fanatycy”	82
Rozdział 7. Mirzec, Kunów, Nowa Słupia: „religia na wygnaniu”	93
Rozdział 8. Ostatni przystanek: Pelagów	103
W zastępstwie chorego proboszcza	103
Proboszcz? Wikariusz?	112
„Stan zdrowia coraz gorszy”	114
Duszpasterz bardzo gorliwy i pracowity	117
Kapelan w szpitalu w Krychnowicach	125
Kłopoty z fiskusem	130
„Była u mnie tajna MO...”	138

Część II Lata 1976–2018

Rozdział 1. Państwo a Kościół w dekadzie lat siedemdziesiątych XX w.	161
Aparat bezpieczeństwa	162
Wydział do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu	171
Rozdział 2. Czerwiec 1976 – dramat księdza Kotlarza	175
Dzień protestu. „Ksiądz z nami!”	175
Kazaniami w represje	180
„Ksiądz musi zaprzestać” – oficjalne represje wobec księdza	185

„Nieznani sprawcy” w Pelagowie	190
Kościół a sprawa księdza	193
Pobyt w szpitalu i śmierć księdza Kotlarza	196
„Był po śmierci bardzo zmieniony...”	198
Pogrzeb księdza	200
Rozdział 3. Początki społecznego śledztwa w sprawie śmierci księdza Kotlarza . . .	205
Powstanie KOR.	205
Kontrofensywa aparatu bezpieczeństwa: operacja „Maniacy”.	209
Ukarać KOR	215
Sprawa księdza Kotlarza pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku	221
Rozdział 4. Pierwsze śledztwo prokuratury. „Solidarność” a sprawa księdza Kotlarza w latach osiemdziesiątych XX wieku	223
Wnioski naczelnika Rojewskiego	223
Negocjacje rząd–„Solidarność”	224
Wojciech Ziemiński znów w Pelagowie	231
Komisja Rehabilitacji dokumentuje	234
Apel ks. Huberta Czumy	236
Pierwsze czynności prokuratury.	238
Śledztwo prokuratora Skroka	240
Rok 1986: sprawozdanie Wojciecha Ziemińskiego	247
Nowe świadectwa	249
Wyzwania końca dekady	251
Rozdział 5. Śledztwo Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu w latach 1990–1991 .	253
Nadzieje roku 1989	253
„Nowe otwarcie” w radomskiej prokuraturze	255
Śledztwo prokuratora Olesia.	259
Ksiądz był bity, ale śledztwo umorzone.	267
Papieskie przesłanie.	272
Rozdział 6. Śladem uczniów z liceum	277
Rozdział 7. Prokuratura po raz trzeci	281
Na tropach Samodzielnej Grupy „D”	281
Przesłanie biskupa	288
Rozdział 8. Postscriptum	291
Zakończenie	295
Wykaz skrótów	309
Bibliografia	313
Aneks	327
Spis dokumentów w Aneksie	383
Indeks geograficzny	385
Indeks osób	389
Dokumenty	398

WSTĘP

Poniedziałek 16 sierpnia 1976 r. był dniem niezbyt gorącym jak na lato. Prognozy pogody mówiły o zachmurzeniu umiarkowanym, możliwych przelotnych opadach i burzach. Termometry w stolicy miały wskazywać maksymalnie 21°C – niedużo, ale cała połowa sierpnia była pod tym względem poniżej oczekiwań. Kapryśna pogoda popsuła robotę żniwiarzom, choć i tak udało się skosić, jak odnotowały skrupulatnie urzędowe statystyki, 75 proc. zboża na polach. Gorzej było jednak z zebraniem skoszonych łąnów z pól i zwiezieniem ich do stodół¹.

W radomskich kioskach trzy lokalne tytuły prasowe straszyły typową dla komunistycznej propagandy troską o pokój na świecie. Na pierwszych stronach widniały egzotyczne anonse o rozpoczynającej się w Kolombo, stolicy Sri Lanki, piątej konferencji przywódców państw niezaangażowanych. Właśnie dopuszczono do tego gremium Ludową Republikę Angoli i Republikę Wysp Seszelskich. Czytelnicy na pierwszych stronach poniedziałkowych gazet mogli zobaczyć depeszę Edwarda Gierka do Sirimavo Bandaranaike, premiera Sri Lanki, republiki kojarzonej chyba wyłącznie z produkcją herbaty, z poparciem dla idei walki o pokój, bezpieczeństwo, rozbrojenie i usuwanie imperialistycznych praktyk z życia międzynarodowego².

Bardziej interesujące dla zwykłych zjadaczy chleba były chyba krajowe informacje o nowych zasadach sprzedaży cukru w sklepach. Miało go być pod dostatkiem – tak zapewniały gazety, maskując niedawne odczucie niedoboru tego deficytowego towaru. Od soboty trwały w sklepach komisyjne spisy, mające ustalić czy i jaką ilością dysponowały w magazynach poszczególne placówki sprzedaży. Następnie zaczęło się rozwożenie towaru, trwające jeszcze w nocy z niedzieli na poniedziałek. „Cukier miał w transporcie pierwszeństwo – zapewniał redaktor »Życia Radomskiego« – wraz z pieczywem i mlekiem”³. 16 sierpnia miała rozpocząć się sprzedaż cukru na bilety towarowe pobierane w zakładach pracy. Przewidując jednak, że ludzie rzucą się do sklepów, władze zarządziły, że w pierwszym okresie sprzedaży można będzie kupić tylko kilogram, czyli połowę tego, do czego uprawniał bon towarowy. Gdyby wszyscy chcieli kupić po dwa kilo, to – jak argumentowały gazety – każdy sklep musiałby zgromadzić przeciętnie po trzy tony, a na to nie pozwalały przestrzeń magazynowa, możliwości transportu i długość przewidywanych kolejek (wszystko skrupulatnie wyliczono, nikt nie odważył się napisać, że po prostu cukru by zabrakło). Prasa zalecała więc, by wstrzymać się w poniedziałek z zakupami: kto nie musi, niech nie kupuje. Gazety donosiły, że w Radomskiej Wytwórni Telefonów te zalecenia przyjęto z „pełnym zrozumieniem”. W sobotę przygotowano listy pracowników, bilety towarowe miały być wydawane w poniedziałek. „Nie ma paniki, nie ma

¹ *Deszcze utrudniają pracę rolnikom*, „Życie Radomskie”, 16 VIII 1976.

² *Depesza Edwarda Gierka*, „Życie Radomskie”, 16 VIII 1976.

³ *Pierwszy dzień sprzedaży cukru według nowych zasad*, „Życie Radomskie”, 16 VIII 1976.

niepokoju” – relacjonował sprawozdawca partyjnego dziennika „Słowo Ludu”⁴. Jeden z robotników na wydziale montażu miał powiedzieć reporterowi (niejako „odgadując” intencje władz): „Po co się spieszyć, czy to dla kogo zabraknie? Zraz w poniedziałek trzeba kupować?”⁵.

Tego samego dnia, kilka kilometrów od centrum Radomia, w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Krychnowicach, badano pacjenta Romana Kotlarza. Pacjent miał 48 lat i był katolickim księdzem. Szpital w Krychnowicach, do którego trafił, był jedną z największych tego rodzaju placówek w kraju. Ulokowany przy granicy miasta w miejscu na pierwszy rzut oka spokojnym, sąsiedował z jednej strony ze szkołą podstawową, a z drugiej z centralą ogrodniczą, co wywoływało przykre sytuacje w pierwszych latach funkcjonowania zakładu. Dla uczniów ciągłą sensacją stanowili chorzy przewożeni karetkami, toteż wyglądali ciekawie przez okna, wypatrując nowo przybyłych „wariatów”. Natomiast ciągły ruch wywoływany przenoszeniem skrzynek z centrali ogrodniczej zakłócał proces rekonwalescencji. Za to wesoło prezentował się szpitalny autobus marki Škoda, którym personel dojeżdżał do pracy. Od kremowo-bordowego lakieru pojazd nazywany był „biedronką”⁶.

Wyjaśnijmy jeszcze, że w krychnowickim szpitalu leczono nie tylko chorych psychicznie, ale także „zwykłych” pacjentów. Barbara Borzym, pierwsza dyrektorka placówki, na długo zapamiętała pewnego ostro podnieconego chorego z urojeniami o treści religijnej. Na dyżurce, pacjent niedopilnowany przez personel połknął krzyż, który wraz z różańcem wisiał na jego szyi. Krzyż był duży, o krawędziastych ramionach, z metalowym wizerunkiem Chrystusa. Na szczęście na oddziale był środek wywołujący wymioty – emetyna w ampułkach. Po jej natychmiastowym wstrzyknięciu chory zwymiotował krzyż, nie było więc potrzeby operacji żołądka. Lekarce jednak trudno było się pozbyć traumy wywołanej tym incydentem, a w kolejnych latach nie brakowało równie dramatycznych przypadków⁷.

Wróćmy jednak do naszego 48-letniego pacjenta, który właśnie w poniedziałek 16 sierpnia z widocznym trudem wszedł do gabinetu lekarskiego. Na podstawie przeprowadzonego wywiadu lekarz dyżurny, który miał postawić diagnozę, sporządził następujący zapis:

Stan psychiczny: „Do szpitala zgłosił się w stanie silnego rozstroju nerwowego, napięty psychoruchowo, w gabinecie nie mógł usiedzieć na jednym miejscu, tremory kończyn, drżenia nerwowe na całej twarzy, błądy, wyniszczony, ślaniał się przy chodzeniu, w wypowiedziach trudności w skoncentrowaniu myśli, niepokój i niepewność przyczyn swego stanu. W wyjaśnieniach podaje, iż w dniu 25 czerwca br. przypadkowo znalazł się w mieście i zobaczył tłum robotników idących ze sztandarem na ulicy Żeromskiego. Odruchowo, stojąc na ulicy, zrobił znak krzyża naprzeciw idących. W relacji swojej podaje, iż w ten sposób chciał

⁴ *Od dziś sprzedaż cukru według nowych zasad*, „Słowo Ludu”, 16 VIII 1976.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Radomskie Towarzystwo Naukowe (dalej: RTN), 123, B. Borzym, Kronika radomskiej psychiatrii, mps, k. 20.

⁷ *Ibidem*, k. 11.

jakby uspokoić tłum, przypominając o Bogu, aby nie doszło do zamieszek. Z tego powodu był przesłuchiwany przez władze i miał duże nieprzyjemności nawet od swoich władz kościelnych...”.

Tu lekarz zatrzymał się i po proteście siedzącego przed nim pacjenta przekreślił słowo „kościelnych” i wpisał odręcznie – „państwowych”. Wałek maszyny do pisania dojechał do końca, poruszenie dźwigni spowodowało przeskok i rozpoczęcie od nowej linijki. Dalej pisał: „Te sprawy konfliktowe doprowadziły do wyżej opisanego stanu nerwowego. [...] Jest po resekcji żołądka z powodu stałej nadkwasoty. Miewa silne bóle atakowe żołądka, musi być stale na diecie. Chroniczny stan nieżytu żołądka pogarsza brak uzębienia, którego dotychczas nie uzupełnił protezami. [...] Jest bardzo osłabiony, gdyż ostatnio miał bezsenne noce z powodu natłoku myśli i przeżywania ostatnich wypadków. Pracuje jako ksiądz proboszcz w pobliskiej parafii”⁸.

To co wydarzyło się później, zarejestrowała lakoniczna historia choroby: „16 sierpnia 1976 r. zorientowany w miejscu, czasie, sytuacji i otoczeniu. W kontakcie słownym z otoczeniem. Widoczne drżenie całego ciała. Zlecono: Neospasmini 3 x 15,0. Sal. Vichy 3 x 1. W inj. dom. 1 amp. Scopolaminy. 16 sierpnia 1976 r. samopoczucie bardzo złe. Podekscytowany, roztrzęsiony. Apetyt zmniejszony. Pije dużą ilość płynów. Widoczne drżenie całego ciała. 16/17 sierpnia 1976 r. podekscytowany, niespokojny. Sen płytki, przerywany. Temperatura ciała 37°C, tętno 84 ud./min. 17 sierpnia 1976 r. przebywa w łóżku. Drżenie całego ciała utrzymuje się. W godzinach rannych pacjent zdradzał omamy słuchowe i wzrokowe. Temperatura ciała w normie. 18 sierpnia 1976 r. *exit*. godz. 8 rano”.

Exit. – to skrót oznaczający w medycznej łacinie po prostu zgon. Rozpoznanie sekcyjne brzmiało: *Pneumonia haemorrhagica bilateralis* – obustronne krwotoczne zapalenie płuc⁹.

Prosektorium, dzień później, protokół sekcji nr 394/76 (przebadano wszystko, oprócz naczyń i nerwów obwodowych, kości, stawów i rdzenia): „płuca duże, o spoistości płatów dolnych wzmożonej w całości, kształtu prawidłowego, na przekrojach płaty dolne i środkowy prawy jednolicie ciemno-czerwonawo-czarniawe, zbite, przy ucisku wydzielają płynną niepienistą mętną krwistą treść, pozostałe płaty płuc szarawo-różowe wydzielają przy ucisku pienistą treść krwią podbarwioną. Tętnica płucna o świetle prawidłowym, błonie wewnętrznej gładkiej, lśniącej”. Narządy mowy zdrowe: język – „wielkości, kształtu i spoistości prawidłowej, o dobrze rozwiniętym aparacie chłonnym”, krtań – „o świetle prawidłowym, błonie śluzowej blado-różowej, gładkiej, lśniącej”, gardło – „o świetle, szerokości prawidłowej, błonie śluzowej blado-różowej, gładkiej, lśniącej”¹⁰.

Narządy mowy były wyćwiczone ciągłym intensywnym używaniem w okresie, gdy nie było jeszcze w kościołach mikrofonów. W 1958 r. w diecezji, w której pracował pacjent, tylko 130 świątyń (mniej niż 50 proc.) było zelektryfikowa-

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Delegatura w Radomiu (dalej: AIPN Ra), 11/38, t. 4, Opis stanu psychicznego, 17 VIII 1976 r., k. 140.

⁹ W. Ziemiński, Ks. Roman Kotlarz. *Widzieli w nim Bożego człowieka*, „Przegląd Katolicki” 1986, nr 4(45).

¹⁰ AIPN Ra, 11/38, t. 4, Kserokopia protokołu sekcyjnego nr 394/76, 19 VIII 1976 r., k. 153.

nych, od 1970 r. już wszystkie¹¹. Przez lata kazania głoszone z ambon, wykorzystując wyłącznie siłę głosu.

Komentarz znajomego: „Ksiądz Roman często był zapraszany z posługą kaznodziejską, bo czynił to bardzo chętnie, a mówił nie tylko mocnym głosem, płynnie, bez żadnych notatek. Przemawiał całą swoją osobą, bogato gestykulując. Mam w pamięci jego sylwetkę, jak z odrzuconą do tyłu stulą schodził z ambony oblany potem. Nie zagłębiał się w teologię, poruszał sprawy aktualne, dotyczące nie tylko życia religijnego, ale także narodowego. Czuł, że jest przez wiernych uważnie słuchany i życzliwie odbierany. Ten sposób mówienia nie podobał się władzy ludowej”¹².

Tak w telegraficznym skrócie wyglądał koniec życia bohatera tej książki, ks. Romana Kotlarza, który zmarł w wieku 48 lat, 18 sierpnia 1976 r. o godzinie ósmej – niespełna dwa miesiące po wywołanym podwyżkami cen żywności proteście robotniczym w Radomiu, w którym brał udział, błogosławiąc jego uczestników. Ksiądz Kotlarz pełnił obowiązki proboszcza w podradomskiej parafii w Pelagowie, dzieląc czas pomiędzy swoich wiernych a chorych przebywających w szpitalu psychiatrycznym w pobliskich Krychnowicach, gdzie po partyzancku zorganizował zajmującą mu większość czasu posługę duszpasterską, towarzyszył wielu umierającym i gdzie w końcu sam zmarł, ku zaskoczeniu wszystkich i w całkowitym niemal osamotnieniu. Wyświęcony w 1954 r. w diecezji sandomierskiej, pracował jako wikariusz w Szydłowcu, Żarnowie, Koprzywnicy, Mircu, Kunowie i Nowej Słupi, a od 1961 r. w Pelagowie, gdzie mieszkało wielu pracowników radomskich fabryk. W okresie antykościelnej ofensywy zaangażował się w obronę religii i krzyża w szkołach. Za udział w proteście robotników 25 czerwca 1976 r. w Radomiu i wygłaszanie kazań, w których apelował o poszanowanie godności uczestników radomskiej rewolty represjonowanych przez władze, był nękany psychicznie oraz został co najmniej dwukrotnie pobity na plebani przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, co doprowadziło do jego śmierci. Jest dziś jednym z symboli Czerwca '76.

Książka, którą przedstawiamy, nie jest typową biografią ks. Romana Kotlarza. Jest opisem „sprawy księdza”, czyli rodzajem studium przypadku duchownego, którego działalność duszpasterska doprowadziła do konfrontacji z peerelowskim aparatem przymusu, oraz jej skutków i konsekwencji, także już po przełomie ustrojowym w Polsce w 1989 r. Przypadku będącego więc w pewnym sensie egzemplifikacją doświadczeń tej części polskich księży, którzy na pewnym etapie swojej drogi kapłańskiej nie potrafili czy nie chcieli zaakceptować swego *modus vivendi* w relacjach z władzami, i zapłacili za to bardzo wysoką cenę, w przypadku ks. Kotlarza – cenę własnego życia. Z tych właśnie powodów do minimum ograniczamy w naszej książce informacje niezwiązane bezpośrednio z anonowanym wymiarem posługi duchownego, a zwłaszcza o inicjatywach upamiętniających jego życie i dzieło – te Czytelnik znajdzie w licznych artyku-

¹¹ „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1977, s. 254.

¹² Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 8 I 2011 r.

łach prasowych i wydanych do tej pory opracowaniach, których spis podajemy w obszernym, liczącym ponad sto pozycji zestawieniu bibliograficznym¹³.

Charakter naszej pracy powoduje, że znaczącą jej część poświęcamy przybliżeniu kontekstu historycznego „sprawy księdza”. Jej początki sięgają bowiem jeszcze połowy lat pięćdziesiątych XX w., kiedy władze komunistyczne, wbrew tendencjom „odwilżowym” w wielu innych dziedzinach życia społecznego i politycznego, starały się realizować możliwie najbardziej restrykcyjną politykę w relacjach z Kościołem, a i w kolejnych latach widziały w duchowieństwie – nie bez racji zresztą – wyjątkowo groźnego, może nawet najgroźniejszego przeciwnika. Innego charakteru nabrała sprawa ks. Kotlarza po 1989 r., gdy stała się rodzajem sprawdzianu skuteczności działania aparatu państwowego III RP, zwłaszcza w obszarze wymiaru sprawiedliwości. Stąd nasza próba odtworzenia mechanizmów transformacji, towarzyszących zachodzącym wówczas zmianom, ze szczególnym uwzględnieniem realiów regionu radomskiego – choć nie tylko. Jeszcze inny wymiar podejmowanych przez nas analiz dotyczy instytucji kościelnych oraz tego, co można nazwać „życiem wewnętrznym Kościoła”. Rozumiemy przez nie wiele reguł i praktyk, nie zawsze sformalizowanych, które wpływały na postawy i format duchowy księży. Bez wskazania na nie, naszym zdaniem, opis posługi duchownego z Pelagowa byłby niepełny, i sprowadzałby się wyłącznie do aspektu politycznego, który z pewnością nie wyczerpuje całokształtu jego misji. Sądzymy, że podejście takie jest zgodne z metodologią nauk historycznych preferowaną przez prof. Tomasza Strzembosza, postulującego – by odwołać się do słów jego ucznia prof. Marka Wierzbickiego – „ogłód wielkich procesów dziejowych przez pryzmat losów poszczególnych osób”¹⁴. Wiele skorzystaliśmy też z dorobku prof. Jerzego Eislera, który wskazywał na rolę „polskich miesięcy” w historii Polski Ludowej, ich znaczenie jako akuszerów najbardziej „twardych” mechanizmów władzy, egzekwowanych z całą brutalnością¹⁵. Przykładem czerwiec 1976 r., gdy Edward Gierek, już po stłumieniu robotniczego protestu, pozwolił „urwać się” ze smyczy peerelowskiemu aparatowi przemocy ze wszystkimi tego konsekwencjami – także dla sprawy księdza.

Przygotowując naszą pracę, musieliśmy postawić wiele pytań badawczych. Przede wszystkim o sens podejmowania opisu „sprawy ks. Kotlarza”, która dopiero niedawno stała się przedmiotem zainteresowania nie tylko stosunkowo wąskiego kręgu jego byłych parafian, ale też dziennikarzy czy historyków. I do dziś zresztą jest marginalizowana przez przekaz o zgodnym z opozycyjnymi

¹³ Jeszcze więcej wszelkiego rodzaju artykułów prasowych, wzmianek, anonsów dotyczących ks. Kotlarza – choć nie wszystkie – zostało zarejestrowanych w cennych bibliografiach opublikowanych przez Wojewódzką (później Miejską) Bibliotekę Publiczną w Radomiu: *Czerwiec '76. Bibliografia*, oprac. M. Kaczmarska, E. Ukleja, Radom 1996; *Czerwiec '76. Bibliografia za lata 1996–2001*, oprac. M. Kaczmarska, I. Michalska, D. Prawda, Radom 2001; *Czerwiec '76. Bibliografia za lata 2001–2006*, oprac. M. Kaczmarska, I. Michalska, Radom 2006; *Czerwiec '76. Bibliografia za lata 2006–2011*, oprac. M. Kaczmarska, Radom 2011; *Czerwiec '76. Bibliografia za lata 2011–2015*, oprac. M. Kaczmarska, D. Ważyńska, Radom 2016.

¹⁴ M. Wierzbicki, *Z Polską pod rękę. Jan Prot i odbudowa niepodległego państwa polskiego*, Lublin–Warszawa 2017, s. 7.

¹⁵ J. Eisler, *„Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.

narracjami interpretacyjnymi męczeństwie duchownego. Dalej – o wyznaczniki formacji księdza i czynniki (rodzinne, środowiskowe) wpływające na podejmowane przez niego decyzje. Wreszcie musieliśmy zapytać i o to, co wydarzyło się w Pelagowie po proteście robotniczym w czerwcu 1976 r., czyli o pobicie i śmierć ks. Kotlarza, i przyczyny tak mało skutecznego procedowania jego sprawy również po 1989 r. Ze sprawą tą wiąże się bowiem sporo wątpliwości, podobnie jak w przypadku zamordowanego kilka lat później ks. Jerzego Popiełuszki¹⁶. Pytania te nabrały aktualności zwłaszcza po rozpoczęciu w grudniu 2018 r. procesu beatyfikacyjnego duchownego, który musi rozstrzygnąć, czy jego męczeństwo ma także wymiar kanoniczny.

Podstawowym założeniem metodologicznym naszej publikacji było dążenie do ustalenia faktów związanych z posługą duszpasterską księdza. Nie było to łatwe, zważywszy na swoistą mitologizację postaci duchownego, który przez wielu interpretatorów jego życia postrzegany bywa wyłącznie jako wzorzec świętości i równocześnie bezkompromisowy szermierz „sprawy narodowej”, może nawet nieznający strachu antykomunista, swoiste więc połączenie św. Franciszka i ks. Piotra Skargi¹⁷. Rzeczywiście, można tak patrzeć na biografię duchownego z Pelagowa, ale obowiązkiem historyka jest jednak ujmowanie każdego z bohaterów procesu dziejowego w sposób, który uwzględnia fakty niepoddające się aż tak jednoznacznym ocenom. Stąd nie widzieliśmy w naszej pracy potrzeby przypisywania księdzu jakichś nadzwyczajnych walorów intelektualnych czy wyrażanej wprost chęci męczeństwa. Podobnie staraliśmy się uwzględnić niuanse w podejściu do opisywanych wydarzeń funkcjonariuszy służb PRL. Nie mogliśmy wreszcie pominąć najbardziej może kontrowersyjnych wątków niechęci części duchowieństwa do posługi naszego bohatera – widocznej nawet po jego śmierci.

Książce nadaliśmy charakter chronologiczny, jako najbardziej adekwatny do przedstawienia specyfiki „sprawy ks. Kotlarza”. Pierwsza część publikacji opisuje działalność duchownego do czerwca 1976 r., czyli do protestu robotniczego, który stał się najważniejszą cezurą jego życia. Czytelnik znajdzie tam informacje nie tylko o konfliktach w Szydłowcu czy Koprzywnicy, ale i o pracy duszpaster-

¹⁶ W. Polak, *Wątpliwości dotyczące okoliczności śmierci ks. Jerzego Popiełuszki* [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. Toruń, 16–17 X 2009 r.*, red. W. Polak, W. Rozynkowski, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010, s. 28–37.

¹⁷ Ksiądz Kotlarz od lat jest uznawany w wielu środowiskach za męczennika „narodowej sprawy” i patrona „Solidarności” Ziemi Radomskiej. Tuż przed rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego wizerunek duchownego trafił na okładkę „Tygodnika Solidarność” (2018, nr 48, tytuł z okładki: *Beatyfikacja ks. Kotlarza. Bili go po cichu*). Wcześniej rysunek przedstawiający go w chwili, gdy błogosławił protestujących robotników Radomia, został umieszczony nawet w komiksie wydanym przez IPN (*P. Ochnia, Radomski czerwiec '76*, Lublin–Radom 2013, s. 13). Jest też bohaterem filmu fabularnego *Klecha* w reżyserii Jacka Gwizdały, zrealizowanego w latach 2017–2019. W roli ks. Kotlarza wystąpił Mirosław Baka, z powodzeniem przełamując w ten sposób swój wizerunek aktora wcielającego się przeważnie w postaci twardzieli lub zbirów (by wspomnieć tylko film Andrzeja Wajdy *Wyrok na Franciszka Kłosa*, w którym zagrał tytułowego bohatera – granatowego policjanta kolaborującego z Niemcami). O pomnikach, placach, tablicach pamiątkowych poświęconych ks. Kotlarzowi nawet nie wspominamy – zajęłoby to zbyt wiele miejsca.

skiej ks. Kotlarza w szpitalu w Krychnowicach, zazwyczaj nieco lekceważonej, a w naszej opinii wyrażającej może najdobitniej jego format duchowy. Część druga to przedstawienie dramatu księdza po czerwcu 1976 r. i bardzo rozbudowany opis prób wyjaśnienia przyczyn jego zgonu, podejmowanych tak przez oficjalne organa państwa, jak i środowiska społeczne, i trwających właściwie do dzisiaj. Pracę wieńczy aneks, zawierający wybrane, naszym zdaniem szczególnie istotne dokumenty i relacje odnoszące się do sprawy księdza, oraz część fotograficzną.

Kilka słów informacji należy się Czytelnikom o źródłach, na których oparliśmy nasze ustalenia. Staraliśmy się, by były one jak najszersze. Najwięcej danych uzyskaliśmy w zasobach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie znajdują się nie tylko materiały operacyjne wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa, ale i akta postępowań przygotowawczych prowadzonych przez prokuraturę w sprawie śmierci ks. Kotlarza. Wcześniejszą działalność duchownego dokumentują źródła znajdujące się w archiwach diecezjalnych, przede wszystkim w Sandomierzu, gdzie przechowywana jest jegoteczka personalna i akta parafii, w których pracował. Jest to dokumentacja wprost bezcenna dla odtworzenia pierwszego etapu jego życia. Dla tego okresu istotna okazała się też kwerenda w archiwach państwowych w Kielcach i Radomiu oraz w Archiwum Akt Nowych, gdzie znajdują się różne dokumenty, wytworzone głównie w lokalnych komórkach PZPR i administracji wyznaniowej, dotyczące ks. Kotlarza. Ich istnienie przeczy wprost lansowanej w początkach lat dziewięćdziesiątych XX w. przez byłych funkcjonariuszy aparatu władzy tezie o zaledwie incydentalnym zainteresowaniu tym duchownym przez organa państwa. Natknęliśmy się oczywiście także na ślady niszczenia dokumentacji dotyczącej ks. Kotlarza. Może najbardziej jaskrawym tego przykładem była nie tyle jegoteczka prowadzona przez bezpieczeństwo (TEOK), zmielona – według oficjalnych danych – w 1989 r. w zakładach papierniczych, ile jego akta wytworzone przez lokalną administrację wyznaniową, z których zostały raptem dwa dokumenty. Tymczasem akta dotyczące innych duchownych z terenu województwa radomskiego, niejednokrotnie też czynnie zaangażowanych społecznie, zachowały się w komplecie.

Równie pomocne okazały się powstałe już opracowania o ks. Kotlarzu, łącznie z rozproszonymi, ale niekiedy bardzo interesującymi artykułami mu poświęconymi. Warto zauważyć, że jeszcze kilka lat temu większość z nich pochodziła z lokalnych, radomskich mediów, a obecnie nie brakuje i publikacji ogólnopolskich – nie tylko w prasie katolickiej. Pierwszą biografią duchownego była wydana jeszcze w 1996 r. w Wydawnictwie Diecezjalnym w Sandomierzu książka Tadeusza Andrzeja Janusza¹⁸. Drugą napisali licealiści – uczniowie VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, biorący udział w konkursie historycznym zorganizowanym przez Ośrodek KARTA i Fundację im. Stefana Batorego – będzie o nich mowa w jednym z rozdziałów naszej pracy¹⁹. Obie te książki, oparte

¹⁸ T.A. Janusz, *Ks. Roman Kotlarz. Męczennik robotniczego protestu. Czerwiec '76*, Sandomierz 1996.

¹⁹ S. Kowalik, J. Sakowicz, *Ksiądz Roman Kotlarz. Życie i działalność 1928–1976*, red. E. Orzechowska, Radom 2000.

głównie na relacjach, po otwarciu archiwów byłej Służby Bezpieczeństwa są już nieco przestarzałe, ale przez lata spełniały swoją rolę, inspirując do dalszych badań i trafiając do obiegu naukowego. Trzecią w kolejności książkę napisaliśmy wspólnie z Jerzym Kutkowskim²⁰ i było to pokłosie wystawy dotyczącej duchownego „... ksiądz musi zaprzestać”, przygotowanej w 2007 r. przez radomską Delegaturę IPN²¹. Książka ta, będąca popularną biografią, zawierała obszerny wybór tekstów źródłowych, fotokopii dokumentów oraz zdjęć, i jak to zazwyczaj bywa z niskonakładowymi publikacjami regionalnymi, szybko zniknęła i generalnie jest trudno dostępna. W 2018 r. ze względu na duże zapotrzebowanie ukazało się jej drugie, uzupełnione wydanie. Niniejsza praca jest więc kontynuacją podjętych wcześniej badań²², ale w zdecydowanej większości opiera się na nowych, nieznanych i gromadzonych przez kilka lat materiałach. Trzeba jeszcze wspomnieć o ważnych ustaleniach ks. Bogdana Stanaszka²³, dotyczących pracy duszpasterskiej ks. Kotlarza w pierwszym okresie życia (w parafii Koprzywnica) i odkryciu dokumentów związanych z kazaniami duchownego wygłoszonymi po proteście radomskim, dokonanym w archiwach IPN przez Pawła Sasankę, autora najobszerniejszej monografii Czerwca '76²⁴. Duchowny ma też swój biogram w trzytomowym słowniku biograficznym opozycji w PRL, wydany przez zasłużony dla badań nad najnowszą historią Ośrodek KARTA, chociaż można sądzić, że gdyby żył, zdziwiłby się, że jego działalność po latach została uznana za opozycyjną²⁵.

Wyjątkowe znaczenie należy przypisać przechowywanemu w archiwum Kurii Diecezji Radomskiej zbiorowi notatek prowadzonych przez ks. Kotlarza aż do pierwszych dni sierpnia 1976 r., odnalezionemu już po śmierci naszego bohatera na terenie parafii Pelagów przez jego następcę na probostwie, ks. Tadeusza Lutkowskiego. Nazwaliśmy je nieco kolokwialnie „dziennikiem księdza”. Nie są one jednolite, obok zapisków typowo kronikarskich (łącznie ze wzmiankami

²⁰ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...byłem z tymi ludźmi. *Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*, Radom 2007 (wyd. 2 uzup., Radom 2018). Recenzja pierwszego wydania: A. Warso, „Roczniki Historii Kościoła” 2011, t. 3, s. 277–282.

²¹ *Katalog wystaw*, oprac. A. Piekarska, P. Rokicki, A. Rudzińska, Warszawa 2007, s. 240–243.

²² Do tematu ks. Kotlarza wracaliśmy kilkakrotnie: S. Kowalik, *Kotlarz Roman* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 125–127; ...ksiądz musi zaprzestać. *Życie i działalność księdza Romana Kotlarza. Katalog wystawy*, oprac. A. Kutkowski, Lublin 2007; S. Kowalik, *Tajemnica śmierci ks. Romana Kotlarza*, „Nasz Dziennik”, 24–25 II 2007; *idem*, *Wiedzieli jak bić, żeby zabić?*, „Nasz Dziennik”, 16 X 2008; *idem*, *Ksiądz Roman Kotlarz. Zapomniana ofiara безпеiki*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4, s. 84–101; A. Kutkowski, *Ksiądz Roman Kotlarz – radomski Popietuszek* [w:] P. Ochonia, *Radomski Czerwiec '76*, Lublin–Radom 2013, s. 61–62; A. Kutkowski, *Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976)*, Warszawa 2016; *idem*, *Śmierć ze znakiem zapytania*, „Biuletyn IPN. Pismo o Najnowszej Historii Polski” 2017, nr 7–8, s. 143–151; S. Kowalik, *Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976)*, Radom 2018; *idem*, *Ksiądz Roman Kotlarz – uczestnik radomskiego protestu robotniczego 25 czerwca 1976 r.* (artykuł w druku).

²³ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 1: *Problematyka personalno-organizacyjna*, Sandomierz 2006.

²⁴ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.

²⁵ A.F. Baran, *Ks. Roman Kotlarz* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, s. 175–176.

o pogodzie), zawierają informacje duszpasterskie, wyjątki z dokumentów kościelnych czy myśli przewodnie kazań głoszonych podczas mszy świętych. Już teraz warto zwrócić uwagę, że część z nich – ta dotycząca okresu po proteście robotniczym – niesie ogromny ładunek emocjonalny i pozwala zweryfikować wiele faktów, uznawanych dotąd za wątpliwe. Należy żałować, że zapiski te nigdy nie zostały udostępnione organom ścigania, nawet po 1989 r., leżąc w kurii zupełnie niewykorzystane także przez historyków, aż do momentu wszczęcia procesu beatyfikacyjnego duchownego.

Nasza publikacja dużo zawdzięcza relacjom świadków sprawy ks. Kotlarza. Jest ich bardzo wiele, większość powstała dzięki wysiłkowi osób, które – nie szczędząc czasu – dokumentowały misję duchownego z myślą o jego ewentualnym wyniesieniu na ołtarze – i czyniły to poczynawszy od lat dziewięćdziesiątych XX w. Relacje takie powstawały m.in. w Szydłowcu, gdzie bardzo prężnie działa środowisko noszące obecnie nazwę Towarzystwa Patriotycznego im. ks. Romana Kotlarza. Specjalnie na potrzeby tej książki odebraliśmy natomiast świadectwa: Jana Rejczaka, byłego wojewody radomskiego, Henryka Byzdry, byłego szefa Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Radomiu, Bronisława Kawęckiego, działacza NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska, ks. Stanisława Drąga, świadka ostatnich dni duchownego, Eugeniusza Kotlarza, bratanka księdza, który miał odwagę składać bezkompromisowe relacje procesowe już w 1982 r. oraz Krzysztofa Grochulskiego, autora wspomnień o latach spędzonych przez kapłana w parafii Żarnów. Zapis większości z nich zamieszczamy w aneksie. Pomijamy jedynie te, które w większej części zostały wykorzystane w tekście książki.

Opisując sposób dokumentowania naszej pracy, musimy wreszcie wspomnieć o korespondencji, którą prowadziliśmy z prokuraturą w tej sprawie. Chcąc zmierzyć się z anonsowaną już hipotezą badawczą o mało skutecznym procedowaniu sprawy przez organa państwa, wystąpiliśmy do kilku jednostek prokuratury o udostępnienie materiałów personalnych prokuratorów, którzy dokonywali czynności procesowych w tym postępowaniu lub mogli mieć na nie wpływ. Odpowiedzi, jakie uzyskaliśmy, były znaczące. Żadnych problemów z kwerendą nie czyniły: Biuro Kadr Prokuratury Krajowej w Warszawie, Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz Departament Kadr i Organizacji Sądów Powszechnych i Wojskowych Ministerstwa Sprawiedliwości, które po prostu przygotowały do przejrzenia komplet interesujących nas akt prokuratorów Zbigniewa Młynarczyka, Stanisława Iwanickiego i Waldemara Smardzewskiego²⁶. Dodajmy, że także Prokuratura Okręgowa w Radomiu – po dodatkowej, trwającej kilka tygodni korespondencji – nie robiła większych problemów z udostępnieniem kopii części materiału źródłowego dotyczącego

²⁶ Archiwum Zakładowe Ministerstwa Sprawiedliwości (dalej: AZMS), Pismo do Danuty Pawlik, naczelnik Delegatury IPN w Radomiu nr DKO-I-569-7/17, 30 XI 2017 r.; Archiwum Zakładowe Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej: AZ GKŚZpNP), Pismo do Danuty Pawlik, naczelnik Delegatury IPN w Radomiu nr GK-105-53(2)/17, 30 XI 2017 r.; Archiwum Zakładowe Prokuratury Krajowej (dalej: AZPK), Pismo do Danuty Pawlik, naczelnik Delegatury IPN w Radomiu nr PK I Ko2 3199.2017, 24 X 2017 r.

prokuratorów Krzysztofa Olesia i Jerzego Skroka – wymazując jednak niektóre dane²⁷.

Zupełnie inne stanowisko zajęła Prokuratura Regionalna w Lublinie, którą prosiliśmy o dostęp do teczki personalnej prokurator Elżbiety Tarki. Jak stwierdziła Ewa Kotowska, naczelnik Wydziału III Organizacyjno-Sądowego tej jednostki: „prośba wymienionych o udostępnienie dokumentacji personalnej Pani prokurator Tarki nie może zostać uwzględniona z uwagi m.in. na przepisy art. 26 i art. 27 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych [...] oraz ze względu na fakt, iż akta personalne (osobowe) jako całość nie stanowią informacji publicznej w rozumieniu ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej. W trybie tej ostatniej ustawy mogą natomiast, na wniosek zainteresowanych, zostać udostępnione konkretne informacje oraz kopie dokumentów nie zawierających danych podlegających ochronie, a stanowiące informację publiczną”²⁸.

Po otrzymaniu tego stanowiska ponowiliśmy wniosek, powołując się na przykład Prokuratury Krajowej, która – jak już informowaliśmy – nie czyniła żadnych przeszkód proceduralnych w dostępie do dokumentacji prokuratora Smardzewskiego²⁹. Prokuratura Regionalna odpowiedziała pismem następującej treści: „Aktualnie obowiązujące regulacje dot[yczące] ochrony danych osobowych sankcjonują udostępnienie dokumentów zawierających dane osobowe podmiotom nieupoważnionym (art. 51 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych). Niemniej cytowana ustawa przewiduje możliwość udostępnienia dokumentów zawierających dane osobowe, jeżeli osoba, której dane dotyczą, wyrazi na to zgodę (art. 23 ust. 1 pkt 1 oraz art. 27 ust. 2 pkt 1 wyżej cyt. ustawy). Ponadto, dostęp do akt personalnych prokuratora jest możliwy na podstawie przepisów dot[yczących] dostępu do informacji publicznej, jednakże nie jest możliwe udostępnienie akt osobowych jako całości, a jedynie dokumentów zawierających informację publiczną w rozumieniu ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej [...]. W związku z powyższym, udostępnienie akt osobowych wskazanego prokuratora może nastąpić tylko po złożeniu wniosku zawierającego podstawę prawną, wskazującą na upoważnienie wnioskodawcy do wglądu i wykorzystania informacji znajdujących się w aktach personalnych lub wpłynięciu do Prokuratury Regionalnej w Lublinie zgody Pani prokurator Elżbiety Tarki na udostępnienie dotyczących jej dokumentów zawierających dane osobowe, bądź po uwzględnieniu wniosku złożonego w trybie

²⁷ Archiwum Zakładowe Prokuratury Okręgowej w Radomiu (dalej: AZPOR), Pismo do ks. Szczepana Kowalika i Arkadiusza Kutkowskiego nr PO IV WOS 071.133.2017, 30 III 2018 r.

²⁸ Archiwum Prokuratury Regionalnej w Lublinie (dalej: APRL), Pismo do Danuty Pawlik, naczelnik Delegatury IPN w Radomiu nr RP III WOS 118.56.2017, 7 XII 2017 r.

²⁹ W korespondencji tej napisaliśmy – zacytujmy wprost: „Bardzo prosimy o ponowne przeanalizowanie naszej prośby i umożliwienie nam zapoznania się z dokumentacją personalną prokurator Elżbiety Tarki. Chcemy poinformować, że identycznej treści pismo – dotyczące prokuratora Waldemara Smardzewskiego – przesłaliśmy do Prokuratury Krajowej i uzyskaliśmy dostęp do akt personalnych tego prokuratora. Jak rozumiemy, we wszystkich jednostkach prokuratury RP obowiązują te same regulacje prawne – także w zakresie ochrony danych osobowych” (APRL, Pismo ks. Szczepana Kowalika i Arkadiusza Kutkowskiego do Prokuratury Regionalnej w Lublinie, 21 XII 2017 r.).

ustawy o dostępie do informacji publicznej, który wskazywać będzie konkretne informacje stanowiące informację publiczną, które chce uzyskać wnioskodawca”³⁰.

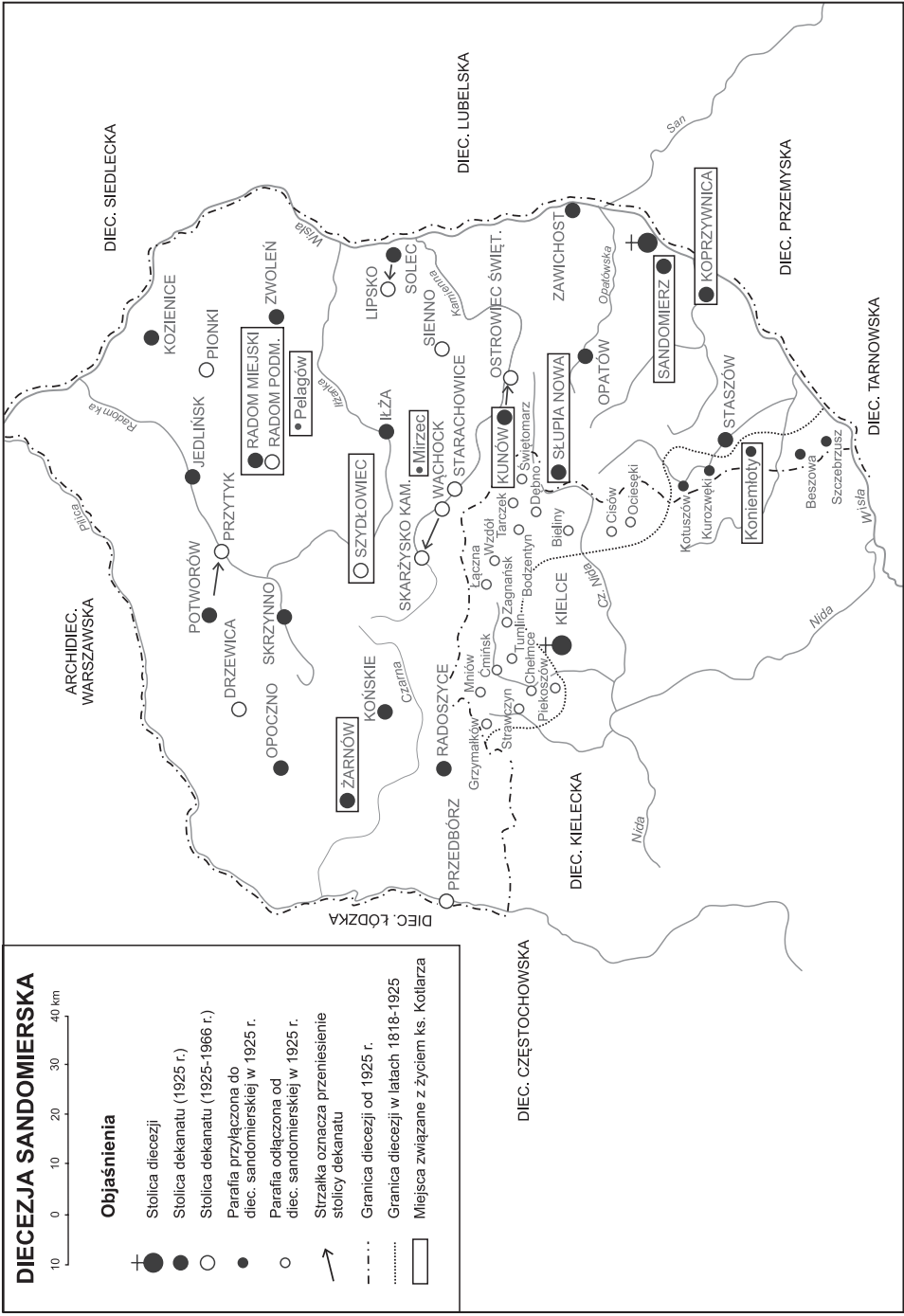
Podobnej treści pismo – choć znacznie mniej rozbudowane – otrzymaliśmy od Pawła Błachowskiego, prokuratora okręgowego w Warszawie, w sprawie akt prokuratorów Wiesławy Bardon i Grzegorza Kordiała: wspomniany urzędnik zaoferował nam jedynie przedstawienie informacji o przebiegu drogi służbowej obojga prokuratorów³¹.

Jako historycy, korzystający na co dzień z różnego rodzaju zasobów archiwalnych, nie możemy nie zadać w tym miejscu pytania o komplementarność narzędzi interpretacyjnych, jakimi jednostki prokuratury posiłkują się przy wykładni prawa, o – mówiąc już wprost – jednolitość organizacyjną prokuratury. Dodajmy, że w przeszłości nie mieliśmy żadnych problemów z dostępem do akt personalnych sędziów, działaczy PZPR czy funkcjonariuszy służb specjalnych PRL. Mnożenie przeszkód przy realizacji tak prostego wniosku jak nasz, musimy uznać za dowód pozostawiania części prokuratury w realiach dalece odbiegających od standardów obowiązujących w innych sektorach życia publicznego.

Kończąc – chcemy wyrazić podziękowania osobom, które przyczyniły się do powstania książki. Przede wszystkim pracownikom Archiwum Delegatury IPN w Radomiu: Pani Naczelnik Danucie Pawlik, Panu Piotrowi Ciapucie i Panu dr. Krzysztofowi Busse za szczególną pomoc w prowadzonej przez nas kwerendzie. Pani dr. Elżbiecie Orzechowskiej dziękujemy za zainicjowanie przed laty badań nad postacią ks. Kotlarza, które zainspirowały powstawanie kolejnych publikacji na jego temat. Za stałą i wielokrotnie wyrażaną zachętę do pracy nad tą książką dziękujemy dr. hab. Marcinowi Kruszyńskiemu z lubelskiego Oddziału IPN oraz ks. prof. dr. hab. Edwardowi Walewandrowi z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Podziękowanie za pomoc w dotarciu do niektórych świadków składamy ks. Dominikowi Frączkowi z diecezji radomskiej. Dzięki wnikliwym uwagom recenzentów – wspomnianego już dr. Krzysztofa Busse oraz dr. Pawła Sasanki i ks. prof. dr. hab. Bogdana Stanaszka – mogliśmy udoskonalić tekst. Książka mogłaby w ogóle nie powstać, gdyby nie wieloletnie starania Joanny Kutkowskiej o upamiętnienie ks. Kotlarza w Pelagowie. Działając w Stowarzyszeniu Wspierania Rozwoju Gminy Kowala i realizując wiele akcji edukacyjnych z tym związanych, nieustannie mobilizowała nas do zajmowania się tą postacią. Nie możemy wreszcie nie wspomnieć o autorach zamieszczonych w książce relacji, których uwagi pozwoliły nam spojrzeć na sprawę księdza z perspektywy nie zawsze obecnej w dokumentach.

³⁰ *Ibidem*, Pismo do ks. Szczepana Kowalika i Arkadiusza Kutkowskiego nr RP III WOS 118.56.2017, 12 I 2018 r.

³¹ Archiwum Zakładowe Prokuratury Okręgowej w Warszawie, Pismo do Delegatury IPN w Radomiu nr PO V WO 071.219.2017, 29 IX 2017 r.



CZEŚĆ I

Lata 1928–1976

ROZDZIAŁ 1

Rodowód i młodość

W Koniemłotach

Koniemłoty są małą miejscowością w województwie świętokrzyskim, położoną około sześciu kilometrów od powiatowego miasteczka Staszów. Mimo że należą do najstarszych osad w powiecie, mało kto o niej słyszał, tak jak i o setkach, a może i tysiącach podobnych polskich wsi, oznaczanych anonimowymi punktami na mapach drogowych. Internet wymienia dwie osoby związane z tą miejscowością. Pierwsza z nich to Józef Franusiak, „malarz prymitywista”, mieszkający tam od 1953 do 1975 r. (jego żona była nauczycielką w miejscowej szkole), a jako drugą wspomniane źródło wskazuje Romana Kotlarza, określonego – niezupełnie trafnie – jako „ksiądz, działacz opozycji demokratycznej w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Taką listę najbardziej znanych mieszkańców podaje Wikipedia – internetowa encyklopedia, stanowiąca pierwsze, choć nie zawsze dokładne źródło informacji dla większości użytkowników wirtualnej sieci. Nie ma jednak co ukrywać, że wielu osobom nic nie mówi ani nazwisko malarza, ani księdza. Co prawda nie sprawdzaliśmy tego na miejscu, ale można by dać przysłowiowego konia z rzędem temu, kto odgadłby personalię dwóch najbardziej znanych mieszkańców tej świętokrzyskiej wsi. Nie zmienia to faktu, że akurat pod tym względem duchowny, jak na ironię, miał nieco więcej szczęścia od artysty, bo dysponuje w Koniemłotach nawet placem swojego imienia.

Główną budowlą w Koniemłotach, widoczną już z daleka, jest kościół parafialny. I znowu nie ma w tym nic zaskakującego, bo tak jest w setkach, jeśli nie w tysiącach podobnych miejscowości – życie od zawsze ogniskowało się w nich wokół parafii. Kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Koniemłotach został zbudowany w latach 1637–1649 przez benedyktynów ze Świętego Krzyża. Dostojeństwa budowli dodaje wysoka, ośmiboczna wieża z 1708 r., nakryta późnobarokowym hełmem z latarnią¹. Historia tej miejscowości jest w zasadzie historią parafii i w takiej perspektywie opisują ją zachowane przekazy źródłowe². Parafia należała do diecezji kieleckiej, ale w 1925 r., po korekcie granic dokonanej na mocy bulli papieskiej, znalazła się w obrębie diecezji sandomierskiej³. Od 1927 r. istniał nawet przejściowo de-

¹ „Rocznik Jubileuszowy Diecezji Sandomierskiej” 2018, t. 1, s. 350–352; J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Stopnickiem, Mariówka* 1929, s. 107–117.

² S. Maj, *Aktywność społeczności parafii Koniemłoty w latach 1910–1914 w świetle pamiątek księdza Czesława Woyny* [w:] *Spółczesność i gospodarka w regionie świętokrzyskim w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, J. Szczepański, Kielce 2008, s. 221–240.

³ B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999, s. 32; B. Kumor, *Powstanie diecezji kieleckiej i kolejne zmiany jej struktury terytorialnej* [w:] *Księga jubile-*

kanat koniemłocki, a jego pierwszym dziekanem był proboszcz ks. Franciszek Furmański, który rok później ochrzcił Romana Kotlarza⁴. To na wieżę kościelną patrzył codziennie mieszkający nieopodal kościoła mały Romek i w tym sąsiedztwie zrodziła się w nim myśl o wstąpieniu do stanu duchownego.

Jeśli chodzi o ludność parafii, to na początku XX w. dało się zauważyć jej dużą mobilność. Wiele osób emigrowało za chlebem nie tylko do innych krajów europejskich, ale nawet za ocean. Liczni wyjeżdżali do dużych miast w poszukiwaniu pracy lub nauki. W opinii historyków świadczyło to o odwadze mieszkańców, a zdaniem duchownych miało negatywny wpływ na życie religijne wielu wyjeżdżających, którzy za granicą często odchodzili od wiary, a jeszcze częściej od chrześcijańskiej moralności⁵. W lokalnym środowisku natomiast można było zaobserwować duże zaangażowanie parafian we wszelkie istniejące organizacje społeczne i stowarzyszenia. Co do moralności, z którą nie było najlepiej (pewnie podobnie jak w innych miejscowościach, gdzie występowała tzw. religijność ludowa), stwierdzono, że wiele znaczyły kwestie materialne, które dominowały nad innymi, co było widoczne zwłaszcza w przypadku zawieranych małżeństw. Na ten temat wiele notatek zostawił proboszcz koniemłocki ks. Czesław Woyna:

„14 lipca 1911 r. – ślub Kałczugi z Rajczakówną z Sielca. Panna płakała, rozpacziała, zapewne zmuszona poszła do ślubu. Kałczuga 40 lat, pochował już trzy żony.

26 sierpnia 1914 r. – zapowiedź 19-latka z 40-letnią kobietą z przychówkiem (córka 16 lat). Poszaleli.

14 kwietnia 1911 r. – Franciszek Majczak z Pacanówki l[at] 76 chce się żenić z siostrą pierwszej żony, która ma lat 45, proszą o dyspensę.

16 stycznia 1914 r. – wchodzi Borycki z Lenartowic z dziewczuchą do pacierza, weseli, rozmowni. Chłopiec ze Strzelec. Czemuż z tutejszej parafii się z nią nie żenią? Ha, tu ni ma dla moi córki nikogo. Cóż uni mają? Te głupie trzy morgi! Cóż to znaczy? Phi”⁶.

Warto odnotować, że dużą popularnością cieszyła się w Koniełotach i okolicznych miejscowościach działalność amatorskich grup teatralnych. Było to zresztą zjawisko typowe dla całej Kielecczyny⁷. Niedaleko, w Staszowie, istniało Towarzystwo Dramatyczne, a w pobliskiej Stopnicy działał teatr amatorski wspomniany nawet w *Dziennikach* Stefana Żeromskiego⁸. Kółko teatralne na pewno funkcjonowało w Koniełotach, wystawiając różne utwory, trafiające w gusta lokalnych odbiorców. W okresie Bożego Narodzenia wystawiano ja-

uszu stulecia diecezji kieleckiej (1883–1983), Kielce 1986, s. 37; G. Bujak, *Projekty i realizacja zmiany granic diecezji kieleckiej w roku 1925*, „Almanach Historyczny” 2004, t. 6, s. 265–278.

⁴ J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów...*, s. 117; *Zarys historii diecezji sandomierskiej*, „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1994, s. 64–65.

⁵ S. Maj, *Aktywność społeczności...*, s. 224–227.

⁶ Zapiski ks. Czesława Woyny z lat 1911–1914, cyt. za: S. Maj, *Aktywność społeczności...*, s. 230.

⁷ B. Klimer, *Amatorskie inicjatywy teatralne w miasteczkach guberni kieleckiej na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Z tradycji i dorobku inteligencji kieleckiej w XIX i XX wieku*, red. M. Meducka, Kielce 2005, s. 29–57; S.J. Pastuszka, *Rozwój organizacyjny teatru ludowego w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, „Studia Kieleckie” 1992, nr 2(74), s. 67–83.

⁸ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 6, oprac. J. Kądziała, Warszawa 1966, s. 30–32.

sełka⁹. To zapewne stąd wzięło się zamiłowanie Romana Kotlarza do tego typu działalności, gdyż rozwijał ją później w parafiach, w których pracował. W dzieciństwie zapewne oglądał przedstawienia lokalnych grup teatralnych, a może nawet sam brał w nich udział. Zasłynął później jako sprawny organizator wszelkich przedstawień, misterii i jasełek, co dokumentują zachowane fotografie oraz wspomnienia dorosłych dzisiaj osób, biorących kiedyś udział w tych przedsięwzięciach artystycznych.

Przyszły duchowny przyszedł na świat 17 października 1928 r. w Koniemłotach, w domu, bo tak z reguły dawniej rodziły kobiety, przy pomocy wiejskiej babki – akuszerki. Niespełna miesiąc po narodzinach dziecko zaniecono do kościoła, by je obmyć z grzechu pierworodnego wodą chrztu świętego. Sprawujący ten sakrament ks. Franciszek Furmański, pierwszy proboszcz koniemłocki po przyłączeniu parafii do diecezji sandomierskiej, spisał wtedy zgodnie z kościelną tradycją prawną następujący akt w księdze chrztów: „Działo się w Koniemłotach dnia dwunastego listopada tysiąc dziewięćset dwudziestego ósmego roku o godzinie dziewiątej przed południem. Stawił się Szczepan Kotlarz, rolnik z Koniemłot, lat trzydzieści jeden liczący, zapisany do ksiąg ludności stałej w gminie Ogłędowskiej, we wsi Pacanówce, w obecności Stanisława Wojtaśkiewicza i Jakuba Łukawskiego po lat czterdzieści liczących, i okazał nam dziecię płci męskiej, oświadczając, że urodziło się ono w Koniemłotach dnia siedemnastego października roku bieżącego o godzinie ósmej w wieczór z jego małżonki ślubnej Walerii z Czerwców lat trzydzieści jeden liczącej. Dziecińcu temu na chrzcie świętym w dniu dzisiejszym przez nas dopełnionym nadane zostało imię Roman. Rodzicami jego chrzestnymi byli: Roman Stradowski i Aniela Kotlarz, oboje z Koniemłot. Akt ten stawającemu i świadkom odczytany, przez nas, przez ojca dziecięcia i przez Stanisława Wojtaśkiewicza podpisany został. Jakub Łukawski pisać nie umie”¹⁰.

Wzmianka o nieumiejącym pisać świadku, może kuzynie, sygnalizuje analfabetyzm, który był wówczas zjawiskiem dość rozpowszechnionym, chociaż stale i stopniowo zmniejszającym swój zasięg: w 1921 r. było w Polsce 33,1 proc. analfabetów, dziesięć lat później wskaźnik ten spadł do 23,1 proc., powolna likwidacja tego problemu społecznego następowała jeszcze długo po II wojnie światowej. Ojciec przyszłego księdza, Szczepan Kotlarz, z pewnością był piśmienny, świadczy o tym zresztą nie tylko podpis pod metryką chrztu syna, ale i inne zachowane dokumenty skreślone jego ręką. Pisane jednak niepewnie litery zdradzają, że z tej umiejętności nie korzystał zbyt często, co zresztą wynikało z jego typowo rolniczej profesji. Mimo to był bez wątpienia człowiekiem światłym; potwierdza to choćby zaangażowanie w działalność różnych organizacji społecznych (straż pożarna), a nawet udział w życiu politycznym. Przed wojną należał do zarządu powiatowego Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego, co zresztą stwierdziła później bezpieka, poszukująca informacji o wszelkich prawdziwych i domniemyanych przeciwnikach nowego ustroju w zachowanych aktach urzędów z okresu międzywojennego, w tym wypadku – w szczęśliwie ocalałym z wojny

⁹ S. Maj, *Aktywność społeczności...*, s. 229–230.

¹⁰ Archiwum parafii w Koniemłotach, Księga ochrzczonych z 1928 r., s. 247, akt chrztu nr 165.

ogromnym zespole archiwalnym Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego, który dokładnie w tym celu zlustrowano¹¹.

Co do statusu materialnego tej wielodzietnej rodziny (Roman był najmłodszy z sześciorga dzieci; miał brata Mariana i cztery siostry: Helenę, Leokadię, Zofię i Michalinę¹²), trudno po tylu latach cokolwiek pewnego powiedzieć. Wszystko jednak wskazuje na to, że nie można jej określić mianem biedoty. Rodziców było stać na posyłanie dzieci do szkół i korzystanie z dóbr kultury. Zamiłowanie przyszłego duchownego do rysunków, fotografii, teatru, czytania prasy i książek nie było zapewne wyłącznie skutkiem szkolnej edukacji, lecz także atmosfery domu rodzinnego, w którym najwyraźniej ceniło się nie tylko posiadanie ziemi, ale również ogólną ogładę i wartości wynikające z osiągnięć cywilizacji. Ciekawym źródłem do historii tej rodziny są fotografie, które przed wojną były dość rzadko wykonywane na wsiach ze względu na ceny aparatów fotograficznych, przekładające się na ich ograniczoną dostępność. Często zdjęcia pamiątkowe wykonywali za pieniądze wędrowni fotografowie, a utrwalali się na nich ci, którzy chcieli zapłacić i mieli taką potrzebę ducha, a więc potrzebę z rzędu tych nie najbardziej podstawowych. Jest takie zdjęcie przedstawiające całą rodzinę Kotlarzów na podwórku. Wszyscy są odświętnie ubrani w najlepsze „kościelne” stroje. Mężczyźni mają na sobie garnitury, a ich spodnie są wpuszczone w wysokie „oficerskie” skórzane buty, będące bez wątpienia oznaką statusu materialnego. Dla współczesnego człowieka, przyzwyczajonego do dostępności praktycznie wszystkich towarów w sklepach, może nie być wcale oczywiste, że na dobre buty nie było stać każdego i nawet były one dziedziczone. Scena ze zdjęcia przypomina trochę sytuację z kultowej komedii *Kochaj albo rzuć*, opowiadającej o perypetiach rodzin Kargulów i Pawlaków. Pawlak chce wysłać rodzinne zdjęcie do brata Johna do Ameryki (bo rodzina się powiększyła o nowe pokolenie), i aby fotografia oddawała w pełni rodzinną zasobność nie wystarczają już tylko stroje, ale w tle musiał się znaleźć telewizor, ciągnik, czyli to, co na miarę rozumu Pawlaka świadczyło o jakimś bogactwie i postępie. Zapewne z podobną intencją do zdjęcia pozował Szczepan Kotlarz, rolnik i społecznik, a wraz z nim cała jego liczna rodzina.

Lata edukacji

Syn Szczepana – przyszły ksiądz – uczęszczał do szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości. Edukację przerwała wojna, zdołał jednak kontynuować naukę na tajnych kompletach w Staszowie, gdzie ukończył pierwszą i drugą klasę gimnazjalną¹³. Z czasów okupacji w papierach po ks. Kotlarzu zachowało się

¹¹ Archiwum IPN Delegatura w Kielcach (dalej: AIPN Ki), 015/766, t. 2, Wyciąg z akt Urzędu Województwa Kieleckiego – 1937 r. (teczka nr 49, s. 47), 9 I 1953 r., k. 201. Stronnictwo, do którego należał ojciec przyszłego księdza, było organizacją prostanacyjną. Na czele zarządu powiatowego w powiecie stopnickim stał w 1937 r. Jan Wójcik, mieszkający w Busku poseł na Sejm z ramienia BBWR. Szczepan Kotlarz był jednym z siedmiu członków zarządu powiatowego tego stronnictwa.

¹² T.A. Janusz, *Ks. Roman Kotlarz...*, s. 12.

¹³ Na ostatnim przed wojną świadectwie szkolnym z Publicznej Szkoły Powszechnej stopnia drugiego w Konieńlotach widnieją następujące oceny otrzymane w klasie czwartej: sprawowanie

niemieckie świadectwo szkolne – Schulzeugnis – z roku szkolnego 1941/1942 ze szkoły w Konieńłotach, przemianowanej na trzyklasową polską publiczną szkołę powszechną (III-klasse öffentliche polnische Volksschule). Z nauczanych przedmiotów osiągnął wtedy bardzo dobre wyniki¹⁴. Warunki wojenne uniemożliwiły jednak dalszą edukację. W 1944 r., wskutek letniej ofensywy Armii Czerwonej, która zatrzymała się na linii Wisły, przyszły duchowny wraz z całą rodziną został przez Niemców przesiedlony w okolice Połańca. Wrócił w rodzinne strony dopiero w styczniu 1945 r., gdy front przesunął się na zachód. Krótco później podjął dalszą naukę w Busku-Zdroju i w 1947 r. uzyskał tzw. małą maturę, kończąc w ten sposób naukę w gimnazjum przerwana w okresie wysiedlenia¹⁵. Ustanowiona po wojnie Państwowa Komisja Weryfikacyjna dla Legalizacji Wyników Tajnego Nauczania w Kielcach uznała jego osiągnięcia edukacyjne z lat okupacji niemieckiej, ale z dużo gorszymi ocenami od otrzymanych w szkole podstawowej¹⁶. Zaległości w nauce były tak duże, że Roman Kotlarz miał poważne problemy z ich nadrobieniem.

Mimo trudności, udało mu się ukończyć pierwszą klasę licealną w Staszowie¹⁷. Myślał już jednak o wstąpieniu do seminarium duchownego, ale nie była to taka prosta sprawa, gdyż władze kościelne wymagały od kandydatów matury. W życiorysie, napisanym w dniu święceń kapłańskich, ks. Kotlarz zanotował: „Z myślą, by zostać kapłanem, nosiłem się już od lat najmłodszych. Powodując się troską o własną duszę i najbliższe mi [osoby], a także troską o wszystkie inne, postanowiłem spełnić pragnienie serca mego, kierując swe kroki do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Był to rok 1947/1948”¹⁸. Ze względu na braki w edukacji został jednak odprawiony z przysłowiowym kwitkiem, a ponieważ z natury był uparty, postanowił poszukać szczęścia gdzie indziej. Rodzice zdecydowali się mu pomóc i w celu dalszego kształcenia wysłali go do Krakowa. Z zachowanego świadectwa wynika, że w pierwszym półroczu roku szkolnego 1948/1949 Roman Kotlarz uczył się w Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego nr 3 im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie, natomiast egzamin dojrzałości zdał w 1949 r., w nieistniejącym już dziś IV Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie, uzyskując oceny dosta-

– bardzo dobry, religia – dobry, język polski – dobry, geografia – dobry, nauka o przyrodzie – dobry, arytmetyka z geometrią – bardzo dobry, rysunki – dobry, zajęcia praktyczne – dobry, śpiew – bardzo dobry, ćwiczenia cielesne – bardzo dobry. Z okresu nauki w Staszowie zachowały się dwa świadectwa z tamtejszego Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego Towarzystwa Gimnazjum Koedukacyjnego Humanistycznego. Są w Archiwum Kurii Diecezji Radomskiej (dalej: AKDR), w zbiorze: Książd Roman Kotlarz (1928–1976). Personalia (dalej: KsRKPers), Świadectwo szkoły powszechnej, 21 VI 1939 r., b.p.; *ibidem*, Świadectwa gimnazjum ogólnokształcącego w Staszowie za rok szkolny 1939/1940 i 1943/1944, b.p.

¹⁴ *Ibidem*, Schulzeugnis, 30 VI 1942 r., b.p.; Fotokopia świadectwa szkolnego, 30 VI 1942 r. [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...byłem z tymi ludźmi..., s. 22.

¹⁵ Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu (dalej: ADS), Akta personalne ks. Romana Kotlarza (dalej: ApRK), Życiorys, 30 V 1954 r., k. 1.

¹⁶ AKDR, KsRKPers, Zaświadczenie Państwowej Komisji Weryfikacyjnej dla Legalizacji Wyników Tajnego Nauczania w Kielcach, 11 VI 1945 r., b.p.

¹⁷ *Ibidem*, Świadectwo Państwowego Liceum Koedukacyjnego w Staszowie, 28 VI 1947 r., b.p.

¹⁸ ADS, ApRK, Życiorys, 30 V 1954 r., k. 1.

teczne i dobre¹⁹. Nie był więc w szkole prymusem, ale pracowitością i uporem doszedł do zamierzonego celu – zdobył w końcu maturę, będącą przepustką do seminarium duchownego. Katecheta z liceum im. Sobieskiego wystawił mu następującą opinię: „poważny, uczynny, uprzejmy, oceniany był pochlebnie przez nauczycieli, co wyraziło się w nocie z zachowania »bardzo dobry«, co było dość rzadkie w tej klasie”²⁰.

Ze świadectwem w ręku Roman Kotlarz, po może nie najdłuższych, ale jednak po niewątpliwych perturbacjach absolwent szkoły średniej, zapukał znowu do furty seminaryjnej, idąc drogą wyznaczoną przez wielu poprzedników. Nie udał się jednak do Sandomierza, stolicy macierzystej diecezji, ale postanowił swój zamiar zrealizować w Krakowie, gdzie spędził ostatnie dwa lata. Czy zraził się odmową, która go spotkała w seminarium sandomierskim, gdy zawitał tam po raz pierwszy, czy też aż tak spodobał mu się Kraków, że postanowił tam pozostać, tego nikt nie wie. W każdym razie wybrał seminarium zlokalizowane w tym właśnie mieście. Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że w tamtym czasie w Krakowie miały swoje siedziby aż trzy seminaria diecezjalne: krakowskie, śląskie i częstochowskie. Roman Kotlarz wybrał seminarium częstochowskie, prawdopodobnie dlatego że było przy nim zlokalizowane seminarium niższe, w którym był zakwaterowany w czasie nauki w liceum. Seminaria niższe miały bardzo zróżnicowany status: były to najczęściej regularne szkoły średnie, kiedy indziej zakłady wychowawcze, których wychowankowie pobierali naukę w szkołach średnich państwowych lub prywatnych²¹. W przypadku niższego seminarium częstochowskiego chodziło o tę drugą możliwość, zatem Roman Kotlarz był tam zakwaterowany, a naukę pobierał w szkole państwowej. Pozostaje jednak pytanie czy był to jego własny wybór, czy też ktoś wcześniej doradził mu takie właśnie rozwiązanie i to pytanie musi pozostać bez odpowiedzi, gdyż zachowane źródła nic na ten temat nie mówią.

Wybór wyższego seminarium częstochowskiego mógł więc być podyktowany znajomością środowiska związaną z wcześniejszym pobytem w niższym seminarium. Według relacji ks. prof. Jana Kowalskiego, kolegi ks. Kotlarza z rocznika studiów, w roku akademickim 1949/1950 do Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie przyjęto 37 alumnów. Z tej liczby do święceń w 1954 r. doszło dwunastu, a czterech, którzy po drodze opuścili to seminarium, zostało wyświęconych w tym samym roku w innych diecezjach lub w diecezji częstochowskiej, ale w innym czasie²². Do tej czwórki zaliczał się Roman Kotlarz, który, będąc już na czwartym roku, postanowił wrócić w rodzinne stro-

¹⁹ Fotokopia świadectwa szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego, 29 I 1949 r. [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 24; ADS, ApRK, Świadectwo dojrzałości szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego, 5 IX 1949 r., k. 6.

²⁰ ADS, ApRK, Oświadczenie prefekta Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie, 20 IX 1949 r., k. 20.

²¹ A. Mezglewski, *Szkolnictwo wyznaniowe w Polsce w latach 1944–1980. Studium historyczno-prawne*, Lublin 2004, s. 54–55.

²² J. Kowalski, *Ciekawe, choć trudne czasy życia i kapłańskiej duchowości księży Diecezji Częstochowskiej i Administracji w Lubaczowie święconych 6.01. i 27.06.1954 (brylantowy jubileusz)*, Częstochowa 2014, s. 29.

ny do diecezji sandomierskiej. Warto jeszcze wspomnieć, że alumni seminarium częstochowskiego byli jednocześnie studentami na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarszym wydziale teologicznym w Polsce, który jednak został zlikwidowany przez władze w 1954 r. Z tego czasu zachował się indeks Romana Kotlarza, dokumentujący nie tylko jego wyniki w nauce, ale także w pewnym sensie niepodważalny awans społeczny – od ucznia małej wiejskiej szkółki do studenta renomowanej uczelni, trzeba też dodać: awans, na który przez lata czekała i pracowała cała jego rodzina.

Studiom uniwersyteckim towarzyszyła formacja duchowa w seminarium. Na drugim roku w listopadzie Roman Kotlarz przyjął suknię duchowną, a na trzecim – 10 lutego 1952 r. – w kaplicy seminaryjnej otrzymał tonsurę z rąk biskupa częstochowskiego Zdzisława Golińskiego²³. Zwyczaj tonsury, dziś już w seminarjach niepraktykowany, polegał na wystrzyżeniu na głowie kółka oznaczającego włączenie do stanu duchownego. Wraz z tym obrzędem kleryk był także przyjmowany (czyli inkardynowany) do diecezji, w tym przypadku częstochowskiej. Latem 1952 r. zaszyły jednak okoliczności, które spowodowały odejście Romana Kotlarza z seminarium częstochowskiego. W życiorysie napisał, że powodem były problemy ze zdrowiem, jednak nie bez znaczenia była także bezpośrednio przez niego sygnalizowana tęsknota za rodzinnymi stronami. W rezultacie we wrześniu 1952 r. złożył podanie do rektora seminarium w Sandomierzu z prośbą o przyjęcie w poczet alumnów tej kościelnej uczelni. Do rektora pisał – gdy się spojrzy z dzisiejszej perspektywy – z trochę może nazbyt poetycką manierą, jakby spodziewając się problemów z załatwieniem prośby: „Myśl, aby wrócić do swojej diecezji nigdy mnie nie opuszczała. Dlatego śmiało mogę powiedzieć, że w seminarium częstochowskim często byłem tylko ciałem, bo duchem przenosiłem się do gniazda rodzinnego, do seminarium sandomierskiego”²⁴. Do powrotu do diecezji namawiał go usilnie proboszcz koniemłocki, mający w tej sprawie coś do powiedzenia nie tylko ze względu na autorytet, ale też z powodu obowiązku nadzoru nad klerykiem podczas wakacji. Namawiali go do tego także starzejący się rodzice, dla których oznaczało to dużo mniej problemów z podróżą i oczywiście także o wiele mniejsze wydatki.

W opinii, jaką na odchodne wystawił mu rektor seminarium częstochowskiego ks. Brunon Magott, znalazła się następująca uwaga: „Zdolności średnich, dość nerwowy, specjalnie uzdolniony do rysunków i malowania, tak w pracy wewnętrznej, jak i zewnętrznej wykazał dostateczne wyniki”²⁵. Rektor znakomicie uchwycił dwie główne cechy przyszłego duchownego: impulsywność, która nie pozwalała mu przejść obojętnie obok zła, ale jednocześnie mogła zakłócać działanie instynktu samozachowawczego w niektórych sytuacjach, oraz wrażliwość i zamiłowanie do piękna, wyrażające się w zdolnościach plastycznych. Zachowały się z tego czasu i z lat późniejszych albumy, w których ks. Kotlarz

²³ ADS, ApRK, Życiorys, 30 V 1954 r., k. 1.

²⁴ *Ibidem*, Pismo Romana Kotlarza do rektora Seminarium Duchownego w Sandomierzu, 30 IX 1952 r., k. 2v.

²⁵ *Ibidem*, Pismo rektora Częstochowskiego Seminarium Duchownego ks. Brunona Magotta do rektoratu Seminarium Duchownego w Sandomierzu, 22 XI 1952 r., k. 9.

uwieczniał różne momenty swojego życia, korzystając z najróżniejszych technik plastycznych, przeważnie z rysunku i kolażu²⁶. Niewątpliwy talent plastyczny nie rozwinął się jednak, bo zabrakło odpowiednio ukierunkowanej edukacji, toteż zachowane rysunki są co prawda staranne, ale dość naiwne. Są one jednak znakomitą źródłem do poznania jego poglądów politycznych, gdyż zawierają wiele wyraźnych sugestii odnoszących się do zniewolenia Kościoła i narodu w powojennej Polsce.

Opinia rektora, z której dało się tyle wyczytać o zdolnościach przyszłego księdza, miała dla sprawy przeniesienia Romana Kotlarza z Częstochowy do Sandomierza istotne znaczenie. Samo jednak przeniesienie nie polegało wyłącznie na spakowaniu się i zakwaterowaniu w nowym miejscu. Wiązało się z koniecznością uruchomienia kościelnej biurokracji, ponieważ alumn Roman Kotlarz przez obrzęd tonsury został przyjęty do diecezji częstochowskiej i teraz trzeba było „odkręcić” to na gruncie prawnym, by go z powrotem przyjąć do diecezji sandomierskiej. Musiał na to wyrazić zgodę biskup częstochowski, który wcale nie zamierzał stawiać w tej sprawie oporu, w rezultacie kleryk został inkardynowany do nowej diecezji. Dokonało się to jednak dopiero po roku od przyjęcia go do sandomierskiego seminarium, trochę na skutek przeoczenia przez władze seminaryjne, które dopiero po konsultacji z kurią wdrożyły odpowiednie procedury²⁷. Dekret inkardynacyjny wydał biskup sandomierski Jan Kanty Lorek 4 listopada 1953 r.²⁸ Po formalnym przyjęciu do diecezji, 15 listopada 1953 r. udzielono mu niższych święceń duchownych: ostiariatu i lektoratu, egzorcystatu i akolitu oraz pierwszych wyższych święceń: subdiakonatu – wszystkich jednego dnia. Niedługo później, 8 grudnia 1953 r., w kaplicy seminaryjnej biskup sandomierski udzielił mu kolejnych święceń wyższych – diakonatu²⁹. Pozostały wówczas już tylko ostatnie święcenia, wieńczące formację seminaryjną – prezbiterat, czyli święcenia kapłańskie. Dzisiaj nie dałoby się tego swoistego maratonu powtórzyć, choćby tylko dlatego, że współcześnie nie ma już niższych święceń, które przyjmował ks. Kotlarz (zostały tylko posługi lektora, uprawnionego do czytania lekcji w czasie mszy św. oraz akolity, upoważnionego do pomocy w rozdzielaniu wiernym Komunii Świętej)³⁰. Święceń kapłańskich udzielił mu bp Lorek 30 maja 1954 r. w katedrze sandomierskiej³¹. W czerwcu tego

²⁶ Reprodukcyjne niektórych kart są zamieszczone w książce: S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 31–36, 46, 52 oraz w katalogu wystawy IPN *...ksiądz musi zaprzestać. Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*. Na temat ks. Magotta zachowała sięteczka ewidencji operacyjnej i akta dotyczące jego nieformalnych kontaktów z SB, które zostały omówione w pracy: Ł. Marek, M. Trąba, *Przypadek ks. Brunona Magotta. Studium źródłoznawcze dokumentacji kościelnej i akt aparatu bezpieczeństwa*, Katowice 2010.

²⁷ ADS, ApRK, Pismo wikariusza generalnego ks. Edwarda Górskiego do rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, 16 X 1953 r., k. 8; *ibidem*, Dekret ekskardynacyjny biskupa częstochowskiego Zdzisława Golińskiego, 22 X 1953 r., k. 29.

²⁸ *Ibidem*, Dekret bp. Jana Lorka, 4 XI 1953 r., k. 12.

²⁹ *Ibidem*, Dokumentacja dotycząca przyjęcia poszczególnych święceń; to samo jest w teczce personalnej w AKDR, KsRKPers, b.p.

³⁰ P. Hemperek, *Reforma święceń niższych i subdiakonatu*, „Summarius. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL” 1973, t. 22, nr 2, s. 61–62.

³¹ ADS, ApRK, Dokument potwierdzający święcenia prezbiteratu, 30 V 1954 r., k. 44.

roku rektor seminarium wystawił mu świadectwo ukończenia teologii z wynikiem ogólnym dostatecznym. Nie była to nota rewelacyjna, ale – uwzględniając dość wysoki poziom seminaryjnej edukacji – do podjęcia pracy duszpasterskiej w zupełności wystarczająca³². Po święceniach każdy nowo wyświęcony kapłan otrzymał od biskupa nominację, czyli skierowanie do pierwszej parafii. Ksiądz Roman Kotlarz miał się udać dość daleko od rodzinnych stron – do parafii pod wezwaniem św. Zygmunta w Szydłowcu.

³² *Ibidem*, Świadectwo, 26 VI 1954 r., k. 39; S. Legięć, *Lista księży diecezji sandomierskiej, absolwentów Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu w latach 1820–1970*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1970, nr 7–8, s. 175. Schematyzm diecezjalny z roku 1952/1953 wymienia na szóstym roku studiów seminaryjnych, oprócz Romana Kotlarza, następujących alumnów: Stanisława Ciejkę (ur. 1929 r.), Mariana Cukrowskiego (ur. 1928 r.), Mariana Dudkiewicza (ur. 1931 r.), Antoniego Gnoińskiego (ur. 1929 r.), Stanisława Gołyźniaka (ur. 1929 r.), Jana Kopyta (ur. 1928 r.), Stanisława Kowalczyka (ur. 1932 r.), Stefana Kowalczyka (ur. 1928 r.), Mariana Kukiełkę (ur. 1928 r.), Antoniego Lasotę (ur. 1930 r.), Leona Materkowskiego (ur. 1930 r.), Henryka Pachucego (ur. 1931 r.), Jerzego Resiaka (ur. 1930 r.), Ludwika Skroka (ur. 1930 r.), Mariana Stępnia (ur. 1928 r.), Henryka Szumidłowskiego (ur. 1926 r.), Stefana Wilka (ur. 1929 r.) oraz Stanisława Wójtowicza (ur. 1926 r.). Zob. „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1952/1953, s. 20–21.

ROZDZIAŁ 2

Diecezjalny kontekst działalności ks. Kotlarza

Do tego momentu biografię ks. Romana Kotlarza można uznać za typową dla przeciętnego przedstawiciela stanu kapłańskiego, a pewne jej zawirowania – na przykład zmiana seminarium – nie były przecież niczym szczególnym i zdarzały się też zwykłym studentom, zmieniającym z różnych powodów miejsce odbywania nauki. Dopiero po święceniach, po wyjściu za seminaryjną furtę, duchowny trafił w tryby wydarzeń, sytuacji i okoliczności, które diametralnie zmieniły warunki jego codziennego funkcjonowania i wymusiły określenie się, czyli jasne zadeklarowanie wobec problemów, jakie niosło życie w dużo bardziej złożonej rzeczywistości.

Przed wszystkim trzeba od razu zaznaczyć, że każdy ksiądz jako osoba publiczna, zarówno wtedy, jak i współcześnie, realizował i realizuje swoją misję przez szereg odniesień do świata zewnętrznego i do własnego Kościoła diecezjalnego. Diecezja sandomierska, na terenie której rozgrywały się opisywane dalej wydarzenia, została utworzona w 1818 r. i należała do średnich, nie tylko pod względem powierzchni, ale także i znaczenia. Zaszłości historyczne sprawiły, że jej stolica, Sandomierz, znajdowała się nie w centrum, lecz właściwie na jej południowo-wschodnim krańcu, co znacznie utrudniało biskupom administrowanie terenem. Przynależność do duchowieństwa określonej diecezji wiązała się z mniej lub bardziej świadomym przyjęciem jej dziedzictwa, tradycji i specyfiki duszpasterskiej. Wartości te wpajało seminarium w procesie formacji duchowej, intelektualnej, ludzkiej i duszpasterskiej¹. Ta edukacja z natury rzeczy nie mogła być jednak całkowicie komplementarna, seminarium bowiem stanowiło trochę klosz, blokujący dostęp do świata zewnętrznego. Po jego opuszczeniu przychodził dopiero właściwy czas sprawdzenia trwałości tego, czego tam uczono i mierzenia się z ciężkimi nieraz realiami codziennego życia, związanymi niekiedy z nieprzewidywalnymi trudnościami w pracy duszpasterskiej, albo niemożnością ułożenia sobie relacji z przełożonymi lub współpracownikami.

Nowo wyświęcony kapłan po wyjściu z seminarium spotykał na swojej drodze różnych księży, czasem bardzo dobrych, innym znowu razem ewidentnie złych. Trafiały się na plebaniach konflikty pokoleniowe, wynikające z różnicy

¹ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska 1818–2018. Tradycje historyczne*, Sandomierz 2018; idem, *Wkład duchowieństwa w kulturę na przykładzie diecezji sandomierskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2007, t. 86, s. 27–41; W. Wójcik, *Troska o formację kapłańską w Seminarium Duchownym w Sandomierzu (1820–1970)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1971, nr 9, s. 197–216; S. Kotkowski, *Sto pięćdziesiąt lat istnienia i działalności Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1820–1970)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1970, t. 21, s. 231–241; idem, *Seminarium Duchowne w Sandomierzu w latach 1820–1926*, Sandomierz 2010; W. Gałązka, *175 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1820–1995)*, Sandomierz 1996.

wieku bądź temperamentów. Było to zjawisko uznawane za naturalne, chociaż wysoce niepożądane i opisywane w publikacjach pastoralnych adresowanych do księży z zachętami, by w takich sytuacjach nie doprowadzać do eskalacji nieporozumień². Gorzej, gdy się trafiło na ekscentryka albo i nawet zaburzonego psychicznie – to podobno było możliwe na Zachodzie w latach sześćdziesiątych. Ksiądz Czesław Stanisław Bartnik, wybitny teolog, opisując swój pobyt na stypendium w Belgii w 1967 r. zauważył, że do niektórych odwiedzanych przez niego seminariów przyjmowano najróżniejsze indywidua³. Jak było w Polsce trudno stwierdzić, nie mając dokładnych danych. Przed soborem, ale i później dyscyplina w tym względzie była jednak chyba dużo większa. Generalnie, przy wszystkich różnicach w temperamentach, trzeba było po święceniach współpracować ze sobą najpierw w ramach parafii, następnie dekanatu, wreszcie diecezji.

Różnice między duchownymi wynikające z ich naturalnych predyspozycji osobowościowych oraz miejsca w hierarchii, a także ze statusu materialnego (rozdźwięk w tej dziedzinie był niekiedy bardzo duży), przekładały się na codzienne funkcjonowanie w ramach kościelnej struktury. Zdziwiająco, ale już w tamtych czasach w fachowych publikacjach bardzo otwarcie artykułowano te problemy. Do ciekawszych należą prace ks. Józefa Pastuszki, profesora psychologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pochodzącego z diecezji sandomierskiej, który sformułował typologię kapłanów, uznając za kluczowe dwa czynniki: naturalne wyposażenie życiowe i siły religijne. Kleryk, który przeczytał te prace, dowiadywał się z nich, o ile jeszcze nie miał skądinąd tej wiedzy, że w parafii mógł spotkać duchownych o „typie religijnym”, czyli ponadprzeciętnie rozmodlonych i uduchowionych, ale także: egoistów, typy władcze, wrażliwców, typy aintelektualne, których nie brakowało także w innych grupach społecznych („Księża tego typu zwyczajnie nie czytają książek, a czasem nawet nie biorą do ręki gazet. Ich lektura ogranicza się do brewiarza, do zarządzeń diecezjalnych i podobnych rzeczy niezbędnych. Nie interesują ich problemy naukowe, przeżywają jakąś awersję do książek i pism, choć w rzeczach praktycznych mogą być obrotni”⁴) oraz wyrosłe czasem na podłożu aintelektualnym typy kapłanów urzędników, pracowitych gospodarzy bądź społeczników. Mógł dowiedzieć się także o możliwości napotkania na swojej drodze księży o zupełnie przeciwnym poprzednio wymienionemu typie intelektualnym oraz – uwzględniając już inną linię podziału – typy energiczne i powolne, ukierunkowane popędem samozachowawczym (przesadnie oszczędne, do granic skąpstwa) lub popędem społecznym (w trzech odmianach: księża towarzyscy, „typy samarytańskie”, nastawione mocno na pomoc bliźnim oraz typy „społeczników-organizatorów”, czyli bojowników o sprawiedliwość społeczną). Znalazł się też w tej typologii typ płciowy, nieradzący sobie z przeżywaniem celibatu i odczuwający z tego po-

² J. Pastuszka, *Psychika kapłanów starszych i młodszych*, „Homo Dei” 1958, nr 4, s. 502–513.

³ C.S. Bartnik, *W Lowanium jako „chercheur libre”*. Fragment autobiografii [w:] *Belgia we wspomnieniach pracowników KUL po drugiej wojnie światowej*, wybór i wstęp E. Walewander, Lublin 2011, s. 94.

⁴ J. Pastuszka, *Somatyczno-psychologiczne typy kapłanów (II)*, „Homo Dei” 1963, nr 3, s. 213.

wodu wewnętrzne konflikty psychiczne. I jeszcze – znowu według nieco innej linii podziału – trafiały się wśród księży typy euforyczne (od franciszkańskiej pogody ducha, wypatrującej wszędzie śladów miłości Bożej, po płytką wesołość i beztroskę), depresyjne (o „religijności wielkopiątkowej”, wypełnionej głównie przeżywaniem grzechu, winy i kary, wypatrujące u ludzi przede wszystkim błędów i zajmujące wobec nich postawę podejrzliwą), typy o poczuciu małej wartości (od prawdziwej pokory, po chorobliwe postrzeganie własnej słabości) oraz agresywne, spodziewające się pochwały, uznania i czynnego uzależnienia⁵. Taki konglomerat typów ludzkich musiał też spotkać na swojej drodze w poszczególnych parafiach i dekanatach diecezji nowo wyświęcony ks. Roman Kotlarz, sam zresztą prezentujący także jakiś typ, trochę może trudny do jednoznacznego zdefiniowania, ale bez wątplenia mający w sobie coś z bojownika o sprawiedliwość społeczną, oraz coś z „samarytanina”, mocno ukierunkowanego na pomoc potrzebującym.

Ale w każdej diecezji, oczywiście także w sandomierskiej, oprócz duchowieństwa uszeregowanego hierarchicznie według stopni i godności oraz zajmowanych stanowisk (kurialiści, członkowie kapituł, profesorowie seminarium, pracownicy instytucji diecezjalnych, księża w parafiach), byli także biskupi, kierujący lokalnym Kościołem. Stanowili oni również konkretne typy osobowościowe, chociaż chyba nikt w tamtym czasie nie poważyłby się na sporządzenie jakiejś ich charakterystyki, rzecz jasna poza wyjątkowo im niezyczliwymi władzami, które były pozbawione w tej kwestii jakichkolwiek skrupułów i w zachowanych w archiwach opisach ich osobowości dawały niejednokrotnie upust swojej niechęci, chociaż i tam niekiedy można spotkać też wyjątkowo trafne spostrzeżenia i wyważone oceny. Przyjrzyjmy się zatem sylwetkom poszczególnych biskupów, mających w ciągu tych lat do czynienia z ks. Kotlarzem i jednocześnie, ze względu na charakter władzy kościelnej, także przemożny wpływ na jego życie.

Przez cały omawiany okres na czele diecezji sandomierskiej stał wspomniany już bp Jan Kanty Lorek, który udzielił święceń kapłańskich ks. Kotlarzowi. Pochodził ze Śląska Opolskiego, urodził się w 20 października 1886 r. w rodzinie chłopskiej. Uczęszczał do niemieckiego gimnazjum i dobrze posługiwał się językiem niemieckim, co bardzo przydało się później zarówno w czasie I wojny światowej (odbył służbę w wojsku niemieckim i zajmował się opieką nad polskimi robotnikami sezonowymi w Niemczech), jak i podczas okupacji hitlerowskiej, gdy był już biskupem w Sandomierzu i podejmował różne interwencje u władz niemieckich. Był kapłanem zakonnym, ukończył studia w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie i przyjął święcenia kapłańskie 2 lipca 1911 r. w katedrze wawelskiej. Zajmował się przede wszystkim działalnością wychowawczą, prowadził placówki opiekuńcze, był też proboszczem parafii Świętego Krzyża w Warszawie. Nominację biskupią w 1936 r. zawdzięczał prawdopodobnie poparciu nuncjusza apostolskiego w Polsce Francesca Marmaggiiego, ceniącego jego inicjatywy duszpasterskie. Początkowo był

⁵ *Ibidem*, s. 210–217.

tylko administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej. Był to status przejściowy, wynikający ze sporu między polskim rządem a Stolicą Apostolską co do obsady biskupstwa sandomierskiego. Stan ten jednak przedłużył się z powodu wybuchu wojny i bp Lorek został pełnoprawnym biskupem diecezjalnym dopiero w 1946 r., po wypowiedzeniu przez władze komunistyczne konkordatu ze Stolicą Apostolską, gdy strona kościelna nie musiała już pertraktować z rządem w sprawie obsady stolicy biskupiej w Sandomierzu. Niewątpliwą zasługą bp. Lorka było przeprowadzenie diecezji bez większych strat osobowych i materialnych przez czas okupacji niemieckiej, przy podejmowanych równocześnie udokumentowanych wszechstronnych staraniach zmierzających do polepszenia doli ludności. Początkowo jednak, mając odmienne doświadczenia z czasów I wojny światowej, nie w pełni zdawał sobie sprawę z rzeczywistego charakteru polityki niemieckiej i popełnił brzemienny w skutki błąd, wydając w maju 1940 r. odezwy w sprawie wyjazdu robotników na roboty do Rzeszy. Po wojnie władze chciały go pozbawić stanowiska, oskarżając go o współpracę z Niemcami i rozpętując przeciwko niemu kampanię propagandową, wobec której hierarcha był całkowicie bezradny. Udało mu się jednak przetrwać trudny czas, zajmując się przede wszystkim działalnością duszpasterską, wizytując parafie i organizując akcję odbudowy zniszczonych w czasie wojny kościołów. Z czasem coraz więcej prerogatyw cedował na biskupów pomocniczych, miały na to wpływ przede wszystkim kłopoty zdrowotne, a zwłaszcza zawał serca w 1955 r., po którym jego aktywność straciła pierwotny impet. Zmarł 4 stycznia 1967 r. w wieku osiemdziesięciu lat, rządząc diecezją przez trzydzieści lat i siedem miesięcy – najdłużej w jej całej obecnie już dwustuletniej historii⁶. Był to biskup poważnej postury (wzrost 182 cm), ubrany w strój biskupi przedstawiał sobą majestat następcy apostołów, idealnie pasując do prastarej katedry sandomierskiej, co dokumentują zachowane fotografie. Dostojeństwa dodawały mu regularne rysy twarzy i łagodne spojrzenie. Z natury był sangwinikiem, gwałtownie reagował na wydarzenia i jeszcze szybciej wracał do stanu spokoju. Generalnie budził respekt już samym wyglądem, czego nie można powiedzieć o jego biskupach pomocniczych.

Drugim hierarchą sandomierskim, którego spotykamy w biografii ks. Kotlarsza, był bp Piotr Gołębiowski. Niewysoki, niższy od ordynariusza o głowę, drobnej budowy ciała, mocno łysy, o łagodnym wyrazie twarzy i raczej dobrotliwym spojrzeniu, nie miał w sobie nic albo zgoła niewiele z posągowej postawy znamienującej bp. Lorka. W odróżnieniu od ordynariusza pochodził z tej diecezji, z parafii Jedlińsk niedaleko Radomia. Urodził się 10 czerwca 1902 r. w rodzinie chłopskiej. Jeszcze jako kleryk został w 1923 r. wysłany do Rzymu na studia na Uniwersytet Gregoriański. Święcenia kapłańskie przyjął 12 października

⁶ J. Kocieniak, *Sylwetki biskupów sandomierskich*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1968, nr 6–7, s. 160–161; A. Schletz, *Lorek Jan Kanty Rafał* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 17, red. E. Rostworowski, Wrocław 1972, s. 547–548; B. Stanaszek, *Usunąć biskupa! Władze PRL wobec ordynariusza diecezji sandomierskiej Jana Kantego Lorka*, Sandomierz 2004; *Biskup Jan Lorek (1886–1967). Życie i dzieło*, red. B. Stanaszek, Sandomierz 2009; A. Zapart, *Diecezja sandomierska* [w:] *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982, s. 440–448.

1924 r. w Sandomierzu. W Rzymie obronił dwa doktoraty – z filozofii i teologii, zdając egzamin z teologii w obecności samego papieża Piusa XI z najwyższą oceną *summa cum laude*. Po powrocie do kraju był najpierw wikariuszem w katedrze, następnie pracownikiem kurii, profesorem w seminarium i ojcem duchownym kleryków. Podczas wojny, wskutek głębokiej depresji odszedł z seminarium i trafił na probostwo do parafii Baćkowice, gdzie wyróżnił się odwagą w czasie przechodzenia linii frontu, gdy nie zważając na kule niósł pomoc potrzebującym, co wyszło na jaw dopiero później, gdyż sam nigdy się tym nie chwalił. Po wojnie był rektorem kościoła Świętej Trójcy w Radomiu, następnie proboszczem i dziekanem w Koprzywnicy, w końcu wrócił do Sandomierza do pracy w instytucjach diecezjalnych. Biskupem pomocniczym w Sandomierzu został w 1957 r., głównie dzięki poparciu bp. Lorka, dostrzegającego wyjątkowe przymioty jego charakteru i wiary. Uchodził za głównego współpracownika ordynariusza, z biegiem czasu przejmował od niego coraz więcej kompetencji, władze jednak widziały w nim, mimo posiadanego wykształcenia, człowieka o ograniczonych horyzontach, ślepego wykonawcę woli bp. Lorka i prymasa Wyszyńskiego. Jego autorytet mocno ucierpiał w latach sześćdziesiątych XX w. w dobie konfliktu z władzami i częścią parafian z Wierzbicy, gdzie zbuntowany wikariusz, korzystając z poparcia parafian, doprowadził do powstania uznanego oficjalnie przez państwo nowego związku wyznaniowego pod nazwą „Niezależna Samodzielna Parafia Rzymskokatolicka w Wierzbicy”⁷. Biskup Gołębiowski został wtedy siłą uprowadzony z Sandomierza przez delegację wierzbickich parafian, co skrzętnie wykorzystały później władze, wszczynając przeciw niemu kampanię propagandową w ogólnopolskiej i lokalnej prasie. Znakomitym piórem „obsmarował” wówczas hierarchę w książce wydanej przez „Czytelnika” znany warszawski dziennikarz Jerzy Ambroziewicz, robiąc z niego groteskowego nieudacznika bez serca⁸. Po śmierci ordynariusza, bp Gołębiowski został jego następcą, najpierw jako wikariusz wybrany przez kapitułę, następnie administrator apostolski wyznaczony przez papieża, gdyż władze nie zgodziły się na powierzenie mu funkcji biskupa diecezjalnego. Zmarł 2 listopada 1980 r., po dwunastu latach rządów diecezją. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny⁹.

Biskup Piotr Gołębiowski był świetnie wykształcony, był też człowiekiem wielkiej pobożności, ale była to pobożność trochę według wzorów dziewiętnastowiecznych i nie do wszystkich z pewnością przemawiała. Podobnie jego

⁷ S. Kowalik, *Konflikt wyznaniowy w Wierzbicy. Niezależna parafia w polityce władz PRL (1962–1977)*, Lublin 2012.

⁸ J. Ambroziewicz, *Porwanie*, Warszawa 1964.

⁹ P. Gołębiowski, *Maria Spes Nostra. Listy i odezwy pasterskie (1961–1980)*, red. M. Zimałek, Sandomierz 1989; S. Siczek, *Kapłan – biskup – administrator Diecezji Sandomierskiej*, „Studia Sandomierskie” 1982, t. 3, s. 9–46; S. Makarewicz, *Sługa Boży biskup Piotr Gołębiowski (1902–1980)*, Sandomierz [2000]; A. Warso, *Represje paszportowe wobec biskupa Piotra Gołębiowskiego*, „Studia Sandomierskie” 2002, t. 9, s. 485–498; B. Stanaszek, „Wrogo ustosunkowany do naszego państwa”. *Biskup Piotr Gołębiowski w dokumentach komunistycznej bezpieki i władz wyznaniowych*, Sandomierz 2006; A. Warso, *Opowieść o biskupie Piotrze. W 30. rocznicę śmierci Sługi Bożego bp. Piotra Gołębiowskiego (1902–1980)*, Skarżysko-Kamienna 2010; S. Kowalik, *Eksperyment. Władze PRL wobec biskupa Piotra Gołębiowskiego 1957–1980*, Radom 2006.

kazania, korzystające z tradycyjnych form pobożności ludowej, naszpikowane trochę naiwnymi przykładami i kwiecistymi zwrotami, może i trafiały w gusta współczesnych, ale dziś raczej nie ściągająby słuchaczy do kościołów. Wyróżniał się za to wielką pracowitością, gdy przemierzał wzdłuż i wszerz diecezję, zastępując swojego przełożonego bp. Lorka w wielu zajęciach związanych z pełnieniem posługi biskupiej. Sam bezwzględnie oddany Kościołowi i posłuszny zwierzchnikom, wymagał też tego od księży i nie był w związku z tym zbyt lubiany przez wikariuszy, którzy nie bez podstaw sądzili, że bezkrytycznie bierze stronę proboszczów. Głęboko przeżywał każdą księżowską niesubordynację, widząc w niej sprzeniewierzenie się kapłaństwu. Był biskupem pod względem moralnym bez wątpienia nieskazitelnym i – nie ma w tym żadnej przesady – gotowym bez wahania oddać życie, gdyby wymagały tego okoliczności, ale jednocześnie, z punktu widzenia postronnego obserwatora, dość przeciętnym, gdy chodzi o to, co po sobie pozostawił. Raczej był mistrzem drugiego planu, gdy tymczasem los skazał go na piedestał, do którego nie pretendował. Na tematy polityczne wypowiadał się niezmiernie rzadko i niechętnie, by – jak to określono w jednej z notatek sporządzonej w Departamencie IV MSW w dobie interwencji w Czechosłowacji – „nie dać argumentów władzom przeciwko sobie i nie podniecać już panujących niepokojów w społeczeństwie”¹⁰. Według władz, z reguły niesprawiedliwie go oceniających i konsekwentnie marginalizujących, bezwzględnie realizował politykę episkopatu i wytyczne prymasa Wyszyńskiego. Tę cechę oddaje scena opisana przez ks. Józefa Wójcika, która rozegrała się w Radomiu w 1972 r. w czasie peregrynacji kopii obrazu jasnogórskiego. Kardynał Wyszyński i bp Gołębiowski omawiali wtedy plan działania w związku z ponownym wprowadzeniem na trasę peregrynacji obrazu wykradzionego przez ks. Wójcika, a wcześniej „aresztowanego” przez władze i trzymanego pod kluczem na Jasnej Górze. Trzeba było jakoś wytłumaczyć wiernym nagłe pojawienie się obrazu na uroczystościach w Radomiu, gdyż po „aresztowaniu” peregrynowała pusta rama. Według ks. Wójcika rozegrał się następujący dialog:

„Wówczas zabrał głos bp Gołębiowski i powiedział:

– Może ja przeczytam ten urywek powitania, gdzie była mowa o pustych ramach z następującą poprawką: Witamy Cię Matko Boża w kopii Twojego Cudownego Obrazu, który jest w tej chwili zapowiedzią normalizacji.

Ksiądz Prymas zapytał:

– To tak chce Ksiądz Biskup powiedzieć?

Ksiądz Biskup odparł:

– Ja nie chcę, ja tylko proponuję, a powiem tak, jak uważa Wasza Eminencja. I wtedy Ksiądz Prymas uczynił poprawkę:

¹⁰ Informacja o uroczystościach kościelnych i wystąpieniach biskupów 24–25 sierpnia, sygnowana przez dyrektora Departamentu IV MSW płk. Stanisława Morawskiego, 26 VIII 1968 r. [w:] *Operacja „Podhale”. Służba Bezpieczeństwa wobec wydarzeń w Czechosłowacji 1968–1970*, wstęp, wybór i oprac. Ł. Kamiński, G. Majchrzak, Warszawa 2008, s. 402.

– To może Ksiądz Biskup powie tak: Witamy Cię Matko Boża w kopii Twojego Cudownego Obrazu poświęconej przez Papieża Piusa XII na Watykanie. Ja natomiast powiem resztę”¹¹.

Kolejnym hierarchą, który pojawiał się na drogach przemierzanych przez ks. Kotlarza, był bp Walenty Wójcik. Podobnie jak dwaj pozostali łysiejący, zwracał na siebie uwagę grubymi okularami w kościanych oprawkach, stanowiącymi nieodłączny atrybut uczonego, który wypatrzył wzrok przesiadując w słabym świetle pośród stosów książek i papierów. Ten jedyny stuprocentowy okularnik w gronie sandomierskich biskupów urodził się 9 września 1914 r. w Byszówce, w gminie Klimontów, w rodzinie chłopskiej. Uczył się w seminarium niższym, a następnie w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu, święcenia kapłańskie przyjął tuż przed wojną, 11 czerwca 1939 r. Biskup zamierzał wysłać go na studia na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Warszawskiego, ale plany te zniweczyła wojna, trafił więc do parafii, tułając się od jednej do drugiej przez całą okupację. Dopiero po wojnie bp Lorek mógł zrealizować swój pierwotny plan, chociaż już w zmienionych warunkach nie w pełni dokładnie, wysyłając go na studia z prawa na Katolicki Uniwersytet Lubelski. W 1948 r. ks. Walenty Wójcik obronił na tej uczelni doktorat na temat prawa celibatu w Polsce średnio-wiecznej. Biskup powierzył mu wtedy wykłady w sandomierskim seminarium i zatrudnił go w sądzie biskupim. Od 1959 r. pracował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie w kolejnych latach zdobywał dalsze stopnie naukowe, dochodząc do tytułu profesora zwyczajnego. W 1960 r. został mianowany, a na początku 1961 r. wyświęcony na biskupa i wyznaczony do pomocy w macierzystej diecezji sandomierskiej. Był typowym uczonym, miłośnikiem książek, autorem wielu publikacji z dziedziny historii i dawnego prawa kościelnego. Trzeba też dodać, że posiadał nieczęstą w stanie duchownym umiejętność łączenia pasji naukowych z pracą duszpasterską. Rzeczywiście bowiem ofiarnie wypełniał rolę biskupa pomocniczego, nie zaniedbując swoich obowiązków ani naukowych, ani kapłańskich. Szedł ręką w rękę z bp. Gołębiowskim, utrzymując jedną linię postępowania wobec władz. Zmarł już po przełomie ustrojowym w Polsce, 22 listopada 1990 r.¹²

Biskup Wójcik zajmował się w kurii m.in. redagowaniem pism do władz państwowych, w których wykorzystywał rozległą wiedzę z zakresu prawa, niejednokrotnie cytując akty prawne i fachowe prawnicze komentarze. To on odpowiedział na formalne zawiadomienie o wszczęciu postępowania w sprawie „szkodliwej dla państwa” działalności ks. Romana Kotlarza po rewolcie czerwcowej 1976 r. w Radomiu. Był także autorem jego nekrologu, opublikowanego na łamach urzędowego organu kurii – „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”, w którym najprawdopodobniej w sposób niezamierzony zasugerował naturalną przy-

¹¹ J. Wójcik, ...i wróciła na szlak nawiedzenia, Suchedniów 1976–Rzym 1982 (cyt. wg wyd. 2 uzup. 2001), s. 69.

¹² J. Kocieniak, *Sylwetki biskupów...*, s. 163–164; A. Kończak, *Walenty Wójcik – biskup i profesor*, „Studia Sandomierskie” 1990/1996, t. 6, s. 357–378; A. Kończak, J. Mandziuk, *Wójcik Walenty [w:] Słownik polskich teologów katolickich*, t. 8: 1981–1993, red. J. Mandziuk, Warszawa 1995, s. 626–635; H.I. Szumił, *Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa biskupa profesora Walentego Wójcika (1914–1990)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1995, t. 64, s. 601–629.

czynę jego śmierci (inny nekrolog i tak nie mógłby się ukazać ze względu na cenzurę), co z premedytacją wykorzystały władze, powołując się na jego opinię (choć tekst nie był podpisany) w negocjacjach z opozycją¹³. Wyrażając także w oficjalnej rozmowie z władzami swoją niejednoznaczną opinię na temat zgonu duchownego, narobił niechcący problemów, które utrudniły w dobie pierwszej „Solidarności” domaganie się wykrycia i ukarania sprawców zbrodni – wrócimy do tego jeszcze w dalszej części książki.

¹³ *Śp. ks. Roman Kotlarz*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1977, nr 9–10, s. 238.

ROZDZIAŁ 3

Państwo i Kościół w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku

Dopóki Roman Kotlarz przebywał w seminarium, dopóty tkwił w świecie w jakiś sposób uporządkowanym, nie mając zbytniego kontaktu z tym, co działo się na zewnątrz. Biskupa widywał stosunkowo rzadko (jeszcze rzadziej – raz na kilka lat widywali go wierni) na różnych uroczystościach (wtedy był w diecezji tylko jeden biskup – Lorek, pomijamy zupełnie niewspomnianego wcześniej biskupa pomocniczego Franciszka Jopa, który w grudniu 1952 r. przeszedł z Sandomierza do Krakowa, a następnie do Opola), z władzami miał kontakt jeszcze mniejszy, ograniczony do obowiązkowego stawienia się w wojskowej komendzie uzupełnień. Tymczasem to właśnie polityka powojennych władz wobec Kościoła, na równi z problemami zdrowotnymi, będzie w następnych latach określać bieg życia ks. Romana Kotlarza. Gdyby nie ta polityka i jej konkretne uzewnętrznienie w praktyce życia codziennego, żaden historyk zapewne nie zainteresowałby się osobą prowincjonalnego wikariusza czy proboszcza, choćby nawet najbardziej szlachetnego.

Trzeba zatem przypomnieć, że po II wojnie światowej władze komunistyczne, które objęły rządy w Polsce, przystąpiły do rozprawy z Kościołem, chociaż nie od razu i bez użycia wszystkich sił, licząc się z poparciem społecznym ludności dla duchowieństwa i z ogólnym przywiązaniem do wiary. Polityka władz generalnie niechętnych jakimkolwiek religiom czy wyznaniom miała więc różne etapy i różne odcienie, w zależności od tego, kto w danym momencie nią kierował i jak przedstawiały się nastroje społeczne. Główną linię postępowania wobec Kościoła katolickiego określała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR), a realizowały ją jej terenowe ekspozytury przy pomocy administracji i organów bezpieczeństwa¹. Istnieje bardzo obszerna literatura przedmiotu na ten temat, nie ma więc większej potrzeby powtarzania jej ustaleń. Dla potrzeb naszego opracowania trzeba jednak choćby zwięźle scharakteryzować organy odpowiedzialne za relacje władz z Kościołem na terenie województwa kieleckiego, gdyż w tym czasie (aż do reformy administracyjnej w 1975 r.) to one, w taki czy inny sposób, odnosiły się do działalności księży z diecezji sandomierskiej, a więc także ks. Romana Kotlarza. Zresztą większość obszaru tej diecezji do reformy administracyjnej znajdowała się na terenie tego właśnie województwa i w Kiel-

¹ A. Paczkowski, *PZPR a aparat bezpieczeństwa. Zarys problemu* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 169–200; A. Dudek, *Komitet wojewódzki PZPR jako lokalny ośrodek władzy – na przykładzie Krakowa* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 141–164; B. Fijałkowska, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. 1: 1944–1955, Olsztyn 1999; t. 2, cz. 1: 1956–1963, Olsztyn 2000; t. 2, cz. 2: 1964–1970, Olsztyn 2001.

cach funkcjonowało centrum kierujące realizacją polityki wyznaniowej w całym regionie. Przyjrzyjmy się zatem głównym instytucjom, które w kolejnych latach pojawiały się w dokumentach w kontekście sprawy ks. Romana Kotlarza.

Najważniejsza była oczywiście partia – w latach pięćdziesiątych XX w. sprawami wyznaniowymi zajmowały się w różnym zakresie jej rozmaite komórki w Komitecie Wojewódzkim PZPR (wydziały: organizacyjny, propagandy, a do 1956 r. także twór pod nazwą Referat Organizacji Masowych, po zmianie nazwy: Referat Organizacji Wydzielonych) oraz inne szersze gremia (zespoły wojewódzkie do spraw kleru)². Podobne struktury istniały też w innych województwach³. W późniejszych latach sprawy Kościoła były omawiane na posiedzeniach wydziału administracyjnego. Zajmowano się praktycznie wszystkim, chociaż najczęściej polityką personalną: najpierw w związku z restrykcyjnym dekretem z 9 lutego 1953 r., dającym władzom niemal nieograniczony wpływ na obsadę stanowisk kościelnych, a następnie w związku z wprowadzonym po październikowej odwilży trochę łagodniejszym dekretem z 31 grudnia 1956 r., również ingerującym, choć w nieco mniejszym stopniu, w zarządzanie Kościołem. Omawiano też sprawy budownictwa sakralnego, nauczania religii, uroczystości kościelnych, listów pasterskich i mnóstwo innych. Właściwie trudno byłoby wskazać zagadnienie, którym się nie zajmowano. Odpowiedzialny za realizację polityki wyznaniowej na swoim terenie był I sekretarz KW PZPR. Przez większość interesującego nas okresu (1955–1968) był nim Franciszek Wachowicz, później Tadeusz Rudolf (1968–1972), następnie – Aleksander Zarajczyk⁴.

Nieoficjalną, chociaż w praktyce kluczową rolę w zwalczaniu Kościoła, odgrywał aparat bezpieczeństwa. Od września 1945 r. w jego terenowych jednostkach (UB, następnie SB) istniały wydzielone pionierzy do walki z religią. Tu również nazwy zmieniały się w zależności od kolejnych transformacji na szczeblu centralnym resortu bezpieczeństwa. Najpierw istniało Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (1945–1954), później Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (1954–1956), którego kompetencje przejęło w końcu istniejące od 1954 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW). W latach aktywności ks. Kotlarza na polu duszpasterskim sprawami wyznaniowymi zajmował się najpierw Departament VI Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (1954–1956), następnie Wydział V Departamentu III MSW (1956–1962), wreszcie, od 1962 r. praktycznie aż do końca PRL, Departament IV MSW i podlegające mu wydziały IV w komendach wojewódzkich MO⁵. Działania operacyjne aparatu bezpieczeń-

² R. Gryz, *Władze do spraw wyznań w województwie kieleckim (1945–1956)*, „Almanach Historyczny” 1999, t. 1, s. 199–226; idem, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999, s. 33–38; idem, *Polityka personalna władz partyjno-państwowych wobec duchowieństwa katolickiego w diecezji sandomierskiej (1953–1956)* [w:] *Religia i polityka*, red. B. Grott, Kraków 2000, s. 235–253; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 90–107.

³ K. Zawadka, *Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie 1948–1956. Struktura – ludzie – mechanizm funkcjonowania*, Lublin 2014, s. 252–256.

⁴ H. Fijałkowski, *Rola PZPR w przemianach województwa kieleckiego w latach 1948–1975*, Kielce 1988, s. 288–291.

⁵ A. Dziurok, *Wstęp* [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 23–27; M. Komaniecka,

stwa wobec Kościoła, podejmowane oczywiście niejawnie, o których wiele już napisano w ostatnich latach, umożliwiały władzom m.in. zdobywanie ważnych informacji i destabilizację środowiska, choćby przez werbowanie tajnych współpracowników. Informacje pochodzące od aparatu bezpieczeństwa dostarczane do odpowiednich komórek partii lub administracji wyznaniowej w formie różnych notatek, w dużym stopniu wpływały na bieżące modyfikowanie taktyki władz wobec Kościoła bądź poszczególnych duchownych. Tak było w przypadku ks. Kotlarza w czasie jego pobytu w parafii Koprzywnica. Będzie o tym szczegółowo mowa w dalszej części książki.

I wreszcie trzecie ramię tego bez wątpienia nierównobocznego trójkąta realizującego politykę wyznaniową (dwa już wymienione, to oczywiście partia i bezpieka), czyli administracja wyznaniowa, działająca oficjalnie i w dużym stopniu jawnie, a przez to najbardziej widoczna dla zainteresowanych, to naczy przede wszystkim dla samych księży. Chodzi oczywiście o Referat (a następnie Wydział) do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach (od 1973 r. – Urzędu Wojewódzkiego), podlegający organizacyjnie utworzonemu w 1950 r. w Warszawie Urzędowi do spraw Wyznań, pełniącemu też rolę instancji odwoławczej od decyzji organów niższego szczebla⁶. W praktyce jednak istniał nieoficjalny zwyczaj konsultowania decyzji podejmowanych w Wydziale do spraw Wyznań nie tyle z warszawską centralą (choć i to miało miejsce), co przede wszystkim z komitetem wojewódzkim partii – i to właśnie w tym nierównobocznym trójkącie wzajemnych powiązań było owo najdłuższe ramię. Wiele materiałów, kluczowych dla podejmowanych tam decyzji, trafiało do wydziału także z UB, a następnie z SB, wiele było kierowanych także w odwrotnym kierunku. Do 1957 r. istniały także referaty wyznaniowe w powiatach, obejmujące kontrolą parafie znajdujące się na podległym im terenie. Zachowane po nich gdzieś tam szczątkowe materiały archiwalne dokumentują skalę zainteresowania lokalnych urzędników sprawami Kościoła.

Na czele Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach przez długie lata, od 1950 do 1971 r., stał Stefan Jarosz. Bez ryzyka pomyłki można stwierdzić, że jego nazwisko było znane wszystkim duchownym pracującym w tym czasie w województwie kieleckim, także ks. Romanowi Kotlarzowi, który go spotkał w czasie ślubowania księży na wierność PRL. Stefan Jarosz urodził się 29 grudnia 1919 r. w Śniadce na Kielecczyźnie w rodzi-

Ludzie kieleckiej bezpieki w walce z Kościołem katolickim w latach 1944–1956 [w:] *Aparat represji wobec Kościoła w latach 1944–1956. Terytorium obecnej diecezji sandomierskiej*, red. M. Krzysztosiński, J. Marecki, B. Stanaszek, Kraków 2012, s. 175–223; B. Stanaszek, *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii diecezjalnej w Sandomierzu w okresie rządów biskupa Jana Kantego Lorka (1945–1967)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009, s. 317–336; B. Kopka, G. Majchrzak, R. Śmietanka-Kruszelnicki, J. Żurek, *Województwo kieleckie* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwa-grzyk, Warszawa 2005, s. 196–219; W. Frazik, M. Komaniecka, *Województwo kieleckie* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2: 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006, s. 75–81.

⁶ B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008, s. 31–37.

nie chłopskiej. Ukończył liceum handlowe, jednoroczny kurs dla pracowników „Społem” w Łodzi i zaliczył kilka semestrów studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Ale to dopiero później. Wcześniej, gdy zaczynał pracę w organach bezpieczeństwa, legitymował się tylko ukończonymi siedmioma oddziałami szkoły powszechnej i uczestnictwem w trzech korespondencyjnych kursach doszkalających oraz brakiem zawodu. Podczas okupacji niemieckiej był w partyzantce. W swoim kwestionariuszu osobowym wpisał, że od 1940 r. do 1942 r. był w BCh, następnie w PPR i AL. W pisanych w różnym czasie i do różnych celów ankietach personalnych ten okres wyjaśniał dość mętnie. Po wojnie znalazł sobie zajęcie w UB. Był słuchaczem Centralnej Szkoły MBP w Łodzi, następnie pracował na stanowiskach kierowniczych UB w Olsztynie, Biskupcu, Szczytnie i Kielcach. Został zwolniony dyscyplinarnie w 1948 r. za nadużycia. Pracując w UB i często zmieniając miejsce pobytu, żalił się władzom na rozłąkę z żoną i chciał wrócić do Kielc. Udało mu się to w 1948 r. Mimo wpadki w UB nikt widocznie nie chciał mu zrobić krzywdy, gdyż został kierownikiem Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, a następnie po dwóch latach kierownikiem Referatu (Wydziału) do spraw Wyznań. O ile podczas służby w bezpiece przełożeni skarżyli się na jego brak energii, to teraz w roli wyznaniowca prezentował się przed księżmi jako wyjątkowo stanowczy i bezkompromisowy, co zresztą było faktem. Mimo to w sierpniu 1958 r. musiał się tłumaczyć przed I sekretarzem KW PZPR Franciszkiem Wachowiczem za rzekome sprzyjanie duchownym. „Znacie mnie przecież tow. sekretarzu – pisał Jarosz – i zapewne wiecie, że tam, gdzie nie muszę lub nie popełnię błędu, nie ustąpię dla kleru”⁷. Opuścił stanowisko dopiero po dojściu do władzy ekipy Edwarda Gierka, gdyż jego twarz nie nadawała się do firmowania choćby nawet tylko pozornej polityki normalizacji stosunków z Kościołem. Przez całe lata Stefan Jarosz nadawał ton realizacji polityki wyznaniowej w województwie kieleckim i miał też swój udział w uskutecznianiu jej wytycznych wobec ks. Kotlarza. W maju 1971 r. zastąpił go Henryk Smalc, absolwent Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, wcześniej pracownik aparatu partyjnego i administracyjnego, ale nie miał on już do czynienia z bohaterem tej książki tyle co poprzednik, a przynajmniej nic nam o tym nie wiadomo⁸.

Wydział do spraw Wyznań zajmował się wszelkimi kwestiami związanymi z wykonaniem dekretu z 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych. W 1962 r. w wydziale byli zatrudnieni: Stefan Jarosz – kierownik (od 16 marca 1950 r.) z wynagrodzeniem 4000 zł brutto miesięcznie, Tadeusz Ziętański (od 1 kwietnia 1953 r.) – z wynagrodzeniem 2400 zł, Franciszek Sidoruk (od 15 czerwca 1960 r.) – z wynagrodzeniem 2400 zł, Henryk Lipiński (od 12 listopada 1962 r.) – z wynagrodzeniem 2100 zł, Mieczysław Woś (od 1 maja 1956 r.) – z wynagrodzeniem 2400 zł i sekretarka-maszynistka He-

⁷ AIPN Ki, 103/2548, Akta osobowe Stefana Jarosza; AIPN Ki, 122/423, Akta osobowe Stefana Jarosza; AIPN, Delegatura w Olsztynie, 8/674, Akta w sprawie Jarosza Stefana oskarżonego z art. 140 § 1 kkWP; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Urząd do spraw Wyznań (dalej: UdsW), 127/46, Charakterystyka Stefana Jarosza, 19 II 1966 r., k. 206; *ibidem*, Kwestionariusz osobowy, 12 II 1966 r., k. 208; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 131–132.

⁸ AAN, UdsW, 127/46, Życiorys własny Henryka Smalca, 3 V 1971 r., k. 200–201.

lena Gulczuk (od 1 kwietnia 1955 r.), zarabiająca 1400 zł⁹. Średnia płaca netto w gospodarce uspołecznionej wynosiła wtedy (w 1962 r.) 1680 zł. Wymienieni urzędnicy mieli dużo pracy, ponieważ od stanowiska wydziału dużo zależało: obsada stanowisk duchownych, pozwolenia na budowę obiektów sakralnych, przydział materiałów budowlanych, papieru na wydawnictwa, umorzenia podatków itp. Także sprawy należące formalnie do kompetencji innych wydziałów były, o ile dotyczyły osób duchownych lub instytucji kościelnych, konsultowane z Wydziałem do spraw Wyznań. Zobaczymy to zresztą niejednokrotnie w biografii ks. Kotlarza.

⁹ *Ibidem*, Pismo kierownika WdsW PWRN w Kielcach Stefana Jarosza do UdsW w Warszawie, 21 III 1963 r., k. 58.

Szydłowiec: pierwsza próba kapłana

„Ślubuję uroczyście...”

Moment wejścia w kapłaństwo ks. Romana Kotlarza przypadł na apogeum zapoczątkowanego pod koniec lat czterdziestych represyjnego kursu władz wobec Kościoła, który trwał mimo śmierci Józefa Stalina w marcu 1953 r. i pojawiających się po tym wydarzeniu pierwszych znamion „odwilży”: najpierw w ZSRR, a potem i w Polsce. Po aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego we wrześniu 1953 r. komunistom udało się zastraszyć sporą część pozostających na wolności biskupów, co pozwoliło władzom w następnych dwóch latach na prawie nieograniczone kształtowanie polityki personalnej Kościoła i dokonywanie czystek w kuriach. Tylko bierny opór niektórych hierarchów, zwlekających z obsadzeniem stanowisk kościelnych zgodnie z wolą władz, uniemożliwił wymianę kadr różnych agend diecezjalnych na tzw. księży-patriotów – duchownych skonfliktowanych ze zwierzchnikami kościelnymi, wykazujących się lojalną postawą wobec rządu, początkowo skupionych w utworzonej we wrześniu 1949 r. Komisji Księża przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, później także w innych prorządowych organizacjach¹. Przyjęty w celu podporządkowania Kościoła dekret z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych dawał władzom ogromne możliwości wpływania na politykę personalną, nakładając na władze kościelne obowiązek konsultowania wszelkich nominacji i uzyskiwania na nie zgody właściwych organów państwowych (w przypadku biskupów – prezydium rządu, a w odniesieniu do pozostałych funkcji – prezydiów wojewódzkich rad narodowych) oraz pozwalając na usuwanie duchownych, uprawiających „działalność sprzeczną z prawem i porządkiem publicznym”². W artykule piątym wspomniany dekret nakładał na osoby zajmujące stanowiska kościelne obowiązek złożenia ślubowania na wierność PRL w Urzędzie do spraw Wyznań lub w prezydium właściwej terytorialnie wojewódzkiej rady narodowej³.

Obowiązek złożenia ślubowania władze sprytnie wykorzystały do antagonizowania kleru. Na uroczyste ślubowanie księży nie przychodzili według własnego widzimisie, tylko byli zapraszani w kilku turach, tyle że wezwania nie

¹ J. Żaryn, „Księża patrioci” – geneza powstawania formacji duchownych katolickich, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 1995, t. 1, s. 123–150; J. Żurek, *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, Warszawa–Katowice 2009, s. 31–70. Z diecezji sandomierskiej (wyświęcony – tak jak ks. Kotlarz – przez bp. Lorka) pochodził jeden z liderów ruchu księży-patriotów, ks. Roman Szemraj (1914–1987), dziekan generalny Wojska Polskiego (B. Staniszek, *Szemraj Roman* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 48, red. A. Romanowski, Warszawa–Kra-ków 2012–2013, s. 177–179).

² Dekret z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, DzU z 1953 r., nr 10, poz. 32.

³ B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła...*, s. 93.

dostawali jednocześnie wszyscy. Nawet w tym była pewna strategia i całkiem rozsądna myśl. Władze przewidywały, zresztą słusznie, że reglamentacja zaproszeń wzbudzi przynajmniej u niektórych przedstawicieli duchowieństwa obawę o zajmowane stanowiska. W wypadku wybranych księży, zazwyczaj dość ambitnych i przywiązanych do swoich funkcji, celowo zrezygnowano z wezwania do złożenia ślubowania, gdyż wcześniej upatrzone ich sobie jako potencjalnych tajnych współpracowników. Liczono przy tym, że przestraszeni negatywnymi konsekwencjami, wynikającymi z niezłożenia ślubowania, sami zgłoszą się do urzędów i zażądają wyjaśnień, albo będą szukać protekcji u księży-patriotów. W diecezji sandomierskiej z sukcesem taki manewr zastosowano na przykład w procesie werbunku proboszcza i dziekana z Iłży ks. Wincentego Młodożeńca, który później jako informator ps. „Ul” i „Wąkop” – i bez cienia wątpliwości prawdziwy czarny charakter w sutannie – oddał nieocenione usługi bezpieczeństwu nie tylko donosząc o wszystkim, nawet o tajnej skrytce w kurii oraz o osobistym życiu innych księży, ale wręcz inicjując różne przedsięwzięcia wymierzone w Kościół, co dokładnie dokumentują zachowane akta. Gdy nie dopuszczono go w pierwszej turze do ślubowania na wierność PRL, zgodnie z przewidywaniami sam zgłosił się do władz, prosząc o wyjaśnienie krzywdzącej – w jego mniemaniu – decyzji, a następnie bez większych oporów w marcu 1954 r. zgodził się na formalną współpracę z organami bezpieczeństwa, kontynuowaną później przez następne lata i przynoszącą Kościołowi ogromne szkody⁴.

Władze ruszyły na dobre z procedurą odbierania przysięgi od duchowieństwa w kwietniu i maju 1953 r. Wezwania do stawienia się w siedzibie prezydium wojewódzkiej rady narodowej wysyłano z tygodniowym wyprzedzeniem. Przyrzeczenia odbywały się uroczyste, najczęściej wobec przewodniczącego, członka prezydium i kierownika referatu wyznaniowego. Jednorazowo przystępowało do nich po kilkudziesięciu księży. Podpisy składano na specjalnie wydrukowanych i sprowadzanych ze stolicy eleganckich formularzach z godłem państwa. Niektórzy duchowni uznawali możliwość złożenia ślubowania za nobilitację, dotyczyło to przeważnie księży-patriotów, jednak ogół kleru – wzorem prymasa Wyszyńskiego – nie przyjął dobrze tej akcji; tak było na przykład na Śląsku, ale zapewne też w innych rejonach kraju. Nie wszyscy biskupi zachowali wobec tej sprawy rezerwę. Znany nam już biskup częstochowski Zdzisław Goliński zaoferował nawet władzom pomoc w nakłonieniu duchownych do złożenia przysięgi⁵. W kwietniu 1955 r. Urząd do spraw Wyznań nakazał wszystkim wydziałom do spraw wyznań w kraju ostateczne załatwienie sprawy ślubowania w odniesieniu do księży, którzy jeszcze go nie złożyli. W sumie w ciągu tych lat przyrzeczenie złożyła większość duchownych, także w diecezji sandomierskiej⁶.

⁴ AIPN Ki, 005/1844, t. 1, Teczka personalna TW ps. „Wąkop”; *ibidem*, t. 2–5, Teczka pracy TW ps. „Wąkop”; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 176–182; F. Turbiarz, *Śp. ks. Wincenty Młodożeniec*, „Kronika Diecezji Sandomiersko-Radomskiej” 1987, nr 1–2, s. 48–48a; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 3, Sandomierz 2017, s. 65–66.

⁵ A. Dziurok, *Kruchtoizacja. Polityka władz partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1956 w województwie śląskim/katowickim*, Katowice 2012, s. 442.

⁶ R. Gryz, *Państwo a Kościół...*, s. 317–318; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 287–306; *idem*, *Ślubowanie księży na wierność PRL w diecezji sandomierskiej w 1953 roku [w:] Histo-*

Jeżeli poświęciliśmy tyle miejsca kwestii ślubowania księży na wierność PRL, wynikającej z dekretu z 9 lutego 1953 r., ale dość marginalnej w życiorysie bohatera tej książki, to przede wszystkim dlatego, że pierwszym ważnym, zachowanym do dzisiaj w Archiwum Akt Nowych w Warszawie dokumentem odnoszącym się do jego relacji z władzami, jest właśnie akt ślubowania na wierność PRL. Treść tego aktu była następująca: „Ślubuję uroczyście wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Jej Rządowi. Przrzekam, że uczynię wszystko dla rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz dla umocnienia Jej siły i bezpieczeństwa. Zgodnie ze swym obowiązkiem obywatelskim w swej działalności duszpasterskiej będę nawoływał wiernych do poszanowania prawa i władzy państwowej, do wzmożonej pracy nad odbudową gospodarki narodowej i podniesieniem dobrobytu Narodu. Przrzekam, że nie podejmę niczego, co mogłoby być sprzeczne z interesami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lub godzić w bezpieczeństwo i całość Jej granic. Dbając o dobro i interes Państwa, będę się starał o odwrócenie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą”⁷.

Gdyby chcieć literalnie realizować to ślubowanie, trzeba by uznać duchowieństwo za funkcjonariuszy aparatu państwowego, a duszpasterstwo za działalność propagandową. Nie było to możliwe, i dlatego właśnie prymas Wyszyński odpowiedział na lutowy dekret mocnym *Non possumus* – czyli „nie możemy”, nie zgadzając się na aż tak daleko idące podporządkowanie Kościoła państwu. Ślubowanie w jakiejś mierze stało też w kolizji z przyrzeczeniem posłuszeństwa biskupowi diecezjalnemu, składanym przed przyjęciem święceń: „Wreszcie ze szczerą wiarą przrzekam, że odpowiednio do przepisów świętych kanonów, będę zawsze posłuszny temu wszystkiemu, czego ode mnie domagać się będą moi przełożeni i czego domaga się nauka Kościoła oraz będę dawał przykład z siebie słowem i czynem, ażebym przez to przyjęcie święceń zasłużył sobie na nagrodę u Boga. Tak przrzekam, tak ślubuję, tak przysięgam, tak niech mi pomoże Bóg i ta Jego święta Ewangelia, której moimi rękami dotykam”⁸. Każdy ksiądz musiał sobie zdawać sprawę, że realizowanie jednego i drugiego przyrzeczenia, zwłaszcza że władze na swój sposób rozumiały wierność PRL jako afirmację ustroju i polityki partii, z natury rzeczy i z założeń ideologicznych jednoznacznie antykościelnej, nie mogło wchodzić w grę, a przynajmniej nie w każdym wypadku.

Ksiądz Kotlarz został dopuszczony do ślubowania na wierność PRL wraz z innymi nowo wyświęconymi duchownymi (neoprezbiterami). Złożył je w siedzibie Prezydium WRN w Kielcach 4 listopada 1954 r. i było to jego pierwsze poważne zetknięcie z władzami państwowymi. Wtedy też zapewne miał okazję zobaczyć po raz pierwszy w życiu kierownika referatu (później wydziału) do spraw wyznań Stefana Jarosza, którego spotkał jeszcze najprawdopodobniej

ria świadectwem czasów. Księdzu profesorowi Markowi Tomaszowi Zahajkiewiczowi, red. W. Bielak, S. Tylus, Lublin 2006, s. 431–446.

⁷ AAN, UdsW, 57/104, Ślubowanie, 4 XI 1954 r., k. 96.

⁸ ADS, ApRK, Deklaracja po złożeniu przysięgi przed ordynariuszem podpisana własnoręcznie przez kandydatów przed przyjęciem poszczególnych święceń, 30 V 1954 r., k. 43.

tylko raz, gdy był wikariuszem w Koprzywnicy. Miał on w czasie pierwszych kilkunastu lat pracy duszpasterskiej ks. Kotlarza wpływ zza biurka na jego losy, zgadzając się na kolejne przeniesienia do innych parafii, bądź żądając usunięcia go z zajmowanego stanowiska, co po raz pierwszy zdarzyło się zaledwie dwa lata później. Wtedy jednak, gdy duchowny składał ślubowanie, wszystko potoczyło się jeszcze całkowicie spokojnie: był już uznanym przez państwo wikariuszem parafii św. Zygmunta w Szydłowcu. Biskup Lorek zgodnie z dekretem z 9 lutego 1953 r. zgłosił władzom przed wydaniem nominacji zamiar skierowania do tej parafii ks. Kotlarza i bez problemów uzyskał zatwierdzenie Prezydium WRN w Kielcach⁹. Po akceptacji władz, 7 lipca 1954 r. ks. Kotlarz otrzymał swoją pierwszą nominację wikariuszowską¹⁰. Pojawił się w parafii w połowie lipca, o czym Jarosz powiadomił osobnym pismem Urząd do spraw Wyznań, wznosząc się tym na wyżyny urzędniczej gorliwości i przy okazji niechcący dokumentując niezwykle szeroki zakres zainteresowania władz wszystkim, co dotyczyło duchowieństwa¹¹.

W parafii św. Zygmunta

Parafia pod wezwaniem św. Zygmunta w Szydłowcu, do której skierowano ks. Kotlarza, obejmowała całe miasto i sporo okolicznych wsi. Była jedną z większych parafii w diecezji sandomierskiej i nawet obecnie, z oficjalnie podawaną liczbą 8800 wiernych, zachowała swój ówczesny status, tyle że już nie w sandomierskiej, a w radomskiej diecezji, powstałej po reorganizacji struktur kościelnych dokonanej przez papieża Jana Pawła II w 1992 r.¹² Znaczenie parafii św. Zygmunta podniosło utworzenie przez bp. Jana Kantego Lorka w kwietniu 1941 r. dekanatu szydłowieckiego¹³. Od 1938 r. proboszczem w Szydłowcu (i jednocześnie pierwszym dziekanem szydłowieckim) był ks. Jan Węglicki, urodzony 25 grudnia 1890 r. w podiżleckim Alojzowie, chłopski syn wyświęcony na kapłana w 1916 r. przez legitymującego się ziemiańskim pochodzeniem biskupa sandomierskiego Mariana Ryxa.

Biografia szydłowieckiego proboszcza ks. Jana Węglickiego, do którego trafił na wikariat ks. Roman Kotlarz, to przykład spektakularnego – jak na diecezję sandomierską – awansu społecznego i równie wielkiego upadku. Aby zostać

⁹ AAN, UdsW, 57/104, Pismo bp. Jana Lorka do RdsW PWRN w Kielcach, 21 VI 1954 r., k. 88; *ibidem*, Pismo przewodniczącego PWRN w Kielcach Stefana Dybowskiego do bp. Jana Lorka, 3 VII 1954 r., k. 87.

¹⁰ ADS, AprK, Nominacja, 7 VII 1954 r., k. 47.

¹¹ AAN, UdsW, 57/104, Pismo kierownika RdsW PWRN w Kielcach Stefana Jarosza do UdsW, 9 IX 1954 r., k. 85.

¹² „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2018, s. 675; S. Mielnik, *Szydłowiec* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 19, red. E. Gigilewicz, Lublin 2013, kol. 199–200. Według przybliżonych danych, w latach pobytu w tej parafii ks. Kotlarza, liczyła ona 9020 wiernych. Oprócz ks. Kotlarza był wtedy jeszcze drugi wikariusz – ks. Edward Stępień, zastąpiony w 1955 r. przez ks. Bolesława Telusa („Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1954/1956, s. 93–94).

¹³ ADS, Akta parafii Szydłowiec (1858–1983), Dekret bp. Jana Lorka, 8 IV 1941 r., b.p.; J. Lorek, *Dekret w sprawie utworzenia nowego dekanatu w Szydłowcu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1941, nr 2, s. 17–18.

księdzem – a była to w jego przypadku praktycznie jedyna szansa na wyjście poza swoje środowisko – musiał pokonać ogromne trudności, i to różnego rodzaju: materialne (miał ośmioro młodszego rodzeństwa, trzech braci i pięć siostr) i zdrowotne. Po ukończeniu szkół powszechnych w Alojzowie i Iłży, w gimnazjum w Radomiu rozchorował się na gruźlicę kości w nodze. Skutki tej choroby prześladowały go później przez całe życie, ale to jej właśnie w pewnym sensie zawdzięczał szydłowieckie probostwo. Po osiemnastu miesiącach przerwy w nauce, które spędził w szpitalach w Iłży i Radomiu oraz jako alumn w Krakowie, udało mu się w 1910 r. ukończyć Gimnazjum Męskie w Sandomierzu i wstąpić do tamtejszego seminarium. Po święceniach tułał się po parafiach jako wikariusz i (od 1922 r.) jako proboszcz, zmieniając wikariaty niemalże co rok, a probostwa co kilka lat¹⁴. Duży wpływ na tak częste zmiany miały jego dolegliwości i wynikające z nich potrzeby klimatyczne; tak to przynajmniej uzasadniał w kolejnych prośbach kierowanych do biskupa, ale – znając cały jego życiorys – trudno oprzeć się wrażeniu, że stosował wobec przełożonych tę prozdrowotną perswazję, aby uzyskać przeniesienie na bardziej odpowiednią, by nie powiedzieć intratną, placówkę. Nie mając ani szczególnych zasług, ani predyspozycji, a dysponując przede wszystkim chorymi nogami, którymi argumentował kolejne prośby o parafie z wikariuszami, piął się stopniowo w górę i doszedł w końcu do probostwa w największej i najbardziej pożądanej parafii w diecezji, o czym jednak powiemy za chwilę. Zanim to nastąpiło, po kilku latach pobytu na probostwie w Ćmielowie poprosił biskupa o przeniesienie do Szydłowca „ze względu na suche drewniane mieszkanie i zdrową okolicę”, załączając jako dowód w sprawie zaświadczenie lekarskie od krakowskiego chirurga Henryka Mazanka, z dokładnymi zaleceniami co do pożądanych warunków zamieszkania¹⁵. W takich okolicznościach otrzymał 1 września 1938 r. od bp. Lorka przydział do upatrzonego wcześniej Szydłowca, gdzie probostwo wakowało po śmierci ks. Stanisława Piekarskiego¹⁶.

Po roku pobytu w tej parafii, w sierpniu 1939 r., wobec groźby zbliżającej się wojny, wystosował do biskupa pismo z prośbą o urlop motywowany pragnieniem poświęcenia się służbie wojskowej w charakterze kapelana, ale wobec sygnalizowanych tyle razy problemów z chodzeniem trudno było tę petycję traktować poważnie, nawet przy założeniu, że kierował nim szczerzy poryw serca, a nie wyłącznie dążenie do kolejnej zmiany, do których mógł już po prostu

¹⁴ Był wikariuszem w parafiach: Bieliny Opatowskie (1917–1918), Waśniów (1918), Skarżysko Kościelne (1918–1919), Sucha (1919–1920), Wąchock (1920–1921), Bzin (1921–1922) oraz proboszczem w parafiach: Bzin (1922–1924), Kamienna (1924–1925), Gowarczów (1925–1929), Radom – pw. Najświętszego Serca Jezusowego (1929–1930), Przysucha (1930–1932), Ćmielów (1932–1938). Stamtąd przeszedł do Szydłowca (ADS, Akta personalne ks. Jana Węglińskiego [dalej: ApJW], Dekrety nominacyjne; *ibidem*, Biogram opracowany przez ks. Ryszarda Nowakowskiego; J. Kosiński, *Śp. ks. Jan Węgliński*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1971, nr 10–11, s. 262–263; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 4, Sandomierz 2019, s. 202–203.

¹⁵ ADS, ApJW, Pismo ks. Jana Węglińskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 6 VIII 1938 r., k. 92; *ibidem*, Świadczenie lekarskie, 5 VIII 1938 r., k. 91.

¹⁶ *Ibidem*, Nominacja, 1 IX 1938 r., k. 93.

przywyknąć¹⁷. Podobną prośbę wystosował zresztą także wcześniej, podczas wojny polsko-bolszewickiej i wtedy również z obiektywnych względów pozostała ona bez odzewu, dokumentując albo wielką miłość do ojczyzny, albo zwykłą przebiegłość, obliczoną na zyskanie kilku punktów u przełożonych. Podejrzanie musi bowiem budzić występujące w obu prośbach, po wyliczeniu wzniosłych motywów i heroicznych deklaracji, natychmiastowe usprawiedliwienie, polegające na przypomnieniu dolegliwości zdrowotnych, jakby na wypadek, gdyby biskup zdążył już o nich zapomnieć, a było przecież wiadomo, że przywołane choroby od razu karzą uznać całą sprawę za bezprzedmiotową¹⁸. Nasuwające się wątpliwości co do motywów, jakimi kierował się ks. Węgliński przy podejmowaniu konkretnych decyzji, znajdują poniekąd dopełnienie w tym, co zdarzyło się później – w jego kontaktach ze Służbą Bezpieczeństwa.

W maju 1957 r. ks. Węgliński po dziewiętnastu latach spędzonych w Szydłowcu został przeniesiony do największej parafii w diecezji sandomierskiej – pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Radomiu¹⁹. Zastąpił tam ks. Stanisława Skurskiego, jednego z czołowych działaczy ruchu księży-patriotów, który z kolei poszedł na jego miejsce do Szydłowca. Zamiany dokonano w ramach „sprzątania” diecezji w okresie odwilży popaździernikowej, z którą wiązała się krótkotrwała normalizacja stosunków między państwem a Kościołem. Ksiądz Skurski został bowiem obsadzony na eksponowanym probostwie w Radomiu dzięki poparciu komunistów w 1954 r., w apogeum represyjnego kursu polityki wyznaniowej, gdy wymuszano od władz kościelnych decyzje personalne, których w normalnych warunkach by nie podjęły²⁰. Dla ks. Węglińskiego nominacja na probostwo św. Jana Chrzciciela w Radomiu była niewątpliwym i po części niezasłużonym awansem, uzasadnionym właściwie tylko tym, że do Szydłowca, parafii ważnej, ale położonej peryferyjnie, trzeba było posłać popieranego przez władze ks. Skurskiego, by w ogóle zechciał odejść z Radomia. Dla ks. Węglińskiego zamiana była więc bez wątpienia nobilitacją, a dla ks. Skurskiego degradacją, ale nie taką znowu wielką, by nie był w stanie jej przełknąć.

Ale wraz z przenosinami do Radomia, do największej parafii w diecezji, będącej prawdziwym kombinatem duszpasterskim, przyzwyczajony do spokoju ks. Węgliński miał więcej obowiązków, z którymi nie do końca potrafił sobie poradzić, oraz prawdziwy zastęp współpracowników – wikariuszy, którzy niekoniecznie właściwie odczytywali jego sugestie odnoszące się do stanu zdrowia, dolegliwości i boleści, które od czasu do czasu wysyłał, sygnalizując tym potrzebę spokoju. Ta cecha ujawniła się zresztą już wcześniej i miała wpływ na trudne relacje ks. Węglińskiego z ks. Kotlarzem w Szydłowcu.

W marcu 1960 r. ks. Węgliński został zwierzbowany do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa przez starszego oficera operacyjnego SB KM MO w Radomiu

¹⁷ *Ibidem*, Pismo ks. Jana Węglińskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 29 VIII 1939 r., k. 94.

¹⁸ B. Stanaszek, *Aktywność patriotyczna i sympatie polityczne duchowieństwa diecezji sandomierskiej w okresie międzywojennym (1918–1939)* [w:] *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gapys, M.B. Markowski, Kielce 2006, s. 46.

¹⁹ ADS, ApJW, Nominacja, 4 V 1957 r., k. 144.

²⁰ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 308–316, 351, 355.

por. Stanisława Nowaka. Werbunku dokonano „na zasadzie lojalności”, a informatorowi nadano pseudonim „J-10”. W charakterystykach znajdujących się w jego teczce personalnej zanotowano, że przekazał bezpiecze wiele informacji o sytuacji wśród radomskiego kleru oraz o niektórych działaniach kurii. Podkreślano jego duże możliwości agenturalne, ze względu na zaufanie, jakim darzyli go sandomierscy biskupi, chociaż tę przesłankę chyba przeceniano. Zwrócono jednak także uwagę na powściągliwość w informowaniu o niektórych sprawach, ale nie stwierdzono dezinformacji z jego strony. Powściągliwość tę tłumaczono później jego zaawansowanym wiekiem, lecz wynikała ona raczej z działania zgodnie z zasadą „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”, zabezpieczającą przed narażeniem się komukolwiek – władzom i kurii. Z oficerami, którzy się z nim kontaktowali, spotykał się najczęściej na plebanii, czasem w Kielcach, innym razem w lesie (gdzie raz przypadkiem został przyłapany przez spacerującego księdza emeryta ze swojej parafii), gdyż do lokali kontaktowych (LK) nie chodził, obawiając się dekonspiracji. Z podobnych przyczyn nie chciał przekazywać pisemnych doniesień, robiono więc z jego wypowiedzi notatki. Chwalono go za prawdomówność, zapobieganie „wrogim wystąpieniom księży” (np. w okresie Milenium Chrztu Polski), „pozytywny” wpływ na wikariuszy, przekazywanie do wglądu dokumentów otrzymanych z kurii. Oficjalnie nie brał za to pieniędzy, czasem otrzymywał pomoc w załatwieniu tej czy tamtej sprawy, a donosił przede wszystkim, by mieć święty spokój ze strony władz, czyli ze względów koniunkturalnych i psychologicznych – także dla wzmocnienia poczucia własnej wartości. Miał też dzięki temu cierpliwych interlokutorów, słuchających informacji o jego stanie zdrowia, których inni księża już słuchać nie chcieli. Współpracę przerwała dopiero śmierć duchownego 31 lipca 1971 r.²¹

Pora wreszcie wyjaśnić, jaki ma to wszystko związek z bohaterem tej książki. W zachowanych w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej teczkach personalnej oraz pracy TW ps. „J-10” ks. Roman Kotlarz jest kilka razy wspomniany. W pierwszej z tych teczek jest sporo materiałów z końca lat pięćdziesiątych (notatki z rozmów, charakterystyki, doniesienia różnych informatorów dotyczące ks. Węglickiego), które służyły do analiz związanych z przygotowaniami do werbunku. W jednej ze znajdujących się tam charakterystyk przytoczono opinię szydlowieckiego proboszcza na temat jego wikariusza, wyrażoną podczas urzędowej rozmowy w Referacie do spraw Wyznań w Szydłowcu – ks. Węglicki nazwał go po prostu głupcem²². Natomiast w doniesieniu pochodzącym od szydlowieckiego proboszcza, znajdującym się w drugiej teczce, wymieniony z nazwiska ks. Kotlarz został przez niego scharakteryzowany jako – dosłownie – fanatyk²³. Nic dodać, nic ująć, delikatnie mówiąc obaj duchowni nie lubili się. Można by to próbować wytłumaczyć różnicą temperamentów (co zapewne także nie było bez znaczenia), ale dużo łatwiejsze wyjaśnienie znajdują te opinie w świetle przytoczonych powyżej faktów. Szydłowiecki proboszcz chciał mieć

²¹ AIPN Ki, 004/262, t. 1, Teczka personalna inf[ormatora] ps. „J-10”; *ibidem*, t. 2, Teczka pracy inf[ormatora] ps. „J-10”.

²² AIPN Ki, 004/262, t. 1, Charakterystyka ks. Jana Węglickiego, 21 II 1956 r., k. 76.

²³ *Ibidem*, t. 2, Raport z odbytego spotkania z TW „J-10” w dniu 30 XI 1961 r., k. 76.

poprawne relacje z władzami państwowymi, a ks. Kotlarz stawał mu na drodze do realizacji tego zamierzenia przede wszystkim swoimi niedającymi się kontrolować wypowiedziami na ambonie. Podobne problemy ks. Węglicki miał zresztą także z innymi wikariuszami, których jak mógł, tak cenzurował.

Zatem, jak już powiedziano, ks. Kotlarz przybył na wikariat do ks. Węglickiego w lipcu 1954 r. Drugim wikariuszem był od 1952 r. ks. Edward Stępień, uczący religii w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Szydłowcu i mający na swoim koncie kontrowersyjne wypowiedzi („Przysięga w sądzie obecnie nie jest ważna, bo nie ma krzyża, ani nie wzywa się imienia Bożego”, albo: „Nie jest prawdą, jak głoszą bezbożnicy, że człowiek pochodzi od małpy, człowieka stworzył Bóg i słuchajmy tego, jak naucza nas Kościół”), które nie podobały się władzom, a to wystarczyło, by nie podobały się także proboszczowi²⁴. Włodarzowi parafii nie odpowiadały one także dlatego, że od lat remontował zabytkowy szydlowiecki kościół, poważnie uszkodzony w czasie obu wojen światowych, szczególnie podczas ostatniej, korzystając ze wsparcia lokalnej administracji i urzędów konserwatorskich, i zapewne obawiał się utraty tej pomocy. To właśnie wtedy, chodząc po różnych instytucjach, wdawał się w niepotrzebne rozmowy z urzędnikami, wśród których byli też współpracownicy bezpieki. Powiedział im czasem to i owo za dużo i został dostrzeżony jako potencjalny kandydat do werbunku. Z tego źródła pochodziły także pierwsze proboszczowskie oceny nowego wikariusza – ks. Romana Kotlarza. Trzeba jeszcze dodać, że jego przybycie do parafii zbiegło się w czasie z tworzeniem w 1954 r. nowego powiatu z siedzibą w Szydłowcu, z czym wiązała się rozbudowa lokalnego aparatu administracyjnego o nowe struktury, jak najbardziej zainteresowane tym, co działo się w kościołach – prezydium powiatowej rady narodowej z własnym referatem do spraw wyznań, komendę powiatową MO i komitet powiatowy partii²⁵. Odegrały one istotną rolę podczas krótkiego pobytu ks. Kotlarza w Szydłowcu.

Ksiądz i „wojna religijna” w szkołach

W tym czasie – w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX w. – jednym z głównych pól konfliktu między państwem a Kościołem była szkoła, gdzie nadal funkcjonowało nauczanie religii, początkowo – na mocy jeszcze przedwojennego prawa – jako przedmiotu obowiązkowego. Stopniowo jednak, zgodnie z założeniami ideologicznymi państwa, religia była ze szkół usuwana, głównie przez tworzenie różnych trudności katechetom, przede wszystkim natury politycznej. Spowodowało to liczne wakaty i problemy z zatrudnianiem nauczycieli tego przedmiotu, a w konsekwencji wzrost liczby placówek oświatowych bez lekcji religii. Rok szkolny 1953/1954 był ostatnim, w którym religia oficjalnie funkcjonowała w rejestrze przedmiotów nauczania, a faktycznie była obecna

²⁴ *Ibidem*, t. 1, Doniesienie źródła ps. „Wicherski”, 3 VI 1953 r., k. 55; G. Miernik, *Z dziejów parafii Szydłowiec w latach 1945–1966* [w:] *Z dziejów parafii szydlowieckiej. Materiały sesji popularnonaukowej 21 lutego 1998 roku*, red. J. Wijaczka, Szydłowiec 1998, s. 113–114.

²⁵ G. Miernik, *Podziały administracyjne na ziemi szydlowieckiej* [w:] *Z dziejów powiatu szydlowieckiego*, red. M. Przeniosło, Szydłowiec 2009, s. 196.

jako zajęcie dydaktyczne jedynie w 35 proc. wszystkich szkół. W województwie kieleckim stały wzrost liczby szkół bez lekcji religii w roku szkolnym 1955/1956 doprowadził do usunięcia tego przedmiotu z 1027 szkół podstawowych (65 proc.)²⁶. W oświacie wprowadzono także regulacje dotyczące kształtowania materialistycznego poglądu na świat i socjalistycznych postaw młodzieży. W sierpniu 1954 r. wydano okólnik z okazji dziesięciolecia Polski Ludowej, zobowiązujący szkoły do wysiłków na rzecz propagowania światopoglądu naukowego i ugruntowania w wychowankach tzw. moralności socjalistycznej. W ten sposób pojawił się problem jedności nauczania i wychowania, który w polskich warunkach musiał prowadzić do starcia z Kościołem, także z powodu silnych tradycji wychowania religijnego, pielęgnowanych w różny sposób w rodzinach²⁷.

W sam środek tego procesu, którego skutkiem była zmiana oblicza ideologicznego polskiej szkoły, trafił ks. Roman Kotlarz. Uczył religii klasy od I do VII w Szkole Podstawowej nr 1 w Szydłowcu. Zachował się z tego czasu dokument z wykazem członków grona pedagogicznego; duchowny jest w nim wymieniony na ostatnim, trzynastym miejscu, gdyż w ramach stopniowego usuwania religii ze szkół, została ona najpierw zepchnięta na ostatnie miejsce w rejestrze przedmiotów nauczania²⁸. W wykazie występują: Jan Stobbe – kierownik szkoły i jednocześnie nauczyciel języka rosyjskiego, Kazimierz Kwiatkowski – rysunek i prace ręczne, Józef Węglarski – wychowanie fizyczne, Maria Krycia – biologia i geografia, Aniela Klepaczewska – historia i nauka o konstytucji, Zofia Stachowska – śpiew, Anna Wójtowicz – matematyka, fizyka i chemia, Anna Siniarska – język polski, Czesława Pacholec – język polski, fizyka, Stanisław Schabowski – historia i wychowanie fizyczne, Stanisława Dąbrowska – język polski, Henryka Piętowska – język polski, biologia i geografia oraz ks. Roman Kotlarz – religia²⁹.

Życie szkoły toczyło się rytmem charakterystycznym dla tego rodzaju placówek: działała prężnie liczna drużyna harcerska, szkolny klub sportowy, koło PCK, prowadzące w każdej klasie „kącki czystości” (gdzie „higienistki” sprawdzały codziennie czystość osobistą) i trzy „apteki”, wyposażone – jak informuje protokół z posiedzenia rady pedagogicznej – w „najpotrzebniejsze lekarstwa” („proszki od bólu głowy, krople miętowe, watę itp.”)³⁰. Funkcjonowało też koło odbudowy Warszawy i szkolne koło przyjaźni polsko-radzieckiej; to ostatnie prowadzone przez samego kierownika szkoły Jana Stobbe, występującego na radach pedagogicznych z gorącymi apelami do młodszych koleżanek z pracy

²⁶ R. Gryz, *Kwestia nauczania religii w szkołach województwa kieleckiego w latach 1945–1956*, „Rocznik Świętokrzyski. Seria A – Nauki Humanistyczne” 1998, t. 25, s. 113–132; G. Miernik, „My” i „Oni”. *Spółeczeństwo Kielecczyny i stalinowski system władzy*, Kielce 2007, s. 254.

²⁷ L. Grochowski, *Nauka religii w szkołach państwowych Polski Ludowej. Etapy ograniczania i usuwania na tle programów laicyzacji 1944–1956* [w:] *Oblicze ideologiczne szkoły polskiej 1944–1956*, red. E. Walewander, Lublin 2002, s. 145–152.

²⁸ APR, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy (dalej: PPRNiUP) w Szydłowcu, 415, Projekt organizacji Szkoły Podstawowej nr 1 w Szydłowcu na rok szk[olny] 1955/56, k. 187.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*, Protokół nr 4 z posiedzenia Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Szydłowcu, odbytego w dniu 23 XI 1956 r. pod przewodnictwem kier[ownika] szkoły ob. Stobbe Jana, k. 91–93.

o wstępowanie w szeregi miejscowej podstawowej organizacji partyjnej (POP) – najmniejszej komórki PZPR³¹.

W takiej scenerii doszło do pierwszego poważnego konfliktu ks. Romana Kotlarza z władzami państwowymi. 17 stycznia 1956 r., po kilkunastu miesiącach jego pracy w parafii, Prezydium WRN w Kielcach zwróciło się do kurii sandomierskiej o udzielenie duchownemu ostrzeżenia. Decyzję o podjęciu takich działań podjął Wojewódzki Zespół Organizacji Wydzielonych przy KW PZPR w Kielcach, obradujący poprzedniego dnia³². Jako powód podano kazanie księdza wygłoszone w Boże Narodzenie 1955 r. w szydlowieckim kościele. „W dniu 25 grudnia 1955 r. – pisał do kurii przewodniczący PWRN Tadeusz Żabiński, późniejszy dyrektor Urzędu do spraw Wyznań – ks. Kotlarz podczas wygłaszanego kazania krytykował nauczycielstwo szkół państwowych za ich przekonania światopoglądowe, nazywając ich między innymi bałwochwalcami. Nauczycielstwo urażone poniżeniem ich godności osobistej złożyło skargę do tut[ejszego] Prezydium przeciwko ks. Kotlarzowi. Ponadto czyn ks. Kotlarza pozostaje w kolizji z art. 7 § 1 dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania”³³. Kończąc swój list, przewodniczący kieleckiego PWRN zagroził usunięciem duchownego ze stanowiska zgodnie z dekretem z 9 lutego 1953 r. lub skierowaniem sprawy do sądu.

Zanim jeszcze to pismo powstało, 4 stycznia 1956 r. na rozmowę na temat kazania ks. Kotlarza wezwano proboszcza ks. Jana Węglickiego. Rozmawiał z nim przewodniczący PPRN przy udziale kierownika referatu wyznaniowego ze Skarżyska-Kamiennej (obsługującego przejściowo Szydłowiec). „Po zacytowaniu mu odpowiedniego materiału z wypowiedzi ks. Kotlarza widać było, że nawet mało patrzył w oczy i bardzo gęsto się tłumaczył. Kiedy przewodniczący powiedział, że wystąpienie ks. Kotlarza jest niezgodne z prawem o wolności sumienia i wyznania i będziemy musieli zastanowić się, czy taki ksiądz może wychowywać młodzież w szkole jako wykładowca nauki religii, ks. dziekan [Węglicki] przybladł i upokarzająco zaczął mówić, że byłoby [to] wielkim ciosem w całą parafię i osobiście w ks. dziekana, gdyby zapadła decyzja odebrania mu prawa nauki religii w szkole. Dalej oświadczył, że on ze swej strony nie da żyć ks. Kotlarzowi, a prezydium żeby wezwało go na rozmowy i dało mu porządną, jak się wyraził, wycisk za to”³⁴.

11 stycznia 1956 r. przeprowadzono w siedzibie PPRN rozmowę z ks. Kotlarzem na temat jego świątecznego kazania. Relacjonujący to spotkanie kierownik Referatu do spraw Wyznań wyjaśniał częściowo już wtajemniczonym w sprawę władzom wojewódzkim, że w kazaniu tym ks. Kotlarz miał skomentować

³¹ *Ibidem*, k. 91.

³² Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Komitet Wojewódzki PZPR w Kielcach (dalej: KW PZPR w Kielcach), 2088, Protokół nr 1/56 z posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Organizacji Wydzielonych przy KW PZPR w Kielcach w dniu 16 I 1956 r., k. 51–52; G. Miernik, *Z dziejów parafii Szydłowiec...*, s. 117.

³³ ADS, ApRK, Pismo przewodniczącego PWRN w Kielcach Tadeusza Żabińskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 17 I 1956 r., k. 50.

³⁴ AAN, UdsW, 57/104, Pismo kierownika RdsW PMRN w Skarżysku-Kamiennej Józefa Głowackiego do WdsW PWRN w Kielcach, b.d., k. 82.

zlot Młodego Nauczyciela – imprezę, która odbyła się w Szydłowcu przed świętami Bożego Narodzenia, czyli w Adwencie. Słowa duchownego zanotowała obywatelka Swat, zastępca kierownika Wydziału Oświaty PPRN w Szydłowcu, i przekazała je do referatu do spraw wyznań. Czy osobiście była na mszy św., czy też doniosła jej o tym jakaś zbulwersowana nauczycielka, która wysłuchała porannej homilii ks. Kotlarza, tego nie wiemy. Duchowny miał powiedzieć: „Wy bałwochwalcy, po co tu przychodzicie – wierzycie w bożki jak państwo, naród, życie, materializm. Łamiecie przykazania i idziecie do oberka w czasie zakazanym, wy bezduszni, bezmyślni, nie zastanawiacie się nad jutrem”³⁵.

Słowa te podobno zostały potwierdzone przez bezpiekę, która zakwestionowała jedynie sformułowanie „wierzycie w państwo”, a tak poza tym wszystko miało się zgadzać. Ale ks. Kotlarz 11 stycznia w rozmowie z przewodniczącym PPRN zaprzeczył. „Oświadczył, że mówił o Mickiewiczu i innych pisarzach polskich, że mówił o chuligaństwie [...]. Dalej powiedział, że on jako kapłan nie może patrzeć na to, jeżeli ktoś łamie przykazania Boże. [...] Powiedział, że było to upomnienie z jego strony tych wierzących, którzy brali udział [w zabawie – przyp. aut.], a odpowiedzialność za to będą składać przy spowiedzi przed Bogiem”³⁶.

Obserwujący rozmowę ks. Kotlarza z przewodniczącym PPRN kierownik referatu wyznaniowego w swoim sprawozdaniu zamieścił kilka interesujących spostrzeżeń dotyczących duchownego: „Z jego wypowiedzi nie widać było, by zrezygnował ze swojego stanowiska, ponieważ powiedział, że jeżeli się to powtórzy, to będzie krytykował. Jak się wyraził: wolno krytykować innym to i mnie. Rozmowę starał się prowadzić bardzo górnolotnie, przytaczać cytaty z Hegla i innych autorów, na co przewodniczący prezydium zwrócił mu uwagę, że celem [...] rozmowy jest sprawa zasadnicza – wypowiedź księdza godząca w interesy państwa, natomiast cytaty podawane przez ks[iędza] każdy ma możliwość sam czytać”³⁷. W dalszej rozmowie przewodniczący PPRN przypomniał duchownemu obowiązujące prawo o ochronie wolności sumienia i wyznania (dekret z 5 sierpnia 1949 r.) i zobowiązał go do postępowania zgodnie z jego literą.

Rozmowa z ks. Kotlarzem miała jeszcze jeden skutek i wpłynęła, przynajmniej w sferze ogólnej koncepcji, na zmodyfikowanie taktyki działania władz w podobnych sytuacjach. „Błędne było dotychczas – pisał kierownik referatu wyznaniowego Józef Głowacki – że w każdej sprawie wzywało się proboszcza jako odpowiedzialnego bezpośrednio za całość pracy kościelnej w danej parafii. Wniosek na przyszłość dla tutejszego referatu będzie taki, że po każdym wystąpieniu któregośkolwiek z księży, należy wzywać winowajcę, a dopiero po przeprowadzonej rozmowie z nim wezwać proboszcza. W ten sposób będzie można bezpośrednio dać odczuć każdemu wikariuszowi i wychować go”³⁸. W ramach „wychowania” ks. Kotlarza proponowano, by go wezwać do Kielc na dodatkową

³⁵ *Ibidem*, Pismo kierownika RdsW PMRN w Skarżysku-Kamiennej Józefa Głowackiego do WdsW PWRN w Kielcach, 12 I 1956 r., k. 84.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*, k. 84v.

rozmowę, która miała się przyczynić „do doprowadzenia go do należytego porządku”³⁹. Relację z rozmowy władz powiatowych z ks. Kotlarzem kończyła konkluzja, nie wiadomo na jakich podstawach zbudowana, że duchowny „nie jest specjalnie uważany przez wyższą hierarchię kościelną”⁴⁰. Chodziło być może o to, że prawdopodobnie w samym środku tej afery ktoś z otoczenia kurii „puścił oko” w kierunku władz, by nie brać na serio wystąpienia młodego jeszcze i nieodświadczonego, czyli niekoniecznie mądrego, kaznodziei.

Wróćmy jednak na chwilę do samego przedmiotu konfliktu, czyli kazania ks. Kotlarza. Z przytoczonych dokumentów wynika, że bardzo ostro potępił nieposzanowanie Adwentu przez bawiących się nauczycieli. Jeśli tak rzeczywiście było, to można w tym dostrzec zarówno wielką gorliwość duchownego, jak i duszpasterskie nieodświadczenie dopiero co wyświęconego młodego kapłana. W taki sposób odczytał zapewne jego postawę bp Lorek, który wezwał go oraz jego przełożonego do złożenia pisemnych wyjaśnień⁴¹. „Proszę o sprawozdanie z owego kazania – pisał dość ostro sandomierski hierarcha. – Jeżeli ksiądz istotnie użył takich wyrazów, to upominam go i polecam, by na przyszłość w kazaniach czy przemówieniach z ambony głosić jedynie słowo Boże, powstrzymując się od wszelkich wycieczek osobistych”⁴².

Zanim ks. Kotlarz zdążył odpowiedzieć, proboszcz ks. Jan Węglicki złożył biskupowi następującą relację: „W odpowiedzi na pismo Prześwietnej Kurii Diecezjalnej z dnia 25 stycznia br. [...] najuprzejmiej komunikuję: Dnia 4 stycznia byłem wezwany do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szydłowcu w sprawie kazania z dnia 25 grudnia 1955 r. Sądziłem, że tu chodzi o moje kazanie wygłoszone w uroczystość Bożego Narodzenia, w którym nadmieniałem, że katolików obowiązuje przykazanie kościelne zabraniające w Adwencie hucznych zabaw. Tymczasem oświadczono mi, że nie chodzi o moje kazanie, bo wyjaśniać przykazania wolno, tylko o kazanie ks. Kotlarza, w którym dopatrzono się kolizji z dekretem o wolności sumienia. Ja tego kazania nie słuchałem, gdyż miałem inne w tym czasie zajęcie. Zrobiono mi uwagę: dlaczego w kościele, przy którym jestem proboszczem, takie kazanie zostało wygłoszone? Odpowiedziałem na to, że proboszczowie kazań swych wikarych przed wygłoszeniem nie cenzurują, a każdy kapłan odpowiada sam za swoje kazanie, chyba żeby proboszcz podsuwał ks. wikaremu jakieś sugestie, co w tym wypadku zupełnie nie miało miejsca. Na to zakomunikowano mi, że ks. Kotlarz będzie przesłuchany w dniu 9 stycznia”⁴³.

W tej relacji nie zgadza się data przesłuchania ks. Kotlarza z cytowanymi wcześniej materiałami administracji wyznaniowej (jak pamiętamy, miała się odbyć 11 stycznia, a tu jest dwa dni wcześniej). Jest też różnica w treści relacji: nie ma tu, co akurat zrozumiałe, wzmianki o tym, że proboszcz zadeklarował,

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ ADS, ApRK, Pismo bp. Jana Lorka do ks. Romana Kotlarza, 23 I 1956 r., k. 51; *ibidem*, Pismo wikariusza generalnego bp. Walentego Wójcika do ks. Jana Węglickiego, 25 I 1956 r., k. 52.

⁴² *Ibidem*, Pismo bp. Jana Lorka do ks. Romana Kotlarza, 23 I 1956 r., k. 51.

⁴³ *Ibidem*, Pismo ks. Jana Węglickiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 28 I 1956 r., k. 53.

że „nie da żyć” ks. Kotlarzowi oraz że radził władzom, by dać mu „porządną wy-cisk”. Te różnice uzmysławiają nam, że dojście do prawdy o tym, co dokładnie powiedział ks. Kotlarz w kazaniu 25 grudnia 1955 r. nie jest wcale takie proste, mimo dysponowania całkiem sporą liczbą dokumentów dotyczących tej kwestii.

A co on sam miał do powiedzenia biskupowi na ten temat? W piśmie z 12 lutego 1956 r., zatem napisanym – z niewiadomych powodów – dopiero ponad dwa tygodnie po interwencji kurii, wyjaśniał: „W dniu 25 grudnia 1955 r. o godz. 9.00 wygłosiłem kazanie do obecnych w kościele katolików. Szczególnie go kazania ani zwrotu do nauczycielstwa w ogóle, a tym bardziej do poszczególnych osób z nauczycielstwa nie skierowałem. Nie mogę więc zrozumieć, w jaki sposób nauczycielstwo zostało »urazone« i »poniżone« w ich godności osobistej. Kazanie wygłoszone było na temat: »Moja wiara w praktyce życiowej«”⁴⁴.

Dość zdawkowe wytłumaczenie ks. Kotlarza nie miało jednak większego znaczenia. Wobec jawnej już niechęci proboszcza, zabiegającego o spokój w parafii, oraz w sytuacji wyraźnych nacisków ze strony władz wyznaniowych, jego los był w zasadzie przesądzony. Zwiastunem tego było odebranie mu przez władze powiatowe od 1 lutego 1956 r. prawa do nauczania religii w szkole z powodu naruszenia dekretu z 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania. Ksiądz Kotlarz nie dał jednak za wygraną i pojawiał się przed szkołą, by spotkać się z młodzieżą. Zauważono, że po lekcjach prowadził uczniów do kościoła na wspólną modlitwę⁴⁵. W jakiejś zapewne mierze skutkiem tej działalności było odnotowanie na posiedzeniu egzekutywy KP PZPR w Szydłowcu w czerwcu 1956 r. „większego nacisku” kleru na młodzież. „I w tym przypadku sam referat wyznań nie może sobie dać rady, trzeba do tego włączyć wszystkie organizacje i organizować więcej rozrywek dla dzieci, imprez sportowych, wycieczek itp.”⁴⁶.

Niewpuszczenie duchownego do szkoły w lutym 1956 r. przez kierownika Jana Stobbe, realizującego w ten sposób postanowienie władz powiatowych, spowodowało też z jego strony bardziej stanowczą reakcję. Ksiądz Kotlarz miał zagrozić, że poruszy tę sprawę w kazaniu. Ambona była wtedy skutecznym straszakiem i władze, uznając groźbę za jak najbardziej realną, po uzgodnieniu z sekretarzem KP PZPR i przewodniczącym PPRN postanowiły wezwać proboszcza na rozmowę „w celu sprzeciwienia się dalszym incydentom”⁴⁷.

Doszło w tej sprawie do spotkania z ks. Węglickim. „W tym samym dniu – relacjonował kierownik szydłowieckiego referatu do spraw wyznań Józef Głowacki – szłem [*sic!*] do Miejskiej Rady Narodowej w Szydłowcu i spotkałem się w Prezydium z ks. Węglickim, który był w jednym z referatów. Ks. Węglicki przeprosił mnie i zaczął rozmawiać na temat ks. Kotlarza i z wielkim ubolewaniem mówił, że zabrało mu się szkołę. Oświadczył dalej, że mimo prośby z jego strony, by ks. Kotlarz załatwił z Władzami tak, żeby było w porządku, to jednak wyszło

⁴⁴ *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do bp. Jana Lorka, 12 II 1956 r., k. 54.

⁴⁵ AAN, UdsW, 57/104, Pismo kierownika RdsW PMRN w Skarżysku-Kamiennej Józefa Głowackiego do WdsW PWRN w Kielcach, 3 II 1956 r., k. 81.

⁴⁶ APK, Komitet Powiatowy PZPR w Szydłowcu (dalej: KP PZPR w Szydłowcu), 68, Protokół nr 20 z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Szydłowcu odbytego w dniu 5 VI 1956 r., k. 62.

⁴⁷ AAN, UdsW, 57/104, Pismo kierownika RdsW PPRN w Szydłowcu Józefa Głowackiego do WdsW PWRN w Kielcach, 10 II 1956 r., k. 74.

źle. Dalej powiedział: »Wyślę go do Biskupa, by mu zmył głowę«, że po prostu nie wie, co mu do głowy strzeliło, że krempuje [*sic!*] się jechać do pana Jarosza w tej sprawie, ponieważ zapewniał, że nie będzie żadnych nieporozumień jak się starał o prawo nauki dla ks. Telusa [drugiego wikariusza – przyp. aut.]. Ostrzeżono ks. Węglickiego, że o ile ks. Kotlarz wybuchnie jeszcze raz w tej sprawie, to skończy się gorzej oraz zobowiązano, że ks. Węglicki jest odpowiedzialny za swoją parafię. Ks. Węglicki oświadczył, że nie dopuści ks. Kotlarza do kazania i że nie wiedział o tym, że się ma przygotowywać jeszcze do poruszenia tej sprawy. Zaproponowano ks. Węgliickiemu, by przyszedł do Powiatowej Rady w wolnym czasie, to można będzie pomówić. Ks. Węglicki zapraszał do siebie na plebanię⁴⁸.

Po tej rozmowie, w czasie której, jak widzieliśmy, kierownik Referatu do spraw Wyznań umiejętnie „zarzucał wędkę” w kierunku ks. Węglickiego, który później, jak pamiętamy z jego życiorysu, „połknął haczyk”, mimo że nie było na nim właściwie nawet przynęty, pobudzony do działania proboszcz postanowił „natrzeć uszu” swojemu wikariuszowi. Skutkiem tego było nagłe pojawienie się 22 lutego 1956 r. ks. Kotlarza w siedzibie PPRN w Szydłowcu. Według kierownika referatu wyznaniowego, duchowny „upokarzająco zmienił swoje zdanie odnośnie do incydentu, który zrobił w czasie Świąt Bożego Narodzenia”⁴⁹. „Oświadczył – pisał do Stefana Jarosza Józef Głowacki – żeby nie mieć żalu do niego, że jest księdzem młodym i każdy człowiek popełnia błędy, że będzie starał się pracować tak, by nie było z jego strony żadnych niedomówień, że po raz pierwszy spotkał się z taką sprawą i odczuł to tak, że będzie miał nauczkę na całe życie. Dalej powiedział, że otrzymał upomnienie z Wojewódzkiej Rady Narodowej i od Biskupa, i że Dziekan ma też pretensje, tak że nie wyobrażał sobie, że pociągnie to za sobą takie nieporozumienia. Prosił, by nie mieć żalu i by mu przywrócić z powrotem tę szkołę”⁵⁰.

Ale odwrotu od podjętych decyzji już nie było i ks. Kotlarz dotrwał bez prawa nauki religii na stanowisku wikariusza w Szydłowcu do wakacji, gdyż z reguły właśnie wtedy dokonywano zmian personalnych w diecezji. Kuria zawiadomiła władze wojewódzkie o zamiarze przeniesienia duchownego 13 lipca 1956 r. Kierownik Wydziału do spraw Wyznań Stefan Jarosz wyraził zgodę, po zasięgnięciu opinii odpowiednich komórek partii. Dekret z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych nic nie mówił o konsultacjach, ale w praktyce opinii PZPR nigdy w takich sprawach nie pomijano⁵¹. Duchowny miał zostać przeniesiony do odległej parafii – Żarnowa w powiecie opoczyńskim. Może nie było to jeszcze zesłanie, ale z pewnością przeniesienie do parafii

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ AAN, UdsW, 57/104, Pismo kierownika RdsW PPRN w Szydłowcu do WdsW PWRN w Kielcach, 23 II 1956 r., k. 76.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ ADS, ApRK, Pismo bp. Jana Lorka do WdsW PWRN w Kielcach, 13 VII 1956 r., k. 57; *ibidem*, Odpowiedź kierownika WdsW PWRN w Kielcach Stefana Jarosza, 26 VII 1956 r., k. 58; AAN, UdsW, 57/104, Pismo bp. Jana Lorka do WdsW PWRN w Kielcach, 13 VII 1956 r., k. 73; APK, KW PZPR w Kielcach, 2088, Protokół nr 12/56 z posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Organizacji Wydzielonych przy KW PZPR w Kielcach w dniu 19 VII 1956 r., k. 74.

oddalonej od dużych ośrodków miejskich miało na celu uspokojenie sytuacji. Wierni z Szydłowca na wiadomość o odejściu ks. Kotlarza z ich parafii zareagowali petycją skierowaną do biskupa. Pisali, że jego praca była „ofiarna, budująca, pełna poświęcenia i zaparcia się siebie”, że dzięki niej „wydźwignął z upadku moralnego” parafię, „głosząc piękne i budujące ducha kazania, na które ściągały wielkie rzesze wiernych, a nawet i ludzi mało wierzących”. Według autorów petycji „kapłan ten jest czysty jak kryształ, dlatego otrzymał cierniową koronę”⁵².

Niektórzy uznali, że za przenosinami stał proboszcz i prosili go o zmianę decyzji. „Kiedy dowiedzieliśmy się o przeniesieniu księdza z naszej parafii – wspominała Janina Cender – ja i około 30 osób – kobiet i mężczyzn, udaliśmy się do księdza proboszcza z prośbą, aby ks. Kotlarz został w Szydłowcu. Ks. proboszcz Węgliński tłumaczył nam, że to nie jest jego decyzja. Zauważyłam, że nasze wizyty na plebanii u księdza proboszcza obserwował z boku mieszkaniowcy Szydłowca, nie włączając się do naszej grupy”⁵³.

Parafianie zachowali duchownego w dobrej pamięci do dzisiaj, co jest zjawiskiem dość niezwykłym, zważywszy na dość krótki okres jego pracy duszpasterskiej na tym terenie. W Szydłowcu istnieje nieformalne Towarzystwo Patriotyczne im. ks. Romana Kotlarza, organizujące co roku msze św. w jego intencji w kościele parafialnym. Stowarzyszenie zrzesza ludzi, którzy w taki czy inny sposób się z nim zetknęli: słuchali jego kazań, przyjęli Pierwszą Komunię Świętą, chodzili na prowadzone przez niego lekcje religii czy po prostu słyszeli o nim dużo dobrego. W tym kręgu osób powstała nawet książka, dokumentująca głównie uroczystości poświęcone pamięci duchownego oraz gromadząca relacje świadków jego pracy w tej parafii⁵⁴.

„I stało się – pisała autorka tej książki Teresa Romaszewska – samochód pana Szymańskiego Antoniego ruszył, a za nim parafianie odprowadzający księdza w kierunku Kielc. Ja również pamiętam jak żegnaliśmy księdza, gdyż razem z moją mamą Stefanią, wraz z tłumem ludzi szliśmy za samochodem. Ksiądz opuścił parafię szydłowiecką, ale nie zerwał kontaktu z parafianami”⁵⁵.

Natomiast ks. Jana Węglińskiego ks. Kotlarz spotkał ponownie kilka lat później. Pracował wówczas w Pelagowie, w dekanacie radomskim, którego dziekanem został po przeniesieniu z Szydłowca do Radomia jego niedawny przełożony. I nie trzeba chyba dodawać, że nie było to spotkanie przyjemne, nie tylko z uwagi na zaszłości z czasów szydłowieckich, ale także z powodu nowych problemów, które pojawiły się w międzyczasie.

⁵² ADS, ApRK, Pismo wiernych z parafii Szydłowiec do biskupa sandomierskiego, sierpień 1956 r. (b.d.), k. 61.

⁵³ Cyt. za: T. Romaszewska, *Ksiądz Roman Kotlarz – obrońca polskość i katolickiej duchowości*, Szydłowiec 2018, s. 152. Fotokopia relacji Janiny Cender z 17 IX 2009 r. [w:] *ibidem*, s. 448–451.

⁵⁴ T. Romaszewska, *Ksiądz Roman Kotlarz...*

⁵⁵ *Ibidem*, s. 153. Por. świadectwo Janiny Cender, 17 IX 2009 r. [w:] *ibidem*, s. 450.

ROZDZIAŁ 5

W parafii Żarnów

Wszystkie formalności związane z przeniesieniem ks. Kotlarza do odległej parafii pod wezwaniem św. Mikołaja w Żarnowie załatwiono po cichu, gdy był na urlopie. Nominacja na wikariat została wystawiona 30 lipca 1956 r. i oczywiście zgodnie z kościelnymi regułami nikt go nie pytał, jakie miał na ten temat zdanie¹. Stanowisko objął 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W drodze niemal minął się ze swoim poprzednikiem na żarnowskim wikariacie ks. Józefem Suligowskim, któremu dzień wcześniej parafianie urządzili szumne pożegnanie z biciem w dzwony, robiąc w ten sposób na złość skonfliktowanemu z nim proboszczowi. Włodarza parafii nie było zresztą w tym czasie na miejscu, gdyż był w sądzie na rozprawie dotyczącej niedawnej kradzieży kielichów z zakrystii².

Już z tego początku widać, że praca w nowej parafii zapowiadała się dla ks. Kotlarza dość interesująco i nie należało tam oczekiwać spodziewanego przez kurie spokoju. Głównym zresztą tego sprawcą był jego nowy przełożony, żarnowski proboszcz ks. Władysław Zdąbłasz, postać godna osobnej książki, która może i by powstała, gdyby on sam nie stworzył dla niej skutecznej przeszkody, zarzucając kurie w ciągu swojego życia rzeką niezmiernie drobiazgowej i emocjonalnie rozchwianej korespondencji. Jej lektura może zmęczyć nawet najbardziej wytrwałego amatora badania archiwów kościelnych i w dużym stopniu utrudnia wyrobienie sobie jednoznacznego poglądu na jego temat.

Ksiądz Władysław Zdąbłasz urodził się 25 czerwca 1894 r. we wsi Smolarzyny, w parafii Łańcut w diecezji przemyskiej. Edukację odbywał w gimnazjach w Łańcucie i Krakowie, następnie w 1911 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, czyli do zakonu jezuitów, gdzie odbył nowicjat. Później dokończył naukę w gimnazjum, ale praktycznie każdą klasę gdzie indziej: piątą w Starej Wsi pod Brzozowem (1913–1914), szóstą w Welehradzie na Morawach (1914–1915), siódmą i ósmą – w Bąkowicach pod Chyrowem, w gimnazjum jezuickim (1915–1917), co dokumentują zachowane w jego aktach osobowych świadectwa szkolne³. W latach 1917–1920 studiował filozofię w kolegium jezuickim w Nowym Sączu, a po zakończeniu nauki był wychowawcą i profesorem w gimnazjum w Chyrowie. W kwietniu 1921 r. opuścił zakon jezuitów, uzyskał zwolnienie

¹ ADS, ApRK, Nominacja, 30 VII 1956 r., k. 59.

² *Ibidem*, Pismo ks. Władysława Zdąbłasza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 17 VIII 1956 r., k. 60. Ksiądz Suligowski został przeniesiony na miejsce ks. Kotlarza do Szydłowca [ADS, Akta parafii Szydłowiec (1858–1983), Nominacja, 30 VII 1956 r., b.p.].

³ ADS, Akta personalne ks. Władysława Zdąbłasza (dalej: ApWZ), Świadectwa szkolne, b.p.; *ibidem*, Życiorys opracowany przez ks. Ryszarda Nowakowskiego, b.p.; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny księży...*, t. 4, s. 268–269.

ze ślubów i wstąpił do seminarium w Sandomierzu. Skąd u niego wzięła się ta myśl – nie wiadomo, ale (jak się później okazało) nie była to ani pierwsza, ani ostatnia tak nagła zmiana. Świecenia kapłańskie przyjął 26 maja 1923 r. z rąk biskupa sandomierskiego Mariana Ryxa⁴.

Po zaliczeniu pierwszych trzech wikariatów (Bodzentyn, Radom – parafia Najświętszego Serca Jezusowego, Chlewiska), które zmieniał praktycznie co roku, na własną prośbę w 1925 r. został skierowany do pracy wśród polskich robotników we Francji. Po roku niespodziewanie dla wszystkich opuścił placówkę Polskiej Misji Katolickiej w Les Baudras i – nie powiadamiając przełożonych – wrócił do kraju⁵. Po powrocie został profesorem języka łacińskiego w seminarium sandomierskim. Łączył tę pracę z wieloma innymi zadaniami. W 1932 r. został skierowany do Ostrowca Świętokrzyskiego, gdzie do 1934 r. był najpierw rektorem kościoła, a następnie proboszczem nowo powstałej parafii Najświętszego Serca Jezusowego. W międzyczasie zrodziła się u niego ponownie koncepcja wstąpienia do zakonu i udania się na misję do Jugosławii, gdzie w miejscowości Potulice znajdowało się seminarium duchowne dla emigracji, z którym już od jakiegoś czasu utrzymywał kontakty. Przyprawił tym niemal o zawrót głowy biskupa sandomierskiego Włodzimierza Jasińskiego („Wielki ból mi robicie swymi zmiennymi prośbami, choć wiecie dobrze, że kapłanów mi brak...”⁶).

Trzeba tu wyjaśnić, że ks. Zdąbłas, obdarzony chyba większą niż przeciętna inteligencją, był prawdziwym mistrzem w pisaniu efektownych petycji z rozbudowanymi inwokacjami i kokieterijnymi zakończeniami. Opanował do perfekcji sztukę czołobitnej epistolografii i to tak skutecznie, że właściwie nie było rzeczy, której by mu odmówiono, choć na realizację niektórych musiał trochę poczekać, a cierpliwość nie była jego najmocniejszą stroną. Dla zilustrowania tej zdolności podajemy niżej dwa przykłady:

„Najczciodszy Arcypasterzu! Z najgłębszą czcią synowską i pokorą ośmielał się Waszej Ekscelencji otworzyć duszę moją z całą szczerością jak na świętej spowiedzi. Pasterzu najukochańszy i najczciodszy! [Tu następuje wyłuszczenie prośby]. Najpokorniej się kreślę...”⁷.

I drugi przykład: „Ekscelencjo! Najczciodszy i Najdostojniejszy Pasterzu! Niech Najśodsze Serce Zbawiciela zapłaci Waszej Ekscelencji za okazanie mi tyle serca i za tak wielką wyrozumiałość. [Znowu prośba]. Całując ze czcią synowską rękę pasterską, kreślę się najpokorniej...”⁸.

Nic więc dziwnego, że w końcu biskup uległ i zgodził się na jego wyjazd do Jugosławii, zostawiając mu jednak możliwość powrotu, z której ks. Zdąbłas, jak łatwo się domyśleć, po niedługim czasie skwapliwie skorzystał⁹. Już po roku zaczął w tej sprawie pisać korespondencję, w międzyczasie przeniósł się do pol-

⁴ ADS, ApWZ, Dokument święceń, 26 V 1923 r., b.p.

⁵ *Ibidem*, Pismo wikariusza kapitulnego poznańskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 3 IX 1926 r., b.p.

⁶ *Ibidem*, Pismo biskupa sandomierskiego do ks. Władysława Zdąbłasa, 8 XI 1933 r., b.p.

⁷ *Ibidem*, Pismo ks. Władysława Zdąbłasa do biskupa sandomierskiego, 12 III 1933 r., b.p.

⁸ *Ibidem*, Pismo ks. Władysława Zdąbłasa do biskupa sandomierskiego, 29 IX 1933 r., b.p.

⁹ *Ibidem*, Pismo bp. Włodzimierza Jasińskiego do ks. Władysława Zdąbłasa, 20 VII 1934 r., b.p.

skiej placówki duszpasterskiej w jugosłowiańskiej Devetinie. W 1936 r. administrator apostolski diecezji sandomierskiej bp Jan Kanty Lorek zgodził się na jego powrót, mianując go wikariuszem w parafii Wierzbnik¹⁰. Następnie biskup powierzył mu funkcję administratora nowo powstałej parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych na osiedlu Starachowice, należącym wcześniej do parafii Wierzbnik (później będzie to miasto Starachowice-Wierzbnik, od 1949 r. Starachowice)¹¹. Tam też, już jako proboszcza, zastała go wojna. Podczas okupacji na skutek własnych zabiegów udokumentowanych wielostronicowymi suplikami przeszedł w 1943 r. na probostwo w Górze Puławskiej. Odbudował tam kościół zniszczony podczas przechodzenia frontu w 1944 r. Stamtąd, już po wojnie – w 1952 r. – trafił wreszcie do Żarnowa¹². Ale nie był to koniec jego wędrówki, bo w 1959 r. wystarał się jeszcze o przeniesienie do parafii Bidziny. Ostatnie lata życia spędził jako rezydent w Smolarzynach, czyli w miejscu, skąd pochodził. Zmarł 22 grudnia 1973 r. w szpitalu w Łańcucie¹³. To *curriculum vitae* warto jeszcze uzupełnić informacją, że bezpieka prowadziła sprawę dotyczącą jego osoby (kryptonim „Emigrant”) z powodu jego pobytów przed wojną we Francji i Jugosławii¹⁴.

Przedstawiony powyżej w koniecznym skrócie przebieg życia proboszcza parafii Żarnów, a w jeszcze większym stopniu zachowana na jego temat dokumentacja personalna, pozwalają na wyciągnięcie pewnych wniosków umożliwiających naszkicowanie jego portretu psychologicznego. Nie ulega wątpliwości, że ks. Zdąbłasz nie potrafił przebywać zbyt długo w jednym miejscu i nie nawiązywał trwałych relacji z ludźmi. Miało to wpływ na jego współpracę z wikariuszami, z którymi wchodził w konflikty (przykład ks. Józefa Suligowskiego), mimo że osobiście dysponował wieloma szlachetnymi cechami, które dostrzegali jego przełożeni, świadomie godząc się na jego fanaberie. Była to, jak się wydaje, główna przyczyna tego, że i z ks. Romanem Kotlarzem nie potrafił sobie ułożyć współpracy, która wobec tego zakończyła się równie szybko, jak wiele innych rzeczy w życiu proboszcza.

Pretekstem do rozstania się z wikariuszem były jego pojawiające się od czasu do czasu dolegliwości zdrowotne. „Jak wiadomo kurii – pisał w listopadzie 1957 r. ks. Zdąbłasz – parafia żarnowska należy do parafii pracowitych. Mamy do obsługi osiem szkół. Uczymy wszyscy księża. Co niedzielę jeden z nas wyjeżdża z posługą duszpasterską do kaplicy w Machorach. [...] Proszę sobie przedstawić taką sytuację, że jeden z nas zachoruje. Panu Bogu dziękując ani mnie, ani księdzu Wancerzowi, jak długo jesteśmy w Żarnowie to się nie przytrafiło. W wypadku choroby jednego na terenie parafii żarnowskiej pozostaje w niedzielę tylko jeden ksiądz. Proszę mnie zrozumieć. Trzeba znać lud opoczyński. W niedzielę jest więcej spowiedzi, interesantów itd. Po prostu człowiek wychodzi z siebie”¹⁵.

¹⁰ *Ibidem*, Nominacja, 30 X 1936 r., b.p.

¹¹ *Ibidem*, Pismo bp. Jana Lorka do ks. Władysława Zdąbłasza, 14 I 1937 r., b.p.

¹² *Ibidem*, Nominacja, 3 XII 1952 r., b.p.

¹³ Śp. ks. Władysław Zdąbłasz, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1974, nr 3–4, s. 93–94.

¹⁴ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 117.

¹⁵ ADS, ApRK, Pismo ks. Władysława Zdąbłasza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 30 XI 1957 r., k. 80. Ksiądz Jan Wancerz (neoprezbiter) był od 1955 r. drugim wikariuszem w Żarnowie (ADS, Akta parafii Żarnów (1845–1983), Nominacja, 30 VII 1955 r., b.p.).

„Zdaje się – kontynuował proboszcz – że zachorować może każdy, nawet najzdrowszy. Lecz tu chcę poruszyć sprawę księdza Kotlarza. Dziwny to człowiek. Uważa, że on ma tylko rację. Nie powiem, pracowity, zapalony, lecz swoim uporem doprowadził do tego, że dalej tu w Żarnowie pracować nie może. Jest to człowiek i fizycznie, i nerwowo chory. Pomimo mej przestrogi, by spokojnie czekał na furmankę do szkoły, nie słuchał, ale brał rower i jechał. Błagam go: Księżę, opanuj się na ambonie. Nie, wpadał po prostu *sic venia verbo* w jakiś nie-ludzki trans, krzyk, jeszcze raz krzyk, i co z tego wyszło? Dziś stał się niezdolnym do pracy, dostaje ataku serca, jeździł do szpitala do Piotrkowa, nie przyjęli go, bo nie ma miejsca. Do szkoły jeździć nie będzie mógł, chce, by się jego zdrowiem wszyscy interesowali. [...] Bardzo, a bardzo proszę Pasterza, by nie czekał do wiosny, ale skorzystał już z tej sposobności, że ksiądz Kotlarz zachorował, by go dał na parafię lepszą, z energiczniejszym proboszczem, i nie takim jak ja jestem”¹⁶.

Wrodzona impulsywność ks. Kotlarza na równi z melancholijnym charakterem proboszcza skutecznie uniemożliwiły dojście do porozumienia. Tymczasem wikariusz, wbrew sugestiom proboszcza, nie unikał pracy duszpasterskiej ani się z niej nie zwalniał. Podobnie jak to było w Szydłowcu, został zapamiętany jako dobry duszpasterz. Dwa charakterystyczne zdarzenia z okresu jego pobytu w Żarnowie opisał w swojej relacji jego dawny parafianin Krzysztof Grochulski, wtedy dwunastoletni chłopak: „Wiem od mojego taty, że ks. Roman Kotlarz bardzo dokładnie przygotowywał się do wygłaszanych kazań. Przywołam tutaj taki obrazek. Ksiądz Roman mieszkał w organistówce, a w podwórzu jego sąsiadem był pan Zdzisław Krzykowski (wtedy kierowca zawodowy pracujący w miejscowym GS-ie). Pewnego popołudnia wyszedł na podwórze i usłyszał dochodzące z organistówki wręcz krzyki, to znów normalną mowę. Zaciekawiony zbliżył się do organistówki i wtedy usłyszał przygotowywane kazanie ks. Romana z charakterystyczną intonacją. [...] I jeszcze jeden obrazek charakteryzujący dobrze ks. Romana. W Żarnowie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku instalacje elektryczne wymagały ciągłych napraw i konserwacji. Stosowane materiały nie były wtedy najwyższej jakości. Zdarzyła się potrzeba naprawy instalacji również w kościele parafialnym. Ksiądz proboszcz poprosił o naprawę instalacji pana Zdzisława Szymczyka, który w tym czasie był »dyżurnym« elektrykiem w Żarnowie. Ten przyłożył się solidnie do pracy, licząc na odpowiedni zarobek, tym bardziej że nie była to zwykła awaria. Po skończonej pracy poszedł do proboszcza zameldować zakończenie robót i ich rozliczenie. Negocjacje trwały krótko i zakończyły się rażąco niską zapłatą. Przypadkowo świadkiem tego zdarzenia był ks. Roman Kotlarz, który jednak zorientował się w wyjątkowo nieprzyjemnej sytuacji. Chyba pan Zdzisław nawet nie ukrywał swojego zawodu, gdy wychodził ze spotkania. Po wyjściu z plebanii dogonił go ks. Kotlarz i wręczył mu dodatkowe pieniądze, które sprawiedliwie mu się należały (to ocena pana Zdzisława). Zdarzenie to opowiadał mojemu bratu Zbysz-kowi podczas wyjazdów handlowych w końcu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego

¹⁶ ADS, ApRK, Pismo ks. Władysława Zdąbłasa do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 30 XI 1957 r., k. 80.

wieku. Mówił to pełen szacunku do ks. Kotlarza, nie tylko z tego powodu, ale ten fakt przytaczał jako przykład zasad chrześcijańskich jakimi kierował się ten kapłan”¹⁷.

Kłopoty ze zdrowiem wiosną 1958 r. sprawiły jednak, że prośba ks. Władysława Zdąbłasza została przez biskupa rozpatrzona po jego myśli. W wakacje ks. Kotlarz otrzymał przeniesienie do innej parafii. Znowu do kurii popłynęły pisma parafian z prośbą o zmianę decyzji, które jednak nie zostały uwzględnione, a udzielony wcześniej wikariuszowi urlop zdrowotny ułatwił bezbolesne przeprowadzenie całej operacji, co nie zawsze w podobnych przypadkach się udawało¹⁸.

¹⁷ Krzysztof Grochulski, relacja, 9 XII 2017 r. O „odważnych” kazaniach ks. Kotlarza jest też wzmianka w opublikowanych wspomnieniach ojca autora tej relacji, Kazimierza Grochulskiego: K. Grochulski i syn, *Wspomnienia*, Włocławek 2008, s. 86.

¹⁸ ADS, ApRK, Listy parafian z Żarnowa.

ROZDZIAŁ 6

Koprzywnica i kolejne kłopoty

Nowa parafia i nowe wyzwania

Po odejściu z Żarnowa ks. Roman Kotlarz został oddelegowany do pracy duszpasterskiej na drugi koniec diecezji, do Koprzywnicy. Biskup sandomierski podpisał nominację 3 lipca 1958 r.¹ Była to jedna z najważniejszych parafii w diecezji sandomierskiej, nie tyle nawet z powodu usytuowanego tu zabytkowego opactwa Cystersów, ufundowanego w 1185 r. – wtedy zresztą zaniedbanego – ile raczej ze względu na proboszczów, jakimi ją obsadzano². Do tej miejscowości, położonej nieopodal stolicy diecezji, biskupi kierowali zwykle zaufanych duchownych, by w razie potrzeby szybko wezwać ich do Sandomierza. Tak było w przypadku ks. Piotra Gołębiowskiego, proboszcza parafii koprzywnickiej w latach 1947–1951, podobnie sprawy miały się w odniesieniu do ks. Jana Wiącka, zarządzającego parafią w okresie, gdy wikarym był tam ks. Roman Kotlarz. Z probostwem tym było związane z reguły stanowisko dziekana dekanatu koprzywnickiego, utworzonego w 1917 r. (istniejącego też wcześniej, zniesionego w 1867 r. po powstaniu styczniowym), a z powodu bliskości Sandomierza także różne funkcje diecezjalne. Widać to wyraźnie w biografii ks. Piotra Gołębiowskiego, który w latach proboszczowania był także członkiem komisji rewizyjnej rachunków diecezjalnych i profesorem teologii moralnej w sandomierskim seminarium duchownym, a później biskupem pomocniczym i administratorem diecezji³. On też rozpoczął prace remontowe w kościele związane z uszkodzeniami powstałymi podczas I i II wojny światowej, a dokończył je ks. Jan Wiącek, odbudowując także wieżę kościelną zniszczoną w toku działań wojennych jeszcze w 1915 r.⁴

Wikariusze kierowani do tej liczącej kilka tysięcy wiernych parafii, a byli to z reguły młodzi księża, otrzymywali dobrą opiekę doświadczonych duszpastarzy, którzy przy okazji mieli też ich na oku, jeśli zachodziła taka potrzeba. Był to zapewne jeden z motywów, choć trudno stwierdzić czy najistotniejszy, jakim kierował się biskup, posyłając ks. Kotlarza do parafii pod wezwaniem św. Floriana w Koprzywnicy. Natomiast sama parafia – jako miejsce pobytu i pracy dusz-

¹ ADS, Akta parafii Koprzywnica (1858–1983) (dalej: APKop), t. 3, Nominacja, 3 VII 1958 r., b.p.

² M. Wrzeszcz, *Koprzywnica* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 9, red. B. Migut i in., Lublin 2002, kol. 807–808; „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1994, s. 184–187; 2010, s. 194–195.

³ B. Stanaszek, „Wrogo ustosunkowany do naszego państwa”..., s. 14; A. Warso, *Opowieść o biskupie Piotrze...*, s. 60–65; S. Kowalik, *Eksperyment...*, s. 48–49; Z. Kałuziński, *Ks. dr Piotr Gołębiowski – proboszcz parafii Koprzywnica w latach 1947–1951*, „Kronika Diecezji Radomskiej” 2005, nr 1, s. 76–89.

⁴ „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1994, s. 184; 2010, s. 195.

pasterskiej – nie była wcale ani lepsza, ani gorsza od innych. Nie brakowało tam najróżniejszych problemów, zaczynając od budynków i własności kościelnej, a na ludziach kończąc, zwłaszcza z samej Koprzywnicy, gdzie wierni w odróżnieniu od parafian ze wsi potrafili „kasać” duchownych, dlatego zdarzało się, że niektórzy kandydaci na to probostwo, wiedząc o trudnościach, wymawiali się od zaszczytu. Jest to też jeden z powodów, dla którego kierowano tam najbardziej sprawdzonych w posłuszeństwie, którzy nie chcieli albo nie potrafili sprzeciwić się biskupowi⁵.

Trochę miejsca trzeba tu poświęcić ówczesnemu proboszczowi i dziekanowi koprzywnickiemu ks. Janowi Wiąckowi, który był jednym z takich właśnie najbardziej zaufanych współpracowników biskupa sandomierskiego Jana Kantego Lorka. Ksiądz Wiącek urodził się 24 czerwca 1900 r. we wsi Trzcianka w powiecie sandomierskim. W 1921 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu, święcenia kapłańskie przyjął 29 maja 1927 r. Bezpośrednio po święceniach został skierowany na studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które ukończył ze stopniem doktora prawa kanonicznego. Na studiach poznał Stefana Wyszyńskiego, późniejszego biskupa lubelskiego, kardynała i prymasa Polski, i ta znajomość, czy nawet przyjaźń, przetrwała do śmierci ks. Wiącka w 1973 r. Jej podobno zawdzięczał późniejszą nominację proboszczowską w Radomiu. Po studiach ks. Wiącek był najpierw prefektem radomskich szkół podstawowych, następnie uczył religii w Ostrowcu Świętokrzyskim, później w Solcu nad Wisłą. Podczas okupacji niemieckiej, w 1941 r. został przeniesiony do Radomia na probostwo parafii Najświętszego Serca Jezusowego w dzielnicy Glinice. W trudnych okupacyjnych warunkach kontynuował rozpoczętą tam jeszcze przed wojną budowę nowego kościoła. W 1949 r. został mianowany dziekanem dekanatu radomskiego południowego i proboszczem parafii Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu, jednej z najważniejszych parafii w diecezji (dzisiejsza katedra radomska). Został stamtąd usunięty na żądanie władz państwowych i w 1954 r. przeniesiony na stanowisko proboszcza w Koprzywnicy i dziekana dekanatu koprzywnickiego⁶. Jego bracia w czasie okupacji niemieckiej należeli do legendarnego oddziału partyzanckiego AK „Jędrusie”, a ks. Wiącek pomagał im po wojnie, gdy odsiadywali wyroki w więzieniach⁷. Tak się złożyło, że wśród jego koprzywnickich parafian byli też członkowie tego oddziału, uznawani przez władze, zresztą nie bez powodów, za „aktyw katolicki”.

⁵ ADS, APKop, Pismo ks. Jana Wiącka do biskupa sandomierskiego, 16 II 1958 r., b.p. W piśmie tym, w ostatnim akapicie, znajdziemy taką właśnie ocenę tej parafii. Listę księży pracujących w parafii Koprzywnica w latach 1945–1956 podaje K. Fedorowski (*Represje Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sandomierzu wobec Kościoła rzymskokatolickiego w latach 1944–1956 – problematyka personalno-organizacyjna*, „Studia Sandomierskie” 2012, t. 19, nr 1, s. 73).

⁶ Śp. ks. Jan Wiącek, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1973, nr 10–11, s. 259–261; ADS, APKop, Nominacja, 23 II 1954 r., b.p.; B. Stanaszek, „Kolega” prymasa Wyszyńskiego. Ks. Jan Wiącek (1900–1973), „Nasz Dziennik” 2008, nr 34, s. 23–25; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny księży...*, t. 4, s. 203–204.

⁷ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 302; K. Bień-Orlicz, M.K. Orlicz, *Zameldować, gdzie należy... Dzieje Stanisława Wiącka ps. Inspektor, żołnierza Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie”*, Warszawa 2016. W Bibliotece Narodowej w Warszawie są wspomnienia dotyczące braci Józefa i Stanisława Wiącków, partyzantów w oddziale „Jędrusie” (BN, rkps akc. 10294, t. 5 i 6).

Ksiądz Wiącek był też kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej w Sandomierzu. Według danych bezpieki, w 1957 r. był – razem z ks. Gołębiowskim i ks. Lucjanem Wojciechowskim – kandydatem na urząd biskupa pomocniczego (jego nazwisko pojawiło się jeszcze raz na „gieldzie kandydatów” w 1960 r., gdy biskupem został ks. Walenty Wójcik, wykładowca w seminarium i pracownik naukowy KUL). Proboszcz koprzywnicki uparcie przeciwdziałał próbom wciągnięcia go w szeregi duchownych „postępowych”, lojalnych wobec systemu, zrzeszonych po październiku 1956 r. w kołach księży przy zarządzie głównym i zarządach okręgowych przejętego przez władze Caritasu. Władze miały wiele dowodów jego nieprzejednanej postawy i utrudniały mu życie na każdym kroku. Odnotowano na przykład, że w wyborach do rad narodowych w lutym 1958 r., po otrzymaniu karty do głosowania w lokalu wyborczym, „nie wchodząc za katarę w obecności ludzi manifestacyjnie skreślił kandydatów”⁸.

Do Koprzywnicy, jak już zdążyliśmy zasygnalizować, trafił po dramatycznym konflikcie władz państwowych z bp. Lorkiem o obsadę parafii radomskich, który rozpoczął się wiosną 1953 r., po wydaniu lutowego dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych, a kulminację miał jesienią tego roku po aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego. Władze zażądały „zdzjęcia” ks. Wiącka z obu zajmowanych stanowisk: proboszcza parafii Opieki Najświętszej Maryi Panny i dziekana radomskiego. Kuria sandomierska próbowała ratować *status quo*, pozbawiając go jedynie funkcji dziekańskiej i wysyłając na urlop zdrowotny. Władze zastosowały jednak bezwzględność presję, usiłując umieścić na probostwach w Radomiu księży-patriotów i w ten sposób wykorzystać możliwości wynikające z dekretu z 9 lutego 1953 r., na który nie zgodził się prymas, co zresztą przypłacił uwięzieniem. W obronie ks. Wiącka interweniował sam sekretarz episkopatu bp Zygmunt Choromański, jednak bez powodzenia. Proces ordynariusza sąsiedniej diecezji kieleckiej bp. Czesława Kaczmarka we wrześniu 1953 r. zwiększył jeszcze presję na biskupa sandomierskiego. W końcu udało się jedynie uzyskać zatwierdzenie ks. Wiącka na probostwie w Koprzywnicy, a sprawa obsady wakujących parafii radomskich przeciągnęła się jeszcze na kolejne miesiące i ostatecznie została załatwiona po myśli władz⁹.

Ksiądz Wiącek trafił zatem do Koprzywnicy po utracie probostwa w Radomiu, największym mieście w diecezji. Nie czuł nawet odrobiny sympatii dla władz, a w nowej parafii zajął się przede wszystkim odnawianiem zabytkowego kościoła, do którego przylegał ocalały pawilon klasztoru cysterskiego. Stan świątyni nadwerężonej przez wojny i pożary był wówczas daleki nawet od przyzwoitego (dach przeciekał, bo zgnił prowizoryczny daszek w miejscu dawnej wieży, malowanie było niedokończone, ściany odrapane, mur klasztorny sywał się, trzeba było uzupełnić instalację elektryczną, odnowić „utensylia i aparaty kościelne” przedstawiające obraz „wielkiego opuszczenia i ubóstwa”) – wszyst-

⁸ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 42–43, 49, 215, 255, 294.

⁹ *Ibidem*, s. 300–302, 306–316; B. Stanaszek, *Konflikty władz wyznaniowych z biskupem sandomierskim o obsadę parafii radomskich w latach 1953–1956*, „*Studia Diecezji Radomskiej*” 2004, t. 6, s. 483–512; *idem*, *Usunąć biskupa!...*, s. 77–93; *idem*, *Represje władz komunistycznych wobec radomskiego proboszcza ks. Jana Wiącka*, „*Folia Historica Cracoviensia*” 2017, t. 23, z. 2, s. 367–404.

ko to wymagało ogromnych nakładów finansowych¹⁰. Proboszcz miał też pod swoją opieką drugi kościół pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej, który także remontował. Poprawiał też wygląd plebanii i wikariatu.

Aby zrealizować wszystkie przedsięwzięcia, ks. Wiącek zainteresował się rozproszoną po różnych wioskach i użytkowaną przez parafian ziemią kościelną, której dzierżawcy nie regulowali swoich zobowiązań wobec Kościoła i państwa (i musiał je regulować nieustannie wzywany do tego przez władze proboszcz). Podjął starania o sprzedaż własności kościelnej i przeznaczenie uzyskanych środków na remont kościoła. Próbował uporządkować sytuację tzw. braciszków – parafian użytkujących działki kościelne zgodnie ze starodawnym zwyczajem, którego początku nikt nie pamiętał, w zamian za śpiewanie w kościele Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny czy Różańca (byli to przeważnie starsuszkowie, zazdrośnie strzegący swojej pozycji i przywilejów, niedopuszczający do funkcji kościelnych ludzi młodych, a muzycznie najczęściej bez kwalifikacji). Ponadto „braciszkwowie” nie składali wymaganych przez państwo świadczeń rzeczowych i nie chcieli płacić podatków, przerzucając obciążenia na proboszcza, na którego adresowano nakazy płatnicze (musiał kupować na wolnym rynku żywiec wieprzowy, mleko i kartofle, i oddawać za nich w ramach obowiązkowego kontyngentu). Przy okazji dochodziło do sporów, gdyż „braciszkwowie” nie potrafili i nie chcieli zrozumieć progresywnego systemu opodatkowania ziemi kościelnej, skutkującego tym, najogólniej mówiąc, że ten sam zagon byłby obciążony mniejszym podatkiem, gdyby był oddzielony od całości ziemi kościelnej, a w ramach tej całości trzeba było za niego zapłacić dużo większą stawkę podatkową¹¹. „Braciszkwowie” byli skłonni regulować podatek na chłopski rozum według wielkości użytkowanych działek, a nie wypadającą na nich proporcjonalnie część podatku od całości ziemi parafialnej. Proboszcz nie mógł z nimi przez lata dojść do ładu, także z tego względu, że jego poprzednicy, wyczuwając komplikacje, nie ruszali tego problemu i milcząco płacili za nich podatki. Za czasów ks. Wiącka „braciszkwowie” skarżyli się na nowe rządy do biskupa, a urzędnicy podatkowi, ściśle współpracujący z władzami wyznaniowymi i realizujący tę samą politykę, bezradnie rozkładali ręce. Sprawa beneficjum kościelnego, wywołująca nieporozumienia z parafianami także w związku z uszczupleniem kościelnego stanu posiadania przez zaoranie granic czy niepłaceniem opłat dzierżawnych, traktowaniem przez dzierżawców ziemi kościelnej jak własnej, brakiem dojazdu do parceli, generowała wielkie problemy w pierwszych latach urzędowania nowego proboszcza w Koprzywnicy. Ostatecznie udało się ją załatwić, dzięki zręcznym taktycznym posunięciom włodarza parafii, przy nacisku popierających go wiernych, wobec których „braciszkwowie” musieli ustąpić z zajmowanej ziemi¹².

¹⁰ ADS, APKop, Pismo ks. Jana Wiącka do Kurii Biskupiej w Sandomierzu, 19 XII 1954 r., b.p.

¹¹ Na przykład, jak podał ks. Wiącek, roczny podatek gruntowy za zagon o powierzchni 0,68 ara użytkowany przez Tomasza Cwiertnię wynosiłby 163 zł, gdyby nie była to ziemia kościelna, ale w ramach całości ziemi parafialnej podatek był większy i wynosił 544 zł. „Braciszkwowie” użytkujący ziemię kościelną nie potrafili wczuć się w trudną sytuację proboszcza (*ibidem*, Pismo ks. Jana Wiącka do biskupa sandomierskiego, 16 II 1958 r., b.p.).

¹² ADS, APKop, Pisma ks. Jana Wiącka do Kurii Biskupiej w Sandomierzu, 23 III 1954 r. oraz 30 IX 1958 r. b.p. Tam też dalsza, bardzo szczegółowa korespondencja w tej sprawie.

Proboszczowi udało się także usunąć źródło nieporozumień między plebanią i pobliską szkołą (dzieci szkolne przychodziły do studni plebańskiej, dopuszczając się różnych wybryków; ks. Wiącek ogrodził posesję, a w międzyczasie szkoła wybudowała własną studnię na podwórku szkolnym)¹³. Właściwie cała późniejsza działalność duchownego skupiała się na remoncie kościoła i odbudowie zniszczonej podczas I wojny światowej wieży kościelnej (udało się ją odbudować w latach 1958–1959), co widać w ogłoszeniach oraz zapiskach kronikarskich, w których skarżył się na zbyt skąpe ofiary, prosił o dary w naturze potrzebne do wykarmienia pracujących przy budowie robotników albo dziękował za otrzymaną pomoc¹⁴. Sprawy budowy wieży i remontu kościoła pojawiają się także w jego kazaniach zarejestrowanych przez bezpiekę¹⁵.

Przeciw ateizacji oświaty

Działalność duszpasterska w parafii, liczącej ponad 7 tys. wiernych i obejmującej oprócz Koprzywnicy jeszcze kilkanaście wiosek, oddalonych od kościoła nawet o sześć kilometrów, wobec zaangażowania proboszcza w sprawy budowlano-remontowe w dużym stopniu opierała się na wikariuszach¹⁶. Ksiądz Kotlarz zajmował się duszpasterstwem dzieci i młodzieży, uczył religii w szkole i przygotowywał uczniów do przyjęcia sakramentów świętych. Tak się złożyło, że rok szkolny 1958/1959, w którym ks. Kotlarz rozpoczął pracę w szkole podstawowej w Koprzywnicy, zaczął się pod znakiem nowych konfliktów władz partyjno-rządowych z Kościołem. Przepisy prawne opublikowane latem 1958 r. zakazały nauczania religii osobom należącym do zakonów, przypominały, iż lekcje religii mogą odbywać się tylko po, lub przed godzinami zajęć obowiązkowych, oraz wykluczały możliwość umieszczania w salach szkolnych symboli religijnych. Był to wstęp do całkowitego usunięcia religii ze szkół¹⁷. Główną przyczyną konfliktu stało się egzekwowanie przez władze ówczesnego Ministerstwa Oświaty nr 26 z 4 sierpnia 1958 r. w sprawie przestrzegania zasad świeckości szkoły, które wywołało wojnę o krzyże, szczególnie dramatyczną w miejscach, gdzie w obronę najważniejszego symbolu chrześcijaństwa zaangażowali się nie tylko

¹³ *Ibidem*, Pismo ks. Jana Wiącka do Kurii Biskupiej w Sandomierzu, 19 XII 1954 r., b.p.

¹⁴ *Wspomnienie o księdzu kanoniku doktorze Janie Wiącku, proboszczu parafii pw. św. Floriana w Koprzywnicy w latach 1954–1973*, oprac. A. Mazurkiewicz, Koprzywnica 2004, s. 215–216, 223; APK, Urząd Wojewódzki w Kielcach (dalej: UWK), WdsW, 126, Akta parafii rzymskokatolickiej św. Floriana w Koprzywnicy 1956–1989; B. Stanaszek, *Budownictwo kościelne w diecezji sandomierskiej w latach 1945–1970*, „*Studia Sandomierskie*” 2002, t. 9, s. 378, 397.

¹⁵ Kazanie ks. Jana Wiącka z 5 VII 1959 r.; AIPN Ki, 015/480, Doniesienie informatora ps. „P-X”, 19 VII 1959 r., k. 47–48.

¹⁶ Według oficjalnych danych z 1958 r., parafia liczyła 7486 katolików („*Rocznik Diecezji Sandomierskiej*” 1958, s. 46). Drugim wikariuszem obok ks. Kotlarza był w tym czasie ks. Henryk Grzywka. Na temat warunków pracy duszpasterskiej (zwłaszcza katechizacji) w Koprzywnicy zob. J. Stępień, *Wspomnienia*, Radom 2004, s. 25–26.

¹⁷ H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1997, s. 222–230.

księży, ale także rodzice i dzieci¹⁸. Według danych Urzędu do spraw Wyznań większość nauczycieli zrealizowała zarządzenie Ministerstwa Oświaty, a największy opór miał miejsce na wsi. Wieś była zresztą tradycyjnie silnym bastionem sprzeciwu wobec ateizacji oświaty i władze dobrze zdawały sobie z tego sprawę¹⁹. W województwie kieleckim do 2 września 1958 r. na 1610 szkół nie zdjęto krzyży w 183 szkołach (11 proc.). Do 8 września 1958 r. na Kielecczyźnie повторно zawieszono krzyże w 162 szkołach²⁰. Po rozpoczęciu nowego roku szkolnego odnotowano kilkadziesiąt przypadków protestów i petycji, w niektórych miejscach doszło do bojkotu zajęć, doliczono się też czterdziestu przypadków „terroru” w stosunku do kierownictwa szkół i przedstawicieli władz terenowych (anonimy, groźby, pobicie). Zaobserwowano również zjawisko polegające na tworzeniu się „grup aktywu kościelnego”. W pierwszym tygodniu września w województwie kieleckim przeprowadzono 102 rozmowy ostrzegawcze, przeciwko 95 osobom skierowano wnioski do kolegiów orzekających, a 103 osoby zatrzymano. Kielecczyzna zaliczała się, według danych KC PZPR, wraz z województwami: krakowskim, warszawskim i wrocławskim do miejsc, gdzie stawiano największy opór realizacji zarządzeń władz oświatowych²¹. Do ostrych wystąpień doszło w niektórych parafiach diecezji sandomierskiej, niektórzy księża trafili do więzienia, w tym ks. Michał Skowron, proboszcz podradomskiej parafii Pelagów, aresztowany za wypowiedzi w kazaniach odnoszące się do realizacji zarządzenia Ministerstwa Oświaty w sprawie świeckości szkoły. Ksiądz Kotlarz był później następcą ks. Skowrona na probostwie w Pelagowie²². Sytuację w katechezie w tym czasie ilustrują dane zamieszczone w tabeli, analizowane w Wydziale Administracyjnym KW PZPR w Kielcach.

¹⁸ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” 1958, nr 9, poz. 123; W. Ważniewski, *Państwo laickie. Polityka ograniczania bazy materialnej Kościoła katolickiego w Polsce przez władze komunistyczne w latach 1945–1970*, Warszawa 2015, s. 104–128; W. Zajac, *Usuwanie krzyży ze szkół w województwie rzeszowskim w 1958 roku*, „Studia Sandomierskie” 2014, t. 21, s. 21–125; J. Szczepaniak, *Akcja dekrucyfikacyjna (wrzesień 1958 r.) w świetle meldunków krakowskiej Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Nie ma wolności bez pamięci. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Terleckiemu*, red. W. Bernacki, Z. Nawrocki, W. Pasierbek, Z.K. Wójcik, Kraków 2009, s. 773–807; K. Sychowicz, *Komuniści w walce z krzyżami – realizacja Okólnika nr 26 Ministerstwa Oświaty z 4 sierpnia 1958 roku na terenie województwa białostockiego* [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów...*, s. 523–539; K. Talarek, *Duchowieństwo i świeccy diecezji tarnowskiej wobec Okólnika Ministerstwa Oświaty w sprawie przestrzegania świeckości szkoły (nr 26 z 4 sierpnia 1958 roku) w świetle doniesień Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Dzieje diecezji tarnowskiej*, t. 2: *Instytucje i wydarzenia*, red. A. Gąsior, J. Królikowski, Tarnów 2012, s. 627–652; D. Jasiak, *Akcja dekrucyfikacyjna w 1958 roku w północno-wschodnich powiatach województwa krakowskiego w świetle dokumentów*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 1, s. 147–163.

¹⁹ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 377.

²⁰ H. Konopka, *Religia w szkołach...*, s. 233.

²¹ *Ibidem*, s. 234–235; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 2: *Duszpasterstwo i laicyzacja życia społecznego*, Sandomierz 2006, s. 224–233, 272–274; P. Tylec, *Akcja dekrucyfikacyjna w 1958 roku na terenie powiatu sandomierskiego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 1, s. 334–351.

²² B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej więzieni przez władze komunistyczne po II wojnie światowej*, Rzeszów 2008, s. 153–187.

Tabela 1. Stan katechezy w województwie kieleckim w roku szkolnym 1958/1959

Liczba katechetów w roku 1958/1959			Ogólna liczba uczniów	Liczba uczniów objętych nauczaniem religii		Liczba uczniów nieobjętych nauczaniem religii	
księża	zakonnice	świeccy		szoły podstawowe	szoły średnie i zawodowe	szoły podstawowe	szoły średnie i zawodowe
661	5	102		262 557	20 812	24 543	20 631

Źródło: APK, KW PZPR w Kielcach, 3367, Ocena działalności biskupów i kurii diecezjalnych na terenie województwa kieleckiego, b.d., k. 40.

Polityka zmierzająca do ateizacji oświaty objęła też szkołę w Koprzywnicy i dotknęła wprost ks. Kotlarza, który bezpośrednio i odważnie jej się przeciwstawił. Nie minął nawet rok jego pobytu w tej parafii, gdy władze uznały jego obecność za wysoce szkodliwą i niepożądaną. 20 maja 1959 r. zastępca przewodniczącego Prezydium WRN w Kielcach Stanisław Bąk-Dzierżyński, działając na podstawie artykułu 7 dekretu z 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych, zażądał od bp. Lorka bezwzględnego odwołania ks. Kotlarza z zajmowanego stanowiska. Pisał: „W ostatnim czasie na terenie parafii Koprzywnica ze strony ks. Romana Kotlarza stwierdzono szereg szkodliwych wystąpień, które wytwarzają niepokój wśród miejscowej ludności i doprowadzają do skłócenia, kształtują opinię jakoby kierownictwo szkoły w Koprzywnicy i Inspektorat Oświaty PPRN w Sandomierzu prowadziły walkę z religią oraz wypowiada różne złośliwe dygresje pod adresem obecnego ustroju i władz państwowych. Dowodem tego są wygłoszone przez niego kazania 24 i 31 sierpnia 1958 r., w dniu 4 i 6 stycznia 1959 r., wypowiedź do dzieci klasy V 26 stycznia 1959 r. na okoliczność organizacji młodzieżowej, wypowiedź do zebranych ojców i matek w zakrystii w dniu 9 maja 1959 r. i inne”²³. Oprócz usunięcia ks. Kotlarza z zajmowanego stanowiska, władze życzyły sobie, aby nigdy więcej nie był kierowany „w środowisko miejskie, podmiejskie lub do osady”. „Może natomiast pełnić – pisał Bąk-Dzierżyński – stanowisko wikariusza parafii wiejskiej, jeżeli Ks[ia]dz Biskup uzna, że nie będzie tam prowadził szkodliwej działalności dla Państwa”²⁴.

Szczegóły tej sprawy zawdzięczać możemy tylko i wyłącznie urzędniczemu zaniedbaniu. Biskup sandomierski złożył bowiem na podstawie dekretu z 31 grudnia 1956 r. odwołanie od tej decyzji do Urzędu do spraw Wyznań, zgodnie z procedurą nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem Wydziału do spraw Wyznań PWRN w Kielcach. Aby ułatwić sobie zadanie i nie opisywać całokształtu „szkodliwej” działalności ks. Kotlarza, Wydział do spraw Wyznań przesłał do centrali razem z pismem biskupa całe *dossier* zgromadzone w Kielcach na jego temat, zawierające nie tylko dokumentację dotyczącą Koprzywnicy, ale także poprzednich parafii oraz życiorysy i ankiety napisane na żądanie władz wyznaniowych, a nawet formularz ślubowania na wierność PRL – prawdopodobnie

²³ ADS, ApRK, Pismo zastępcy przewodniczącego PWRN w Kielcach Stanisława Bąka-Dzierżyńskiego do bp. Jana Lorka, 20 V 1959 r., k. 91.

²⁴ *Ibidem*.

wszystko, co było zgromadzone w teczce²⁵. Miało to zostać zwrócone do Kielc po rozpatrzeniu odwołania, ale zapewne wskutek zapomnienia nie zostało. Dzięki temu akta te przetrwały w Warszawie, podczas gdy tworzona na nowo w Wydziale do spraw Wyznań w Kielcachteczka osobowa ks. Kotlarza, przekazana po reformie administracyjnej do Radomia, w ramach usuwania śladów działań podjętych wobec niego przez władze, została po jego śmierci wyczyszczona. W ten sposób, dzięki zachowanej w Warszawie dokumentacji, która nie podzieliła losu zgromadzonych później w Kielcach i Radomiu materiałów, można dowiedzieć się szczegółów tak wielkiej irytacji władz postawą ks. Kotlarza.

Ze zgromadzonych w aktach zapisów, prawdopodobnie przekazanych władzom wyznaniowym przez Służbę Bezpieczeństwa (są to włożone do teczki i traktowane przez urzędników z wręcz nabożną wiarą w nieomyślność, niepodpisane lub podpisane nieczytelnie tzw. notatki służbowe), wyciągnięto wniosek o wrogiej postawie duchownego wobec PRL. Odnotowano na przykład, że w kazaniu wygłoszonym 24 sierpnia 1958 r. ks. Kotlarz odwołał się do postaci św. Bartłomieja, który oddał życie za Chrystusa. Kapłan miał zachęcać młodzież, by brała przykład z męczennika i nie bała się wyznawać swojej wiary nawet w trudnych czasach. Miał także zwrócić się do rodziców ze słowami: „Dziś od was rodzice zależy, czy religia będzie wykładana w szkole, czy nie. Czy krzyż Chrystusa wisiał będzie w klasie waszych dzieci, czy nie. Wy macie kierować swoimi dziećmi, wy macie stanowić czy królować będzie wiara katolicka, czy fałsz i obłuda”²⁶. Słowa te czytający notatkę urzędnik podkreślił długopisem. Przed rozpoczęciem roku szkolnego 31 sierpnia 1958 r. ks. Kotlarz miał wezwać dzieci i młodzież, by w klasach szkolnych wpatrywali się w wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego i modlili się przed zajęciami („Przed każdą lekcją wzywajcie ducha świętego i po lekcji także”); było to oczywiście życzenie wbrew zarządzeniom władz oświatowych, mówiącym o świeckości szkoły. Podkreślone zostały słowa: „Obecnie młodzież żyje w ciężkich warunkach – warunkach masowego prześladowania religijnego, dlatego też spoczywa na duchowieństwie, nauczycielstwie i rodzicach trudny obowiązek religijny”²⁷. 4 i 6 stycznia 1959 r. ks. Kotlarz miał powiedzieć: „Młodzieży, nie wierzcie w to, co wam mówią w szkołach, że Boga nie ma i nie było na ziemi. Bóg był, jest i będzie, a historia jest zmienna. Jaki by nie był rząd, który prześladowuje Kościół katolicki, długo nie powojuje. [...] Państwo, które wojuje z Bogiem, upaść musi tak jak Hitler”²⁸. Odnotowano też wypowiedź księdza skierowaną 26 stycznia 1959 r. do ucznia klasy piątej. Duchowny miał mu kazać zdjąć odznakę ZMP, którą nosił w klapie marynarki („Uczeń na zapytanie księdza odpowiedział, że jest to odznaka Związku Młodzieży Polskiej, na co ksiądz powiedział, że jest to odznaka Zastępu Młodych Próżniaków”²⁹). W notatce z 2 marca 1959 r. znalazły się i takie słowa, które

²⁵ AAN, UdsW, 57/104, Pismo kierownika WdsW PWRN w Kielcach Stefana Jarosza do UdsW, 8 VI 1959 r., k. 50; „Działalności ks. Romana Kotlarza nie opisuje się – informował Jarosz – ponieważ załączone akta dają pełny obraz jego szkodliwej działalności w stosunku do Państwa”.

²⁶ AAN, UdsW, 57/104, Notatka służbowa, 2 II 1959 r., k. 55.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, k. 56.

²⁹ *Ibidem*.

miął wypowiedzieć duchowny: „Dzisiaj chcą wam wydrzeć prawo do stanowienia o waszych dzieciach. Nikt nie ma prawa zabierać wam waszej własności. Nie może się stać tak, by kto inny a nie wy kierował waszymi dziećmi. Musicie więcej niż kiedykolwiek zwrócić uwagę na wychowanie dziecka po katolicku. Nie możemy pozwolić na to, by wydarto nam z rąk wiarę katolicką w jej tysiącletnie istnienia. Rodzice i nauczyciele, weźcie do serca te moje słowa, bo uczyć dzisiaj po katolicku będzie bardzo trudno, ale przy pomocy Bożej osiągniemy nasz cel”³⁰.

Irytacji władz dopełniła wypowiedź ks. Kotlarza na zebraniu w zakrystii 10 maja 1959 r. (w decyzji Bąka-Dzierżyńskiego jest data o dzień wcześniejsza), gdy miał powiedzieć do zgromadzonych ojców i matek, że go „zaprzędano” i sugerować możliwość uwięzienia. Słowa te wywołały wśród zebranych poruszenie: „Nastąpiło szemranie i wypowiadali się, że zaprzędał nie kto inny, tylko [Antoni] Żgutowicz, kierownik szkoły w Koprzywnicy”³¹. Ksiądz Kotlarz powiedział do zgromadzonych: „Ja waszych dzieci nie będę uczył religii w kościele, bo w murach dzieci wasze przeziębają się, na dworze też nie, ponieważ usiądzie dziecko na trawie i rozchoruje się”. Na to zebrani krzyknęli: „Chcemy, żeby ksiądz uczył religii nasze dzieci”. „Ksiądz Kotlarz oświadczył – pisał dalej autor notatki – że nie pozwalają mu uczyć dzieci w szkole, że w tej sprawie jeżdżono do Kielc i Sandomierza kilka razy, nawet i sam jeździł, z czego miał dużo nieprzyjemności. Następnie mówił, że w dniu 3 maja dzieci były w kościele z chorągiewkami, to znów jakiejś pani się nie podobało (miał na myśli jakąś nauczycielkę). W przeddzień św. Floriana [odpust w parafii – przyp. aut.] przyszło do mnie dwoje dzieci pytając, czy jutro jest święto i czy można pójść do szkoły, czy do kościoła, na co nie dałem im żadnej odpowiedzi, bo byście mnie znów zaprzęдали, a odpowiedziałem im: idźcie i zapytajcie się rodziców. Gdybyście wy rodzice byli gorliwymi katolikami, to byście odpowiedzieli: nie chodź dziecko do szkoły, a idź do kościoła; ja świętuję, to i ty świętuj. [...] Na zakończenie oświadczył, że w Koprzywnicy już długo nie zostanie, ponieważ zostanie przeniesiony, względnie pójdzie do więzienia”³².

Koprzywnica broni księdza

Notatki z wypowiedziami ks. Kotlarza stały się pretekstem do pozbawienia go prawa do nauczania religii w szkole. Nie wszystkie jego słowa zostały precyzyjnie odtworzone (z reguły i w stenogramach z nagrań, i w streszczeniach sporządzanych przez podsłuchujących, znajdowały się nieścisłości, czasem bardzo duże), nie miało to jednak żadnego znaczenia. Przeciwnikiem duchownego był kierownik szkoły Antoni Żgutowicz, sumiennie wcielający w życie wszystkie regulacje władz oświatowych dotyczące świeckości szkoły. Wydział Oświaty PPRN w Sandomierzu 9 lutego 1959 r. postanowił pozbawić ks. Kotlarza prawa do nauczania religii nie tylko w Koprzywnicy, ale także w okolicznych wioskach: Gnieszowicach, Sośniczanach i Błoniach. Nie wspomniano o tym wcześniej, ale ze względu na restrykcje władz, które uszczupliły kadrę nauczycieli religii, by

³⁰ AAN, UdsW, 57/104, Notatka służbowa, 2 III 1959 r., k. 57.

³¹ *Ibidem*, Notatka służbowa, 16 V 1959 r., k. 60.

³² *Ibidem*, k. 60–61.

maksymalnie zniwelować skutki tego braku, księża uczyli w wielu szkołach – za to nie w każdej w pełnym wymiarze godzin i nie we wszystkich klasach – by objąć katechizacją jak największą liczbę osób³³. Tak też było w przypadku ks. Kotlarza, który dojeżdżał do okolicznych miejscowości i teraz go tego zajęcia, ze względu na „szkodliwe” wypowiedzi na ambonie, pozbawiono³⁴. Odwołując się od tej decyzji do kieleckiego kuratorium, duchowny napisał: „Inspektor Oświaty oparł się na tajnych zarzutach, które referował mi ustnie, jakoby praca moja w ogóle nosiła na sobie charakter negatywny, a do kogo i czego nie wiem, bo w zarzutach tego nie uwypuklono. Na stawiane mi zarzuty odpowiedziałem z miejsca ustnie i 10 lutego 1959 r. na piśmie. Inspektor szkolny na moje dowody, którymi dokumentowałem pozytywny charakter mojej pracy, odpowiadał milczeniem. Wytyczne mojej pracy to konsekwentne zdążanie do podnoszenia poziomu kultury ogólnej i moralności, które to dziedziny na terenie mojej pracy wiele pozostawiają do życzenia. Zarzuty stawiane z racji moich kazań są dalekie od rzeczywistości, fałszywe, oparte na złej woli ludzkiej. Odegrały w tym wypadku [rolę] jakieś urazy psychiczne, a nie rzetelność rozumowania. Przytoczone zdania jako zarzuty są zlepkiem różnych słów moich i nie moich, które w ostateczności musiały wypaczyć sens moich kazań”³⁵.

Ksiądz Kotlarz nie mógł zrozumieć zarzutów, będących według niego skutkiem czyjejś wyobraźni i złej woli. „Mam głębokie przekonanie – pisał – że daleki byłem i jestem od jakiegos działania na szkodę Polski. [...] Tak oceni moją postawę w szkole i poza nią każdy, kogo stać na sąd obiektywny. Stosunki służbowe z kierownictwem szkoły i z gronem nauczycielskim kształtowały się poprawnie, a nawet dobrze. Jawnie występowałem w obronie autorytetu nauczycielstwa tak w czasie katechezy, jak i na ambonie. [...] W przeciągu czterech miesięcy pracy nie otrzymałem ze strony władz Inspektoratu Oświaty, kierownictwa szkoły żadnych upomnień. [...] Stanowczo odrzucam fałszywe interpretacje moich źle słuchanych kazań. Nie jest chyba polityką nazwanie ucznia próżniakiem, modlitwa i śpiew na katechezie, bronienie wiary, bronienie historyczności postaci Chrystusa Pana. Chcę być pasterzem, a nie politykiem, za jakiego chce się mnie fałszywie poczytać”³⁶.

Sandomierski inspektor szkolny Edmund Błazejczak przekazał odwołanie ks. Kotlarza do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach razem z „notatką służbową” – czyli donosem – stanowiącym podstawę do zwolnienia³⁷. Zgodnie z zasadą polegającą na konsultowaniu wszystkich decyzji dotyczących kleru z Wydziałem do spraw Wyznań, kuratorium zwróciło się tam z prośbą o opinię³⁸, ale

³³ H. Konopka, *Religia w szkołach...*, s. 239.

³⁴ I tak w tych czterech szkołach wychodziło mu dużo godzin pracy, bo w sumie 36 lekcji religii w tygodniu (ADS, ApRK, Odpis pisma ks. Kotlarza do UdsW za pośrednictwem Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 30 V 1959 r., k. 110).

³⁵ AAN, UdsW, 57/104, Pismo ks. Romana Kotlarza do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach, 15 II 1959 r., k. 64–65.

³⁶ *Ibidem*, k. 65–66.

³⁷ AAN, UdsW, 57/104, Pismo inspektora szkolnego w Sandomierzu Edmunda Błazejczaka do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach, 28 II 1959 r., k. 68.

³⁸ *Ibidem*, Pismo kierownika samodzielnego oddziału osobowego Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach do WdsW PWRN w Kielcach, 6 III 1959 r., k. 67.

równocześnie wyruszyły do Kielc delegacje z Koprzywnicy z żądaniem przywrócenia ks. Kotlarzowi prawa do nauczania religii. Spontanicznie utworzono w tym celu Społeczny Komitet Obrony Księdza Romana Kotlarza³⁹. Tak relacjonowała działania tego komitetu Władysław Gorycka: „Trzy osoby: Turbak Franciszek (nieżyjący już), Pietrzyk Stanisław i Gorycka Władysława, troje nas było, pojechalśmy najpierw do Kielc. W Kielcach jakiś tam urzędnik mówi: »Wasz ksiądz za nasze pieniądze chce burzyć Polskę Ludową«, to była odpowiedź. Potem pojechalśmy do Warszawy i w Ministerstwie Oświaty minister, nie powiem, bardzo grzecznie z nami, ale ja wiem... był taki... jak piesek chodził. Robił wywiad co robię, czy należę do jakiegoś [...] koła. Ja to należę do rodzinnego koła, mam dzieci, muszę dzieci chować, pracować w gospodarstwie – to jest moje zajęcie, a ta sprawa to nam leży na sercu, bo to był ksiądz taki, który naprawdę tępił alkoholizm, bardzo był uczciwy, bardzo dobry, uczył dzieci bardzo dobrze i my musimy go bronić. Ale nie dane nam było, bo kto inny te sprawy zagajał – więcej miał do powiedzenia Pietrzyk, on lepiej wygadany. Turbak też miał swoje zdanie. No i co z tego myśmy powiedzieli – to co my czujemy – prawdę”⁴⁰.

Stanisław Pietrzyk: „W tamtym czasie pierwsza delegacja pojechała do Kielc. Tam nas przyjęto wyjątkowo niegrzecznie, a wyjątkowo brutalny był kierownik Wydziału do spraw Wyznań, o ile pamiętam – Jarosz. Nazwał nas chuliganami, pijakami, zdążył dać sygnał o tym do radia⁴¹. W Warszawie [...] wpadliśmy na człowieka dość wyrozumiałego, który powiedział, że zna pewne materiały obciążające kierownictwo szkoły w Koprzywnicy, które walczy z księdzem. Umówiliśmy się tak, że spotkamy się w Kielcach. On będzie w Kielcach służbowo i chciał się z nami spotkać drugi raz. Tak, że tam konkretnych rzeczy żeśmy nie załatwili, bo powiedział, że to jest sprawa dość ciężka. [...] Z tego, co w Warszawie ten pan powiedział wyczułem, żebyśmy się tej sprawy nie czepiali, bo sprawa jest dość poważna i my tej sprawy nie wygramy, bo tę sprawę nadzoruje bezpieczeństwa i możemy się narazić. Umówił się z nami na spotkanie w Kielcach w kuratorium, ale my później do kuratorium nie pojechalśmy na spotkanie z nim, bo sprawa nabierała charakteru takiego, że mogli nas nawet i aresztować. Powiedział: »Nie włączajcie się« i ja się wyłączyłem i nie pojechałem na spotkanie do Kielc, tylko ks. Kotlarzowi powiedziałem. Ksiądz odpowiedział, żeby tak się nie narażać, a wiedział czym to grozi. I zrezygnowaliśmy z dalszych wyjazdów do Kielc”⁴².

Ale delegatom i tak nie brakowało odwagi, a świadczą o tym urzędowe zapisy. Podczas jednej z rozmów w Wydziale do spraw Wyznań Pietrzyk miał grozić kierownikowi Stefanowi Jaroszowi, że „Koprzywnica potrafi zmusić inspektora oświaty ob[ywatela] Błażejczaka do zatrudnienia ks. Kotlarza w szkole, że

³⁹ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 364–365.

⁴⁰ Wywiad z Władysławą Gorycką, 26 II 1998 r., cyt. za: S. Kowalik, J. Sakowicz, *Ksiądz Roman Kotlarz...*, s. 33.

⁴¹ Polskie Radio Kielce odniosło się do sprawy ks. Kotlarza w audycji 26 II 1959 r. (ADS, ApRK, Pismo ks. Kotlarza do UdsW za pośrednictwem Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 30 V 1959 r., k. 110).

⁴² Wywiad ze Stanisławem Pietrzykiem, 26 II 1998 r., cyt. za: S. Kowalik, J. Sakowicz, *Ksiądz Roman Kotlarz...*, s. 33–34.

będzie wszędzie krzyczał, że zagłada wisi nad nimi, że może iść do więzienia, a będzie bronił ks. Kotlarza, bo krzywdę mu władze państwowe wyrządzają”⁴³. Delegaci zapowiedzieli też kierownikowi Wydziału do spraw Wyznań, że nie zrezygnują z żadnej możliwości interwencji w sprawie ks. Kotlarza, grozili poinformowaniem posła Jana Frankowskiego, wtedy przewodniczącego Katolicko-Społecznego Klubu Poselskiego w Sejmie i wydawcę tygodnika „Za i Przeciw”, udaniem się do Sandomierza itp. W tym samym czasie zaczęły płynąć do władz oświatowych i wyznaniowych pisma od mieszkańców Koprzywnicy i okolicznych wsi z żądaniem przywrócenia ks. Kotlarzowi prawa do nauczania religii. Uzbierano w ten sposób setki podpisów, które zajmują wiele stron⁴⁴. Młodzież ze wsi Świątce wychwalała duchownego za zwalczanie plagi pijaństwa i zachętę do trzeźwości, młodzież ze wsi Błonie – za kulturę i moralność, mieszkańcy wsi Gnieszowice – za uczciwość, mieszkańcy wsi Trzykosy – za wezwanie do poszanowania mienia publicznego i zachętę do modlitwy w intencji ojczyzny⁴⁵. Wstawiały się za nim dzieci szkolne ze wsi Gnieszowice i Trzykosy (ks. Kotlarz uczył je w szkole w Gnieszowicach) i młodzież z gromady Koprzywnica, która bezpośrednią winą za poniewierkę ks. Kotlarza obciążyła kierownika szkoły Antoniego Żgutowicza. Miał on, zdaniem skarżących, wyeliminować wcześniej stojących mu na drodze (imiennie wymienionych w skardze) nauczycieli, którzy zostali zmuszeni do porzucenia pracy, a następnie zawziąć się na duchownego i intrygami doprowadzić do odsunięcia go od nauczania religii⁴⁶. Mieszkańcy Koprzywnicy sugerowali władzom, że Żgutowicz „przez fałszywe oskarżenie księdza usiłuje wybielić swoją brudną przeszłość [...], czyniąc z osoby ks. Kotlarza kozła ofiarnego”⁴⁷. Mieszkańcy wsi Błonie zapewniali, że zarzuty kierowane przeciwko duchownemu „pochodzą od ludzi, którzy są złowrogo nastawieni do Kościoła katolickiego i gotowi są każde słowo księdza przejęzyczyć [*sic!*]”⁴⁸. Podobne pisma, zaopatrzone w liczne podpisy zajmujące wiele stron, trafiały też na biurka w sandomierskiej kurii⁴⁹.

⁴³ AAN, UdsW, 57/104, Pismo kierownika WdsW PWRN w Kielcach Stefana Jarosza do przewodniczącego PPRN w Sandomierzu, 2 III 1959 r., k. 69; *ibidem*, Notatka Stefana Jarosza, 27 II 1959 r., k. 70.

⁴⁴ Oczywiście niektóre podpisy, jak to bywało na wsi, były dokonane jedną ręką, np. żona podpisywała za męża lub na odwrót. Tak było z reguły przy tego rodzaju petycjach, co nie znaczy, że podpis złożony za kogoś musiał być dokonany wbrew woli tej osoby, chociaż i takich przypadków nie można z góry wykluczyć.

⁴⁵ AAN, UdsW, 57/104, Pismo młodzieży ze wsi Błonie do UdsW w Warszawie, b.d., k. 4; *ibidem*, Pismo młodzieży wsi Świątce do UdsW w Warszawie, 3 VI 1959 r., k. 11; *ibidem*, Pismo mieszkańców wsi Gnieszowice do „Ministerstwa Wolnego Wyznania” w Warszawie, 3 VI 1959 r., k. 14; *ibidem*, Pismo mieszkańców wsi Trzykosy do „Ministerstwa Wolnego Wyznania” w Warszawie, 2 VI 1959 r., k. 21.

⁴⁶ AAN, UdsW, 57/104, Pismo dzieci ze szkoły w Gnieszowicach do „Ministerstwa Wolnego Wyznania” w Warszawie, 3 VI 1959 r., k. 18; *ibidem*, Pismo młodzieży z gromady Koprzywnica do „Ministerstwa do Spraw Wyznań” w Warszawie, b.d., k. 28–34.

⁴⁷ *Ibidem*, Pismo mieszkańców gromady Koprzywnica do „Ministerstwa do Spraw Wyznań” w Warszawie, b.d., k. 35.

⁴⁸ *Ibidem*, Pismo mieszkańców wsi Błonie do UdsW w Warszawie, 6 VI 1959 r., k. 2.

⁴⁹ ADS, ApRK, Listy od parafian z Koprzywnicy.

Pod wrażeniem zasięgu akcji zmierzającej do obrony ks. Kotlarza był biskup sandomierski Jan Kanty Lorek, który w pewnym momencie zaczął się naprawdę obawiać, czy sprawa nie wymknie się spod kontroli i czy nie dojdzie w Koprzywnicy do zamieszek. O realności takiego scenariusza przekonywały podobne sytuacje w innych miejscowościach diecezji sandomierskiej, gdzie w dobie walki z krzyżami dochodziło nawet do starć z milicją. Tak było na przykład we wrześniu 1958 r. w Żelazowicach i Parczowie w parafii Białaczów, gdzie milicjanci pobili protestujących w obronie krzyży oraz przypadkowe osoby, zupełnie niezwiązane z protestem⁵⁰. Z drugiej strony całkowite zignorowanie krytycznego stanowiska miejscowej ludności w sprawie odebrania ks. Kotlarzowi przez władze prawa do nauczania religii wydawało się biskupowi wprost niemożliwe (napływały przecież do kurii całe strony wypełnione podpisami wiernych), więc postanowił go bronić, tym bardziej że chodziło już nie tylko o katechizację w szkole, ale o jego obecność w tej parafii. A o jego pozostaniu tam władze w ogóle nie chciały słyszeć. Jak już bowiem wspomniano, 20 maja 1959 r. zastępca przewodniczącego Prezydium WRN w Kielcach Stanisław Bąk-Dzierżyński, działając na podstawie artykułu 7 dekretu z 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych, zażądał od bp. Lorka bezzwłocznego odwołania ks. Kotlarza z zajmowanego stanowiska. Pismo z PWRN w Kielcach powoływało się na ostrzeżenie wydane jeszcze w styczniu 1956 r. w związku z jego działalnością w poprzedniej parafii w Szydłowcu. Ksiądz Kotlarz nazwał to „sztucznym sankcjonowaniem ogniwa rzekomych przestępstw”⁵¹.

W odpowiedzi skierowanej do Urzędu do spraw Wyznań za pośrednictwem kurii (i wygładzonej stylistycznie przed wysłaniem przez urzędników kurialnych, może nawet przez samego biskupa, o czym świadczy zachowany w aktach osobowych duchownego brudnopis z odręcznymi poprawkami) kapłan tłumaczył się następująco:

„Odnosnie do spraw par[afii] Koprzywnica wyjaśniam i stwierdzam kategorycznie: Za kształtowanie opinii jakoby Kierownictwo Szkoły w Koprzywnicy walczyło z religią odpowiada sam ob[ywatel] Kierownik, gdyż nie kto inny, ale on przekazał opinii publicznej wersję, że »państwo walczy dziś z Kościołem«. Dzieci szkolne informują opinię o tym, jak ob[ywatel] Kierownik wyśmiewa uczucia religijne dzieci przez różne złośliwe wyrażenia odnośnie do Krzyża św., świąt, praktyk religijnych itp. W tej sprawie informowałem ob[ywatela] Inspektora, który oświadczył mi, że jest to nieszczęśliwe posunięcie ob[ywatela] Kierownika jako pedagoga i sprzeczne z prawem Konstytucji. [...] Zarzuty zawarte w piśmie z 20 maja 1959 r. z PWRN Kielce są te same, na które wyczerpujące i stanowcze wyjaśnienia dałem ustnie i na piśmie w Inspektoracie Oświaty i w Kuratorium. Z racji kazania 24 i 31 sierpnia 1958 r. ob[ywatel] Inspektor również czynił mi trudności z wejściem do szkoły, ale po moich wyjaśnieniach uznał je za bezpodstawne. Największą winą miały być słowa referowane przez

⁵⁰ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 2, s. 273; *idem*, *Księża diecezji sandomierskiej...*, s. 163–164.

⁵¹ ADS, ApRK, Odpis pisma ks. Kotlarza do UdsW za pośrednictwem Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 30 V 1959 r., k. 110.

ob[ywatela] Inspektora: »rodzice, od was zależy, czy religia będzie w szkołach, czy nie«. Słowa te były tylko powtórzeniem listu Episkopatu, skierowanego do rodziców przed nowym rokiem szkolnym. Z racji kazania 4 i 6 stycznia 1959 r. ob[ywatel] Inspektor odebrał mi z miejsca prawo nauczania religii. 9 lutego 1959 r. wyjaśnień żadnych przyjąć nie chciał. Otóż: dnia 4 stycznia 1959 r. wygłosiłem kazanie stanowe dla młodzieży pt. »Chrystus – postać historyczna«. W czasie kazania przytaczałem historyków: Pliniusza, Tacytę, a na końcu kazania czytałem urywki z »Przeglądu Kulturalnego«⁵² i tę właśnie lekturę stawiał mi ob[ywatel] Inspektor jako najpoważniejsze zarzuty. Po wyjaśnieniu z mojej strony odczułem na ob[ywatelu] Inspektorze zmieszanie i w dalszej rozmowie do tych zarzutów nie wracał. W kazaniu 6 stycznia 1959 r. punktem zaczepnym miało być jakoby powiedzenie – niby moje – że Rząd Polski Ludowej walczy z religią, więc zginie jak Herod i Hitler. Takiej insynuacji kategorycznie zaprzeczam. Powiedziałem: zginął Herod, stoczony za życia przez robactwo, zginął Hitler. Biada każdemu, kto z Bogiem wojuje (tekst jasełek odegr[anych] w 1959 r., a zatw[ierdzony] przez cenzurę).

Dnia 26 stycznia 1959 r. w kl[asie] V przeprowadzałem egzamin, wywołując uczniów do stolika. Jeden z uczniów był całkiem nieprzygotowany; jako skarcenie powiedziałem: »gdybym nie wiedział, co ta odznaka, którą masz, znaczyła dawniej, to bym pomyślał, żeś założył Związek Małych Próżniaków, a ty jesteś ich prezesem«. W rozmowie z ob[ywatелем] Inspektorem, z Kierownikiem do Spraw Wewn[ętrznych] Powiatu i w Kuratorium wyjaśnienia uznano za wystarczające. Był ktoś bardzo złośliwy – tak mi powiedziano. W tym czasie bowiem organizacji młodzieżowej na terenie Koprzywnicy nie było, więc co miałem właściwie rozbijać, bo tak sfabrykowano zarzut. [...] Oświadczam, że zarzuty stawiają mnie w sztucznej kolizji z praworządnością Polski Ludowej. Od takiego charakteru pracy byłem i jestem bardzo daleki»⁵³.

Biskup Lorek odniósł się do oskarżeń formułowanych wobec ks. Kotlarza w obszernym piśmie skierowanym 3 czerwca 1959 r. do Urzędu do spraw Wyznań za pośrednictwem Wydziału do spraw Wyznań PWRN w Kielcach. Uznał za bezpodstawne powoływanie się przez władze na ostrzeżenie wydane duchownemu w czasie, gdy był jeszcze wikariuszem w Szydłowcu. »Zarzut ten widocznie nie miał głębszej podstawy – pisał biskup – skoro ks. Kotlarz przeniesiony do Żarnowa był tam w szkołach nauczycielem religii przez dwa lata, współpracując harmonijnie z kierownictwem czterech szkół i z Władzami Szkolnymi»⁵⁴. Hierarcha bardzo krytycznie odniósł się do postępowania władz wobec ks. Ko-

⁵² »Przegląd Kulturalny» był tygodnikiem kulturalno-społecznym, podejmował tematykę literacką, artystyczną, a także filozoficzną. Jak każde tego rodzaju pismo służył też krzewieniu kultury laickiej. Wychodził w Warszawie w latach 1952–1963.

⁵³ ADS, ApRK, Odpis pisma ks. Kotlarza do UdsW za pośrednictwem Kurii Diecezjalnej w San-domierzu, 30 V 1959 r. k. 110–111; *ibidem*, Brudnopis pisma ks. Kotlarza z poprawkami kurii, 30 V 1959 r., k. 100–102. Pierwsza wersja pisma była dużo ostrzejsza w wymowie wobec kierownika szkoły w Koprzywnicy. Duchowny widział w nim głównego sprawcę poruszenia w parafii. W kurii te fragmenty wykreślono.

⁵⁴ *Ibidem*, Pismo bp. Jana Lorka do UdsW za pośrednictwem WdsW PWRN w Kielcach, 3 VI 1959 r., k. 107–108.

tlarza: „Zarzuty stawiane ks. Romanowi Kotlarzowi są bezpodstawne i tendencyjnie zestawione. Ksiądz Kotlarz w pracy duszpasterskiej zarówno w kościele, jak i w szkole, nie wykraczał przeciwko obowiązującym ustawom państwowym. [...] Ksiądz Kotlarz nie może odpowiadać za ferment, jaki powstał wśród miejscowego społeczeństwa w parafii Koprzywnica. Nie od ks. Kotlarza, lecz z innego źródła rozeszło się hasło, nieopatrznie wypowiedziane, że Państwo walczy z religią. A nietaktowne ustosunkowanie się kierownictwa szkoły w odniesieniu do dzieci i obrażanie ich uczuć religijnych przyczyniło się do upowszechnienia tego hasła wśród ludności. Czy władzom państwowym nic nie wiadomo o rozgrywkach, jakie od dłuższego czasu toczą się na terenie szkoły w Koprzywnicy? Wydaje się, że już najwyższy czas, by stało się zadość postulatowi ludności miejscowej, żądającej powołania bezstronnej Komisji, która zbadałaby stosunki panujące w szkole w Koprzywnicy. Stwierdzono by wtedy, że nie ks. Kotlarz, lecz kto inny jest rozsądnikiem fermentu i względem faktycznego sprawcy niepokoju należałoby wyciągnąć konsekwencje”⁵⁵. Na zakończenie bp Lorek przestrzegł władze przed skutkami usunięcia duchownego z parafii: „Jestem głęboko przekonany, że skoro pozbawienie ks. Kotlarza prawa nauczania religii wywołało duże niezadowolenie, a nawet i oburzenie wśród ludności, to całkowite odwołanie tego kapłana ze stanowiska wikariusza w Koprzywnicy może pociągnąć za sobą następstwa nieobliczalne, wielce szkodliwe dla powagi władz szkolnych i państwowych”⁵⁶.

W Urzędzie do spraw Wyznań długo zastanawiano się, jak odpowiedzieć na takie słowa, jakich argumentów użyć, bo że należało rozpatrzyć sprawę odwołania odmownie nikt tam nie miał wątpliwości i o to zresztą wnosił Stefan Jarosz, prosząc „o rychłe załatwienie sprawy, by ks. Kotlarz w możliwie jak najszybszym terminie odszedł z Koprzywnicy”⁵⁷. Projekt pisma do bp. Lorka miał przygotować radca Wierzbicki z Wydziału Rzymskokatolickiego. Kazano mu podtrzymać decyzję Jarosza i przedstawić tekst do akceptacji. Z góry też założono, że decyzję miał podpisać wicedyrektor Urzędu do spraw Wyznań, Jan Lech. Projekt odpowiedzi zachował się w rękopisie w Archiwum Akt Nowych⁵⁸. Są na nim liczne przekreślenia i poprawki świadczące o trudnościach w sformułowaniu odpowiednich argumentów za usunięciem ks. Kotlarza z parafii. Ostatecznie powtórzono więc – tylko trochę innymi słowami – to, co wcześniej wypunktował Wydział do spraw Wyznań. W piśmie z 27 czerwca 1959 r. bp Lorek został poin-

⁵⁵ *Ibidem*, k. 107–109.

⁵⁶ *Ibidem*, k. 109. Zdanie mówiące o „nieobliczalnych następstwach” odwołania ks. Kotlarza zostało podkreślone przez czytającego je urzędnika i dodatkowo jeszcze kilka razy zakreślone na marginesie pisma przez kolejnego czytającego (AAN, UdsW, 57/104, Pismo bp. Jana Lorka do UdsW za pośrednictwem WdsW PWRN w Kielcach, 3 VI 1959 r., k. 53). W niedokończonym projekcie pisma bp. Lorka, zachowanym w rękopisie i maszynopisie w aktach personalnych ks. Kotlarza, ostrzeżenie to było dużo bardziej stanowcze: „Mam obowiązek stwierdzić, że natychmiastowe odwołanie ks. Kotlarza może wywołać skutki nieobliczalne” (ADS, ApRK, Projekt pisma do UdsW w Warszawie, 2 VI 1959 r., k. 92–94).

⁵⁷ AAN, UdsW, 57/104, Pismo kierownika WdsW PWRN w Kielcach Stefana Jarosza do UdsW w Warszawie, 8 VI 1959 r., k. 50.

⁵⁸ *Ibidem*, Projekt pisma UdsW do bp. Jana Lorka z adnotacją o akceptacji z 20 VI 1959 r., k. 99–102.

formowany o podtrzymaniu decyzji kieleckich władz wyznaniowych. Jednocześnie ostrzeżono biskupa, powołując się na jego słowa, przed konsekwencjami dalszego zaangażowania w tę sprawę: „Przewidywania Księdza Biskupa, iż usunięcie ze stanowiska wikariusza w Koprzywnicy ks. Kotlarza »może pociągnąć za sobą następstwa nieobliczalne, wielce szkodliwe dla powagi władz szkolnych i państwowych«, nie mogą mieć wpływu na słuszne decyzje władz państwowych, oparte na przepisach prawnych. Ewentualne incydenty potwierdzą tylko fakt, że ks. Kotlarz przez swoje demagogiczne i nieobliczalne wystąpienia usiłuje mobilizować opinię wiernych przeciwko władzy i zarządzeniom państwowym. Posługiwanie się tego rodzaju argumentami w obronie ks. Kotlarza jest niedopuszczalnym naciskiem na zgodne z prawem i zasadne decyzje władz państwowych”⁵⁹. „Za wywołanie ewentualnych incydentów i ich następstwa – pisał wicedyrektor Urzędu do spraw Wyznań – odpowiedzialność spadnie na organizatorów oraz władze kościelne”⁶⁰.

W ten sposób ks. Kotlarz, wskutek zastosowania przez władze przepisów wynikających z dekretu z 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych, został ostatecznie pozbawiony funkcji wikariusza w Koprzywnicy wbrew woli biskupa, parafian i samego zainteresowanego, choć to ostatnie w tym przypadku i tak nie miało większego znaczenia. Planował chyba jeszcze jakieś działania w tej sprawie, prosił kurię o odpis decyzji Urzędu do spraw Wyznań, ale władze diecezji nie widziały sensu ciągnąć dalej tej i tak przegranej sprawy wobec nieprzejednanego stanowiska władz, i dążyły już tylko do uspokojenia nastrojów⁶¹. Biskup Lorek postanowił przenieść ks. Kotlarza do Mirca koło Starachowic, ale żałom koprzywnickich parafian z tego powodu długo jeszcze nie było końca.

Sprawa „Anonimowi fanatycy”

Odejście ks. Romana Kotlarza z Koprzywnicy wywołało zrozumiałe niezadowolenie parafian, którzy chyba w większości (jeśli spojrzeć na rozmach akcji zmierzającej do jego obrony) obdarzyli go sympatią za gorliwe wypełnianie obowiązków duszpasterskich i niezwykle skromne życie. Co aktywniejsi działacze parafialni doszukiwali się winnych pozbawienia go stanowiska w intrygach kierownictwa szkoły w Koprzywnicy. Byli też tacy, którzy naiwnie sądzili, że można przez nacisk wywierany na kurię zmienić podjęte decyzje. Zbieranie podpisów pod licznymi petycjami w obronie duchownego wzmagало społeczne napięcie i powodowało, że sprawą żyli niemal wszyscy, co wywoływać musiało skrajne emocje. W takiej atmosferze doszło do incydentów, które wzbudziły zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa.

⁵⁹ ADS, ApRK, Pismo wicedyrektora UdsW Jana Lecha do bp. Jana Lorka, 27 VI 1959 r., k. 134–135.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 135.

⁶¹ *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do bp. Jana Lorka, b.d., k. 136. Odpowiadając na prośbę ks. Kotlarza o odpis decyzji Urzędu do spraw Wyznań, wikariusz generalny bp Piotr Gołębiowski z polecenia ordynariusza 14 VIII 1959 r. napisał, iż kuria diecezjalna „nie może przestać odpisu [...]”, gdyż nie widzi wystarczającej ku temu racji”. Odpowiedź ta jednoznacznie świadczyła o woli definitywnego zamknięcia tej sprawy.

Zacząło się od tego, że 6 czerwca 1959 r. do funkcjonariuszy SB w Sandomierzu dotarła informacja z Posterunku MO w Koprzywnicy o anonimach, jakie otrzymał kierownik tamtejszej szkoły podstawowej, znany nam już Antoni Żgutowicz, i trzy przedstawicielki komitetu rodzicielskiego: Matylda Majkowska, Balbina Gorycka i Zofia Petrykowska. Autor tych anonimów groził adresatom śmiercią, o ile nie odwołają pomówień skierowanych pod adresem ks. Romana Kotlarza, na podstawie których władze szkolne odsunęły go od nauczania religii. Po zapoznaniu się z anonimami, 4 lipca 1959 r. starszy oficer operacyjny SB KP MO w Sandomierzu ppor. Marek Walusiński złożył wniosek, zatwierdzony przez przełożonych dziesięć dni później, o założenie sprawy agenturalnego dochodzenia o kryptonimie „Anonimowi fanatycy” na „wrogi aktyw katolicki” w Koprzywnicy⁶². Z treści tego wniosku wynika, że ks. Kotlarz był już wtedy figurantem sprawy ewidencyjnej obserwacji. Akt tej wcześniejszej sprawy nie udało się odnaleźć, można jednak domniemywać, że musiała dotyczyć zapewne parafii lub szkoły w Koprzywnicy, wcześniejszego pobytu na wikariacie w Szydłowcu, albo po prostu duchowieństwa z konkretnego terenu.

Teczka dotycząca sprawy „Anonimowi fanatycy” zawiera 145 zapisanych stron i daje wgląd w życie parafii, przynajmniej w takim zakresie, jaki interesował władze. Dokumentuje kłótnie, spory, zazwyczaj trudno uchwytną w typowych dokumentach przestrzeń emocji, mogącą zainteresować psychologów i socjologów religii, gdyby tylko zechcieli się w te papiery zagłębić. Można z tych akt wyciągnąć też sporo informacji na temat postrzegania duchownych – w tym wypadku ks. Romana Kotlarza i proboszcza ks. Jana Wiącka – w lokalnym środowisku, i to w najszerszym jego zakresie: od przedstawicieli lokalnych elit po zwykłe wiejskie plotkarki. Można przypuszczać, że SB, zakładając tę sprawę, chciała nie tylko ustalić kto stał za kim (a zwłaszcza za księdzem) w konkretnym środowisku, co samo w sobie miało już wartość informacyjną, ale przede wszystkim „odpowiednio zagospodarować” przestrzeń emocji, które się wtedy wyzwołyły. Oczywiście zagospodarować w odniesieniu do Kościoła w wiadomym celu, jak to tylko bezpieka najlepiej potrafiła.

Pierwszym dokumentem znajdującym się w rozdziale drugim teczki sprawy „Anonimowi fanatycy” – zawierającym doniesienia agenturalne, materiały z ustaleń, obserwacji, techniki operacyjnej i z ekspertyzy – jest notatka służbowa sierż. Stanisława Mysłka z Posterunku MO w Koprzywnicy. Będąc na służbie w terenie, sierż. Mysłek otrzymał w „poufnej rozmowie” z kierownikiem szkoły w Koprzywnicy Antonim Żgutowiczem informację o osobach, które spotykają się w domu Stanisława Pietrzyka z ks. Kotlarzem i „prowadzą różne narady i rozbijacką robotę”⁶³. Żgutowicz sądził, że działania ks. Kotlarza były wymierzone bezpośrednio w niego i ludzi z jego najbliższego otoczenia. Dowodem

⁶² AIPN Ki, 015/480, Postanowienie o założeniu sprawy agenturalnego dochodzenia, 4 VII 1959 r., k. 7. W „Postanowieniu” wykreślono z nazwy sprawy wyraz „Anonimowi” i pozostawiono tylko „fanatycy”. Zdaje się, że pod tą krótszą nazwą zarejestrowano ją w KW MO w Kielcach pod numerem 202. Później, gdy tę sprawę zamykano, użyto także tej krótszej nazwy „Fanatycy”, jednak przez cały czas funkcjonowała pod dłuższą nazwą i takiej też użyto w tytule teczki oraz w inwentarzu IPN (*ibidem*, Postanowienie o przekazaniu sprawy ewidencyjnej, 23 XI 1960 r., k. 143).

⁶³ AIPN Ki, 015/480, Notatka służbowa, 30 V 1959 r., k. 28.

tego miała być groźba niedopuszczenia przez ks. Kotlarza do Pierwszej Komunii Świętej dzieci tych osób, które w konflikcie opowiedziały się po stronie kierownika szkoły. Możliwość spełnienia tej, trzeba dodać: katastrofalnej, zwłaszcza w realiach wiejskiego środowiska, groźby, potwierdzało – zdaniem Żgutowicza – przepędzenie bez ceregieli przez ks. Kotlarza z procesji Bożego Ciała 28 maja 1959 r. jego przeciwniczki Balbiny Goryckiej, do której miał on rzekomo powiedzieć: „Idź pomagać Żgutowiczowi. Na twoje miejsce mam inną osobę, która będzie wiernie służyć Bogu”⁶⁴. Po rozmowie z Antonim Żgutowiczem, sierż. Mysłęk sporządził na okoliczność opisanych zdarzeń przepisową notatkę i przesłał ją do KP MO w Sandomierzu.

Sprawa w międzyczasie poszła jednak zupełnie nieoczekiwanie do przodu, bo nagle kilka osób związanych z kierownikiem szkoły, w tym on sam i wspomniana przed chwilą Balbina Gorycka, którą ks. Kotlarz miał przepędzić z procesji Bożego Ciała, dostali anonimy z pogrózkami. Indagowana przez milicjanta na okoliczność tych pogrózek Gorycka rzuciła podejrzenie na Bogu ducha winnego niejakiego Juliana Pręgę, bo w rozmowie z nim „wyczuła taki postrach i częste zmiany koloru twarzy jego”⁶⁵. Dwie inne kobiety, które otrzymały anonimy – Zofia Petrykowska i Matylda Majkowska – ominęły posterunek i wyraźnie przestraszone pobiegły w te pędy do proboszcza ks. Wiącka, zapewniając go o swojej niewinności, i pytając, czego chce od nich ks. Kotlarz.

Na posterunku MO 8 czerwca 1959 r. wydobyto od pokrzywdzonych dodatkowe informacje. Musieli tam złożyć na okoliczność anonimów stosowne oświadczenia. Kierownik szkoły Antoni Żgutowicz zeznał, że anonim przyniósł mu 4 czerwca listonosz Zygmunt Materkowski. Swoją drogą oświadczenie Żgutowicza to jedna wielka lista proskrypcyjna: kto jest za ks. Kotlarzem, kto gdzie przesiaduje do północy, kto czym jest bratem albo szwagrem, kto mieszka na ulicy takiej to a takiej... itd.⁶⁶ Sprawdzenie wszystkich podanych tropów i podejrzanych zajęłoby milicji kilka miesięcy. A co takiego było w anonimie, czy ta gra była warta aż takiego zachodu? Jego autor wypominał Żgutowiczowi, że jest „wiary chrześcijańskiej i z rodziny dobrej pochodzi”, ale „sprzedał” ks. Kotlarza, jest zatem „wielkoludem”, „zwierzem drapieżnym, nie człowiekiem”. W związku z tym przestrzegł go, że ma dwa dni na „wyrównanie tej sprawy”⁶⁷.

Zofia Petrykowska oświadczyła, że otrzymała list z rąk tego samego listonosza 5 czerwca. Treść listu była następująca: „Petrykowska uporządkuj sprawę, boś niewinnie sprzedała księdza, inaczej rozwiesimy afisze po mieście, żeś niewinnie księdza sprzedała. Jeżeli nie odwołasz tej skargi, to szykuj sobie na śmierć koszulę. Lada dzień skończy się z wami opryszkami”⁶⁸. Petrykowska listu na posterunek nie przyniosła, ponieważ od razu go zniszczyła. Kobieta przestraszyła się męża, który mógłby – jak sama górnolotnie napisała – „czynić jej

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*, Notatka służbowa, 6 VI 1959 r., k. 29.

⁶⁶ *Ibidem*, Oświadczenie Antoniego Żgutowicza, 8 VI 1959 r., k. 32–33.

⁶⁷ *Ibidem*, Anonim skierowany do Antoniego Żgutowicza, 1 VI 1959 r., k. 86–87; koperta ze stemplem Urzędu Pocztowego w Koprzywnicy, k. 85.

⁶⁸ *Ibidem*, Oświadczenie Zofii Petrykowskiej, 8 VI 1959 r., k. 31.

wyrzuty”, iż „udziela się w pracach społecznych jako członkini Komitetu Rodzicielskiego przy Szkole Podstawowej w Koprzywnicy”, ale z jej oświadczenia da się wyczuć bardziej lęk przed ciężką ręką małżonka niż agresją słowną z jego strony. Zdążyła jednak, jak to kobieta, podzielić się wiadomością o pogroźkach ze znaną już nam Balbiną Gorycką, która „oświadczyła, że również posiada taki sam anonim tylko treści więcej złośliwej”⁶⁹.

Anonim adresowany do Goryckiej przechwycił 4 czerwca jej mąż i pokazał jej dopiero następnego dnia na jej usilne nalegania, bo zdążyła się już dowiedzieć od sąsiadki o krążących po Koprzywnicy listach z pogroźkami i była ciekawa – rzecz zupełnie niebywała – czy sama takiego nie otrzymała⁷⁰. Autor anonimu zarzucił jej, że „sprzedała księdza” i żądał od niej odwołania nieprzychylnych mu wypowiedzi w ciągu tygodnia. Życzył jej – i tu była ukryta ta „większa złośliwość”, o której Gorycka wspomniała Petrykowskiej – żeby ją „nagła śmierć ciśnęła”, zapewniając, że ją „ślak trafi przed niedzielą”, bo „granaty są gotowe”⁷¹.

List do Matyldy Majkowskiej przyniesiony także przez listonosza Materkowskiego 4 czerwca, podobnie jak to było w przypadku Goryckiej, odebrał i przeczytał mąż⁷². Z pewnością nie był zadowolony z wulgarnych epitetów, jakimi ją obrzucił autor. Majkowska dostała dwa dni na odwołanie „skargi” przeciwko ks. Kotlarzowi. Autor gróźb kazał jej w tym celu pojechać do Kielc, w przeciwnym razie miała zostać zabita „jak pies pod cudzym płotem”. „Już mam naładowane – pisał autor anonimu – pięć granatów na was i w jeden wieczór z wami koniec się stanie”⁷³.

Komendant Posterunku MO w Koprzywnicy potraktował anonimy bardzo poważnie, mimo że ich treść, liczne błędy ortograficzne, a nawet styl pisma zdradzające ograniczenie umysłowe autora, kazały powątpiewać w możliwość zdetonowania przez niego granatów. Po rozmowie ze Żgutowiczem komendant uznał, że „zachodzi podejrzenie, iż inspiratorem pisania anonimów [...] jest ks. Kotlarz, który jest ściśle powiązany z aktywnością kościelną [...] wrogo nastawionym do obecnego ustroju”⁷⁴. „Na tut[ejszym] terenie – konkludował komendant – kler pozwala sobie działać na dość szeroką skalę, mając do tego możliwości, ponieważ ludność z terenu jest silnie wierząca i to, co ksiądz powie, jest święte”⁷⁵.

Bezpieka postanowiła sprawdzić, kto był autorem anonimów, a jedyną drogą do osiągnięcia tego celu były badania grafologiczne. Najpierw jednak wytypowano ponad czterdziestoosobową grupę („krąg osób sfanatyzowanych”), która miała zostać poddana temu badaniu. Na czele tej grupy wymieniono Stanisława Pietrzyka, Franciszka Turbaka, Mariana Klubińskiego, Adama Janusa i Walentego Gawrońskiego. Następnie uzyskano próbki ich pisma, w tym celu

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*, Oświadczenie Balbiny Goryckiej, 8 VI 1959 r., k. 36–37.

⁷¹ *Ibidem*, Anonim skierowany do Balbiny Goryckiej, b.d., k. 84; koperta ze stemplem Urzędu Pocztowego w Koprzywnicy, k. 83.

⁷² *Ibidem*, Oświadczenie Matyldy Majkowskiej, 8 VI 1959 r., k. 34–35.

⁷³ *Ibidem*, Anonim skierowany do Matyldy Majkowskiej, 1 VI 1959 r., k. 81–82; koperta ze stemplem Urzędu Pocztowego w Koprzywnicy, k. 80.

⁷⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa, 6 VI 1959 r., k. 30.

⁷⁵ *Ibidem*.

przewertowano podania o przydział materiałów budowlanych i wszelkie pisma skierowane przez nich do PGRN w Koprzywnicy oraz oświadczenia rodziców pragnących, aby ich dzieci uczyły się religii w szkole. Próbkę wysłano do laboratorium KW MO w Kielcach, ale badanie – ku wielkiemu zaskoczeniu zajmujących się tą sprawą funkcjonariuszy – dało wynik negatywny⁷⁶.

Rozmowy przeprowadzone ze zwolennikami ks. Kotlarza (Franciszkiem Turbakiem, Stanisławem Pietrzykiem, Władysławą Gorycką i Julianem Pręgą) naprowadziły na inny, trochę niespodziewany trop. Zasugerowali oni milicjantom, że autorem anonimów mógł być ktoś z grupy sprzyjającej kierownikowi szkoły. „Grupa ta ma w tym wypadku na uwadze kierownika szkoły ob[ywatela] Żgutowicza An[toniego], który ma pewne niedociągnięcia i przez te anonimy chce sobie wyrobić zaufanie u władz. To zdanie zostało również potwierdzone przez informatora ps. »P-X«⁷⁷. „Mając na uwadze – konkludował ze zrozumiałą podejrzliwością zajmujący się tą sprawą w KP MO w Sandomierzu starszy oficer operacyjny SB ppor. Zdzisław Kitowski – że grupa kleryków może sugerować swą myśl i tym samym odciągnąć od siebie uwagę, należy wziąć pod uwagę i taką wersję, ponieważ ob[ywatel] Żgutowicz Antoni, mimo że jest kierownikiem szkoły, jest zdolny do stosowania intryg⁷⁸. Opinia wystawiona Żgutowiczowi, niejako na marginesie śledztwa w sprawie autorstwa anonimów, ma w kontekście konfliktu w szkole w Koprzywnicy swoje znaczenie, był on bowiem głównym przeciwnikiem ks. Kotlarza.

Bezpieka postanowiła wyjaśnić sprawę anonimów, podejmując dalsze działania operacyjne. Planowano pozyskać agenta spośród „aktywistów katolickich” oraz odnowić współpracę z jednym ze zwolenników ks. Kotlarza, który kiedyś był „na kontakcie” dawnego PUBP w Sandomierzu (ostatecznie się to nie udało, bo najpierw w ogóle zaparł się współpracy, a następnie, gdy mu okazano podpisane przez niego zobowiązanie, wymówił się podeszłym wiekiem⁷⁹). Postanowiono też sprawdzić wszystkie podania, jakie wpłynęły do GS w Koprzywnicy, pod kątem zgodności z charakterem pisma z anonimów. Ponadto od wszystkich podejrzanych zamierzano pobrać próbki pisma i poddać je analizie grafologicznej⁸⁰.

Gdyby chcieć zrealizować ten plan w pełnym zakresie, eksperci z Samodzielnego Laboratorium Kryminalistycznego KW MO w Kielcach nie daliby rady wszystkiego przerobić, dlatego część próbek pisma oceniono jedynie na oko tuż

⁷⁶ *Ibidem*, Plan agenturalnych przedsięwzięć w sprawie agenturalno-dochodzeniowej krypt. „Anonimowi fanatycy”, 2 VII 1959 r., k. 12–13.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 13.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 13.

⁷⁹ Chodzi o informatora ps. „Jastrząb”. Sandomierska SB zwróciła się o jego teczkę do KW MO w Kielcach 8 VII 1959 r. „w celu ewentualnego podjęcia na kontakt”, następnie zwróciła akta do archiwum 22 VIII 1959 r. (AIPN Ki, 015/480, Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Sandomierzu ppor. Zdzisława Kitowskiego do naczelnika Wydziału Ewidencji Operacyjnej KW MO w Kielcach, 8 VII 1959 r., k. 133; *ibidem*, Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Sandomierzu kpt. Czesława Treli do naczelnika Wydziału Ewidencji Operacyjnej KW MO w Kielcach, 22 VIII 1959 r., k. 135).

⁸⁰ AIPN Ki, 015/480, Plan agenturalnych przedsięwzięć w sprawie agenturalno-dochodzeniowej krypt. „Anonimowi fanatycy”, 2 VII 1959 r., k. 12–14.

po pobraniu. A pobierano je przy okazji przesłuchań, polecając przesłuchiwanym pisać różne oświadczenia, na przykład zobowiązania do zachowania tajemnicy przesłuchania. W rezultacie w sierpniu 1959 r. wysłano do laboratorium 26 próbek pisma, w kwietniu 1960 r. jeszcze trzy, w międzyczasie sprawdzono też pismo gospodyni proboszcza parafii Koprzywnica, gdyż ją także zaczęto podejrzewać – wszystko na próżno. Udało się jedynie wykazać, że wszystkie anonimy napisała jedna i ta sama osoba⁸¹. Naczelnik Wydziału III SB KW MO w Kielcach mjr Eugeniusz Strzelczyński wytknął w końcu swoim kolegom z Sandomierza nieudolność, powołał się przy tym na specjalistów, którzy uznali przysłany materiał porównawczy za niewystarczający. „Osoby, od których pobierano ten materiał, pisały go pod wpływem lęku i dyktanda, wobec czego stan ten wpłynął niewątpliwie na kreślenie przez nich innym charakterem pisma, niż czyniliby to normalnie”⁸². Ostatecznie sprawy tej, mimo różnych podejrzeń, nigdy do końca nie wyjaśniono. W końcu domyślono się, że skoro nie można znaleźć autora anonimów ani wśród przedstawicieli jednej, ani drugiej strony konfliktu, mógł więc pochodzić spoza lokalnego środowiska, dlatego postanowiono rozszerzyć poszukiwania także na okoliczne miejscowości i tam wyłuskiwać „aktyw katolicki”, głównie wśród rodzin, które miały dzieci w szkole w Koprzywnicy. Do poszukiwań wykorzystano m.in. informatora ps. „P-X”, który wcześniej przekazał bezpiece sporo cennych informacji na temat sytuacji w Koprzywnicy⁸³.

Doniesienia informatora ps. „P-X”, pochodzącego z lokalnego środowiska, to prawdziwa kopalnia najróżniejszych wiadomości, mniej lub bardziej ważnych, przeważnie bardzo interesujących, chociaż bez wątpienia obarczonych też ryzykiem błędu, przeinaczenia czy nawet nieprawdy⁸⁴. Większość z nich uzyskał w czerwcu i lipcu 1959 r. ppor. Zdzisław Kitowski w lokalu kontaktowym (LK) krypt. „Weranda”. „P-X” słuchał kazań w kościele w Koprzywnicy i przekazywał ich treść, a może nawet je nagrywał, co sugerują notatki zdecydowanie bardziej przypominające stenogramy niż streszczenia⁸⁵. Przekazywał też przy okazji informacje dotyczące różnych osób, ich działalności nie tylko „klerykalnej”, ale nawet gospodarczej (przypadek spekulacyjnego handlu cegłą), co zapewne ściągało na opisywane w doniesieniach osoby zainteresowanie organów bezpieczeństwa. W paru przypadkach informacje uzyskane od „P-X” pomogły władzom skierować wnioski karno-administracyjne do kolegium ds. wykroczeń w odniesieniu do niektórych osób, w tym koprzywnickich księży

⁸¹ *Ibidem*, Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Sandomierzu kpt. Czesława Treli do eksperta KW MO w Kielcach, 29 VIII 1959 r., k. 136; *ibidem*, Odpowiedź zastępcy naczelnika Wydziału III SB KW MO w Kielcach, 16 IX 1959 r., k. 138; *ibidem*, Pismo kpt. Czesława Treli do naczelnika Wydziału III SB KW MO w Kielcach, 30 IV 1960 r., k. 141.

⁸² *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III SB KW MO w Kielcach do zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Sandomierzu, 23 V 1960 r., k. 142.

⁸³ *Ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy ag[enturalno]-dochodz[eniowej] nr 202 krypt. „Anonimowi fanatycy”, 10 XI 1959 r., k. 18–20.

⁸⁴ W zbiorach IPN zachowała sięteczka pracy informatora ps. „P-X”. Jest tam bardzo dużo doniesień dotyczących bezpośrednio ks. Kotlarza (AIPN Ki, 005/1936, t. 1–2).

⁸⁵ Jedna notatka jest stenogramem kazania proboszcza ks. Jana Wiącka, dwie – kazań ks. Romana Kotlarza.

(proboszcz ks. Wiącek prowadził „nielegalną” zbiórkę pieniędzy na odbudowę kościelnej wieży)⁸⁶. To z doniesienia „P-X” władze dowiedziały się, o co chodziło z przepędzeniem przez ks. Kotlarza Balbiny Goryckiej z procesji Bożego Ciała w maju 1959 r., co nie do końca dokładnie wyjaśnił w swoim pierwszym meldunku sierż. Mysłek z Posterunku MO w Koprzywnicy. Gorycka, jak wynika z doniesienia „P-X”, na zebraniu w szkole, gdy stanęła sprawa nauczania religii (a był to czas, gdy ze ścian instytucji państwowych zdejmowano krzyże i każde zebranie „było dynamitowane religią”) opowiedziała się po stronie kierownika Żgutowicza. „Nie mam nic przeciwko religii – miała mówić Gorycka – bo sama jestem katoliczką, ale wszyscy tutaj winę składają na kierownika szkoły, a to jest niesłuszne. Kierownik wypełnia tylko rozkazy władzy ludowej i zresztą tego czy innego rządu musiałby słuchać. Ja uważam, że władzy trzeba słuchać, tym bardziej kto ma dzieci i chce je kształcić, ten musi się liczyć z tym, że nie można lekceważyć rządu i jego zarządzeń. Religia jest potrzebna tylko w kościele, a nauka dla przyszłości dziecka i dla chleba na całe jego życie”⁸⁷. Informator podał, że po tym występie „naturalnie najmocniej zainteresował się ks. Kotlarz [...] i zaraz z jego strony [...] wyszła reakcja”. Według „P-X” duchowny za karę odsunął od czynnego udziału w procesji Bożego Ciała Gorycką i jej córkę („niosła jakąś poduszkę, czy coś w tym rodzaju”; ks. Kotlarz miał kazać kościelnemu „dać do trzymania to coś innemu dziecku”). Epizod ten miał wywołać jednak w miejscowym środowisku nieprzychylną reakcję nie wobec duchownego, tylko właśnie Goryckiej („Po nabożeństwie baba do baby mówiła: dobrze ks. Kotlarz cholerze zrobił, niech się z wiarą i z Kościołem nie próbuje”⁸⁸). Sprawa Goryckiej podniosła temperaturę sporu, wiele osób stanęło wtedy po stronie ks. Kotlarza. Zdaniem tajnego współpracownika, kościelnym przyczółkiem w tej walce była miejscowa poczta, której naczelniczka przez powiązania rodzinne należała do obozu „klerykalnego”. Rzucało to podejrzenie na personel, ponieważ anonimy trafiły do adresatów właśnie za pośrednictwem poczty, ale nie udało się tego udowodnić, podobnie jak oskarżeń skierowanych przez „P-X” wobec dawnych koprzywnickich akowców o możliwość dysponowania przez nich wspomnianymi w anonimach granatami. To ostatnie oskarżenie było zresztą nie tylko nieco groteskowe, ale wynikało też z frustracji, gdyż pomówieni mieli dobre posady w miejscowym GS⁸⁹.

Dwa doniesienia informatora ps. „P-X” zawierają kazania ks. Kotlarza. W pierwszym jest homilia z 21 czerwca 1959 r. skierowana do dzieci na zakończenie roku szkolnego. W kazaniu duchowny zachęcał do tego, by nie zapominać o Bogu podczas wakacji. Są też pouczenia moralne, przypomnienie o złożonych przyrzeczeniach dotyczących powstrzymania się od picia alkoholu i palenia

⁸⁶ AIPN Ki, 015/480, Doniesienie informatora ps. „P-X”, 19 VII 1959 r., k. 50.

⁸⁷ *Ibidem*, Doniesienie informatora ps. „P-X”, 11 VI 1959 r., k. 51.

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ *Ibidem*, k. 52–53. Do imiennie pomówionych należał m.in. Kazimierz Beksiński, członek konspiracyjnej grupy „Odwet”, a następnie oddziału „Jędrusie”. Nazwiska osób zaangażowanych w działalność koprzywnickiej placówki tej grupy (Tosiowie, Goryccy) pojawiają się w kontekście sprawy ks. Kotlarza. Skład osobowy tej placówki podaje P. Matusak, *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1976, s. 103–104, 262.

papierosów do osiągnięcia pełnoletności. Są zachęty do pomagania rodzicom w pracach domowych i w polu, jest wezwanie do miłości ojczyzny. W sumie same dobre rzeczy, tylko może przykłady kaznodziejskie mówiące o niemal natchmianstowych karach Bożych dla ludzi nieszanujących rodziców uznalibyśmy z punktu widzenia dzisiejszej wrażliwości za nieco zbyt drastyczne. Informator opisał także akademię na zakończenie roku szkolnego zorganizowaną przez ks. Kotlarza na placu kościelnym, gdzie przygotowano estradę z rozciągniętymi wzdłuż niej flagami polską i papieską. Odbływały się tam „tańce, deklamacje, śpiewy dzieci”, a na koniec ks. Kotlarz rozdał uczniom świadectwa z religii⁹⁰.

W drugim doniesieniu znalazło się niedzielne kazanie z 19 lipca 1959 r. dotyczące walki o pokój. Kaznodzieja wyakcentował w homilii znaczenie religii dla sprawy pokoju na świecie. Posłużył się gazetą, którą wyciągnął na ambonie, by w ramach polemiki przeczytać jakiś urywek zawierający materialistyczną interpretację zjawiska religii. Zważywszy na to, co wydarzyło się kilkanaście lat później w Pelagowie, wrażenie robią zdania wyraźnie sugerujące, iż zdawał sobie sprawę z tego, że jego słowa były rejestrowane („Wielu tu z was przychodzi wysłuchać kazania, a są i tacy, którzy przyszli podsłuchać. Ale to wcale nam nie przeszkadza mówić prawdy. My bowiem nie boimy się i mówić zawsze będziemy prawdę”⁹¹).

Z zapisów kazań ks. Kotlarza władze wyciągnęły „odpowiednie”, chociaż z punktu widzenia logiki dość kuriozalne, wnioski. W kazaniu do dzieci na zakończenie roku szkolnego nie dopatrzono się co prawda aluzji *stricte* politycznych („wrogich drastycznych wypowiedzi nie zanotowano”), ale równocześnie naiwnie i niedorzecznie wypomniano ks. Kotlarzowi, że na poważnie traktował swoją pracę („jednak nie zrezygnował z wpajania w dzieci idei Chrystusowej, a w dalszym ciągu namawia do wyznawania tej wiary”⁹²). W związku z tym lokalna bezpieka postanowiła za pośrednictwem Wydziału III SB KW MO w Kielcach doprowadzić do „przyspieszenia odwołania” duchownego z Koprzywnicy, a jego wypowiedzi wykorzystać do meldunku sytuacyjnego, co odtąd stało się już właściwie regułą⁹³.

Kazanie mówiące o pokoju również uznano za nieodpowiednie, świadczące o „negatywnym ustosunkowaniu” ks. Kotlarza do PRL i dowodzące stosowania przez kler nowych metod oddziaływania („wciskanie się w konkretne środowiska i tam propagowanie idei wiary katolickiej”⁹⁴). Aktywność duchownego na tym polu była niepożądana i miało to wpływ na ostateczną decyzję o odwołaniu go z parafii.

Akta sprawy „Anonimowi fanatycy” umożliwiają też wgląd w postrzeganie ks. Kotlarza w lokalnym środowisku. Nie chodzi tu bynajmniej o ocenę jego pracy duszpasterskiej, postępowania wobec ludzi czy osobistego życia – tu głosy były jak najbardziej pozytywne, dlatego miał tylu gorliwych zwolenników i rów-

⁹⁰ AIPN Ki, 015/480, Doniesienie informatora ps. „P-X”, 22 VI 1959 r., k. 56–57.

⁹¹ *Ibidem*, Doniesienie informatora ps. „P-X”, 23 VII 1959 r., k. 60.

⁹² *Ibidem*, Doniesienie informatora ps. „P-X”, 22 VI 1959 r., k. 59.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ *Ibidem*, Doniesienie informatora ps. „P-X”, 23 VII 1959 r., k. 62.

nocześnie budził tak wielką niechęć u władz. Będąc przedstawicielem miejscowej elity intelektualnej, wywoływał jednak także zainteresowanie kobiet, które niejako z zasady, jako wrażliwsze w kwestiach wiary od mężczyzn, przejawiały też większe zaangażowanie w sprawy religijne i brały czynny udział w życiu parafii. Koprzywnicki wikariusz uchodził za przystojnego mężczyznę i bez wątpienia nim był. Na zdjęciach z tego okresu widać trzydziestolatka o pociągłej twarzy, z bujną czupryną czarnych falujących włosów i bystrzymi oczami. Musiał zwrócić na siebie uwagę niektórych przedstawicielek piękniejszej części lokalnej społeczności. Wcale to jednak nie oznacza, że sam też ulegał tego rodzaju fascynacjom. Gdyby tak było, SB z pewnością by to wykorzystała, jeśli nie w tym momencie, to bez wątpienia później. Nie może jednak dziwić, że gdy bezpieka zaczęła szukać autora anonimów, ktoś w końcu podrzucił jej i taki trop.

Sprawa ta miała następujący przebieg: kierowniczka szkoły w Sośniczanach, której pokazano anonimy (było to w czasie, gdy rozszerzono zakres poszukiwań na tereny poza Koprzywnicą), „po przeczytaniu jednego urywku oświadczyła, iż jest to pisane na tle miłosnym i nikt tego nie zrobił jak tylko kobieta, która miała pewien sentyment do ks. Kotlarza”⁹⁵. Trop ten sugerował też Franciszek Turbak, zwolennik wikarego, w rozmowie z ppor. Zdzisławem Kitowskim, wskazując na jedną miejscową niewiastę, która była „sprytna do tych rzeczy”, gdyż podobno szczególnie pociągali ją księża. Ta kobieta była rzekomo bardzo mocno zafascynowana duchownym. „Ksiądz Kotlarz natomiast – mówił z uznaniem Turbak – izolował się od niej, czego ona nie mogła znieść. Dochodziło nawet do tego, że ks. Kotlarz, chodząc z tacą w kościele, szybko odsuwał tacę w chwili, gdy ta wyciągnęła rękę z pieniędzmi w celu złożenia ofiary. Dało się odczuć, iż ona posiada wielką ochotę utrzymywania bliższych znajomości z nim na tle seksualnym, co się jej nie udawało ze względu na to, że ksiądz ten był odmiennego charakteru pod tym względem”⁹⁶. Uprowadzając ewentualne domysły co do ostatniego zdania (kwestia orientacji seksualnej), trzeba od razu zaznaczyć, że chodziło o to, że ks. Kotlarz nie miał ochoty na bliższą znajomość, bo poważnie traktował swój celibat. Adorantka podobno najgłośniejsz krzyczała w jego obronie, licząc na to, że w końcu zmieni zdanie. Turbak wspominał, że gdy raz, po odebraniu mu prawa nauczania religii w szkole, ks. Kotlarz zorganizował wywiadówkę w zakrystii, gorliwie budowała front w obronie wikarego. „Niewątpliwie miała tu na uwadze – twierdził Turbak – swoje sprawy, to znaczy, że kiedyś zdoła przyciągnąć ks. Kotlarza do siebie, ale jej się to nie udało, bo jednak został przeniesiony”⁹⁷. Podobno później próbowała zdobyć względy kolejnych wikariuszy i tylko jeden nie wpadł jej w oko, bo „...lubił chodzić do kina i czytać książki”⁹⁸.

Na ile ta historia jest prawdziwa, a na ile jest tylko zbiorem opartych na pewnych obserwacjach domysłów, trudno po latach ocenić. Mimo to oddaje ważny rys osobowości ks. Kotlarza, a mianowicie pewną niezłomność charakteru, która znamionowała jego pracę duszpasterską do końca życia. Tę cechę odzwierciedla

⁹⁵ *Ibidem*, Notatka służbowa, 21 XI 1959 r., k. 66.

⁹⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa ppor. Zdzisława Kitowskiego, 21 XI 1959 r., k. 67.

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ *Ibidem*, k. 68.

też inny epizod przytoczony przez Turbaka. Komitet rodzicielski szkoły w Koprzywnicy, w którym dominowali zwolennicy ks. Kotlarza, przyznał mu dwieście złotych w nagrodę za trud włożony w nauczanie dzieci. Pieniądze w czasie zabawy świątecznej położono pod choinką. Duchowny, mimo że „usilnie te osoby starały się, by przyjął”, nie wziął tych pieniędzy, tylko kazał je przekazać na odbudowę wieży w koprzywnickim kościele⁹⁹.

Ostatecznie pomimo zaangażowania znacznych środków rzeczowych, problemów anonsowanych w „Anonimowych fanatykach” nie udało się rozwiązać. „Dalsze prowadzenie sprawy nie jest realne – pisał w październiku 1960 r. zajmujący się nią ppor. Zdzisław Kitowski – ze względu na to, iż do pisania anonimów mogła być wykorzystana osoba zamieszkała poza terenem powiatu”¹⁰⁰. Ponieważ dalsze prowadzenie sprawy nie rokowało pozytywnego rozwiązania, ppor. Kitowski złożył wniosek o jej zamknięcie. Wniosek ten zatwierdził 12 października 1960 r. zastępca komendanta powiatowego MO ds. SB w Sandomierzu kpt. Czesław Trela i akta trafiły do archiwum Wydziału „C” KW MO w Kielcach¹⁰¹. Ostatnimi podejrzanymi byli dwaj bracia – Marian i Jan Toś z Koprzywnicy, podczas okupacji członkowie oddziału „Jędrusiów”. Informację tę uzyskał sierż. Stanisław Mysłęk z Posterunku MO w Koprzywnicy od „poufnej osoby”, która „daje sobie głowę urwać jak nie jest to prawdą”¹⁰². Pismo Jana Tosia istotnie było najbardziej podobne do pisma z anonimów, co potwierdził eksperci, ale z niewiadomych dziś przyczyn zaniechano dalszego badania tej sprawy¹⁰³. Po odejściu ks. Kotlarza z Koprzywnicy emocje z czasem opadły, głosy domagające się jego powrotu do parafii przycichły, ale zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa jego osobą nie uległo przerwaniu i to, co się tam wydarzyło, pojawiało się odtąd stale w jego resortowych charakterystykach.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Analiza sprawy agenturalno-śledczej nr 202, 11 X 1960 r., k. 25.

¹⁰¹ *Ibidem*, k. 24.

¹⁰² AIPN Ki, 015/480, Notatka służbowa, 22 IV 1960 r., k. 73; *ibidem*, Postanowienie o przekazaniu sprawy ewidencji operacyjnej do archiwum Wydziału „C” KW MO w Kielcach, 23 XI 1960 r. (zatwierdzone 6 XII 1960 r.), k. 143.

¹⁰³ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III SB KW MO w Kielcach mjr. Eugeniusza Strzelczyńskiego do zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Sandomierzu, 23 V 1960 r., k. 142. O rodzinie Tosiów i ich działalności w konspiracji więcej informacji podaje P. Matusak, *Ruch oporu...*, s. 103–104, 113.

Mirzec, Kunów, Nowa Słupia: „religia na wygnaniu”

O parafii pod wezwaniem św. Leonarda w Mircu (obecnie w diecezji radomskiej w dekanacie starachowickim północnym) oficjalny kościelny schematyzm, czyli urzędowy spis wszystkich parafii i duchowieństwa danej diecezji, podaje następujące, bardzo zwięzłe informacje: „Najstarsza wzmianka o kościele w Mircu pochodzi z około 1170 r. Wówczas bp Gedeon ufundował drewniany kościół. Od 1179 r. Mirzec stał się własnością opactwa Cystersów w Wąchocku. Obecny kościół zbudowano w latach 1844–1850 na miejscu poprzedniego. Dedykował go 13 czerwca 1886 r. bp Antoni Ksawery Sotkiewicz. Przed kościołem znajduje się figura Matki Bożej Niepokalanej [...]. Z zewnątrz świątynia była restaurowana w 1956 r. oraz w latach 1984–1986. Kościół jest budowlą trójnawową, orientowaną”¹.

Ten właśnie kościół stał się po odejściu z Koprzywnicy miejscem pracy duszpasterskiej ks. Romana Kotlarza. I tylko ten kościół właściwie się nie zmienił, bo parafia owszem – wskutek podziałów dokonanych w latach osiemdziesiątych XX w. zyskała nowy kształt terytorialny; jej kosztem powstały nowe parafie w Gadce i Osinach². W czasach ks. Kotlarza parafia Mirzec należała do dekanatu iłżeckiego (od 1961 r. do dekanatu starachowickiego) i liczyła prawie 6 tys. wiernych mieszkających w kilkunastu wioskach położonych w promieniu nawet siedmiu kilometrów (najdalej do kościoła mieli mieszkańcy Osin), obsługiwanych duszpastersko przez proboszcza i dwóch wikariuszy, zajmujących się także nauczaniem religii w kilku szkołach³. Kościół był zbyt mały, by pomieścić wiernych, nawet tych, którzy w miarę regularnie praktykowali i problem ten nie zniknął mimo dokonanego w latach czterdziestych i pięćdziesiątych okrojenia terytorium parafialnego na rzecz nowo utworzonych parafii w Mirowie i Jasieńcu Iłżeckim⁴.

Pierwotnie pracą duszpasterską w Mircu zajmowali się tylko proboszcz i wikariusz. Drugiego wikarego dodano nie tylko ze względu na potrzeby duszpas-

¹ „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2018, s. 634–635.

² *Ibidem*, s. 632–633, 719–720.

³ „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1958, s. 32–33; 1960, s. 40–41; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 77; W. Gałązka, *Obecne terytorium diecezji radomskiej w ciągu wieków* [w:] *Historia et ius. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Henryka Karbownika*, red. A. Dębiński, G. Górski, Lublin 1998, s. 176–178; APK, UWK, WdSW, 174, Akta parafii rzymskokatolickiej w Mircu 1957–1986, Zapisy w karcie ewidencyjnej parafii, b.d., k. 1.

⁴ ADS, Akta parafii Mirzec (1845–1991), t. 2 (dalej: APM), Dekret bp. Jana Lorka o utworzeniu parafii w Mirowie, 8 X 1948 r., b.p.; *ibidem*, Dekret bp. Jana Lorka o utworzeniu parafii w Jasieńcu Iłżeckim, 15 X 1951 r., b.p.; *ibidem*, Odpis [protokołu] wizytacji kanonicznej przeprowadzonej przez Jego Ekszelencję Ks. Biskupa Jana Lorka w parafii mirzeckiej od 3 do 5 czerwca 1950 r., 25 XI 1950 r., b.p.; „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2007, s. 141, 500.

terskie, ale także po to, by chronić budynki parafialne przed zajęciem przez władze, borykające się z dużymi potrzebami lokalowymi. Mimo to w 1952 r. nieruchomości zostały zarekwirowane przez gminę, a próby ich odzyskania zajmowały uwagę proboszczów przez następne lata⁵. Ówczesny proboszcz Mirca ks. Aleksander Cegłowski, dobiegający już osiemdziesiątki, po trzydziestu dwóch latach pobytu w parafii (trafił tam jeszcze w czasie wojny polsko-bolszewickiej), musiał wtedy rzec się probostwa pod presją parafian, zarzucających mu, że nie dość, że przez te lata nic nie zrobił, to jeszcze naraził ich na straty. Nienawykły do ataków na swoją osobę, w 1952 r. proboszcz wyjechał w rodzinne strony pod Garwolin i tam później zakończył życie, opuszczony już w Mircu przez wszystkich⁶. Dziekan iłżecki, który w związku z tą sprawą odwołał urlop, w swoim raporcie sugerował duże zaangażowanie parafian przeciwko proboszczowi. Administrujący parafią po ks. Cegłowskim proboszcz z Nadolnej, ks. Czesław Dąbrowski (należał do Okręgowej Komisji Księży przy ZBoWiD, kuria w sierpniu 1952 r. skierowała go do Mirca prawdopodobnie w nadziei, że ksiądz-patriota łatwiej odzyska zarekwirowany wikariat), pisał w liście do bp. Lorka o gromadach ludzi zbierających się wokół plebanii. Ustąpienie ks. Cegłowskiego z probostwa zbiegło się w czasie z przeniesieniem wikariusza z Mirca do innej parafii, co podsycało jeszcze nastroje niezadowolenia wśród wiernych, w czym zresztą sam przeniesiony miał udział, za co został surowo upomniany⁷. Administrator prosił biskupa o „spokojnego i zrównoważonego” wikariusza.

⁵ Chodziło zwłaszcza o osobny budynek, tzw. wikariat, który miał z jednej strony dwa pokoje, a z drugiej pokój i kuchnię. Wikariusz zajmował pierwszą część, druga pozostawała wolna. W 1952 r. władze próbowały zabrać najpierw tylko tę wolną część na mieszkanie dla nauczyciela, później już cały budynek na bibliotekę i świetlicę ZMP, wskazując, że wikariusz mógł zamieszkać razem z proboszczem na plebanii. Proboszcz ks. Aleksander Cegłowski zaalarmował kurie, ta zaś zakazała mu oddawać mieszkania na wikariacie i poleciła trzymać je do przyścia nowego księdza („W niedalekiej przyszłości ksiądz proboszcz otrzyma drugiego wikarego i dla niego mieszkanie należy zarezerwować”), do tego czasu miał tam organizować spotkania z młodzieżą i przygotowanie do spowiedzi. Mimo tych starań, w kwietniu 1952 r. Wojewódzka Komisja Lokalowa w Kielcach, w odpowiedzi na wniosek Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Mircu z 17 III 1952 r., działając na podstawie dekretu z 21 XII 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami, zezwoliła na zajęcie budynku na cele „kulturalno-oświatowe” i przekwaterowanie wikariatu do budynku plebanii. Proboszcz bezskutecznie odwoływał się od tej decyzji do Państwowej Komisji Lokalowej przy Prezesie Rady Ministrów. Biskup Lorek postanowił jednak nie dawać za wygraną i w sierpniu 1952 r. skierował w tej sprawie protest do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Rady Państwa, poinformował też o wszystkim sekretarza episkopatu. Gmina zawahała się jednak z zajęciem całego budynku, ponieważ w jego części mieściła się kancelaria parafialna (ADS, APM, Pismo proboszcza parafii Mirzec ks. Aleksandra Cegłowskiego do Kurii Biskupiej w Sandomierzu, 18 III 1952 r., b.p.; *ibidem*, Odpowiedź kurii, 24 III 1952 r., b.p.; *ibidem*, Odpis decyzji Wojewódzkiej Komisji Lokalowej w Kielcach, 30 IV 1952 r., b.p.; *ibidem*, Odpis decyzji Państwowej Komisji Lokalowej, 23 VII 1952 r., b.p. Tamże dalsza korespondencja w tej sprawie).

⁶ Nieco inaczej, gdy idzie o szczegóły, losy ks. Cegłowskiego opisuje na podstawie doniesień SB G. Słodkowski, *Działania aparatu bezpieczeństwa w Starachowicach wobec Kościoła rzymskokatolickiego w latach 1945–1956 (Zagadnienia organizacyjne i personalne Kościoła)*, „Studia Sandomierskie” 2017, t. 24, s. 73–74.

⁷ ADS, APM, Pismo dziekana iłżeckiego ks. Wincentego Młodożeńca do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 22 VIII 1952 r., b.p.; *ibidem*, Pismo ks. Czesława Dąbrowskiego do bp. Jana Lorka, 15 IX 1952 r. i 7 X 1952 r., b.p.; B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 1, Sandomierz 2014, s. 101, 156.

W 1953 r. nowym proboszczem w Mircu został ks. Walenty Ślusarczyk, który przeszedł tam z maleńkiej parafii Łęgonice, gdzie nawet dzisiaj jest tylko stary modrzewiowy kościół z XVIII w. i raptem 450 wiernych⁸. Duchowny ten doprowadził do uspokojenia nastrojów i właśnie za jego czasów trafił do tej parafii ks. Kotlarz. Otrzymana przez niego nominacja na stanowisko wikariusza w Mircu była datowana na 20 lipca 1959 r. Jako drugiego wikariusza dodano w sierpniu 1959 r. neoprezbitera ks. Andrzeja Wołczyńskiego⁹.

Pisząc przed laty o pobycie ks. Kotlarza w Mircu, opierając się na relacjach świadków sugerujących, iż był to najspokojniejszy okres w jego życiu, uznaliśmy, że duchowny musiał widocznie nie angażować się wówczas w działania traktowane przez władze jako „antypaństwowe”¹⁰. Ocena ta była jednak tylko częściowo trafna, bo rzeczywiście, w porównaniu z okresem wcześniejszym i późniejszym, czas spędzony w tej parafii charakteryzował się większym spokojem. Ale też nie znaleźliśmy jeszcze wtedy odnalezionych później materiałów, które pozwalają spojrzeć na te lata w nieco innym świetle. Chodzi o charakterystykę duchownego, sporządzoną przez SB na początku lat sześćdziesiątych na podstawie dokumentacji sprawy oznaczonej w Wydziale „C” KW MO w Kielcach numerem 7422/L. W dokumencie tym tak opisano działalność ks. Kotlarza w nowej parafii:

„Ksiądz Kotlarz Roman po przybyciu do Mirca, pow[iat] Starachowice, na skutek pewnych zaistniałych nieporozumień i nieładu w Inspektoracie Oświaty PPRN w Starachowicach otrzymał prawo nauki religii w szkołach w Osinach i Tychowie. W szkołach tych uczył do półroczu roku szkolnego 1959/60, tj. do stycznia 1960 r. [...] Po nadesłaniu materiałów do Inspektoratu Oświaty w Starachowicach przez Inspektorat Oświaty w Sandomierzu pozbawiono go prawa nauczania religii w tych szkołach. Po otrzymaniu wymówienia, ks. Kotlarz zorganizował dwukrotnie delegację z Osin i Tychowa do Inspektoratu Oświaty w Starachowicach [...] z żądaniem przywrócenia mu nauczania religii [...]. Niezależnie od tego, władze powiatowe otrzymały protokół z zebrania z podpisami kilkudziesięciu osób z tego terenu, domagających się wprowadzenia religii w szkołach. W piśmie tym jest mowa, że w wypadku niezafatwienia im tej sprawy będą interweniować do wyższego szczebla, tj. KW PZPR i WK ZSL. Gdy nie pomogły powyższe zabiegania o anulowanie cofnięcia prawa nauki religii w szkołach, ks. Kotlarz, widząc sprawę swą za przegraną, tj. że nie otrzyma anulowania wymówienia prawa nauki, wszczął aktywną działalność na odcinku organizowania punktów katechetycznych w wynajmowanych prywatnych mieszkaniach. Punkty takie zorganizował w Tychowie, Osinach, Trębowcu i Jagodnem, do których dojeżdżał na prowadzenie nauki religii. W celu przyciągnięcia młodzieży na nie, zakupił projektor filmowy, którym wyświetlał filmy.

⁸ „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2018, s. 126–127; 2007, s. 115–116. Tu błędnie podano imię proboszcza: Waldemar zamiast Walenty Ślusarczyk.

⁹ ADS, APM, Nominacja ks. Kotlarza, 20 VII 1959 r., b.p.; *ibidem*, Nominacja ks. Wołczyńskiego, 22 VIII 1959 r., b.p. Po nominacji ks. Kotlarz objął nowe stanowisko 1 VIII 1959 r. (ADS, ApRK, Pismo ks. Walentego Ślusarczyka do Kurii Biskupiej w Sandomierzu, 4 IX 1959 r., k. 138).

¹⁰ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...*byłem z tymi ludźmi...*, s. 67.

W punktach tych, poza nauką religii, jak podaje inf[ormator] ps. »San«, przeprowadzał on z dziećmi pogadanki, w których usiłował przeciwstawiać młodzieży władzom PRL. Bazując na odebraniu mu prawa nauczania religii, oświadczał, że ustrój PRL walczy z religią, że wyrывa ją dzieciom, że władze prześladują Kościół i księży. Jednocześnie przy tym występował p[rzeciw]ko nauczycielstwu. Mówił dzieciom, by nie ufały nauczycielom, bo ci za to, że wyrzucają religię ze szkół, biorą medale i premie. Swymi wystąpieniami p[rzeciw]ko nauczycielstwu szkół pozostających bez nauki religii doprowadził on w m[iesia]cu kwietniu 1960 r. do manifestacyjnego wystąpienia rodziców dzieci p[rzeciw]ko kierownictwu szkoły w Tychowie.

W parciu na opanowanie młodzieży ks. Kotlarz organizuje [...] różne imprezy i zabawy, np. przejażdżki rowerami, naukę jazdy na rowerach na placu przykościelnym, naukę gry na akordeonie, a nawet wycieczki. W okresie wakacji czynił on wszystko, aby pozyskać młodzież przybyłą ze szkół na wakacje. Urządzał z nią spotkania, pogadanki, docierał do mieszkań itp. W czasie kazań występuje on p[rzeciw]ko młodzieży, która nie chodzi do kościoła, napiętnuje rodziców za niewychowanie dzieci w wierze, a nawet urządza z nimi zebrania u siebie w mieszkaniu, w czasie których przeprowadza agitację, np. w lipcu zebrał on matki tych dzieci, które mają pójść do szkoły i nakazywał im czynienie starań o naukę religii. Obecnie czyni starania wspólnie z ks. Ślusarczykiem o uzyskanie lokalu po ośrodku zdrowia, w którym planuje założyć świetlicę dla młodzieży. Dąży także do opanowania młodzieży w Domu Dziecka w Mircu. W czasie kazań występuje wrogo p[rzeciw]ko władzom PRL oraz ustawom i zarządzeniom, jak ustawa o świadomym macierzyństwie, zarządzenie o świeckości szkoły itp.”¹¹

Proboszczem w Mircu był w tym czasie – jak już wspomnieliśmy – ks. Walenty Ślusarczyk, postać nietuzinkowa, skomplikowana i skrajnie oceniana. Znakomitym piórem jego życiorys skreślił w formie pośmiertnego nekrologu opublikowanego w urzędowej „Kronice Diecezji Sandomiersko-Radomskiej” ks. Antoni Szewczyk. Zebrał tam różne oceny, opisał życiowe perturbacje swojego bohatera, co w tego rodzaju publikacjach nie jest wcale regułą¹². Ksiądz Ślusarczyk urodził się 12 lutego 1904 r. we wsi Brzeski w parafii Klwów. Uczył się najpierw w Nowym Mieście nad Pilicą, następnie w Warszawie, gdzie zdobył maturę w 1927 r. Później wstąpił do szkoły podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej, uzyskał tam stopień podoficera i został przeniesiony do rezerwy. W 1928 r. zgłosił się do Seminarium Duchownego w Sandomierzu, które ukończył, przyjmując święcenia kapłańskie w 1933 r. Po święceniach był wikariuszem najpierw w Suchedniowie, a następnie (od 1935 r.) w Borkowicach, gdzie w czasie wojny pełnił funkcję administratora przy niedomagającym już proboszczu ks. Janie Wiśniewskim¹³. Spotkanie z ks. Wiśniewskim – znanym regionalistą i kolekcjonerem zabytków historycznych, autorem czternastu monumentalnych mono-

¹¹ AIPN, 01283/663, Charakterystyka ks. Romana Kotlarza, b.d., k. 215–218.

¹² A. Szewczyk, *Śp. ks. Walenty Ślusarczyk*, „Kronika Diecezji Sandomiersko-Radomskiej” 1984, nr 3–4, s. 92–94.

¹³ *Ibidem*, s. 92–93; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny księży...*, t. 4, s. 149–150.

grafii, opisujących dzieje dekanatów i parafii położonych obecnie w diecezjach sandomierskiej, radomskiej, kieleckiej i archidiecezji częstochowskiej – wzbu-
dziło w ks. Ślusarczyku zamiłowanie do przeszłości i pasję kolekcjonerską, któ-
rej pozostał wierny aż do końca życia¹⁴. Po śmierci ks. Wiśniewskiego w 1943 r.
został przeniesiony na probostwo do parafii Łęgonice, a następnie, w 1953 r. do
Mirca. Miał już wtedy sporą kolekcję staroci, którą trzymał w pakach i nie po-
kazywał jeszcze wtedy publicznie. Była tam także część zbiorów pozostałych
po ks. Wiśniewskim. Później, po przeniesieniu do Nowej Słupi, kolekcjonerska
pasja ks. Ślusarczyka nabrała rozpędu i plebania zaczęła bardziej przypominać
muzeum niż dom. „Wszystkie pokoje były zajęte. Nie było to uporządkowane –
pisał ks. Szewczyk – może coś było podrobione, ale było tego dużo. Szczególnie
miał duży zbiór z czasów powstania styczniowego. [...] Wycieczki, które przyjeź-
dzały oglądać Dymarki Świętokrzyskie, odwiedzały i jego plebanię – muzeum.
Sam dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie dr St[anisław] Lorentz wy-
soko cenił owe zbiory. Proboszcz nowosłupski stał się sławny”¹⁵. Zaczął wtedy
współpracować ze Stowarzyszeniem PAX, był zapraszany na spotkania, głosił
wykłady, otrzymywał nagrody, w starszym wieku skończył zaocznie studia teo-
logiczne¹⁶. Jego biograf pisał: „Ksiądz Ślusarczyk *quoad doctrinam* był bez za-
rzutu, natomiast *quoad disciplinam* miał swoje drogi. Miał żal do kurii, że go nie
chce zrozumieć, a do księży, że mu zazdroszczą jego sławy. Był zamiłowanym
kolekcjonerem, ale zarzucano mu, że zaniedbał duszpasterstwo. Nie zdawał
sobie sprawy, że nosił w sobie chorobę”¹⁷. W ostatnim okresie życia przebywał
w Wąchocku, gdzie już na wpół przytomnego przygarnęli go cystersi, przejmuj-
ąc w zamian za opiekę jego zbiory. Zmarł prawie w zapomnieniu 3 listopada
1981 r. w Wąchocku. „Jako kapłan – pisał ks. Szewczyk – odznaczał się dobrym
charakterem, skromny, mało wymagający od siebie, gościnny dla kapłanów. Al-
koholu nie używał, papierosów nie palił, dowcipów brzydkich nie lubił, nawet
słowa nieskromne nie podobały mu się. Lubiał natomiast chodzić w sławie”¹⁸.

Stan parafii z tego czasu jest opisany w protokole wizytacji dziekańskiej
z grudnia 1958 r. Wizytacje dziekanów odbywały się w parafiach na podstawie
przepisów pierwszego synodu diecezji sandomierskiej z 1923 r. Przepisy te regu-
lowały dokładnie, co podlegało lustracji (kościół, zakrystia, kancelaria, budynki
parafialne, cmentarz) oraz zakres zagadnień interesujących wizytatora (spra-
wy duszpasterskie, życie religijne parafii, sposób prowadzenia dokumentacji,
wreszcie relacje między księżmi). Sprawozdanie z wizytacji, ujawniające stwier-

¹⁴ B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej...*, s. 457; J. Fidos, D. Olszewski, *Ksiądz Jan Wiśniewski 1876–1943. Życie i działalność*, Kielce 2000, s. 30; U. Stępień, *Działalność kolekcjo-
nerska ks. Jana Wiśniewskiego na tle zainteresowań przeszłością sandomierskiego środowiska duchow-
nego przełomu XIX i XX wieku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2015, t. 104, s. 269–295.

¹⁵ A. Szewczyk, *Śp. ks. Walenty Ślusarczyk...*, s. 93.

¹⁶ K. Busse, *Utopia i rzeczywistość. Stowarzyszenie PAX w życiu politycznym, społecznym i gospo-
darczym PRL i III RP na przykładzie województwa radomskiego (1975–1993)*, Lublin–Radom 2014,
s. 109, 114, 209.

¹⁷ A. Szewczyk, *Śp. ks. Walenty Ślusarczyk...*, s. 93.

¹⁸ *Ibidem*, s. 94.

dzzone nieprawidłowości (jeśli takie były) i formułujące zalecenia do realizacji, przesyłano do kurii¹⁹. Wizytacje dziekańskie z zasady odbywały się częściej niż wizytacje kanoniczne biskupów, ale też nie było w tym przypadku reguły; poprzednią wizytację w Mircu przeprowadził cztery lata wcześniej, w grudniu 1954 r., dziekan iłżecki ks. Wincenty Młodożeniec²⁰. W 1958 r. dziekan ks. Leon Figarski odnotował w czasie wizytacji prace na cmentarzu parafialnym (układanie chodników). W punkcie „stan kościoła i innych budynków parafialnych” wpisał: „na ogół dobry, jest światło elektryczne”²¹. Opisuując mieszkania wikariuszy stwierdził, że jeden z nich mieszkał w części domu, którego połowę zajmował ośrodek zdrowia (był to, jak wiadomo, budynek kościelny, proboszcz odzyskał jego część w 1957 r.; o próbie odzyskania reszty lokalu wspomniał też funkcjonariusz SB – autor cytowanej na początku tego rozdziału charakterystyki ks. Kotlarza). Z protokołu można się też dowiedzieć, że wszyscy księża, łącznie z proboszczem, uczyli religii (każdy z dwóch wikariuszy – w trzech szkołach, proboszcz – w jednej). Dziekan dostrzegł też zgodę panującą między duchownymi („prowadzą życie osobiste przykładnie w duchu Chrystusowym”), tylko jeden wikariusz miał problemy z alkoholem i został skierowany z polecenia biskupa do specjalnego ośrodka na leczenie (na jego miejsce miał przyjść do parafii ks. Kotlarz). Nie było też konfliktów z wiernymi, a te, które pojawiały się wcześniej, już chyba zatem wygasły. Dziekan zwrócił natomiast uwagę na wiele przejawów życia religijnego w parafii (nabożeństwa w pierwsze piątki i soboty miesiąca, dni chorych, pielgrzymki do sanktuariów maryjnych, rekolekcje dla dorosłych, śniadanie dla dzieci w dniu Pierwszej Komunii Świętej itp.) i podsumował następująco: „Księża tutejsi z księdzem proboszczem na czele pracują bardzo gorliwie i owocnie ku uświęceniu i zbawieniu dusz i ku chwale Bożej”²².

Ważnym ośrodkiem pracy duszpasterskiej była jeszcze wtedy szkoła, chociaż religia w szkołach właściwie już dogorywała, stopniowo rugowana przez władze, wycofujące się w ten sposób z porozumienia zawartego z Kościołem po październiku 1956 r. Bliski już kres szkolnego nauczania religii sygnalizowała nasilona propaganda prasowa i ostry atak na Kościół podczas III Zjazdu PZPR w marcu 1959 r. Wcześniej pojawiło się wiele okólników i zarządzeń Ministerstwa Oświaty utrudniających pracę katechetów. W grudniu 1958 r. zakazano wpisywania ocen z przedmiotów nadobowiązkowych w arkuszach ocen i na świadectwach szkolnych (do tego czasu nie wpisywało się ich tylko na świadectwach ukończenia szkoły). Było jasne, że zarządzenie to zostało wymierzone przede wszystkim w nauczycieli religii²³. Okólnik o rekolekcjach z lutego

¹⁹ *Prima synodus dioecesis sandomiriensis sub excellentissimo ac reverendissimo Domino Domino Mariano Ryx episcopo sandomiriensi Sandomiriae in ecclesia cathedrali Nativitatis B.M.V. A.D. MCMXXIII diebus 3, 4 et 5 julii celebrata*, Sandomiriae 1923, appendix IV i V, s. 158–164.

²⁰ ADS, Akta wizytacji dziekańskich parafii (1957–1963), Odpis protokołu wizytacji dziekańskiej odbytej dnia 9–10 XII 1958 r. w parafii Mirzec przez ks. Leona Figarskiego, prob[oszcza] par[afii] Kazanów, pełniącego obowiązki dziekana iłżeckiego, 4 I 1959 r., k. 347.

²¹ *Ibidem*, k. 349.

²² *Ibidem*.

²³ APK, Oddział w Sandomierzu, Publiczna Szkoła Powszechna w Koprzywnicy, 22–25. Katalogi szkolne, do których zajrzeliśmy w poszukiwaniu śladów pracy ks. Kotlarza, rzeczywiście nagle,

1959 r. stanowił, że Kościół mógł je prowadzić tylko we własnym zakresie, jedynie w czasie wolnym od zajęć. Wiele kolejnych zarządzeń pojawiło się wiosną 1959 r., w okresie antykościelnej ofensywy. W międzyczasie administracyjnie usuwano religię ze szkół (np. przez uchwały rad pedagogicznych), metoda ta okazała się nadzwyczaj skuteczna, w ten sposób religia prawie znikła z placówek oświaty w roku szkolnym 1960/1961. Na nic się zdało zbieranie deklaracji od rodziców pragnących nauki religii dla swoich dzieci – kierownicy szkół nie chcieli ich przyjmować. W końcu władze uznały, że sprawa dojrzała już do ostatecznego rozwiązania i 15 lipca 1961 r. przyjęły Ustawę o rozwoju systemu oświaty i wychowania, głoszącą już w artykule drugim, że „szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze są instytucjami świeckimi” i „całokształt nauczania i wychowania w tych instytucjach ma charakter świecki”²⁴, co w konsekwencji sprawiło, że od 1 września 1961 r. religia, i tak już w wielu miejscach nieobecna, została wycofana ze szkół. Zajęcia mogły być prowadzone jedynie w punktach katechetycznych, które władze chciały objąć swoim parasolem, tyle że niekoniecznie ochronnym, raczej pełną kontrolą, co wynikało z przekonania, że zajęcia te będą służyły indoktrynowaniu przez Kościół dzieci i młodzieży²⁵.

Ksiądz Kotlarz początkowo otrzymał z Wydziału Oświaty PPRN w Starachowicach zgodę na prowadzenie nauki religii w dwóch szkołach. W październiku 1959 r. kazano mu tylko dostarczyć dokumenty potwierdzające wykształcenie teologiczne²⁶. Wyglądało na to, że władze puściły w niepamięć jego niedawne „wybryki” w Koprzywnicy. Ale okazało się, że stało się tak tylko i wyłącznie wskutek pomyłki: w Starachowicach nic nie wiedzano o tym, co zaszło w poprzedniej parafii. Po paru miesiącach ktoś w końcu dopatrzył się przeoczenia, albo ktoś inny o tym doniósł i w styczniu 1960 r. przyszło z Wydziału Oświaty PPRN pismo następującej treści: „Wobec zatajenia przez Księdza w dokumentach faktu, że zostało mu odebrane prawo nauczania religii w szkołach podstawowych w powiecie sandomierskim, Inspektorat Oświaty rozwiązuje z dniem dzisiejszym umowę zawartą z Księdzem w dniu 1 października 1959 roku za Nr I.O.1-2/295/59”²⁷. Winę za urzędniczą pomyłkę przerzucono więc na duchownego, a kuria wobec przywołania sprawy Koprzywnicy już na to nie zareagowała, gdyż nic by to nie dało, a niebawem i tak religia miała zostać wycofana ze szkół. Duchowny odniósł się do swojego odejścia bardzo symbolicznym wpisem w prowadzonym przez siebie pamiątkowym albumie. Podał datę opuszczenia szkół w Osinach i Tychowie Starym (właśnie w tych miejscowościach uczył) – 17 stycznia 1960 r., narysował odchodzące od tej daty promienieście strzałki i opatrzył to wszystkim wymownym komentarzem: „Lekcje religii na wy-

zgodnie z zarządzeniem, przestają rejestrować oceny z religii. Później pojawiają się już nowe druki, które w ogóle nie uwzględniają tego przedmiotu. Jest to związane z całkowitym usunięciem religii ze szkół.

²⁴ M. Pęcherski, M. Świątek, *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1969. Podstawowe akty prawne*, Warszawa 1972, s. 255.

²⁵ H. Konopka, *Religia w szkołach...*, s. 242–250, 283–284.

²⁶ ADS, ApRK, Pismo ks. Kotlarza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 22 X 1959 r., k. 139.

²⁷ *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do bp. Jana Lorka, 16 I 1960 r., k. 140. Tutaj przytoczono treść decyzji Wydziału Oświaty PPRN w Starachowicach z 15 I 1960 r.

gnaniu”²⁸. Mimo odejścia ze szkoły, po kilku miesiącach pobytu w tej parafii uzyskał szacunek i uznanie wiernych. Świadczy o tym incydent opisany przez Jana i Mariannę Niewczasów: „Była noc sylwestrowa, ludzie schodzili się do kościoła na nocne nabożeństwo, aby pomodlić się, pożegnać stary rok i powitać nowy. Ksiądz przed mszą poszedł do remizy, gdzie odbywała się zabawa sylwestrowa. Tam odważnie prosił bawiących się, żeby wzięli udział w nabożeństwie. Mówił tak przekonująco, że nikt nie potrafił odmówić. I w rezultacie wszyscy zgodnie udali się za księdzem do kościoła”²⁹.

Po odsunięciu od nauczania religii, ks. Kotlarz niedługo zabawił w Mircu. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze – problemy ze zdrowiem, które nigdy nie było u niego najlepsze. W lipcu 1960 r. poprosił władze diecezji o urlop zdrowotny, miał w tym czasie przebywać u rodziców w Konieńłotach. Kuria nie chciała się początkowo zgodzić, ponieważ duchowny nie zdał drugiego egzaminu wikariuszowskiego z dwóch przedmiotów, ale uległa po przedstawieniu zaświadczenia lekarskiego zalecającego kurację w związku z zaburzeniami czynności serca³⁰. Po drugie – w Mircu zmieniał się proboszcz. W październiku 1960 r. po siedmiu latach odchodził ks. Walenty Ślusarczyk, zabierając swoją kolekcję staroci i przenosząc się na kolejną placówkę do Nowej Słupi, a wraz z nim zmieniała się także obsada parafii³¹. W tych okolicznościach ks. Kotlarz dekretem bp. Lorka z 7 września 1960 r. został przeniesiony do parafii św. Władysława w Kunowie, położonej przy szosie prowadzącej z Radomia do Rzeszowa, na odcinku między Iłżą i Ostrowcem Świętokrzyskim. Była to parafia bardzo stara, z siedemnastowiecznym kościołem, gdzie w większości rolnicza ludność – jak oceniały władze wyznaniowe – w 70 proc. była ustosunkowana do kleru pozytywnie, a w 30 proc. obojętnie³². Jednak ks. Kotlarz tego nowego wikariatu, mimo przeprowadzki, właściwie nie objął. Stanisław Rafalski, organista z Kunowa, skaptowany przez bezpiekę do obserwowania tamtejszych księży (TW ps. „Waldemar”) doniósł, że duchowny nawet się nie rozpakował³³. Ofi-

²⁸ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...byłem z tymi ludźmi..., s. 70.

²⁹ *Ibidem*, s. 68.

³⁰ ADS, ApRK, Pismo ks. Kotlarza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 27 VII 1960 r., k. 143; *ibidem*, Odpowiedź kurii, 29 VII 1960 r., k. 143v; *ibidem*, Zaświadczenie lekarza Antoniego Węgienko z Piotrkowa Trybunalskiego, 3 VIII 1960 r., k. 144. Egzaminy wikariuszowskie i proboszczowskie były wymagane przez władzę kościelną do pełnienia powierzonej funkcji. W diecezji sandomierskiej obowiązywał program egzaminów z 1952 r. Wezwania na egzaminy były każdorazowo drukowane z wyprzedzeniem w urzędowym organie kurii – „Kronice Diecezji Sandomierskiej”. Wcześniej trzeba było napisać pracę na jeden z tematów podanych na łamach tego pisma. Sprawa niezdanego drugiego egzaminu wikariuszowskiego ciągnęła się za ks. Kotlarzem przez następne lata. Był wzywany na ten egzamin jeszcze w 1976 r. (na 23 września). P. Gołębiowski, *Wezwanie na egzaminy trzechletnie i konkursowy*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1976, nr 4–5, s. 104.

³¹ ADS, APM, Protokół zdawczo-odbiorczy parafii Mirzec, 5 XI 1960 r., b.p.; *ibidem*, Nominacja ks. Leona Rafalskiego, 5 X 1960 r., b.p.

³² ADS, ApRK, Nominacja, 7 IX 1960 r., k. 147; „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1994, s. 271–272; 2010, s. 512–513; A. Bastrzykowski, *Monografia historyczna Kunowa nad Kamienną i jego okolicy*, Kraków 1939; APK, UWK, WdsW, 145, Akta parafii rzymskokatolickiej pw. św. Władysława w Kunowie 1959–1987, Zapisy w karcie ewidencyjnej parafii, b.d., k. 1.

³³ Stanisław Rafalski (ur. 27 IV 1936 r.) – organista w Kunowie (później w Radomiu), rodem z Wierzbicy, absolwent szkoły muzycznej w Radomiu, „smakosz czarnej kawy” (podkreślone czer-

cer operacyjny SB KM MO w Ostrowcu Świętokrzyskim ppor. Jan Rzepka tak relacjonował rozmowę z organistą na ten temat: „W trakcie rozmowy wyżej wymieniony oświadczył, że w parafii tej nastąpiła zmiana na stanowisku drugiego wikariusza. Ksiądz Gogacz Jan przeniesiony został do Opatowa, a na jego miejsce przyszedł ks. Kotlarz Roman z Mirca. Przy tym nadmienił, że ksiądz ten jest niezadowolony z pomieszczeń, w których mieszkają prefekci, gdyż są one bardzo zimne i dlatego też w ogóle swoich rzeczy nie rozkłada. Wspominał również o tym, że ksiądz ten trzyma się z dala od kobiet, ponieważ, jak oświadczył, żona jego jak zaszała do gospodyni księży, to ksiądz ten zaraz wyszedł”³⁴.

W październiku 1960 r. ks. Kotlarz przeszedł zapalenie płuc, które pozostawiło ślady w jego zdrowiu, prosił więc biskupa o kolejny miesięczny urlop na przełomie listopada i grudnia, zamierzając zgodnie z zaleceniem lekarskim udać się do Zakopanego. Biskup w odpowiedzi wezwał go na rozmowę do Sandomierza, prawdopodobnie w celu uzyskania bardziej szczegółowych informacji o stanie zdrowia, być może wtedy ks. Kotlarz otrzymał też jakąś pomoc finansową w związku z leczeniem, co później też się zdarzało³⁵. Podczas pobytu w Zakopanem, duchowny zamieszkał w Domu św. Józefa prowadzonym przez siostry zakonne. 25 listopada 1960 r. zameldował o tym biskupowi i poinformował go o planowanym powrocie do Kunowa 10 grudnia 1960 r. W tym czasie jednak kuria zdecydowała o jego dalszym losie, być może wskutek jakichś nacisków proboszcza z Kunowa, któremu ciągła absencja wikariusza mogła się nie podobać, ponieważ ktoś musiał spełniać w tym czasie jego obowiązki. Postanowiono więc przenieść go po powrocie z kuracji w inne miejsce i wybór padł na Nową Słupię, gdzie właśnie rozpakowywał się po przeprowadzce z Mirca nowy proboszcz ks. Walenty Ślusarczyk. Ksiądz Kotlarz miał więc ponownie trafić pod opiekę swojego niedawnego przełożonego, który obiecywał, że go życzliwie przyjmie. Zapewniał go o tym także biskup w piśmie wysłanym 7 grudnia 1960 r. do Zakopanego³⁶. Dla władz diecezji było to dość komfortowe rozwiązanie, redukowało bowiem przynajmniej jedno zagrożenie wynikające z różnicy temperamentów

wonym ołówkiem w jego charakterystyce z 18 X 1960 r.). Według oceny SB, do kleru odnosił się „z pewną rezerwą”, a stanowisko organisty objął wyłącznie z powodu trudności materialnych. Pozyskany do współpracy 15 V 1961 r. przez ppor. Jana Rzepkę z KM MO w Ostrowcu Świętokrzyskim. Za współpracę otrzymywał pieniądze. Przekazał SB m.in. informacje na temat stanu zdrowia ks. Kotlarza 23 XII 1960 r., 20 I 1961 r. i 27 III 1961 r. (AIPN Ra, 006/232, Teczka personalna TW ps. „Waldemar” 1960–1981). Na temat późniejszej działalności TW „Waldemara” w Radomiu zob. K. Busse, *Klasztor Ojców Bernardynów w Radomiu w dokumentach aparatu bezpieczeństwa (1945–1990) – zarys problemu* [w:] *Wpisani w dzieje Radomia. Pięćset pięćdziesiąta rocznica przybycia oo. Bernardynów do Radomia (1468–2018)*, red. M. Krawczyk, A.K. Sitnik, Kalwaria Zebrzydowska 2018, s. 395–397.

³⁴ AIPN Ra, 006/232, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z ob. Rafalskim Stanisławem, organistą parafii Kunów, 11 X 1960 r., b.p.

³⁵ ADS, ApRK, Pismo ks. Kotlarza do bp. Jana Lorka, 9 XI 1960 r., k. 145; *ibidem*, Odpowiedź wikariusza generalnego bp. Piotra Gołębiowskiego z wezwaniem do kurii na 14 lub 15 XI 1960 r., 11 XI 1960 r., k. 145v; *ibidem*, Zaświadczenie lekarskie z Przychodni Przyklinicznej Akademii Medycznej w Krakowie, listopad 1960 r., k. 146.

³⁶ *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 25 XI 1960 r., k. 148; *ibidem*, Odpowiedź wikariusza generalnego bp. Piotra Gołębiowskiego, 7 XII 1960 r., k. 148v.

między księżmi, co niekiedy utrudniało czy wręcz uniemożliwiało współpracę w parafiach. W tym przypadku to niebezpieczeństwo, jak się wydawało, nie istniało, ponieważ księża Ślusarczyk i Kotlarz znali się dzięki współpracy w Mircu. W tej sytuacji bp Lorek 9 grudnia 1960 r. przeniósł ks. Kotlarza do parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Nowej Słupi u podnóża Gór Świętokrzyskich³⁷.

Była to jednak – tak jak i poprzednio – nieszczęśliwa i nietrafiona translokata. Rozpoczęte wcześniej leczenie nie ujawniło bowiem wszystkich perturbacji zdrowotnych, które dręczyły słaby organizm wikarego. Nagle pojawiły się krwawienia z przewodu pokarmowego, powodujące konieczność leczenia szpitalnego. W grudniu 1960 r. ks. Kotlarz otrzymał skierowanie na dwutygodniowy pobyt w szpitalu w Starachowicach. Starał się jednak o przyjęcie do szpitala w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie 27 stycznia 1961 r. przeprowadzono mu operację żołądka w związku ze stwierdzoną chorobą wrzodową. Duchowny został wypisany ze szpitala 17 lutego i trafił do domu rodzinnego pod opiekę rodziców³⁸. W marcu pojawiły się nowe komplikacje, rekonwalescencja po resekcji części żołądka nie szła pomyślnie, konieczna okazała się dalsza kuracja i leczenie sanatoryjne. Ksiądz Kotlarz znowu został wysłany do Zakopanego, gdzie tak jak poprzednio przebywał w Domu św. Józefa. 14 maja duchowny zawiadomił biskupa, że kilka dni wcześniej opuścił Zakopane i udał się do rodziców. Najważniejsza była jednak informacja mówiąca o tym, że badania lekarskie przeprowadzone w Piotrkowie Trybunalskim wreszcie wykazały poprawę. Ale w czerwcu dotarły do Sandomierza znowu złe wiadomości: ks. Kotlarz po nagłym ataku bólu trafił do szpitala w Staszowie, gdzie przeprowadzono operację wyrostka robaczkowego. Po tym zabiegu lekarze zalecili mu dalszy pobyt w Zakopanem, gdzie pojechał w lipcu 1961 r.³⁹ Tak długa nieobecność w parafii sprawiła, że przydział do Nowej Słupi był bardziej fikcyjny niż rzeczywisty i w kurii w połowie roku dojrzał projekt kolejnej zmiany. Tym razem wybór padł na tworzoną od niedawna parafię, znajdującą się na obrzeżach największego miasta diecezji sandomierskiej – Radomia, blisko szpitala i w ogóle służby zdrowia. Był to Pelagów, nazwany później Trabcicami (parafia zachowała do dziś dawną nazwę), parafia wiejska, ale w dużym stopniu zamieszкана przez pracowników radomskich fabryk, sąsiadująca z Potkanowem, południową dzielnicą przemysłową miasta, oddzielona od niej jedynie linią kolejową, ugorami i gruntami fabrycznymi⁴⁰.

³⁷ *Ibidem*, Nominacja, 9 XII 1960 r., k. 149.

³⁸ *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 14 XII 1960 r., k. 151; *ibidem*, Potwierdzenie przyjęcia do Szpitala Miejskiego im. Mikołaja Kopernika w Piotrkowie Trybunalskim, 29 XII 1960 r., k. 153; *ibidem*, Pismo ks. Kotlarza do biskupa Jana Lorka, 20 II 1961 r., k. 156.

³⁹ *Ibidem*, Pisma ks. Romana Kotlarza do bp. Jana Lorka, 26 III 1961 r., 14 V 1961 r., 21 VI 1961 r., 6 VII 1961 r., k. 157–161.

⁴⁰ Po dokonanej w 1992 r. przez papieża Jana Pawła II reorganizacji struktur kościelnych w Polsce, parafia Pelagów trafiła do utworzonej wtedy diecezji radomskiej (obecnie w dekanacie radomskim południowym) („Rocznik Diecezji Radomskiej” 2007, s. 309; 2018, s. 422–423).

Ostatni przystanek: Pelagów

W zastępstwie chorego proboszcza

Aby odnaleźć sprawcę tej dość niezwykle translokaty, polegającej na skierowaniu osłabionego chorobą duchownego, który ostatni rok spędził w szpitalach i sanatoriach, do podmiejskiej parafii, gdzie proboszcz też nie cieszył się najlepszym zdrowiem, nie trzeba wcale udawać się do kościelnego archiwum, bo w aktach nie znajdzie się wyjaśnienia tej kwestii. Zatem od razu trzeba wskazać jako jej głównego inspiratora tego właśnie proboszcza, do którego wikariusz miał się udać. Chociaż decyzje personalne niezaprzeczalnie w każdej diecezji podejmuje biskup, jego bowiem podpis zawsze widnieje na dekretach nominacyjnych, to jednak nie ulega wątpliwości, że korzysta on w większym lub mniejszym stopniu z różnych rad i sugestii, w przeciwnym razie nie byłby w stanie ogarnąć wszystkich spraw personalnych, albo musiałby im poświęcić zbyt wiele czasu i uwagi. Zakres owych rad i sugestii jest też warunkowany takim a nie innym charakterem hierarchy, wyznaczającym granice wpływów osób z jego otoczenia, zawsze jednak jest źródłem przeróżnych domysłów. Tak jest obecnie, tak też było wtedy, również w odniesieniu do ks. Kotlarza. Bezpośrednim inspiratorem skierowania ks. Kotlarza do Pelagowa był więc – jak wskazują na to dowody – ówczesny proboszcz tej parafii ks. Michał Skowron¹. Obaj duchowni dobrze się znali, ponieważ ks. Skowron uczył religii Romana Kotlarza – przyszłego księdza – w szkole w Staszowie. Na tę zależność jako kluczową dla tej nominacji zwrócił uwagę dobrze znający ks. Kotlarza jego bezpośredni następca na probostwie ks. Tadeusz Lutkowski². Rozmowy na ten temat trwały w kurii w lipcu 1961 r. Istotne było

¹ Według informatora ps. „P-X”, donoszącego bezpiece na ks. Kotlarza w czasie, gdy był wikariuszem w Koprzywnicy, był on wręcz zafascynowany stylem pracy duszpasterskiej ks. Skowrona: „Był to ksiądz bojowy, mówił Kotlarz. Mniej go obchodziły sprawy materialne, sprawy pieniężne, najwięcej oddawał się pracy duchowej, pracy moralnej, bo – mówił ks. Kotlarz – każdy z księży przyjmuje jakiś program swego posłannictwa. [...] Ja wziąłem wzór postępowania, który mi się podobał i mi odpowiadał, od ks. Skowrona” (AIPN Ki, 005/1936, t. 1, Doniesienie nr 1/59 informatora ps. „P-X”, 30 I 1959 r., k. 337).

² Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 20 VII 2018 r. Ponieważ postać ks. Lutkowskiego będzie od-tąd pojawiać się w biografii ks. Kotlarza, podajemy jego krótki życiorys. Tadeusz Lutkowski (ur. 9 XII 1935 r. w Odechowcu, parafia Odechów), kapłan diecezji sandomierskiej, absolwent Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1953–1958), święcenia kapłańskie przyjął 14 XII 1958 r. W latach 1973–1976 wikariusz w parafii św. Jana Chrzyciela w Radomiu. Proboszcz w Pelagowie (1976–1978), Wierzbicy (1978–1986) i Ostrowcu Świętokrzyskim (1986–2010). Dziekan dekanatu szydlowieckiego (1978–1986), ostrowieckiego i ostrowieckiego wschodniego (1986–2010). Kanonik honorowy Kapituły Katedralnej w Sandomierzu (1986), kapelan honorowy Jego Świątobliwości (1994), dziekan Kapituły Ostrowieckiej (2000). Po przejściu na emeryturę rezydent w parafii św. Michała Archaniola w Ostrowcu Świętokrzyskim („Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1997, s. 293; 2010, s. 309; T. Lutkowski, *Złoty jubileusz kapłański*, Sandomierz [2008];

zwłaszcza spotkanie ks. Kotlarza z bp. Lorkiem 31 lipca 1961 r. Wtedy prawdopodobnie proponowano duchownemu także inne możliwości rozwiązania jego trudnej sytuacji (mieszkał u rodziny), jednak pozostał przy ofercie przejścia do Pelagowa³. Formalnie obsada tej parafii była jeszcze wtedy jednoosobowa, był tylko proboszcz, nie było wikariusza, gdyż dwaj księża nie byłiby w stanie tam się utrzymać. Okolicznością uzasadniającą skierowanie tam wikariusza była choroba proboszcza ks. Michała Skowrona. W związku z tym 4 sierpnia 1961 r. bp Lorek podpisał nowy dekret, mianując ks. Kotlarza wikariuszem-zastępcą (*vicarius substitutus*) nieobecnego ze względu na stan zdrowia proboszcza parafii Pelagów⁴. Nominacja taka nie była więc ani standardową nominacją wikariuszowską, ani proboszczowską, tylko rozwiązaniem nadzwyczajnym, stosowanym w przypadku czasowej niemożności pełnienia funkcji przez proboszcza⁵.

Parafią w Pelagowie kierował zatem formalnie nadal ks. Michał Skowron. Urodził się on 28 września 1913 r. we wsi Osieczko, w parafii Osiek. Przed wojną ukończył Gimnazjum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu (niższe seminarium), gdzie w 1933 r. zdał maturę. Później studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu, które ukończył, przyjmując 11 czerwca 1938 r. święcenia kapłańskie z rąk bp. Jana Kantego Lorka. Po święceniach został skierowany do Opatowa, gdzie pełnił funkcję najpierw prefekta (nauczyciela religii) w szkole powszechnej, następnie wikariusza, wreszcie kapelana szpitala i ponownie prefekta. Tam zastała go wojna; podczas okupacji niemieckiej zapadł na zdrowiu. Z powodu choroby płuc, w sierpniu 1941 r. otrzymał urlop i został skierowany na leczenie do Zakopanego i Lipowej. Po powrocie z kuracji w maju 1942 r. otrzymał nominację na stanowisko wikariusza we Włostowie, w październiku 1942 r. w Łagowie Kozienickim (nie objął tej funkcji z powodu choroby), w następnym roku (w lipcu 1943 r.) został skierowany do Krynek⁶. Prosił wówczas biskupa o przeniesienie do Domu Księży Emerytów (nie mógł ułożyć sobie współpracy z proboszczem), ale nie uzyskał na to zgody. Biskup skarcił go wtedy w dość stanowczym liście, nazywając go „rozpieszczonym i kapryśnym dużym dzieckiem” i wzywając do przezwyciężenia zniechęcenia do pracy duszpasterskiej przy pomocy łaski Bożej⁷. W lutym 1944 r. ks. Skowron został miano-

idem, *Teraźniejszość wyrasta z przeszłości*, Sandomierz 2008; *idem*, *Z Wierzbicy do Ostrowca Świętokrzyskiego*, Sandomierz 2016).

³ ADS, ApRK, Pismo ks. Kotlarza do bp. Jana Lorka, 2 VIII 1961 r., k. 162.

⁴ *Ibidem*, Nominacja, 4 VIII 1961 r., k. 163.

⁵ Nominacja taka była wydawana jak każda inna w języku łacińskim, ale na formularzu różniącym się od zwykłej nominacji wikariuszowskiej. Powoływała się na dobro duchowe wiernych i przepisy kanonu 474 Kodeksu prawa kanonicznego z 1917 r. Mianowany otrzymywał uprawnienia proboszczowskie niezbędne do samodzielnego pełnienia funkcji duszpasterskich w parafii na czas nieobecności proboszcza. Nie mógł, co oczywiste, używać tytułu proboszcza (I. Grabowski, *Prawo kanoniczne według nowego kodeksu*, wyd. 2 popr., Lwów 1927, s. 279–280; F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, t. 1, oprac. J. Baron, W. Stawinoga, Opole 1957, s. 598–600).

⁶ ADS, Akta personalne ks. Michała Skowrona (dalej: ApMS), Nominacje, 15 II 1940 r. (Opatów), 12 V 1942 r. (Włostów), 29 X 1942 r. (Łagów Kozienicki), 26 VII 1943 r. (Krynki), b.p.

⁷ Treść pisma była następująca: „Jestem zdziwiony i zmartwiony Księdza listem, który nasuwa mi niejedną smutną refleksję. Niedopasowanie charakterów na placówkach nieraz zdarzyć się



Mapa okolic Pelagowa

wany wikariuszem w Staszowie, pracował tam gorliwie, organizując oddział Caritas, który w ocenie sandomierskiego biskupa pomocniczego Franciszka Jopa działał najlepiej w całej diecezji⁸. Właśnie w Staszowie poznał Romana Kotlarsza, wówczas ucznia gimnazjum. Po sześciu latach, w czerwcu 1950 r., został przeniesiony do Białaczowa, nie zagrzał tam jednak miejsca, gdyż w następnym roku został na własną prośbę odwołany, mimo protestu mieszkańców wychwalających jego zdolności kaznodziejskie⁹. W lipcu 1951 r. trafił do Radomia, najpierw na stanowisko prefekta w gimnazjum, a po dwóch miesiącach (25 września 1951 r.) na wikariat w parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w radomskiej dzielnicy Borki, ponieważ z niewiadomych przyczyn prawdopodobnie nie udało mu się podjąć obowiązków w szkole.

Nominacja na to stanowisko zawierała zobowiązanie do rezydowania w Pelagowie (*residentia in Pelagów*)¹⁰. Miejscowość ta, tak jak i wiele innych wiosek graniczących z miastem, należała do parafii na radomskich Borkach. Ksiądz Skowron miał w Pelagowie stworzyć warunki do erygowania nowej parafii, zresztą był już wcześniej brany w kurii pod uwagę do takiego zadania przy tworzeniu parafii w Jasieńcu Iłżeckim¹¹. W kurii uznano, że ma do tego odpowiednie predyspozycje, a bp Lorek wyraził nadzieję, że chociaż warunki polityczne utrudniały wszelkie prace budowlane, to jednak ks. Skowron „skutecznie i taktownie” poprowadzi sprawę do przodu¹². Władze powiatowe utrudniały mu jednak pracę, odmawiając w listopadzie 1951 r. zatrudnienia go na stanowisku nauczyciela religii w szkołach podstawowych w Trablicach i Potkanowie. Po odwołaniu, Wydział Oświaty PWRN w Kielcach w styczniu 1952 r. zezwolił mu na

może. Zwykle jednak strony zainteresowane przełamują się, szukając, jak na kapłanów przystoi, pomocy w środkach nadprzyrodzonych, do których tak często w konfesjonale odsyła się wiernych. Mają bowiem zawsze na celu chwałę Bożą i zbudowanie parafian. Jeżeli jednak ktoś już po trzech czy czterech miesiącach chce rzucać wyznaczoną mu placówkę, świadczy to o braku elementarnego wyrobienia duchowego. I dochodzę coraz bardziej do przekonania, że kuracja pomogła fizycznie, ale nie wzmocniła duchowo. [...] Choroba i kuracja zrobiły z Księdza rozpieszczone i kapryśne duże dziecko. Trzeba się wybrać zarozumiałości, samolubstwa i szukać za wszelką cenę porozumienia z kapłanem starszym, ale gorliwym. Poważniejsze różnice pomoże wyrównać Ks. Dziekan wzgl[ędnie] Władza Diecezjalna. Sama jednak myśl o tysiącach naszych braci, żyjących przymusowo w anormalnych warunkach wśród obcych, powinna każdego zastanowić, a księdza zawstydzić, by nie szukać siebie i swojej tylko wygody. Żądając zmiany po krótkim zaledwie pobycie, stwarza ksiądz swojej Władzy tylko trudności i nie liczy się z tym, że naraża drugiego konfratra na trudy i koszty przenosin w czasie zimy. A już zupełnie bez zastanowienia wspominał Ksiądz o Domu Ks. Ks. Emerytów, którego przeznaczenie jest zgoła inne. Jestem przekonany, że Ksiądz przy pomocy łaski Bożej opanuje istniejące może drobne trudności i przezwycięży chwilowe zniechęcenie” (ADS, ApMS, Pismo bp. Jana Lorka do ks. Skowrona, 3 XII 1943 r., b.p.).

⁸ *Ibidem*, Nominacja, 3 II 1944 r., b.p.; B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej...*, s. 184; *idem*, Skowron Michał [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 2, red. J. Myszor, współpr. J. Żurek, Warszawa 2003, s. 262–264.

⁹ ADS, ApMS, Nominacja, 2 VI 1950 r., b.p.

¹⁰ *Ibidem*, Nominacja, 25 IX 1951 r., b.p.

¹¹ W czerwcu 1948 r. ks. Skowron otrzymał nominację na wikariusza parafii Iłża z rezydencją w Jasieńcu Iłżeckim. Miał tam zleconą pracę duszpasterską w związku z planem utworzenia nowej parafii. Z niewiadomych jednak przyczyn tę nominację jeszcze w tym samym miesiącu cofnięto (*ibidem*, Nominacje, 19 VI 1948 r. i 28 VI 1948 r., b.p.).

¹² *Ibidem*, Pismo bp. Jana Lorka do ks. Michała Skowrona, 25 IX 1951 r., b.p.

nauczanie religii, ale w następnym roku prośbę znowu załatwiono odmownie i powtarzało się to też w kolejnych latach¹³.

Obowiązek rezydowania w Pelagowie wynikał ze znacznej odległości (około siedmiu kilometrów) do kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu. Ze względu na tę odległość, mało kto z tego terenu chodził na nabożeństwa na radomskie Borki. Księża przyjeżdżali co prawda do Pelagowa i odprawiali msze św. w prowizorycznej kaplicy, ale nie w każdą niedzielę, bo gospodarze przez opieszałość nie zawsze posyłali po nich konie, a innego transportu początkowo nie było. Poza tym ludność, w pewnej mierze przesiedleńcy (przed wojną było na tym terenie osadnictwo niemieckie), nie czuła się związana z radomskim kościołem¹⁴. Dostrzegł to w porę proboszcz parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus ks. Andrzej Łukasik, który zaalarmował kurię o problemach duszpasterskich („Kręcą się sekciarze, nabożeństwa popołudniowe nie są możliwe”) i prosił biskupa o wyznaczenie stałego rezydenta w Pelagowie¹⁵.

Tworzenie parafii zaczęło się od zaprowadzenia w Pelagowie z dniem 1 stycznia 1952 r., na wniosek ks. Skowrona, odrębnej kancelarii parafialnej i osobnych ksiąg ochrzczonych, bierzmowanych, zaślubionych i zmarłych¹⁶. W latach 1953–1954 przy udziale ks. Łukasika udało się zakupić na raty od Rady Parafialnej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Radomiu wydzierżawioną po wojnie i użytkową przez katolików dawną kaplicę tego wyznania w Pelagowie. Udało się też wybudować drewnianą plebanię niedaleko tej kaplicy, problemem był tylko brak cementarza¹⁷. Kapituła Katedralna w Sandomierzu, konsultowana zgodnie z prawem kanonicznym przez biskupa, wyraziła zgodę na erygowanie parafii w Pelagowie 8 stycznia 1957 r. W miejscowościach, które planowano włączyć do nowej parafii, zorganizowano plebiscyt, aby wierni mogli dobrowolnie opowiedzieć się za lub przeciw przynależności do niej. Rezultat wypadł na korzyść tego projektu, mimo że jak zawsze w podobnych przypadkach trafili się też niezadowoleni. Biskup Jan Kanty Lorek wydał dekret o utworzeniu parafii

¹³ *Ibidem*, Pisma ks. Michała Skowrona do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 31 I 1952 r., 30 VIII 1954 r. b.p.; *ibidem*, Decyzje Wydziału Oświaty PWRN w Kielcach, 15 I 1952 r., 8 IX 1952 r., b.p.

¹⁴ Niemiecka kolonia w Pelagowie została założona w latach dwudziestych XIX w. Podobne kolonie powstały w sąsiednich miejscowościach, np. w Kotarwicach, Trablicach i Godowie. Niemcy żyli tam obok Polaków przez następne sto lat. Większość opuściła te tereny pod koniec II wojny światowej. Jeszcze przed ich odejściem, w okolicach Pelagowa pojawili się wysiedleńcy z dawnych wschodnich województw II Rzeczypospolitej, m.in. uciekinierzy z Wołynia, którzy zamieszkali w drewnianych barakach. Dane zebrane przez kurię podają liczbę 130 rodzin z okolic Halicza i Stanisławowa. W 1945 r., gdy Pelagów odwiedził bp Lorek, powitał go jeden z repatriantów, gospodarz z okolic Halicza o nazwisku Popiel (ADS, Akta wizytacji dziekańskich (1957–1963), Protokół z wizytacji dziekańskiej w parafii Pelagów, dekanat Radom–Północ, 20 XII 1957 r., s. 90; I. Bożyk, *Osadnictwo niemieckie na terenach wiejskich między Pilicą a Wisłą w latach 1815–1864*, Kielce–Łódź 2015, s. 75; E. Orzechowska, *Godów. Dzieje radomskiej dzielnicy*, Radom 2010; H. Sarna, *Wrześniowe bliźni i powojenna rzeczywistość [w:] Prawda i pamięć. Wspomnienia, wstęp i oprac. E. Orzechowska*, Lublin 2017, s. 157–158).

¹⁵ ADS, Akta parafii Pelagów (1951–1983) (dalej: APP), Pismo ks. Andrzeja Łukasika do bp. Jana Lorka, 30 IV 1948 r., k. 4.

¹⁶ *Ibidem*, Zarządzenie kurii, 24 XII 1951 r., k. 11.

¹⁷ B. Stanaszek, *Budownictwo kościelne...*, s. 462.

pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej w Pelagowie 18 marca 1957 r. Miała ona należeć do dekanatu radomskiego północnego¹⁸.

Pierwszym proboszczem 3 kwietnia 1957 r. został mianowany ks. Michał Skowron, a Prezydium WRN w Kielcach nie zgłosiło zastrzeżeń do tej nominacji¹⁹. Wcześniej władze wyznaniowe próbowały mieszać szyki kurii, nie uznając od 1955 r. sprzedaży ziemi katolikom przez parafię ewangelicko-augsburską i inspirując Zarząd Urządzeń Rolnych w Kielcach do tworzenia różnych trudności. Kierownictwo Wydziału do spraw Wyznań podejrzewało bowiem, że biskup chciał utworzyć nową parafię nie pytając władz o opinię. Gdy okazało się to nieprawdą (kuria zgłosiła zamiar erygowania nowej parafii 16 stycznia i ponownie 5 lutego 1957 r.), zmieniono decyzję i wydano zgodę, ale urzędowe komplikacje wynikające z niedoinformowania o tym różnych organów państwowych trwały aż do 1958 r.²⁰

Łatwo zauważyć, że do tego momentu biografia ks. Skowrona zawiera wiele podobieństw do życiorysu ks. Kotlarza. W obu przypadkach dochodziło do częstych zmian placówek duszpasterskich, trafiały im się wynikające z różnicy temperamentów nieporozumienia z proboszczami, obaj też nie cieszyli się najlepszym zdrowiem i często odwiedzali szpitale i lekarzy. Podobnie wyglądały ich relacje z władzami państwowymi, chociaż w przypadku ks. Skowrona, władze, mimo odnotowania w poprzednich latach krytycznych wystąpień²¹, miały chyba odrobinę nadziei na przynajmniej obojętność z jego strony. Podczas przeprowadzonej z nim w lutym 1956 r. „luźnej rozmowy”, po oficjalnym spotkaniu w sprawie cmentarza w Pelagowie, miał podobno okazać oznaki lojalności, „bo władze państwowe krzywo na niego patrzą” i zapewnić o swojej dobrej woli ułożenia odpowiednich relacji („Dodał, że trzeba rozpoznać jego charakter, gdyż ten kto go nie zna, może o nim nawet i źle myśleć”²²). Ale nawet jeśli – chwilowe

¹⁸ Do parafii Pelagów przyłączono następujące miejscowości: z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu – Pelagów, Ciborów, Kotarvice, Potkanów, Trabllice; z parafii Kowala – Krychnowice i Ludwinów. Postanowienie wchodziło w życie z dniem ogłoszenia, tj. 31 III 1957 r. (ADS, APP, Dekret bp. Jana Lorka, 18 III 1957 r., k. 61; J. Lorek, *Erekcja parafii Pelagów*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1957, nr 5–6, s. 138; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 525; *idem*, *Rozbudowa sieci parafialnej w diecezji sandomierskiej w czasach Bieruta i Gomułki*, „Almanach Historyczny” 2004, t. 6, s. 349, 350, 377).

¹⁹ ADS, ApMS, Nominacja, 3 IV 1957 r., b.p.; *ibidem*, Pismo przewodniczącego PWRN w Kielcach Stanisława Bąka-Dzierżyńskiego w Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 27 III 1957 r., b.p.

²⁰ APR, UWR, WdsW, spis 17, poz. 117, Pismo bp. Jana Lorka do WdsW PWRN w Kielcach, 16 I 1957 r., b.p.; *ibidem*, Pismo kurii do PWRN w Kielcach, 5 II 1957 r., b.p.; *ibidem*, Pismo przewodniczącego PWRN w Kielcach Stanisława Bąka-Dzierżyńskiego do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 17 III 1957 r. (zgoda na erygowanie parafii), b.p.; *ibidem*, Wyjaśnienia Stefana Jarosza dla UdsW w sprawie nabycia gruntów przez parafię św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu, 19 II 1958 r., b.p.; G. Jasiak, *Władze państwowe wobec budownictwa sakralnego i tworzenia nowych parafii w mieście Radomiu i w powiecie radomskim w latach 1945–1975*, „Studia Sandomierskie” 2016, t. 23, s. 112–115.

²¹ K. Fedorowski, *Inwigilacja aktywności duszpasterskiej księży przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Sandomierzu w latach 1944–1956*, „Studia Sandomierskie” 2012, t. 19, nr 2, s. 23.

²² APR, UWR, WdsW, spis 17, poz. 117, Pismo kierownika RdsW PPRN w Radomiu Józefa Michalcza do WdsW PWRN w Kielcach, 20 II 1956 r., b.p.

– nadzieje na poprawne stosunki rzeczywiście były, to władze bardzo szybko się z nich otrząsnęły. Stało się to w czasie walki z krzyżami w szkołach, po wprowadzeniu w życie w sierpniu 1958 r. zarządzenia Ministerstwa Oświaty w sprawie przestrzegania zasad świeckości szkoły. „Cechuje go prostolinijność w postępowaniu i śmiałość w wypowiadaniu swego zdania”²³ – tak oceniał ks. Skowrona podczas wizytacji w 1957 r. dziekan i proboszcz parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus ks. Andrzej Łukasik – i ta ocena teraz sprawdziła się w praktyce.

Ksiądz Skowron skomentował zarządzenie Ministerstwa Oświaty w kazaniu wygłoszonym w Pelagowie 7 września 1958 r. Wiernym powiedział także o prześladowaniu Kościoła i ograniczaniu swobód religijnych w Polsce. Służba Bezpieczeństwa podjęła działania i 27 września 1958 r. proboszczowi postawiono zarzut publicznego lżenia ustroju państwa polskiego. Został aresztowany i osadzony w więzieniu w Kielcach, gdzie przez pięć miesięcy oczekiwał na rozprawę sądową. W tym czasie odmówiono mu prawa do wykonywania praktyk religijnych.

Właśnie wtedy poinformowany o kłopotach proboszcza z Pelagowa jego dawny uczeń ks. Roman Kotlarz, wówczas wikariusz w Koprzywnicy, obawiając się, że powtórzy jego los, wypowiadał się do wiernych na temat możliwego aresztowania. Na tym przykładzie widać wyraźnie, jak bardzo egzekwowanie różnych przepisów wobec księży było wynikiem okoliczności i konwencji. Wikariusza z Koprzywnicy nie aresztowano, chociaż jego wypowiedzi z ambony były bardzo podobne do kazań ks. Skowrona. Aparat bezpieczeństwa reagował jednak na niepożądane słowa z ambon bardziej stanowczo w pobliżu dużego przemysłowego miasta niż na prowincji, nie tylko ze względu na słuchaczy – pracowników fabryk – ale także z powodu większej liczby bardziej ambitnie podchodzących do swoich zadań funkcjonariuszy.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Kielcach (Ośrodek w Radomiu, Wydział VIII Karny) 15 stycznia 1959 r. ks. Skowron został skazany na sześć miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Na poczet kary zaliczono mu tymczasowy areszt. W uzasadnieniu wyroku znalazły się słowa, które miał wypowiedzieć w kazaniu: „Niemcy strzelali, mordowali Polaków, mówiąc, że czynią to dla dobra narodu polskiego. Obecnie to samo. Dziś rząd komunistyczny każe zdejmować krzyże i twierdzi, że robi to dla dobra narodu polskiego”²⁴. Porównania do sytuacji z czasów okupacji nie były wtedy odosobnione (wojnę dobrze pamiętano jakby to było wczoraj, jej skutki odczuwała niemal każda polska rodzina) i pojawiły się też w koprzywnickich kazaniach ks. Kotlarza (motyw Heroda i Hitlera wojujących z Bogiem). Skazany odwołał się od wyroku do Sądu Najwyższego, który podtrzymał orzeczenie pierwszej instancji. Niezadowolona z decyzji sędziów była także Służba Bezpieczeństwa, domagająca się od prokuratury wniesienia rewizji i bezwarunkowego egzekwowania kary. Bezpośrednim skutkiem wyroku było natomiast odsunięcie ks. Skowrona przez władze oświatowe od nauczania religii.

²³ ADS, Akta wizytacji dziekańskich (1957–1963), Protokół z wizytacji dziekańskiej w parafii Pelagów, dekanat Radom–Północ, 20 XII 1957 r., s. 91.

²⁴ B. Stanaszek, *Skowron Michał...*, s. 263; *idem*, *Księża diecezji sandomierskiej...*, s. 170–172.

Uwięzienie proboszcza z Pelagowa miało, poza już wymienionymi, jeszcze co najmniej trzy skutki. Pierwszym była konieczność znalezienia zastępstwa na trudny do określenia czas jego nieobecności; tę sprawę załatwiono tymczasowo w porozumieniu z dziekanem. Drugim skutkiem był wzrost jego notowań w sandomierskiej kurii i popularności wśród duchowieństwa, które po jego powrocie z więzienia w głosowaniu powierzyło mu funkcję wicedziekana dekanatu radomskiego północnego. Był to skutek niezamierzony, ale jak najbardziej realny. W końcu poszedł siedzieć za obronę krzyża, a trudno sobie wyobrazić dla duchownego większy zaszczyt, chyba że oddanie życia za Chrystusa, z czym wiąże się oczywiście także próba wiary. Młodzieńcze zachwianie w posłuszeństwie poszło w zapomnienie i biskupi odnosili się do niego z najwyższym szacunkiem. W tym należy upatrywać przyczyny, dla której nie potrafili mu odmówić, gdy poprosił o przydział do pomocy w parafii swojego dawnego ucznia – ks. Kotlarsza, mimo że on w tym czasie nie bardzo się do tego kwalifikował ze względu na ciągłe urlopy zdrowotne. Jest to również powód, dla którego pozostał aż do śmierci proboszczem, także wtedy, gdy nie spełniał już swojej funkcji i nawet nie mieszkał w parafii.

Wreszcie trzecim skutkiem uwięzienia było pogorszenie stanu zdrowia ks. Skowrona. Pobyt w więziennej celi sprawił, że odnowiło się pochodzące jeszcze z czasów wojny ognisko gruźlicy w płucach, pojawiło się nadciśnienie tętnicze oraz idąca z nim w parze choroba nerek. W Boże Narodzenie 1960 r. proboszcz trafił do Szpitala św. Kazimierza w Radomiu. Biskup Lorek pospieszył natychmiast z pomocą finansową i osobiście modlił się o jego zdrowie. Skierowano go na kurację do Nałęczowa i Lublina, ale lekarze zalecili unikanie przez długi czas wszelkich wysiłków fizycznych i psychicznych. Zastępstwo – i to na stałe, a nie jak do tej pory tymczasowe – okazało się nagłą koniecznością²⁵.

Władze diecezji już wcześniej wyszły z propozycją skierowania ks. Skowrona do lepszych parafii, najpierw do Bodzechowa (w kwietniu 1959 r.), następnie do Potworowa (w październiku 1961 r.). Wydział do spraw Wyznań za każdym razem jednak odmawiał, powołując się na wyrok sądu i nieprzestrzeganie przez duchownego przepisów państwowych²⁶. Sam zainteresowany kilkakrotnie prosił kurię o zwolnienie z probostwa w Pelagowie. We wrześniu 1959 r. w liście do bp. Lorka stwierdził, że jego pobyt w parafii miał ujemny wpływ na życie religijne wiernych, gdyż nie mógł należycie spełniać swoich obowiązków²⁷. Czy była to wyłącznie sumienna refleksja wynikająca z trudności w pracy duszpasterskiej, czy też zwykła księzowska kokieteria, obliczona na zwrócenie na siebie uwagi – nie wiadomo, ale zważywszy na przeżycia ks. Skowrona, trzeba się raczej skłaniać ku pierwszej możliwości. Kuria zasłaniała się jednak trudnościami z obsadą placówek duszpasterskich, nie bez znaczenia był też osobisty szacunek

²⁵ ADS, ApMS, Świadczenie lekarskie, 2 VI 1961 r., b.p.

²⁶ *Ibidem*, Pismo Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu do PWRN w Kielcach, 24 IV 1959 r., b.p.; *ibidem*, Odpowiedź kierownika WdsW Stefana Jarosza, 30 IV 1959 r., b.p.; *ibidem*, Pismo wikariusza generalnego bp. Walentego Wójcika do WdsW PWRN w Kielcach, 31 X 1961 r., b.p.; *ibidem*, Decyzja WdsW PWRN w Kielcach, 18 XI 1961 r., b.p.

²⁷ *Ibidem*, Pismo ks. Michała Skowrona do bp. Jana Lorka, 6 IX 1959 r., b.p.

biskupów dla więzionego kapłana i przewidywany sprzeciw władz wyznaniowych wobec ulokowania go na jakimkolwiek stanowisku po rezygnacji z probostwa. W pierwszej połowie 1961 r. zastępował go w parafii ks. Jan Chwałek, który niedawno ukończył studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i – nie mając chwilowo innego przydziału – został skierowany do Pelagowa²⁸. Gdy ks. Chwałek został zaangażowany ostatecznie do pracy naukowej, zapadła decyzja o skierowaniu do Pelagowa ks. Romana Kotlarza. Natomiast ks. Skowron, gdy nie udało się go umieścić na probostwie w Potworowie, został 31 marca 1962 r. mianowany przez bp. Lorka rektorem kaplicy Świętej Rodziny przy ul. Kelles-Krauza w Radomiu i kapelanem domu Sióstr Miłosierdzia z zachowaniem tytułu proboszcza w Pelagowie²⁹. Po kilku miesiącach zrezygnował z tego stanowiska, rezygnację ponawiał jeszcze kilkakrotnie (prosił o „parafię z wikariatem i łatwym dostępem do lekarza”). W piśmie z 6 sierpnia 1963 r. zgłosił też rezygnację z probostwa w Pelagowie; także i to zrzeczenie nie zostało przez kurię przyjęte „ze względu na brak nowej, słusznej i proporcjonalnej przyczyny” – jak w odpowiedzi zaznaczył z jurydycznym akcentem sandomierski biskup pomocniczy Walenty Wójcik, z wykształcenia – jak wspomnieliśmy – prawnik³⁰. Dopiero 31 lipca 1965 r. bp Lorek zwolnił ks. Skowrona z pracy w Radomiu i mianował go sędzią prosynodalnym Sądu Biskupiego, przenosząc tym samym do Sandomierza i dając mu mieszkanie w domu rekolekcyjnym przy placu św. Wojciecha³¹. Nie oznaczało to jednak pozbawienia go funkcji proboszcza w Pelagowie, gdyż w tej kwestii władze kościelne były nieugięte, w tym ostatnim okresie chyba głównie ze względu na szacunek i obawę przed sprawieniem mu przykrości. Ostatecznie ks. Skowron zachował ten tytuł aż do śmierci. Umarł 14 października 1968 r. po operacji nerki w szpitalu w Ostrowcu Świętokrzyskim w wieku zaledwie 55 lat³². Mowę pogrzebową wygłosił nad trumną zmarłego jego uczeń ks. Roman Kotlarz, a bp Piotr Gołębiowski powiedział na cmentarzu, że „odszedł kapłan, który oprócz palmy cierpienia otrzymał od Pana Boga palmę męczeństwa”³³. Słowa te niedługo później spełniły się też w życiu kolejnego pelagowskiego proboszcza.

²⁸ Jan Chwałek (ur. 7 I 1930 r.) – muzykolog i organmistrz, wyświęcony na kapłana 17 VI 1956 r. Absolwent muzykologii KUL, magister teologii (28 I 1961 r.), skierowany do pomocy w Pelagowie 11 I 1961 r. W drugim semestrze roku akademickiego 1960/1961 podjął prowadzenie zajęć z muzykologii na KUL. Wikariusz w parafii św. Józefa w Sandomierzu (4 VIII 1961 r.), następnie wykładowca muzyki w seminarium w Sandomierzu i KUL, doszedł tam do tytułu profesora w Instytucie Muzykologii. Zmarł 30 XI 2018 r. (W. Wilk, *Doctor et artifex. O życiu i działalności ks. prof. Jana Chwałka*, „Studia Sandomierskie” 2001, t. 8, s. 9–24; *Kalendarium życia ks. profesora Jana Chwałka* [w:] *Artificium ars scientia. Księga jubileuszowa w 80. rocznicę urodzin ks. profesora Jana Chwałka*, red. M. Szymanowicz, Lublin 2010, s. 67–69).

²⁹ ADS, ApMS, Pismo bp. Jana Lorka do ks. Skowrona, 31 III 1962 r., b.p.

³⁰ *Ibidem*, Pismo ks. Michała Skowrona do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 6 VIII 1963 r., b.p.; *ibidem*, Odpowiedź wikariusza generalnego bp. Walentego Wójcika, 4 IX 1963 r., b.p.

³¹ *Ibidem*, Pismo bp. Jana Lorka do ks. Skowrona, 31 VII 1965 r., b.p. Został też rektorem kościoła Ducha Świętego w Sandomierzu, funkcję tę pełnił do 31 VIII 1968 r. (B. Stanaszek, *Skowron Michał...*, s. 264; *idem*, *Księga diecezji sandomierskiej...*, s. 186).

³² J. Skórski, *Śp. ks. Michał Skowron*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1969, nr 3, s. 72.

³³ *Ibidem*.

Proboszcz? Wikariusz?

Niespełnianie funkcji proboszczowskich przez ks. Michała Skowrona i przebywanie przez kilka lat poza parafią, mimo że odpowiednio uregulowane od strony prawa kanonicznego, tworzyło w oczach władz wrażenie tymczasowości, szczególnie irytujące urzędników wyznaniowych ze względu na ciągłe podejrzenia o omijanie w ten sposób przez Kościół obowiązujących przepisów państwowych, zwłaszcza dekretu z 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych. Kierownik Wydziału do spraw Wyznań PWRN w Kielcach Stefan Jarosz domagał się w tej sprawie wyjaśnień od kurii po przeniesieniu ks. Skowrona do Sandomierza, gdy było jasne, że o wykonywaniu przez niego jakichkolwiek obowiązków proboszczowskich nie mogło być mowy. W lutym 1966 r. Jarosz zażądał uregulowania sytuacji Pelagowa po myśli przepisów dekretu, wskazując, że w rzeczywistości to ks. Kotlarz administrował parafią. „On podpisuje korespondencję kierowaną do instytucji państwowych i występuje wobec tamtejszych parafian jako proboszcz i za proboszcza jest przez nich uznawany”³⁴ – uzasadniał. Opinia ta była tylko częściowo zgodna z prawdą, bo chociaż rzeczywiście nieznający się na kościelnym prawie parafianie uznawali ks. Kotlarza za proboszcza, to on sam nie występował w tej roli, a w korespondencji urzędowej używał zwykle obok podpisu skrótu *vic. subst.* od łacińskiego tytułu *vicarius substitutus* oznaczającego wikariusza zastępcę.

Władze, których niechęć do ks. Skowrona przeważała nad niezadowoleniem z postawy ks. Kotlarza, mimo zastrzeżeń do tego ostatniego, uznawały go wobec kurii za proboszcza, próbując w ten sposób wzbudzić nieufność do niego u władz diecezji. Była to często stosowana taktyka wbijania klina pomiędzy księży, wykorzystująca specyfikę „starokawalerskiego” środowiska, różnice pokoleniowe w stylu znanej z historii literatury „walki klasyków z romantykami”, ambicję zwłaszcza młodych kapłanów, niezrozumiałą dla postronnych nadwrażliwość starszych duchownych na prawdziwe lub wymaginowane uchybienia wobec ich godności i tytułów, czasem pychę jednych i drugich, słowem – ludzką słabość daleką od zalecanej franciszkańskiej prostoty, ale też nieobcą innym grupom społecznym i zawodowym. Z wielu znanych przykładów stosowania tej taktyki można przytoczyć głośny w latach sześćdziesiątych konflikt w podradomskiej parafii w Wierzbicy (kilkanaście kilometrów od Pelagowa), gdzie władze najpierw „niewinnie” i „omyłkowo” tytułowały w korespondencji urzędowej wikariusza proboszczem, a następnie z jego pomocą oderwały parafię od diecezji sandomierskiej, tworząc nowy związek wyznaniowy³⁵. W przypadku ks. Kotlarza manewr przyniósł skutek w postaci skierowanego do niego 7 marca 1966 r. przez kurię pisma z żądaniem wyjaśnienia sprawy podpisów składanych w korespondencji z władzami państwowymi³⁶. Duchowny odpowiedział listem, który warto przytoczyć w całości:

³⁴ ADS, ApMS, Pismo kierownika WdsW PWRN w Kielcach Stefana Jarosza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 28 II 1966 r., b.p.

³⁵ S. Kowalik, *Konflikt wyznaniowy w Wierzbicy...*, s. 95.

³⁶ ADS, ApMS, Brudnopis pisma wikariusza generalnego bp. Walentego Wójcika do ks. Romana Kotlarza, 7 III 1966 r., b.p.

„Odnośnie do pisma z dn[ia] 7 marca 1966 r. spowodowanego pismem PWRN [Wydział] do Spr[aw] Wyzn[añ] Kielce z 28 lutego [19]66 r. [Wz.] I-5/81/65 wyjaśniam:

1. Akta ślubne par[afii] Pelagów w rubryce: »Kto błogosł[awił] małżeństwo« podpisuję od 27 sierpnia 1961 r. aż po dziś: X. R. Kotlarz *vic. subst.*
2. Wszystkie inne akta, metryki, sprawozdania podpisuję: w/z.
3. Pisma z instancji państw[owych] adresowane: »Prob[oszcz] par[afii] Pelagów« zwracam.
4. Do urzędów państwowych przybywam na wezwania imienne lub adresowane »parafia Pelagów«, a nigdy na adres »Prob[oszcz] par[afii] Pelagów«.

Jeśli chodzi o moje występowanie wobec wiernych par[afii] Pelagów, to nikt z wiernych nie może świadomie świadczyć, bym kiedykolwiek tytułował się prob[oszczem] par[afii] Pelagów, ponieważ:

- a) 20 sierpnia 1961 r. na wszystkich Mszach św. podałem wiernym do wiadomości, że wikar[iusz] ks. Jan Chwałek został powołany na stanowisko prof[e-sora] Semin[arium] Duchow[nego] w Sandomierzu, a na jego miejsce Ks. Biskup przysłał wikar[iusza] ks. R. Kotlarza – nominację odczytałem (notatka w księdze ogłoszeń do sprawdzenia).
- b) Na każde święta Bożego Narodzenia i wielkanocne składałem wiernym życzenia z podkreśleniem jako wikar[iusz] par[afii] Pelagów.
- c) 30, 31 stycznia, 1, 2 lutego [19]66 r. odczytałem wiernym pismo hołdownicze do Prymasa Polski, w którym wymieniłem siebie jako wik[ariusza] par[afii] Pelagów i tak też je podpisałem wraz z 1000 innych osób z par[afii] Pelagów.

Zarzut Wydz[iału] do Spr[aw] Wyzn[añ] Kielce, że czynię się proboszczem w wystąpieniach publicznych do wiernych par[afii] Pelagów, mija się z prawdą, jest jakimś nieporozumieniem, złośliwym podstępem i obraża mnie jako kapłana wiernego swojej władzy. Przeciwno takiemu niesprawiedliwemu i nieuzasadnionemu pomawianiu mnie o uzurpowanie sobie tytułów kościelnych i stanowisk wbrew woli swojego Pasterza protestuję.

Ekscelencjo, uprzejmie proszę przyjąć wyrazy wierności i synowskiego oddania.

Ks. Roman Kotlarz
*Vic. subst. par[afii] Pelagów*³⁷.

Sprawa tytułu proboszczowskiego, umiejętnie wprzęgnięta przez władze wyznaniowe do rozgrywki z kurią, miała jeszcze jeden uchwytny w źródłach kontekst. Ksiądz Kotlarz, pełniąc formalnie jedynie funkcję wikariusza zastępcy i trzymając się mocno wytycznych kurii, by nie tworzyć pozorów uzurpowania sobie prerogatyw proboszczowskich, nie przyjmował nakazów płatniczych adresowanych do proboszcza i nie płacił podatku od nieruchomości, przez co rosły księgowane w wydziałach finansowych zaległości, psujące urzędowe statystyki i domagające się uregulowania w postępowaniu egzekucyjnym. Władze

³⁷ ADS, ApRK, Pismo ks. Kotlarza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 10 III 1966 r., k. 175.

dopatrywały się w tym złośliwej manifestacji i to była także jedna z przyczyn interwencji w sprawie obsady personalnej w parafii, choć nie był to powód najważniejszy, tu bowiem decydowały przede wszystkim względy polityki wyznaniowej, wobec której fiskus pełnił rolę co najwyżej służebną. Sytuacja niewiele zmieniła się po śmierci ks. Skowrona, gdy wakujące probostwo zostało w końcu obsadzone, ale wyłącznie na zasadzie milczącego uznania stanu faktycznego. Ksiądz Kotlarz nominacji nie otrzymał, gdyż nie zdał wymaganego przez prawo kościelne egzaminu proboszczowskiego. Ciągnęła się za nim też sprawa zaległego drugiego egzaminu wikariuszowskiego. W kolejnych latach aż do śmierci występował więc nadal jako *vicarius substitutus*, choć nieoficjalnie był traktowany jako pełnoprawny rządca parafii. W 1973 r. kuria diecezjalna zaproponowała mu objęcie administracji parafii Trójca (niedaleko Zawichostu) z perspektywą nominacji proboszczowskiej, pod warunkiem wszakże zdania przepisanych prawem egzaminów³⁸.

„Stan zdrowia coraz gorszy”

Duchowny motywował jednak trudności w przygotowaniu do egzaminów problemami zdrowotnymi (ostatni raz w styczniu 1976 r., gdy obiecał spełnienie tego obowiązku przed Wielkanocą)³⁹. Nie była to chyba wymówka, ponieważ rzeczywiście nadwątlone operacją zdrowie nie dawało mu już spokoju. Resekcja żołądka i związane z nią niedożywienie osłabiły organizm, który z trudem zwalczał infekcje. Na zdjęciach z każdym rokiem widać, jak dość młody jeszcze ksiądz postarzał się, chyba szybciej niż wskazywał na to naturalny rytm procesów biologicznych. Brzuch go czasem tak bolał, że musiał leżeć. W styczniu 1962 r. lekarz z Warszawy prof. Leon Plocker zalecił mu dalszą rekonwalescencję w Zakopanem. Może to mało istotny szczegół, choć z pewnością bardzo interesujący, że ów lekarz, który leczył księdza – prof. Plocker – był nie tylko znanym i cenionym specjalistą od chorób przewodu pokarmowego, ale też działaczem lewicowym, po wojnie dyrektorem Centralnej Polikliniki Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, głównym internistą szefostwa służby zdrowia, a następnie konsultantem gastrologiem tegoż ministerstwa, czyli najogólniej mówiąc resortowym lekarzem funkcjonariuszy bezpieki, poza tym kierownikiem kliniki warszawskiej Akademii Medycznej, gdzie jako jeden z pierwszych w Polsce posłużył się izotopami promieniotwórczymi do diagnostyki układu pokarmowego. Prowadził też praktykę prywatną, którą kontynuował po przejściu w 1962 r. na emeryturę⁴⁰. Leczył ks. Kotlarza w latach sześćdziesiątych i wystawiał mu potrzebne zaświadczenia lekarskie, zwracał szczególną uwagę na potrzebę rekonwalescencji i odpoczynku.

³⁸ *Ibidem*, Pismo wikariusza generalnego bp. Walentego Wójcika do ks. Romana Kotlarza, 1 VIII 1973 r., k. 185.

³⁹ *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do bp. Piotra Gołębiowskiego, 4 I 1976 r., k. 197.

⁴⁰ T. Ostrowska, *Plocker Leon* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, red. E. Rostworowski, Wrocław 1981, s. 744–746.

W kolejnych latach ks. Kotlarz często korzystał z pobyków w górach dla podratowania zdrowia. Dokumentują to zachowane w jego aktach osobowych podania kierowane do kurii z prośbą o urlop zdrowotny, stanowiące dużą część jego archiwalnego *dossier*. W kwietniu 1964 r. ujawnił się ostry zespół porosekcyjny żołądka, doszło do tego zapalenie płuc. Dolegliwości odezwały się też zimą 1965 r. W czerwcu 1966 r. ks. Kotlarz po raz czwarty przeszedł ostre zapalenie płuc, znowu konieczny okazał się pobyt w szpitalu, a później rekonwalescencja w górach⁴¹. Ze względu na kurację nie mógł wziąć udziału w uroczystościach milenijnych w Sandomierzu. Bardzo to przeżył i wbrew zaleceniom lekarskim wyrwał się z kuracji 2 lipca, by przez dwie godziny słuchać kard. Wyszyńskiego, który przyjechał na Milenium do Sandomierza. W podobnych okolicznościach uciekł z Zakopanego, by – jak sam napisał – „pokłonić się Matce Bożej” w katedrze warszawskiej, do czego zresztą przyznał się biskupowi⁴².

Kilka lat później, 26 grudnia 1974 r., znowu gwałtownie odezwały się dolegliwości żołądkowe, ks. Kotlarz trafił do szpitala w Krychnowicach. Po kilkunastu dniach nastąpiło nasilenie objawów choroby (10 stycznia 1975 r.), wtedy lekarze pełnili przy nim dyżur na zmianę przez całą noc. Wrócił ze szpitala 2 lutego 1975 r. na własną prośbę i przez tydzień musiał leżeć w mieszkaniu, bo utrzymywała się gorączka. Lekarze zalecali mu pobyt w Krynicy⁴³. Barbara Borzym, lekarz neurolog ze szpitala w Krychnowicach, w wydanym ks. Kotlarzowi po leczeniu szpitalnym zaświadczeniu wpisała następujące rozpoznanie: „Grypa powikłana nawrotowym, odoskrzelowym zapaleniem płuc. Przewlekły nieżyt nosa i gardła, owrzodzenie języka, skrzywienie przegrody nosa. Zespół porosekcyjny z nadkwaśnością treści pokarmowej. Nerwica”⁴⁴. Lekarka wydała także zalecenia: „Konieczne zwolnienie z zajęć przez 14 dni, po czym ponowna kontrola internistyczna. Dalsze leczenie laryngologiczne. Wymaga przeprowadzenia 24-dniowej kuracji sanatoryjnej w uzdrowisku Krynica, zachowania bezwzględnej diety żołądkowej – oszczędzającej z uwagi na nadkwaśność soku żołądkowego i możliwość nawrotu choroby wrzodowej oraz istniejący zespół porosekcyjny złego wchłaniania. Wymaga również spokojnego, oszczędzającego trybu życia w pomyślnych warunkach bytowania, a także leczenia nadwątłego systemu nerwowego”⁴⁵.

Od 1962 r. leczenie ks. Kotlarza prowadził też powszechnie szanowany radoski lekarz Zacheusz Pawlak, w czasie okupacji żołnierz AK i więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, po wojnie autor poczytnych książek o te-

⁴¹ ADS, ApRK, Zaświadczenie lekarskie, 23 I 1962 r., k. 166; *ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do bp. Piotra Gołębiowskiego, 5 V 1964 r., k. 171; *ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 26 I 1965 r., k. 173; *ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do biskupa sandomierskiego, 23 VI 1966 r., k. 176.

⁴² *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do biskupa sandomierskiego, 19 VII 1966 r., k. 178.

⁴³ *Ibidem*, Pisma ks. Romana Kotlarza do bp. Piotra Gołębiowskiego, 17 I 1975 r., 4 II 1975 r., k. 186–187.

⁴⁴ *Ibidem*, Zaświadczenie ordynatora Oddziału Psychosomatycznego II Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Krychnowicach Barbary Borzym, 1 II 1975 r., k. 189.

⁴⁵ *Ibidem*.

matyce okupacyjnej. Wiele lat później jego córka Beata, znana warszawska dziennikarka, opublikowała na łamach „Gazety Wyborczej” obszerny reportaż na temat licealistów z Radomia badających sprawę ks. Kotlarza⁴⁶. W wydanym mu zaświadczeniu doktor Zacheusz Pawlak stwierdził konieczność kuracji „z powodu stanu po operacji żołądka, kataru żołądka, częstych chorób przebiegniowych [...] oraz nerwicy wegetatywnej dużego stopnia. [...] Ze względu na powyższe – pisał lekarz – wymaga dobrych warunków mieszkaniowych i bytowych, spokojnego trybu życia oraz przestrzegania diety”⁴⁷. Z tego zaświadczenia dowiadujemy się, że ks. Kotlarz w 1969 r. trzykrotnie przeszedł zapalenie płuc. Biskup Piotr Gołębiowski polecił duchownemu wyjechać do Krynicy (przebywał tam od 6 do 22 marca 1975 r.), przesłał też pieniądze na leczenie. Ksiądz Kotlarz odpowiedział: „Serdecznie polecam się modlitwom Waszej Ekscelencji, by czas moich chorób i wielu trudnych przykrości był czasem Bożych łask. Rok 1974 obfitował w liczne cierpienia: pięciokrotny pobyt w szpitalu [...] i inne bolesne chwile w pracy. Bezgranicznie ufam Bożej Opatrzności, daleki jestem od rozpacz i wierzę całym sercem, że w Krzyżu Zbawienie”⁴⁸.

W styczniu 1976 r. odezwały się znowu problemy z drogami oddechowymi (infekcja po zapaleniu płuc z poprzedniego roku). Ksiądz trafił do szpitala, lekarze ponownie zalecili rekonwalescencję w Zakopanem. Lekarz Barbara Borzym stwierdziła, że duchowny w ciągu kilku miesięcy przeszedł też ostre zapalenie korzonków nerwowych. 20 stycznia 1976 r. ks. Kotlarz wrócił ze szpitala, trzy dni później nastąpiło jednak wznowienie choroby. „Leżę w domu w Pelagowie – pisał do biskupa. Obowiązki duszpasterskie są spełnione”⁴⁹.

Choroba ks. Romana Kotlarza, jego częste pobyty w szpitalu oraz konieczne kuracje klimatyczne stanowiły z jednej strony przyczynę przedłużania się po śmierci ks. Skowrona stanu tymczasowości w Pelagowie, z drugiej zaś ten stan sankcjonowały do tego stopnia, że ani władze państwowe, ani kościelne nie domagały się zbyt stanowczo jego zmiany. Było tak, mimo że częste nieobecności ks. Kotlarza w parafii generowały duże trudności w zakresie ustanowienia zastępstwa. Najczęściej sam zainteresowany organizował sobie pomoc znajomych księży, niekiedy prosił o to kurię, która w okresie wakacji przysyłała czasem jakiegoś nowo wyświęconego kapłana. W sytuacjach nagłych obsługę duszpasterską musiał zorganizować dziekan. Księża różnie na to reagowali, w zależności od poziomu empatii oraz możliwości wynikających z obłożenia własnymi obowiązkami. Dziekan radomski, znany nam już dobrze ks. Jan Węgliński (proboszcz szydłowiecki w czasach, gdy wikariuszem był tam ks. Kotlarz) był chyba niezadowolony ze względu na dodatkowe obowiązki, jakie miał z tego powodu. Świadectwem tego jest list ks. Kotlarza do biskupa, wyrażający gotowość odejścia z Pelagowa z powodu jego niechęci („Ks. dr Jan Węgliński powinien co

⁴⁶ B. Pawlak, *Proboszcz i chłopcy*, współpraca R. Metzger, „Gazeta Wyborcza”, 8 VI 1998.

⁴⁷ ADS, ApRK, Zaświadczenie lekarskie, 20 VI 1970 r., k. 190.

⁴⁸ *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do bp. Piotra Gołębiowskiego, 10 III 1975 r., k. 191.

⁴⁹ *Ibidem*, Zaświadczenie ordynatora Oddziału Psychosomatycznego II Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Krychnowicach Barbary Borzym, 17 I 1976 r., k. 202; *ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 4 II 1976 r., k. 203.

rychlej poddać rewizji swą nieustanną nienawiść i ostracyzm względem mej osoby”)⁵⁰. Kolejny dziekan ks. Stanisław Sikorski, więziony w latach sześćdziesiątych za nieprrowadzenie księgi inwentarzowej, okazał natomiast wiele serca ks. Kotlarzowi, odwiedzał go, organizował pomoc duszpasterską, przywoził listy od biskupa, czasem sam go zastępował. Najczęściej przyjeżdżali do Pelagowa w ramach zastępstw księża Stanisław Brzeski⁵¹ i Stanisław Drąg⁵². Z akt osobowych wiemy też o księżach pallotynach i filipinach z Radomia. Okresy zastępstw widoczne są w księgach ogłoszeń parafii w Pelagowie, gdy nagle urywa się pismo ks. Kotlarza i dalej ogłoszenia są już pisane inną ręką.

Choroby ks. Kotlarza miały jeszcze jeden skutek, o którym warto już teraz wspomnieć. Po jego śmierci Służba Bezpieczeństwa skrupulatnie pozbiierała całą dokumentację lekarską, do jakiej można było dotrzeć. Przejrzano rejestry szpitalne, książki wyjazdów pogotowia ratunkowego i karty leczenia. Zebrana dokumentacja posłużyła do skonstruowania i upowszechnienia wersji o bardzo złym stanie zdrowia księdza. Zgon miał być prostą konsekwencją wcześniejszych dolegliwości, co oczywiście wykluczało udział osób trzecich. Uprzedzając to, o czym będzie mowa w dalszej części książki, warto już teraz zauważyć, że narracja ta została przy pomocy odpowiednich kombinacji operacyjnych tak ułożona i rozpowszechniona, że uwierzyły w nią także władze kościelne.

Duszpasterz bardzo gorliwy i pracowity

Przejdźmy teraz do parafii w Pelagowie i jej charakterystyki w czasach, gdy zarządzał nią ks. Roman Kotlarz. Pod koniec jego życia parafia liczyła około 2500 wiernych i należała do dekanatu radomskiego miejskiego (wcześniej – północnego)⁵³. Dziekanem był wtedy wspomniany już ks. Stanisław Sikorski, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu, największej parafii w diecezji sandomierskiej, a w XIX wieku – przed podziałem dokonany w 1921 r. – jednej z największych w Królestwie Polskim, liczącej jeszcze nawet w 1976 r.

⁵⁰ *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do biskupa sandomierskiego, 10 I 1962 r., k. 164.

⁵¹ Stanisław Brzeski (ur. 12 III 1890 r.) – kapłan diecezji sandomierskiej, absolwent Seminarium Duchownego w Sandomierzu, święcenia kapłańskie przyjął 30 VII 1916 r. Proboszcz w Zemborzynie (1924–1928); zrezygnował z funkcji 20 X 1928 r. pod naciskiem biskupa (groziła mu procedura usunięcia z probostwa). W 1929 r. pracował w diecezji łódzkiej, następnie we lwowskiej (1929–1930). Po zmianie ordynariusza wrócił do diecezji sandomierskiej. Proboszcz w Sołku (1931–1957) i Baćkowicach (1957–1958). Zwolniony z probostwa 31 VII 1958 r., w następnych latach rezydent w parafii Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu. Od 1979 r. mieszkaniec Domu Księży Emerytów w Sandomierzu. W latach sześćdziesiątych członek OKK Caritas. Zmarł 10 VI 1979 r. (B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny księży...*, t. 1, s. 82–83).

⁵² Stanisław Drąg (ur. 1 IX 1941 r.) – kapłan diecezji sandomierskiej (od 1992 r. radomskiej), artysta malarz. Absolwent Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1960–1966), wyświęcony 5 VI 1966 r. Wikariusz w Skrzynnie, następnie student teologii KUL (1968–1971). Od 1972 r. w Radomiu. Proboszcz parafii św. Jadwigi Królowej w Radomiu (1982–2004), później w Grabowie nad Pilicą (2004–2016) („Rocznik Diecezji Radomskiej” 2018, s. 67, 148, 460; S. Drąg, *Kolorami pisane imię Boga*, Radom 2006, s. 7–9).

⁵³ „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1977, s. 119.

ponad 40 tys. wiernych i obsługiwanej przez proboszcza i dziewięciu wikariuszy⁵⁴. W parafii był też rezydent, czyli emeryt, ks. Stanisław Grębowiec, dość chorowity, ale czynnie udzielający się w sprawach kancelaryjnych, przy tym bardzo wpływowy w kurii z powodu datującej się od czasów seminaryjnych przyjaźni z bp. Piotrem Gołębiowskim⁵⁵. To za jego podszeptem hierarcha zaproponował ks. Kotlarzowi objęcie administracji parafii Trójca⁵⁶. Przed ks. Sikorskim proboszczem i dziekanem radomskim w latach 1957–1971 był znany nam już ks. Jan Węgliński, który do Radomia trafił z Szydłowca i tu jako TW ps. „J-10” nawiązał współpracę z bezpieką, przyłapany raz i omal nie zdekonspirowany podczas spotkania z esbekiem w lesie przez wspomnianego wyżej, spacerującego sobie emeryta ks. Grębowca. Wszyscy ci księża byli zorientowani w sytuacji ks. Romana Kotlarza, gdyż spotykali się z nim często w ramach współpracy w dekanacie. Poza tym w latach siedemdziesiątych jeździł on do Radomia na obiady serwowane w stołówce prowadzonej przez siostry zakonne przy kościele św. Jana Chrzciciela. W poprzednich latach ks. Węgliński, współpracujący od 1960 r. ze Służbą Bezpieczeństwa, w jednym z doniesień poinformował swojego oficera prowadzącego, że ks. Kotlarz żył w Pelagowie w bardzo ciężkich warunkach materialnych, w innym – o jego chorobie, więc w Radomiu dobrze wiadano, co się tam dzieje⁵⁷.

Parafia w Pelagowie, niedługo przed przeniesieniem tam ks. Kotlarza, liczyła – według orientacyjnych danych – 1779 wiernych⁵⁸. Pod koniec jego życia, jak już wspomniano, było około 2500 parafian, co oznacza, że liczba wiernych ro-

⁵⁴ Stanisław Sikorski (ur. 23 IV 1910 r.) – kapłan diecezji sandomierskiej, absolwent Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1929–1934), święcenia kapłańskie przyjął 29 VI 1934 r. Po święceniach wikariusz w kilku parafiach, następnie proboszcz w Głowaczowie (1951–1971); odbudował tam zniszczony w czasie wojny kościół. Aresztowany i więziony za nieprowadzenie księgi inwentarzowej (1965–1967). Po zwolnieniu z więzienia na leczeniu w Ciechocinku (1969–1970), następnie wikariusz pomocnik przy ks. Janie Węglińskim w parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu (1971), dziekan dekanatu Radom–Miasto (1971–1983), później dekanatu radomskiego zachodniego. Proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu (1971–1993). W czasie wojny kapłan 72 pp Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK (pseudonim „Jęk”, „Borowik”). Zmarł 12 XII 1993 r. (B. Stanaszek, *Sikorski Stanisław* [w:] *Leksykon duchowieństwa...*, t. 2, s. 259–261; *idem*, *Księża diecezji sandomierskiej...*, s. 236–241; D. Kupisz, *Proboszczowie parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu w XIX–XXI wieku* [w:] *Kościół św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Architektura – ludzie – wydarzenia*, red. D. Kupisz, Radom [2010], s. 81–84; APR, UWR, WdsW, spis 13, poz. 354, Dokumentacja personalna z lat 1954–1988).

⁵⁵ Stanisław Grębowiec (ur. 28 X 1904 r.) – kapłan diecezji sandomierskiej, absolwent Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1920–1926), wyświęcony na kapłana 12 III 1927 r. Prefekt szkół powszechnych (1926–1940). Wikariusz w Olbierzowicach i Goźlicach (1940). Następnie ponownie prefekt szkół w Radomiu (1940–1942), administrator parafii Garbatka (1942–1943), wikariusz parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu (1943), sędzia prosynodalny Sądu Biskupiego w Sandomierzu (1974–1984). W latach 1977–1990 rezydent w parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Zmarł 11 III 1990 r. (B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny księży...*, t. 1, s. 260–261; ks. Tadeusz Lutkowski, relacja ustna, 20 VII 2018 r.).

⁵⁶ AKDR, Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976), Księga chorych od 4 VI 1971 r. (dalej: KsRKKCh), Zapis pod datą 8 VIII 1973 r., b.p.

⁵⁷ AIPN Ki, 004/262, t. 2, Raport z odbytego spotkania z TW ps. „J-10” w dniu 30 XI 1961 r., k. 75–76; *ibidem*, Informacja ze spotkania z TW ps. „J-10” odbytego 30 I 1962 r. o godz. 19.00–21.00, 31 I 1962 r., k. 82.

⁵⁸ „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1960, s. 114–115.

sła, ponieważ okoliczne tereny rozwijały się dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu Radomia. Tuż obok, za przecinającą parafię linią kolejową Warszawa–Kraków, przechodzącą praktycznie przy granicy placu, na którym stała plebania, znajdował się Potkanów, dawniej wieś, teraz już właściwie przemysłowa dzielnica Radomia, z wielką Fabryką Łączników, zatrudniającą w czasach największej świetności niemal 2500 osób⁵⁹. Po torach sunęły pociągi osobowe, towarowe i pospieszne, zwalniając na tym odcinku z powodu kilku przejazdów kolejowych. Stukot kół wagonów był charakterystyczną „muzyką” słyszaną regularnie na plebanii, rytmem wyznaczonym rozkładem jazdy i punktualnością przejeżdżających pociągów. Za linią kolejową, trzy kilometry od kościoła, znajdowała się także należąca do parafii wieś Krychnowice, gdzie na resztówce pozostałej po rozparcelowanym majątku ziemskim w 1962 r. rozpoczęto budowę Państwowego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych, wówczas najnowocześniejszego i największego w kraju. Pierwszy pawilon otwarto w listopadzie 1964 r., likwidując przy okazji oddział psychiatryczny Szpitala Miejskiego mieszczący się w dawnym kościele św. Wacława na Starym Mieście. W następnych latach powstawały kolejne pawilony szpitalne⁶⁰. Pierwszym dyrektorem tej placówki została jeszcze w trakcie budowy w 1964 r. Barbara Borzym, podczas wojny uczestniczka powstania warszawskiego, powszechnie znana i szanowana neurolog, opiekująca się też ks. Kotlarzem. W 1976 r., po reformie administracyjnej, wojewoda radomski przekształcił szpital w wojewódzki Zespół Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej⁶¹. Później wieś Krychnowice została wchłonięta przez Radom. Pozostałe miejscowości należące do parafii: Ciborów, Kotarwice, Ludwinów i Trablice, miały jeszcze charakter rolniczy, ale mieszkało w nich wielu pracowników radomskich fabryk. Radom, miasto o tradycjach robotniczych, liczące w 1976 r. prawie 180 tys. mieszkańców, był ważnym ośrodkiem przemysłowym z rozwiniętymi różnymi gałęziami wytwórczości. W jego fabrykach pracowało wielu mieszkańców okolicznych miejscowości, także z parafii Pelagów⁶². W naturalny sposób wyznaczało to kierunki pracy duszpasterskiej podejmowanej przez ks. Romana Kotlarza.

Ważnych danych dotyczących duszpasterstwa w Pelagowie w tym okresie dostarczają protokoły z wizytacji dziekańskich i kanonicznych, czyli biskupich.

⁵⁹ S. Witkowski, *Struktura przestrzenna miasta na przykładzie Radomia*, Warszawa 1967, s. 127; C.T. Zwolski, *Historia miasta Radomia. Kronika*, Radom 2005, s. 249–250; E. Maj, *Radom w półwieczu 1960–2010. Rozwój przestrzenny*, Radom 2012, s. 171–172.

⁶⁰ APR, RTN, 123, B. Borzym, *Kronika radomskiej psychiatrii*, mps, k. 19.

⁶¹ J. Sekulski, *Encyklopedia Radomia*, Radom 2012, s. 30 (biogram B. Borzym); R. Wiraszka, J. Reymond, *O szpitalach radomskich* [w:] J. Reymond, R. Wiraszka, R. Kacprzak, P. Zamaria, *O szpitalnictwie radomskim*, Radom [2018], s. 60–63; APR, UWR, Wydział Organizacji i Nadzoru, spis 15, poz. 184, Zarządzenie nr 66/75 Wojewody Radomskiego z dnia 23 XII 1975 r. w sprawie utworzenia Zespołu Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w Krychnowicach k. Radomia, b.p. Zarządzenie to weszło w życie 2 I 1976 r. (*ibidem*, Statut Zespołu Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w Krychnowicach k. Radomia, 23 XII 1975 r., b.p.).

⁶² S. Witkowski, *Radom jako ośrodek przemysłu* [w:] *Przemysł Radomia*, red. S. Witkowski, Lublin 1970, s. 7–106; T. Kwiatkowski, S. Witkowski, *Przemysł* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985, s. 349–362; D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976*, Warszawa 2004, s. 23.

O wizytacjach była już mowa przy okazji opisywania sytuacji w parafii w Mircu, tu warto jeszcze zwrócić uwagę, że w odróżnieniu od sprawozdawczości urzędów i instytucji państwowych, obarczonej niejednokrotnie mankamentem celu, jakim było często dążenie do uzyskania pożądanego wrażenia, obraz wyłaniający się z wizytacji jest bez wątpienia bardziej wiarygodny, tyle że nie zawsze tak szczegółowy jakbyśmy chcieli, gdyż protokoły są generalnie nierówne w ujmowaniu kwestii detalicznych, w zależności od docieklivosti, woli i biurokratycznych zapędów poszczególnych wizytatorów.

W 1957 r., w początkach istnienia parafii, wizytujący ją w zastępstwie dziekana dekanatu radomskiego północnego ks. Andrzej Łukasik tak ją opisał: „Rola serc ludzkich gruntownie zaorana i zasiana. [...] Niedzielne nauki prowadzone są według zarządzeń Władzy Diecezjalnej. Katechizacja dzieci szkolnych odbywa się w szkole, a na trzy tygodnie przed uroczystą Komunią św. w kościele. [...] Około dziesięciu osób nie było u spowiedzi wielkanocnej. Zabójstwo teścia przez zięcia. Opinia publiczna oburzona. W parafii są trzy »dzikie małżeństwa«. Niesnasek między proboszczem a parafianami nie ma. Z kapłanami – sąsiadami panuje zgoda i współpraca. Bardzo wartościowy jest organista, który dojeżdża z Radomia. Kościelnego nie ma. Utrzymanie organista ma względne. Komunii św. rozdano 8713. [...] Hostia i wino – pewne. Porządek i czystość w kościele wzorowa (mimo że nie ma kościelnego). Naczynia liturgiczne są w należytym porządku: jedna monstrancja, jeden kielich (trzeba koniecznie pozłocić), trzy puszki. Zabytkowych sprzętów liturgicznych nie ma. Klucz do tabernakulum zabezpieczony. Oleje święte przechowywane są w odpowiednim miejscu. [...] Przepisy liturgiczne są zachowywane. Kropielnice czyste i woda w nich też. [...] Nabożeństwa w niedziele i święta odbywają się o godzinie 9.00 i 11.30. W dni powszednie Msza św. o stałej godzinie – wyjątek, jak wypadnie pogrzeb. [...] Rachunki w porządku”⁶³. O ówczesnym proboszczu wizytator tak napisał: „Co ks. proboszcz Michał Skowron zrobił od września 1951 r.? Wykończył plebanie, stodołę, wybudował obory, wykończył ogrodzenie placu plebanii, zasadził 63 drzewka owocowe, rozpoczął ogrodzenie cmentarza grzebalnego, uzupełnił bardzo dobrze ogrodzenie przy kościele. Powiększył o dwa i pół metra kościół (więcej nie można było powiększyć ze względu na teren) i chór. Zakupił nowy ołtarz, pomalował dość gustownie kościół, zakupił ławki, konfesjonał, piękną puszkę na Komunię św., trzy ornaty haftowane złotem i srebrem, trzy kapy, trzy komże, stuły, naczynka do chrztu św. Urządził zakrystię, zaopatrzył przepiso-wo w bieliznę kościelną i zainstalował elektryczność w kościele. Wykupił też częściowo ziemię pod cmentarz grzebalny – częściowo [właściciele] dali ziemię jako ofiarę”⁶⁴.

Podczas kolejnej wizytacji w grudniu 1959 r., wizytujący ją dziekan, tym razem ks. Jan Węgliński, umieścił w protokole następujące spostrzeżenia: „Tu jest naprawdę praca duszpasterska solidna, a Ks. Proboszcz jest zbudowaniem dla swoich parafian. W kościele znalazłem wszystkie szaty i naczynia liturgiczne

⁶³ ADS, Akta wizytacji dziekańskich (1957–1963), Protokół z wizytacji dziekańskiej w parafii Pelagów, dekanat Radom–Północ, 20 XII 1957 r., s. 91–93.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 93–94.

przechowywane należycie. Omówiłem z Ks. Proboszczem sprawę zabezpieczenia przed włamaniem do tabernakulum. Do obecnego tabernakulum trzeba zamontować kasę żelazną dobrze zamykaną. W tym roku od strony zachodniej przybudowana została sala katechetyczna – obszerna, widna, opalana. Rozwiązanie bardzo szczęśliwe, gdyż w razie potrzeby po usunięciu – otwarciu – okien, sala ta staje się obszerną nawą boczną kościoła. Została również powiększona zakrystia⁶⁵. Rok później ten sam wizytator napisał: „Dnia 19 listopada 1960 r. przeprowadziłem wizytację dziekańską w parafii Pelagów, której proboszczem jest ks. Michał Skowron, kapłan pełen gorliwości, rozumny i duszpasterstwu całkowicie oddany. Jemu zawdzięcza parafia wszystko, co posiada⁶⁶. Po zwyciężym przedstawieniu stanu parafii, powtarzającym w zasadzie to, co już znamy, ks. Węgliński opisał też dom proboszcza: „Plebania bardzo schludnie utrzymana, chociaż skromna, jest bardzo przyjemna. Ogródek przy plebanii i zabudowania gospodarcze utrzymane są dobrze⁶⁷”.

Opisany w cytowanych protokołach stan parafii, budynków parafialnych i duszpasterstwa ukazuje punkt wyjścia, od którego rozpoczął pracę następca ks. Skowrona – ks. Kotlarz. Obszerne informacje o nim znajdują się w sprawozdaniu z wizytacji, jaką odbył w Pelagowie w grudniu 1968 r., w zastępstwie dziekana dekanatu radomskiego miejskiego, ks. Wojciech Staromłyński, proboszcz parafii Opieki Najświętszej Maryi Panny: „Ksiądz Proboszcz Roman Kotlarz. Mieszkanie: trzy pokoje, kuchnia⁶⁸. Stołuje się na miejscu. Pomoc domowa dochodząca⁶⁹. Z parafianami nie utrzymuje stosunków towarzyskich poza pracą duszpasterską. Ma motocykl rejestrowany na ojca. Przeszedł dwie operacje [...]. Brewiarz ma nowy. Rekolekcje odprawił w Sandomierzu (II seria). Prenumeruje pisma: »Biblioteka Kaznodziejska«, »Katecheta«, »Ateneum [Kapłańskie]«, »Homo Dei«, »Tygodnik Powszechny«, »Przewodnik Katolicki«, »Gość Niedzielny«, »Msza Święta«. Książki z wydawnictwa Znak i PAX. Z sąsiadami parafianami żyje w zgodzie. Żadnych długów osobistych ani parafialnych nie ma. Składki na Dom Księża Emerytów wpłacone. Testamentu nie sporządził⁷⁰”.

W tym opisie mogą nas zastanowić dwie rzeczy. Pierwsza to imponująca liczba prenumerowanych czasopism katolickich. Ksiądz Kotlarz rzeczywiście wykorzystywał w kazaniach artykuły z prasy, bywało, że ją cytował, potrafił też wyciągnąć na ambonie gazetę, by zilustrować jakąś kwestię, uwiarygadniając tym gestem przekaz, co, jak pamiętamy, zdarzyło się w Koprzywnicy. Zbierał też wycinki prasowe z interesującymi tekstami, które znajdowały się później po-

⁶⁵ ADS, Akta wizytacji dziekańskich (1957–1963), Protokół z wizyty dziekańskiej w parafii Pelagów, 16 XII 1959 r., s. 402.

⁶⁶ *Ibidem*, Protokół, 19 XI 1960 r., s. 546.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ Dwa pomieszczenia mieszkalne – wtedy jeszcze niewykończone – znajdowały się też na poddaszu. Kanalizacji nie było. Drewniany budynek wymagał już wtedy, po kilkunastu latach użytkowania, poważnego remontu.

⁶⁹ Była to, jak podał ks. Andrzej Łukasik, Maria Dąbrowska, lat 72, stan wolny. „Sprząta mieszkanie i gotuje. Nie jest ubezpieczona – ma rentę” (ADS, Akta wizytacji dziekańskich (1964–1969), Kwestionariusz do sprawozdań z wizytacji dziekańskiej w parafii rz[ymско]-kat[olickiej] w Pelagowie, grudzień 1967 r., s. 382).

⁷⁰ *Ibidem*, Protokół, 20 XII 1968 r., s. 556.

między pozostawionymi przez niego dokumentami. Trzeba też wspomnieć, że w czasach reglamentacji papieru i cenzury było ogromne zapotrzebowanie na literaturę religijną. Starsi księża wspominali, że kupowano wszelkie dostępne katolickie tytuły, które często oprawiano w roczniki, by służyły jak najdłużej. Później wśród rzeczy trafiających po zmarłych księżach do biblioteki seminaryjnej w Radomiu znajdowały się takie właśnie oprawione w tomy czasopisma z tego czasu czy też książki, czasem dla oszczędności oprawne w tzw. klocek, czyli kilka tytułów w jednym woluminie. Kwestię imponującej prenumeraty da się, jak widać, wyjaśnić.

Druga rzecz, która uderza w relacji ks. Staromłyńskiego, to informacja, iż ks. Kotlarz nie miał długów osobistych i parafialnych. Musi to dziwić, zważywszy na sygnalizowaną wcześniej kwestię niepłacenia podatków od nieruchomości, by nie tworzyć wrażenia uzurpowania sobie tytułu proboszczowskiego. Prawdopodobnie po śmierci ks. Skowrona w 1968 r., gdy faktycznie zawakowało probostwo, ks. Kotlarz, chociaż nadal *vicarius substitutus*, płacił już podatki należne od parafii. Pozostał jednak jeszcze pewien dług sprzed tej daty, który w tej sytuacji nie wiadomo kogo obciążał, i o który cały czas toczył się spór z fiskusem. Niektórych wezwań płatniczych duchowny zatem cały czas nie przyjmował, do czego zresztą za chwilę wrócimy, przy okazji omawiania jego stosunków z władzami państwowymi⁷¹.

Relacja ks. Staromłyńskiego o stanie parafii podaje też informacje na temat działalności duszpasterskiej ks. Kotlarza. Dowiadujemy się z niej, że duchowny głosił kazania nie tylko w niedziele i święta, ale także w ciągu tygodnia, przygotowując je zgodnie z instrukcją episkopatu. Kazania były długie, trwały nawet pół godziny. Katechizacja odbywała się w sali przy kościele („Ławki tylko do siedzenia, piec jest, książki mają klasy I, II, III i IV, inne zeszyty”⁷²). Przedszkolaki uczyły się tylko w porze letniej, by uniknąć przeziębień. Ważnym elementem duszpasterstwa była posługa chorym i potrzebującym. „Do chorych idzie natychmiast po wezwaniu – pisał ks. Staromłyński – z własnej woli odwiedza chorych parafian będących w szpitalu. [...] Biednym w miarę potrzeby udziela pomocy w różnej formie. W razie pożaru natychmiast spieszy z pomocą materialną”⁷³. W sprawozdaniu są też informacje dotyczące osiągnięć gospodarczych ks. Kotlarza. „W sześciu oknach zrobiono kraty ochronne. Zabudowania plebańskie w porządku – małe uzupełnienia. Do parafii zakupiono: chrzcielnicę, sześć krat metalowych, krzyż procesjonalny i dwie latarnie, puszkę na komunikanty, dwanaście pelerynek, żłóbek, sto metrów siatki ogrodzeniowej na plebanii. Wymieniono dwoje drzwi na plebanii, przeprowadzono wodę na plebanię”⁷⁴. Trudno w świetle tego opisu nie zadać pytania: skąd już wtedy wzięła się w głowie duchownego myśl o takich zabezpieczeniach (kraty, siatka, nowe drzwi), skoro, jak pisał wizytator, „zadrażnień między księdzem a parafianami nie ma”?⁷⁵

⁷¹ *Ibidem*, s. 557.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 558.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 557.

Rok później protokół z wizytacji był bardziej zdawkowy, ponieważ kuria zażyczyła sobie, by nie powtarzać informacji podanych w poprzednich latach. Pojawilo się zatem wyliczenie rzeczy nabytych przez ks. Kotlarza na przestrzeni tego roku: „W tym roku zakupiono drzwi dębowe frontowe do kościoła i drugie wejściowe, ażurowe, oszklone, sześć ornatów, dwie komże, dwie alby, gong dla ministrantów, tablicę z granitu szwedzkiego na grób śp. ks. Michała Skowrona w Sandomierzu”⁷⁶. Jest też taka ocena ks. Kotlarza: „Duszpasterz bardzo gorliwy i pracowity. Parafia jest obsłużona sumiennie”⁷⁷. Dwa lata później dziekan dekanatu radomskiego miejskiego ks. Stanisław Sikorski odnotował: „Mieszkanie uległo zmianie, bo Ks. Proboszcz wykończył plebanię – górę: dwa pokoje, krużganek i balkon. Sprawa stołowania – trudne warunki – starsza osoba w niedzielę, a tak sam. [...] Duszpasterstwo: W niedzielę i święta są odprawiane Msze św. o godzinie 9.00, 11.00 i 17.00. Nabożeństwa według tradycji i zarządzeń Kurii Diecezjalnej. [...] Normy liturgiczne jak najdokładniej wprowadzone zostały. [...] Opłatek ze wszystkimi ludźmi. [...] Nadto Ks. Proboszcz otacza opieką biednych i spieszy im z pomocą, najczęściej dyskretnie. Chorzy w parafii są zaopatrywani według potrzeb. Ks. Proboszcz wezwany natychmiast służy. Nadto według już wprowadzonej i przyjętej tradycji Ks. Proboszcz wszystkich chorych i starców odwiedza co dwa miesiące. W Wielkim Tygodniu, przed Wigilią i przed odpustem parafialnym również Ks. Proboszcz służy chorym. Czyni to pieszo, rowerem, motorem, furmanką. W swej gorliwości odwiedza swoich parafian nawet na terenie Polski”⁷⁸.

Przedstawiony powyżej na podstawie dokumentacji z wizytacji dziekańskich przegląd dokonań ks. Kotlarza daje pewien obraz warunków, w jakich pracował i ogólnej sytuacji parafii. Nie pokazuje jednak do końca problemów duszpasterskich, z jakimi musiał się zmierzyć, a były to odwieczne wady wiejskiego środowiska: pijaństwo, pieniactwo i „pewne rozluźnienie wśród młodzieży”⁷⁹. Dotyczyło to jakiegoś marginesu parafialnej społeczności, gdyż większość była raczej przywiązana do wiary i Kościoła, chociaż oczywiście przywiązaniem bardziej emocjonalnym niż rozumowym, co charakteryzuje religijność ludową. Duchowny starał się rozbudzać pobożność przez organizowanie angażujących lokalną społeczność uroczystości kościelnych. Odpusty, procesje Bożego Ciała, dożynki, peregrynacje obrazów były w tej parafii tak efektownie przygotowane, że w tych uroczystościach uczestniczyli też przyjezdni wierni. Zachowało się wiele fotografii dokumentujących przebieg tych wydarzeń. Dzisiejszego oglądającego, nieprzyzwyczajonego do takich manifestacji religijności, zdumiewa zarejestrowana na zdjęciach frekwencja, zakres środków użytych do przygotowania uroczystości (banderie konne, kawalkady motocykli lub innych pojazdów, im-

⁷⁶ ADS, Akta wizytacji dziekańskich (1970–1977), Protokół z wizytacji dziekańskiej w parafii Pelagów, 8 XII 1970 r., s. 109.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ *Ibidem*, Protokół z wizyty dziekańskiej dokonanej przez Ks. Dziekana Stanisława Sikorskiego w dniu 21 XII 1972 r. w parafii Pelagów, s. 373–375.

⁷⁹ ADS, APP, Protokół z wizytacji pasterskiej przeprowadzonej w par[afii] Pelagów 31 VIII–1 IX 1963 r. przez J[ego] E[kscelencję] Ks. Bp. Piotra Gołębiowskiego, k. 87; *ibidem*, Odpis protokołu wizytacji kanonicznej, 5 V 1971 r., k. 96.

ponujące i z pewnością pracowite dekoracje). Bez wątpienia przydały się do tego zdolności artystyczne duchownego i jego talent organizacyjny. Największe osiągnięcia ks. Kotlarz miał jednak w bezpośredniej pracy z ludźmi, co ułatwiała mu jego otwartość i prostolinijność, tudzież ubóstwo, zjednujące sympatię i wywołujące z reguły odruch życzliwej troski. Z relacji świadków, ale też z księgi ogłoszeń parafialnych, będącej bardziej rodzajem pamiętnika niż zbiorem parafialnych obwieszczeń (pomiędzy komunikatami do odczytania z ambony są jego osobiste notatki), można dowiedzieć się pewnych szczegółów o jego interwencjach, doprowadzeniu do pojednania zwaśnionych osób, pomocy w rozwiązaniu problemów rodzinnych. Nawet podczas krótkiego pobytu w Kunowie bezpieka zdążyła zaobserwować, że ks. Kotlarz „zaczął skupiać wokół swojej osoby młodzież szkolną, a nawet starał się pogodzić te małżeństwa, w których istniały pewne antagonizmy”⁸⁰. Duchowny starał się być blisko swoich parafian, odwiedzał ich w imieniny, składał życzenia, pocieszał w trudnych chwilach. Potwierdzają to na przykład wspomnienia zebrane przez realizatorów filmu dokumentalnego o ks. Kotlarzu *...i cicho ciało spocznie w grobie* z 1999 r.⁸¹

Uwagę zwraca też odejście w pracy duszpasterskiej od administracyjnego stylu cechującego wielu proboszczów. Widać to wyraźnie we wpisach w księgach ogłoszeń. Na dowód tego można przytoczyć następujący: „Dnia 8 stycznia [19]66 r. o godzinie 21.30 zakończyłem wizytę pasterską w Radomiu-Potkanów (blok czteropiętrowy, od pół roku zamieszkały przez nowe rodziny na terenie parafii Pelagów). Serdecznie dziękuję za bardzo gorące przyjęcie mnie. Zrozumieście, że idę do was w Imię Boga, a nie jako osoba prywatna. [...] Uścisk dłoni waszych był tak bardzo szczery – Bóg wam zapłać! Czuję się jeszcze bardziej zobowiązany, by wam służyć w kapłaństwie, bo pragniecie tego i słusznie, i mądrze. Idąc do was, jeszcze pilniej przyjrzałem się życiu ludzkiemu i czuję jak bardzo muszę dbać o swoje kapłaństwo, by wam służyć głęboką wiarą w Boga, który jest fundamentem życia. Ileż strapiionych serc pocieszałem, obtarłem łzy w oczach niejednych. Podnosiłem na duchu, radziłem w sprawach rodzinnych, godziłem poważnionych, zachęcałem do przebaczenia, wzywałem młodych i dzieci do dobrego życia. Niejednej matce i ojcu radziłem o dziecku, w wielu wypadkach milczeniem chciałem powiedzieć prawdę i mam wrażenie, że oni to wyczuli, co chcę im powiedzieć i o co prosić. Wprost powiedziałem o obojętności religijnej, złym zachowaniu, kłótniach głośnych, pijaństwie. [...] Raduję się piękną zgodą, pracowitością, religijnością prawdziwą niejednej rodziny. [...] Dziękuję rodzinie z Kotarwic, że na święta Bożego Narod[zenia] wzięli dziewczynkę sierotę z domu dziecka w Radomiu. Dziękuję wnuczkom i prawnuczce, że na moją prośbę zajęli się 83-letnią babcią niewidomą i przyjęli do domu, gdy dotąd była u obcych. Składaliśmy sobie tyle życzeń na B[oże] N[arodzenie]. [...] Złożmy sobie przyrzeczenie: [...] abstynencję [...] na tysiąclecie [chrześci-

⁸⁰ AIPN Ra, 006/232, Wniosek o zezwolenie na dokonanie werbunku, 28 IV 1961 r., b.p. Autorem tej opinii, pochodzącej z teczki personalnej TW „Waldemar”, był ppor. Jan Rzepka z SB KM MO w Ostrowcu Świętokrzyskim.

⁸¹ Film dokumentalny *...i cicho ciało spocznie w grobie*, reż. W. Maciejewski, Contra Studio 1999, dodatek do „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4.

jaństwa w Polsce]. Może biłeś żonę, kolegę, postanów: [...] Nie uczynię tego. Będę dobry dla rodziców, nie będę pyskował, przepraszę. Nie będę pił. Będę pilnie się uczył”⁸².

Widać w tym wielką empatię duchownego, ale też i stanowczość, gdy szło o kwestie wiary i moralności. Ta ostatnia cecha budziła jednak niekiedy zrozumiałe opór. Było tak na przykład, gdy konsekwentnie domagał się od narzeczonych, by śluby odbywały się w niedzielę, a nie w sobotę, gdyż przewidywał, że uczestnicy sobotnich wesel będą odsypiać i trzeźwieć w niedzielę i nie spełnią obowiązku uczestnictwa w niedzielnej mszy św.⁸³ Dość stanowczo domagał się także frekwencji na nabożeństwach w święta kościelne. W 1966 r., przed przypadającym 29 czerwca świętem Świętych Apostołów Piotra i Pawła, apelował z ambony w taki sposób, by nikt nie pomyślał, że można się wymigać od wizyty w kościele, chociaż był to dzień roboczy: „Idący do fabryk po południu przyjdą na Mszę św. o godz. 9.00, a inni o 18.30”. Msza wieczorowa była co prawda o 19.00, ale parafianie mieli jeszcze „załapać się” na tradycyjne nabożeństwo czerwcowe – Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa⁸⁴. „Ksiądz Kotlarz cieszył się ogólnym uznaniem – czytamy w relacji jednego z jego parafian – choć były przeciw niemu pewne zastrzeżenia, gdyż był niezmiernie wymagający, jeśli chodzi o zasady religijno-moralne”⁸⁵.

Kapelan w szpitalu w Krychnowicach

Następca ks. Kotlarza na probostwie w Pelagowie, ks. Tadeusz Lutkowski (wcześniej wikariusz w parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu), zapytany o największe osiągnięcie swojego poprzednika, bez chwili wahania wymienił wprowadzenie mszy św. do szpitala psychiatrycznego w Krychnowicach⁸⁶. Początkowo jednak, tuż po otwarciu pierwszego pawilonu, ks. Kotlarz trochę chyba przestraszony ogromem czekających go obowiązków, zaproponował kurii powierzenie troski duszpasterskiej nad tym budującym się wtedy szpitalem którejś z parafii radomskich (najbliżej był kościół św. Teresy od Dzieciątka Jezus w dzielnicy Borki), motywując prośbę brakiem jakiegokolwiek łączności (drogi, telefonu) z placówką odległą od kościoła o trzy kilometry⁸⁷. Mimo zastrzeżeń, osobiście podjął się tego zadania i pełnił posługę przez kilkanaście lat, wykazując się nieprzeciętną ofiarnością, ponieważ samo dotarcie do szpitala było trudnym zadaniem (niezależnie od pory roku i pogody, trzeba było ten odcinek przejść pieszo, przejechać motorem lub rowerem, a połączenie było tylko jedno, przez pola i nieużytki wąską ścieżką przecinającą tory). Posługę duszpasterską

⁸² AKDR, Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976). Ogłoszenia parafialne (1966–1974) (dalej: KsRKO), Zapis pod datą 9 I 1966 r., b.p.

⁸³ Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 20 VII 2018 r.

⁸⁴ AKDR, KsRKO, Zapis pod datą 26 VI 1966 r., b.p.

⁸⁵ AKDR, KsRKPers, Relacja Waldemara Rozwadowskiego spisana przez ks. Lucjana Wojciechowskiego, 6 XII 1976 r., b.p.

⁸⁶ Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 20 VII 2018 r.

⁸⁷ ADS, APP, Pismo ks. Romana Kotlarza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 27 I 1965 r., k. 89.

zorganizował trochę po partyzancku, nie było bowiem wtedy tak uregulowanej prawnie sytuacji kapelanów w szpitalach, jak jest obecnie. Władze formalnie nie wyrażały na to zgody, tak samo zresztą jak w każdej innej instytucji publicznej⁸⁸. Próbowali więc mu uniemożliwić tę działalność, ale bezskutecznie. Potwierdza ją zapiski duchownego: „28 marca 1972 r. – zanotował ks. Kotlarz – około 20.00 do gabinetu prosi mnie dr Gańko. Interesuje się pewnymi złośliwymi spojrzzeniami na moją pracę i Mszę św. Wypowiedziała się przełożona [pielęgniarek] Kundys, że była oskarżona w KC, że jest sekretarzem PZPR, a ks[ia]dz na jej wydziale [msze] odprawia, a ona nic nie wie – trzeba to załatwić”⁸⁹.

Dyrekcja szpitala (Barbara Borzym, a po niej Czesław Tracewski) oraz personel (z pewnymi wyjątkami, z powodu strachu przed władzami) odnosili się jednak do duchownego przeważnie z życzliwością. Największe wsparcie ks. Kotlarz uzyskał od dyrektora Tracewskiego, którego oceniał w swoich zapiskach niezwykle pochlebnie⁹⁰. Doktor Tracewski (urodzony w 1910 r. w Wilnie, dyplom lekarski uzyskał w 1939 r. na Uniwersytecie Stefana Batorego) kierował szpitalem w Krychnowicach od 1 grudnia 1968 r. do przejścia na emeryturę w 1976 r., a później – aż do śmierci w 1980 r. – był p.o. ordynatorem Oddziału Nerwicy⁹¹. W opinii ks. Kotlarza wyróżniał się wrażliwością i poczciwością, co może było pochodną takiego a nie innego życiorysu (zaraz po studiach został zmobilizowany i w 1939 r. był lekarzem w szpitalu wojskowym w Wilnie). Za jego kadencji szpital w Krychnowicach w ciągu kilku lat bardzo się rozbudował, do istniejących oddziałów dodano kolejne: w 1969 r. oddział dziecięco-młodzieżowy, w następnym roku pawilon rehabilitacyjny, somatyczno-diagnostyczny (z izbą przyjęć), w 1971 r. oddziały neurologii i nerwicy, w kolejnym roku jeszcze oddział odwykowy. Wskutek tego rozwoju w 1972 r. szpital liczył już 1036 łóżek i był jedną z największych tego rodzaju placówek w kraju⁹². W latach siedemdziesiątych ks. Kotlarz, korzystając z wyjątkowej uprzejmości dyrektora Tracewskiego, przychodził tam przeważnie trzy razy w tygodniu (we wtorki, piątki i niedziele). Odprawiał msze św. najczęściej w obszernych wnękach na korytarzach poszczególnych pawilonów (rotacyjnie, według przyjętej kolejności). Prawdziwym wyczynem były jego wizyty w szpitalu w niedziele, musiał bo-

⁸⁸ Ten wątek funkcjonowania szpitali (duszpasterstwo) pomija zupełnie w swojej pracy S. Iwaniak, *Służba zdrowia w województwie kieleckim (1944–1974)*, Kielce 2003. O szpitalu w Krychnowicach zob. R. Kacprzak, R. Wiraszka, *Duszpasterska postęga kapelanów w radomskich szpitalach* [w:] J. Reymond, R. Wiraszka, R. Kacprzak, P. Zamaria, *O szpitalnictwie radomskim...*, s. 96–97. O sytuacji w innych miejscach zob. B. Stanaszek, *Laicyzacja służby zdrowia w diecezji sandomierskiej w czasach stalinowskich i w okresie rządów Władysława Gomułki*, „Studia Sandomierskie” 2004, t. 11, z. 1, s. 49–56.

⁸⁹ AKDR, KsRKKCh, Zapis pod datą 28 III 1972 r., b.p. Irena Kundys (po mężu Graff) była I sekretarzem POP PZPR w szpitalu w Krychnowicach.

⁹⁰ Oto przykładowe zapisy w księdze chorych potwierdzające ich dobre relacje: „Spotykam się z Dyrektorem Tracewskim – ogromnie uprzejma rozmowa i dobry człowiek” (2 II 1973 r.). „Przechodzi Dyrektor Tracewski. Składa mi życzenia imieninowe. Zapraszam na kawę do mnie. Wyraża zgodę, tylko data do omówienia” (7 III 1973 r.). „Wracając z pawilonu »M 3«, koło »K I« spotykam drogiego mi p[ana] dyrektora Tracewskiego – uprzejmy, serdeczny, pyta o zdrowie – przestrzega, karci, prosi, błaga [...]. Pięć minut b[ardzo] serdecznej rozmowy” (30 VIII 1974 r.).

⁹¹ B. Borzym, *Dr Czesław Tracewski*, „Radomski Rocznik Lekarski” 1999, t. 4, s. 163–164.

⁹² APR, RTN, 123, B. Borzym, *Kronika radomskiej psychiatrii*, mps, k. 37–39.

wiem zorganizować sobie zastępstwo na dwóch mszach św. w Pelagowie (o 9.00 i 11.00). Najczęściej zastępował go wtedy ks. Stanisław Brzeski, rezydent (czyli emeryt – a więc formalnie bez zajęcia) z parafii pod wezwaniem Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu⁹³. Obchód po salach w Krychnowicach trwał najczęściej do południa, ale zdarzało się, że duchowny przyjeżdżał też do szpitala dużo później. Czasem doświadczał przy tym najróżniejszych sytuacji: od bolesnych upadków na rowerze przy przekraczaniu torów, po dylematy czy odprawiać mszę św., czy też nie, gdy natknął się na lokal wyborczy zorganizowany w szpitalu podczas wyborów do Sejmu⁹⁴.

Aby mieć jako takie wyobrażenie o zaangażowaniu ks. Kotlarza w posługę chorym, warto zajrzeć do prowadzonej przez niego regularnie księgi, w której opisywał, mniej lub bardziej obszernie, swoje wizyty w szpitalu oraz w domach parafian, przemycając przy okazji między wierszami wiele informacji o swoim dniu codziennym. Na jednej z kart tej księgi zapisał na przykład: „3 XII 1971 r., piątek. Chłapie, błoto, wiatr i mgły. Przez pola, pieszo, o godz. 8.00 u Seweryna Stanisława, l. 67. Spowiedź i Komunia św. Kotarwice. O godz. 9.15, pieszo, u Adama Szymczaka, l. 80. Spowiedź św., Oleje św., Komunia św. 3 XII 1971 r., godz. 16.15 – wozem u Wiktorii Czerwińskiej. Spowiedź, Oleje św., Komunia św. u Świtkowej, l. 67, Spowiedź św. i Komunia św. 3 XII 1971 r. o godz. 18.20 – rowerem. Kurzy mokrym śniegiem, wiatr. Koło torów, przez II przejazd Krychnowice – szpital. Somatyka. Spowiadam 20 osób + 4 inne. Razem u Komunii św. 26 osób. Wracam na 21.30”⁹⁵.

I jeszcze jeden przykładowy zapis, ukazujący emocjonalną stronę tej formy pracy duszpasterskiej: „W szpitalu jestem dopiero 30 XI 1971 r. (sobota). Odwiedzam o 14.00 Rehabilitację. I tu umawiam Mszę św. na 19.00 i odprawiam. Do Komunii św. około 30 osób. Odwiedzam na Somatyce ciężko chorą od tygodnia panią Kunegundę, która zawsze mi usługiwała ze świecą u chorych po salach i ułatwiała innym słowem [czyli zachętą – przyp. aut.] spowiedź. Dużo zainteresowała się pod 13 [numer sali – przyp. aut.] panem G., który do dziś jeszcze trwa w oziębłości duszy. Godz. 20.00 – odwiedzam panią Kunegundę, a na korytarzu pielęgniarka mówi, że już koniec. W tej chwili biegnę – klękam, rozgrzeszam i błogosław[ieństwo] apostołskie – spełniło się jej pragnienie, że bym u niej był przed śmiercią. I jeszcze trzy oddechy i na moich rękach odeszła z tego świata. Modliłem się pół godziny”⁹⁶. Podobnych cytatów można przytoczyć więcej.

Służba duszpasterska w Krychnowicach, realizowana wobec ludzi znajdujących się często w tragicznej sytuacji życiowej, pokrzywdzonych przez los i niejednokrotnie odepchniętych przez bliskich (zwłaszcza na oddziałach psychiatrycznych; placówka miała także oddziały dla „zwykłych” pacjentów), zjednała ks. Kotlarzowi przywiązanie ze strony odwiedzanych ludzi i szacunek personelu

⁹³ Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 20 VII 2018 r.

⁹⁴ AKDR, KsRKKCh, Zapis pod datą 10 XII 1971 r. oraz 19 III 1972 r., b.p.

⁹⁵ *Ibidem*, Zapis pod datą 3 XII 1971 r., b.p. W cytowanym fragmencie rozwinęto niektóre skróty.

⁹⁶ *Ibidem*, Zapis pod datą 30 XI 1971 r., b.p.

– lekarzy i pielęgniarek, pomagających mu, gdy sam znalazł się w potrzebie. Był to bez wątpienia jego główny charyzmat duszpasterski, odzwierciedlający też przymioty charakteru. Trudno sobie wprost wyobrazić, że tej działalności nie zaniechał nawet wtedy, gdy sam był pacjentem w tym szpitalu i ledwie się poruszał. W styczniu 1975 r., gdy tylko był w stanie zejść z łóżka, na prośbę pacjentów przez cały dalszy pobyt w szpitalu pełnił funkcję kapelana. „Odprawiłem im dziewiętnaście Mszy św. i rozdałem 737 Kom[unii] św. Wzruszająca była chwila, gdy 31 grudnia, mimo że odprawiłem Mszę św. o 19.00 przy b[ardzo] licznym udziale chorych (ponad dwieście osób) – S[omatyka] II – o godzinie 23.45 w mojej sali 32 zjawili się dwadzieścia osób i na ich prośbę odprawiłem Pasterkę noworoczną. Wszyscy przyjęli Kom[unię] św. (w sali leżałem sam)”⁹⁷.

Praca duszpasterska w Krychnowicach, które cały czas się powiększały (powstało osiedle), była tak ciężka i absorbująca, że po śmierci ks. Kotlarza jego nowo mianowany następca ks. Tadeusz Lutkowski musiał postawić na porządku dziennym kwestię zaangażowania radomskich księży w tę działalność. Na spotkaniu z bp. Gołębiowskim na plebanii przy kościele św. Jana Chrzyciela, ks. Lutkowski zaproponował powierzenie duszpasterstwa w Krychnowicach księżom z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus (Biskup: „A jak to robił ks. Kotlarz? Lutkowski: „Ksiądz Kotlarz brał zastępstwo w niedzielę”). Proboszcz z Borek oponował, ale ostatecznie argumenty ks. Lutkowskiego przeważały i stworzono listę księży radomskich mających pracować tam na zmianę, a później ustanowiono kapelana rezydującego przy parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus⁹⁸.

Objęcie opieką chorych w szpitalu, przy normalnych obowiązkach duszpasterskich w rozrastającej się parafii, dowodzi troski o ludzi znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, motywowanej prawdopodobnie wiarą, a nie obowiązkiem, gdyż nikt mu takiego zadania nie zlecał. Łatwiej mu było ich zrozumieć też z tego powodu, że sam często chorował i korzystał z pomocy służby zdrowia. W jakiejś mierze to czasochłonne zaangażowanie w szpitalu wyjaśnia też sygnalizowane przez niektórych świadków bałaganiarstwo duchownego i brak szczególnych osiągnięć w dziedzinie gospodarczej w parafii, na które nie starczało mu już ani czasu, ani energii⁹⁹.

Kończąc ten wątek, zajrzyjmy jeszcze raz do księgi chorych, gdzie można znaleźć interesujące obrazki z codziennego życia duchownego, który nie dość, że postępował bardzo energicznie, to jeszcze najwyraźniej był przepracowany i część swoich obowiązków wykonywał w nocy, gdyż za dnia brakowało mu czasu: „24 IX 1972 r. (niedziela) [...] Idę spać o 2.30 po północy – z Glinic [dzielnica w Radomiu z kościołem Najświętszego Serca Jezusowego, gdzie ks. Kotlarz spowiadał poprzedniego dnia – przyp. aut.] wracam o 21.50. Idę na cmentarz na groby do 1.30. Sprzątam kościół, pastuję, froteruję. Śpię o 3.50. Budzę się

⁹⁷ ADS, ApRK, Pismo ks. Kotlarza do bp. Piotra Gołębiowskiego, 16 II 1975 r., k. 188.

⁹⁸ Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 20 VII 2018 r.; *List księdza Tadeusza Lutkowskiego do krewnych, kuzynów i przyjaciół z okazji diamentowego jubileuszu święceń kapłańskich*, Sandomierz 2018, s. 29–30.

⁹⁹ Imponujące zaangażowanie duchownego w opiekę duszpasterską nad chorymi dokumentują cytowane we fragmentach dwie księgi chorych z lat 1971–1975, zachowane w zbiorach AKDR.

o 6.15. Zrywam się b[ardzo] szybko. O 7.00 jestem w szpitalu. Obchodzę sale, o 7.35 zaczynam Mszę św. Po odczytaniu Komunikatu Komisji Episk[opatu] Polski zauważam, że nie wziąłem wina. Dzwonię z dyżurki na Borki [do parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus – przyp. aut.] – nie odpowiadają. Mają dziś o 16.00 peregrynację. Rozbieram się [z szat liturgicznych] i rowerem w 9 minut jestem w k[ościel]e. Biorę wino i wracam co tchu – mokry do ostatniej nitki. O 8.20 zaczynam c[iąg] d[alszy] Mszy św. [...] Po Mszy św. dwie osoby do spowiedzi. Później idę na Neurologię [...] razem 42 osoby. Rowerem co tchu o 9.05 jestem w kościele”¹⁰⁰.

Ogromne tempo życia ks. Kotlarza odzwierciedla też następujący wpis: „19 III 1973 r. (poniedziałek). Godz. 2.00 – lekki wiatr, śnieżyce lekkie. O 6.30 wyjeżdżam na c[iąg] d[alszy] misji [rodzaj rekolekcji w parafii – przyp. aut.] Sobótka, do ks. Kazimierza Jarochoy. O 6.50 jestem u oo. Bernardynów. Taxi – jadę na Glinice i autostop – jadę do par[afii] Sobótka. Jedzie znajomy do Rzeszowa, ale przez Opatów. A ja proszę: przez Ożarów, i tak się stało. O 9.10 za 30 zł wysiadam w Sobótce. Nauka po Mszy św. o 9.50 dla ojców. Jest ich sporo. Jest już 3 księży: xx. Gębka, Knap, Mołga [...]. O 11.30 suma. Głoszę naukę. A o 12.05 biegiem do PKS [...]. Jadę i o godz. 13.20 jestem w Ostrowcu. I biegiem na PKS z Rzeszowa. O 14.10 jestem u fary [kościół św. Jana Chrzciciela w Radomiu – przyp. aut.]. Jem szybko obiad i jadę taxi na pociąg do Skarżyska. O 15.05 jestem w domu. Klasa II już czeka – o 15.15 lekcje. Jest klasa III i klasa IV. O 17.40 Msza o św. Józefie. Jest około 50 osób. Po Mszy szybko pieszo do szpitala – Krychnowice. I o 19.10 jestem. Somatyka II – chorzy już czekają. [...] O 19.15 od razu Msza św. Jest chorych około 100 osób. [...] Po Mszy spowiadam i idę po salach [...]. Wróciłem na 21.50”¹⁰¹.

Wpisy w księdze chorych wiele mówią o charakterze ks. Kotlarza oraz dynamice jego pracy duszpasterskiej, której stale musiał towarzyszyć pośpiech ze względu na liczne obowiązki:

– „18 II 1972 r. – co tchu rowerem po lekko zamarzniętym błocie, bo już 17.30, a ja w drodze”;

– „3 XI 1972 r. – I piątek miesiąca [...] o 18.10 pieszo przez pola, przez płot [...] najkrótszą drogą, bo późno...”;

– „4 XI 1972 r. – sobota [...] pieszo po Mszy św., o 18.05 przez pola i przez mur na wprost Somatyki – jestem na Rehabilitacji”.

Dokumentują też obciążenie fizyczne związane z wykonywanymi obowiązkami:

– „19 IV 1971 r. – niedziela [...] pieszo do II przejazdu [kolejowego], bo mi rower ktoś zabrał [...]. Wracam cały mokry na 10.55 i suma”;

– „10 XII 1971 r. – ciemno, deszcz, na nowym torze wywróciłem się, potłukłem się”;

– „15 VII 1972 r. – sobota [...] czuję się chory, tydzień cały nic nie jadłem gotowanego”;

¹⁰⁰ AKDR, KsRKCh, Zapis pod datą 24 IX 1972 r., b.p.

¹⁰¹ *Ibidem*, Zapis pod datą 19 III 1973 r., b.p.

– „26 VII 1972 r. – środa [...] burza deszczu gwałtowna, o 19.00 pieszo po kostki w wodzie [...]. Wróciłem na 21.00, deszcz padał, przemokłem do nitki”;

– „17 IX 1972 r. – niedziela, zimno [...]. Wróciłem rowerem spocony do ostatniej nitki”;

– „10 I 1975 r. – piątek, rano mam 36,6°C, umyłem się do pasa [...]. Gorączka ustąpiła, kategorycznie mam leżeć, ale jakich trzeba sznurów na mnie...”¹⁰².

Są to oczywiście tylko przykłady i podobnych sytuacji ilustrujących trudności z pogodzeniem pracy duszpasterskiej w parafii i służby chorym w szpitalu dałoby się przytoczyć więcej.

Kłopoty z fiskusem

Nie ma tu niestety miejsca na bardziej dokładny opis wszystkich wydarzeń związanych z pracą duszpasterską ks. Romana Kotlarza w Pelagowie. Z zachowanych źródeł i świadectw żyjących świadków dałoby się na ten temat podać jeszcze niejedną szczegół, ustalić niejedną datę i być może nawet zilustrować to niejednym zdjęciem, gdyż ksiądz bardzo lubił się (albo lubiano go) fotografować, w każdym razie nie uciekał przed aparatem fotograficznym, stąd ten okres jego życia ma bogatą dokumentację zdjęciową. Ktoś może kiedyś z tego skorzystać i zrobić taką kronikę, w tym miejscu zaś poprzestaniemy na stwierdzeniu, że płaszczyzn duszpasterskiego zaangażowania duchownego było o wiele więcej niż te, które zostały tu właściwie tylko zasygnalizowane. Dla ukazania kontekstu to wystarczy, pora więc przejść do omówienia jego relacji z władzami w tym okresie, stanowiących swoiste preludium do tego, co zaszło w jego życiu po rewolcie robotniczej w Radomiu 25 czerwca 1976 r.

Od razu potrzebne jest zastrzeżenie, że nie wszystkie aspekty relacji ks. Kotlarza z władzami w tym okresie są tak samo udokumentowane. Na przeszkodzie do ich pełnego odtworzenia stoi przede wszystkim brak źródeł zachowanych w dużo mniejszym stopniu niż w przypadku innych aktywnych społecznie księży. Nie chodzi tu nawet o prowadzoną przez bezpiekę Teczke Ewidencji Operacyjnej na Księdza (TEOK), zniszczoną – przynajmniej oficjalnie – w 1989 r., a liczącą, według protokołu brakowania, 57 kart, gdyż takich teczek wskutek przeprowadzonej systemowo likwidacji zachowało się niewiele¹⁰³, ale przede wszystkim o jego akta prowadzone przez Wydział do spraw Wyznań, które – poza dwoma dokumentami – zostały „wyczyszczone” po jego śmierci, podczas gdy dokumentacja administracji wyznaniowej dotycząca innych duchownych pozostała właściwie nietknięta¹⁰⁴. Brak ten do pewnego stopnia rekompensują inne materiały archiwalne, rozproszone w różnych miejscach. Najwięcej zacho-

¹⁰² *Ibidem*, Zapis pod datą 19 IV 1971 r., 10 XII 1971 r., 18 II 1972 r., 15 i 26 VII 1972 r., 17 IX 1972 r., 3 i 4 XI 1972 r., 10 I 1975 r., b.p.

¹⁰³ Fotokopia protokołu brakowania akt nr 3/89 Wydziału IV WUSW w Radomiu z 12 IX 1989 r., poz. 12 [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...byłem z tymi ludźmi..., s. 216; E. Zając, *TEOK, TEOB, TEOP, czyli inwigilacja permanentna* [w:] R. Dyrz, J. Laska, J. Rażny, E. Zając, *Teczka Ewidencji Operacyjnej na Księdza. Teoria i praktyka pracy operacyjnej SB*, Kraków 2009, s. 25–66.

¹⁰⁴ APR, UWR, WdsW, spis 13, poz. 135, Akta dotyczące ks. Romana Kotlarza.

wało się dokumentów dotyczących opodatkowania; są głównie w aktach prezydów rad narodowych. Pojawia się zatem niebezpieczeństwo uznania kwestii finansowych za główny problem we wzajemnych relacjach, podczas gdy była to sprawa co najwyżej drugorzędna. Pamiętając o tym zastrzeżeniu, warto poruszyć tę kwestię, zwłaszcza że została już wspomniana przy okazji omawiania założeń związanych z nieposiadaniem przez ks. Kotlarza tytułu proboszczowskiego.

Podatki nakładane na instytucje kościelne dysponujące osobowością prawną (miały ją w PRL diecezje, parafie i seminaria duchowne) oraz wymierzane duchownym z tytułu osiągania przychodów związanych ze sprawowaniem funkcji duszpasterskich, były wykorzystywane przez władze zgodnie z logiką kija i marchewki, jako bat na opornych księżach¹⁰⁵. Chodzi tu zarówno o decydowanie o mniejszych lub większych wymiarach podatkowych, nawet mimo formalnego uregulowania stawek okólnikami Ministerstwa Finansów, według kryterium wielkości parafii i zajmowanego stanowiska (inaczej wikariusze, inaczej proboszczowie), jak i o możliwość stosowania ulg i umorzeń wobec „pozytywnych” kapłanów. Służyło to oczywiście różnicowaniu środowiska, wywoływaniu zazdrości i wzajemnej nieufności wśród kleru i trzeba przyznać, że funkcję tę dość dobrze spełniało. Początkowo obowiązywały orientacyjne stawki podatkowe, w latach siedemdziesiątych, w celu usprawnienia poboru, zastąpione ryczałtem. Dochody duchowieństwa podlegały opodatkowaniu na podstawie ustawy z 16 grudnia 1972 r. o podatku dochodowym. Podatki trzeba było płacić w miesięcznych ratach do dwunastego dnia każdego miesiąca za miesiąc poprzedni. Ministerstwo Finansów wydawało podległym jednostkom okólniki, określające wysokość stawek podatkowych. Przykładowo w roku podatkowym 1974 przedstawiały się one następująco:

Tabela 2. Stawki podatkowe dla proboszczów

Liczba mieszkańców parafii		Roczna kwota podatku (w złotych)	Miesięczna rata podatku (w złotych)
powyżej	do		
	1 tys.	1 560	130
1 tys.	2 tys.	3 000	250
2 tys.	3 tys.	4 800	400
3 tys.	4 tys.	6 600	550
4 tys.	5 tys.	7 800	650
5 tys.	6 tys.	8 400	700
6 tys.	7 tys.	9 000	750
7 tys.	8 tys.	10 200	850
8 tys.	9 tys.	10 800	900
9 tys.	10 tys.	11 400	950
10 tys.	12 tys.	12 000	1000
12 tys.	14 tys.	13 200	1100
14 tys.	16 tys.	13 800	1150
16 tys.	18 tys.	15 000	1250

¹⁰⁵ H. Misztal, *Polskie prawo wyznaniowe*, t. 1: *Zagadnienia wstępne. Rys historyczny*, Lublin 1997, s. 328–339.

Liczba mieszkańców parafii		Roczna kwota podatku (w złotych)	Miesięczna rata podatku (w złotych)
powyżej	do		
18 tys.	20 tys.	16 200	1350
20 tys.*	40 tys.	16 200	1350
40 tys.**		34 200	2850

* Ponadto od każdego tysiąca mieszkańców ponad 20 tys. rocznie 900 zł, miesięcznie 75 zł. ** Ponadto od każdego tysiąca mieszkańców ponad 40 tys. rocznie 1080 zł, miesięcznie 90 zł.
Źródło: APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 3, Okólnik nr 30/PO Ministerstwa Finansów z 30 IX 1974 r. w sprawie podatku dochodowego od osób duchownych, b.p. Przepisy te straciły moc począwszy od roku podatkowego 1976. Zastąpiono je Okólnikiem nr 20/PO Ministerstwa Finansów z 5 XII 1975 r. w sprawie podatku dochodowego od osób duchownych.

Tabela 3. Stawki podatkowe dla wikariuszy i rektorów kościołów

Liczba mieszkańców parafii		Roczna kwota podatku (w złotych)	Miesięczna rata podatku (w złotych)
powyżej	do		
Wieś i małe miasta			
	3 tys.	1200	100
3 tys.	8 tys.	1800	150
8 tys.		3000	250
Miasta powiatowe			
	3 tys.	1800	150
3 tys.	8 tys.	3600	300
8 tys.		4800	400
Miasta wojewódzkie			
	3 tys.	1800	150
3 tys.	8 tys.	4200	350
8 tys.		5400	450

Źródło: zob. tab. 2.

Jak już wspomniano, ks. Kotlarz nie regulował zobowiązań podatkowych wynikających z nakazów płatniczych kierowanych do proboszcza parafii Pelagów, gdyż nie pełnił tej funkcji i nie chciał nawet tworzyć pozorów uzurpowania sobie tytułu proboszczowskiego. W konsekwencji powstał dług, który później trudno było spłacić. Musiała to być dość częsta praktyka, gdyż władze postanowiły ją w końcu ukrócić począwszy od 1976 r., wprowadzając korektę do zasad opodatkowania Kościoła. W nowych przepisach zastosowano oprócz pojęcia parafii także definicję „jednostki kościelnej posiadającej samodzielną administrację” (niemającej proboszcza, ale zależnej od ordynariusza), by wyeliminować sytuacje uchylania się od obowiązku podatkowego¹⁰⁶.

Najwięcej informacji odnoszących się do podatków płaconych (i niepłaconych) przez ks. Romana Kotlarza zachowało się z lat sześćdziesiątych, gdy obowiązywały inne regulacje prawne. W 1966 r. władze wyliczyły, że przychód z obrabianej przy pomocy wiernych ziemi parafialnej (4,67 ha) wynosił 20 920 zł i wymierzili podatek gruntowy w kwocie 2228 zł oraz od nierucho-

¹⁰⁶ APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 3, Pismo wicedyrektora UdsW Aleksandra Merkera do wszystkich wydziałów do spraw wyznań urzędów wojewódzkich w Polsce, 15 XII 1975 r., b.p.

mości – 632 zł. Zaległości z tytułu niezapłaconych podatków wynosiły wtedy 7293 zł¹⁰⁷. W 1969 r. (I kwartał) duchowny miał niezapłacony podatek osobisty (dochodowy) w kwocie 6554 zł, a kilka miesięcy później (II kwartał) zaległości sięgały sumy 7233 zł (dało to mu trzecie miejsce wśród największych dłużników; rekordzistą był ks. Adam Rdzanek z Kowali z długiem w kwocie 38 788 zł). W tym samym czasie zaległości parafialne wynosiły 8751 zł (najwięcej na liście; daleko w tyle były parafie Bardzice – 62 zł, Kowala – 246 zł, Przytyk – 2975 zł i Wrzos – 4437 zł). Przewodniczący PPRN w Radomiu Henryk Maciąg skomentował sytuację w taki sposób, że ks. Kotlarz nie przyjmował nawet po śmierci ks. Skowrona nakazów płatniczych kierowanych do proboszcza (z wymiarem podatkowym właściwym dla funkcji proboszczowskiej), a przez to „w znacznym stopniu utrudniał stosowanie odpowiedniej polityki podatkowej”, i w konsekwencji „swoją postawą wykazywał tendencje reakcyjne”¹⁰⁸. Cokolwiek miało by to znaczyć, z pewnością nie był to komplement. W kolejnych latach zaległości nie udało się zupełnie zniwelować, informacja o nich będzie się pojawiać w sprawozdaniach aparatu finansowego jeszcze w 1975 r., chociaż duchowny nigdy nie wspiał się na szczyt listy dłużników¹⁰⁹.

Oprócz podatków, do obciążeń finansowych dochodziły też grzywny, przede wszystkim za nieprowadzenie księgi inwentarzowej. Był to obowiązek nałożony na instytucje kościelne rozporządzeniem Ministra Finansów z 20 lutego 1962 r. w sprawie prowadzenia ksiąg przez kościelne osoby prawne oraz zakony i kongregacje duchowne. Kościół odczytał to zarządzenie jako próbę inwentaryzacji majątku, a episkopat zakazał wykonywania go w obawie przed przejęciem przez państwo mienia kościelnego za zaległości podatkowe¹¹⁰. W powiecie radomskim było osiemnaście parafii niestosujących się do tego przepisu (ich liczba zmieniała się)¹¹¹. W maju 1966 r. władze powiatowe proponowały, by Wydział Finansowy PWRN w Kielcach ukarał za niewywiązanie się z tego obowiązku ks. Kotlarza grzywną w wysokości 3000 zł, rok później kierownik Wydziału Finansowego PPRN w Radomiu Stanisław Ptaszyński wysłał do Kielc wniosek o ukaranie duchownego za to samo przewinienie kwotą 500 zł¹¹².

¹⁰⁷ APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 30, Wykaz parafii w powiecie radomskim, które posiadają grunty i nieruchomości opodatkowane w roku 1966, k. 89.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Informacja o sytuacji wyznaniowej na terenie powiatu radomskiego za I kwartał 1969 r., 21 IV 1969 r., k. 57; *ibidem*, Informacja o sytuacji wyznaniowej na terenie powiatu radomskiego za II kwartał 1969 r., 9 VII 1969 r., k. 66–67.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Pismo naczelnika powiatu w Radomiu Kazimierza Marciniaka do kierownika WdsW Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, 27 I 1975 r., k. 6. Według stanu na dzień 1 I 1975 r. miał zaległości podatkowe w kwocie 5867 zł. Oprócz ks. Kotlarza na terenie powiatu było wtedy jeszcze dwóch dłużników: ks. Seweryn Hołownia, proboszcz z Małęczyna (17 667 zł) i ks. Eugeniusz Maj, proboszcz z Bardzic (5594 zł).

¹¹⁰ A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 158–159; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 298–300.

¹¹¹ APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 29, Wykaz parafii z terenu powiatu radomskiego, w których nie prowadzi się ksiąg inwentarzowych, sporządzony przez Referat Podatków i Opłat Wydziału Finansowego PPRN w Radomiu, b.d., k. 11.

¹¹² APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 30, Pismo przewodniczącego Prezydium PPRN w Radomiu Jana Mazeli do Wydziału Finansowego PWRN w Kielcach, 11 V 1966 r., k. 128; *ibidem*, Pismo kie-

Nieprowadzenie księgi inwentarzowej przekładało się na stosunek organów podatkowych do ks. Kotlarza i na nieskuteczność składanych przez niego odwołań od wymiaru podatku dochodowego, ocenianych nie co do zasadności, ale – zgodnie z polityką państwa – według kryterium uległości albo przynajmniej obojętności. Było tak, ponieważ wszelkie decyzje administracji finansowej musiały wcześniej uzyskać akceptację Wydziału do spraw Wyznań, który instruował aparat podatkowy, przypinając odpowiednią etykietkę księżom nieprawomyślnym. W listopadzie 1966 r., gdy poddano analizie wymiar podatku dochodowego parafii Pelagów za dwa poprzednie lata, wskazano wyraźnie jako przyczynę utraty warunków do zwolnienia od podatku dochodowego (o co ubiegał się ks. Kotlarz, usprawiedliwiając się brakiem środków) nieprzestrzeganie przepisów państwowych dotyczących księgi inwentarzowej. Duchowny miał co prawda własną książkę rachunkową, ale w ocenie organów finansowych nie posiadała ona mocy dowodowej. W konsekwencji, np. w 1964 r. uznano za dochód (nie za koszt funkcjonowania, podlegające odliczeniu od przychodu) kwotę 11 500 zł wydaną przez ks. Kotlarza na przelanie dzwonów. Za brak księgi inwentarzowej duchowny został ukarany szacunkowym wyliczaniem podatków, co zresztą dawało urzędnikom pole do uznaniowego traktowania poszczególnych kościelnych podatników według kryterium politycznego. Nie obowiązywały jeszcze wtedy wprowadzone dopiero w 1972 r., po wycofaniu przepisu o księgach inwentarzowych, sztywne stawki ogłaszane przez resort finansów, których przykłady z lat siedemdziesiątych zostały podane wcześniej w tabelach. I tak, wskutek utraty prawa do zwolnienia, w 1964 r. obliczono ks. Kotlarzowi podatek, przyjmując że parafia liczyła 1779 mieszkańców, składających w roku jako ofiarę średnio 14 zł, co dało przychód w wysokości 25 650 zł. Odliczono od tego koszt funkcjonowania (7131 zł), nawiasem mówiąc, zupełnie nie wiadomo na jakiej podstawie ustalone, i sumy przechodnie (składki i wpłaty przekazywane innym instytucjom, np. zakonowi, na potrzeby KUL itp.) w wysokości 1519 zł. Pozostałą różnicę (17 000 zł) przyjęto za podstawę do opodatkowania i wymierzono podatek w kwocie 3000 zł. Rok później w podobny sposób obliczono identyczną stawkę podatku¹¹³. Tymczasem, gdyby przyjąć dane wynikające z książki rachunkowej przedstawionej przez ks. Kotlarza (nieuznanej za dowód w sprawie), wówczas wymiar podatku wyglądałby inaczej i zdecydowanie bardziej realnie wobec nikłych dochodów z parafii.

Tabela 4. Wyliczenie podatku na podstawie książki rachunkowej ks. Romana Kotlarza

Rok	Przychód (w złotych)	Wydatki do odliczenia od przychodu	Podstawa opodatkowania	Podatek (w złotych)
1964	21 808	8650	13158	1645
1965	10 513	8777	1736	0

Źródło: APR, UWR, WdsW, spis 17, poz. 117, Pismo Wydziału Finansowego PWRN do WdsW PWRN w Kielcach, 16 XI 1966 r., b.p.

rownika Wydziału Finansowego PPRN w Radomiu Stanisława Ptaszyńskiego do Wydziału Finansowego PWRN w Kielcach, 3 VII 1967 r., k. 86.

¹¹³ APR, UWR, WdsW, spis 17, poz. 117, Pismo zastępcy kierownika Wydziału Finansowego PWRN w Kielcach K. Witosławowej do WdsW PWRN w Kielcach, 16 XI 1966 r., b.p.

Poza podatkami i grzywnami za nieprrowadzenie księgi inwentarzowej do obciążeń dochodziły też kary finansowe z tytułu nieskładania sprawozdań z działalności punktów katechetycznych, w których od 1961 r. odbywało się nauczanie religii po jej usunięciu ze szkół. Władze próbowały objąć kontrolą pozaszkolne nauczanie religii, domagając się rejestrowania punktów katechetycznych oraz składania corocznych sprawozdań z ich działalności. Chciały też mieć decydujący wpływ na dobór katechetów. Episkopat stanowczo się temu przeciwstawił, zakazując księżom składania sprawozdań i podpisywania umów z wydziałami oświaty, z czym wiązało się pobieranie wynagrodzenia za nauczanie religii. O ile jednak w przypadku ksiąg inwentarzowych opór wobec zarządzenia władz był niemal powszechny, o tyle w wypadku punktów katechetycznych odnotowały one spory sukces, także dzięki stworzeniu odpowiedniej pokusy finansowej przez modernizację systemu podatkowego w taki sposób, by premiował księży stosujących się do wydanych przepisów¹¹⁴. Z zachowanego wykazu dotyczącego powiatu radomskiego wynika, że ks. Kotlarz złożył sprawozdanie w roku 1964/1965, ale nie zawarł umowy o nauczanie religii, był też karany za niezłożenie sprawozdania. W maju 1964 r. Wydział Oświaty PPRN w Radomiu ukarał go grzywną w kwocie 500 zł i zagroził zastosowaniem kary dwukrotnie większej w wypadku niezłożenia sprawozdania i to pomimo wyjaśnień, które ks. Kotlarz złożył na piśmie¹¹⁵. Ostrzeżenie nie poskutkowało i w styczniu 1966 r. na liście trzydziestu parafii, które nie złożyły sprawozdań, ponownie był też Pelagów¹¹⁶.

W kontekście zaprezentowanych wyżej działań fiskusa, konsultowanych z władzami wyznaniowymi i będących konsekwencją oceny postawy ks. Kotlarza, pojawia się pytanie: czy restrykcje podatkowe stosowane wobec niego miały jakieś znamiona wyjątkowości, czy też mieściły się w ramach stosowanej szerzej praktyki? Od razu trzeba odpowiedzieć, że w świetle zachowanych źródeł były to działania standardowe, a w odniesieniu do tego duchownego, w porównaniu z innymi, wcale nie najbardziej drastyczne, bo byli księża, na których aparat finansowy zawiał się bardziej, zresztą z różnych powodów. Zachowały się na ten temat analizy dotyczące powiatu radomskiego z lat 1963–1965. Wynika z nich, że w 1963 r. na dwudziestu sześciu proboszczów czternastu płaciło podatek zgodnie z normą (stosownie do liczby mieszkańców), jedenastu – powyżej normy (zapłacili łącznie 88 972 zł, a powinni 63 122 zł), a tylko jeden mniej niż wynikało z przepisów. W przypadku wikariuszy (było ich na terenie powiatu trzynastu) zgodnie z normą płaciło podatek trzech księży, większy – dziewięciu, a mniejszy – jeden kapłan. Odwołania od wymiaru podatku były załatwiane w większości przypadków odmownie, a wobec uchylających się od

¹¹⁴ A. Dudek, *Państwo i Kościół...*, s. 150–153; H. Konopka, *Religia w szkołach...*, s. 284–288.

¹¹⁵ Fotokopia pisma ks. Romana Kotlarza do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach, 30 V 1964 r. [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 83.

¹¹⁶ APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 29, Wykaz kleru powiatu radomskiego uwzględniający przestrzeganie obowiązujących przepisów w zakresie prowadzenia punktów katechetycznych i ksiąg inwentarzowych według stanu na dzień 1 V 1965 r., 12 V 1965 r., k. 140; *ibidem*, Informacja odnośnie do sprawozdawczości z punktów katechetycznych, 14 I 1966 r., k. 162.

płatności wszczynano postępowanie egzekucyjne (w 1963 r. wystawiono 17 tytułów wykonawczych, w 1964 r. – aż 77, rok później jeszcze więcej, bo 94)¹¹⁷.

Niektórym duchownym zalegającym z podatkami oraz z grzywnami za nieprowadzenie księgi inwentarzowej zajęto i zlicytowano mienie. Była to powszechna praktyka w wielu powiatach województwa kieleckiego¹¹⁸. Jako przykład można podać ks. Tadeusza Ofiarę ze Skaryszewa, któremu we wrześniu 1964 r. zabrano z plebanii tapczan, narzutę na łóżko, stolik pod radio, kilim, budzik, szafkę nocną, a nawet kryształowy flakon (miał 20 104 zł zaległych podatków; na licytacji sprzedano wszystko oprócz zegarka i flakonu, prawdopodobnie zresztą wykupili te rzeczy znajomi duchownego, albo ktoś z jego rodziny). W marcu 1966 r. do składnicy urzędu komorniczego zwieziono z kolei rzeczy ks. Tadeusza Gębki (też ze Skaryszewa), w tym radioodbiornik marki „Etiuda”, ale zajęto nawet „bibliotekę z książkami kultu religijnego” i trochę innych ruchomości, a nawet zwykłych gratów (miał 17 424 zł niezapłaconych podatków za lata 1964–1965). W kwietniu 1966 r. urzędnicy podatkowi zapukali do drzwi plebanii w Kowali, zabierając kanapę-amerykankę, radioodbiornik i sześć krzeseł, należących do proboszcza ks. Adama Rdzanka, którego zaległości podatkowe z lat 1963–1965 sięgały kwoty 17 376 zł. Można jeszcze wspomnieć o ks. Stanisławie Mnichu, wikariuszu z Kowali, któremu fiskus zajął motocykl SHL i dwa kaski na poczet zaległych podatków wyliczonych za lata 1964–1965 na sumę 11 799 zł (duchowny jednak próbował się wywinąć, posyłając do urzędu parafianina, który zeznał, że pojazd był jego własnością; urzędnicy uznali to za tzw. pozorny zakup)¹¹⁹. Rekwizycje nie były zresztą najgorszą formą represji. Bardziej ucierpiało kilkunastu księży z diecezji sandomierskiej, którzy nie zapłacili grzywnien i trafili do więzień w celu odbycia zastępczej kary aresztu. Dotyczyło to nawet 68-letniego ks. Andrzeja Łukasika, proboszcza parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus na radomskich Borkach, a więc sąsiada ks. Kotlarza¹²⁰. Te wszystkie restrykcje ominęły duszpasterza z Pelagowa.

Podatki były natomiast sporym obciążeniem dla duchownego ze względu na nikłe wpływy do parafialnej kasy, która często świeciła pustkami, nie tylko z powodu biedy wiernych korzystających z posług religijnych, ale także ze względu na dobre serce czy wręcz naiwność duszpasterza, konfrontującego się czasem po prostu ze skąpstwem, nie zaś z niedostatkiem. Ostatecznie bowiem to niektórzy parafianie najpierw z tej dobroci korzystali, a następnie na przykład skarżyli się

¹¹⁷ APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 29, Informacja Wydziału Finansowego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu w sprawie polityki finansowej oraz postępowania podatkowego, egzekucyjnego i postępowania karno-skarbowego w stosunku do osób fizycznych – kościelnych, osób prawnych na terenie powiatu radomskiego, 28 IV 1966 r., k. 122–128.

¹¹⁸ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 416.

¹¹⁹ APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 29, Informacja Wydziału Finansowego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu w sprawie polityki finansowej oraz postępowania podatkowego, egzekucyjnego i postępowania karno-skarbowego w stosunku do osób fizycznych – kościelnych, osób prawnych na terenie powiatu radomskiego, 28 IV 1966 r., k. 129–131.

¹²⁰ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 419–423; *idem*, *Księża diecezji sandomierskiej...*, s. 217–241; *idem*, *Łukasik Andrzej [w:] Leksykon duchowieństwa...*, t. 1, s. 162–163; B. Wink, *Dobro nie przemija. Życie i działalność księdza Andrzeja Łukasika (1898–1980)*, Radom 2009, s. 135–137.

do kurii, że w parafii rzekomo nic nie ma. W styczniu 1976 r. do bp. Piotra Gołębiowskiego dotarło anonimowe pismo uzalające się, że w Pelagowie „nie ma ani organisty, ani kościelnego, a ksiądz męczy się mimo słabego zdrowia”. Tak treść pisma zrozumiano w kurii, bo autorzy anonimu pisali, że ks. Kotlarz miał „za dużo obowiązków na jego zdrowie”. Jednak wydaje się, że zbyt optymistycznie oceniono intencje skarżących, gdyż w liście wyraźnie sugerowali, że skoro nic nie ma, to musiał pieniądze brać do kieszeni i podejrzewali, że w czasie jego chorób inni księża nie chcieli go zastępować za darmo¹²¹. W istocie bowiem wpływy z ofiar przyjmowanych przy okazji posług duszpasterskich (tzw. *iura stolae*) oraz stypendia mszalne wystarczały jedynie na skromne utrzymanie. Była to cena za „ludzkie podejście”, które nie zawsze było doceniane nawet przez samych parafian, czego dowodzi choćby cytowany anonim. Mimo to ks. Kotlarz nie skarżył się na ewidentne trudności finansowe i bronił się przed, w jego ocenie, niepotrzebną pomocą, której czasem doświadczał z różnych stron. „Ogromnie czuję się skrupowany pomocą finansową – pisał do bp. Gołębiowskiego w czasie jednego z pobytów w szpitalu – gdyż jestem w stanie pokryć koszt dalszego leczenia, a ofiarowaną mi kwotę chciałbym przekazać na małe parafie, które w takim trudzie wznoszą świątynię”¹²². Jednocześnie w chwilach szczególnego niedostatku pisał do kurii prośby o dodatkowy czas na wpłatę obowiązkowych składek (*tributum*) na potrzeby diecezji. „Proszę o cierpliwość [...], a w swoim czasie oddam, com winien”¹²³.

„Naocznie można było stwierdzić – wspominał jego kolega z seminarium ks. Stanisław Kowalczyk, późniejszy profesor KUL – że był abnegatem: nie miał służby na plebanii, a w parafii kościelnego i organisty. Otwierał i zamykał sam kościół, z parafianami go sprzątał, podczas nabożeństw inicjował śpiew. Nie miał wozu, wszystko co posiadał oddawał innym, albo przeznaczał na cele kościelne. Na spotkania kursowe przyjeżdżał autostopem”¹²⁴. Nie można nie wspomnieć, że taka postawa wywoływała różne reakcje nie tylko wśród wiernych – od uwielbienia po krytykę, chociaż z przewagą życzliwej troski („ludzki ksiądz”) – ale także w gronie duchowieństwa, gdzie oceny oscylowały między uznaniem charyzmatycznego ubóstwa, a oskarżeniami o ewidentne „dziadostwo” i psucie roboty w terenie. Niektórych kolegów-księży drażniła ta swoista nieporadność ks. Kotlarza w zakresie spraw ekonomicznych, przekładająca się na stan materialny parafii, a on sam nie miał jak wkupić się w ich łaski i zresztą nawet nie próbował. Problemy z płaceniem podatków były więc zaledwie fragmentem większych trudności, z którymi musiał się zmagać.

¹²¹ ADS, ApRK, Pismo anonimowe do bp. Piotra Gołębiowskiego, 8 I 1976 r., k. 198; *ibidem*, Pismo wikariusza generalnego bp. Walentego Wójcika do ks. Romana Kotlarza, 21 I 1976 r., k. 198v.

¹²² *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do bp. Piotra Gołębiowskiego, 10 III 1975 r., k. 191.

¹²³ Archiwum parafialne w Pelagowie, Pismo ks. Romana Kotlarza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 25 VI 1974 r. (kopia w zbiorach autorów).

¹²⁴ S. Kowalczyk, *Wspomnienie* [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...byłem z tymi ludźmi..., s. 8.

„Była u mnie tajna MO...”

Skoro, jak to zostało wyżej wykazane, ani sprawa księgi inwentarzowej, ani punktów katechetycznych, ani tym bardziej podatki nie stanowiły głównej linii konfliktu władz z ks. Kotlarzem, to właściwie co nią było? Odpowiadając na to pytanie, można odwołać się do pewnego ciekawego przykładu, chociaż nie z dokumentów, a z literatury. Michaił Bułhakow, autor *Mistrza i Małgorzaty*, napisał też mniej znane opowiadanie *Fatalne jaja*, będące satyrą na sytuację w Rosji po rewolucji. Jest to fantastyczno-groteskowa opowieść o profesorze Piersikowie, zafiksowanym na punkcie swojej pracy badaczu żab, który odkrywa promienie wzmagające agresywność i rozmiary organizmów żywych, co prowadzi do katastrofy. Bułhakow zaczyna opowiadanie w taki sposób: „Szesnastego kwietnia 1928 roku, wieczorem, profesor zoologii IV uniwersytetu państwowego i dyrektor zooinstytutu w Moskwie, Piersikow, wszedł do swego gabinetu, mieszczącego się w zooinstytucie, przy ul. Hercena. Profesor zapalił górną matową lampkę i obejrzał się. Jako początek przerażającej katastrofy należy właściwie uznać ten nieszczęsny wieczór, jak również za pierwszą przyczynę tej katastrofy należy uznać właśnie profesora Włodzimierza Ipatiewicza Piersikowa”¹²⁵. Po tym wstępie, z jednej strony od razu wszystko wyjaśniającym, a z drugiej w równym stopniu zaciemniającym całą sprawę, następuje przeplatany retrospekcjami opis wydarzeń prowadzących w nieubłagany sposób do owej katastrofy, o której istocie i przebiegu czytelnik dowiaduje się dopiero po przeczytaniu iluś tam kartek. I tu jest bardzo podobnie, bo głównej linii konfliktu władz z ks. Kotlarzem nie stanowiło „coś”: jakaś księga inwentarzowa czy nawet kazanie, albo niezapłacone podatki (tak jak w przypadku fikcyjnego profesora Piersikowa przyczyną tragedii nie były jego badania i zainteresowania prowadzące do katastrofalnego skutku), ale właśnie on sam, jako osoba o określonych poglądach i przymiotach ducha, nienawykła do ustępstw i kompromisów, gdy szło o sprawy, w których słuszność całkowicie wierzył. W tym sensie głównym sprawcą katastrofy był sam ks. Kotlarz, gdyż nie wchodził w kompromisy tam, gdzie wielu innych księży (i świeckich) weszło, nawet bez szkody dla Kościoła, a czasem nawet i z pożytkiem, przynajmniej dla siebie i dla własnej skóry. Podobnie w przypadku jego udziału w rewolcie czerwcowej: powodem katastrofy nie była jego obecność w niewłaściwym miejscu o niewłaściwej porze, wśród protestujących robotników, ale to, że nie potrafił przejść obojętnie obok ludzkiej krzywdy i czuł wewnętrzny imperatyw, aby zabrać w tej sprawie głos, mimo że wynikający z instynktu samozachowawczego rozsądek powinien nakazać milczenie. A zatem główną linię konfliktu z władzami wyznaczała bezkompromisowa osobowość samego ks. Kotlarza, a nie takie czy inne jej uzewnętrznione przejawy w praktyce państwowo-kościelnych relacji.

Oprócz podatków, księgi inwentarzowej i sprawozdań z punktów katechetycznych było jeszcze co najmniej kilka spraw, które władzom się nie podobały. Bez wątpienia należały do nich kazania, ale z pewnością nie wszystkie, tylko te odnoszące się do bieżących spraw. Nie ma na ten temat zbyt wielu informacji,

¹²⁵ M. Bułhakow, *Fatalne jaja. Diaboliada*, przeł. E. Jezierski, Kraków 2018, s. 9.

gdyż na przeszkodzie stoi brak spisanych tekstów kazań, których część, przetrwawszy w zakamarkach plebanii czasy komunizmu, zaginęła w latach pięćdziesiątych, gdy do Pelagowa zjeżdżali różni zainteresowani, pożyczając do wykorzystania materiały z kancelarii parafialnej, a później zapominając je zwrócić właścicielowi. Nie ulega jednak wątpliwości, że wystąpienia odnoszące się do aktualnych wydarzeń pojawiły się nie tylko po czerwcu 1976 r., ale też wcześniej. Z meldunku SB wysłanego z Radomia do Warszawy w lipcu 1976 r. dowiadujemy się na przykład, że ks. Kotlarz 17 lutego 1974 r. potępił w kazaniu akcję organizowania zbiorczych szkół gminnych, zresztą zgodnie z linią episkopatu, dostrzegającego w tym projekcie ograniczenie praw rodziców do wychowania dzieci, gdyż miały one przebywać w tych placówkach praktycznie całymi dniami. Wcześniej kapłan miał też z ambony „z negatywnej pozycji” oceniać interwencję w Czechosłowacji w 1968 r. oraz rewoltę grudniową na Wybrzeżu w 1970 r.¹²⁶

W latach sześćdziesiątych, jedną z głównych płaszczyzn zaangażowania ks. Kotlarza poza własną parafią była też pomoc duszpasterska w Wierzbicy. Jak już wspomnieliśmy, w tej parafii za sprawą popartego przez władze zbuntowanego wikariusza doszło do odłączenia większości wiernych od diecezji i utworzenia nowego związku wyznaniowego, który przejął budynki parafialne, łącznie z kościołem. Wierni uznający władzę biskupa sandomierskiego musieli korzystać z posługi księży w prowizorycznej kaplicy, urządzonej w jednym z prywatnych domów. Władze stosowały wobec duchownych kierowanych tam przez biskupa różne sankcje karne, a kilkuletni konflikt szeroko opisywała ówczesna prasa. Ksiądz Kotlarz jeździł dość często do Wierzbicy, by wspierać zwolenników biskupa, informował też z ambony swoich parafian o konflikcie, inspirując modlitwy w intencji rozwiązania sporu. Organizował modły za uwieczonych księży, głosił w Wierzbicy kazania, spowiadał wiernych. Świadectwem tego są wpisy w zachowanych księgach ogłoszeń parafialnych. Był w związku z tą sprawą wymieniany w meldunkach bezpieki w czołówce „najbardziej awanturujących się” po stronie biskupa księży, planowano zastosowanie wobec niego sankcji karnych, ale władzom nigdy nie udało się tych planów zrealizować, bo brakowało świadków, chętnych do zeznawania przeciwko niemu¹²⁷.

W okresie Wielkiej Nowenny przed Milenium Chrztu Polski aktywność duszpasterska ks. Kotlarza też z pewnością zwracała uwagę władz. Znowu niepokojące ślady tego zainteresowania znajdujemy w księgach ogłoszeń. We wrześniu 1966 r. duchowny poinformował wiernych o „aresztowaniu” kopii obrazu jasnogórskiego peregrynującego po Polsce. Gdy zbierano w tym czasie tacę na potrzeby KUL, wzywał wiernych do hojności, mówiąc, że lubelski uniwersytet „utrzymuje się ze składek wiernych, płaci wielkie podatki, to jedyna taka uczel-

¹²⁶ Fotokopia meldunku z KW MO w Radomiu do naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MSW, 13 VII 1976 r. [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 215.

¹²⁷ S. Kowalik, *Konflikt wyznaniowy w Wierzbicy...*, s. 103, 180, 266; B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska...*, t. 1, s. 525–544; AKDR, KsRKO, Zapis pod datą 27 III 1966 r., 22 V 1966 r., 6 XI 1966 r., 12 III 1967 r., 27 III 1967 r., 30 VII 1967 r., 6 VIII 1967 r., b.p. Pod datą 5 VI 1966 r. jest informacja o planowanym przyjeździe bp. Piotra Gołębiowskiego do Wierzbicy 9 VI 1966 r. (Boże Ciało) do „prześladowanych katolików parafii w Wierzbicy”. „Ja też tam jadę” – napisał ks. Kotlarz.

nia w Polsce i w świecie”¹²⁸. A zachęcając parafian do liczego udziału w uroczystościach milenijnych w Radomiu, na wszelki wypadek apelował: „Zrezygnujemy i nie damy się skusić na urządzane w te dni wycieczki”¹²⁹. Wcześniej, podczas rozkręconej przez władze kampanii propagandowej związanej z orędziem biskupów polskich do biskupów niemieckich, ks. Kotlarz włożył wiele trudu, by wiernym wytłumaczyć sens tej inicjatywy. Było to szczególnie znamienne, tym bardziej że sprawa orędzia ze względu na wciąż żywą pamięć o wojnie oraz bardzo skuteczną akcję władz, wykorzystującą lęk przed niemieckim rewizjonizmem, podzieliła nawet duchowieństwo, którego część bardzo ostro komentowała decyzję biskupów, a jedynie nieliczni widzieli w tym coś pozytywnego¹³⁰. Przez całe lata nieustannych prób wbijania klina między kler i hierarchię nie udało się władzom osiągnąć tyle, co bez większego trudu przyszło im w ciągu zaledwie kilku miesięcy od wydania orędzia; nigdy też wcześniej ani później księża nie wylali tyle żółci na swoich przełożonych, co właśnie wtedy¹³¹.

Ksiądz Kotlarz zareagował na kampanię oszczerstw, włączając się czynnie w obronę hierarchów. Wraz z wiernymi złożył uroczysty hołd atakowanemu szczególnie gwałtownie prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Na początku 1966 r. poinformował go o oddaniu tuż przed orędziem parafii Pelagów w niewolę Matce Bożej „za wolność Kościoła Św[iętego] w Polsce i na całym świecie”. „Dziś do głębi naszych katolickich serc – pisał do kardynała ks. Kotlarz – jesteście poruszeni wrogą akcją prowadzoną w ostatnich tygodniach przeciwko Kościołowi Św[iętemu], bo tak rozumiemy atak na Biskupów Polskich, a zwłaszcza na Prymasa Polski. Zgromadzeni w naszej świątyni na trzydniowych nabożeństwach błagalnych i przebłagalnych u stóp Jezusa Eucharystycznego i Matki Bożej Częstochowskiej, która jest patronką naszej parafii, ślemy Tobie Eminencjo, który wśród tylu trudności kierujesz Kościołem rzym[sko]kat[olickim] w Polsce i wszystkim Biskupom Polskim, wyrazy czci i hołdu oraz zapewnienia jedności i zaufania”¹³². Modlitwy w tej intencji na polecenie bp. Lorka odbywały się na początku 1966 r. przez trzy dni w całej diecezji, a prymas otrzymał od sandomierskiego duchowieństwa wiele takich zapewnień, ale słowa nieformalnego proboszcza z Pelagowa materializowały się jeszcze prezentowaną przez niego w tym czasie postawą.

W kontekście realizowania przez ks. Kotlarza wszelkich wytycznych episkopatu i samego prymasa, interesująco przedstawia się jego stanowisko wobec uchwalonego przez biskupów w czerwcu 1970 r. listu pasterskiego z okazji pięćdziesiątej rocznicy wojny polsko-bolszewickiej i „cudu nad Wisłą” w 1920 r.

¹²⁸ AKDR, KsRKO, Zapis pod datą 18 IX 1966 r., b.p.

¹²⁹ *Ibidem*, Zapis pod datą 25 IX 1966 r., b.p.

¹³⁰ B. Stanaszek, *Władze państwowe wobec Wielkiej Nowenny i obchodów milenijnych w diecezji sandomierskiej*, „*Studia Sandomierskie*” 2004, t. 11, z. 3, s. 38–39; *idem*, *Kryptonim „Wisła”. Służba Bezpieczeństwa wobec obchodów Milenium Chrztu Polski w Sandomierzu*, Lublin 2007.

¹³¹ APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 29, Pismo przewodniczącego PPRN w Radomiu Jana Mazeli do PWRN w Kielcach, 12 I 1966 r., k. 163–165; *ibidem*, Informacja KM MO w Radomiu, 5 I 1966 r., k. 173–174.

¹³² Fotokopia listu ks. Romana Kotlarza do prymasa Stefana Wyszyńskiego, b.d. (nr 1/66) [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...*byłem z tymi ludźmi...*, s. 86.

Sprawa tego listu była ostatnim w epoce gomułkowskiej akordem konfliktu władz z kierownictwem episkopatu. Ostra reakcja rządu na planowany do publikacji list, w którym dopatrzono się uderzenia w podstawy polityki zagranicznej PRL i sojusz polsko-radziecki, doprowadziła ostatecznie do wycofania się biskupów z pomysłu odczytania tekstu z ambon¹³³. Władze terenowe zdążyły jednak wcześniej przeprowadzić rozmowy ostrzegawcze z księżmi, sondując ich zamiary co do listu, którego jeszcze nawet nie widzieli. W notatce dotyczącej rozmów z proboszczami z terenu powiatu radomskiego znalazło się następujące – i nieco zaskakujące w treści – streszczenie dyskusji z ks. Kotlarzem:

„Rozmowa z ks. Romanem Kotlarzem, proboszczem [sic!] parafii Pelagów, znanym ze swego w przeszłości nieprzejednanego, a często nawet wrogiego stanowiska, przebiegała tym razem w tonie rzeczowym i spokojnym. W pierwszej części uskarżał się na chuligaństwo panujące w jego parafii. Młodzież dobrze zarabia w Fabryce Łączników na Potkanowie i w innych zakładach, a pieniądze wydaje na alkohol. To przynosi poważne szkody społeczne, szerzy się kradzież mienia społecznego, wybijane są szyby w pociągach. Zakład na Potkanowie nie wykonuje planów. Odnosnie do listu wyraził zdziwienie i swoją dezaprobatę dla takiego zamiaru. Gdyby list miał charakter wyłącznie religijny, na pewno odczytałby jego treść, lecz listu politycznego dotyczącego wydarzeń z 1920 r. nie uważa za wskazane czytać. Wówczas zmieniliby go lub odczytał tak, aby słuchający nie zrozumieli. Ponadto prawdopodobnie w dniu 16 sierpnia będzie nieobecny, gdyż zamierza udać się na leczenie, a wówczas zastępującemu go księdzu nie da polecenia odczytania listu”¹³⁴. Czy sprawozdanie dokładnie oddaje przebieg rozmowy? Można wątpić, bo chyba duchowny nie przejawiałby aż takiej troski o „wykonanie planów” w zakładach na Potkanowie, ale nawet jeśli to czy tamto zdanie w tej relacji przekłamano i włożono ks. Kotlarzowi w usta, to i tak była to najbardziej „pozytywna” rozmowa, na jaką sobie pozwolił z przedstawicielami władz. Później już nikt na żadne komplementy wobec niego się nie zdobył.

O postawie ks. Kotlarza wobec ówczesnej rzeczywistości politycznej dobitnie świadczy z pozoru mało istotny incydent, przywołany z pamięci przez jego parafianina Zygmunta Błacha. Zdarzyło się to przed wyborami do Sejmu w gminie Kowala, w których duchowny postanowił wziąć udział. Pojechał oddać głos na dziesięć minut przed zamknięciem urn. „Ksiądz wchodzi do lokalu, a tam już wszystko posprzątane, głosy policzone i lista za księdza podpisana. Ci z komisji wyborczej potracili głowy, nie wiedzieli co powiedzieć. Byli tak zaskoczeni, że ksiądz musiał sam ich pocieszać, że fikcja nie od nich wyszła, i że na nich się nie kończy. Odtąd na żadne głosowania nie chodził”¹³⁵. W 1972 r. procedurę wyborczą określił w swoich zapiskach mianem „wyborów do Parodii Sejmu”¹³⁶.

¹³³ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 271–273.

¹³⁴ APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 31, Informacja z przebiegu rozmów z proboszczami oraz posiedzeń KG PZPR i GK ZSL w sprawie zamierzonego wydania listu episkopatu w powiecie radomskim, 31 VII 1970 r., k. 57–58. Rozmowy z księżmi na ten temat przeprowadzali: zastępca przewodniczącego PPRN Czesław Rokiciński, drugi zastępca Stanisław Ośko oraz sekretarz Jan Górka.

¹³⁵ Relacja Zygmunta Błacha [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 79.

¹³⁶ AKDR, KsRKKCh, Zapis pod datą 19 III 1972 r., b.p.

W latach siedemdziesiątych, po względnie spokojnej poprzedniej dekadzie, ta postawa niechęci wobec systemu przyniosła duchownemu pierwsze poważne ostrzeżenie. 5 maja 1970 r. Wydział do spraw Wyznań PWRN w Kielcach zawiadomił kurię o wszczęciu z urzędu postępowania w sprawie „szkodliwej dla państwa” działalności ks. Kotlarza¹³⁷. Pismo nie zawierało uzasadnienia i nie było wiadomo o co chodziło urzędnikom wyznaniowym. Na zapytanie kurii, duchowny odpowiedział: „Dnia 12 maja 1970 r. otrzymałem identyczne pismo z Wydz[iału] [do spraw] Wyznań Kielce, również bez podania konkretnych zarzutów. Oświadczam, że nigdy nie podejmowałem żadnych czynów szkodliwych Polsce Ludowej, natomiast zawsze starałem się być lojalnym zgodnie z sumieniem wobec władz państwowych. Pismo z Wydz[iału] [do spraw] Wyznań Kielce jest dla mnie nową krzywdą, przeciwko której stawiam stanowczy protest”¹³⁸. Sprawa nie miała jednak dalszego ciągu, jakby ktoś o niej zapomniał. Kuria natomiast podejrzewała, że wywołało ją jakieś oskarżenie „nieuczciwego człowieka”¹³⁹. Możliwe nawet, że było to tylko oficjalne ostrzeżenie, niemające dalszych skutków prawnych, oparte na informacjach bezpieki, która nieraz korzystała z usług urzędników wyznaniowych.

Czy działaniom administracyjnym towarzyszyły już wtedy też jakieś nieoficjalne czynności? Sugeruje to wpis ks. Kotlarza na marginesie jednej z ksiąg chorych (pod datą 31 stycznia 1972 r.) o treści: „Była tajna MO o 11.00 z racji moich pobić”¹⁴⁰. Wpis dokonany maczkiem, można go nawet przeoczyć, ale jest czytelny i jego treść nie budzi najmniejszych nawet wątpliwości. Ale pobicia już w 1972 r.? Czy to możliwe? Czy też duchowny pomylił się, wziął księgę z 1972 r. i zrobił notatkę *pro memoria* cztery lata później, po czerwcowej rewolcie? Pytania te muszą pozostać niestety bez odpowiedzi, a zagadka, przynajmniej na obecnym etapie badań, pozostanie nierozwiązana.

W tej samej księdze jest jeszcze kilka zastanawiających zapisków. Miesiąc przed cytowaną notatką mówiącą o wizycie „tajnej MO”, ks. Kotlarz zapisał na marginesie: „15 XII [1971 r.] o 11.00 rozmawiałem z Eks[celencją] Ks. Bp. Gołębiowskim o ataku M. [w oryginale pełne nazwisko – przyp. aut.] i innych z ORMO”¹⁴¹. Dwa miesiące wcześniej ów M. wysłał do sandomierskiej kurii pismo ze skargą na ks. Kotlarza. Napisał, że duchowny miał rzekomo z ambony potępiać swoich parafialnych przeciwników, kobiety wyzywać od krów, pić ze skarżącym wódkę i niestosownie się wobec niego zachowywać, przy czym charakter tej niestosowności nie został w skardze dokładnie sprecyzowany, ale z półsłówek można wywnioskować, że chodziło o jakieś zachowanie niemo-

¹³⁷ ADS, ApRK, Pismo kierownika WdsW PWRN w Kielcach Stefana Jarosza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 5 V 1970 r., k. 179.

¹³⁸ *Ibidem*, Pismo ks. Romana Kotlarza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 17 V 1970 r., k. 181.

¹³⁹ *Ibidem*, Pismo wikariusza generalnego bp. Walentego Wójcika do ks. Romana Kotlarza, 20 V 1970 r., k. 181v.

¹⁴⁰ AKDR, KsRKCh, Zapis pod datą 31 I 1972 r., b.p.; S. Kowalik, J. Sakowicz, *Ksiądz Roman Kotlarz...*, s. 53.

¹⁴¹ AKDR, KsRKCh, Zapis pod datą 15 XII 1971 r. (zamieszczony na marginesie, pomiędzy wpisami z 11 i 12 XII 1971 r.), b.p.

ralne, niekoniecznie nawet seksualne¹⁴². Biskup Gołębiowski 7 lutego 1972 r. przeprowadził z ks. Kotlarzem w Radomiu na ten temat rozmowę, zresztą nie pierwszą, jak wynika z zapisków w księdze chorych, gdyż wcześniej tę sprawę poruszano właśnie 15 grudnia. Można z tego wywnioskować, że duchowny miał w lokalnym środowisku wrogów, gotowych go otwarcie zniesławiać, chociaż dowodów na niewłaściwe zachowanie z jego strony nie było, gdyż na pewno temat podchwyciłaby później bezpieka, bezskutecznie poszukująca w jego biografii takich właśnie epizodów, jednak jej akta na ten temat zupełnie milczą. Poza tym bardzo stanowczy wobec łamania dyscypliny przez księży bp Gołębiowski z pewnością nie pozostałby obojętny, gdyby doniesienie nie było tylko pomocą¹⁴³.

Wzmianka o „ataku” osób powiązanych z ORMO może wskazywać na to, że duchowny był już wówczas nękany z jakichś powodów. Rok później (pod datą 5 grudnia 1972 r.) znajdujemy w księdze, znowu na marginesie głównej notatki, kolejny enigmatyczny wpis: „Byli dwaj śledczy i grzecznie oznajmili, że był anonim o lewym handlu eternit[em] i cement[em]. Oj, podłość”¹⁴⁴. Znowu z braku innych źródeł pozostają przypuszczenia, że nękanie to miało różne formy, oraz że mogli w nim uczestniczyć też niektórzy przedstawiciele lokalnej społeczności, skoro – w poprzednio cytowanym wpisie – była mowa o ORMO i do tego zostało podane nazwisko. Wszyscy wiedzieli – jak zeznała później Marianna Żebrowska, sąsiadka księdza – że pewien wymieniony w jej zeznaniu mieszkaniec, członek ORMO i PZPR, donosił milicji o wszystkim co się w Pelagowie działo¹⁴⁵. W 1976 r. Żebrowska widziała, jak w nocy przyjeżdżali do niego milicjanci w mundurach i odbywali spotkania w tzw. letniej kuchni, które ona z ciekawości obserwowała z ukrycia. „Opowiedziałam o moich spostrzeżeniach ks. Kotlarzowi. Ksiądz odpowiedział, że wie o tym”¹⁴⁶. Także jeden z milicjantów poufnie ostrzegał księdza przed sąsiadami, informując go o skardze jednej z parafianek niezadowolonej z bicia w dzwony o północy z 2 na 3 maja (przed uroczystością Matki Bożej Królowej Polski)¹⁴⁷. Jeśli zatem wspomniany w cytowanym wyżej wpisie anonim, mówiący o „lewym handlu” materiałami budowlanymi, dotyczył ks. Kotlarza, który przecież nie prowadził żadnej budowy i nie miał do czy-

¹⁴² ADS, ApRK, List M. do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 24 X 1971 r., k. 184. Na piśmie dopisek bp. Gołębiowskiego z informacją o przeprowadzonej rozmowie, 7 II 1972 r. Rozmowę z hierarchą potwierdził ks. Kotlarz wpisem w księdze chorych pod tą samą datą (z błędem: 7 II 1971 r.).

¹⁴³ Autor listu (M.) zmarł w 1988 r. w wieku 72 lat i został pochowany w obrządku katolickim – ustaliliśmy to na podstawie księgi zmarłych z parafii Pelagów. W chwili rzekomego zajścia miał więc 55 lat, był zatem starszy od ks. Kotlarza o lat 12. Miał też rodzinę i dzieci. Duchowny w swoich zapiskach wspomina o nim jako jednym z głównych przeciwników w parafii („największy krzywdiciel”), ale powodów tej wrogości po tylu latach nie udało się nam ustalić. Z zachowanych zapisów wynika, że sprawa miała prawdopodobnie związek ze sprzeciwem duchownego wobec budowy w Pelagowie remizy strażackiej (AKDR, KsRKKCh, Zapis pod datą 13 III 1972 r. oraz 17 VIII 1973 r., b.p.).

¹⁴⁴ *Ibidem*, Zapis pod datą 5 XII 1972 r., b.p.

¹⁴⁵ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 15 X 1990 r., k. 162.

¹⁴⁶ *Ibidem*, k. 162–163.

¹⁴⁷ AKDR, KsRKKCh, Zapis pod datą 19 V 1973 r., b.p.

nienia ani z cementem, ani z eternitem, to wizyty „śledczych” mogły mieć inny cel: zwiększenie psychicznej presji, czyli najogólniej mówiąc, nastraszenie go. A udział w tym procederze osób, które go znały, mógł być niezwykle pomocny.

Atmosfera psychicznego napięcia wokół ks. Kotlarza z czasem jeszcze bardziej gęstniała, a on sam chyba nie do końca zdawał sobie z tego sprawę. 15 maja 1975 r. doszło do próby włamania na plebanię. Świadectwem tego jest znowu wpis w księdze chorych: „15 V idę spać koło 1.00. Rano o 5.10 jestem na podwórku. Szuka mnie Tadek Sz. [nazwisko nieczytelne – przyp. aut.] i opowiada mi, jak spłoszył z mojego podwórka złodzieja. Gonił go i pies, i on – motorem, ale zwał. Ja słyszałem ujadanie psa, ale nie wyszedłem. Znalazł narzędzia złodziejskie: siekiere, lampkę, rękawice, worek”¹⁴⁸.

Jaki był powód stosowania wobec księdza – bo ktoś ją niewątpliwie z premedytacją stosował – takiej presji? Można przypuszczać, że nie tylko kazania albo nawet, że w ogóle w tym czasie nie była to działalność kaznodziejska. Jeśli spojrzeć się na aktywność ks. Kotlarza w tym okresie, to koncentrowała się ona głównie wokół krychnowickiego szpitala, a to mogło nie podobać się władzom, gdyż przez swoją obecność, rozmowy, udział w ważnych wydarzeniach rodzinnych (imieniny, rocznice, śluby), bezpośrednio i w duchu kościelnym, czyli „klerykalnym”, oddziaływał na personel szpitalny¹⁴⁹. Możliwe nawet, że przekładało się to na słabe upartyjnienie załogi szpitala – problem taki pojawia się w zachowanych dokumentach. W 1975 r. w sprawozdaniu miejscowej POP odrąbiono sukces w postaci przyjęcia pięciu kandydatów do PZPR i skonstatowano, że za poprzedniej trzyletniej kadencji udało się przyjąć tylko jednego. Efekt miały dać dopiero „indywidualne rozmowy” i szkolenia partyjne w ramach bloku „Podstawy światopoglądu marksistowskiego” na „dość trudne” tematy, jak na przykład „Geneza świata”, którą wyłożono wyświetlając film *Biblia*, ukazujący to zagadnienie z punktu widzenia materialistycznego¹⁵⁰. W takiej sytuacji wpływ ks. Kotlarza na personel szpitala był, mówiąc oględnie, dla władz zupełnie niepożądany, ale w grę mogły też wchodzić jeszcze inne czynniki. Spróbujmy teraz dokładniej im się przyjrzeć.

Przez lata obecności w Krychnowicach ks. Kotlarz odnotował wyraźnie w swoich zapiskach przypadek niechęci ze strony jednego z ordynatorów, który

¹⁴⁸ *Ibidem*, Zapis pod datą 15 V 1975 r., b.p.

¹⁴⁹ Jako przykład bezpośrednich kontaktów ks. Kotlarza z personelem szpitala można przytoczyć takie wpisy w księdze chorych: „Odwiędziłem Somaticę, rozmawiałem z dr. Piotrowskim – b[ardzo] dobry człowiek” (1 X 1971 r.); „Dr Siczek – chrzest syna o 12.45” (30 IV 1972 r.); „Biegne do lekarzy – zostawiam opłatek u 8 lekarzy” (9 XII 1972 r.); „Idę na kolebę – bloki lekarzy” (7 I 1973 r.); „Jestem u dr. Buczyńskich – herbatka do 22.10” (3 II 1973 r.); „Po spełnieniu czynności rozmawiałem z dr. Piątkiem w jego gabinecie – b[ardzo] miło o K[ościel]e. I ma być u mnie” (19 III 1973 r.); „Dr Waldek poleca mi sprawę piastunki dla dzieci. Szuka i dzwoni dr Kozłowska – prosi na II dzień świąt do stołu” (18 IV 1973 r.); „Dr Waldek zadowolona, że to ks[ia]dz jej załatwił” (28 IV 1973 r.); „O 20.40 idę na I Kom[unię] do dr. Buczyńskiego syna [...] – całkow[ita] abstynencja” (13 V 1973 r.); „Ślub córki p[ana] dyrektora Tracewskiego, j[est] nas 5-ciu [księży]” (5 VII 1975 r.). Podobnych notatek jest więcej (*ibidem*, zapisy pod datami podanymi przy cytatach, b.p.).

¹⁵⁰ APR, Komitet Miejski PZPR w Radomiu (dalej: KM PZPR w Radomiu), 164, Sprawozdanie z działalności POP przy Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Krychnowicach za okres od 15 XI 1974 r. do 17 IX 1975 r., k. 55–56.

nie chciał go wpuścić na swój oddział szpitalny. Według opinii księdza lekarz był „partyjny” i obawiał się, że się narazi władzom. „W 1970 r. po kolędzie przyjął mnie, nawet przemocą dał 100 zł na K[ościół]. [...] Pielęgniarka sprawująca dyżur prosi mnie zmieszana do dyżurki i oznajmia, że p[an] d[okto]r ordynator nie zgadza się na ks[iędza] przyjsie. [...] Mówię siostrze – coś zrobić”¹⁵¹. Chodziło o Jerzego Szafranka, ordynatora oddziału dziecięco-młodzieżowego i jednocześnie przewodniczącego Rady Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, który pracował w Krychnowicach razem z żoną Krystyną, pełniącą też funkcję drugiego sekretarza miejscowej organizacji partyjnej (w PZPR od 1964 r.)¹⁵². Oddział ten z 82 łózkami oddano do użytku w styczniu 1969 r., a uruchomiono po wyposażeniu w marcu tego roku. W lipcu 1971 r. został podzielony na dwa mniejsze oddziały: młodzieżowy na 41 łózek, z ordynatorem Jerzym Szafrankiem na czele oraz dziecięcy, liczący tyle samo łózek, kierowany przez Krystynę Szafranek¹⁵³. Spośród wszystkich oddziałów szpitalnych na tych dwóch było najwięcej pracowników należących do PZPR. Widać to wyraźnie w zestawieniu, które znajdujemy w sprawozdaniu z działalności POP z 1974 r.

Tabela 5. Członkowie i kandydaci PZPR wśród pracowników szpitala w Krychnowicach (według stanu na 14 listopada 1974 r.)

Oddział	Liczba osób	Oddział	Liczba osób
Administracja	8	Dziecięcy	4
M-I	2	Młodzieżowy	7
M-II	1	Nerwic	1
M-III	3	Neurologia	1
K-I	1	S-II	1
K-II	2	Izba Przyjęć	1
K-III	1	Warsztaty	1
R-K	3	Kuchnia	3
R-M	2	Pralnia	2
Odwykowy	1	Portierzy i kierowcy	4

Źródło: APR, KM PZPR w Radomiu, 164, k. 16. M – oddziały męskie, K – kobiece, R – rehabilitacja (odpowiednio: K – kobiety i M – mężczyźni), S – somatyka.

Szukając dodatkowych przyczyn niezadowolenia władz z aktywności ks. Kotlarza na terenie szpitala w Krychnowicach, zatrzymajmy się na chwilę przy tym właśnie tropie. Wiemy już, że duchownemu udało się zjednać dla swojej działalności większość kadry lekarskiej, która zresztą w tym szpitalu nie była zbyt liczna, a na pewno mniejsza niż wynikało z rzeczywistych potrzeb dynamicznie rozwijającej się placówki. Na temat Jerzego Szafranka – jedyne go lekarza wspomnianego w zapiskach ks. Kotlarza w kontekście trudności w dostępie do kierowanego przez niego oddziału – interesujące informacje można odnaleźć

¹⁵¹ AKDR, KsRKKCh, Zapis pod datą 19 II 1972 r., b.p.

¹⁵² APR, KM PZPR w Radomiu, 164, Spis członków egzekutywy POP, 15 XI 1974 r., k. 32.

¹⁵³ APR, RTN, 123, B. Borzym, Kronika radomskiej psychiatrii, mps, k. 37–39; K. Karpińska, *Doktor Jerzy Szafranek*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek radomski), 10 III 2007, s. 4.

w zasobach internetu. Jeden z opublikowanych na jego temat w sieci artykułów ma intrygujący tytuł – *Pneumoencefalografia. Zapomniane ofiary komunistycznej psychiatrii* i dotyczy badań przeprowadzanych w szpitalu w Krychnowicach na oddziałach dziecięcym i młodzieżowym w latach 1971–1974, a więc w okresie objętym bezpośrednią reglamentacją w dostępie dla ks. Kotlarza wywołaną decyzją ordynatora Szafranka¹⁵⁴. Autor tego artykułu dotarł do informacji mówiących o stosowaniu na tych oddziałach wobec młodocianych pacjentów inwazyjnych technik diagnostycznych w celu przeprowadzenia badań naukowych. Nikt by dzisiaj o tym zapewne nie wiedział, gdyby nie fakt, że ich wyniki są dostępne niemal w każdej większej bibliotece, gdyż opublikowano je w 1978 r. na łamach dwumiesięcznika „Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne”, wydawanego przez Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej.

Artykuł opisujący badania przeprowadzone w Krychnowicach miał tytuł *Organiczne zmiany w mózgu w grupie dzieci i młodzieży z zaburzeniami zachowania* i był dziełem czworga pracowników tego szpitala – znanych nam już Jerzego i Krystyny Szafranków oraz Anny Krapiec i Ewy Gromek¹⁵⁵. W latach 1971–1974 objęto nimi 100 pacjentów w wieku od 12 do 17 lat, wśród których było 76 chłopców i 24 dziewczęta, skierowanych na obserwację szpitalną z powodu nasilających się i długotrwałych zaburzeń zachowania, manifestujących się dużymi trudnościami wychowawczymi, systematycznym zaniedbywaniem obowiązków szkolnych, nieuznawaniem autorytetów, powtarzającymi się ucieczkami z domu, agresją, skłonnością do picia alkoholu i palenia papierosów oraz konfliktami z prawem, takimi jak kradzieże, włamania, włóczęgostwo, chuligaństwo i niszczenie mienia. Wszystkich poddano podstawowym badaniom, obserwacji i testom psychologicznym oraz wykonano pneumoencefalografię frakcjonowaną i minimum jedno badanie elektroencefalograficzne¹⁵⁶. I właśnie to przedostatnie badanie – pneumoencefalografia – stanowi z dzisiejszego punktu widzenia przedmiot kontrowersji. Była to bowiem bardzo inwazyjna technika diagnostyczna, polegająca na nakłuciu kanału rdzenia kręgowego i zastąpieniu części płynu mózgowo-rdzeniowego powietrzem, tlenem lub helem i wykonaniu zdjęcia rentgenowskiego głowy. Powietrze działało niczym kontrast, pozwalając na dokładny obraz mózgu, zanim wynaleziono dokładniejsze techniki diagnostyczne, takie jak tomografia i rezonans magnetyczny. Był jednak pewien mankament, który sprawił, że stosowanie pneumoencefalografii w szpitalach stopniowo ograniczano do koniecznych przypadków, aż w końcu zarzucono w latach osiemdziesiątych – było to badanie bardzo bolesne i obciążone ryzykiem poważnych powikłań. Dodać można, że właśnie za pośrednictwem pneumoencefalografii w III Rzeszy zaglądano do mózgów dzieci przetrzymywanych w szpitalu psychiatrycznym w górnośląskim Lublińcu i było to tam postępowanie rutynowe.

¹⁵⁴ <https://fundacjaawp.wordpress.com/2016/06/26/pneumoencefalografia/> [dostęp 21 II 2019 r.].

¹⁵⁵ J. Szafranek, K. Szafranek, A. Krapiec, E. Gromek, *Organiczne zmiany w mózgu w grupie dzieci i młodzieży z zaburzeniami zachowania*, „Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne” 1978, t. 14, nr 6, s. 7–17.

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 11.

W wyniku opisanych badań, u 54 osób zdiagnozowano organiczne zmiany w mózgu, u 23 osób podejrzewano uszkodzenie mózgu, a u pozostałych 23 osób nie stwierdzono podstaw do wysunięcia podejrzeń w tym kierunku. W przypadku najliczniejszej, 54-osobowej grupy ze zdiagnozowanymi zmianami w mózgu, u 41 pacjentów stwierdzono niekorzystne warunki rodzinne. W odniesieniu do 37 osób wykazano wpływ środowiska pozarodzinnego („jednostki lub grupy społeczne i przestępcze”)¹⁵⁷.

Wyniki badań przeprowadzonych w szpitalu w Krychnowicach były bardzo interesujące z punktu widzenia systemu komunistycznego. Autorzy wykazali, że w grupie dzieci i młodzieży z nasilonymi zaburzeniami zachowania wystąpiły w dużym procencie organiczne zmiany w mózgu¹⁵⁸. Innymi słowy – nieszanowanie autorytetów, wagarowanie, picie alkoholu itp. – miało u swego podłoża w wielu przypadkach uszkodzenie mózgu. Wnioski mogły być kuszące dla władz, gdyby je bowiem aplikować do każdej sytuacji związanej z naruszeniem prawa czy nieszanowaniem autorytetów, można by na ich podstawie podejrzewać na przykład u działacza opozycji politycznej uszkodzenie mózgu i zneutralizować go przez skierowanie na leczenie do szpitala psychiatrycznego. Oczywiście nie było to celem lekarzy, ale – zdaniem współczesnych komentatorów – pozostał problem cierpienia dzieci i młodzieży poddanych pneumoencefalografii i pytanie o celowość zastosowania tej metody we wszystkich stu przypadkach – czy w każdym z nich bolesna procedura była podyktowana wyłącznie leczeniem, czy też badaniami naukowymi. Jest to pytanie, na które nie ma niestety odpowiedzi, ale publikacje internetowe sygnalizują w tej kwestii pewne wątpliwości.

Trudno w tym kontekście nie postawić także pytania o celowość ograniczenia ks. Kotlarzowi dostępu do wspomnianych oddziałów szpitalnych. Czy taka decyzja była uzasadniona wyłącznie światopoglądem ordynatora i jego żony? Czy może chodziło raczej o uniemożliwienie duchownemu kontaktów z chorymi i personelem, by nie wiedział o wszystkim, co się tam działo? Ksiądz Kotlarz rozmawiał kilkakrotnie na temat decyzji ordynatora Szafranka z dyrektorem Tracewskim. Raz uzyskał od niego poufnie radę, by nie robił z tego afery („Dyrektor zachęcił mnie, bym zmilczał i w ciszy dalej pracowałem”¹⁵⁹). Dyrektor dobrze wiedział, że całe duszpasterstwo w Krychnowicach opierało się wyłącznie na milczącym uznaniu stanu faktycznego i nie chciał iść na wojnę z Szafrankiem, co mogło się skończyć przysłówiowym wylaniem dziecka z kąpielą – całkowitym uniemożliwieniem duchownemu wstępu do szpitala¹⁶⁰.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 15.

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 16.

¹⁵⁹ AKDR, KsRKKCh, Zapis pod datą 24 II 1972 r., b.p.; kolejna rozmowa na ten temat: *ibidem*, Zapis pod datą 5 VII 1972 r., b.p.

¹⁶⁰ Bezskuteczne okazały się też późniejsze starania duchownego o pozyskanie przychylności nieugiętego ordynatora. Wiemy o nich z zapisków w Księdze chorych, która i w tym wypadku okazała się źródłem cenniejszym niż wydawało się na pierwszy rzut oka. Za namową dyrektora Tracewskiego – cichego, ale oddanego sojusznika – ks. Kotlarz w kwietniu 1974 r. z książką Jürgena Thorwalda *Pacjenci* w rękę, poszedł na imieniny do Szafranka. Misja jednak się nie powiodła, gdyż go nie spotkał i prezent musiał wręczyć jego żonie. Wybór tytułu (Thorwald to autor bestsellerów

Działalność duszpasterska ks. Kotlarza w szpitalu w Krychnowicach, o której do tej pory wiedzieliśmy w zasadzie niewiele, mogła być jedną z przyczyn zainteresowania aparatu bezpieczeństwa. Nie wydaje się jednak, żeby – jeśli nawet stosowano wobec niego już wtedy przemoc fizyczną – przybrała ona taką formę, jaką miała kilka lat później, po proteście robotników w Radomiu. Nie można jednak wykluczyć, że jakieś nielegalne działania wobec duchownego zostały podjęte, tyle że brak na ten temat innych źródeł, potwierdzających lakoniczny wpis „Była tajna MO o 11.00 z racji moich pobić”.

Ostatecznie trzeba stwierdzić, że duchowny miał u władz nie najlepszą opinię. Dobitnie wyraził to w korespondencji z Wydziałem do spraw Wyznań w Kielcach naczelnik powiatu radomskiego Kazimierz Marciniak, pisząc: „Jest też, chociaż znikoma, liczba księży w powiecie radomskim, którzy od dłuższego czasu negatywnie ustosunkowani są do polityki państwowej. Jednym z nich jest administrator parafii Pelagów ks. Kotlarz. Paraliżuje on w parafii wszelkie inicjatywy społeczne. Zbojkotował budowę remizy strażackiej, grożąc ludziom, że będzie ona miejscem zabaw i rozpusty młodzieży. Skłaniał żony członków partii, by zmuszały swych mężów do wystąpienia z partii. Krytykował gminne szkoły zbiorcze, opowiadał rodzicom, że ich dzieci siłą są zatrzymywane w szkole w godzinach pozalekcyjnych. Jest on fanatycznym wykonawcą zaleceń kurii. Dotychczasowa działalność profilaktyczna prowadzona przez czynniki państwowe nie wywiera pozytywnych zmian w postępowaniu tego księdza”¹⁶¹.

Opinia ta opierała się i w znacznym stopniu dosłownie powtarzała stwierdzenia funkcjonariuszy bezpieki, według których właśnie on i jeszcze trzech księży w powiecie radomskim byli wrogo ustosunkowani do polityki państwa. „Ogólnie te cztery osoby nie cieszą się autorytetem u ogółu duchowieństwa – oceniał z zadowoleniem ppłk Jerzy Pietrzyk z radomskiej SB – i ich negatywna postawa nie udziela się na innych księży, a nawet często mówiono o nich z ironią i dezaprobatą”¹⁶². To ostatnie zdanie jest niezmiernie ważne, bo uchyla rąbek przemilczanej kwestii, dając argument do odpowiedzi na pytanie, dlaczego ks. Kotlarz po proteście czerwcowym w 1976 r. nie mówił innym księżom o tym, że był bity. Niektórzy uznawali go po prostu za duchownego rozpolitykowanego, nierozsądnego, a do tego marnego gospodarza. Była to jedna z przyczyn jego osamotnienia, w jakim znalazł się w ostatnich miesiącach życia, gdy publicznie zabrał głos w obronie represjonowanych robotników, uczestniczących w radomskiej rewolcie.

z historii medycyny; polskie tłumaczenie *Pacjentów* wydał PAX w 1973 r.) zapewne ktoś duchownemu podpowiedział, być może sam Tracewski (*ibidem*, Zapis pod datą 24 IV 1974 r., b.p.).

¹⁶¹ APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 30, Pismo naczelnika powiatu w Radomiu Kazimierza Marciniaka do kierownika WdsW Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, 27 I 1975 r., k. 5.

¹⁶² APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 32, Pismo zastępcy komendanta miejskiego i powiatowego MO ds. SB w Radomiu ppłk. Jerzego Pietrzyka do naczelnika powiatu w Radomiu, 25 I 1975 r., k. 14–18.



Rodzina Kotlarzów, 1936 r. Przyszły kapłan stoi w środku górnego szeregu; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Kościół parafialny w Koniemłotach, 1952 r.;
fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Kleryk Roman Kotlarz na rynku w Krakowie;
fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Rysunek wykonany przez ks. Romana Kotlarza ze zdjęciem Prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego; fot. ze zbiorów Tomasa Świtki



Biskup Jan Kanty Lorek; fot. ze zbiorów ks. Szczepana Kowalika



Biskup Piotr Gołębiowski; fot. ze zbiorów ks. Szczepana Kowalika



Biskup Walenty Wójcik; fot. ze zbiorów Jerzego Kutkowskiego



Ksiądz Jan Węlicki, w latach 1938–1957 proboszcz parafii pod wezwaniem św. Zygmunta w Szydłowcu; od 1960 r. TW ps. „J-10”; zbiory IPN



Stefan Jarosz, w latach 1950–1971 kierownik Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach, wcześniej, do 1948 r. funkcjonariusz UBP; zbiory IPN



Jasełka zorganizowane przez ks. Kotlarza w Koprzywnicy w styczniu 1959 r.; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Ksiądz Kotlarz z ministrantami; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Ksiądz Jan Wiącek (z prawej), proboszcz parafii Koprzywnica w latach 1954–1973. Zdjęcie z 1952 r., gdy był proboszczem w Radomiu; fot. ze zbiorów ks. Szczepana Kowalika



Drewniany, obecnie już nieistniejący kościół parafialny w Pelagowie; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Ksiądz Michał Skowron, pierwszy proboszcz parafii Pelagów; fot. ze zbiorów ks. Szczepana Kowalika



Plebania w Pelagowie w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku; fot. Arkadiusz Kutkowski



Uroczystości religijne w Pelagowie. Lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Ksiądz Roman Kotlarz w gronie zmotoryzowanych mieszkańców Pelagowa; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Ksiądz Roman Kotlarz z dziećmi występującymi w jasełkach. Pelagów, lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Ksiądz Roman Kotlarz z dziećmi przystępującymi do Pierwszej Komunii Świętej. Pelagów, lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Ksiądz Roman Kotlarz w nietypowej roli jeźdźca. Pelagów, lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku;
fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Lekcja religii w Pelagowie, lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Ksiądz Roman Kotlarz z duchownymi i parafianami, którzy pozostali przy kurii sandomierskiej w czasie konfliktu w Wierzbicy; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej do parafii Pelagów, czerwiec 1972 r. Na pierwszym planie bp Piotr Gołębiowski i ks. Roman Kotlarz; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Zabawa w krychnowickim szpitalu z udziałem księdza Kotlarza, personelu i chorych;
fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Ksiądz Roman Kotlarz słynął z emocjonalnych
i bardzo sugestywnych kazań;
fot. ze zbiorów Tomasza Świtki

CZEŚĆ II

Lata 1976–2018

ROZDZIAŁ 1

Państwo a Kościół w dekadzie lat siedemdziesiątych XX w.

W 1975 r. władze PRL przeprowadziły reformę administracyjną państwa. Przyniosła ona likwidację powiatów, a także „starych” województw, które zastąpiono siatką 49 nowych, znacznie mniejszych. Wśród nich znalazło się województwo radomskie, co w Radomiu, mieście dotkliwie odczuwającym swój poprzedni, zaledwie powiatowy status administracyjny i podporządkowanie mniejszym, ale znacznie bardziej dynamicznym – zwłaszcza politycznie – Kielcom, przyjęło z dużą satysfakcją¹.

Przeobrażenia te nie przyniosły zmian w konstrukcji metod kontroli państwa nad Kościołem katolickim. Ich najistotniejszym elementem pozostawał wciąż aparat bezpieczeństwa – dokładniej pion IV Służby Bezpieczeństwa – oraz ściśle współpracujące z nim wydziały do spraw wyznań urzędów wojewódzkich. W dalszym ciągu także politykę wyznaniową państwa kształtowała i kontrolowała PZPR, tak jak poprzednio za pośrednictwem Wydziału Administracyjnego KC oraz jego lokalnych odpowiedników w komitetach wojewódzkich². Reforma wpłynęła jednak na swoiste „rozproszenie” tych instytucji, ich urzędową marginalizację w strukturach państwa, co sprzyjało likwidacji dotychczasowych hierarchii i systemów zależności w obrębie aparatu partyjno-administracyjnego i tworzeniu w miejsce dotychczasowych „udzielnych księstw wojewódzkich” – by odwołać się do popularnego określenia – „księstw” nowych, znacznie mniejszych i łatwiejszych do kontroli przez ekipę Edwarda Gierka. Podobne przeobrażenia dotknęły także aparat represji: wraz z powiatami zlikwidowane zostały komendy powiatowe MO, a w każdej ze stolic budowanych od podstaw województw powstawały komendy wojewódzkie MO, i to ze strukturą odpowiadającą strukturze „starych” komend, a więc także z wydziałami IV SB. Ich naczelnicy podlegali zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa³. Równolegle w każdym z urzędów wojewódzkich tworzone ko-

¹ J.Z. Pająk, *Dzieje podziałów administracyjnych a granice regionu świętokrzyskiego* [w:] *Region świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość? Materiały konferencji naukowej. Kielce, 23 maja 2001*, red. J. Wijaczka, Kielce 2001, s. 49–72; G. Łuszkiewicz, *Zarys podziałów terytorialno-administracyjnych na obszarze obecnego województwa radomskiego (od XII w. do 1975 r.)* [w:] *Województwo radomskie 1975–1995*, red. P.A. Tusiński, Radom 1995, s. 36–52; U. Pietrzak, *Radom jako ośrodek administracji państwowej przed 1 czerwca 1975 r.* [w:] *ibidem*, s. 69–89; *Województwo radomskie 1975–1984*, red. H.W. Nurowski, Radom 1988; A. Domagała, *Życie społeczno-polityczne* [w:] *Kronika Radomia 1976–1985*, red. S. Ośko, Radom 1988, s. 7–28; A. Jankowska, *Okres realnego socjalizmu (1950–1975)* [w:] *Powiat radomski. Od średniowiecza do współczesności*, red. S. Piątkowski, Radom 2009, s. 217–241.

² Na czele Wydziału Administracyjnego KC PZPR w połowie lat siedemdziesiątych XX w. stał Teodor Palimąka, jego działalność nadzorował z ramienia Sekretariatu KC Stanisław Kania. Wydziałem Administracyjnym KW PZPR w Radomiu kierował Euzebiusz Ciałęła (A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy. Represje sądowe po radomskim Czerwcu 1976 r.*, Lublin 2016, s. 28, 124).

³ P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1(3), s. 74–78; M. Kasprzycki, *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975–1980. Reorganizacja*,

mórki wydziałów do spraw wyznań. Ponieważ działalność tych instytucji miała się okazać znacząca, być może nawet kluczowa dla kolejnych odsłon dramatu, jaki stał się udziałem ks. Romana Kotlarza w 1976 r. – przedstawiamy ich krótką charakterystykę.

Aparat bezpieczeństwa

Wydział IV SB KW MO w Radomiu powstał 1 czerwca 1975 r.⁴ Faktycznie jednak swój docelowy kształt organizacyjny, z podziałem na sekcje, osiągnął dopiero rok później, i – jak wynika z późniejszych relacji jego pracowników – nie był to proces przebiegający bezkonfliktowo i bez mało fortunnych decyzji personalnych. Służbę w wydziale rozpoczął na przykład Władysław Sentkiewicz, do 1967 r. komendant posterunku MO w Solcu nad Wisłą, potem funkcjonariusz SB w Komendzie Powiatowej MO w Lipsku, po awansie do Radomia odpowiadający za „operacyjne zabezpieczenie kleru zakonnego i innych wyznań na terenie województwa radomskiego”. Po niespełna roku służby w Radomiu Sentkiewicz żalił się: „Po przeniesieniu [...] przydzielony mi został najtrudniejszy odcinek pracy. Z problemami tymi nie stykałem się, pracując w KP MO w Lipsku. Mimo wkładanego dużego wysiłku z mojej strony nie osiągam tu zbyt dobrych wyników. Dlatego też praca ta nie daje mi zadowolenia, co w rezultacie zniechęciło mnie do dalszej pracy po tym zagadnieniu. Nie posiadam wyższego wykształcenia, które tu jednak w tym Wydziale jest niezbędne, aby dobrze wykonywać swoją pracę. Z tego też powodu nie widzę dla siebie w tym wydziale żadnych predyspozycji [sic!]”⁵. Kierownictwo KW MO najwyraźniej podzielało tę opinię, gdyż jesienią 1976 r. Sentkiewicz został przeniesiony do Wydziału „W”, zajmującego się kontrolą korespondencji – co ciekawe: z wynagrodzeniem o 250 zł niższym⁶.

Stanowisko naczelnika wydziału objął mjr Ryszard Rypiński⁷. Był on synem Władysława Rypińskiego, działacza komunistycznego z okolic Płocka, w czasie okupacji aktywnego uczestnika konspiracji związanej z Polską Partią Robotniczą (PPR), a po wojnie organizatora pepeerowskiej bojówki, która jako tzw. grupa „Rypy”, zasłynęła z bezwzględnej rozprawy z działaczami opozycji, przede wszystkim członkami PSL i byłymi akowcami. Historycy szacują, że ofiarą grupy – korzystającej z cichego wsparcia Magdaleny Kole-Treblińskiej, bliskiej współpracownicy Władysława Gomułki – padło około 100 osób⁸. 11 października 1947 r. „Rypa” został zabity przez oddział ROAK i fakt ten wpłynął w sposób

funkcjonowanie i główne kierunki działań operacyjnych w nowym podziale administracyjnym kraju [w:] PRL na pochylni (1975–1980), red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017, s. 84–113.

⁴ Wydział ten liczył (wg stanu na 31 grudnia) w 1975 r. – 12 etatów, w 1976 r. – 14, w 1977 r. – 16, w latach 1978–1980 – 17, w 1981 r. – 41 (P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa...*, s. 77).

⁵ AIPN Ra, 038/219, Raport, 28 VII 1976 r., k. 129–130.

⁶ *Ibidem*, Dokumentacja personalna Władysława Sentkiewicza.

⁷ P. Ceranka, *Województwo radomskie [w:] Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 251.

⁸ H. Woźniak, *Wielkie zbrodnie „Rypy” Rypińskiego*, <http://plock.wyborcza.pl/plock/> [dostęp 12 X 2017 r.]; J. Pawłowicz, *Działania pozaprawne Polskiej Partii Robotniczej wobec opozycji i podziemia na przykładzie „szwadronu śmierci” Władysława Rypińskiego [w:] „Zwyczajny resort”*.

znaczący na dalsze życie przyszłego szefa Wydziału IV SB KW MO w Radomiu, który przez kolejnych kilka lat przebywał pod opieką starszego brata, Jana, będącego wówczas zastępcą szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sierpcu. W 1960 r. Rypiński sam postanowił wstąpić w szeregi aparatu bezpieczeństwa, pisząc w podaniu o przyjęcie do służby: „Chciałbym [...] przyczynić się do osiągnięcia celu w walce, za który oddał życie mój ojciec”. Podanie zostało zaakceptowane i 1 maja 1960 r. Rypiński rozpoczął służbę w SB. Pracował kolejno w komendach powiatowych MO w Sandomierzu, Staszowie i od 1 czerwca 1970 r. w Lipsku, jako zastępca komendanta ds. SB. Należał do funkcjonariuszy bardzo dobrze ocenianych i często wyróżnianych nagrodami – także za zwalczanie przestępczości kryminalnej. Wyróżniał się też nietypową dla funkcjonariuszy bezpieki aparycją: na jego zdjęciach z tego okresu widać mężczyznę dbającego o wygląd, o delikatnej, niemal młodzieńczej twarzy. Stanowisko naczelnika Wydziału IV SB KW MO objął z następującą rekomendacją komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu Mariana Mozgawy: „Wysoko zdyscyplinowany i wymagający w stosunku do podwładnych. Potrafi zdobyć uznanie kolektywu. Wyrobiony życiowo. Aktywista partyjny i społeczny”. Nominacji towarzyszył awans na stopień majora MO⁹. Kuzynem Rypińskiego był Bogdan Rypiński – funkcjonariusz Departamentu IV MSW, od 1975 r. zajmujący się tam zakonami męskimi¹⁰.

Wczesną jesienią 1976 r. do pracy w wydziale został skierowany Jan Turczynowski, świeżo upieczony absolwent Akademii Spraw Wewnętrznych, elitarnej szkoły MSW o statusie akademii, autor pracy magisterskiej *Wykłady dla duchowieństwa w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*¹¹. Turczynowski w szeregi SB wstąpił jeszcze w 1966 r. i przez wiele lat służył w KW MO w Lublinie, początkowo w Wydziale „B” (obserwacja), a od 16 listopada 1971 r. w Wydziale IV. W jego charakterystykach służbowych uwagę zwracał wpis z 1968 r. informujący, że „brał udział w akcji specjalnej w miesiącu marcu” oraz z października 1969 r., podkreślający impulsywne usposobienie Turczynowskiego i czasami „zbyt nerwowe reakcje na mało znaczące zagadnienia”¹². Do Radomia ściągnął go komendant Mozgawa – sam związany wcześniej z lubelską SB – któremu Turczynowski zawdzięczał też bardzo szybki, datowany już na 1 listopada 1976 r. awans na stanowisko zastępcy naczelnika wydziału¹³. Rypiński najwyraźniej tej karierze przyglądał się z dystansem – przesłuchiwany po latach w prokuratu-

Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 227–261.

⁹ AIPN Ra, 038/252, Dokumentacja personalna Ryszarda Rypińskiego.

¹⁰ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie (dalej: OKŚZpNP w Warszawie), Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 16 II 2009 r., k. 764v.

¹¹ AIPN, 1510/3719, J.T. Turczynowski, *Wykłady dla duchowieństwa w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, praca magisterska napisana pod kierownictwem płk. dr. Ryszarda Wójcickiego, Warszawa 1976, k. 12–204.

¹² AIPN, 276/155, Charakterystyka służbowa, 13 VII 1968 r., k. 113; *ibidem*, Opinia służbowa, 14 X 1969 r., k. 116v.

¹³ Mozgawa osobiście zabiegał o awansowanie Turczynowskiego u dyrektora Departamentu IV MSW i dyrektora Departamentu Kadr MSW (AIPN, 276/155, Notatka urzędowa, 29 X 1976 r., k. 139).

rze stwierdził wprost, iż jego stosunki z Turczynowskim „nie należały do najlepszych”. Turczynowski „utożsamiany był z komendantem Mozgawą”¹⁴.

W sumie, w drugiej połowie 1976 r. Wydział IV SB KW MO w Radomiu dysponował piętnastoma etatami, w tym dziewięcioma oficerskimi. Poza wymienionymi wyżej Rypińskim, Turczynowskim i Sentkiewiczem byli to m.in.: Edward Kos, Wiesław Skrzypek, Leszek Dziedzic, Józef Żuchnicki, Ryszard Jeruzal, Władysław Baranowski, Eligiusz Wierzbicki, Leon Boczek, Lucjan Koczowski, Adam Kawałek i Marian Mechowski. Stanowisko sekretarki zajmowała Mieczysława Styczeń¹⁵. Oto ich krótkie charakterystyki.

Najstarszym spośród zatrudnionych w wydziale był Józef Żuchnicki. Urodzony w 1928 r. w Kościelnikach pod Krakowem, w latach 1948–1950 służył w szeregach Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a po demobilizacji znalazł pracę w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Grójcu, którym kierował wówczas Jan Rypiński, starszy brat Ryszarda Rypińskiego. W 1952 r. Żuchnicki brał udział w likwidacji Polskiej Szturmówki Chłopskiej – konspiracyjnej organizacji antykomunistycznej, działającej na terenie powiatu grójeckiego. Rypiński podkreślał, że Żuchnicki wyróżnił się wówczas „bojowością i poświęceniem”. Po reorganizacji aparatu bezpieczeństwa służył jako oficer operacyjny SB w Komendzie Powiatowej MO w Grójcu, pracując „po linii kleru”. W 1968 r. odpowiadał za „realizowanie zadań operacyjnych” w dwunastu parafiach. W 1972 r. miał problemy z organizacją partyjną, gdyż jego córka wzięła ślub kościelny, o czym nie poinformował przełożonych. „W czasie rozmowy tow. Żuchnicki potwierdził ten fakt. [...] Dodatkowo tow. Żuchnicki stwierdził, że w jednym pokoju jego mieszkania wisi obrazek religijny, o czym w raporcie nie pisze. Wyjaśnił, że obrazek powiesiła teściowa żony” – relacjonował ten „skandal” przełożony Żuchnickiego, kpt. Wacław Sabała, I zastępca komendanta powiatowego MO ds. SB w Grójcu. W Wydziale IV KW MO w Radomiu pracował od 1 lipca 1975 r., zajmował tam też stanowisko I sekretarza OOP PZPR¹⁶.

Przedstawicielem dużo młodszego pokolenia funkcjonariuszy był Wiesław Skrzypek. Urodzony w 1948 r. w Świdnie koło Mogielnicy próbował studiować na Wydziale Mechanicznym Politechniki Łódzkiej, a gdy to się nie udało, wstąpił w 1972 r. do SB. Podobnie jak Żuchnicki służył w KP MO w Grójcu. Chwalony przez przełożonych, którzy podkreślali, że mimo krótkiego stażu pracy „dał się poznać jako pracownik posiadający predyspozycje oficera operacyjnego naszej służby”. W Wydziale IV KW MO w Radomiu był zatrudniony od 1 lipca 1975 r. W dniu protestu robotniczego w Radomiu znalazł się wśród funkcjonariuszy przydzielonych do osobistej ochrony Janusza Prokopiaka, I sekretarza KW PZPR. W czasie procesów sądowych po proteście składał zeznania obciążające demonstrantów. Pracując w wydziale, „obsługiwał” rejon dekanatów: przytyckiego, drzewickiego, klwowskiego, skrzyneckiego i części koneckiego¹⁷.

¹⁴ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1371.

¹⁵ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 28 VI 1991 r., k. 391–392.

¹⁶ *Ibidem*, 038/112, Dokumentacja personalna Józefa Żuchnickiego.

¹⁷ *Ibidem*, 045/19, Dokumentacja personalna Wiesława Skrzypka; *ibidem*, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 12 XI 1990 r., k. 292. Taki „zakres terytorialny” objęty jego zainteresowaniem podaje dokumentacja. Formalnie dekanat klwowski nie istniał, a parafia Klwów należała

Wysokie noty od przełożonych otrzymywał też Ryszard Jeruzal, urodzony w 1933 r., z aparatem bezpieczeństwa związany od marca 1956 r. Jak podkreślał w 1961 r. kpt. Franciszek Grabczak, zastępca komendanta powiatowego MO w Przysusze ds. bezpieczeństwa, Jeruzal „mimo nacisku ze strony rodziny żony brał tylko ślub cywilny, [...] jak również nie stosował obrzędów religijnych w stosunku do córki”. Gorzej oceniali go wykładowcy z Rocznej Szkoły Oficerów SB w Legionowie: „Chor[ąży] Jeruzal podczas pobytu w szkole napotykał na dość duże trudności w przyswajaniu sobie tematyki zawodowej i ogólnokształcącej. Klasę X szkoły ogólnokształcącej ukończył z wynikiem dostatecznym, z tym, że chcąc uzyskać promocję do klasy XI zdać musi dwa egzaminy poprawkowe, a mianowicie z języka polskiego i matematyki”. Jeruzal służył kolejno w komendach w Lipsku, Starachowicach i Przysusze. W Wydziale IV KW MO w Radomiu pracował tylko do 31 sierpnia 1976 r. Podobnie jak Skrzypek, 25 czerwca 1976 r. ochraniał gmach KW PZPR w Radomiu przed demonstrantami i doznał wówczas kontuzji stawu skokowego lewej nogi¹⁸.

Żadnych problemów nie stwarzała przełożonym urodzona w 1941 r. w Chotczy Mieczysława Styczeń. Absolwentka półtorarocznego Kursu Biurowości i Maszynistek w Łodzi zatrudniona była od listopada 1959 r. w KP MO w Lipsku na stanowisku maszynistki. „W czasie przepisywania pism z brudnopisów sporządzonych przez referentów zwraca uwagę na popełnione błędy, które zamienia na właściwą pisownię” – charakteryzował ją 19 listopada 1964 r. por. Michał Treter, komendant powiatowy MO w Lipsku. „Wszystkie brudnopisy zamyka lub pali w piecu, nie dopuszczając do ujawnienia tajemnicy” – podkreślał Treter w grudniu 1968 r., a kolejna charakterystyka (z 1970 r.) zaznaczała, że Styczeń „z ludźmi obcymi klasowo nie kontaktuje się, do kleru ustosunkowana negatywnie”. W Wydziale IV KW MO w Radomiu pracowała od 1 czerwca 1975 r. na stanowisku sekretarki-maszynistki¹⁹.

Funkcjonariuszem, który – podobnie jak Turczynowski – przyszedł do Wydziału IV dopiero późnym latem 1976 r. po skończeniu Akademii Spraw Wewnętrznych, był Edward Kos. Urodzony w 1946 r. pod Końskimi, do SB wstąpił w 1968 r. i służył kolejno w KP MO we Włoszczowie i Ostrowcu Świętokrzyskim. Jego szwagier, Roman Garbacz, był funkcjonariuszem SB w Opocznie. Zbierał pozytywne opinie służbowe, ale nie uniknął upomnienia za incydent, który miał miejsce 14 grudnia 1972 r. w czasie jednego z wyjazdów służbowych. „Po przybyciu do posterunku MO celem potwierdzenia pobytu stwierdzili tam przybycie jednego z księży przewożącego choinki bez dowodu kupna. Okoliczność tę wykorzystali do rozmowy z nim. Rozmowa zakończyła się spożyciem znacznej ilości alkoholu” – opisywał zdarzenie jego przełożony. W czerwcu 1976 r. obronił pracę magisterską: *Samowola budowlana zagrożeniem ładu i porządku publicznego na przykładzie nielegalnego budownictwa sakralnego w b[yłym] woj.*

do dekanatu drzewickiego. „Dekanat kłowski” wziął się prawdopodobnie stąd, że proboszczem w Kłowie był od 1970 r. ks. Bolesław Szymański, będący jednocześnie dziekanem dekanatu drzewickiego („Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1977, s. 38, 40).

¹⁸ AIPN Ra, 037/9, Dokumentacja personalna Ryszarda Jeruzala.

¹⁹ *Ibidem*, 037/109, Dokumentacja personalna Mieczysławy Styczeń.

kieleckim. Po przybyciu do Wydziału IV 1 września 1976 r. objął stanowisko kierownika sekcji²⁰.

Dosyć nietypową drogę do służby w SB przeszedł urodzony w 1934 r. w Lucjanowie Władysław Baranowski. Po ukończeniu Państwowego Liceum Pedagogicznego w Solcu nad Wisłą przez blisko dziesięć lat pracował jako nauczyciel w szkołach podstawowych w Kuczkach, Jedlance i Przytyku – w Jedlance na stanowisku kierownika. W styczniu 1962 r. postanowił zmienić zawód – na funkcjonariusza bezpieczeństwa. Decyzję uzasadniał następująco: „Bardziej mi się ona [praca w SB – przyp. aut.] podoba niż praca nauczycielska i uważam, że więcej będę mógł z siebie dać dla Ojczyzny. Nadmieniam, że będę się starał pracować dobrze”. Życzeniu Baranowskiego stało się zadość i 1 lipca 1962 r. został oficerem operacyjnym Referatu ds. Bezpieczeństwa Komendy Miejskiej MO w Radomiu. Niestety, z uwagi na wyjątkowo lakoniczne zapisy w teczce personalnej Baranowskiego, trudno odtworzyć szczegóły jego „kariery” w SB. Wiadomo jednak, że od 1 czerwca 1975 r. do 31 sierpnia 1976 r. pracował na stanowisku kierownika sekcji w Wydziale IV KW MO w Radomiu, a potem – do 1 stycznia 1978 r. – był zatrudniony jako starszy inspektor w tym wydziale²¹.

Drogę od zawodu nauczyciela do funkcjonariusza SB przebył także urodzony w 1945 r. w Marynopolu Eligiusz Wierzbicki, absolwent Studium Nauczycielskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Podanie o przyjęcie do SB złożył 25 maja 1976 r., po skończeniu studiów na kierunku historia na UMCS w Lublinie, mając za sobą pracę w szkołach w Bilczy koło Sandomierza, Chrapanowie, Liśniku Dużym i Gościeradowie w województwie lubelskim. „Mam na utrzymaniu dwoje dzieci w wieku przedszkolnym. Stąd też prosiłbym o przydział mieszkania i zatrudnienie współmałżonki w jednej ze szkół na terenie miasta” – napisał w podaniu do komendanta Mozgawy, który, przychylając się do tej prośby, zatrudnił go 1 sierpnia 1976 r. w Wydziale IV KW MO w Radomiu na stanowisku inspektora²². Dokumentacja personalna Wierzbickiego – warto dodać – jeszcze do niedawna znajdowała się w zbiorze zastrzeżonym IPN²³.

„Ten rodzaj pracy najbardziej mi odpowiada i sędzę, że posiadam w tym kierunku odpowiednie predyspozycje” – tak pisał w podaniu o przyjęcie do pracy w SB kolejny z funkcjonariuszy Wydziału IV KW MO w Radomiu, Adam Kawałek. Urodzony w 1954 r. w Pawłowicach koło Lipska, Kawałek miał już wówczas za sobą pracę w FSC Starachowice i dwuletnią zasadniczą służbę wojskową. Po akceptacji podania (mimo adnotacji w materiałach sprawdzających o „wychowaniu w duchu religijnym”), służbę w SB rozpoczął 1 listopada 1974 r. na stanowisku inspektora operacyjnego KP MO w Staszowie, a 2 czerwca 1975 r., po reorganizacji aparatu bezpieczeństwa spowodowanego reformą administracyjną, przeszedł do Wydziału III KW MO w Tarnobrzegu, gdzie szybko zyskał uznanie przełożonych. W Wydziale IV KW MO w Radomiu znalazł się od 1 maja 1976 r., po złożeniu raportu służbowego, w którym pisał, że „w miejscu pracy, tj. w Sta-

²⁰ *Ibidem*, 039/24, Dokumentacja personalna Edwarda Kosa.

²¹ *Ibidem*, 55/20, Dokumentacja personalna Władysława Baranowskiego.

²² *Ibidem*, 135/40, t. 1, Dokumentacja personalna Eligiusza Wierzbickiego.

²³ Zarejestrowana była pod sygnaturą Z 002303/35, klauzulę tajności zdjęto 11 IV 2016 r.

lowej Woli, nie posiadam mieszkania, zamieszkuję w Hotelu Robotniczym Huty »Stalowa Wola«. Nie mam możliwości ani warunków na uzyskanie mieszkania i załatwienia pracy dla żony”²⁴.

Wieloletnim stażem w SB mógł się pochwalić Leszek Dziedzic, urodzony w 1933 r. w Suskowie koło Pionek. Z aparatem bezpieczeństwa związał się jeszcze w styczniu 1956 r. Przydzielony do komendy w Zwoleniu przepracował tam – jeżeli nie liczyć rocznej przerwy w latach 1957–1958 – prawie dwadzieścia lat. Należał do funkcjonariuszy bardzo pracowitych i osiągających dobre wyniki w działalności operacyjnej, choć przełożeni jeszcze w 1962 r. zauważali, że „nie wyzbył się oporów wewnętrznych odnoszących się do indywidualnego docierania do księży”, a w 1966 r. pisali wręcz o „nieprzewycięzeniu w sobie kompleksu niższości” wobec kleru. „Kompleksy” w końcu ustąpiły i w 1974 r. w opinii służbowej Dziedzica pojawił się zapis: „Szczególnie należy podkreślić pozytywny moment, a mianowicie, że w ciągu 2 lat wyprowadził ze stanu duchownego 3 księży i 1 alumna WSD, [...] doprowadził też do bezkonkursowego [sic!] rozebrania rozpoczętej rozbudowy kapliczki w Grabowie”. Wielokrotnie nagradzany, 23 kwietnia 1975 r. otrzymał pochwałę za pomoc w ujęciu osób, które wykonały napisy i ulotki „o wrogiej treści” kolportowane na terenie Skarżyska i powiatu zwoleńskiego. W Wydziale IV KW MO w Radomiu pracował od 1 czerwca 1976 r. na stanowisku starszego inspektora²⁵.

Urodzony w 1949 r. w Sorbinie koło Końskich Leon Boczek wystąpił o pracę w SB w kwietniu 1971 r. Był wówczas absolwentem Liceum Pedagogicznego w Bliżynie i – podobnie jak kilku jego późniejszych kolegów w KW MO w Radomiu – pracował jako nauczyciel (w szkołach podstawowych w miejscowościach Widelki i Szałas). Pozytywnie zaopiniowany przez kierownictwo KW MO w Kielcach, służbę w aparacie bezpieczeństwa zaczął w grudniu 1971 r. jako referent w Komendzie Powiatowej MO w Szydłowcu. Przełożonym nie sprawiał kłopotów. Jak pisał w grudniu 1972 r. mjr Zygmunt Łakomicz, zastępca komendanta powiatowego MO ds. SB w Szydłowcu, „polecenia służbowe stara się wykonywać dobrze, nawet w trudnych warunkach, np. przez dłuższy okres czasu był oddelegowany do zabezpieczenia peregrynacji na terenie kilku powiatów i z zadań tych wywiązał się należycie”. W latach 1973–1976 był słuchaczem Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie. Obronił tam datowaną na maj 1976 r. pracę dyplomową *Szkodliwe oddziaływanie kleru katolickiego na społeczeństwo oraz neutralizowanie tej działalności przez Służbę Bezpieczeństwa na przykładzie peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na terenie województwa radomskiego*²⁶. W Wydziale IV KW MO w Radomiu znalazł się 1 września 1976 r., bezpośrednio po ukończeniu szkoły²⁷.

Funkcjonariuszem, którego nazwisko pojawiać się będzie w kontekście sprawy ks. Kotlarza, był Marian Mechowski, „opiekun” gminy Kowala, a więc i Pela-

²⁴ AIPN Ra, 038/259, Dokumentacja personalna Adama Kawałka.

²⁵ *Ibidem*, 038/118, Dokumentacja personalna Leszka Dziedzica.

²⁶ AIPN, 001708/220, L. Boczek, *Szkodliwe oddziaływanie kleru katolickiego na społeczeństwo oraz neutralizowanie tej działalności przez Służbę Bezpieczeństwa na przykładzie peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na terenie województwa radomskiego*, Legionowo 1976, s. 44.

²⁷ AIPN Ra, 038/316, Dokumentacja personalna Leona Boczka.

gowa, z ramienia Wydziału IV. Mechowski, podobnie jak wielu innych podwładnych naczelnika Rypińskiego, trafił do Radomia z Komendy Powiatowej MO w Lipsku. Służył początkowo w MO, potem – od 1 września 1968 r. – w SB, gdzie „realizował zadania po linii wydziału III”, czyli związane ze zwalczaniem opozycji. W 1971 r. skończył szkołę oficerską SB w Legionowie. „Nie sprawiał swoim postępowaniem i postawą żadnych problemów natury dyscyplinarnej, choć ujawniła się u niego niepokojąca cecha: gra w pokera (na pograniczu hazardu)” – opiniował go w trakcie nauki kierownik szkoły, ppłk Józef Malecha. Tuż przed awansem do Radomia prowadził „rozpracowanie” związane z mszą św. odprawioną w Siennie w rocznicę zastrzelenia przez UB ks. Stanisława Domańskiego – duchownego utrzymującego po wojnie kontakty z antykomunistyczną partyzantką²⁸.

Z wyjaśnień funkcjonariuszy Wydziału IV KW MO w Radomiu wynika, że pod ich nadzorem znajdowało się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. 365 księży świeckich i kilkunastu zakonnych z ponad 100 parafii z terenu ówczesnego województwa radomskiego²⁹.

Czytelnikom należy się na koniec kilka słów na temat działalności Departamentu IV MSW w tym okresie, a zwłaszcza funkcjonującej w jego obrębie tzw. Samodzielnej Grupy „D”, mającej – jak się wydaje – zasadnicze znaczenie dla charakteru represji stosowanych wobec ks. Romana Kotlarza pod koniec jego życia. Grupę powołano 19 listopada 1973 r. zarządzeniem organizacyjnym ministra spraw wewnętrznych Stanisława Kowalczyka. Jej właściwym twórcą i organizatorem był jednak Konrad Straszewski, funkcjonariusz związany z aparatem bezpieczeństwa od 1952 r. i mający w swoim życiorysie jakże charakterystyczny incydent: udział w operacji internowania prymasa Wyszyńskiego we wrześniu 1953 r.³⁰ W latach 1971–1974 Straszewski był zastępcą dyrektora Departamentu IV MSW, a od 1 grudnia 1974 r. jego dyrektorem³¹. Zadania grupy „D” określano w resortowym żargonie jako „aktywne i kompleksowe przedsięwzięcia dezintegracyjne i specjalne, podejmowane wobec kleru i środowisk świeckich związanych z Kościołem”, co w istocie oznaczało działania nielegalne, łamiące nawet prawo obowiązujące w PRL. Według raportu tzw. Komisji Rokity, zajmującej się w 1989 r. bezprawnymi operacjami komunistycznego MSW, działania specjalne

²⁸ *Ibidem*, 038/266, Dokumentacja personalna Mariana Mechowskiego; G. Sado, *O Polskę biało-czerwoną. Ksiądz Stanisław Domański ps. „Cezary” (1914–1946)*, Kielce 2009, s. 99–100. Podpisany przez Mechowskiego plan czynności operacyjnych związanych z mszą św. w Siennie opublikował J. Żurek, zob. *idem*, *W obliczu śmierci. Zabójstwa osób duchownych w powojennej Polsce (1944–1989)* [w:] *Represje wobec osób duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1944–1989*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2004, s. 323–324.

²⁹ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1368v–1369.

³⁰ Rozkazem specjalnym nr 046/53 Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 30 X 1953 r. Straszewski znalazł się też w gronie 34 funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa nagrodzonych „za aktywny udział w rozpracowaniu antyludowego ośrodka kierowanego przez biskupa Kaczmarską” (Rozkaz specjalny nr 046/53, 30 X 1953 r. [w:] *Księga bezprawia. Akty normatywne kierownictwa Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (1944–1956)*, wybór i oprac. B. Kopka, Warszawa 2011, s. 728–739).

³¹ Szczegółowy biogram Straszewskiego, zob. *Księga bezprawia. Akty normatywne...*, s. 737.

polegały na pobiciach, uprowadzeniach i napadach na mieszkania księży, a dez-integracyjne – na kolportowaniu anonimów, ulotek i plakatów szkalujących osoby ze środowiska kościelnego oraz kreowaniu podziałów i antagonizmów przy pomocy wewnątrzkościelnej agentury³². O możliwościach grupy świadczy to, iż jej pracownicy wydawali kilka czasopism udających katolickie i kolportowanych nawet w nieoficjalnym obiegu wydawniczym. Należały do nich m.in. „Forum Katolików”, „Nowa Droga” i – adresowana do księży – „Ancora”³³.

Grupa liczyła początkowo pięciu funkcjonariuszy³⁴, z czasem ich liczba wzrosła, zwłaszcza po przekształceniu jej w czerwcu 1977 r. w Wydział VI Departamentu IV MSW³⁵. W latach 1975–1976 pracami grupy kierował Zenon Płatek, potem jego obowiązki przejął Tadeusz Grunwald, a w latach osiemdziesiątych Grzegorz Piotrowski, Wiesław Fenicki, Romuald Będziak i Robert Szczepański. Warto przypomnieć, że Piotrowski był jednym z zabójców ks. Jerzego Popiełuszki, i że o związki z tym mordem podejrzewano również Płatka³⁶. Mógł też zetknąć się z Radomiem po czerwcu 1976 r., co sugerują dostępne publikacje. Tadeusz Fredro-Boniecki, dziennikarz spotykający się z Piotrowskim przez miesiąc w Areszcie Śledczym w Warszawie w 1989 r. i przeprowadzający z nim wywiady, z których powstała książka *Zwycięstwo księdza Jerzego*, zapytał go kiedyś o to wprost. Piotrowski potwierdził, ale natychmiast przeszedł do innego tematu:

³² *Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW*, wstęp J. Rokita, posłowie A. Dudek, Kraków 2005, s. 164–171. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną konstatację raportu komisji – iż „nie można wykluczyć, że w trakcie działań specjalnych [grupy] miały miejsce przypadki zabójstw” (P. Tomasik, Wstęp [w:] *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*, wybór i oprac. M. Biełaszkowski, A.K. Piekarska, P. Tomasik, C. Wilanowski, Warszawa 2007, s. XIII).

³³ M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji poświęconym Samodzielnej Grupie „D” w MSW*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 1, s. 27–56.

³⁴ Byli to m.in. Zenon Płatek, Ryszard Kubisz, Henryk Mrowiński i Tadeusz Grunwald. Listę kilkudziesięciu innych funkcjonariuszy – już Wydziału VI Departamentu IV – opublikowała Komisja Rokity (OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 10 II 2009 r., k. 748; M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji...*, s. 32–33).

³⁵ Szerzej na temat Departamentu IV MSW i działań grupy „D” zob. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 393–414; A. Dziurok, Wstęp [w:] *Metody pracy operacyjnej...*, s. 24–27; *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*, wybór i oprac. M. Biełaszkowski, A.K. Piekarska, P. Tomasik, C. Wilanowski, Warszawa 2007; M. Lasota, *Nieznani sprawcy w akcji. Konspiracyjne działania SB przeciwko Kościołowi* [w:] *Kościół w godzinie próby 1945–1989. Nieznane dokumenty i świadectwa*, red. T. Balon-Mroczyńska, J. Szarek, Kraków 2006, s. 5–19; F. Musiał, *Departament IV MSW w latach 1962–1989. Przyczynek do monografii* [w:] *Instrukcje, wytyczne, pisma Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1962–1989. Wybór dokumentów*, red. i oprac. A. Dziurok, F. Musiał, Kraków–Katowice 2017, s. 33–168; *O metodach walki z Kościołem prowadzonej przez peerelowskie służby bezpieczeństwa. Z Antonim Dudkiem, Janem Żarynem i prok. Andrzejem Witkowskim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 1, s. 4–23; A. Witkowski, *Śledztwo w sprawie funkcjonowania związku przestępczego w resorcie spraw wewnętrznych PRL*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 1, s. 24–26.

³⁶ W 1994 r. gen. Zenon Płatek został nieprawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie uniewinniony od zarzutu kierowania zabójstwem ks. Popiełuszki. Kolejne etapy tego postępowania przerwała śmierć Płatka w czerwcu 2009 r.

„Przypomniałem Grzegorzowi Piotrowskiemu, że na początku pracy w SB musiał otrześć się o wydarzenia w Radomiu.

– Tak, a zaraz potem był rok osiemdziesiąty. Ja od razu ustawiłem się czy ustawiany byłem na pozycjach obronnych. Napór sprzeciwu społecznego wobec władzy był nieustanny”³⁷.

Ciekawe światło na funkcjonowanie grupy rzuca złożone w 2009 r. przed prokuratorem zeznanie jednego z jej pracowników – Ryszarda Kubisza. Należał on to tzw. starych funkcjonariuszy, gdyż pracę w Departamencie IV MSW rozpoczął jeszcze w 1963 r. W 1975 r. chciał odejść z „pionu IV” SB, ale dyrektor Straszewski, chcąc zatrzymać go w departamencie, zaproponował mu „wyższy etat”, co oznaczało przejście do Samodzielnej Grupy „D”. W czasie przesłuchania Kubisz zapewniał, że nie brał udziału w zadaniach „specjalnych”, a przedsięwzięcia „dezintegracyjne”, w tym pisanie anonimów na księży – określał jako „głupie”. „Polecenia pisania tych anonimów wychodziły od Płatka. [...] Biskupi i prymas wiedzieli, iż są to anonimy z SB i wrzucali je do kosza. To była robota bez sensu. Robiliśmy to, bo wykonywaliśmy zadania dezintegracyjne. Pamiętam, że kiedy przyjeżdżał arcybiskup Poggi z Watykanu, pisaliśmy do Nuncjatury anonimy na poszczególnych biskupów, z którymi miał się on spotkać. [...] Było to takie szczypanie i drobne dokuczliwości”³⁸. Dalsza część przesłuchania przyniosła, niestety, same ogólności, oraz szokująco, prowokacyjnie może nawet brzmiące w ustach funkcjonariusza grupy „D” stwierdzenie, iż nic mu nie wiadomo „o istnieniu jakiejś utajnionej grupy, która miała się zajmować zabójstwami duchownych i popełnianiem różnego rodzaju przestępstw”³⁹. Stwierdzenie to było notabene powtarzane niczym mantra także przez innych funkcjonariuszy „czwórki” w trakcie śledztwa prowadzonego przez IPN – o czym w dalszej części pracy.

Otwarte pozostaje pytanie o funkcjonariuszy SB współpracujących z grupą na terenie województwa radomskiego. Z zeznań Kubisza wynika, iż każdy z naczelników wydziałów IV w poszczególnych komendach wojewódzkich MO otrzymał polecenie, by wyznaczyć pod jednym pracownikiem, który „zajmowałby się pracą właściwą dla wydziału VI”. Pracownik ten „miał pełnić swoje dotychczasowe obowiązki i wykonywać zadania pionu »D«”⁴⁰. Jak wykażemy w dalszej części pracy, w omawianym okresie część korespondencji KW MO w Radomiu z grupą „D” przechodziła przez ręce Jana Turczynowskiego, co mogłoby sugerować, iż to właśnie on znalazł się w gronie jej współpracowników. Sam Turczynowski jednak stanowczo zaprzeczał, by należał do osób „specjalizujących się w działaniach [pionu] »D«”⁴¹. Jeszcze dalej szła deklaracja Rypińskiego, który

³⁷ T. Fredro-Boniecki, *Zwycięstwo księdza Jerzego. Rozmowy z Grzegorzem Piotrowskim*, Warszawa 1991, s. 76–77.

³⁸ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 10 II 2009 r., k. 748–749.

³⁹ *Ibidem*, k. 749.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 748.

⁴¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1269v–1270. W aktach personalnych Turczynowskiego nie ma żadnej adnotacji o jego współpracy z Samodzielną Grupą „D”, co jednak niczego nie przesądza, gdyż – by znów odwołać się do publikacji Marka Lasoty – z uwagi

podczas przesłuchania w prokuraturze, na pytanie o ewentualne oddelegowanie Turczynowskiego do grupy „D”, odpowiedział: „Nic mi o tym nie wiadomo. Za mojej kadencji nawet nie wiedziałem, że taka grupa istnieje”⁴².

Wydział do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu

Reforma administracyjna – o czym już pisaliśmy – przyniosła też powołanie Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, utworzonego 2 czerwca 1975 r. na mocy zarządzenia wojewody radomskiego Romana Maćkowskiego⁴³. Była to jedna z mniejszych jednostek urzędu, ale szalenie istotna dla duchowieństwa, bo pełniąca rolę swoistego „egzekutora” polityki wyznaniowej państwa i wiążących się z tym decyzji administracyjnych – nieraz dla Kościoła bardzo uciążliwych.

Pierwszym wzmiankowanym w źródłach dyrektorem radomskiego Wydziału do spraw Wyznań był Aleksander Palmowski, pełniący też funkcję I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR w urzędzie. Zarządzeniem z 26 lipca 1975 r. ustalił on podział zadań dla poszczególnych stanowisk pracy w kierowanej przez siebie jednostce. Do „osobistego i bezpośredniego załatwienia” pozostawił sprawy budownictwa sakralnego i kościelnego, kontrolę wydawnictw kościelnych, nadzór nad przestrzeganiem wolności sumienia i wyznania oraz przestrzeganiem prawa przez Kościół, a także współpracę z innymi wydziałami w sytuacjach pokrywania się ich kompetencji z zakresem działania Wydziału do spraw Wyznań. Z treści zarządzenia dowiadujemy się też, że w radomskim wydziale pracowało trzech inspektorów. Inspektor wojewódzki Wacław Dźwiarek zajmował się sprawami związanymi z obsadą stanowisk kościelnych, wynikającymi z dekretu z 31 grudnia 1956 r., a także cmentarzami oraz nadzorem nad działalnością gospodarczą stowarzyszeń i organizacji. Inspektor Jacek Stachurski (w korespondencji jest też imię Jacenty) nadzorował kwestie związane z funkcjonowaniem organizacji Caritas, tzw. dobrami martwej ręki, darowiznami, spadkami, sprawami wyznań nierzymskokatolickich oraz zakonów męskich. Do obowiązków inspektor Ireny Janus należała obsługa kancelaryjna i biurowa wydziału, prowadzenie ewidencji i dokumentacji księży (teczki osobowe i parafii), oraz zajmowanie się sprawami Funduszu Kościelnego i zakonów żeńskich. W czasie nieobecności dyrektora wydziału miał go zastępować inspektor wojewódzki Wacław Dźwiarek. Z zachowanych akt wynika, że inspektorzy Stachurski i Janus w 1975 r. ubiegali się o przyjęcie na administracyjne zaoczne studia zawodowe⁴⁴.

na zakonspirowany charakter działalności grupy, w dokumentacji takiej „próżno by szukać jakichkolwiek informacji potwierdzających lub tylko sugerujących uczestniczenie w akcjach Grupy »D«” (M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji...*, s. 33).

⁴² OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1371.

⁴³ APR, UWR, Wydział Organizacji i Nadzoru, spis 15, poz. 184, Zarządzenie nr 1/75 Wojewody Radomskiego z 2 VI 1975 r. w sprawie utworzenia wydziałów Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, b.p. Wydział dzielił się na zespół inspektorów (oznaczany symbolem kancelaryjnym Wz. I) i stanowisko pracy do spraw organizacyjnych (Wz. II).

⁴⁴ APR, UWR, WdsW, spis 6, poz. 1, Zarządzenie nr 1/75 Dyrektora Wydziału do Spraw Wyznań z 26 VII 1975 r. w sprawie przydziału zakresu czynności dla poszczególnych stanowisk pracy,

W 1976 r. miejsce Palmowskiego w urzędzie zajął Stefan Borkiewicz, prawnik z wykształcenia, wieloletni prezes Sądu Powiatowego w Radomiu, który z pracy w sądownictwie odszedł na początku 1976 r. po konflikcie z sędzią Romanem Świrskim, organizatorem Sądu Wojewódzkiego w Radomiu. Borkiewicz miał wówczas 45 lat i przeszłość znaczoną dosyć radykalnymi wyborami światopoglądowymi. W ankiecie personalnej z 1973 r. pisał: „We wrześniu 1949 r., kierując się pobudkami ideologiczno-politycznymi, zamieściłem w »Głosie Wolnych« oświadczenie o swoim stosunku do Kościoła i religii, a następnie zostałem członkiem ateistycznego Stowarzyszenia Wolnej Myśli w Polsce. Po ukończeniu studiów w UW i Instytucie Polsko-Radzieckim w Warszawie powróciłem do Radomia i w styczniu 1955 r. rozpocząłem pracę w Sądzie Powiatowym”. Działalność wolnomyslicielską Borkiewicz łączył z aktywnością *stricte* polityczną: w 1946 r. wstąpił do Związku Walki Młodych, w 1947 r. do PPR, a w 1948 r. został członkiem PZPR. W cytowanej ankiecie chwalił się, że na początku lat siedemdziesiątych pełnił – poza zwykłymi obowiązkami zawodowymi – funkcję członka Komitetu Miejskiego PZPR w Radomiu, członka Komisji Administracyjnej KM PZPR w Radomiu, opiekuna Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy Areszcie Śledczym w Radomiu, członka Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Radomiu, zastępcy przewodniczącego Zespołu Koordynacyjnego ds. Społecznych Komisji Pojednawczych przy MK FJN w Radomiu, przewodniczącego Powiatowego Zespołu Badania Zbrodni Hitlerowskich w Radomiu, przewodniczącego Komisji Historycznej ds. Byłych Działaczy Ruchu Młodzieżowego przy ZM ZMS w Radomiu i wreszcie opiekuna organizacji zakładowej ZMS przy Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Radoskór” w Radomiu⁴⁵.

Mechanizm działalności Wydziału do spraw Wyznań niewiele odbiegał od wzorców wypracowanych w poprzednich dekadach PRL. I to pomimo tego, że polityka wyznaniowa ekipy Edwarda Gierka pozbawiona była radykalizmu charakterystycznego dla okresu stalinowskiego i opierała się raczej na „tactyce lojalizacji” niż na masowym terrorze. Lojalizacji, czyli – odwołując się do słów Andrzeja Friszkego – próbach „wciągania duchowieństwa w legalizowanie systemu”⁴⁶. W relacji procesowej w 1991 r. Borkiewicz stwierdził, że podstawę działań wydziału stanowiły meldunki przysyłane wojewodzie przez Komendę Wojewódzką MO, przede wszystkim opisujące budzące zastrzeżenia władz wystąpienia księży. Meldunków tych – przetrzymywanych w kancelarii tajnej – nikt

k. 42–44; *ibidem*, Pismo Aleksandra Palmowskiego do Biura Organizacyjno-Prawnego i Kadr Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, 18 VIII 1975 r., k. 58.

⁴⁵ AZMS, Akta personalne Stefana Borkiewicza, Życiorys, 9 III 1973 r., b.p.

⁴⁶ *Komunizm i religia w Polsce – trwanie i zmiana*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1(7), s. 23. O meandrach polityki wyznaniowej w epoce Gierka zob. np. A. Dudek, *Lawirowanie. Ekipa Gierka wobec Kościoła katolickiego (1971–1978)*, „Więź” 1999, nr 7, s. 125–152; K. Pawlicka, *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego (grudzień 1970–październik 1978)*, Warszawa 2004; A. Friszke, *PRL wobec Kościoła. Akta Urzędu do spraw Wyznań 1970–1978*, Warszawa 2010; K. Maniewska, *Kościół katolicki w Bydgoszczy wobec prób laicyzacji i dezintegracji społeczeństwa w okresie rządów Edwarda Gierka (1970–1980)*, Warszawa 2007; R. Gryz, *Między liberalizacją a dezintegracją. Stosunki państwo–Kościół w latach siedemdziesiątych [w:] Stosunki państwo–Kościół w Polsce 1944–2010. Studia i materiały*, red. R. Łatka, Kraków 2013, s. 73–92; R. Łatka, *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019.

nie sprawdzał, a decyzję o wszczęciu ewentualnego postępowania administracyjnego wobec duchownego podejmował wojewoda. „W wypadku polecenia wojewody, wzywany byłem do kancelarii i tam na miejscu czytałem odpowiedni fragment meldunku dziennego dotyczący spraw kościelnych. Stawiałem też parafkę, że zapoznałem się z treścią meldunku” – mówił Borkiewicz, zaznaczając wyraźnie, że „osobiście” nie znał pracowników Wydziału IV SB i żadnych kontaktów z nimi nie utrzymywał⁴⁷.

Jak wyglądały relacje kierownictwa wydziału z księżmi z dekanatów radomskich? Odwołajmy się znów do wspomnień – tym razem ks. Tadeusza Lutkowskiego, który objął parafię w Pelagowie po śmierci ks. Romana Kotlarza. Gdy duchowny chciał podtrzymać wprowadzoną przez poprzednika tradycję odprawiania mszy świętych dla pacjentów szpitala w Krychnowicach, został wezwany przed oblicze dyrektora Borkiewicza. Doszło wówczas do scysji, zakończonej następującym dialogiem z dyrektorem:

„Dyrektor Borkiewicz krzychał na mnie: jakim prawem odprawiam mszę świętą w szpitalu. Spokojnie odpowiedziałem:

– Pan mnie do tego upoważnił.

– Kiedy to uczyniłem?

– Pan podpisał moją nominację na proboszcza w Pelagowie. A jakim byłbym proboszczem, gdybym nie zatroszczył się o chorych w szpitalu. Zresztą nie czynię nic nadzwyczajnego, tylko tyle, ile czynił ks. Kotlarz.

Dla uspokojenia powiedziałem: Pan mnie wezwał, bo spowodował to chory komunista, któremu się nie spodobało, że na holu wyłączono mu telewizor, bo miała tam być odprawiona msza święta. Dyrektora zainteresowała moja opowieść o niekulturalnym, chamskim zachowaniu tego dygnitarza (wtedy ważnego i znanego w Radomiu)”⁴⁸.

Warto dodać, że Borkiewicz pracował przez kilka miesięcy w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu także po przełomie ustrojowym w Polsce w 1989 r. – już jako zwykły urzędnik. Jan Rejczak, pierwszy „solidarnościowy” wojewoda radomski wspominał, iż miał z nim wówczas w miarę normalne, służbowe relacje. „Pamiętam, że razem odwiedziliśmy księdza Heintscha – poetę pod Warką. Sam opowiadał, że jeszcze w latach PRL-u cały czas musiał dbać o swoje stanowisko, bo gdy na przykład jego »odpowiednik« w innym województwie był zbyt łagodny i tolerował prace budowlane kościołów, to narażał się aparatowi partyjnemu, który chętnie pozbywał się takiego niepokornego urzędnika, a gdy z kolei urzędnik był za »twardy« i dokuczał Kościołowi, to księża zwykle mieli swoje »dojścia« w administracji państwowej i bywało, że dyrektorów odwoływano. W sumie on sobie nieźle wtedy w PRL-u radził, nawet miał grupę zaprzyjaźnionych duchownych, nie tylko wśród księży tzw. patriotów, i dysponował niezłym rozeznanieniem w tym środowisku”⁴⁹.

Rejczak wspominał też, iż to właśnie urzędnicze umiejętności Borkiewicza i jego znajomość realiów działalności Wydziału do spraw Wyznań przydały się,

⁴⁷ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 10 I 1991 r., k. 134–135.

⁴⁸ Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 8 I 2011 r.

⁴⁹ Jan Rejczak, relacja, 21 II 2018 r.

gdy prokuratura w 1990 r. wystąpiła do Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu z wnioskiem o pomoc przy poszukiwaniach dokumentacji związanej z ks. Kotlarzem. „Zadanie to powierzyłem Panu Tadeuszowi Wydrze, wówczas dyrektorowi generalnemu Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, i on tę sprawę pilotował. Wspomógł nas wtedy – to swoisty paradoks – były dyrektor Wydziału do spraw Wyznań Pan Stefan Borkiewicz, który jeszcze przez kilka miesięcy pracował w naszym urzędzie. Być może to on odpowiedział nam, gdzie można szukać dokumentacji związanej z ks. Kotlarzem” – stwierdził Rejczak⁵⁰.

Jednak w prowadzonej przez wydział teczce osobowej ks. Kotlarza, o czym zdążyliśmy już wspomnieć, były tylko dwa dokumenty – w tym jeden to kopia decyzji podpisanej przez Borkiewicza i tak znajdująca się w oryginale w archiwum kościelnym, drugi – to odpowiedź kurii sygnowana przez bp. Walentego Wójcika⁵¹. Nic więcej z ponad dwudziestoletniej pracy kapłańskiej nie pozostało. Było to o tyle zaskakujące, że akta pozostałych księży pracujących w województwie radomskim zachowały się w komplecie. Nikt jednak wtedy chyba pytania Borkiewiczowi o to nie zadał, nikt też nie zapytał, kto wcześniej dowiedział się, gdzie szukać tych materiałów i – co ważne – od kogo.

Uzupełniając te charakterystyki zaznaczmy jeszcze, że Borkiewicz znany był w Radomiu także z dość nietypowych, jak na realia prowincjonalnego miasta, pasji. Odebrał na przykład kilka wypraw do Afryki, gdzie – według jego słów – zajmował się badaniami prawa zwyczajowego ludów zachodnioafrykańskich. Jedną z tych wypraw odbył na pokładzie statku „Jan Żiżka”, na którym darmowe miejsce otrzymał dzięki decyzji Ministerstwa Żeglugi. Borkiewicz był też wieloletnim członkiem Radomskiego Towarzystwa Naukowego, wchodził w skład władz radomskiego klubu Ogólnopolskiego Towarzystwa Inicjatyw Kulturalnych im. C.K. Norwida. Interesował się Izraelem, założył w 1989 r. Koło Terenowe Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Izraelskiej. Poza tym pisał wiersze, debiutował w 1981 r. w *Radomskim almanachu poetyckim* – zbiorowym tomie firmowanym przez Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy przy Zarządzie Wojewódzkim ZSMP w Radomiu⁵². Później był jeszcze autorem zbiorów wierszy: *Wciąż wędrując*, *Bliskość*, *Przenikanie*, *Wypełnianie przestrzeni*, *Szalom*. Zainteresowanie poezją przybrało niekonwencjonalną formę, gdy – będąc już na emeryturze – założył Towarzystwo Świadomości Poetyckiej Bolesława Leśmiana⁵³.

Zmarł na serce 19 listopada 1992 r. i został pochowany na cmentarzu w podradomskiej Cerekwi⁵⁴.

⁵⁰ *Ibidem*

⁵¹ APR, UWR, WdsW, spis 13, poz. 135, Akta dotyczące ks. Romana Kotlarza.

⁵² *Radomski almanach poetycki*, oprac. H. Jachimowski, S. Nyczaj, Radom 1981, s. 13.

⁵³ AZMS, Akta personalne Stefana Borkiewicza, Życiorys, 9 III 1973 r., b.p.; G. Podgajniak, *Stefan Borkiewicz (1931–1992)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1992, t. 29, z. 1–4, s. 171–173; K. Busse, *Utopia i rzeczywistość...*, s. 202. W APR w zespole RTN zachowane są w maszynopisie dwie prace Borkiewicza – jedna naukowa, napisana w 1977 r. (APR, RTN, 181, S. Borkiewicz, *Dynamika i struktura przestępstw rabunku w okręgu Sądu Powiatowego w Radomiu w latach 1972–1973*, k. 1–100). Druga to referat z 1986 r. pod wielce znamienym tytułem (APR, RTN, 214, A. Misztal-Chorobińska, S. Borkiewicz, *Wpływ Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej na kształtowanie się rewolucyjnych postaw młodzieży w województwie radomskim*, k. 1–7).

⁵⁴ G. Podgajniak, *Stefan Borkiewicz...*, s. 171, 173.

ROZDZIAŁ 2

Czerwiec 1976 – dramat księdza Kotlarza

Dzień protestu. „Ksiądz z nami!”

24 czerwca 1976 r. wieczorny Dziennik Telewizyjny – najważniejszy program informacyjny w peerelowskiej maszynie propagandowej – nadał retransmisję przemówienia sejmowego premiera Piotra Jaroszewicza, zapowiadającego „zmiany w strukturze cen niektórych artykułów żywnościowych”. Zmiany oznaczały w istocie podwyżki, i to bardzo znaczące. Cukier – przykładowo – miał zdrożeć z 10,50 do 20 zł, kilogram kiełbasy zwyczajnej z 44 do 70 zł. Średnia pensja w województwie radomskim wynosiła tymczasem zaledwie 2980 zł. Władze przewidziały wprowadzić finansową rekompensatę skutków podwyżek, ale opartą na rażąco niesprawiedliwych zasadach, które uprzywilejowywały najlepiej zarabiających, co – jak zauważył Jerzy Eisler – bardzo mocno uderzało w system wartości Polaków, wychowywanych po wojnie w duchu egalitarnym i bardzo wrażliwych na kwestie tzw. sprawiedliwości społecznej.

Nazajutrz, 25 czerwca 1976 r., dużą część Polski ogarnęła fala strajków. Największe – i najbardziej gwałtowne – wybuchły w Radomiu, gdzie szybko przerodziły się w wielotysięczne manifestacje i pochody robotnicze. Ich uczestnicy domagali się wycofania podwyżek, a gdy uznali, że są zwodzeni przez władze, w akcie desperacji, idąc śladami robotników z Poznania w 1956 r. i Wybrzeża w 1970 r., spalili siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu i próbowali podpalić budynek Urzędu Wojewódzkiego. Wkrótce potem miasto ogarnęły zamieszki uliczne – krótkotrwałe, ale bardzo gwałtowne. Z demonstrantami walczyły specjalnie sprowadzone do Radomia oddziały ZOMO z Lublina, Łodzi, Kielc i Warszawy oraz słuchacze Wyższej Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie. Protest został ostatecznie spacyfikowany w późnych godzinach wieczornych, ale władze nie mogły mówić o zwycięstwie, bo – obawiając się powtórzenia krwawego scenariusza z grudnia 1970 r. – zdecydowały się jeszcze w trakcie walk z demonstrantami na „zawieszenie” podwyżek, czyli w praktyce ich wycofanie. Co więcej: zbuntowane miasto, jakby na przekór partyjnej propagandzie, stygmatyzującej radomian mianem „chuliganów” i „warcholów”, stało się na kilka tygodni zbiorowym bohaterem Polaków, czego dowodziły spontaniczne akty sympatii okazywane mieszkańcom Radomia, na przykład na stacjach benzynowych, czy chociażby reakcje kibiców piłkarskich, którzy na stadionach w całej Polsce skandowali hasło: „Gdyby nie Ursus, gdyby nie Radom, jedlibyście chleb z marmoladą”.

Niestety, reakcja władz na protest nie ograniczyła się do walk z demonstrantami. Jeszcze w czasie trwania manifestacji, ulice Radomia stały się miejscem prawdziwego polowania nie tylko na demonstrantów, ale i osoby zupełnie przy-

padkowe, a kolejne dni – i tygodnie – przyniosły zupełnie nieadekwatną do skali wydarzenia falę represji. Ich symbolem stały się osławione „ścieżki zdrowia”, czyli bicie czy wręcz katowanie zatrzymanych przez ustawionych w szpaler milicjantów, oraz procesy sądowe, w czasie których zapadały szokująco wysokie, sięgające 10 lat pozbawienia wolności wyroki – i to także często na podstawie wątpliwych materiałów dowodowych i przy zastosowaniu zupełnie obcej każdemu cywilizowanemu systemowi prawa zasady odpowiedzialności zbiorowej. Jak szacują historycy, represje – w dużej mierze bezprawne – dotknęły zdecydowaną większość spośród blisko 700 zatrzymanych w Radomiu, proporcjonalnie znacznie więcej niż np. w Poznaniu po czerwcu 1956 r.¹

Co było przyczyną tej irracjonalnej, bezmyślnej wręcz polityki? Najpewniej postawa samego Edwarda Gierka, który robotnicze buntury uznał za cios wymierzony w swój osobisty prestiż i już 26 czerwca, podczas telekonferencji z I sekretarzami KW PZPR zażądał, by ich uczestnicy zostali potępieni na wielkich wiecach organizowanych w całej Polsce. Gierek nie krył przy tym, że największa anatema powinna spaść na mieszkańców Radomia. Jak sugerował I sekretarz KC PZPR, radomianie mieli usłyszeć – zacytujmy: „Jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem, a nawet jeśli zażądacie wyrzucenia z zakładów elementów nieodpowiedzialnych – tym lepiej dla sprawy [...], to musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydzić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle po świecie chodzą”². W realiach państwa autorytarne takie słowa, pochodzące od osoby numer jeden w hierarchii partyjno-urzędniczej, musiały stać się rodzajem apelu czy instrukcji skierowanej do aparatu państwowego, by przystąpił do rozprawy z „chuliganami” w sposób wyjątkowo bezwzględny. Apelu na dodatek wzmocnionego w kolejnych dniach przez dziesiątki, a może nawet setki rezolucji podejmowanych przez ogniwa PZPR wszystkich szczebli, które język Edwarda Gierka jeszcze zaostrzyły, i w których synonimem „chuligana” stawał się – znów zacytujmy – „żałosnej maści warchoł”, „męt” i wreszcie „osobnik z kręgu bandytyzmu i przestępczości”³.

¹ A. Kutkowski, *Sędziowie na zakręcie. Wymiar sprawiedliwości po proteście robotniczym w czerwcu 1976 r. w Radomiu* [w:] PRL na pochylni..., s. 136–156. Przebieg protestów w czerwcu 1976 r. opisano w wielu publikacjach – z najważniejszych wymienimy: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*; P.A. Tusiński, *Wydarzenia radomskiego Czerwca 1976 (Próba analizy historycznej)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, t. 27, z. 1–2, s. 53–84; *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001; *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spałek, Warszawa 2003; D. Morgan, *Konflikt pamięci...*; P. Sasanka, S. Stępień, *Czerwiec 1976. Radom, Ursus, Płock*, Warszawa 2006; A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*; M. Krzysztofik, *Represje stosowane przez radomskie kolegia do spraw wykroczeń*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4, s. 24–34; J. Pawłowicz, P. Sasanka, *Czerwiec 1976 w Płocku i województwie płockim*, Toruń 2003.

² P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 326–327; A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 395–406.

³ Więcej o kampanii władz po proteście w czerwcu 1976 r. zob. A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 32–35; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 324–359; R. Spałek, „Wstyd nam za tych z Radomia i Ursusa!” – kampania propagandowa latem 1976 roku [w:] *Czerwiec 1976. Spory i re-*

W dniu protestów ks. Roman Kotlarz był w Radomiu. Pojechał tam w godzinach przedpołudniowych, by – zgodnie ze swoim zwyczajem – zjeść obiad w stołówce dla księży prowadzonej przez siostry michalitki przy ul. Wałowej w parafii św. Jana Chrzyciela. Często wpadał tam nagle, zdarzało się, że prosił o tzw. dietę, czyli coś lekkostrawnego, gdyż ze względu na swój żołądek nie zawsze mógł jeść to, co wszyscy⁴. Gdy szedł ul. Żeromskiego, w samym centrum Radomia, natknął się na pochód robotników zmierzający w stronę Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Robotnicy wciągnęli go w szereg. Wznosili okrzyki: „Ksiądz z nami, to i parafia z nami”. Ksiądz zareagował emocjonalnie, ze schodów kościoła Trójcy Świętej pobłogosławił robotników znakiem krzyża. Miał przy tym powiedzieć: „Matko Najświętsza, któraś pod krzyżem stała, pobłogosław tym dzieciom, które pragną chleba powszedniego”. Chwilę później opuścił demonstrantów. Wiedziano go jeszcze jakiś czas potem na placu Konstytucji i ul. Kościuszki, gdzie najprawdopodobniej znów natknął się na manifestujących⁵.

Tę część zaangażowania księdza w protest robotniczy dokumentuje kilka relacji. Najbardziej znana z nich, Wandy Ryszewskiej, podkreśla swoistą satysfakcję księdza ze spotkania z ludźmi, którzy odważyli się walczyć o swoje prawa. „Podążyliśmy na ul. Żeromskiego pod sklep »Kasia« – wspominała Ryszewska – I tam było bardzo dużo ludzi. »Chcemy chleba, chcemy chleba!« – krzyczeli i szli dalej ulicą Żeromskiego. My się nie ruszamy, mówię do znajomej, że miał tu przyjść ksiądz Kotlarz. Obejrzałam się i rzeczywiście ujrzałam księdza. Wznosił ręce, błogosławił, coś mówił. Pomyślałam sobie, że jak mnie zobaczy, fajnie będzie, bo on zawsze jest taki radosny. Ludzie mnie zasłaniali, ale on i tak mnie zobaczył, i tak wspaniale się do mnie uśmiechnął”⁶.

O swoim udziale w proteście mówił także sam ksiądz w prowadzonych na bieżąco – i odnalezionych dopiero niedawno – zapiskach: jak już wspomnieliśmy, niekiedy chaotycznych, niełatwych w interpretacji, miesających przekaz informacyjny z notatkami duszpasterskimi i innymi przemyśleniami, ale stanowiących bezcenny materiał źródłowy dla historyków. Z zapisków tych wynika, iż duchownego przywiozł do Radomia jeden z radomskich księży, który rano,

fleksje po 25 latach..., s. 63–75; *Mściwe oblicze „ojca narodu” – o mało znanej twarzy Edwarda Gierka mówi dr Arkadiusz Kutkowski w rozmowie z dr. Pawłem Sasanką*, „Pamięć.pl” 2014, nr 6 (27), s. 16–21.

⁴ Ks. Henryk Ćwiek, relacja, 5 II 2019 r.

⁵ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 89–90.

⁶ A. Kutkowski, *Ksiądz Roman Kotlarz...*, s. 14. Widział go też mieszkaniec Radomia Tadeusz Adamczyk (w 1976 r. zajmował się naprawą sprzętu gospodarstwa domowego). W 2018 r. zgłosił się do zakrystii kościoła Matki Bożej Częstochowskiej w Radomiu, by złożyć w tej sprawie relację. „Na przodzie szedł ks. Roman Kotlarz, który został wchłonięty przez tłum protestujących robotników. Po chwili obaj zostaliśmy zepchnięci na schodki kościoła Świętej Trójcy. Ksiądz Roman podniósł rękę i zrobił nią znak krzyża, po czym zniknął, chyba wszedł do kościoła” (Tadeusz Adamczyk, relacja, 20 X 2018 r.). Obecność ks. Kotlarza wśród demonstrantów potwierdził w 2019 r. także ks. Henryk Ćwiek, emerytowany profesor wyższych seminariów duchownych w Sandomierzu i Radomiu, który 25 VI 1976 r. był w Radomiu na zakończeniu zajęć studium organistowskiego, które prowadził od 1973 r. Po wyjściu z kościoła oo. Bernardynów, gdzie odbywało się uroczyste zakończenie kolejnego roku zajęć przygotowujących przyszłych organistów, zobaczył ks. Kotlarza w sutannie pod kościołem Trójcy Świętej, rozmawiającego z robotnikami (ks. Henryk Ćwiek, relacja, 5 II 2019 r.).

jeszcze w Pelagowie, poinformował go o strajkach w mieście⁷. Ksiądz początkowo wraz z nim, a potem już sam towarzyszył robotnikom najpierw w okolicach Zakładów Metalowych, następnie na ul. Żeromskiego. Był wówczas bardzo podekscytowany, mijanych demonstrantów błogosławił znakiem krzyża, a oni go pozdrawiali. Po zjedzeniu posiłku w stołówce przy kościele farnym św. Jana Chrzciciela znów wyszedł na ulicę i znów pozdrawiał kolejne grupki robotników. „Strajk trwa – notował ksiądz – idę ul. Żeromskiego, tłoczno, ogonki długie za kupnem, bo od 20 podwyżki, idę aż do skrzyżowania z ul. 1 Maja, wracam – mam zakupy, a oto około Prez[ydium] Wojew[ódzkiego] – widzę koło placu Konstytucji biało-czerwone sztandary – wózki fabryczne oblepione, śpiew »Jeszcze Polska« – zbliżam się, wychodzę na asfalt – błogosławię ich znakiem Krzyża dłonią – zegnają się – dziękują [...] wołają: »Kościół z nami – niech Ks[iądz] idzie razem«. Byłem, wracam [...] jestem u Fary – obiad, wychodzę po raz kolejny [...] idę na plac Trójcy św., ul[ice] wylotowe wszędzie zablokowane – w całym Radomiu – stoję chwilę na placu – idą młodzi i wznoszą okrzyki: »Niech żyje nasz ksiądz proboszcz«”⁸. Przekaz ten ksiądz streścił kilkanaście dni później w brulionie listu do prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego pisząc, że 25 czerwca 1976 r., w piątek, o godz. 9.35 znalazł się „świadomie i dobrowolnie w ogromnej rzeszy strajkujących z Zakładów Metalowych Waltera [...]”. Przez kilka chwil, w sutannie, maszerowałem środkiem ulicy, raz po raz pozdrawiano mnie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Dziękujemy księdzu! Bóg zapłać! Odpowiedziałem: Na wieki wieków! Szczęść Boże!”⁹.

Z dziennika wynika też, iż najprawdopodobniej już wówczas, najpewniej w czasie pobytu w parafii farnej, ksiądz sporządził notatki do treści kazań, jakie zamierzał wygłosić w kolejnych dniach w pelagowskim kościele. Zacytujemy je, bo stanowią zapis emocji jakże charakterystycznych dla ks. Kotlarza: „Będziemy jeszcze Polską, a nie republiką, Polak Polakiem a nie sługą, Polska ma być Polską, rządzi Premier, I Sekr[etarz], posłowie – klaskają na każde głupie słowo, mają służyć, a nie...”¹⁰.

Pewna ilość znaków zapytania wiąże z dalszym pobytem księdza w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 r. Według Kazimierza Rybskiego, jednego z represjonowanych robotników, duchowny znalazł się tego dnia w godzinach wieczornych w gronie zatrzymanych i trafił do aresztu śledczego przy ul. Malczewskiego. „Stłoczyli [nas] wszystkich w jednej małej celi i kazali spać na podłodze z be-

⁷ Ksiądz Kotlarz opisuje go jako „księdza Rysia”, nie podając innych szczegółów. W tym czasie w Radomiu było dwóch księży o tym imieniu – ks. Ryszard Grzybowski (od 1975 r. rektor kaplicy – wikariatu wydzielonego księży filipinów przy ul. Siennej) oraz ks. Ryszard Kwiecień (od 1972 r. wikariusz w parafii Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Kościelnej). Ksiądz Kotlarz wspomina też w swoich zapiskach, że w drodze do Radomia towarzyszył im „ksiądz emeryt Wieśniak z Kielc”, będący wówczas częstym gościem w Pelagowie [AKDR, Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976), Zapiski (dziennik) ks. Kotlarza z 1976 r. (dalej: KsRKDz), Zapis pod datą 25 VI 1976 r., b.p.; „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1977, s. 123–124].

⁸ AKDR, KsRKDz, Zapis pod datą 25 VI 1976 r., b.p.

⁹ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 90. Warto dodać, że do wydarzeń w dniu 25 VI 1976 r. ks. Kotlarz wracał w swoich zapiskach kilkakrotnie, nawet w ostatnich dniach życia – o czym w dalszej części pracy.

¹⁰ AKDR, KsRKDz, Zapis pod datą 25 VI 1976 r., b.p.

tonu. Leżeliśmy jeden na drugim, bo nie mogliśmy się pomieścić. Między nami znajdował się ksiądz z Pelagowa. Później księdza odłączyli, a nam zrobili »ścieżkę zdrowia« – wspominał Rybski w relacji złożonej w 1981 r. Komisji Rehabilitacji „Czerwiec 1976”¹¹. Dziesięć lat później, przesłuchiwany już jako świadek w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu, Rybski jeszcze rozszerzył tę relację, stwierdzając: „Nie wiem, która była godzina, gdy przewieziono zatrzymanych do aresztu na ul. Malczewskiego. Pamiętam, że osadzono nas w piwnicy. Było nas około 80 osób. Siedzieliśmy stłoczeni na podłodze i w pewnym momencie do celi wprowadzono księdza. Był on ubrany w sutannę. Księdza wepchnięto do środka i zamknięto drzwi od celi. Ludzie zaczęli pytać księdza, jak to się stało, że został zatrzymany. Powiedział wtedy, że jest z Pelagowa i błogosławił robotników, ludzi strajkujących na ulicach. Nie pamiętam czy ksiądz podał swoje nazwisko. Ksiądz przebywał z nami całą noc, a rano został zabrany. Wraz z nim wzięto kilka innych osób. Więcej tego księdza nie widziałem i nie wiem, co się z nim stało”¹².

Prokuratura, badając sprawę księdza, próbowała zweryfikować te niewątpliwie sensacyjne oświadczenia. Przesłuchała w tym celu kilku innych represjonowanych w czerwcu 1976 r. Żaden z nich nie potwierdził obecności księdza w celach aresztu¹³. Także wysocy oficerowie MO i SB, składający zeznania w prokuraturze, stanowczo zaprzeczyli, by ksiądz znalazł się wśród zatrzymanych. Jak stwierdził Marian Mozgawa, komendant wojewódzki MO w Radomiu: „Nie przypominam sobie, abym posiadał informacje o tym, że w dniu 25 czerwca w trakcie zamieszek w Radomiu którykolwiek z wydziałów Służby Bezpieczeństwa dokonał zatrzymania księdza Kotlarza. Gdyby taki fakt miał miejsce, zostałbym o nim poinformowany. Nie przypominam sobie i byłaby to sprawa zapewne znana, gdyby dokonano zatrzymania bądź aresztowano księdza”¹⁴. Inną wersję wydarzeń niż Rybski podali także znajomi duchownego, wśród nich Janina Stopnicka, która wraz z mężem pomagała księdzu prowadzić gospodarstwo w Pelagowie i wielokrotnie spotykała się z nim po proteście w Radomiu. Według Stopnickiej, ksiądz po opuszczeniu demonstracji udał się na dworzec PKP, wsiadł w pociąg i wrócił do Pelagowa¹⁵. Relacja ta korespondowała ze wspomnieniami Krystyny Stancel, gospodyni księdza, która zapamiętała, że jej mąż poszedł wieczorem 25 czerwca 1976 r. na plebanie i spotkał tam duchownego. Wspomnienia Stancel kończyły się jednak charakterystycznym i dość zagadkowym anonsem: „Po powrocie [mąż] mówił mi, że coś się stało z księdzem, ale co, to ja tego nie pamiętam”¹⁶.

¹¹ *Radomski Czerwiec 1976*, cz. 1: *Doniesienie o przestępstwie*, wyd. 2 popr. i uzup., oprac. W.M. Mizerski, Lublin 1991, s. 56.

¹² AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 15 I 1991 r., k. 144–145.

¹³ Byli to Piotr Paweł Wójcik, Jan Aksamit i Bogdan Bocheński (AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 15 V 1991 r., k. 211–212; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 15 V 1991 r., k. 213–215; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 16 V 1991 r., k. 216–217).

¹⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 14 XI 1990 r., k. 306.

¹⁵ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 3 XII 1990 r., k. 56–57.

¹⁶ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 8 X 1990 r., k. 126–127.

Co na to sam ksiądz w swoich zapiskach? Zacytujmy je wprost: „[...] odjeżdżam, a szkoda, że nie byłem dłużej 16 godz. – wieści różne – o 15.00 nie dało Wojew[ództwo] odpowiedzi, pozamykali Dom Partii – i wtedy naród zawył z bólu i z krzywdy i nie wytrzymał – zapalili dom partii [...], rozbijanie sklepów – około 17–18–19”¹⁷.

Kazaniami w represje

Strajki i manifestacje w Radomiu musiały zrobić na księdzu ogromne wrażenie. Był przecież człowiekiem wyjątkowo spontanicznym i – o czym już wspominaliśmy – wrażliwym na ludzką krzywdę, niepotrafiącym przechodzić obok niej obojętnie. Wrażenia te zapewne potęgowały pogłoski o bestialskim represjonowaniu zbuntowanych robotników, wśród których znajdowało się dość liczne grono pracowników przedsiębiorstw położonych w radomskiej dzielnicy Potkań, a więc na terenie parafii Pelagów – najwięcej z Fabryki Łączników¹⁸. Ksiądz Kotlarz śledził ich losy i 26 czerwca 1976 r. zanotował: „trzeba, aby księża przeszli środkiem ul. Żeromskiego – w ciszy – za wypadki”¹⁹.

O represjach stosowanych przez władze wobec robotników w dniach następujących po 25 czerwca 1976 r. odważyło się powiedzieć podczas kazań raptem kilku księży, ale żaden nie zrobił tego tak bezpośrednio jak ks. Kotlarz²⁰. Bezpieka miała o tym informacje, gdyż już w niedzielę 27 czerwca „zabezpieczyła” operacyjnie 21 kościołów na terenie województwa radomskiego, tydzień później – 20, w tym 8 w Radomiu²¹. Wnioski płynące z tego rozpoznania przesłane do MSW trafiły do teczek zawierającej „materiały z terenu, dotyczące komentarzy kleru na temat regulacji cen w czerwcu 1976 r.” Jako pierwszy dotarł do nich przed laty Paweł Sasanka, autor najobszerniejszej monografii rewolty czerwcowej²². Z raportów tych wynika, że po niedzieli 27 czerwca o zajściach na ulicach Radomia wspomniało w kazaniach tylko pięciu księży. Odnotowano na przykład słowa wikariusza parafii św. Jana Chrzciciela ks. Mariana Jaskólskiego, który miał powiedzieć w czasie mszy św.: „katolicy powinni sobie wzajemnie wybaczać, nie stosować takich środków, jak to miało miejsce w Radomiu. Stosowanie siły, demolowanie sklepów oraz pomieszczeń, szczególnie przez młodych ludzi, świadczy o tym, że ich wychowanie pozostawia wiele do życzenia. Nie są wychowani zgodnie z przykazaniami Kościoła”²³. W kościele Trójcy Świętej, z którego stopni ks. Kotlarz pobłogosławił demonstrantów, jezuita ks. Marian Małaczek miał z kolei powiedzieć: „pracujecie, aby zarobić trochę grosza na życie doczesne i walczyć o ten grosz w imię sprawiedliwości”. Kaznodzieja wspo-

¹⁷ AKDR, KsRKDz, Zapis pod datą 25 VI 1976 r., b.p.

¹⁸ A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 295.

¹⁹ AKDR, KsRKDz, Zapis pod datą 26 VI 1976 r., b.p.

²⁰ AIPN, 0713/153, t. 2, Informacja dot[ycząca] wystąpień publicznych księży w Radomiu, lipiec 1976 r., k. 20.

²¹ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 318–319.

²² AIPN, 0713/173, Teczka zawierająca materiały z terenu dotyczące komentarzy kleru na temat regulacji cen w czerwcu 1976 r.

²³ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 319.

mniał też o „materialistach”, którzy 25 czerwca dopuścili się kradzieży: „Wiecie, jak cieszą się materialisci, tak jak 2 dni temu na pl. Kazimierza, niszcząc sklepy, rozbijając, kradnąc i upijając się, i to jest ich jedyna radość. Ich bohater – Pstrowski – zmarnował swoje młode życie, tyrał, wyrabiając 500 proc. normy i co mu z tego przyszło, zmarł w młodym wieku bez nadziei na życie wieczne”²⁴.

Sumując: kaznodzieje, jeżeli nawet wspomnieli o proteście, to w kontekście złego wychowania młodzieży, bądź materializmu, którym mieli kierować się sprawcy kradzieży i zniszczeń – materializmu przeciwstawianego słusznemu oczekiwaniu na wynagrodzenie za wykonaną pracę, wynikającemu wprost ze sprawiedliwości. Były to więc odwołania do protestu stosunkowo mało czytelne, a na pewno dość ostrożne. W porównaniu z nimi słowa wypowiedziane przez duchownego z Pelagowa miały dużo większą siłę rażenia.

Wzmianki o proteście znalazły się zapewne w kazaniach wygłoszonych przez ks. Kotlarza już w niedzielę, 27 czerwca 1976 r. Piszemy: „zapewne”, ponieważ brak zapisów tych kazań, możliwe zatem, że kościół w Pelagowie nie znalazł się na owej liście 21 świątyń tego dnia „zabezpieczanych operacyjnie” przez SB²⁵. Nie znamy więc ich treści, ale o tym, co mogły zawierać, świadczą zapiski w dzienniku księdza, będące zapewne rodzajem „ściągawki”, wykorzystywanej przez duchownego w czasie mszy: „Chcę podziękować tym licznym osobom, które wzięły udział 25 VI [19]76 [r.] w strajku, w którym czynnie brałem udział. Wędliny, i to różnej, w kioskach chleba za cenę krwi strajkujących było, ile kto chciał” – notował ksiądz wspomnianego już dnia 26 czerwca 1976 r. A zapiski z 27 czerwca 1976 r. przynoszą następujące adnotacje: „Kazania krótkie – godzina poważna – strajk. 25 VI [19]76 [r.] lud robotniczy na ulicach Radomia – wzięłem udział w pochodzie ul. Żeromskiego – czyniłem znak Krzyża i błogosławiłem, byłem na placu Św. Trójcy”. I dalej: „Będziecie zdrajcami, jeśli będziecie nie wzięli udziału w pogrzebie tych, którzy zginęli w walce o naszą Polskę – ludzką, katolicką”. „Wolność Synów Bożych”. „Ktokolwiek nie włączył się w tragiczne chwile w dniu 25 VI to nie Polak i nie katolik”. „Co nam obca przemoc wzięła z Bogiem odbierzemy”. „Pozwólcie, że wznoszę okrzyk: »Niech żyje prawdziwa Polska i prawdziwi Polacy«”. „Oni przywarli do miski i to obfitej MO – partyjni, najczęściej fikcyjni – lecz służalcy i zdrajcy Polski”²⁶.

Tydzień później, w sobotę 3 lipca 1976 r., ks. Kotlarz przebywał w Konieńkach na weselu Anny Stępień, swojej siostrzenicy. Był spięty i poważny, niechętnie i bardzo lakonicznie opowiadał o wydarzeniach w Radomiu i swoim w nich udziale. Pytany czy został zatrzymany i pobity na komendzie, odpowiadał półsłówkami, dłużej rozmawiał tylko ze swoim ojcem. Po dwóch godzinach – ku zaskoczeniu weselników – opuścił uroczystość i odjechał do Radomia. Rodzinie oświadczył, że „ma pilne sprawy do załatwienia”²⁷.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ AIPN, 0713/173, Meldunek naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu mjr. Ryszarda Rypińskiego do naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MSW, 27 VI 1976 r., k. 181.

²⁶ AKDR, KsRKDz, Zapis pod datą 27 VI 1976 r., b.p.

²⁷ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 12 XII 1990 r., k. 92–93; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 12 XII 1990 r., k. 98.

Nazajutrz w kościele w Pelagowie ksiądz znów wygłosił kazanie nawiązujące do protestu robotniczego. Co dokładnie powiedział – nie wiemy, ale z całą pewnością szło ono po raz kolejny w poprzek tez oficjalnej propagandy, która – jak już wspomnieliśmy – w sposób niezwykle brutalny, posiłkując się retoryką zapożyczoną z arsenału propagandowego lat stalinowskich, nazywała demonstrantów „chuliganami” i domagała się ich przykładowego ukarania²⁸. Najbardziej wyrazistym przykładem tej propagandy – wprost inspirowanej przez kierownictwo PZPR – stał się osławiony wiec na stadionie „Radomiaka”, gdzie kilkunastotysięczny tłum skandował na przemian hasła poparcia dla Edwarda Gierka i jego polityki oraz inwektywy pod adresem radomskich „warchołów”²⁹. Ksiądz notował wówczas: „Proszę o wielki spokój umysłu, serca, [trzeba] opanować nerwy, które mogą być wykorzystane, później się dziwią, że piękne idee idą w niesprawiedliwy cień. [...] Módlmy się spowodowani ostatnimi wypadkami za tych, którzy z ziemi radomskiej niesłusznie cierpią. Chwila Radomia i ziemi radomskiej jest pełna powagi, niech nikt w tych chwilach nie opuszcza pacierza codziennego”³⁰.

Czy ksiądz miał świadomość ryzyka, jakie podejmował, wygłaszając swe obrazoburcze homilie? Najpewniej tak, znał przecież peerelowskie realia i wiedział, że akty politycznego nonkonformizmu, zwłaszcza w wykonaniu duchownych, skazują ich na konfrontację z państwowym aparatem represji. Konfrontację, której znamiona zresztą już wtedy mógł obserwować na terenie swojej parafii. Odwołajmy się do kilku relacji obrazujących ówczesny stan ducha księdza i to, co działo się w Pelagowie.

Ksiądz Tadeusz Lutkowski, wikariusz w parafii św. Jana Chrzciciela, po śmierci ks. Kotlarza proboszcz parafii Pelagów: „Z ks. Romanem byłem w bliskim kontakcie także po »radomskich wypadkach« w 1976 r. [...] Wszyscy spostrzegliśmy, że stał się bardzo niespokojny, nerwowy, a nawet roztrzęsiony. Pewnego dnia przyszedł do mnie do kancelarii parafialnej, gdzie pełniłem dyżur i powiedział, abym zapisał telefon do jego siostry w Staszowie. Chcąc go uspokoić, że nic mu nie grozi, nie chciałem zapisać tego numeru telefonu. Wtedy on w sposób bardzo ostry i kategoryczny powiedział, abym to zrobił. Wtedy to uczyniłem, ale dla jego uspokojenia lekceważąco włożyłem kartkę do telefonicznej księgi. Okazało się później, że telefon był potrzebny”³¹.

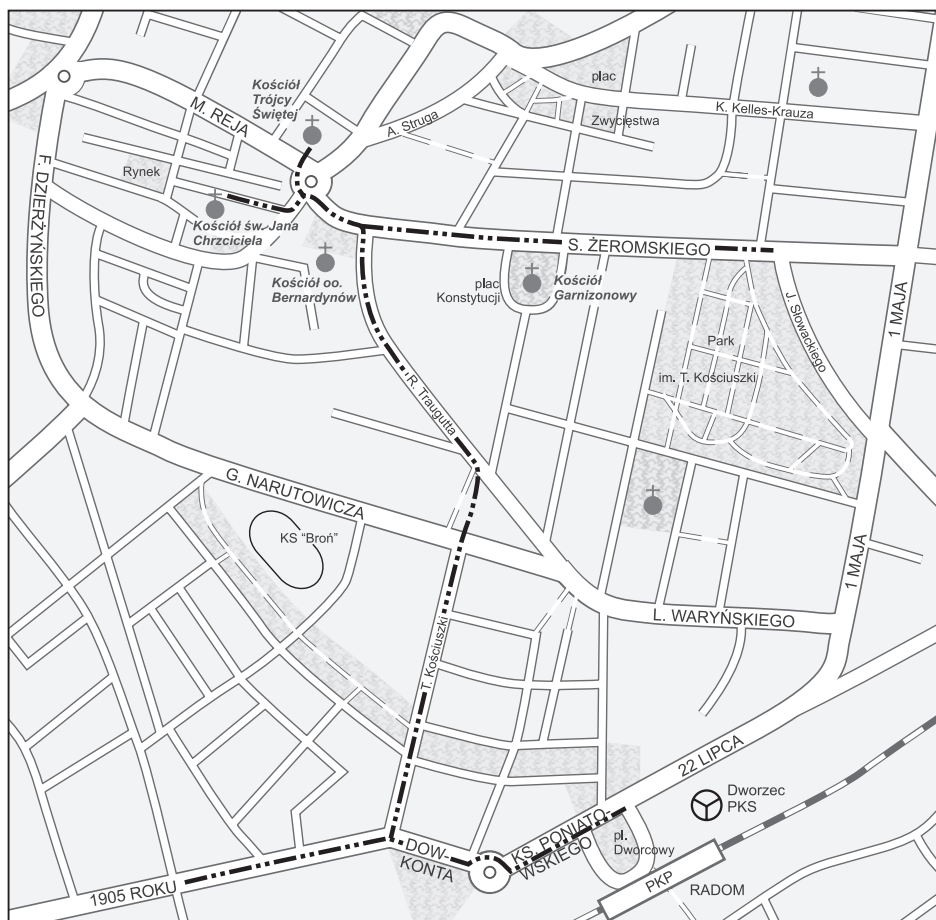
Andrzej Jakubiak, mieszkaniec Pelagowa: „Na kazaniu podczas mszy świętej ksiądz powiedział, że z kościoła chciano go zabrać na milicję i że byli funkcjonariusze MO w kościele, których zapytał czy kogoś zabił lub zamordował, czy też popełnił inne przestępstwa. Odpowiedziano mu, że nie. Wtedy ksiądz miał odpowiedzieć, że jest takim samym obywatelem jak każdy z nas. Zostawiono mu wezwanie na komendę MO. Funkcjonariusze MO odstąpili wtedy od zatrzyma-

²⁸ J. Szymczyk, *Posługa słowa i modlitwy – społeczne nauczanie ks. Romana Kotlarza w kontekście „wydarzeń radomskich”*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, t. 27, z. 1–2, s. 85–97; *idem*, *Patrząc na ten świat...*, Radom 1991, s. 144–154.

²⁹ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 324–346; *Mściwe oblicze „ojca narodu”...*, s. 16–21.

³⁰ AKDR, KsRKDz, Zapis pod datą 28 VI 1976 r., b.p.

³¹ Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 8 I 2011 r.



Plan centrum Radomia. Zaznaczono ulice, którymi prawdopodobnie przemieszczał się ks. Roman Kotlarz w dniu 25 VI 1976 r. wraz z grupami protestujących robotników

nia i zostawili mu wezwanie na godz. 17.00. Ksiądz mówił, że wyznaczonego dnia zgłosił się na godz. 17.00 na to wezwanie, ale stwierdził, że »co było dalej, tego wam nie powiem«. Którego to było dnia, tego nie pamiętam, ale było to w czerwcu 1976 r. Od tej pory ksiądz był zamknięty w sobie, był zmieniony. Powiedział też, że każde jego kazanie jest nagrywane na taśmy magnetofonowe»³².

Marianna Żebrowska, sąsiadka księdza: „W dzień widziałam mężczyzn po cywilnemu, którzy wchodzili na plebanie. Do środka nie wchodzili, tylko obchodzili w koło i wychodzili. Nie wiem czy pukali do drzwi plebanii. Raz zapytali mnie o ks. Kotlarza. Odpowiedziałam, że go nie ma, gdyż wyjechał do rodziny i nie wiadomo kiedy wróci. Powiedziałam tak specjalnie, mimo iż wiem, że wtedy nie wyjechał, gdyż podejrzewałam, że mogą coś zrobić księdzu. Wizyty te

³² AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 8 X 1990 r., k. 115–116.

miały miejsce po rozruchach w Radomiu. [...] Ksiądz obawiał się milicji. Mówił, że mogą go posadzić za to, że był w czasie rozruchów”³³.

Ksiądz Marian Jaskólski, w 1976 r. tak jak ks. Lutkowski wikariusz w parafii św. Jana Chrzciciela: „Na przełomie czerwca–lipca widziałem się z ks. Romanem Kotlarzem. Razem spożywalismy obiad. Ksiądz Roman nie mógł usiedzieć na krześle. Był bardzo przygnębiony i widać też było, że był bardzo zastraszone. Zrozumiałem wtedy, iż to, że nie może siedzieć na krześle, to wynik jego pobicia”³⁴.

Jak widać, relacje te wprost sugerują, że już wówczas, tuż po proteście robotniczym, ksiądz stał się przedmiotem zainteresowania ze strony MO, co przyniesie pierwsze akty bezpośredniej, fizycznej przemocy skierowanej przeciw niemu. Wniosek ten jednak – zaznaczmy od razu – nie jest bezdyskusyjny i trudno znaleźć dlań potwierdzenie w odnalezionych materiałach operacyjnych SB, nie można go też wysnuć z analizy dziennika księdza, którego zapiski sugerują jedynie, że duchowny spodziewał się nieprzyjemności za swoją aktywność 25 czerwca 1976 r. i bardzo przeżywał ewentualną konfrontację z funkcjonariuszami MO³⁵. Z drugiej strony nie sposób jednak zignorować przekazu zacytowanych wyżej relacji, odbieranych przecież w dużej mierze w prokuraturze, w warunkach odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań, i znajdujących na dodatek częściowe przynajmniej potwierdzenie w bardzo ważnym świadectwie, jakie w kwietniu 2010 r. złożył dr Mieczysław Dunin, w latach siedemdziesiątych lekarz w szpitalu w Krychnowicach. Z tego świadectwa, opublikowanego ostatnio w książce Teresy Romaszewskiej, wynika, że na początku lipca 1976 r. ksiądz zgłosił się niego, gdy pełnił dyżur na oddziale psychosomatycznym szpitala, i był bardzo zaniepokojony swoją sytuacją. „Ksiądz zwierzył mi się, że był dzisiaj na przesłuchaniu w komendzie MO. Przesłuchiwany był przez oficera na temat jego udziału w wypadkach radomskich. Ksiądz musiał się tłumaczyć przed oficerem ze stawianych mu zarzutów. Choć przesłuchanie było w miarę spokojne, to tłumaczenie się z zarzutów spowodowało rozstrój nerwowy księdza miernego stopnia. Zaaplikowałem księdzu środki uspokajające”³⁶. Jak zaznaczył lekarz, kilka dni później ksiądz znów zgłosił się na dyżur do szpitala i znów poinformował go o wezwaniu na komendę – kolejnym z rzędu. Także wtedy lekarz podał mu środki uspokajające³⁷.

Powtórzmy: nie dysponujemy bezpośrednim dowodem na represjonowanie czy bicie księdza zaraz po stłumieniu protestu w Radomiu, tym niemniej za pewnik można uznać, że już wówczas miał on świadomość, iż za swoje zaangażowanie po stronie zbuntowanych robotników przyjdzie mu zapłacić wysoką cenę.

³³ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 15 X 1990 r., k. 163.

³⁴ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 17 X 1990 r., k. 183.

³⁵ Zapisek datowany na 29 VI 1976 r. wypełniony jest – tytułem przykładu – wyłącznie notatkami o charakterze duszpasterskim, z kolejnych trzech dni brak jest w dzienniku notatek. 4 VII 1976 r. ksiądz zaznacza m.in., że o 14.00 ochrzcił dziecko nie wymienionego z nazwiska milicjanta, co ciekawe: za pozwoleniem biskupa (AKDR, KsRKDz, Zapiski pod datami 29 VI 1976 r. i 4 VII 1976 r., b.p.).

³⁶ Świadectwo Mieczysława Dunina, 30 IV 2010 r. [w:] T. Romaszewska, *Ksiądz Roman Kotlarz...*, s. 452.

³⁷ *Ibidem*.

11 lipca 1976 r. ksiądz wygłosił swoje najsłynniejsze kazania, wprost już odnoszące się do niedawnych wydarzeń w Radomiu. Kaznodzieja powiedział m.in.: „Lud pracy, lud robotniczy miał słuszne prawa i słusznie postąpił, choć niektórzy ludzie włączyli się w sposób niekulturalny do pewnych spraw, ale Bóg jest z nami. Najmilsi, razem z wami byłem obecny na ulicach miasta Radomia, błogosławiłem wasze szeregi, wasze trudy, wasze słuszne prawa. Będąc w Radomiu w gronie pewnych osób z wyższej sfery powiedziano, że mnie tam widziano razem z wami na ulicach. [...] Ukochani, jesteście zobowiązani wobec tych naszych braci Polaków, którzy w tej chwili ogromne cierpią katorgi. Nie wolno nam milczeć, nie wolno nam nie modlić się za nich. [...] Chleba naszego powszedniego daj nam – tak wołał Radom, tak wspólnie wołaliśmy razem – ja z wami”³⁸.

Niestety: treść tych kazań została nagrana przez SB i przekazana do centrali MSW w Warszawie. O okolicznościach, w jakich do tego doszło, szczegółowo poinformujemy w dalszej części pracy, tu tylko dodajmy, iż w operację rejestracji homilii zaangażowani byli funkcjonariusze Wydziału IV SB KW MO w Radomiu, a meldunek, jaki złożyli po nagraniu, postawił na nogi kierownictwo radomskiej komendy, Departament IV MSW, organa wymiaru sprawiedliwości i Urząd Wojewódzki w Radomiu. Sam ksiądz zanotował w swoim dzienniku: „11; ! SB” – co dowodzi, że zorientował się w prowadzonych na terenie kościoła działaniach inwigilacyjnych MO³⁹.

„Ksiądz musi zaprzestać” – oficjalne represje wobec księdza

12 lipca 1976 r., dzień po wygłoszeniu kazania, ks. Kotlarz dostał wezwanie na tzw. rozmowę ostrzegawczą w prokuraturze. Z dziennika księdza wynika, że informację o wezwaniu przekazał mu osobiście około 14.00 urzędnik, który specjalnie w tym celu przyjechał do Pelagowa służbowym samochodem – wiśniową wołgą. Po krótkiej rozmowie ksiądz zgodził się stawić się na przesłuchanie, choć zaznaczył, iż uczyni to dopiero po odprawieniu mszy św. o 18.00. Mszę tę rzeczywiście odprawił, po jej zakończeniu, około 19.40 dotarł do Radomia, gdzie zatrzymał się na chwilę i pomodlił w kościele św. Jana Chrzciciela, by następnie udać się pod wskazany mu adres. Był to budynek nie prokuratury, lecz Sądu Wojewódzkiego w Radomiu przy ul. Nowotki (obecnie Piłsudskiego), gdzie już oczekiwał na niego „dyrektor departamentu”, wyznaczony do przeprowadzenia rozmowy. Moment ten ksiądz opisał następująco: „Sąd Wojewódzki [...] wchodzę – 2-gie piętro sala 15, jest portierka [...] czekam ok. 10 min, słyszę głos kilku telefonów, podsłuchy chyba, [...] wchodzę zaproszony przez szefa lub wiceszefa departamentu”⁴⁰. Nietrudno dostrzec, że opisanie w ten sposób

³⁸ AIPN, 0713/153, t. 2, Stenogram kazania wygłoszonego przez ks. Romana Kotlarza w dniu 11 VII [19]76 r. [o] godz. 9.15 w parafii Pelagów, woj. radomskie, Warszawa, 12 VII 1976 r., k. 11–12. W drugim kazaniu, wygłoszonym tego samego dnia w Pelagowie, odwołania do czerwcowego protestu były już mniej bezpośrednie (*ibidem*, Stenogram kazania ks. Romana Kotlarza z dnia 11 VII [19]76 r. godz. 11.30 w parafii Pelagów, woj. radomskie, b.d., k. 15–18).

³⁹ AKDR, KsRKDz, Zapis pod datą 11 VII 1976 r., b.p.

⁴⁰ *Ibidem*.

wydarzenia odbiegały zdecydowanie od procedur stosowanych przez jednostki prokuratury. Zastanawiający był zwłaszcza wybór miejsca spotkania, budynku sądu, gdzie prokuratura nie dysponowała żadnym wydzielonym dla siebie pomieszczeniem, a jeśli przeprowadzała „rozmowy ostrzegawcze”, to w siedzibach prokuratury rejonowej lub wojewódzkiej przy ulicach Malczewskiego i Marchlewskiego, ewentualnie – wyjątkowo – w gmachu KW MO w Radomiu.

Dzisiaj już wiemy, że interlokutorem księdza, wskazanym w jego zapiskach, był dr Zbigniew Młynarczyk, prokurator Prokuratury Generalnej, czyli jednostki usytuowanej najwyżej w hierarchii polskiej prokuratury. Ponieważ rozmowa miała przynieść bardzo poważne konsekwencje dla sprawy duchownego, warto przybliżyć sylwetkę tego urzędnika.

Urodzony w 1930 r. Młynarczyk był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1955 r. rozpoczął pracę w prokuraturach w województwie olsztyńskim, początkowo w Pasłęku, potem w Bartoszycach. Zbierał tam dobre opinie od przełożonych, którzy podkreślali, że w 1956 r. wstąpił do PZPR i działalność zawodową łączył z „zaszczytną funkcją wykładowcy szkolenia partyjnego”⁴¹. Rok później jednak pochwały zastąpiła krytyka, i to związana z decydującą dla awansów prokuratorskich aktywnością w PZPR: na posiedzeniu 24 października 1957 r. Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej KW PZPR w Olsztynie wydała go z partii pod zarzutem „dwulicowości” i „lekceważącego stosunku do legitymacji partyjnej”. „W partii wykazywał siebie jako członka o skryształizowanym światopoglądzie materialistycznym, a w życiu prywatnym powiązany był z obcą naszej partii ideologią, przez branie udziału w obrzędach religijnych. Manifestacyjnie komunikował wśród bezpartyjnych swój obojętny stosunek do przynależności do partii. Jako podprokurator wykazywał liberalny stosunek do elementów przestępczych znanych publicznie jako chuliganów” – brzmiało uzasadnienie decyzji⁴², którą – co ciekawe – bardzo szybko nagłośnił miejscowy organ prasowy „Głos Olsztyński”, w artykule pod jakże charakterystycznym tytułem: *Dwa oblicza podprokuratora Młynarczyka*⁴³.

Młynarczyk ostatecznie wybronił się przed wyrzuceniem z PZPR – karę wydalenia z partii Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, do której się odwołał, zamieniła w lutym 1958 r. na naganą z ostrzeżeniem⁴⁴ – i dalsza jego kariera przebiegała już bez większych zakłóceń. W 1961 r. przeszedł do pracy w Prokuraturze Wojewódzkiej w Olsztynie, gdzie udzielał się też jako aktywista Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Olsztynie i działacz Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli⁴⁵. W 1966 r. otrzymał delegację do Prokuratury Generalnej PRL w Warszawie. Tam szybko dorobił się opinii błyskotliwego prawnika, autora wysoko ocenianych wystąpień przed Sądem Najwyższym. W 1975 r. prokurator generalny PRL Lucjan Czubinski powierzył mu stanowisko wicedyrektora

⁴¹ AZMS, Akta personalne Zbigniewa Młynarczyka (dalej: ApZM), Pismo do Prokuratora Wojewódzkiego w Olsztynie, b.d., k. 24–25.

⁴² *Ibidem*, Uchwała nr 302/57, 24 X 1957 r., k. 267.

⁴³ [zag.], *Dwa oblicza podprokuratora Młynarczyka*, „Głos Olsztyński”, 6 XI 1957.

⁴⁴ AZMS, ApZM, Uchwała, 3 II 1958 r., k. 268.

⁴⁵ *Ibidem*, Opinia, 29 X 1966 r., k. 317.

Departamentu Postępowania Karnego. „Jest bardzo pracowity, obowiązkowy i sumienny. Przejawia zdolności organizatorskie oraz umiejętność politycznego podejścia do stawianych przed nim zadań. Aktywny członek PZPR. Jest sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej” – uzasadniał tę decyzję Czubiński⁴⁶. Po czerwcowym proteście robotniczym Młynarczyk oddelegowany został na jakiś czas do Radomia. Najprawdopodobniej po to, by administrować pracą Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, która – po zdymisjonowaniu jej szefa, prokuratora Jana Iglikowskiego, za sprzeciw wobec praktykowania „ścieżek zdrowia” – pozbawiona była rzeczywistego kierownictwa⁴⁷.

Na uwagę zasługiwała też kariera naukowa Młynarczyka. W 1970 r. obronił na Wydziale Prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pracę doktorską *Fałszywe zeznania w polskim prawie karnym*. W kwietniu 1973 r. zaczął pracę na stanowisku adiunkta w Akademii Spraw Wewnętrznych MSW, kształcącej – przypomnijmy – najinteligentniejszych i rokujących największe nadzieje funkcjonariuszy MO i SB, i zatrudniającej bardzo wyselekcjonowane grono wykładowców⁴⁸. Pracę tę będzie kontynuował w kolejnych latach, od września 1977 r. już na stanowisku docenta, podkreślając, że „zajęcie to [...] daje okazję do »zbliżenia« pryncypiów pracy prokuratorskiej studentom – funkcjonariuszom MO i SB”⁴⁹.

Przebieg rozmowy Młynarczyka z ks. Kotlarzem znamy przede wszystkim z materiałów MSW. Wynika z nich, że ks. Kotlarz stawiał się do prokuratury o godzinie 19.45. Młynarczyk wstępnie rozpytał go o to, co robił 25 czerwca 1976 r. Ksiądz miał odpowiedzieć, że tego dnia był w Radomiu prywatnie i kiedy przechodził ul. Żeromskiego nieznani sprawcy wciągnęli go w tłum przemierzający się tą ulicą, ale gdy zauważył demolowanie sklepów przez część demonstrujących przeżegnał się, wyrwał z tłumu i wrócił do domu. Rozmowa zeszła następnie na temat kazań księdza wygłoszonych 11 lipca 1976 r. Młynarczyk miał zaznaczyć, iż ich treść jest „pochwalaniem tych ekscesów, jest prymitywnym żerowaniem na uczuciach niektórych grup wierzących”, i może być uznana za poważne przestępstwo, zagrożone surową karą pozbawienia wolności. „Ksiądz, który nie dostrzega różnicy pomiędzy rzeczową dyskusją społeczeństwa, a zwykłymi burdami, wandalizmem, bezmyślnym niszczeniem mienia, dokonywanym w większości przez ludzi nietrzeźwych i wielokrotnie karanych, taki ksiądz wystawia sobie świadectwo głębokiej społeczności, a w konsekwencji traci autorytet jako duchowny i obywatel” – mówił Młynarczyk, zaznaczając,

⁴⁶ *Ibidem*, Wniosek, 9 VII 1975 r., k. 111; *ibidem*, Powołanie, 9 X 1975 r., k. 113.

⁴⁷ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 16 XI 1990 r., k. 325–326.

⁴⁸ Pracę w Akademii Spraw Wewnętrznych (ASW) zaproponował Młynarczykowi rektor uczelni, płk dr Lipka. Zgodę na zatrudnienie wyraził zastępca prokuratora generalnego PRL. W pierwszym roku akademickim Młynarczyk pracował w ASW w wymiarze pół etatu, uzyskując uposażenie w kwocie 1950 zł miesięcznie (AZMS, ApZM, Pismo do prokuratora generalnego PRL, 1 II 1973 r., k. 543; *ibidem*, Decyzja o przyjęciu do pracy, 18 IV 1973 r., k. 546).

⁴⁹ AZMS, ApZM, Pismo do prokuratora generalnego PRL, 10 X 1984 r., k. 560. Według materiałów MSW Młynarczyk pracował w Akademii do marca 1991 r. – w ostatnim okresie jako docent kontraktowy w pełnym wymiarze czasu pracy, z wynagrodzeniem 1 175 000 zł (AIPN, 0596/53, Przebieg służby, b.d., k. 32).

iz rozmowa, jaką przeprowadza, ma charakter ostrzegawczy i jeśli nie odniesie pożądanego skutku, to władze będą zmuszone zastosować wobec niego odpowiednio surowe środki prawne. Przestraszony ksiądz miał wówczas obiecać odwołanie tego co powiedział, i zapewnić, że „nigdy więcej w podobny sposób się nie zachowa”⁵⁰.

Spotkanie z prokuratorem Młynarczykiem zrobiło na ks. Kotlarzu ogromne wrażenie i wielokrotnie wracał do niego w kolejnych dniach w rozmowach ze znajomymi. Rozmawiał m.in. z Janiną Stopnicką, pracownicą szpitala w Krychnowicach, która słowa księdza zapamiętała tak: „Mówił, że rozmowę z nim prowadził prokurator z Warszawy, bo z Radomia prokuratorów znał. Zadawano mu różne pytania, na które, jak twierdził, odpowiadał. Jakie to były pytania tego nie wiem, bo on mi o tym nie mówił. Na końcu tej rozmowy odtworzono mu z taśmy magnetofonowej jego kazania. Ksiądz wtedy powiedział, że nic takiego szczególnego w kazaniu nie było, tzn. chodziło o treści antypaństwowe. Wspomniał również, że dostał 5 lat w zawieszeniu, ale bardzo nie wiedział za co. Kilkakrotnie powtarzał: za co? I mówił, że nie widzi żadnej przyczyny. Na moje pytanie czy go bito, odpowiedział, że nie. Po kilku dniach, a było to w lipcu, w połowie miesiąca, powiedział mi, że pluje krwią i nie wie dlaczego”⁵¹.

Przekaz podobnej treści, choć znacznie bardziej chaotyczny, znajduje się w dzienniku księdza. Zapisek z dnia 12 lipca 1976 r. informuje, że rozmowa trwała około 40 minut, zawiera też wpis: „paragraf 280 – 5 lat – za uczestnictwo w strajku, czego się nie wypieram i pochwalanie tego faktu 11 VII 1976 r.”⁵². Zapisek z 17 lipca 1976 r. odnotowuje spotkanie w szpitalu w Krychnowicach z dwiema osobami, którym ksiądz zrelacjonował swoje kłopoty, streszczone następująco: „Mówię im o wypadkach z 12 VII [19]76 z racji mojego strajku z 25 VI [19]76. Kazania 11 VII + i o egzekucji u dyr[ektora] Departamentu Spraw W[arsza]wa”⁵³. 1 sierpnia 1976 r. ksiądz próbował uporządkować te fakty i sporządził notatkę z adnotacją: „Rozmawiałem około 1 godzinę. 10 minut czekałem, dzwoniły telefony. Następnie zaproszono mnie na rozmowę – zaprzeczyłem wszystkiemu, ponieważ były fakty niezgodne z prawdą – nagrane kazania – pisane drukiem maszyną drukarską. Lokal sądu opuściłem około 21.00. Do domu wróciłem około 22.27”⁵⁴.

12 lipca 1976 r. Młynarczyk sporządził z rozmowy notatkę służbową, która błyskawicznie – najprawdopodobniej jeszcze tego samego dnia – trafiła do Ko-

⁵⁰ AIPN, 0713/153, t. 2, Notatka urzędowa, 12 VII 1976 r., k. 6–7.

⁵¹ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 3 XII 1990 r., k. 57–58.

⁵² AKDR, KsRKDz, Zapis pod datą 12 VII 1976 r., b.p.

⁵³ *Ibidem*, Zapis pod datą 17 VII 1976 r., b.p.

⁵⁴ *Ibidem*, Zapis pod datą 1 VIII 1976 r., b.p. Zapisek ten rekonstruuje także wcześniejsze wydania z 12 VII 1976 r.: „Ja ksiądz Roman Kotlarz, wikariusz z Pelagowa o 18.10 celebruję. A w międzyczasie odwiedzam [...] Kółka Różańcowe. Kazanie trwało około 5 minut z racji strajku 25, w którym brałem udział. O 17.50 otwarłem drzwi, rozmowa trwała około 15 minut, rozmawiałem z sekretarzem sądu ul. Nowotki 10. W tym momencie oświadczyłem, że mam prace duszpasterskie (Msza św.), za parę min[ut] wyjechał oświadczać, że do godz. 20.00 będę się starał stawić. Pan Witek i p[an] Jan syrenką zawieźli mnie do fary – kolacja, modlitwa sióstr, a później podwieźli mnie do sądu. Pan Witek i p[an] Jan podwieźli mnie pod sąd. Po paru chwilach wstąpiłem – czekali portierka, sekretarka, jakiś pan jeden. Pan opuścił pokój, został dyrektor departamentu z Warszawy”.

mendy Wojewódzkiej MO w Radomiu⁵⁵. Tam 13 lipca 1976 r. pojawił się na niej wpis-dekretacja z nieczytelnym, niestety, podpisem: „Tow. płk Z[enon] Płatek, przesyłam z prośbą o zapoznanie się. Dyrektora gen. K[onrada] Straszewskiego informowałem”⁵⁶. Co – mówiąc już wprost – oznaczało, że notatka znalazła się w dyspozycji szefa Samodzielnej Grupy „D” i to za wiedzą kierownictwa Departamentu IV MSW. Zapamiętajmy ten moment – okazał się bowiem kluczowy dla sprawy i w dużym stopniu przesądził o dalszym losie ks. Kotlarza.

Jak się szybko okazało, „rozmowa ostrzegawcza” w prokuraturze zbiegła się niemal w czasie z działaniami Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu wobec duchownego.

14 lipca 1976 r. administrator apostolski diecezji sandomierskiej bp Piotr Gołębiowski, sekretarz Episkopatu Polski bp Bronisław Dąbrowski i naczelnik gminy Kowala otrzymali z Wydziału do spraw Wyznań zawiadomienie o wszczęciu postępowania w sprawie „szkodliwej dla państwa działalności ks. Romana Kotlarza”. Pismo nie zawierało uzasadnienia, ale powoływało się na art. 7 dekretu z 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych, który mówił, iż w razie stwierdzenia szkodliwej działalności duchownego „właściwy organ państwowy zwraca się do zwierzchniego organu kościelnego z podaniem motywów o wydanie stosownych zarządzeń, a w razie ich nieskuteczności o usunięcie duchownego z zajmowanego stanowiska kościelnego”. Kopię pisma otrzymał także ks. Kotlarz⁵⁷. 17 lipca 1976 r. ks. Franciszek Gościński, dyrektor Sekretariatu Episkopatu Polski, wystąpił do bp. Gołębiowskiego o odniesienie się do zarzutów stawianych duchownemu⁵⁸. Dwa dni później, 19 lipca 1976 r., Stefan Borkiewicz, dyrektor wydziału, działający z upoważnienia wojewody radomskiego, wydał formalną już decyzję zobowiązującą bp. Gołębiowskiego do zajęcia się sprawą ks. Kotlarza. Pismo tym razem precyzowało zarzuty, powoływało się na kazanie, które ksiądz wygłosił 11 lipca 1976 r., stwierdzając, iż pochwalało przestępstwa dokonane w dniu 25 czerwca 1976 r. „W ten sposób – konkludował dyrektor – ks. Kotlarz dopuścił się zarówno przestępstwa publicznego pochwalania zbrodni, jak i nadużywania ambony do celów niemających nic wspólnego z religią oraz szkodliwych dla Państwa. Z uwagi na charakter wydarzeń z dnia 25 czerwca 1976 r. publiczna wypowiedź ks. Kotlarza wymaga szczególnie ostrego napiętnowania”. Pismo zaznaczało, iż decyzja ma charakter ostateczny⁵⁹.

Przesłuchiwany kilka lat później w prokuraturze były już dyrektor Borkiewicz wspominał, że informacja o kazaniu księdza pochodziła z meldunków, jakie wojewoda otrzymywał z milicji. A ponieważ chodziło o kazanie antypaństwowe, wojewoda meldunek zadekretował do zapoznania się przez Wydział do spraw Wyznań, który – kierując się wskazaniem wojewody – wysłał stosowne

⁵⁵ AIPN, 0713/153, t. 2, Notatka urzędowa, 12 VII 1976 r., k. 6–7.

⁵⁶ *Ibidem*, t. 2, Zapisek urzędowy na notatce służbowej, 13 VII 1976 r., k. 6.

⁵⁷ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Zawiadomienie o wszczęciu postępowania, 14 VII 1976 r., k. 122.

⁵⁸ *Ibidem*, t. 2, Pismo do bp. Piotra Gołębiowskiego, 17 VII 1976 r., k. 124.

⁵⁹ ADS, ApRK, Decyzja dyrektora WdsW Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu Stefana Borkiewicza, 19 VII 1976 r., k. 209–210.

pismo do kurii. W kolejnych dniach kuria poinformowała Urząd Wojewódzki o dochodzeniu, jakie wszczęła w związku ze sprawą księdza i poleceniu, by duchowny w przyszłości porozumiewał się z kurią „przed wystąpieniami mogącymi zwrócić uwagę władz państwowych”. „Odpowiedź ta nas satysfakcjonowała i uznaliśmy sprawę za załatwioną”⁶⁰ – zaznaczył dyrektor.

Sprawa jednak najwyraźniej nie była załatwiona dla samego ks. Kotlarza, który wciąż dręczony myślami o rozmowie ostrzegawczej w prokuraturze, odnotował w swoim dzienniku pod datą 19 lipca 1976 r.: „Listonosz wręcza mi listy – z Wydziału Woj[ewódzkiego do spraw Wyznań] – wszczęto postępowanie o udział w strajku 25 VI – [19]76 [r.] i o kaz[anie] 11 VII – [19]76 [r.] – jestem zmęczony, jestem w pewnym klasztorze u spowiedzi – wracam jawką – Msza o 18.20 są klerycy – jest Kleczaj, Paweł i ks. Maj rozmowy – pismo z Wydz[iału do spraw] Wyznań”⁶¹.

„Nieznani sprawcy” w Pelagowie

Działania prokuratury i Urzędu Wojewódzkiego nie wyczerpały, niestety, rejestru represji podejmowanych wobec księdza. W drugiej połowie lipca 1976 r. do mieszkańców Pelagowa zaczęło napływać coraz więcej sygnałów o zagęszczającej się atmosferze wokół duchownego, sygnałów jeszcze bardziej niepokojących, niż te z początku miesiąca. Ich „bohaterami” byli z reguły nieznani osobnicy, którzy wieczorem, często w nocy, podjeżdżali pod budynek plebanii, dostawali się do jej wnętrza i następnie katowali księdza. Pogłoski te na dodatek korespondowały z obserwowanymi u ks. Kotlarza oznakami załamania nerwowego i pogarszającym się gwałtownie stanem zdrowia. Ksiądz chwilami nie kontrolował swojego zachowania, nie poznawał najbliższych sobie osób, mylił je z prokuratorami i milicjantami. A jakby tego było mało, w nielicznych chwilach powrotu do psychicznej równowagi nie chciał dzielić się szczegółami tego, co go spotyka. Prosił jedynie, by ludzie odwiedzali go jak najczęściej i zapewniali mu opiekę.

By zilustrować ówczesną sytuację duchownego i jej odbiór przez parafian, odwołajmy się do relacji Stanisława Stancela, męża gospodyni księdza Krystyny Stancel. Już na początku sierpnia 1976 r. Stancel, zaalarmowany przez żonę, która mówiła mu, że ksiądz zachowuje się dziwnie, pobiegł na plebanie. Zastał tam grupkę parafian. Razem weszli do budynku. Ksiądz dygotał, wzywał swoją nieżyjącą już matkę i machał rękami. Sprawiał wrażenie przerażonego. Jedna z parafianek zapytała czy go coś boli. Wówczas wskazał na brzuch. Stancel wtedy rozebrał księdza i zobaczył, że jest od kolan do pasa całkiem siny. „Widać

⁶⁰ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 10 I 1991 r., k. 131–135.

⁶¹ AKDR, KsRKDz, Zapis pod datą 19 VII 1976 r., b.p. „Pewien klasztor” – klasztor oo. Bernardynów w Radomiu. „Ks. Maj” – chodzi o ks. Eugeniusza Maja (1931–2017), od 1974 r. proboszcza w Bardzicach. Tak jak ks. Kotlarz pochodził z parafii Koniemłoty, ale ze wsi Pacanówka, stąd też dobrze się znali. W Pacanówce mieszkała siostra ks. Kotlarza, Leokadia Gołda („Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1977, s. 128; „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2018, s. 796; AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 11 X 1990 r., k. 137).

było, że był w tym miejscu bity. Wyglądało na to, że był w tym miejscu skopany nogami. Jak potem ubierałem księdza to płakał z bólu” – mówił Stancel⁶².

Równie sugestywna była relacja Tomasza Świtki, wówczas szesnastoletniego ministranta w pelagowskim kościele: „Na parę dni przed pójściem księdza do szpitala spotkałem go w zakrystii. Ksiądz nie był jeszcze przebrany w szaty liturgiczne. Nagle powiedział do mnie: »Tomek, leć bombę«. Ja wtedy zdziwiłem się, mówiąc: »Jakie bomby, o czym ksiądz mówi?«. Wtedy ksiądz podwinął sutannę nachylając się i pokazał mi plecy. Były one czarne i sine w okolicach nerek. Ramion nie widziałem, bo przykrywała je sutanna. Na ten widok mnie замуrowało i nie zapytałem, skąd te sine plecy. [...] Ksiądz miał wtedy zupełnie inny wyraz twarzy od tego, jaki miał zawsze. Pamiętam, że oczy miał szkliste, takie jakby za mgłą”⁶³.

„Widziałam, że ksiądz marnieje w oczach – zeznawała w 1990 r. w prokuraturze Kazimiera Zielińska, w 1976 r. mieszkanka Pelagowa. – Zgubił klucze od kościoła i od plebanii. Po całych dniach leżał na wersalce, nie mógł się podnieść. Majaczył, coś mu się przedstawiało, że przychodzą do niego zmarli. Prosił mi księdza, żeby jechał do szpitala”⁶⁴.

I jeszcze fragment relacji Tadeusza Buczyńskiego, lekarza z Krychnowic, który – zaalarmowany przez parafian o fatalnym stanie zdrowia duchownego – przyjechał do Pelagowa wraz z ekipą pogotowia udzielić mu pomocy. „Po przyjeździe ks. Kotlarz leżał w łóżku i skarżył się, że w miniony dzień gdzieś około godziny 23.00 podjechał pod plebanie samochód osobowy marki Wołga i zapukano do drzwi, został uderzony bardzo silnie do tego stopnia, że upadł na tapczan. Napastników było trzech, zgasili oni światło i zaczęli go okładać, później oświadczyli, że jeszcze go odwiedzą [...]. Zapiłem mu wtedy leki przeciwbólowe. Później słyszałem, że był jeszcze raz pobity”⁶⁵.

Ślady zupełnego załamania nerwowego widać także w zapiskach księdza, które chwilami, zwłaszcza w ostatnich dniach lipca, przeistaczają się w strzępki zdań i słów, rejestrowanych z najwyższym już trudem. 24 lipca 1976 r. ksiądz notował: „sobota – z rana o 4.30–5.10 b[ardzo] słoń[ecznie], ale b[ardzo] parno [...]. c.d. nastąpi”. 28 lipca 1976 r.: „był ks. Eug[eniusz] Maj – płakał, byłem u Drejowej – pła..., byłem u Józka – był Janek, był J. Stasiak Bę! [...] teraz jest 9.30 odpoczywam jadę zaraz do Radomia, b[ardzo] pu[chnę?], ale nie puściły”. 29 lipca 1976 r.: „Słońce, ale ze mną chłodno”, „O 6.35 wstaję kręta mocno scenka”⁶⁶. Co te zwroty oznaczają i czy nie są przypadkiem jakimś rodzajem zapisu o spotykających księdza represjach, może nawet pobiciach – nie dowiemy się pewnie już nigdy.

⁶² AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 25 X 1990 r., k. 201–202.

⁶³ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 29 X 1990 r., k. 212–213; „*Lecą bomby i spadają, w moje plecy trafiają*”, rozmowa Roberta Wąsika z Tomaszem Śwstką, „Tygodnik Solidarność” 2018, nr 48, s. 12–15; M. Kalbarczyk, *Plecy czarne jak sutanna*, „Gość Niedzielny” 2017, nr 27, s. 30–31.

⁶⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 15 X 1990 r., k. 159.

⁶⁵ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 5 I 1991 r., k. 139–140.

⁶⁶ AKDR, KsRKDz, Zapisy pod datami 4, 28 i 29 VII 1976 r., b.p.

Na początku sierpnia 1976 r. dziennik ostatecznie się urywa. 6 sierpnia 1976 r. ksiądz informuje, że odprawiał odpustową mszę św. w Skrzynnie, w czasie której poczuł się tak źle, że jeden z parafian musiał odprowadzić go na plebanie – po czym sporządza jeszcze kilka zapisków na zniszczonych, pomiętych kartkach papieru⁶⁷. Jeden z nich jest ponownym opisem wydarzeń z 25 czerwca 1976 r.: „Autostop – jestem u Fary ul[icą] pochodziło się trochę i środkiem ul. Żeromskiego w otoczeniu wielu osób – doszedłem do skrzyżowania ul. Żerom[skiego]–1-ego Maja. Wracając koło gmachu Woj[ewódzkiego] Prezydium – był pochód, jadą wozy zakładowe elektryczne, biało-czerwone sztandary – mniej więcej przed gmachem PRN wyszedłem na środek ul. Żeromskiego i – była to mała dziewczynka – znak krzyża – przeżegnali się – idę aż do klasztoru oo. Bernardynów – co kilka kroków błogosławię”. Następujące potem kilka zdań notatki są już całkiem nieczytelne⁶⁸.

Innych zapisków dziennik ks. Kotlarza już nie zawiera.

13 sierpnia 1976 r. duchownego odwiedził w Pelagowie jego ojciec, Szczepan Kotlarz. Ksiądz poznał go, ale ledwie już mówił i trząsał się. Wspomniał, że został pobity, jednak nie chciał powiedzieć przez kogo. Sprawców porównał do „diabłów”. Wychodząc z plebanii, Szczepan Kotlarz zauważył, że zamek u drzwi był wyważony⁶⁹.

W niedzielę 15 sierpnia 1976 r. ksiądz miał odprawiać mszę świętą. Był tak słaby, że księży z parafii św. Jana Chrzciciela, po sygnałach wysłanych przez jednego z kleryków, postanowili przyjść mu z pomocą. Do Pelagowa wydelegowany został ks. Stanisław Drąg, którego rodzice mieszkali na pobliskim osiedlu na Potkanowie. „W czasie sumy tego dnia udzielany był ślub – opowiadał potem ks. Drąg. – Koncelebrowałem tę mszę, stałem obok ks. Kotlarza i widziałem, jak nie potrafił niczego utrzymać w rękach. Dosłownie niczego, nawet mszału, rytuału, musiałem je podtrzymywać. W pewnym momencie tak bardzo osłabł, że usiadł na krześle”⁷⁰.

Była to – jak się okazało – ostatnia msza święta odprawiona przez ks. Kotlarza.

⁶⁷ Pełny zapis notatki z 6 VIII 1976 r. jest następujący: „trząsało mną – sumę celebrował Ks. Dziekan z Przysuchy, od 2 kazania wyręcza mnie ks. Czesio Kołtunowicz – czułem się tak źle, że w połowie kazania jeden z parafian prowadzi mnie na plebanie – krople na serce – b[ardzo] silne [...] – kładę się, usypiam do 13.00, odpocząłem, ale wciąż czuję zimno i drgawki – wracam z ks. Kołtunowiczem – wysiadam koło Ewang[elickiego] Kościoła, idę chwilę do Fary, tylko Rojmundzie i idę po TAXI 819, namawiam go do szpitala na 20.15. Celebрую Mszę św. o [...] ludzi około może ! 200 – sporo u Komunii św. – Przed mszą są u mnie Kwiatkowski Janek i Zygm[unt], proszą o rozmowę [...]. Mszę św. kończę o [...] J. Zygmunt syrenką swą zawozi mnie do kaplicy w Trablicach, spotykam 5 babek, ale nie rezygnują – ustawiam ołtarz u progu i zrobiło się około 100 osób – spow[iadam]” (*ibidem*, Zapis pod datą 6 VIII 1976 r., b.p.). Zapis ten potwierdza wspomnienie ks. Tadeusza Lutkowskiego (relacja z 8 I 2011 r.). „Ks. Dziekan z Przysuchy” – ks. Bolesław Fochtman, od 1953 r. proboszcz parafii Przysucha i dziekan dekanatu skrzyneckiego; ks. Czesław Kołtunowicz – od 1975 r. proboszcz parafii Dobieszyn („Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1977, s. 49, 156, 158–159).

⁶⁸ AKDR, KsRKDz, Zapisek bez daty, b.p.

⁶⁹ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie i wniosku o ściganie karne, 15 I 1982 r., k. 55.

⁷⁰ Ks. Stanisław Drąg, relacja, 17 VIII 2017 r.

Kościół a sprawa księdza

Pogłoski o biciu proboszcza krążyły nie tylko w Pelagowie, docierały również do księży w Radomiu i za ich pośrednictwem do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu. A ponieważ, jak już wspomnieliśmy, wyjaśnić w sprawie duchownego domagał się też Wydział do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, bp Piotr Gołębiowski postanowił spotkać się z ks. Kotlarzem osobiście. Wezwał go więc za pośrednictwem dziekana radomskiego ks. Stanisława Sikorskiego do Sandomierza.

„Ksiądz dziekan prosił mnie – wspominał ks. Tadeusz Lutkowski, kluczowy świadek w sprawie – abym pojechał do Pelagowa i przekazał mu biskupie zaproszenie. Jeździłem dwa razy. Raz z ks. Tadeuszem Ofiarą⁷¹, a drugi raz z ks. Zbigniewem Majchrzykiem⁷². Nie pamiętam dat ani kolejności, z kim byłem pierwszy raz, a z kim drugi. Jeździłem dwa razy, bo po pierwszym zaproszeniu nie pojechał”⁷³.

Ksiądz Kotlarz miał początkowo wątpliwości czy obarczać kurię swoimi problemami i nawet odrzucił propozycję ks. Ofiary, że odwiezie go własnym samochodem do Sandomierza. Ostatecznie jednak do spotkania i rozmowy z biskupem doszło⁷⁴. Niestety, jej rezultaty nie są znane i możemy tylko domniemywać jak przebiegała. Jeżeli biskup zapytał ks. Kotlarza o przyczynę jego problemów i ich charakter (czy był bity), a duchowny nie powiedział prawdy, to go oczywiście obciąża, także ze względu na charakter władzy kościelnej. Jeżeli natomiast powiedział, a hierarcha nie zareagował, albo odłożył na później podjęcie jakichś decyzji, w tym przypadku personalnych – w grę mogło wchodzić właściwie tylko przeniesienie gdzieś ks. Kotlarza, bez nadziei, że władze zgodzą się na umieszczenie go w nowym miejscu – wtedy obciąża to biskupa. Jest jeszcze inna możliwość, mianowicie taka, że w wyniku zastraszenia, duchowny był już w takim stanie nerwowym, że nie potrafił rzetelnie przedstawić swojemu zwierzchnikowi sytuacji, gdyż sam miał jej niewłaściwy obraz i nie był już zdolny do jej racjonalnej oceny. Potwierdza to w pewnym sensie wrażenie odniesione przez ks. Tadeusza Lutkowskiego, który, zapraszając ks. Kotlarza na spotkanie z biskupem zauważył, że „był bardzo rozdygotany, a ponieważ było to po goleniu, to twarz miał poranioną, bo się pewnie goił nerwowo, drżącą ręką”⁷⁵.

⁷¹ Tadeusz Ofiara – kapłan diecezji sandomierskiej, urodził się 14 I 1935 r. w Woli Gutowskiej w parafii Jedliński, święcenia kapłańskie przyjął w 1957 r., w 1976 r. był wikariuszem w parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Po utworzeniu 1 I 1976 r. tzw. wikariatu wydzielonego w miejscowości Firlej (obecnie dzielnica Radomia) został oddelegowany do obsługi duszpasterskiej tego terenu, obejmującego kilka wsi i niektóre ulice miasta. Zmarł 17 III 2000 r. („Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1977, s. 122; „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2007, s. 558).

⁷² Adam Zbigniew Majchrzyk – kapłan diecezji sandomierskiej, urodził się 21 VII 1935 r. w Wólce Modrzewiowej w parafii Grabowiec, święcenia kapłańskie przyjął w 1958 r., w 1976 r. był profesorem filozofii w Seminarium Duchownym w Sandomierzu (stanowisko od 1974 r.), następnie wicerektorem. Zmarł 10 XII 1984 r. (B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny księży...*, t. 3, s. 16–17).

⁷³ Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 8 I 2011 r.

⁷⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 17 X 1990 r., k. 171–172; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 5 XI 1990 r., k. 222–223; ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 8 I 2011 r.

⁷⁵ Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 8 I 2011 r.

Jeszcze jednej możliwości, wyrażającej się w formule: ksiądz nie był represjonowany i dlatego nie powiedział biskupowi, i dlatego hierarcha nie zareagował – nie bierzemy pod uwagę, gdyż późniejsze śledztwa ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że został on jednak co najmniej dwukrotnie pobity. Nie wiadomo ponadto, co przy tym mówili do niego napastnicy i jaki to mogło mieć na niego wpływ, bo to, że nie milczeli, wydaje się oczywiste. „Ostatni raz, jak go spotkałem na terenie szpitala – wspominał Marian Piotrowski, lekarz z Krychnowic – wyglądał bardzo podejrzanie, był w stanie podniecenia. Na moje pytanie co się dzieje, dlaczego tak źle chodzi, ksiądz odpowiedział, że spotkało go nieszczęście, został wieczorem około 21 pobity na własnej plebanii. No i tak mi ksiądz opowiedział, że właśnie wtedy został zmuszony do odpowiedzi na zadane pytania. [...] Powiedzieli: »Bijemy cię za to, żeś robotników bałamucił, w głowach im przewracał. Nie twoja sprawa!«”⁷⁶. Nie wiadomo czy w trakcie tych „pogawędek” napastnicy nie powiedzieli czegoś, co było wiadome wyłącznie osobom, które ks. Kotlarz znał i co w konsekwencji mogło wpłynąć na lęk przed ujawnianiem pobić i dystans do osób postronnych, dystans bardzo niekonsekwentny, gdyż jak dowiemy się z dalszej części książki – były osoby, którym duchowny powiedział o swoich problemach, jak choćby przywołany już Marian Piotrowski. Nie znajdziemy wśród nich jednak prawie w ogóle księży i na tym mógł zawążyć – jak się wydaje – środowiskowy lęk przed możliwymi komentarzami, rodzaj wstydu przed przyklejeniem mu metki duchownego szkodzącego Kościołowi i nieradzącego sobie z problemami.

Koniec końców kuria, w odpowiedzi na żądanie dyrektora Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu Stefana Borkiewicza, domagającego się w decyzji z 19 lipca 1976 r. wydania odpowiednich zarządzeń w związku ze „szkodliwą dla państwa” działalnością ks. Kotlarza, wysłała list podpisany przez bp. Walentego Wójcika, w którym napisano, że duchowny był w mieście podczas protestu całkowicie przypadkowo. „Gdy idzie o udział – wyjaśniał bp Wójcik – to dokonało się to przypadkowo i wbrew jego woli. [...] Gdy znalazł się w okolicy zakładów im. Waltera, tłum wciągnął go przymusowo w szereg idący w kierunku śródmieścia. Po paru minutach zdołał się wycofać w ul. Kościuszki. Później natknął się na pochód w okolicy pl. Konstytucji i znów zmuszono go do uczestnictwa. Znakiem krzyża zdołał się uwolnić i z zakupioną żywnością wrócił do domu. Niszczenia sklepów nie widział. Nie aprobował tych czynów”⁷⁷. „Polecono – podsumował bp Wójcik – aby w przyszłości ks. Kotlarz porozumiewał się uprzednio z Kurią Diecezjalną przed wystąpieniami mogącymi wzbudzić uwagę władz państwowych”⁷⁸.

Treść listu – wyrażnie obliczona na uspokojenie władz – była wynikiem rozmowy przeprowadzonej z ks. Kotlarzem, a nawet mogła być skutkiem jego sugestii. Świadczy o tym osobna korespondencja z Sekretariatem Episkopatu Polski, który po otrzymaniu z Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu decyzji Borkiewicza

⁷⁶ T.A. Janusz, *Ks. Roman Kotlarz...*, s. 48.

⁷⁷ ADS, ApRK, Pismo wikariusza generalnego bp. Walentego Wójcika do WdsW Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, 5 VIII 1976 r., k. 214.

⁷⁸ *Ibidem*.

domagał się od kurii wyjaśnień. „W odpowiedzi na pismo z dnia 17 VII br. L.dz. 448/76 przesyłamy w załączeniu kopię odpowiedzi skierowanej do Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Dodać należy, że tłumaczenia zamieszczone zostały na wyraźne życzenie ks. Romana Kotlarza. Stan jego zdrowia nerwowego budzi litość⁷⁹ – pisał bp Wójcik.

Kurialnym urzędnikom wydawało się, że złożone wyjaśnienia zadowolą władze, ale uruchomionych już trybów maszyny represji nikt chyba nie próbował zatrzymać. Zresztą w tej konkretnej sytuacji nie wiadomo nawet, kto miałby to zrobić i czy była do tego odpowiednia wola, więcej – choćby nadzieja, że jakiegokolwiek wyjaśnienia są w stanie cokolwiek zmienić.

Kilkanaście dni wcześniej, 20 lipca 1976 r., sekretarz Episkopatu Polski bp Bronisław Dąbrowski odbył w Sulejówku rozmowę ze Stanisławem Kanią, sekretarzem KC PZPR odpowiedzialnym w partii m.in. za sprawy wyznaniowe. Inicjatorem spotkania był biskup, zamierzający z polecenia prymasa Wyszyńskiego interweniować w związku z protestami w kraju po wprowadzeniu podwyżki cen. Biskup Dąbrowski przekazał też list od kard. Wyszyńskiego do Edwarda Gierka w sprawie represjonowanych robotników, pierwszy jaki w ogóle prymas napisał do tego właśnie I sekretarza KC PZPR. Kania zajrzał do koperty, rzucił okiem i milcząco zrecenzował („Widać, że niektóre sformułowania mu się nie podobają, krzywi się, drżą mu ręce”), po chwili wyjaśnił, że mimiką wskazywał tylko na to, „co nas boli w jego [tzn. prymasa] oskarżeniach rządu”. Później, komentując postawę Kościoła w dniach „czerwcowego kryzysu”, powiedział bp. Dąbrowskiemu: „W czasie tych zaburzeń biskupi i duchowieństwo zachowali się godnie”. Ale zaraz dodał: „Trzeba to powiedzieć. Były wyjątki. Tym przykrym wyjątkiem jest bp Tokarczuk. Jeśli ktoś nazywa bohaterstwem to, co działo się na ulicach Radomia, to pod sąd się nadaje. [...] Jak można porównywać Czerwiec do Grudnia? To są dwie różne sprawy pod każdym względem”⁸⁰.

Tak się złożyło, że ks. Roman Kotlarz oba te wydarzenia zestawił w jednym ze swoich kazań, a jego wystąpienia publiczne zostały przez Departament IV MSW zrównane z wystąpieniami biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka⁸¹. Spośród odnotowanych przez bezpiekę wypowiedzi duchownych nie było słów jeszcze bardziej bezpośrednio wyrażających solidarność z represjonowanymi robotnikami, niż lipcowe kazania proboszcza z Pelagowa. Nie mogło się to podobać oczywiście niektórym przedstawicielom duchowieństwa, dostrzegającym w tego rodzaju wystąpieniach zagrożenie dla lansowanej oficjalnie przez gierkowską ekipę „normalizacji” stosunków między państwem a Kościołem.

Latem 1976 r. wątki związane z protestami robotniczymi pojawiły się też w wystąpieniach prymasa Wyszyńskiego. W kazaniu wygłoszonym 26 sierpnia w uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze mówił o różnych

⁷⁹ ADS, ApRK, Pismo wikariusza generalnego bp. Walentego Wójcika do Sekretariatu Episkopatu Polski, 5 VIII 1976 r., k. 213.

⁸⁰ P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 1: 1970–1981, Warszawa 1995, s. 261–263.

⁸¹ AIPN, 0639/146, t. 6, Zestaw wybranych prowokacyjno-awanturnych wystąpień biskupa Tokarczuka i ks. Kotlarza w miesiącach czerwcu i lipcu 1976 r., k. 81–83.

głodach: „głód człowieka współczesnego, głód Boga w świecie, głód Ducha Świętego i głód Bożej prawdy”, ale i o głodzie chleba⁸². Jesienią prymas nawiązywał do rewolty czerwcowej w czasie różnych uroczystości, cytując fragmenty listów otrzymanych od robotników. List robotnika z Radomia odczytany 9 grudnia na spotkaniu duszpasterzy akademickich w Niepokalanowie skomentował następująco: „Co to ma znaczyć? To znaczy, że sytuacja robotników dzisiaj gorsza jest niż przed rokiem 1848 [rok wydania *Manifestu Komunistycznego* – przyp. aut.]. Wtedy ich wyzyskiwano, ale nie walono kijami. W kapitalistycznym systemie nie znano opieki społecznej i kodeksu pracy, ale nie znano także instytucji zwanej »ścieżką zdrowia«. To znaczy, że dotąd nie rozwiązano kwestii robotniczej. Została postawiona, ale istnieje nadal, w drastycznym wymiarze”⁸³.

Pobyt w szpitalu i śmierć księdza Kotlarza

15 sierpnia 1976 r. w późnych godzinach popołudniowych do ks. Kotlarza przyjechała jego siostra, Zofia Gajek, siostrzenica Anna Stępień, i szwagier, Alfred Stępień. Na klamce na drzwiach plebanii wisiała kartka z niezdarnym, prawie nieczytelnym napisem: „Leżę w domu, jestem chory”. Krewni weszli do środka, ksiądz leżał na kozetce, miał opuchniętą twarz i dłonie. Na podłodze poniewierało się prześcieradło. Siostrzenica księdza próbowała zainteresować go zdjęciami ze swojego wesela, ale nie był w stanie utrzymać ich w rękach. Nie chciał też rozmawiać o swoich przeżyciach, wymienił jedynie kilka słów z siostrą – na osobności. Potem poprosił, żeby wszyscy jak najszybciej wracali do domu. Propozycji siostry, która chciała zostać w Pelagowie i zaopiekować się nim, nie przyjął⁸⁴.

Nazajutrz, 16 sierpnia 1976 r., Andrzej Jakubiak odwiózł księdza własnym autem do szpitala w Krychnowicach. Tam lekarz dyżurny na Izbie Przyjęć zakwalifikował go do bezwzględnego leczenia szpitalnego z rozpoznaniem nerwicy uogólnionej, przewlekłego nieżytu żołądka i zapalenia wątroby. Jako chorobę zasadniczą, już na oddziale psychosomatycznym, przyjęto odoskrzelowe krwotoczne zapalenie płuc. Ksiądz miał trudności w poruszaniu się, drżały mu ręce i nogi, był bardzo wyczerpany. Ordynator oddziału wewnętrznego lekarz Marian Piotrowski wspominał później, iż widać było, że „bardzo cierpi”⁸⁵.

Tego samego dnia ks. Stanisław Sikorski, dziekan dekanatu radomskiego miejskiego, na plebanii kościoła św. Jana Chrzciciela w Radomiu napisał list do administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej bp. Piotra Gołębiowskiego. Prosił w nim hierarchę o przydzielenie ks. Kotlarzowi wikariusza. Jednocześnie poinformował go o pobycie ks. Kotlarza w szpitalu i o stanie jego zdrowia.

⁸² P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 15: *Czasy Prymasowskie 1976*, Biała Podlaska–Warszawa 2010, s. 112.

⁸³ S. Wyszyński, *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Warszawa 1990, s. 763.

⁸⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 12 XII 1990 r., k. 94–95; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 12 XII 1990 r., k. 98–99; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 25 III 1991 r., k. 190.

⁸⁵ *Ibidem*, t. 1, Notatka służbowa, b.d., k. 35; *ibidem*, t. 2, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 28 VI 1991 r., k. 371–373.

„Ostatnio ks. Kotlarz przejawia wielkie wyczerpanie psychiczne, [...] płacze”, jest nieufny wobec „najbardziej życzliwych rad od najbliższych”⁸⁶.

Janina Stopnicka: „Odwiedziłam ks. Kotlarza wówczas w szpitalu, jego stan był bardzo ciężki. Pamiętam, że miał spuchnięte ręce i nogi. W czasie którejś wizyty [...] mówił mi, że słuchał Radia Wolna Europa, że w tym radiu mówiono o nim, że go pobiła milicja. Ja powiedziałam, że przejdzie do historii. Ksiądz Kotlarz stwierdził wtedy, że już nie za życia”⁸⁷.

17 sierpnia ksiądz nadal był w stanie silnego pobudzenia nerwowego. W czasie badania w gabinecie lekarskim nie mógł usiedzieć na jednym miejscu. Drżała mu cała twarz i chwiały się przy chodzeniu. Trudno było z nim nawiązać kontakt. Mimo tak wielkiej zapaści, dwoje lekarzy w czasie rozmowy uzyskało od niego informację, iż 25 czerwca 1976 r. znalazł się w Radomiu, później był przesłuchiwany „przez władze” i miał z tego powodu „przykrości”. Szczegółów jednak nie podał, a na pytanie lekarza, dlaczego o tym nie zamelduje milicji, odparł: „Nie ma do kogo, chyba do Boga”⁸⁸.

W nocy jego stan nagle się pogorszył. W godzinach między 21.00 a 23.00 ksiądz biegał po sali, twierdził „że ktoś wchodzi do jego pokoju i że ktoś go przesładowuje”. Podano mu środki uspokajające, które jednak nie pomogły. W związku z tym unieruchomiono go pasami. Związano nimi jego ręce i nogi, a jednym szerokim pasem okręcono także tułów.

18 sierpnia, około 2.30 nastąpił spadek ciśnienia tętniczego. Ksiądz Kotlarz stracił przytomność. Około godziny 4.00 jedna z pielęgniarek zadzwoniła do ks. Henryka Paciury – wikariusza w parafii św. Jana Chrzciciela pełniącego wtedy dyżur telefoniczny – i płacząc powiedziała, że z księdzem jest bardzo źle, i że ktoś z księży powinien jak najszybciej przyjechać do szpitala i udzielić mu posługi kapłańskiej. Do szpitala udali się ks. Paciura i ks. Lutkowski, samochodem tego ostatniego. „Pielęgniarka zaprowadziła nas do ks. Romana. Chory ciężko oddychał, był nieprzytomny. Poprowadziłem modlitwę, udzieliłem rozgrzeszenia i sakramentu namaszczenia chorych. Po powrocie zadzwoniłem do siostry ks. Romana w Staszowie”⁸⁹ – relacjonował ks. Lutkowski. Ksiądz Paciura: „Udzieliłem mu ostatnich namaszczeń. Przy chorym był lekarz i pielęgniarka. Na pytanie skierowane do lekarza o stan ks. Romana, powiedział, że jest beznadziejny”⁹⁰.

Około godziny 6.00 u księdza zaobserwowano gwałtowne wymioty i drgawki. O godzinie 7.45 nastąpiła zapaść. Trudno już było oznaczyć tętno, oddechy były coraz rzadsze. O godzinie 8.00 ks. Roman Kotlarz zmarł⁹¹.

⁸⁶ ADS, ApRK, Pismo ks. Stanisława Sikorskiego do bp. Piotra Gołębiowskiego, 16 VIII 1976 r., k. 207. Fotokopia [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 106.

⁸⁷ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 3 XII 1990 r., k. 60–61.

⁸⁸ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 12 X 1990 r., k. 147–148.

⁸⁹ Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 8 I 2011 r.

⁹⁰ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 17 X 1990 r., k. 175. Namaszczenia chorych udzielił ks. Kotlarzowi rzeczywiście ks. Henryk Paciura. Oczywiście sprzeczność obu relacji (dwóch księży nie mogło udzielić jednocześnie tego sakramentu) wyjaśniły na korzyść ks. Paciury zeznania ks. Lutkowskiego z 1981 r. i 1990 r. (*ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 7 I 1981 r., k. 31; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 5 XI 1990 r., k. 224).

⁹¹ *Ibidem*, t. 2, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 28 VI 1991 r., k. 371–373.

„Był po śmierci bardzo zmieniony...”

Informacja o śmierci księdza dotarła do kurii w Sandomierzu około 11.00. Przekazała ją telefonicznie ks. dziekan Stanisław Sikorski. Zgon w Urzędzie Stanu Cywilnego w Kowali zgłosił ks. Krzysztof Przybyś, wikariusz parafii w Bałtowie pochodzący z parafii Pelagów, który niespodziewanie pojawił się wtedy na plebanii. Szczegół ten nie byłby może nawet godny odnotowania, gdyby nie... znajdująca się w archiwach IPN dokumentacja jego nieformalnych kontaktów z SB, trwających już od 1975 r.⁹² Nieco wcześniej o śmierci dowiedzieli się mieszkańcy Pelagowa, a także rodzina duchownego, z którą skontaktował się ks. Lutkowski, korzystając z kartki z numerem telefonu, który specjalnie w tym celu kazał mu wcześniej zapisać ks. Kotlarz, jakby przewidując rozwój wypadków⁹³. Jeszcze tego samego dnia do Pelagowa przyjechał ojciec księdza, Szczepan Kotlarz, siostra księdza Leokadia Gołda, kuzyn Maciej Gołda i siostrzenica, Aleksandra Lorenc. Po przybyciu wszyscy udali się do szpitala w Krychnowicach, a potem do przyszpitalnej kostnicy, gdzie pozwolono im obejrzyć zmarłego. Ich relacje były wstrząsające. Aleksandra Lorenc: „Mój dziadek chciał oglądnąć swego syna i w tym celu odwróciliśmy go na plecy. Wówczas to zobaczyłam w okolicach nerek duże sino-czarne plamy. Całe okolice nerek były sino-czarne. Pozostała część pleców i reszta ciała była normalnie jasnej barwy. Wtedy to zarówno ja, jak i mój dziadek oraz matka wyprowadziliśmy wniosek, że przed śmiercią ksiądz był mocno pobity”⁹⁴. Leokadia Gołda: „Był po śmierci bardzo zmieniony. Twarz była spuchnięta, plecy były całe czarne. Lekarze i pielęgniarki mówili, że miał wszystko odbite – nerki, wątrobę. Przed śmiercią dostał krwotoku – krew lała mu się ustami, nosem, uszami”⁹⁵.

Nie mniej wstrząsająca była relacja bratanka księdza, Eugeniusza Kotlarza, który po zgonie duchownego rozmawiał z jednym z lekarzy w szpitalu. Lekarz powiedział mu, że „w dniu śmierci księdza dzwonił ktoś z milicji i na wiadomość o tym co się wydarzyło, zaśmiał się, stwierdzając: »wreszcie będzie święty spokój«”⁹⁶.

⁹² Urodzony w 1949 r., a wyświęcony w 1974 r. ks. Krzysztof Przybyś pochodził – jak wspomniano – z parafii Pelagów. Jest wzmiankowany kilkakrotnie w zapiskach ks. Kotlarza, który był w Sandomierzu na jego święceniach. Był wikariuszem w Gowarczowie i Bałtowie, od 1976 r. w Łagowie Opatowskim. SB nawiązała z nim kontakt latem 1975 r., gdy ubiegał się o paszport na wyjazd do Włoch. Rozmowę werbunkową przeprowadził z nim 6 IX 1975 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim por. Wojciech Knap. Nadano mu pseudonim „Jerzy Kaczorek”. W 1982 r. w związku z planowanym wyjazdem za granicę został przejęty przez Departament I MSW. Na potrzeby współpracy z wywiadem PRL przyjął pseudonim „Ingo”. W archiwach IPN nie udało się odnaleźć jego teczki pracy, nie da się więc ustalić, czy i w jakim kontekście pojawiał się tam nazwisko ks. Kotlarza, i najważniejsze – czy wizyta na plebanii właśnie wtedy, w sierpniu 1976 r., była tylko i wyłącznie przypadkowa. Nie można też go już o to zapytać, ponieważ zmarł w 2018 r. (AIPN Ki, 004/2282, Teczka personalna TW ps. „Jerzy Kaczorek”; AIPN, 01593/76/Jacket, Dokumentacja Departamentu I MSW; USC w Kowali, Akt zgonu Romana Kotlarza nr 1425072/00/AZ/1976/527645 z 19 VIII 1976 r.; AKDR, KsRKKCh, Zapis pod datą 8 VI 1974 r., b.p.; „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1977, s. 164, 228–229).

⁹³ Ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 8 I 2011 r.

⁹⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 28 III 1991 r., k. 196–197.

⁹⁵ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 11 X 1990 r., k. 139.

⁹⁶ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 8 X 1990 r., k. 123.

Jakiś czas po śmierci duchownego do szpitala udali się też Andrzej Jakubiak i jego sąsiad, Józef Dreja. Chcieli zobaczyć księdza, ale ich nie wpuszczono. Personel zakomunikował im, że bez zgody prokuratora nie wejdą do sali, w której leżały zwłoki⁹⁷.

19 sierpnia 1976 r. przeprowadzono w szpitalu sekcję zwłok. Wykonał ją lekarz anatomopatolog i jednocześnie neurolog Andrzej Borysowicz – kluczowy świadek, którego opinia wyrażona w protokole posekcyjnym w dużej mierze zaważyła na przebiegu późniejszych śledztw⁹⁸. W sekcji uczestniczył też pomocnik, którego nazwiska Borysowicz, zeznając w 1982 r. w prokuraturze, nie był sobie w stanie przypomnieć. W kolejnych latach chyba nikt nie próbował ustalić jego personaliów i w ten sposób za zasłoną milczenia ukrył się albo przepadł być może równie ważny świadek⁹⁹. Była to tak zwana sekcja szpitalna, mająca na celu konfrontację zmian sekcyjnych z rozpoznaniem klinicznym, a więc nie – jak później z naciskiem podkreślał lekarz – sekcja sądowa na zlecenie prokuratury, i stąd w dokumentującym ją protokole znalazły się „uproszczone zapisy w stopniu dopuszczalnym przy sekcjach szpitalnych”. Jako przyczynę zgonu Borysowicz przyjął obustronne krwotoczne zapalenie płuc, wyraźnie też zaznaczył, że na ciele księdza nie znalazł śladów mogących powstać po pobiciu. Przepisy regulujące funkcjonowanie pracowni anatomopatologicznych nakazywały zresztą jednoznacznie przerwać sekcję i powiadomić dyrektora szpitala w przypadku podejrzenia przestępstwa¹⁰⁰. Wcześniej śladów pobicia nie dopatryli się także inni lekarze w Krychnowicach. Swoiste *votum separatum* do wyników sekcji

⁹⁷ *Ibidem*, k. 118.

⁹⁸ Andrzej Borysowicz, od 1972 r. kierownik zakładu anatomii patologicznej, znał ks. Kotlarza tak jak inni lekarze ze szpitala. Jest kilkakrotnie wzmiankowany w dzienniku duchownego (z błędnym zapisem nazwiska: dr Borysiewicz), ale są to zapiski tak lakoniczne, że można uznać, iż znajomość ta miała charakter przede wszystkim służbowy (np. pod datą 20 III 1973 r. znajdujemy notatkę: „Jest dr Borysiewicz – jak zwykle milczący”). Urodził się w 1939 r. w Wilnie. Rodzina Borysowiczów wywodziła się z dawnych Kresów (dzisiejsza Białoruś). Ojciec Andrzeja, Jerzy Borysowicz, absolwent medycyny na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, przyjechał do Radomia wraz z żoną i dziećmi w 1939 r., po wybuchu II wojny światowej. Mieli w rodzinie księdza – Antoniego Borysowicza (brat Jerzego, a stryj Andrzeja), który pozostał na terenie ZSRR, dwukrotnie był wysyłany do Kazachstanu, a później aż do śmierci w 1966 r. pracował duszpastersko wśród wiernych na terenach obecnej Białorusi i Ukrainy. Kilkanaście lat temu została opublikowana korespondencja pomiędzy nim a bratem Jerzym (*Księdza Antoniego Borysowicza do brata listy z zesłania i późniejsze*, wyd. J. Wołczański, „Nasza Przyszłość” 2002, t. 97, s. 299–362). Drugi stryj Andrzeja, Piotr, porucznik Wojska Polskiego, zginął w Katyniu. Te szczegóły biograficzne związane z pochodzeniem Andrzeja Borysowicza mogą (ale nie muszą) mieć jakieś znaczenie dla sprawy ks. Kotlarza. Uzasadniają na pewno pytanie o to, czy Borysowicz mógł być skrępowany jakimiś obawami – pytanie z punktu widzenia historyka próbującego wyjaśnić możliwe motywy jego działania niebagatelne, na które póki co nie ma odpowiedzi (AKDR, KsRKKCh, Wzmianki o spotkaniach z Borysowiczem, 20 III 1973 r., 12 I 1975 r., 30 I 1975 r., 7 VI 1975 r., 16 i 17 VII 1975 r., b.p.).

⁹⁹ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 30 III 1982 r., k. 88. Tylko raz w swoich pierwszych zeznaniach z 1977 r. Borysowicz wspominał, że pomagał mu „najprawdopodobniej Zygmunt Starzyński”, ale śledczy nie zadali sobie wtedy trudu, by to sprawdzić. Później jego nazwisko nie pojawia się już w sprawie (*ibidem*, t. 4, Protokół przesłuchania świadka, 25 III 1977 r., k. 184).

¹⁰⁰ E. Chrościelewski, S. Raszeja, *Sekcja zwłok. Technika z uwzględnieniem metodyki sądowo-lekarskiej i wskazówek diagnostycznych*, Warszawa 1982, s. 221.

zgłosił po latach lekarz Marian Piotrowski, stwierdzając w obecności prokuratora, że „krwotoczne zapalenie płuc [...] w tym przypadku mogło być skutkiem bicia; potwierdza to również wylew krwi do pęcherzyków płucnych”¹⁰¹. Po badaniu – co ważne – Borysowicz pobrał wycinki sekcyjne do badań mikroskopowych, z których wykonał preparaty i bloczki parafinowe. Jak się później okazało, przechowywał je bardzo długo, przynajmniej do 1991 r., jakby przewidując, że będą jeszcze potrzebne¹⁰².

W dalszej części pracy postaramy się szczegółowo zrekonstruować okoliczności przeprowadzenia wzmiankowanego badania sekcyjnego, tu tylko zasygnalizujemy, iż decyzję o konieczności tego badania podjęło kierownictwo KW MO w Radomiu, które już 18 sierpnia 1976 r. wiedziało o śmierci księdza. Jak zeznał w prokuraturze Bogusław Zarębski, zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. MO w Radomiu: „Ponieważ uważałem, że w takiej sytuacji śmierć księdza może być wykorzystana do działań politycznych przeciwko organom MO i Prokuratury, poleciłem wykonać czynności sprawdzające i ustalić bezpośrednią przyczynę zgonu. Chodziło mi o przeprowadzenie sekcji zwłok i zabezpieczenie odpisów historii choroby. Czynności te wykonywał Wydział Śledczy. [...] Pamiętam, że z relacji pracowników wynikało, że ksiądz zmarł śmiercią naturalną”¹⁰³.

Nieco inaczej szczegóły tej decyzji zapamiętał naczelnik Wydziału IV SB mjr Ryszard Rypiński. Według niego o badanie wniósł sam komendant wojewódzki Marian Mozgawa i stało się to wbrew woli rodziny księdza, która nie chciała zgodzić się na przeprowadzenie sekcji¹⁰⁴.

Pogrzeb księdza

20 sierpnia 1976 r. ciało ks. Kotlarza zostało przeniesione ze szpitala do Pełagowa. Tam o 15.00 odbyła się msza żałobna w intencji duchownego. Wzięło w niej udział co najmniej 800 wiernych i 100 księży. Tłum był tak wielki, że nabożeństwo musiało odbywać się pod gołym niebem. Ceremonii przewodniczył sandomierski biskup pomocniczy Walenty Wójcik, asystowali mu administrator parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu ks. Lucjan Wojciechowski i wikariusz parafii Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu ks. Marian Cukrowski. W pewnym momencie trumnę ze zwłokami podniesiono tak wysoko, że była jakby „na stojąco”, aby wszyscy mogli zobaczyć swojego duszpasterza. Ten moment został uwieczniony na fotografii, która stała się później jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli męczeństwa księdza i do dziś jest wykorzystywana w wielu publikacjach i albumach. Uwagę zwracały też słowa wypowiedziane nad trumną duchownego przez bp. Wójcika – już po mowie pożegnalnej

¹⁰¹ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 10 X 1990 r., k. 148.

¹⁰² S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 104–105; AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 16 I 1991 r., k. 149.

¹⁰³ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 16 XI 1990 r., k. 326.

¹⁰⁴ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1370v. Formalnie rzecz biorąc, zgoda rodziny nie była konieczna, obowiązywała zasada, że zwłoki osób zmarłych w szpitalach publicznych należy z reguły poddawać sekcji (E. Chróścielewski, S. Raszeja, *Sekcja zwłok...*, s. 213).

ks. Cukrowskiego. Hierarcha mówił, że już w czasie nauki w seminarium ksiądz nie cieszył się najlepszym zdrowiem i że jego zgonu nie należy łączyć z rzekomymi pobiciami w prokuraturze, gdyż sekcja zwłok wykazała jako przyczynę śmierci krwotoczne zapalenie płuc¹⁰⁵. Słowa te – wpisujące się wprost w oficjalne stanowisko władz – były szokiem dla części uczestników ceremonii. Między innymi dla ks. Stanisława Draga, który po latach wspominał: „To była komedia! Komedia! Kazanie sprowadzało się do tezy: ks. Kotlarz chorował i umarł. Byłem oburzony, inni księża też. [...] Biskup powiedział tak jak ubek!”¹⁰⁶. Gorzkich ocen nie żałował biskupowi również Jan Józef Lipski, współzałożyciel KOR, który w swojej monografii Komitetu nazwał jego wystąpienie pochopnym i nieodpowiedzialnym, i nie wahał się dodać, że słowa tak wysokiej rangi duchownego o naturalnych przyczynach zgonu księdza utrudniły później prowadzenie społecznego śledztwa w sprawie ustalenia przyczyn jego śmierci¹⁰⁷.

Wielkim nieobecnym na pogrzebie był zarządca diecezji sandomierskiej bp Piotr Gołębiowski. Co prawda zastępował go właśnie bp Wójcik, ale – zważywszy na okoliczności śmierci ks. Kotlarza – jego nieobecność musiała wywoływać komentarze, i to także ze strony władz. Trudno ocenić, co było powodem powierzenia tej misji bp. Wójcikowi: czy stan zdrowia bp. Gołębiowskiego (miał 74 lata), czy też obawa, że będąc na pogrzebie musiałby się jakoś określić wobec funkcjonujących już w przestrzeni publicznej narracji, mówiących o okolicznościach śmierci ks. Kotlarza, a tego z jakichś przyczyn nie chciał zrobić – nie wiemy, możemy się tylko domyślać. O tym, że na pogrzeb początkowo się wybierał, świadczy jego odrębna notatka na cytowanym już piśmie dziekana ks. Stanisława Sikorskiego, zawierającym prośbę o wikariusza dla ks. Kotlarza – prośbę spóźnioną, bo pismo dotarło do kurii 18 sierpnia – „Wypada wziąć udział w pogrzebie”¹⁰⁸. Z zapisów w jego księdze czynności biskupich wynika, że w ogóle nie było go wtedy w stolicy diecezji. Kilka miesięcy później z meldunków radomskiej i tarnobrzesckiej SB dowiemy się, że zapadł na zdrowiu, a przyczyną tego miały być właśnie zmartwienia wywołane śmiercią ks. Kotlarza, samobójstwem innego duchownego i przypadkami wystąpienia księży ze stanu duchownego¹⁰⁹. Można więc przyjąć, że zgon ks. Kotlarza bp Gołębiowski przeżył bardzo osobiście, ale to nie wystarcza, by odpowiedzieć na wszystkie związane z tym pytania.

Po mszy św. trumna z ciałem księdza została przewieziona do rodzinnych Koniemłotów. Mieszkańcy Pelagowa mieli kłopoty z wynajęciem autokaru na uroczystości pogrzebowe. Zwracali się w tej sprawie do dyrektorów zakładów pracy, ci jednak odmawiali, w obawie przed reakcją miejscowych władz. Mimo to dosyć duża grupa parafian z Pelagowa dotarła do Koniemłotów i uczestniczyła w pogrzebie swojego proboszcza¹¹⁰.

¹⁰⁵ AIPN, 0713/153, t. 2, Szyfrogram do Departamentu IV MSW, 21 VIII 1976 r., k. 22.

¹⁰⁶ Ks. Stanisław Drag, relacja, 17 VIII 2017 r.

¹⁰⁷ Lipski nie wymienił wprost nazwiska bp. Walentego Wójcika, ale z kontekstu wypowiedzi nie ulega wątpliwości, że chodzi o tego właśnie hierarchę (J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników, Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 122).

¹⁰⁸ ADS, ApRK, Pismo ks. Stanisława Sikorskiego do bp. Piotra Gołębiowskiego, 16 VIII 1976 r., k. 207. Zapisek w prawym górnym rogu.

¹⁰⁹ S. Kowalik, *Eksperyment. Władze PRL...*, s. 232.

¹¹⁰ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 109.

W Koniemłotach nad trumną przemawiali m.in. ks. Jan Kopyt – administrator parafii Ożarów i ks. Kazimierz Jarocha – proboszcz parafii Mydlów. Ciało ks. Kotlarza 21 sierpnia 1976 r. złożono w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialnym. Na płycie nagrobnej wyryto napis: „Śp. ks. Roman Kotlarz. Żył lat 48. Zm. 18 VIII 1976 r. W kapłaństwie 22 lata”¹¹¹.

Jeszcze w dniu pogrzebu w Koniemłotach meldunek o obu ceremoniach przekazała do Departamentu IV MSW radomska SB. Jego autorzy z satysfakcją podkreślali, iż w Pelagowie zabrakło wystąpień naruszających porządek, zaznaczali też, że – zacytujmy – „poprzez osobowe źródła informacji tut[ejszego] wydz[iału] IV faktyczną przyczynę zgonu przekazano księżom i wiernym parafii Pelagów”¹¹². W kolejnych latach funkcjonariusze SB i MO będą wielokrotnie odwoływać się do tej argumentacji i chwalić zwłaszcza bp. Wójcika za jego wystąpienie w Pelagowie – o czym poniżej.

Według Janusza Prokopiaka, I sekretarza KW PZPR w Radomiu, nie inaczej do zgonu księdza podchodził wówczas i bp Piotr Gołębiowski, działający jednak z dużo większą dyskrecją. Jak stwierdził Prokopiak, już po pogrzebie doszło do spotkania wojewody radomskiego Romana Maćkowskiego z bp. Gołębiowskim, które miało ostatecznie uciąć pogłoski o męczeńskiej śmierci księdza, będące – w jego opinii – „świadomym krokiem zmierzającym do przedłużenia napięcia społecznego”. Stało się jednak inaczej: choć dyskusja przebiegała „w normalnej atmosferze” i biskup potwierdził, iż „choroba była przyczyną zgonu ks. Kotlarza”, to jednak odmówił wydania przez kurie krótkiego komunikatu w tej sprawie. „Przyczyną odmowy było stanowisko Kościoła, który »nie może mieszać się do polityki«” – relacjonował Prokopiak, opatrując swój przekaz jakże charakterystycznym komentarzem: „Stanowisko Kurii niestety nie wychodziło naprzeciw potrzebie normalizacji sytuacji w Radomiu. Po latach ksiądz Kotlarz zostanie ogłoszony patronem radomskich robotników. I to zapewne nie będzie ostatnim aktem głoszenia jego chwały”¹¹³.

* * *

Po uroczystościach pogrzebowych władze oficjalnie nie widziały potrzeby wszczynania postępowania dotyczącego zgonu księdza i to pomimo pogłosek o „nieznanych sprawcach”, którzy z tą śmiercią mogli mieć coś wspólnego.

¹¹¹ *Ibidem*.

¹¹² AIPN, 0713/153, t. 2, Szyfrogram do Departamentu IV MSW, 21 VIII 1976 r., k. 22.

¹¹³ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa–Radom 2001, s. 74. Cytując fragmenty wspomnień Prokopiaka warto pamiętać, że ich autor – polemizując z ustaleniami historyków na temat przebiegu wydarzeń w czerwcu 1976 r. i swoim w nich udziałem – nie wahał się m.in. kwestionować praktykowania ścieżek zdrowia przez MO (*ibidem*, s. 197). Kazania ks. Kotlarza – te wygłaszane po proteście – komentował następująco: „Informacja z niedzielnych nabożeństw kościelnych [...]. Ksiądz Kotlarz wygłosił kazanie, w którym stwierdził, że jako bezpośredni uczestnik demonstracji widział na własne oczy, jak mordowano matki i dzieci pod komitetem. Kościół pełen ludzi falował. Nieprawdopodobne, żeby było prawdziwe. W dramacie Goethego *Mefistofeles* duch przedstawia się jako duch, który wszystkiemu zaprzecza. Brzydkie kaczątko było dzieckiem dobrego Boga” (*ibidem*, s. 60).

nego. W rzeczywistości jednak SB próbowała dyskretnie monitorować sprawę i – wbrew cytowanym wcześniej relacjom przedstawicieli kierownictwa KW MO w Radomiu – przygotowywała się do ewentualnego „neutralizowania” opinii, kwestionujących oficjalne stanowisko władz. Wyrazem tej strategii była wizyta Mariana Mechowskiego, funkcjonariusza Wydziału IV KW MO w Radomiu, w szpitalu w Krychnowicach. Mechowski rozmawiał m.in. z lekarzem Andrzejem Borysowiczem, który miał mu powtórzyć, iż w czasie wykonywania sekcji zwłok nie stwierdził na ciele księdza żadnych obrażeń. Uzyskał też od dyrekcji szpitala „przyczynę zgonu księdza Kotlarza” z rozpoznaniem krwotocznego zapalenia płuc, opatrzonym jednak zastrzeżeniem, że ostateczną opinię będzie można wydać dopiero po badaniu mikroskopowym pobranych w czasie sekcji wycinków płuc. Jak zastrzegł potem w sporządzonej 11 września 1976 r. notatce służbowej Mechowski, samego protokołu sekcyjnego nie widział¹¹⁴.

Prawdopodobnie po tej wizycie komendant Mozgawa zorganizował odprawę w Wydziale IV SB KW MO w Radomiu, w czasie której poinformował o przyjętych przez MO przyczynach zgonu ks. Kotlarza – i tym samym – ostatecznym zamknięciu tej sprawy¹¹⁵. Nieco ponad miesiąc później kontrowersje związane ze śmiercią duchownego powróciły, i to w okolicznościach, które postawiły aparat bezpieczeństwa w województwie radomskim w stan najwyższego pogotowia.

¹¹⁴ AIPN, 388/16, t. 1, Notatka służbowa, 11 IX 1976 r., k. 188–190; *ibidem*, Notatka (odpis), 9 IX 1976 r., k. 191.

¹¹⁵ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 12 XI 1990 r., k. 291.

ROZDZIAŁ 3

Początki społecznego śledztwa w sprawie śmierci księdza Kotlarza

Powstanie KOR

22 września 1976 r. w mieszkaniu mecenas Anieli Steinsbergowej w Warszawie zawiązał się Komitet Obrony Robotników – opozycyjna organizacja, stawiająca sobie za cel walkę ze skutkami niezwykle restrykcyjnej polityki ekipy Edwarda Gierka po wydarzeniach z czerwca 1976 r. Swoją misję KOR realizował nie tylko niosąc pomoc prawną, finansową i lekarską osobom prześladowanym po spacyfikowaniu protestu, ale i przekazując informacje o skali bezprawnych w dużej mierze represji. Było to możliwe dzięki wydawaniu własnych periodyków, a zwłaszcza ukazujących się co kilkanaście dni „Komunikatów”¹. I to właśnie datowany na 29 września 1976 r. pierwszy numer „Komunikatu” pozwolił na nadanie sprawie ks. Kotlarza nowej, niespotykanej wcześniej dynamiki. „Komunikat” mianowicie, przekazując informacje o osobach, które poniosły śmierć w następstwie protestu, podał, iż wśród nich znajdował się ks. Roman Kotlarz. Pełny zapis komunikatu brzmiał: „Krażą niesprawdzone jeszcze w pełni pogłoski, że zostało zabitych w związku z wypadkami 25 czerwca pięć osób. Nazwiska i okoliczności śmierci dwóch z nich są już znane: ks. Roman Kotlarz, zabity przez nieznanych sprawców w swym mieszkaniu – dwa tygodnie po postawieniu mu przez władze bezpieczeństwa zarzutu, iż błogosławił demonstrantów – i Jan Brożyna, lat 28, który zmarł na ul. Koszarowej na skutek pobicia pałkami”².

Skąd KOR dysponował informacją o przypadku ks. Kotlarza, bliżej przecież nieznanym opinii publicznej późnym latem 1976 r.? Zapytaliśmy o to Mirosława Chojeckiego, który przyjeżdżał do Radomia organizować pomoc dla represjonowanych jeszcze przed formalnym powołaniem Komitetu, i wielokrotnie rozmawiał z rodzinami osób skrzywdzonych. Potem – aż do końca 1976 r. – kierował tzw. radomską grupą KOR i odpowiadał za drukowanie wydawnictw Komitetu, w kolejnym zaś roku stworzył największe, niezależne wydawnictwo NOWA,

¹ Do grudnia 1976 r. „Komunikat” był przygotowywany w formie maszynopisów, potem zaczęto go wydawać na powielaczu. Treści z „Komunikatów” w części powtarzał „Biuletyn Informacyjny” KOR [A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011, s. 122; *idem*, „Biuletyn Informacyjny” KOR i KSS „KOR” (1976–1980) [w:] *Drugi obieg w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. P. Gasztold-Seń, N. Jarska, J. Olszek, Warszawa 2016, s. 233].

² Komunikat nr 1 Komitetu Obrony Robotników [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994, s. 32. Jan Brożyna zmarł w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach w radomskim szpitalu wojewódzkim w nocy z 30 VI na 1 VII 1976 r. O śmierć tę rodzina, znajomi i współpracownicy KOR w Radomiu obwiniali MO (P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 312–317).

działające poza zasięgiem cenzury³. Chojecki, niestety, nie przypomniał sobie szczegółów redagowania anonsonanego numeru „Komunikatu”, ale nie wykluczył, że sygnał o zgonie księdza otrzymał od jednego ze swoich rozmówców w Radomiu: „Przeprowadzałem »śledztwo« w tej sprawie. I niestety nie dało ono jednoznacznych wyników. Koledzy, którzy jeździli wówczas do Radomia, twierdzą, że to ja przywiozłem informację o ks. Romanie. Ale ja sobie niczego takiego nie przypominam. Byłem na plebanii w Pelagowie gdzieś w połowie września, ale ktoś musiał mnie tam skierować. Nie pamiętam kto” – napisał Chojecki⁴.

Może zatem ktoś inny jako pierwszy przywiózł do Warszawy informację o śmierci duchownego? Piotr Naimski, działacz KOR, wymienił w tym kontekście nazwisko Bogumiła Studzińskiego, prawnika, członka zarządu warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej: „Zaczęły docierać informacje dotyczące Radomia, ale początkowo nie mogliśmy znaleźć tam żadnego punktu zaczepienia. Pierwsza wiadomość o tym, co naprawdę się działo i jak było źle, pochodziła od Bogumiła Studzińskiego. Wrócił stamtąd, spotkaliśmy się – pamiętam – na stopniach Pałacu Kultury, bardzo »konspiracyjnie«. Opowiedział mi o zmarłym w sierpniu księdzu Kotlarzu. W jakiś sposób, nie wiem jak, Studziński pojechał na miejsce i próbował ustalić, jak wyglądały prawdziwe okoliczności śmierci kapłana”⁵.

Informację o śmierci ks. Kotlarza KOR powtórzył 30 października 1976 r. w „Komunikacie” nr 3 – uzupełniając dotychczasowy przekaz szczegółowymi danymi o dacie i miejscu zgonu duchownego (18 sierpnia 1976 r., szpital w Krychnowicach)⁶. A ponieważ KOR potrafił zorganizować bardzo sprawnie działającą sieć dystrybucji swoich wydawnictw i utrzymywał, m.in. dzięki przebywającemu wówczas w Paryżu Adamowi Michnikowi, ożywione kontakty z dziennikarzami w krajach zachodnich, sprawa księdza zaanonsonowana została szybko także w publikatorach ukazujących się poza granicami Polski. Przede wszystkim w pismach emigracyjnych. I tak paryska „Kultura” przedrukowała w swoich datowanych na koniec 1976 r. zeszytach w zasadzie wszystkie najważniejsze dokumenty KOR, a więc i te z danymi o śmiertelnych ofiarach represji⁷. Streszczenia tych materiałów relacjonowała też wielokrotnie Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa – po raz pierwszy najprawdopodobniej 24 września

³ Chojecki był wówczas (aż do dyscyplinarnego zwolnienia jesienią 1976 r.) pracownikiem Ośrodka Badań Jądrowych w Świerku. Z działalnością opozycyjną zetknął się jeszcze w 1968 r., biorąc udział w studenckich strajkach i manifestacjach, po których został wyrzucony ze studiów. W lipcu 1976 r. uczestniczył w działaniach pomocowych dla robotników z Ursusa (J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012, s. 109–110; T. Bochwic, *Mirosław Chojecki [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, s. 54–56).

⁴ List Mirosława Chojeckiego do Delegatury IPN w Radomiu, 22 IX 2017 r.

⁵ Z relacji Piotra Naimskiego [w:] J. Błazejowska, *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedyńki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”*, Kraków 2016, s. 331.

⁶ „Komunikat” nr 3 Komitetu Obrony Robotników [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 42.

⁷ *Dokumenty – Komunikat nr 1 Komitetu Obrony Robotników*, „Kultura” (Paryż) 1976, nr 11/350, s. 181; *Dokumenty – Biuletyn Informacyjny nr 2 Komitetu Obrony Robotników*, „Kultura” (Paryż) 1976, nr 12/351, s. 125–126.

1976 r. o godz. 20.10⁸. Oczywiście doniesienia te nie koncentrowały się na śmierci duchownego z Pelagowa, zawierały o niej jedynie krótkie wzmianki, ale i tak już sam kontekst tych informacji, usytuowanie ich w szeregu problemów wymagających pilnej interwencji obywatelskiej, powodowały, iż sprawa księdza przestawała być domeną tylko mniej lub bardziej kuriozalnych działań lokalnych ogniw bezpieki, że – mówiąc już wprost – urastała do rangi poważnego problemu dla aparatu władzy w PRL, któremu przecież w połowie lat siedemdziesiątych bardzo zależało na pielęgnowaniu dobrego wizerunku w mediach zagranicznych. Kilka miesięcy później (17 lutego 1977 r.) szwedzki poseł partii liberalnej Per Gahrton złożył w Riksdagu interpelację dotyczącą naruszania w Polsce praw człowieka, powołał się przy tym na represje zastosowane przez władze po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie. Podał – co prawda nieprawdziwe – dane o jedenastu zabitych demonstrantach, ale wymienił też dwie faktyczne ofiary – ks. Romana Kotlarza i Jana Brożyń. Była to bodajże pierwsza sytuacja, gdy nazwisko duchownego z Pelagowa, jeszcze niedawno nikomu nieznanego, padło w parlamencie obcego kraju⁹. Bez KOR, bez wyjazdów Mirosława Chojckiego do Pelagowa, tak celnie przecież wpisujących się w kreowanie nowych, opozycyjnych postaw Polaków, sprawa ks. Kotlarza zapewne wyglądałaby zupełnie inaczej – także w kolejnych latach.

Działania KOR związane z ks. Kotlarzem nie ograniczały się do inicjatyw informacyjnych. Najprawdopodobniej w końcu października lub na początku listopada 1976 r. w Pelagowie zjawił się Wojciech Ziemiński, współzałożyciel Komitetu, jak się później okazało jedna z kluczowych postaci dla wyjaśniania tajemnicy śmierci księdza. Urodzony w 1925 r. w Gniewie na Pomorzu, Ziemiński miał już wówczas za sobą długą karierę opozycjonisty¹⁰. Z wykształcenia prawnik, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, w czasie wojny żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych należał do Klubu Inteligencji Katolickiej i Klubu Krzywego Koła – dyskusyjnego forum warszawskiej inteligencji założonego jeszcze w 1955 r. i stopniowo wyrykającego się kontroli władz, a także angażował się w tworzenie niezależnego ruchu kombatanckiego¹¹. W 1965 r. spędził cztery miesiące w areszcie śledczym, a w 1971 r. skazany został na rok więzienia za – jak to ujęła prokuratura – kwestionowanie wschodnich granic Polski w czasie wykładu, jaki wygłosił na obozie harcerskim. W Komitecie Ziemiński reprezentował jego część konserwatywną, zorientowaną na kultywowanie tradycji narodowych i idei niepodległościowych i uchodził za człowieka wyjątkowo zasadniczego, z trudem godzącego się na jakiegokolwiek kompromisy. W monografii poświęconej dziejom KOR Jan Józef

⁸ AIPN, 576/38/22, Dane z nasmuchów radiowych dot[yczące] Komitetu Obrony Robotników, b.d., k. 29.

⁹ Tekst interpelacji Pera Gahrtona został przetłumaczony i trafił do polskiego MSZ [P. Jaworski, *Polityka Szwecji wobec PRL w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych (1976–1980)* [w:] *PRL na pochylni...*, s. 618; *idem, Most przez Bałtyk. Szwecja wobec „Solidarności” 1980–1982*, Warszawa 2017, s. 31].

¹⁰ J. Jackl, *Wojciech Ziemiński* [w:] *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 400–402.

¹¹ A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997, s. 34–35.

Lipski wspominał, że gdy pod koniec 1975 r. grupa opozycjonistów podpisała „List 59”, protestujący przeciwko zmianom w konstytucji PRL, nazwiska Ziemińskiego zabrakło wśród ogłoszonej publicznie listy sygnatariuszy, choć złożył on swój podpis pod dokumentem. Stało się to, jak zapewniał Lipski, na skutek „bałaganu technicznego”, którego ofiarą padł nie tylko Ziemiński, ale i sześć kolejnych osób. Tym niemniej – oddajmy głos Lipskiemu – „poszkodowany przypisywał to intrydze niektórych kolegów, obciążając odpowiedzialnością głównie Jacka Kuronia, mimo że to nie on miał wpływ na kolejne etapy wykonawcze, które przesądziły o pomyłce. Autor niniejszej pracy, który zadał sobie wiele trudu, by zbadać okoliczność tej nieszczęsnej historii, jest przekonany o przypadkowości omyłki [...]. Niemniej pominięty sygnatariusz, niewątpliwie moralnie skrzywdzony, chociaż nikt tu umyślnie nie zawinił, pozostał przy przekonaniu, że padł ofiarą czyjejś wrogości”¹². Uzupełniając ten wątek dodajmy jeszcze, że Lipski, charakteryzując KOR, napisał, iż w Komitecie „nie lubiano patriotycznej deklamacji, odmieniania słów »ojczyzna« i »naród« przez więcej przypadków, niż ich zna gramatyka języka polskiego, rekwizytów patriotycznych i nadużywania symboliki – orła w koronie, znaków Polski Walczącej, kalendarza pracy opozycyjnej od rocznicy do rocznicy i tak dalej”. Pod tymi słowami Ziemiński, zabiegający w Komitecie o, jak to ujął Jan Skórzyński, „upamiętnienie II Rzeczypospolitej i polskiego czynu zbrojnego”, z pewnością by się nie podpisał – nawet uwzględniając ich nieco ironiczny podtekst¹³.

Przyjazd Ziemińskiego do Pelagowa – jak później on sam ujawnił – był efektem agresywnej wypowiedzi Kazimierza Kąkola, szefa Urzędu do spraw Wyznań, który w jednym z publicznych wystąpień stwierdził, że KOR kłamie, zaliczając księdza do ofiar represji poczerwcowych¹⁴. Ziemińskiemu towarzyszył ks. Lucjan Wojciechowski z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu. Już samo pozyskanie duchownego do współpracy było sukcesem, gdyż wielu radomskich księży z powodu strachu lub konformizmu postrzegało akcję pomocy represjonowanym robotnikom po czerwcu 1976 r. jako ryzykowne mieszanie się w politykę. Badająca tę kwestię w odniesieniu do Lubelszczyzny Małgorzata Choma-Jusińska pisała, że doświadczył tego choćby duszpasterz akademicki z Lublina o. Ludwik Wiśniewski, który, chcąc zaangażować radomskie parafie w akcję pomocy robotnikom, wysłał za pośrednictwem studenta KUL list do znajomego duchownego z Radomia, a w odpowiedzi otrzymał kartkę z wyrażeniami dezaprobaty wobec swoich działań¹⁵. Tymczasem plon wizyty Ziemiń-

¹² Incydent miał, niestety, ciąg dalszy. Jak zaznaczył Lipski: „To godne pożałowania, a brzemienne w skutki przeoczenie, zostało spotęgowane przez pomyłkę następną: profesor Lipiński skierował 21 I 1976 r. do marszałka Sejmu uzupełnienie Listu 59 o siedem brakujących nazwisk, popełniając z kolei błąd w imieniu Wojciecha Ziemińskiego: figuruje on tam jako Ludwik”. Te i im podobne niesnaski były niewątpliwie jedną z przyczyn konfliktów i rozłamów, do jakich doszło w kolejnych latach w środowiskach opozycyjnych, i które zaowocowały m.in. powstaniem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w marcu 1977 r. (J.J. Lipski, *KOR...*, s. 112).

¹³ *Ibidem*, s. 165; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 123; http://www.encysol.pl/wiki/Wojciech_Ziemiński [dostęp 20 XI 2017 r.].

¹⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 5 XII 1990 r., k. 63–64.

¹⁵ M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa–Lublin 2009, s. 136.

skiego był nadzwyczajny. Opozycjoniście udało się namówić do złożenia relacji – ustnych na razie – kilka osób z najbliższego otoczenia ks. Kotlarza, w tym Krystynę Stancel, bezpośredniego świadka pobic duchownego, osobę, której procesowe już zeznania staną się w przyszłości kluczowe dla ustaleń prokuratury kwestionujących przygotowaną na użytek MSW wersję wydarzeń z 1976 r., a także Szczepana Kotlarza i Stanisławę Dreję. Ze złożonych Ziemińskiemu relacji wynikało, iż księdza wzywano na przesłuchania na komendę w Radomiu z powodu kazań, jakie wygłaszał po proteście robotniczym, i że przesłuchania te kończyły się drastycznymi aktami pobicia – być może nawet „ścieżkami zdrowia”¹⁶. Nowych dowodów dostarczyły też oględziny plebanii w Pelagowie. Ziemiński przeprowadził je wraz z ks. Wojciechowskim za zgodą ówczesnego proboszcza Pelagowa, ks. Tadeusza Lutkowskiego. Pomieszczenia plebanii nosiły ślady przeszukiwania, ale i tak opozycjoniście udało się odnaleźć księgę czynności parafialnych i kilka pomiętych kartek papieru z zapiskami adresowanymi do prymasa Wyszyńskiego – najprawdopodobniej ostatnimi, jakie wyszły spod ręki ks. Kotlarza, z opisem motywów, którymi kierował się, udzielając poparcia protestującym robotnikom w czerwcu 1976 r.¹⁷ Swoje wnioski po przyjeździe z Pelagowa Ziemiński podsumował następującymi słowami: „bezpośrednią przyczyną zgonu księdza Kotlarza było jego kilkakrotne pobicie na plebanii [...] przez nieznanych sprawców. Sprawcy ci przychodzili do księdza nocą, a do bicia używali pałek milicyjnych”¹⁸. Ustaleń tych – dodajmy – Ziemiński będzie się trzymał w kolejnych odsłonach sprawy ks. Kotlarza i wyrazi je wprost w specjalnych raportach przygotowywanych najpierw dla prymasa Wyszyńskiego, a następnie dla jego następcy prymasa Glempa – o czym w dalszej części pracy.

Kontrofensywa aparatu bezpieczeństwa: operacja „Maniacy”

Opozycyjne inicjatywy środowisk, które utworzyły KOR, bardzo szybko spotkały się z przeciwdziałaniem ze strony peerelowskiego aparatu represji. Jak ustalił Andrzej Friszke, już około 8 października 1976 r. odbyła się w KC PZPR narada poświęcona metodom zwalczania Komitetu, a szczegółową taktykę związanych z tym działań opracowano w kolejnych tygodniach w czasie serii spotkań z udziałem wiceministra spraw wewnętrznych Bogusława Stachury, prokuratora generalnego PRL Lucjana Czubińskiego, dyrektora Departamentu III MSW gen. Adama Krzysztoporskiego i dyrektora Biura Śledczego MSW płk. Tadeusza Kwiatkowskiego¹⁹. Decydujące zdanie należało jednak do Stani-

¹⁶ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 5 XII 1990 r., k. 64–65.

¹⁷ *Ibidem*, k. 66. Nie były to wszystkie materiały znajdujące się wówczas na plebanii; części z nich, pochodzących m.in. z zapisu kazania wygłoszonego przez ks. Kotlarza po proteście robotniczym, ks. Lutkowski nie udostępnił Ziemińskiemu, przekazując je ks. Jerzemu Lewińskiemu, kanclerzowi Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu (ks. Tadeusz Lutkowski, relacja, 8 I 2011 r.).

¹⁸ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 5 XII 1990 r., k. 64–65.

¹⁹ A. Friszke, *Czas KOR-u...*, s. 123–125. Na temat taktyki zwalczania KOR zob. też: Ł. Kamiński, G. Waligóra, *Wstęp [w:] Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, Warszawa 2010, s. 41–42; *Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną. Październik 1976–grudzień 1979*, oprac. A. Friszke, wybór A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2008; *„Zawężona represja”. Co robić z Komite-*

sława Kani, sekretarza KC odpowiedzialnego w ekipie Edwarda Gierka za „resorty siłowe”. To właśnie Kania podczas narady 22 października 1976 r. zaproponował, by rozprawa z KOR opierała się nie tyle na środkach prawnokarnych, co na systemie działań, które w przyszłości historycy określą mianem „taktyki nękania” lub „linią zawężonej represji”. Jak przekonywał Kania, „twarde” uderzenie w opozycję, szczególnie masowe aresztowania i przygotowanie do pokazowego procesu, „doda jedynie popularności grupie w środowiskach” i „otworzy nam to front, że represjonuje się intelektualistów”, dlatego należy „robić to, co ludziom nam wrogim utrudni życie”²⁰. „Od tego momentu – pisze Andrzej Friszke – przesądzone zostało, że KOR, przynajmniej przez kilka najbliższych miesięcy, nie zostanie zmiażdżony przez uderzenie policyjne. Ale też, że ludzie KOR-u będą nękani przy użyciu »miękkich« metod esbeckich: zatrzymań na 48 godzin, rewizji, wezwań do prokuratura, usuwania z pracy, ostentacyjnej inwigilacji na ulicy, a także prześladowań anonimami, telefonami z pogrozkami, rozpuszczaniem w ich otoczeniu kompromitujących plotek itp”²¹.

Uzgodnienia, które zapadły w Warszawie, błyskawicznie stały się dyrektywą dla lokalnych ogniw aparatu bezpieczeństwa, w tym i Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu. I szybko okazało się też, że do zadań, jakie otrzymali z centrali MSW komendant Mozgawa i jego współpracownicy, należy wykorzystanie sprawy ks. Kotlarza do ataku na Komitet. Ataku – dodajmy – dwutorowego, zmierzającego tak do represjonowania osób kolportujących informacje o śmierci księdza, jak i wpływania na postawy członków KOR.

Zapowiedzią ataków był fałszywy, wydrukowany pod koniec października 1976 r., „Komunikat” nr 3 KOR z informacją o „naturalnych” przyczynach zgonu ks. Kotlarza i innymi kłamstwami na temat skali represji w Radomiu²². Ale kluczowy dla sprawy duchownego okazał się cykl działań SB ujętych jako sprawa operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Życzliwi” – zmienionym następnie na „Maniacy” – jedna z największych i najpoważniejszych w historii radomskiej SB, prowadzona aż do lipca 1979 r.²³ Jej referentem został wybijający się oficer SB w Radomiu, kpt. Andrzej Lorenc z Wydziału III KW MO w Radomiu, a gros zadań wykonywała grupa operacyjna w składzie: kpt. Tadeusz Jamrozik (kierownik), ppor. Lucjan Kaczor, ppor. Jan Nowicki, kpt. W. Kasiński i plut. Adam Jędrzejczyk. Funkcjonariusze ci mogli korzystać z pomocy innych jednostek radomskiej komendy, w tym także Wydziału IV KW MO w Radomiu²⁴.

tem Obrony Robotników? Narada u Stanisława Kani 22 października 1976 r., oprac. A. Paczkowski, M. Zaremba, „Więź” 2001, nr 8, s. 139–150; Ł. Garbał, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 2: 1969–1991, Warszawa 2018, s. 126 i n.

²⁰ J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 128–129.

²¹ A. Friszke, *Czas KOR-u...*, s. 126.

²² AIPN, 388/16, t. 1, „Komunikat” nr 3, 30 X 1976 r., k. 56. Jak wynika z ustaleń Jana Skórzyńskiego, fałszywy „Komunikat” nr 3 rozsyłano pocztą, a w jego treści znalazła się także wzmianka o przywłaszczeniu pieniędzy przez członków KOR, którzy przyjeżdżali do Radomia i Ursusa z akcją pomocową. Swojej fałszywki „doczekał się” także nr 4 „Komunikatu” (J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 160).

²³ AIPN Ra, 05/226, t. 8, Meldunek operacyjny, 6 VII 1979 r., k. 101.

²⁴ *Ibidem*, t. 1, Kierunkowy plan grupy operacyjnej powołanej do realizacji przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Życzliwi”, 10 XI 1976 r., k. 29–31; A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 232.

Kluczowy dokument dla sprawy powstał 22 listopada 1976 r. Był to „Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania »Życzliwi«”. Podpisał go Edward Skowron, naczelnik Wydziału III KW MO w Radomiu, a zatwierdził komendant Mozgawa, co niewątpliwie podnosiło rangę operacji i nadawało „Życzliwym” status zadania o charakterze wyjątkowym – w skali całej KW MO w Radomiu²⁵. 24 listopada 1976 r. plan został wysłany do wiadomości ścisłego kierownictwa MSW w osobach wiceministra Bogusława Stachury i gen. Adama Krzysztoporskiego²⁶.

Jakie działania związane z ks. Kotlarzem zamierzała przedsięwziąć SB? Otóż – przede wszystkim – „dezintegracyjne”, czyli zmierzające do wywołania rozdziewków i rozterek wśród członków Komitetu, może nawet kłótni. I tak punkt 13 planu przewidywał wysłanie na warszawski adres ks. Jana Ziei, nestora Komitetu, byłego kapelana przy Komendzie Głównej AK (i przy okazji kapłana pochodzącego, tak jak ks. Kotlarz, z diecezji sandomierskiej) listu wyjaśniającego rzeczywiste (czyli „naturalne”) przyczyny zgonu duchownego z Pelagowa. Z kolei punkt 15 nakazywał stworzenie dokumentu, który – też nawiązując do śmierci księdza – wywołać miał „odpowiednie reperkusje ze strony hierarchii kościelnej”. Opracowanie treści listu powierzono Janowi Turczynowskiemu, wówczas kierownikowi sekcji w Wydziale IV KW MO w Radomiu, a przygotowanie operacji związanej z drugim listem – Departamentowi IV MSW oraz kierownictwu KW MO w Radomiu, przy współudziale – jak zaznaczono – zespołu „D” Departamentu IV. Zespołu „D”, czyli – przypomnijmy jeszcze raz – zakonspirowanej jednostki SB wyspecjalizowanej w działaniach specjalnych podejmowanych przeciw Kościołowi. Ta dekretna – zupełnie wyjątkowa w specyfikacji planu – dowodziła, jak wielką rolę przywiązywano i w radomskiej komendzie, i w Departamencie IV MSW do sprawy ks. Kotlarza²⁷.

Innym, jeszcze bardziej perfidnym elementem planu, miało być wysyłanie do członków i współpracowników KOR tzw. delegacji robotniczych z Radomia. Plan zakładał, że będą to ściśle wyselekcjonowani pracownicy Zakładów Metalowych im. gen. „Waltera”, RZPS „Radoskór”, Radomskiej Wytwórni Telefonów oraz Zakładów Mięsnych, a więc tych, których załogi w sposób wyjątkowy zaangażowały się w strajki i demonstracje 25 czerwca 1976 r. Zadanie przygo-

²⁵ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Życzliwi”, 22 XI 1976 r., k. 35–47. Jak stwierdził w czasie przesłuchania w IPN w 2013 r. Adam Krzysztoporski, były szef Departamentu III MSW, plany „spraw operacyjnych” zatwierdzali na ogół zastępcy komendantów wojewódzkich MO ds. SB. „Z reguły komendanci wojewódzcy nie angażowali się w działalność pionu SB, lecz jako komendanci mieli do tego prawo. To, czy z niego korzystali, zależało od energii i osobowości konkretnego komendanta. Marian Mozgawa był człowiekiem energicznym i był kompetentny w sprawach SB, gdyż wcześniej pełnił funkcję zastępcy ds. SB w Lublinie. Okazany plan musiał zatwierdzić Mozgawa, gdyż przewidziano w nim zadania dla wielu wydziałów KW MO w Radomiu i z tego względu komendant był jedyną osobą uprawnioną do zatwierdzenia tego planu” (OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 11 IX 2013 r., k. 1364).

²⁶ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Pismo do podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, 24 X 1976 r., k. 54; *ibidem*, Pismo do dyrektora Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 24 XI 1976 r., k. 55.

²⁷ AIPN Ra, 05/226, t. 1, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Życzliwi”, 22 XI 1976 r., k. 40, 43.

towania „wysłanników” z „Waltera” powierzono kpt. Jerzemu Szumowskiemu, z RWT – ppłk. Edwardowi Skowronowi, z „Radoskóru” – kpt. Romanowi Stępniewi, a z Zakładów Mięsnych – por. Wiesławowi Mosкови²⁸.

Realizacja planu zaczęła się pod koniec listopada 1976 r. od przygotowania tez, czy raczej wytycznych, dla „delegacji”. Sprowadzały się one do listy pięciu pytań, które – literalnie, bez żadnych poprawek – należało zadawać KOR-owcom w ich mieszkaniach. Pytanie oznaczone jako piąte dotyczyło ks. Kotlarza i brzmiało: „Na jakiej podstawie twierdzą, że ksiądz Kotlarz i obywatel Brożyna zostali zabici w trakcie wydarzeń, skoro wiadomo, że ksiądz zmarł na wylew krwi w dniu 18 sierpnia 1976 r. w czasie leczenia w Szpitalu dla Psychicznego i Nerwowo Chorych z Krychnowicach”. Dokument, niestety anonimowy, kończyła adnotacja: „W czasie rozmowy z ks. Zięją podkreślić, że o informacje odnośnie do przyczyny śmierci Kotlarza powinien się zwrócić do biskupa Gołębiowskiego lub kardynała Wyszyńskiego, a nie do tych, którzy rabowali sklepy i podpalali samochody”²⁹.

24 listopada 1976 r. do Warszawy udała się pierwsza z „delegacji” – czteroosobowa grupa pracowników z Radomskiej Wytwórni Telefonów. Kierował nią Zenon Smoliński, elektryk z RWT, traktowany przez SB jako „człowiek do zadań specjalnych”³⁰. Delegaci odwiedzili najpierw Ludwika Cohna, a potem Antoniego Macierewicza – obaj byli członkami KOR. Jak potem relacjonował Edward Wołoszyn, zakładowy opiekun RWT ze strony SB, liczący już wówczas 74 lata Cohn bardzo przeżywał rozmowę i był bliski omdlenia. Natomiast Macierewicz, któremu towarzyszył Piotr Naimski, żona Macierewicza, a po jakimś czasie również Mirosław Chojecki, Sergiusz Kowalski i Ludwik Dorn, zdecydował się na zasadniczą polemikę – także w sprawie ks. Kotlarza. Kiedy mianowicie „delegaci” zadali sugerowane w „tezach” pytanie o księdza, Macierewicz oznajmił, że podając fakty w „Komunikatach”, KOR opierał się na zeznaniach konkretnych świadków, a w przypadku okoliczności śmierci ks. Kotlarza – na oświadczeniu gospodyni księdza. „Goście” zareagowali wówczas kolejnym cytatem z tez: stwierdzeniem, że „źródło to nie jest miarodajne i wiarygodne, a o wyjaśnienie powinni zwrócić się do lekarzy lub władz kościelnych”. Riposta Macierewicza była natychmiastowa: zapowiedział podanie „delegatów” do sądu za oczernianie jego osoby. „Wymianę zdań prowadzono w tonie ostrym, zaciętrzewionym, przy czym jeden z członków delegacji zwrócił uwagę Macierewiczowi, że nie przystoi gospodarzowi wydierać się na gości”³¹ – raportował w nieco eżopowym tonie ppor. Wołoszyn.

²⁸ *Ibidem*, k. 39–40.

²⁹ Tezy dla „delegacji robotniczych” z Radomia wysyłanych na rozmowy z członkami KOR [w:] *Kryptonim „Gracze”...*, s. 77.

³⁰ Smoliński był w RWT zatrudniony na stanowisku kierownika Oddziału I w Dziale Zabezpieczenia. Po wykonaniu zadania w Warszawie, inspektor Wydziału III KW MO w Radomiu ppor. Wołoszyn charakteryzował go następująco: „Cieszy się bardzo dobrą opinią, wykorzystywany jako KO [kontakt obywatelski]. Z uwagi na jego predyspozycje może być wykorzystywany w przyszłości do wykonywania podobnych zadań” (AIPN Ra, 05/226, t. 1, Notatka służbowa, 26 XI 1976 r., k. 222).

³¹ Notatka służbowa z rozmowy przeprowadzonej przez „delegację robotniczą” Radomskiej Wytwórni Telefonów z Ludwikiem Cohnem i Antonim Macierewiczem, opracowana przez in-

Na początku grudnia 1976 r. SB przygotowała treść listów do ks. Ziei i prymasa Wyszyńskiego. Widniały pod nimi mało czytelne podpisy „robotników z Radomia” – prawdopodobnie pracowników „Radoskóru”, wykorzystywanych przez aparat bezpieczeństwa do działań przeciwko Komitetowi. Listy cechował styl toporny, pełen kalamburów i kolokwializmów, jakby żywcem przeniesionych z najciemniejszych lat PRL. Równocześnie – miało zakamuflowane groźby użycia „naszych silnych, spracowanych robotniczych rąk” przeciw działaczom KOR, którzy nie tylko niszczą wspólne dobro Polaków, ale i – wykorzystując sprawę ks. Kotlarza do celów politycznych – działają na szkodę Kościoła. Zacytujmy jakże charakterystyczny fragment listu wysłanego do ks. Ziei: „Komitet, którego ksiądz jest członkiem, doprowadził do poważnej choroby naszego Ks. Biskupa Gołębiowskiego, który przejął się tym, co wyrabiacie. Ogłaszaliście, że śmierć śp. ks. Kotlarza nastąpiła na skutek pobicia przez milicję, co oczywiście nie jest prawdą, bo śmierć ks. Kotlarza nastąpiła w wyniku długotrwałej choroby, o czym dobrze wie nasz Biskup oraz cała diecezja. Wszystko to doprowadziło do zawału serca”. Informacja o chorobie bp. Gołębiowskiego, wzmacniająca wiarygodność listu, pochodziła oczywiście od SB, która z kolei uzyskiwała ją od osób zbliżonych do sandomierskiej kurii. 12 stycznia 1977 r. bp Gołębiowski rzeczywiście został przyjęty do szpitala w Radomiu z podejrzeniem stanu przedzawałowego, co wyłączyło go na jakiś czas z aktywności i wywołało nawet pogłoski o jego odejściu z urzędu³². „Nie grozimy, ale ostrzegamy Księdza – kończyli sygnatariusze listu do ks. Ziei. – Nasze spracowane, twarde i silne ręce mówią o nas same. Pracują i zarabiają m.in. i na was. Pomnażają majątek narodowy na dziś i na jutro. To my rozbudowujemy Radom i Kozienice. A wy! A wy co robicie? Jakie dobro tworzycie? Czym możecie się pochwalić. Burzycie to, co my tworzymy. Liczymy, że Ksiądz Prymas weźmie sprawę w swoje ręce i zajmie się księdzem odpowiednio”³³.

Równie kuriozalny był list adresowany do prymasa Wyszyńskiego: „Ludzie ci dążą do wykorzystania naturalnej śmierci czcigodnego śp. księdza Romana Kotlarza przez rozpowszechnianie w ulotkach plotki, że był on ofiarą wydarzeń czerwcowych w Radomiu, że został zamordowany. Takie postępowanie tych panów to profanacja świętości, wiary katolickiej i Kościoła. [...] Apelujemy do Księdza Prymasa, aby potępił tego rodzaju praktyki panów Kuroniów i jemu podobnych. Liczymy, że Księdzu Prymasowi nie jest obojętny dalszy los Księdza Biskupa Gołębiowskiego i spokój w naszej diecezji, w naszym kraju. Prosimy o błogosławieństwo dla naszego Biskupa i dla nas”³⁴.

spektora Wydziału III KW MO w Radomiu ppor. Edwarda Wołoszyna [w:] *Kryptonim „Gracze”...*, s. 80–81; AIPN Ra, 05/226, t. 1, Informacja dot[ycząca] rozmów delegacji robotniczych z Radomia z osobami pozostającymi w zainteresowaniu Dep[artamentu] III MSW, b.d., k. 206–207; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 158.

³² S. Kowalik, *Eksperyment. Władze PRL...*, s. 230; A. Warso, *Kwestia przejścia na emeryturę bp. Piotra Gołębiowskiego, administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej*, „Rocznik Kolbuszowski” 2013, nr 13, s. 158.

³³ AIPN Ra, 05/226, t. 2, List do ks. Ziei, b.d., k. 210.

³⁴ *Ibidem*, t. 2, List do Księdza Prymasa, b.d., k. 211.

Oba listy kończyły wątek ks. Kotlarza w działaniach „dezintegracyjnych” SB wobec KOR podejmowanych na przełomie 1976 i 1977 r. W lutym 1977 r. korespondencję tę, wraz z dwunastoma innymi dokumentami, Jan Turczynowski przesłał do kierownika Samodzielnej Grupy „D”, nie opatrując jej jednak żadnym istotniejszym komentarzem – stwierdzając jedynie, że listy podpisali „obywatele Józef Jaworski, Eugeniusz Lachowski, Stefan Turgo, Zygmunt Bąk” – pracownicy „Radoskóru”³⁵.

Ofensywa SB przeciw KOR budzi do dziś wiele zasadniczych pytań, m.in. o okoliczności powstania i prowadzenia sprawy „Życzliwi”/„Maniacy” oraz wpływu na nią zakonspirowanych struktur SB spoza Radomia. Wątpliwości te próbowali wyjaśniać już po powstaniu IPN prokuratorzy z pionu śledczego Instytutu, którzy wezwali na przesłuchania kilkunastu oficerów z wydziałów III i IV KW MO w Radomiu oraz ich przełożonych – także z Warszawy. Niestety, szybko okazało się, że funkcjonariusze ci w zdecydowanej większości zapadli na daleko posuniętą amnezję, a do większej szczerości – też posiadającej granice – zachęcało ich dopiero okazywanie dokumentów z akt sprawy opatrzonych ich podpisem. Egzemplifikacją tej postawy był Andrzej Lorenc. Na wstępie przesłuchania funkcjonariusz ten oświadczył, że po protestach w czerwcu 1976 r. nie miał specjalnych zadań i wykluczył, by współpracował z por. Jamrozikiem „w jakiejś grupie operacyjnej po proteście”. A gdy zobaczył fragmenty meldunków operacyjnych, które – jako referent sprawy – podpisywał, stwierdził: „sprawa ta o charakterze operacyjnym była zarejestrowana na mnie, a *de facto* była prowadzona przez grupę operacyjną, co do końca nie było zgodne z zasadami pracy operacyjnej. Działania takie podjęto na polecenie kierownictwa komendy, ze względu na priorytetowy charakter tej sprawy”³⁶.

Równie lakoniczny był Jan Turczynowski, którego prokurator wypytywał o okoliczności współpracy radomskiej SB z Samodzielną Grupą „D”. Turczynowski bagatelizował nawet pisemne dekretacje wskazujące, iż to on miał odpowiadać za opracowanie listów do ks. Ziei i prymasa Wyszyńskiego („Nie przypominam sobie, abym list o takiej treści pisał. Nie przypominam sobie okoliczności pisania tego listu i formułowania jego treści. Nie przypominam sobie, aby inny pracownik Wydziału IV redagował takie listy”), i zapewniał, że jego ówczesna aktywność sprowadzała się do przeprowadzania rozmów z księżmi z Radomia, „aby w kazaniach nie poruszali drastycznych kwestii związanych z komentowaniem wydarzeń czerwcowych i tonowaniem wypowiedzi w sprawie śmierci ks. Kotlarza”. Komentarz do działań grupy „D” w Radomiu Turczynowski streścił w następujących słowach: „Działania »D« związane ze śmiercią ks. Kotlarza miały na celu wyciszenie sprawy śmierci ks. Kotlarza. Ja miałem dokument stwierdzający okoliczności śmierci ks. Kotlarza i nie wiedziałem, czy lekarz zawarł trafną diagnozę, ale w tych działaniach chodziło o przywrócenie porządku publicznego w Radomiu i chyba z tego względu te działania podjęto, choć lo-

³⁵ *Ibidem*, t. 2, Pismo do kierownika Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW w Warszawie, b.d., k. 209.

³⁶ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 25 VI 2013 r., k. 1308v–1309.

gicznie rzecz biorąc wydawałoby się, iż skoro śmierć ks. Kotlarza była naturalna, to takie działania nie powinny być do niczego potrzebne³⁷.

Do sprawy ks. Kotlarza odniósł się także Tadeusz Szczygieł, zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Radomiu. I było to zeznanie najlepiej chyba oddające ówczesny stan umysłów funkcjonariuszy. KOR, według Szczygła, prowadził działania „niegodziwe”, bo uzależniał przydzielanie pomocy represjonowanym od napisania skarg na władze, i rozpracowanie „Życzliwi” miało zapobiegać „takim zachowaniom”. Z kolei listy wysyłane do ks. Ziei i prymasa Wyszyńskiego służyły „wywołaniu sprzeciwu przeciwko działalności KOR-u, chodziło o oddzielenie KOR-u od Kościoła i pozbawienie KOR-u możliwości oddziaływania na wiernych”. Jak zaznaczył Szczygieł, „podejmowane przez nas działania mieściły się w granicach prawa i były reakcją na szkodliwą dla państwa działalność KOR-u”³⁸.

Do zeznań oficerów bezpieki w sprawie ks. Kotlarza powrócimy jeszcze kilkakrotnie, w tym miejscu zaznaczymy tylko, że przesłuchiwanym funkcjonariuszom, tak oszczędnym przy referowaniu swojego zaangażowania w działania operacyjne radomskiej SB, języki rozwiązywały się przy pytaniach o ich przełożonych i kolegów. Przykładem zeznanie Jana Turczynowskiego, który charakteryzując mjr. Kazimierza Śledzia, od maja 1977 r. naczelnika Wydziału III KW MO w Radomiu i koordynatora działań wymierzonych w KOR, a potem w KSS „KOR”, stwierdził: „Był on specyficzną osobą i tajemniczą. Kojarzę go z sytuacjami prowadzenia czynności operacyjnych bez zatwierdzania planów przez przełożonych i przedstawiania tych planów do akceptacji, po udanym zrealizowaniu czynności. W przypadku niepowodzeń planów, Śledź nie informował o tym przełożonych, jeśli nie zaistniała taka konieczność. Pamiętam, że kiedyś udał się bez informowania nikogo na przeszukanie do ks. [Czesława] Sądłowskiego i wywołał niepotrzebny zgrzyt, w czasie gdy prowadzono rozmowy z episkopatem. Nie kojarzę, jakie czynności wykonywał z[astęp]ca naczelnika Wydz[iału] III [...] Jerzy Szumowski. Po przyjeździe Śledzia był on zdominowany przez Śledzia, który trzymał wszystko w garści”³⁹.

Ukarąć KOR

Zapowiedziana przez Stanisława Kanię podczas narady 22 października 1976 r. taktyka stosowania „miękkiej represji” wobec działaczy KOR rychło została uzupełniona elementami bardziej zdecydowanego uderzenia w Komitet. Była to reakcja na sukcesy KOR-u, który coraz skuteczniej nagłaśniał przykłady łamania prawa przez aparat represji i potrafił – wykorzystując zagraniczne kontakty – mobilizować międzynarodową opinię publiczną do działań wspierających środowiska opozycyjne w Polsce. A ponieważ działania te – wpisujące się zresztą literalnie w ówczesny klimat odprężenia między Wschodem i Zachodem – zyskiwały poparcie polskich środowisk emigracyjnych, na czele z paryską

³⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 13 VI 2013 r., k. 1270.

³⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 9 IX 2013 r., k. 1362.

³⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1269.

„Kulturą” i Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa – ekipa Gierka stanęła przed pokusą postawienia przynajmniej części członków KOR przed sądem. I pokusie tej uległa. Podstawę represjonowania opozycjonistów miał stanowić zarzut przekazywania zagranicznym ośrodkom dokumentów i opracowań zawierających „fałszywe wiadomości mogące wyrządzić szkody interesom PRL”. W praktyce chodziło o „Komunikaty” i „Biuletyny Informacyjne” – te ich wydania, które dokumentowały represje stosowane po proteście robotniczym w czerwcu 1976 r., a więc i sprawę ks. Kotlarza⁴⁰.

Przygotowania do „radomskiego” wątku ewentualnego procesu rozpoczęły się późną jesienią 1976 r., już po wstępnym ustaleniu, że za międzynarodowy kolportaż materiałów KOR odpowiadają Jan Józef Lipski, Jacek Kuroń i, przebywający wciąż za granicą, Adam Michnik⁴¹. 23 listopada 1976 r. zastępca dyrektora Departamentu III MSW płk Stefan Stochaj przesłał komendantowi Mozgawie szczegółowy spis przypadków podnoszonych przez Komitet, zalecając, by każdy z nich dokładnie sprawdzić. Tego samego dnia podobnej treści polecenie otrzymało kierownictwo Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu⁴². Treść polecenia sprecyzował 6 grudnia 1976 r. płk Zygmunt Knyziak, zastępca dyrektora Biura Śledczego MSW, informując mjr. Kazimierza Rojewskiego, naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, że sprawę należy traktować jako bardzo pilną, bo chodzi o „oszczerstwa rzucane i kolportowane pod adresem organów porządku publicznego przez grupę antysocjalistyczną”. Do pisma dołączony był załącznik z listą 13 incydentów, na których wyjaśnieniu kierownictwu Biura zależało najbardziej. Znajdował się wśród nich zapisek: „Roman Kotlarz”⁴³.

Zlecone w ten sposób działania sprawdzające przebiegały w KW MO w Radomiu według bardzo specyficznego scenariusza. Główny adresat pism z MSW – mjr Rojewski – należał do funkcjonariuszy wyjątkowo cenionych przez przełożonych. Doświadczenie w pracy śledczej zdobywał tuż po proteście w Radomiu, gdy kierował blisko stuosobową Grupą Śledczą, która – mając w składzie oficerów MO i SB z całej Polski – zbierała, segregowała i opracowywała pod względem prawnym dowody w procesach karnych wytaczanych demonstrantom. W sierpniu 1976 r. Rojewski znalazł się w gronie sześciu oficerów nagrodzonych premiami pieniężnymi „za wyróżniający się udział” w czasie operacji „przywracania porządku” po czerwcu 1976 r., otrzymał też wówczas 6270 zł odszkodowania za „trwały uszczerbek zdrowia powstały w dniu 25 czerwca 1976 r.”⁴⁴

13 grudnia 1976 r. Rojewski wystąpił do dyrekcji szpitala w Krychnowicach o dokumentację lekarską związaną z leczeniem i zgonem ks. Kotlarza (przekraczając zresztą imię i nazwisko duchownego na „Wacław Kotlarek”)⁴⁵. Naza-

⁴⁰ A. Friszke, *Czas KOR-u...*, s. 124, 203.

⁴¹ *Ibidem*, s. 203.

⁴² AIPN, 388/16, t. 1, Pismo do komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu, 23 XI 1976 r., k. 43; *ibidem*, Informacja, 23 XI 1976 r., k. 44.

⁴³ AIPN, 388/16, t. 1, Pismo do naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, 6 XII 1976 r., k. 66.

⁴⁴ AIPN Ra, 0870/134, Dokumentacja personalna Kazimierza Rojewskiego.

⁴⁵ AIPN, 388/16, t. 1, Pismo do dyrektora Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Krychnowicach, 13 XII 1976 r., k. 120.

jutrz dokumentację tę odebrał z Krychnowic kpt. Stanisław Urbański, starszy inspektor Wydziału Śledczego SB z Bydgoszczy, jeden z członków Grupy Śledczej. Wracając ze szpitala, Urbański skopiował materiały w jednym z radomskich zakładów pracy⁴⁶. Jeszcze tego samego dnia, o godz. 19.45 [sic!] Rojewski wysłał do Biura Śledczego MSW szyfrogram z informacją, że przyczyną zgonu ks. Kotlarza było obustronne krwotoczne zapalenie płuc⁴⁷. 21 grudnia 1976 r. szpital w Krychnowicach otrzymał z Wydziału Śledczego SB KW MO kolejne pismo: prośbę o informację, czy ksiądz leczył się w placówce poprzednio, i czy – ewentualnie – był poddawany w przeszłości kuracji przeciwalkoholowej⁴⁸. 22 lub 23 grudnia 1976 r. Rojewski poinformował przełożonych, że „na podstawie dokonanych ustaleń w Przychodni Przeciwalkoholowej w Radomiu oraz w Szpitalu dla Psychicznie Chorych w Krychnowicach nie potwierdzono, aby Roman Kotlarz poddawany był kuracji odwykowej. W Przychodni Przeciwalkoholowej w Radomiu Roman Kotlarz nie [był] rejestrowany i nie figuruje w kartotece”⁴⁹. Po upływie kilku tygodni – 17 stycznia 1977 r. – Rojewski przesłał do Biura Śledczego MSW całą zgromadzoną w ten sposób dokumentację medyczną dotyczącą księdza – wraz z protokołem sekcji zwłok⁵⁰. Do Radomia wróciła ona dopiero w 1978 r.⁵¹

Opisane powyżej działania pionu śledczego KW MO w Radomiu wymagają kilku słów komentarza. Otóż po pierwsze zauważyć należy, że Rojewski i jego współpracownicy nawet nie próbowali podejmować czynności śledczych w sprawie śmierci ks. Kotlarza, choć procedury takie mogły, czy nawet powinny, być uruchomione po ujawnieniu wątpliwości związanych z jego zgonem. Wątpliwości te wzmacniały przecież niejasne – i znane już wówczas MO –

⁴⁶ Przesłuchiwany w 1991 r. w prokuraturze Urbański tak zapamiętał pobranie dokumentacji ze szpitala: „W trakcie kiedy przebywałem w Radomiu, zostałem pewnego dnia poproszony do gabinetu naczelnika Wydziału Śledczego. W pomieszczeniu tym było więcej osób. Byli tam m.in. jeden albo dwaj pracownicy MSW. Kto to był nie pamiętam z nazwiska. Ktoś z obecnych [...] polecił mi udać się do szpitala na przedmieściach Radomia celem pobrania za pokwitowaniem dokumentacji lekarskiej zmarłego tam księdza, którego nazwiska nie pamiętam. [...] Do szpitala udałem się samochodem służbowym. Ja nie pamiętam czy akta ze szpitala wypożyczałem na legitymację, czy też miałem pismo upoważniające mnie do ich pobrania. Na pewno kwitowałem odbiór akt. Z aktami przyjechałem do Wydziału, a następnie, zgodnie z poleceniem, do jakiegoś zakładu przemysłowego, aby wykonać ksero tych akt w dwóch egzemplarzach. Do tego zakładu zaprowadził mnie funkcjonariusz milicji z Radomia. Po wykonaniu kopii wszystkie materiały łącznie z oryginałem oddałem w gabinecie naczelnika” (AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 3 IV 1991 r., k. 199–200).

⁴⁷ AIPN, 388/16, t. 1, Szyfrogram do naczelnika Wydziału II Biura Śledczego MSW, 14 XII 1976 r., k. 136.

⁴⁸ *Ibidem*, t. 1, Pismo do dyrektora Szpitala dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Krychnowicach, 21 XII 1976 r., k. 146.

⁴⁹ *Ibidem*, t. 1, Notatka dla naczelnika Wydziału II Biura Śledczego MSW, b.d., k. 145–145v.

⁵⁰ *Ibidem*, t. 1, Pismo do naczelnika Wydziału II Biura Śledczego MSW, 17 I 1977 r., k. 12.

⁵¹ Kserokopie dokumentacji MSW zwróciło komendzie w Radomiu 14 III 1977 r. Na piśmie przewodnim znajdowała się odręczna adnotacja: „Z polecenia komendanta woj[ewódzkiego] płk. M. Mozgawy rozważyć możliwość postępowania wyjaśniającego w niezbędnym zakresie”. Adnotacja zaskakująca i niejasna równocześnie, bo nie zawierająca informacji, o jakie postępowanie mogło chodzić (AIPN, 388/16, t. 1, Zapisek odręczny na piśmie do naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, 14 III 1977 r., k. 171).

okoliczności przeprowadzenia sekcji zwłok księdza, a w szczególności fakt, iż nie doszło wówczas do oględzin sądowo-lekarskich. Oczywiście zaniechania te obciążają głównie konto prokuratury, ale analiza przepisów Kodeksu postępowania karnego – zwłaszcza artykułów 255, 256 i 267 kpk – prowadzi do oczywistego wniosku, że i na jednostkach MO spoczywał prawny obowiązek prowadzenia postępowania wyjaśniającego w podobnych sprawach⁵². Po drugie, działaniom tym towarzyszyła trudna do ukrycia intencja, by zgon księdza umieścić w kontekście zwykłego przypadku medycznego. Cytowany wcześniej zapis polecenia, jakie otrzymał Rojewski z Biura Śledczego MSW – o „oszczerczych działaniach grupy antysocjalistycznej” – wskazywał na jasne zamiary śledczych: skompromitowania i postawienia przed sądem działaczy KOR. Z rzetelnym wyjaśnieniem przyczyn zgonu nie miało to nic wspólnego.

25 lutego 1977 r. Biuro Śledcze MSW otrzymało sporządzone na podstawie materiałów przesłanych z Radomia trzy opinie odnoszące się do choroby i śmierci ks. Kotlarza. Były to: opinia internistyczna przygotowana przez dr. hab. Andrzeja Krotkiewskiego, ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych Centralnego Szpitala Klinicznego MSW, opis przebiegu choroby ks. Kotlarza autorstwa kierownika Poradni Zdrowia Psychicznego Polikliniki Rejonowej nr 4 Stołecznego Zarządu Zdrowia dr. Jerzego Bartoszewskiego, i – podpisana przez tego samego lekarza – opinia psychiatryczna⁵³. Najważniejsza była pierwsza z nich, zawierająca konkluzję, że „przyczyną zgonu była ciężka infekcja niezidentyfikowanymi bakteriami z następowym wstrząsem septycznym, opanowanie którego z uwagi na jego dramatyczny w tym wypadku przebieg wydaje się, że było praktycznie niemożliwe”⁵⁴.

25 marca 1977 r. do Radomia delegowani zostali dwaj funkcjonariusze Wydziału II Biura Śledczego MSW: kpt. Czesław Sitek i por. Jan Jańczak. Ich zadaniem było przeprowadzenie pierwszych formalnych przesłuchań personelu medycznego szpitala w Krychnowicach i pogłębienie w ten sposób materiału dowodowego w sprawie, którą MSW prowadziło – na razie w fazie postępowania wyjaśniającego – przeciwko działaczom KOR⁵⁵. Na celowniku śledczych znaleźli

⁵² Szczególnie znacznie dla naszych konkluzji miał art. 267 kpk, dający MO możliwość przeprowadzenia dochodzenia nawet przed formalnym wszczęciem przez prokuraturę postępowania karnego. Art. 255 kpk mówił o obowiązku wszczynania postępowania karnego na skutek podejrzania, że doszło do przestępstwa, a art. 256 kpk – o obowiązku niezwłocznego powiadomienia prokuratury przez instytucje państwowe i społeczne, które dowiedziały się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu (*Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, red. M. Mazur, Warszawa 1976, s. 334–340, 357–360).

⁵³ AIPN, 388/16, t. 1, Opinia internistyczna dot[ycząca] zmarłego Romana Kotlarza lat 48, 25 II 1977 r., k. 236; *ibidem*, Przebieg choroby, b.d., k. 237; *ibidem*, Opinia psychiatryczna, b.d., k. 238.

⁵⁴ AIPN, 388/16, t. 1, Opinia internistyczna dot[ycząca] zmarłego Romana Kotlarza lat 48, 25 II 1977 r., k. 236.

⁵⁵ Funkcjonariusze ci mieli wykonać w Radomiu także czynności związane ze sprawą Jana Brożyny. Ich szczegóły miały być omówione 16 III 1977 r. przez płk. Kołaczyka „z zainteresowanymi towarzyszami w Radomiu i wspólnie z insp[ektorem] Wydz[iału] VI Departamentu III MSW por. Muszyńskim” (AIPN Ra, 04/46/7, Plan działań na terenie Radomia w sprawie DP Ds 4/76, 15 III 1977 r., k. 284).

się lekarze: Andrzej Borysowicz, Krystyna Szafranek i Czesław Tracewski. Funkcjonariusze dysponowali wytycznymi opracowanymi kilka dni wcześniej przez płk. Wincenego Kołaczyka, zastępcę naczelnika Wydziału II, z listą pytań do lekarzy. Najwięcej – bo aż pięć – adresowanych było do Borysowicza. Lekarz miał m.in. „bliżej wytłumaczyć”, dlaczego doszło do tak szybkiego rozwoju choroby u księdza na skutek infekcji niezidentyfikowanymi bakteriami – i niewykazania tych bakterii w wyniku sekcji zwłok, oraz czy ustalone u duchownego objawy „wykluczają powstanie ich pod wpływem urazów psychicznych lub fizycznych”. Borysowicz miał też wyjaśnić okoliczności powstania protokołu sekcyjnego, który – jak stwierdzał płk Kołaczyk – nie zawierał podpisu lekarza. „W związku z tym, że Borysowicz nie podpisał protokołu [...] należy zapytać go, czy treść niepodpisanego protokołu odpowiada wynikowi sekcji, a następnie winien on podpisać przygotowaną odbitkę kserograficzną protokołu sekcji. Autoryzowaną odbitkę protokołu sekcji należy załączyć do protokołu przesłuchania świadka” – konkludował oficer⁵⁶.

Co zeznali przesłuchiwanii lekarze? Krystyna Szafranek, lekarka przyjmująca księdza na oddział nerwic szpitala w Krychnowicach powiedziała, że w momencie przyjęcia duchowny zrobił na niej wrażenie „człowieka wyczerpanego, zmęczonego psychicznie”. Stwierdziła też kategorycznie, iż ksiądz nie posiadał wówczas żadnych obrażeń ciała, gdyż – jak szybko dodała – „gdyby takowe posiadał, jako lekarz zauważyłabym i wpisałabym do historii choroby”⁵⁷. Czesław Tracewski w pełni potwierdził rozpoznanie sekcyjne po zgonie księdza, które wykazało krwotoczne zapalenie płuc, ale równocześnie nie krył jego zagadkowego zachowania w przeddzień zgonu: „R. Kotlarz mówił mi wtedy ogólnie, że miał przykrości od władz w związku z tym, że w dniu 25 czerwca ub. roku znalazł się wśród uczestników zająć w Radomiu. Wpisałem to w historię choroby. Wówczas R. Kotlarz zażądał ode mnie wykreślenia stwierdzenia, iż miał przykrości od władz kościelnych. Niczym tego stanowiska nie argumentował. Spełniłem jednak jego prośbę”⁵⁸.

Najbardziej dramatycznie przebiegło odbieranie relacji od Andrzeja Borysowicza, przesłuchiwanego przez kpt. Czesława Sitka. W najistotniejszej części zeznania lekarz – odpowiadając na anonsowane pytania funkcjonariusza – potwierdził, że na protokole sekcyjnym oraz wynikach badania mikroskopowego nie umieścił ani swojego podpisu, ani pieczętki nagłówkowej, zaznaczając, iż stało się to „przez zapomnienie”, zapewnił też, że treść protokołu odpowiada wynikom badania sekcyjnego. Po kolejnej zapewne indagacji śledczego Borysowicz poprosił – zacytujmy – „o załączenie odbitek kserograficznych protokołu sekcji nr 394/76 (4 strony), karty sekcyjnej (2 strony), wyniku badania anatomopatologicznego (1 strona). Odbitki kserograficzne tych dokumentów zostały przeze mnie podpisane, przystawiłem na nich swoją pieczętkę oraz pieczętkę zakładu anatomii patologicznej szpitala w Krychnowicach”⁵⁹. Niestety,

⁵⁶ *Ibidem*, k. 282–283.

⁵⁷ AIPN Ra, 11/38, t. 4, Protokół przesłuchania świadka, 25 III 1977 r., k. 188–189.

⁵⁸ *Ibidem*, t. 4, Protokół przesłuchania świadka, 18 IV 1977 r., k. 194.

⁵⁹ *Ibidem*, t. 4, Protokół przesłuchania świadka, 25 III 1977 r., k. 184–185.

lakoniczne zapisy protokołu nie zawierają żadnych adnotacji, które pozwoliłyby na odtworzenie szczegółów tej części przesłuchania. Nie wiemy więc, czy podanie jako przyczyny niezłożenia podpisu pod protokołem sekcyjnym zwykłego zapomnienia – czyniące zeń przecież zapissek pozbawiony cech dokumentu urzędowego – zadowoliło oficera śledczego, a jeżeli tak, to dlaczego. I może jeszcze ważniejsze – dlaczego SB tak zależało na podpisie lekarza na kopiach dokumentacji medycznej, skoro dysponowała już jej oryginałem, wypożyczonym – przypomnijmy – przeszło miesiąc wcześniej? Pytania te tylko mnożą wątpliwości w sprawie ks. Kotlarza i każą przypuszczać, iż posiadała ona warstwę, która – ujmując rzecz kolokwialnie – miała pozostać niejawna nawet w czasie postępowania prowadzonego przez pion śledczy SB.

Dalsza część przesłuchania lekarza nie niosła już takich niespodzianek. Borysowicz – podobnie jak Szafranek – stwierdził, że w czasie badania sekcyjnego nie zauważył na ciele zmarłego „żadnych śladów urazów fizycznych”, opowiedział też jak przebiegało samo badanie, i przyznał, że rozpoznania krwotocznego zapalenia płuc jako przyczyny zgonu „nie potwierdził wynik badania mikroskopowego”. Konkluzja zeznania brzmiała: „Ponieważ nie jestem psychiatrą, nie mogę się wypowiedzieć czy stan zdrowia był spowodowany urazami psychicznymi. Natomiast powtarzam, że w wyniku sekcji zwłok R. Kotlarza nie stwierdziłem objawów urazów fizycznych. Niestwierdzenie przeze mnie śladów urazów podczas sekcji – wyklucza doznanie urazów fizycznych bezpośrednio przed przyjęciem R. Kotlarza do szpitala”⁶⁰.

Wyniki kilkumiesięcznych działań pionu śledczego SB najwyraźniej musiały satysfakcjonować dysponentów peerelowskiej polityki karnej, bo 25 kwietnia 1977 r. Prokuratura Wojewódzka dla m.st. Warszawy – w osobie prokurator Wiesławy Bardon, znanej z forsowania decyzji procesowych uderzających w działania opozycji⁶¹ – przedstawiła Jackowi Kuroniowi formalny już zarzut działania na szkodę politycznych interesów PRL – czyli o czyn z art. 132 Kodeksu karnego, który przewidywał karę co najmniej 5 lat pozbawienia wolności⁶². Zarzut ten będzie w przyszłości podlegał kilkakrotnej modyfikacji i uzupełnie-

⁶⁰ *Ibidem*, k. 186.

⁶¹ „Przez następne lata będzie zawsze do dyspozycji SB w sprawach KOR” – pisał o prokurator Bardonowej Jan Skórzyński. Wspomniany autor przedstawił też jakże charakterystyczny incydent, mający miejsce przy stawianiu Jackowi Kuroniowi zarzutów. „Obecny przy tym funkcjonariusz MSW meldował: »Podczas przesłuchania prok[urator] Bardonowa porozumiała się ze mną (na piśmie), iż słyszy odgłosy pochodzące od strony, gdzie siedzi Jacek Kuroń, przypominające pracę magnetofonu«. Obawiając się, że podejrzany nagrywa ich rozmowę, pani prokurator kazała go zrewidować. Ale w teczce Kuronia znaleziono jedynie czysty zeszyt do notatek, kilkanaście paczek papierosów Sport, krem Nivea, szczoteczkę i pastę do zębów. Powiedział, że w każdej chwili spodziewa się pozbawienia wolności na dłuższy czas i woli się zabezpieczyć” (J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 154–155, 221). Niestety, bliższych danych na temat przebiegu pracy Wiesławy Bardonowej w peerelowskiej prokuraturze nie możemy przedstawić, z uwagi na odmowę dostępu do jej teczeki personalnej

⁶² Identyczny zarzut tego samego dnia otrzymał Jan Józef Lipski. Po otrzymaniu wiadomości o działaniach prokuratury, na powrót do Polski zdecydował się Adam Michnik, który chciał w ten sposób – jak pisze Jan Józef Lipski – „stawić czoła kłamliwym i bezprawnym pomówieniom” (A. Friszke, *Jan Józef Lipski – szkic do biografii* [w:] J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 69; J.J. Lipski, *KOR...*, s. 197–198).

niom, przynosząc w rezultacie wyodrębnienie postępowania opisanego jako „śledztwo przeciwko Jackowi Kuroniowi w sprawie śmierci księdza Romana Kotlarza” – czyli mówiąc wprost – w sprawie rozpowszechniania przez Kuronia fałszywych informacji o śmierci duchownego. Śledztwo to – prowadzone pod sygnaturą II Ds 172/76 – nie przyniosło już większego zwrotu w sprawie ks. Kotlarza i skupiło się na analizie dokumentacji medycznej ze szpitala w Krychnowicach. Jej finałem była datowana na 12 lipca 1977 r. obszerna notatka przygotowana przez podprokuratora Grzegorza Kordiała z opisem chorób, na które ksiądz cierpiał poczynawszy od 1975 r., aż do zgonu w sierpniu 1976 r. Kordiał swego opisu nie zakończył żadną konkluzją, ale już sam fakt, że notatka petryfikowała oficjalne stanowisko władz w sprawie śmierci duchownego – stanowisko zgodne z ustaleniami aparatu bezpieczeństwa – będzie miał znaczenie dla kolejnych odsłon tej sprawy⁶³. Dla samego Kuronia na szczęście nie, bo opozycjonista skorzystał z amnestii, jaką ekipa Gierka ogłosiła 22 lipca 1977 r.⁶⁴

Sprawa księdza Kotlarza pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku

Kolejne lata nie niosły już aż tak spektakularnych wydarzeń związanych ze sprawą księdza. Co nie oznacza, że zniknęła ona całkiem z pola obserwacji SB. Z relacji ks. Tadeusza Lutkowskiego (przypomnijmy – proboszcza parafii Pelagów po śmierci ks. Kotlarza) wynika, że w pobliżu plebanii w Pelagowie co jakiś czas pojawiał się funkcjonariusz MO lub SB po cywilnemu, któremu duchowny nawet zwrócił uwagę, by zaparkował samochód pod plebanią, bo ludzie i tak go widzą⁶⁵. Podobne wizyty odnotował Tomasz Świtka, dawny ministrant ks. Kotlarza. Niepokój SB wzbudzały też msze święte zamawiane w intencji zmarłego duchownego, nie tylko zresztą w Pelagowie. Według Jana Turczynowskiego, funkcjonariusze Wydziału IV KW MO w Radomiu przeprowadzali rozmowy z księżmi odprawiającymi te msze i za każdym razem informowali ich o przyczynach zgonu księdza⁶⁶. Jeszcze bardziej irytowały SB procesje Bożego Ciała, w czasie których wierni ustawiali w oknach zdjęcia ks. Kolarza z czarną przepaską. SB wiązała to „zagrożenie” z aktywnością środowiska KOR, które na dodatek – zacytujmy fragment pracy dyplomowej funkcjonariusza Skrzypka – „czyniło próby dotarcia do księży, by procesji nadać wydźwięk spójności z elementem antypaństwowym”⁶⁷.

⁶³ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Protokół oględzin dokumentacji lekarskiej Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Krychnowicach, 12 VII 1977 r., k. 327–329.

⁶⁴ Kuroń, warto dodać, przebywał wtedy w areszcie śledczym wraz z kilkoma innymi członkami KOR. Aresztowania nastąpiły, gdy Komitet oskarżył SB o zabicie Stanisława Pyjasa, krakowskiego działacza Studenckiego Komitetu Solidarności, młodzieżowej organizacji związanej z KOR. Na mocy amnestii z lipca 1977 r. wolność uzyskali nie tylko opozycjoniści zatrzymani w maju 1977 r., ale i odbywający jeszcze karę więzienia represjonowani uczestnicy protestów z czerwca 1976 r. (J.J. Lipski, *KOR...*, s. 69–71; A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 296–304).

⁶⁵ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 5 XI 1990 r., k. 224–225.

⁶⁶ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 21 XI 1990 r., k. 41.

⁶⁷ AIPN, 001708/2068, W. Skrzypek, *Zagrożenia wynikające z masowych zgromadzeń na tle religijnym oraz ich zabezpieczenie operacyjne w sprawach obiektowych przez Wydział IV KW MO w Rado-*

Według Jana Turczynowskiego, sprawa księdza „odżyła na nowo” w 1979 lub 1980 r. i dlatego wówczas dokonał on nawet przeglądu materiałów znajdujących się w teczce ewidencji operacyjnej (TEOK), sporządzając potem ich analizę, którą przesłano do Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu PRL⁶⁸. Niestety, analizy Turczynowskiego nie udało nam się odnaleźć, nic też nie wiadomo, by sprawę duchownego podejmowano w rozmowach, jakie episkopat toczył z władzami PRL w końcówce dekady lat siedemdziesiątych XX w.

miu w latach 1976–1980, praca dyplomowa w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie, Legionowo 1984, s. 16.

⁶⁸ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 13 VI 2013 r., k. 1270.

Pierwsze śledztwo prokuratury. „Solidarność” a sprawa księdza Kotlarza w latach osiemdziesiątych XX wieku

Wnioski naczelnika Rojewskiego

9 listopada 1980 r. Prokuratura Wojewódzka w Radomiu otrzymała notatkę podpisaną przez Kazimierza Rojewskiego, naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, informującą o wystąpieniu ks. Huberta Czumy w czasie uroczystości poświęcenia lokalu MKZ „Solidarność” Ziemia Radomska. Czuma, będący wówczas duszpasterzem środowiska ludzi pracy w Radomiu, mówiąc o zadaniach stojących przed niezależnym ruchem związkowym miał stwierdzić, że „nie można pominąć milczeniem śmierci ks. Romana Kotlarza”. Stąd, zdaniem Rojewskiego, prokuratura winna rozważyć możliwość podjęcia sprawy ks. Kotlarza i przesłuchać Czumę, gdyż mógł on wnieść do postępowania „nowe elementy”¹.

Sylwetkę ks. Czumy przedstawiamy poniżej, tu tylko dodajmy, że wywołana jego słowami notatka mjr. Rojewskiego dała początek działaniom organów ścigania, które w kolejnych miesiącach – po serii burzliwych negocjacji między władzami a niezależnym ruchem związkowym – przyniosą postępowanie wprost już zadekretowane określeniem „w sprawie śmierci Romana Kotlarza”. Jakimi przesłankami kierował się Rojewski przygotowując notatkę – nie wiadomo. Wydaje się jednak, że stało za nią coś więcej niż zwykła, rutynowa pragmatyka służbowa. Rojewski orientował się przecież w oficjalnym – i wciąż podtrzymywanym – stanowisku władz, iż zgon księdza nastąpił z przyczyn naturalnych i jego „sprawa” – w sensie procesowym – przestała istnieć. A jeśli tak, to jakie „nowe elementy” mógł wnieść ks. Czuma? Kompromitujące samego Czumę i związane z nim środowiska opozycyjne? A może jednak sugerujące jakiś przełom w sprawie?

Podobne pytania można mnożyć. Przesłuchiwany na tę okoliczność w 1990 r. Rojewski był bardzo lakoniczny, stwierdził tylko, iż w 1981 r. na polecenie Biura Śledczego MSW lub Prokuratury Generalnej dostał polecenie zrobienia streszczenia sprawy ks. Kotlarza, choć nie wyklucza, że polecenie takie otrzymał z Prokuratury Wojewódzkiej lub od swojego bezpośredniego przełożonego komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu, i że polecenie to wykonał pracownik jego wydziału, dokonując streszczenia śledztwa z 1977 r.² Czynności te – dodajmy – trwały wiosną 1981 r., a więc w pełni „karnawału Solidarności”, i dla-

¹ AIPN Ra, 11/38, t. 1. Notatka urzędowa, b.d., k. 3; Stenogram z uroczystości poświęcenia pomieszczeń NSZZ „Solidarność” w dniu 8 XI 1980 r. godz. 14.15 w Radomiu [w:] *Solidarność Ziemia Radomska w dokumentach 1980–1989*, oprac. M. Wierzbicki, Lublin 2010, s. 70–73.

² AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 22 X 1990 r., k. 194.

tego aby je zrozumieć, „sprawę ks. Kotlarza” trzeba umiejscowić po raz kolejny w szerszym niż czysto jurydycznym kontekście.

Negocjacje rząd–„Solidarność”

Anonsowane w notatce Rojewskiego poświęcenie lokalu MKZ „Solidarność” odbyło się 8 listopada 1980 r., kończąc pierwszy okres działania niezależnego ruchu związkowego w Radomiu, który swoje regionalne struktury zaczął organizować po serii strajków we wrześniu 1980 r., a 9 października 1980 r. dokonał wyboru tymczasowych władz – dziesięcioosobowej Międzyzakładowej Komisji Założycielskiej, zarejestrowanej już dwa dni później w Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarność” w Gdańsku. Upominający się o podjęcie sprawy ks. Kotlarza ks. Hubert Czuma był dla związkowców niewątpliwym autorytetem. Urodzony 2 listopada 1930 r. w rodzinie o korzeniach polsko-rosyjskich³, od 1948 r. zakonnik-jezuita, duszpasterz akademicki kolejno w Łodzi, Gdańsku, Lublinie, Bydgoszczy i Szczecinie, do Radomia przyjechał w 1979 r. w bardzo interesujących skądinąd okolicznościach, gdyż jego przeprowadzka była warunkiem wydania zgody na budowę kościoła⁴. Nie krył nigdy swych opozycyjnych przekonań, podobnie zresztą jak jego bracia, Andrzej i Benedykt, skazani na wieloletnie kary więzienia w 1971 r. w procesie antykomunistycznej organizacji „Ruch”⁵. O sprawie ks. Kotlarza Czuma dowiedział się dzięki informatorom Komitetu Obrony Robotników i szybko uznał, iż stanowi ona jeden z podstawowych wyznaczników jego misji duszpasterskiej w Radomiu. Jak tłumaczył mieszkańcom Radomia w drugoobiegowym czasopiśmie „Robotnik”: „Istnieje obowiązek pomocy bliźniemu, choćby już nie żył, dla obrony jego czci, dobrej sławy, do której każdy ma prawo. Istnieje poważne podejrzenie, że na ks. Kotlarzu popełniono przestępstwo, i to z pobudek tzw. politycznych. Ma więc ks. Kotlarz prawo być wśród nas jako ten, który stanął w ciężkiej chwili razem z uciemżonym ludem Radomia i złożył w jakimś sensie ofiarę swego życia temu ludowi. Niech pozostanie wśród nas jako ten, który poszedł za swym ludem na Golgotę”⁶.

Stanowisko ks. Czumy w sposób znaczący wpłynęło na umieszczenie sprawy ks. Kotlarza w agendzie problemów, które radomska „Solidarność” chciała pod-

³ Matką ks. Czumy była Lubow Szujaska, rosyjska arystokratka, spokrewniona z rodziną carską (<https://gosc.pl/files/old/gosc.pl/zalaczniki/2007/12/12/.../1197498744.pdf>, dostęp 12 IX 2017 r.). Hubert Czuma nie krył swojego pochodzenia, w czasie jednego z kazań w radomskim kościele Jezuitów nazwał siebie „pół-Rosjaninem”.

⁴ D. Zamiatała, *Zakony męskie w polityce władz komunistycznych w Polsce w latach 1945–1989*, t. 2: *Działalność duszpasterska i społeczna zakonów w latach 1945–1989*, Warszawa 2012, s. 63.

⁵ H. Czuma, L. Czuma, A. Czuma, B. Czuma, *Wspomnienia z PRL-u*, Katowice 1996 (wyd. 3, Lublin 2001); A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 255–263; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 114 (biogram H. Czumy); W. Musialik, *Czuma Hubert* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, red. J. Myszor, t. 3, Warszawa 2006, s. 33–35; M. Stefaniak, „Wyrażcie zgodę na jego przeniesienie”. *Działalność lokalnych struktur aparatu represji w Szczecinie wobec o. Huberta Czumy w latach 1973–1979* [w:] „Oaza wolności”. *Duszpasterstwa akademickie w latach siedemdziesiątych XX w.*, red. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011, s. 79–92.

⁶ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...byłem z tymi ludźmi..., s. 126.

jąc w rozmowach z władzami. Ich listę związkowcy sformułowali już w listopadzie 1980 r. i nieprzypadkowo została ona zdominowana przez postulaty zmierzające do usunięcia dramatycznych dla Radomia skutków represji po proteście 1976 r. Jak podkreślają historycy, to właśnie tak mocne akcentowanie pamięci o buncie robotniczym, dawało radomskiej „Solidarności” niezwykle silną legitymizację w negocjacjach z władzami, wręcz narzędzie „zmuszania władz do rozmaitych ustępstw”, a zarazem podkreślało tożsamość regionu i jego pozycję wobec związkowej centrali⁷. Sprawę księdza „Solidarność” ujęła w punkcie szóstym postulatów, który przybrał postać żądania – zacytujmy: „Podjęcia śledztwa w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, który 25 czerwca 1976 r. błogosławił manifestujących robotników, a następnie zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach, kilkakrotnie pobity przez »nieznanych sprawców«”⁸. Pod koniec 1980 r. związkowcy z Radomia zaczęli popularyzować swoje postulaty w innych regionach, a ich ranga wzrosła, gdy w grudniu 1980 r. zawiązała się przy strukturach regionalnych radomskiej „Solidarności” Komisja Rehabilitacji „Czerwiec 76”. Komisja – mająca w swoim składzie Zbigniewa Romaszewskiego, działacza opozycji, kierującego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych w miejsce Mirosława Chojeckiego pracami tzw. grupy radomskiej KOR, a potem KSS „KOR” – zbierała relacje i materiały, dokumentujące stosowanie przemocy wobec represjonowanych w czerwcu 1976 r., w tym również wobec ks. Kotlarza, i jej stanowisko w kolejnych miesiącach w sposób istotny wpływało na kształt relacji między władzami a „Solidarnością”⁹.

Negocjacje w sprawie realizacji tzw. postulatów radomskich na pewno zasługują na odrębne, obszerne opracowanie. Historykom, jak dotąd, nie udało się dotrzeć do całościowych zapisów tych rozmów – nie licząc oczywiście anonsów prasowych oraz przechowywanej w Archiwum Akt Nowych teczki z wybranymi materiałami Urzędu Rady Ministrów, dokumentującymi przebieg spotkań

⁷ D. Morgan, *Konflikt pamięci...*, s. 91; M. Wierzbicki, *NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Radomska* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 5: *Polska Środkowo-Wschodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 451; idem, *Region NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska 1980–1981 i jego specyfika. Zarys problematyki* [w:] *Solidarność od wewnątrz 1980–1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013, s. 140.

⁸ A. Sobieraj, *Radomska droga do wolności 1980–1984*, Radom 2008, s. 43–44; M. Wierzbicki, *NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Radomska...*, s. 451.

⁹ Od stycznia 1981 do 13 XII 1981 r. w skład Komisji – poza Zbigniewem Romaszewskim – wchodził: Wiesław Mizerski (przewodniczący), Ewa Soból i Stanisław Zieliński (http://www.encysol.pl/wiki/Komisja_Rehabilitacji_Czerwiec, dostęp 11 IX 2017 r.). Warto w tym miejscu przytoczyć fragment wspomnieniowej książki Andrzeja Sobieraja, pierwszego przewodniczącego radomskiej „Solidarności”, który stwierdził, że powołanie komisji było efektem zgłaszania się do MKR coraz większej liczby osób represjonowanych w czerwcu 1976 r. „W pierwszych dniach to ja i Jacek [Jerz] spisywaliśmy wszystkie zasłyszane informacje i opowiadania ludzi o wyrządzonej im krzywdzie. W kilka tygodni później stwierdziliśmy, że sami nie będziemy w stanie przesłuchiwać ludzi i spisywać ich zeznań [...]. Zlecieliśmy to zadanie interwencji. Trochę nad tym pracował Zdzicho Podkowiński i Bronek Kawęcki. Ich również to przerosło, bo musieli wykonywać i inne zadania. W związku z tym 13 XII [19]80 r. powołałem Komisję Rehabilitacyjną Czerwiec 76, w skład której weszli: Słotwiński, Czerwiński, Lasocki, Soból, Gierek i Czubak oraz jako ich doradca Zbyszek Romaszewski, który na moją prośbę zgodził się na współpracę z nimi” (A. Sobieraj, *Radomska droga do wolności...*, s. 45).

ze związkowcami¹⁰. Z pewnością jednak sprawa ks. Kotlarza – łączona zresztą ze sprawą ks. Czesława Sadłowskiego, sympatyzującego z opozycją proboszcza parafii Zbrosza Duża pod Grójcem – należała do najbardziej drażliwych w czasie ciągnących się wiele miesięcy sporów i debat. Wyjątkowe emocje budziła zwłaszcza w gronie partyjnych decydentów z czerwca 1976 r., czego dowodziła chociażby rozmowa Janusza Prokopiaka z Tadeuszem Samitowskim, dziennikarzem TVP, zarejestrowana najprawdopodobniej w styczniu 1981 r. i wyemitowana wkrótce potem w formie reportażu telewizyjnego. Niezdymisjonowany jeszcze wówczas I sekretarz KW PZPR, wypytywany o stanowisko negocjacyjne związkowców z radomskiej „Solidarności”, stwierdził m.in., że formułowanie publicznych opinii o zgonie ks. Kotlarza na skutek pobicia przez milicję winno być... karane. „No, ja myślę, że tych, którzy formułują taki zarzut, trzeba byłoby pociągnąć do odpowiedzialności” – mówił Prokopiak, podając zarazem – bodaj pierwszy raz publicznie – że ksiądz z powodu swych kazań otrzymał wezwanie do prokuratury. „Zajścia były w piątek, a on w niedzielę w czasie nabożeństwa wygłosił kazanie, w którym przedstawił przebieg wydarzeń w sposób dalece odbiegający od prawdy. Uznaliśmy, że trzeba na to zareagować. Został poproszony do prokuratury, prokurator odbył z nim rozmowę, dla czego podjął takie fakty, które nie miały miejsca? Obiecał, że na następną niedzielę wszystko to odwoła, że poniosły go emocje. Nie odwołał [i] gdzieś około dwa miesiące po wydarzeniach – zmarł. Zmarł, bo co ja z tego wiem, miał coś z płucami” – przekonywał I sekretarz, jak widać zastanawiająco dobrze poinformowany o kulisach sprawy proboszcza z Pelagowa.

Nie mniej frapujące – i godne odnotowania – były i inne wypowiedzi Prokopiaka w czasie tej rozmowy (notabene zarejestrowanej w formie stenogramu przez SB). I sekretarz KW PZPR nie mógł się pogodzić m.in. z opiniami o większej liczbie ofiar demonstracji w czerwcu 1976 r. Jak dowodził, gdyby takie fakty miały miejsce, to „ci ludzie, groby w których pochowano tych ponoć zamordowanych, dzisiaj byłoby miejscem pielgrzymek, nazwiska byłyby opublikowane już w całej Europie”¹¹.

Co ciekawe, z tymi opiniami mogło korespondować stanowisko Kościoła, którego hierarchia nie była wówczas przekonana o zasadności podnoszenia procesowego wymiaru sprawy księdza. Według jednego z tajnych współpracowników SB, usytuowanego w środowiskach kościelnych, biskup sandomierski nie

¹⁰ Dokumenty te znajdują się w zespole AAN, Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), 34/2. Przebieg rozmów relacjonował na bieżąco aparat bezpieczeństwa w meldunkach wysyłanych do oficera dyżurnego Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych. O charakterze tych sprawozdań niech świadczy datowany na 29 VIII 1981 r. meldunek, który sugerował, że „MKR-owi bardzo zależy, aby przed zjazdem KKP osiągnąć w prowadzonych rozmowach jak najwięcej korzyści, aby w sposób jak najlepszy zdyskontować ten sukces w czasie obrad zjazdu, a tym samym zwiększyć swoje szanse wyborcze do władz kierownictwa »Solidarności«” (AIPN Ra, 02/47/3, Meldunek, 29 VIII 1981 r., k. 273).

¹¹ Dziennikarz TVP – według SB – rozmawiał też na temat postulatów związkowców z wojewodą radomskim Romanem Maćkowskim, który jednak nie wypowiadał się o sprawie ks. Kotlarza (AIPN Ra, 08/827/4, Stenogram z wywiadu redaktora TVP z tow. Prokopiakiem, woj[ewodą] rad[omskim] Maćkowskim i prezydium MKZ-tu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska w dniu [b.d.], k. 71–72).

podzielał opinii o zasadności drukowania apelu ks. Czumy w biuletynie związkowym, i uważał, że – zacytujmy – „księdza Kotlarza z braku dowodów o pobięciu należy uznać za przypadkową ofiarę”. Biskup odnotował też pojawienie się w marcu 1981 r. w Pelagowie ogłoszeń o mszy świętej w intencji księdza i podobnych anonsów porozwieszanych na murach seminarium w Sandomierzu, w związku z czym, jak stwierdził, „był telefon z Warszawy od bp. Dąbrowskiego, aby uroczystości nie przekształcać w manifestację polityczną”¹². Odnotowując tę relację, musimy jednak zaznaczyć, iż w dostępnych nam źródłach nie spotkał się materiał, który potwierdzałby te wypowiedzi.

Według Bronisława Kawęckiego, członka władz radomskiej „Solidarności”, sprawa ks. Kotlarza po raz pierwszy została poruszona 17 marca 1981 r., w czasie wstępnego spotkania związkowców z wicepremierem Mieczysławem Rakowskim, które odbyło się w Urzędzie Rady Ministrów. Stronę „solidarnościową” reprezentowali wówczas Tadeusz Jedynak (w zastępstwie Lecha Wałęsy), Zbigniew Romaszewski, Andrzej Sobieraj, Jacek Jerz, K. Jankowski, Zdzisław Podkowiński, Tadeusz Kłopotowski, Marian Grajewski, Piotr Turlejski, Ryszard Karnik, Jan Olaszewski, Bronisław Kawęcki i Marek Gawlik. Rakowskiego wspierali m.in. minister Stanisław Ciosek, oraz doradcy Jerzy Urban i Wiesław Górnicki. O skali emocji na sali niech świadczy to, że gdy Jacek Jerz zaproponował, by sprawę księdza połączyć z innymi postulatami radomskimi, gwałtownie zaoponował Jerzy Urban. „Oni po prostu bardzo nerwowo, alergicznie wręcz reagowali na samą wzmiankę o Czerwcu 1976 r., a jeszcze bardziej na nazwisko ks. Kotlarza” – mówił Kawęcki¹³.

Najprawdopodobniej do tego spotkania odnoszą się też wspomnienia Andrzeja Sobieraja, podkreślające, że związkowi negocjatorzy zdołali zyskać wcześniej bardzo silne poparcie przedstawicieli zakładów pracy regionu radomskiego, którzy 12 marca 1981 r. na zabranii plenarnym uporządkowali postulaty „Solidarności”, grupując je w trzech segmentach, z których pierwszy – dotyczący wydarzeń z czerwca 1976 r. – zawierał także żądanie wszczęcia śledztwa w sprawie śmierci duchownego z Pelagowa. Same negocjacje Sobieraj scharakteryzował tak: „Rakowski poprosił o podanie przyczyny konfliktu radomskiego i treści postulatów. Uznał, że problem ten może rozstrzygnąć tylko rzeczowa dyskusja obustronnej komisji. Obecny na spotkaniu Ciosek został zobowiązany do przygotowania i wyznaczenia daty pierwszego spotkania”¹⁴. Natomiast według materiałów Urzędu Rady Ministrów, po rzeczywiście dość burzliwej dyskusji obie strony osiągnęły coś w rodzaju kompromisu i uzgodniły treść wspólnego komunikatu, który został odczytany przez Sobieraja przed kamerami TVP

¹² AIPN Ra, 08/827/4, Informacja, 9 III 1981 r., k. 127.

¹³ Bronisław Kawęcki, relacja, 24 I 2018 r.; AAN, URM, 34/2, Notatka ze spotkania wicepremiera Mieczysława Rakowskiego z Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Radomska odbytego 17 III 1981 r. w URM, k. 47.

¹⁴ A. Sobieraj, *Radomska droga do wolności...*, s. 104. Według materiałów MSW, radomski MKZ ostateczne stanowisko negocjacyjne w rozmowach z władzami opracował 20 IV 1981 r. i znalazło się ono w załączniku Komisji Problemowej ds. Czerwca 1976 r. Żądanie wszczęcia śledztwa w sprawie śmierci ks. Kotlarza ujęte było w punkcie czwartym dokumentu – wraz z postulatem zbadania sprawy śmierci Jana Brożyny (AIPN Ra, 08/827/4, Uzupełnienie meldunku operacyjnego, 28 IV 1981 r., k. 38).

i wyemitowany w trzecim wydaniu Dziennika Telewizyjnego 17 marca 1981 r. Komunikat podkreślał m.in., że w ciągu tygodnia wicepremier Rakowski powoła i wydeleguje do Radomia „komisję do rozpatrzenia bieżących problemów województwa i miasta” oraz wniosków przedłożonych przez NSZZ „Solidarność”, i że w związku z tym radomska „Solidarność” odwołuje z dniem 18 marca 1981 r. gotowość strajkową¹⁵.

Ostatecznie sprawa księdza stała się przedmiotem prac specjalnej podkomisji, działającej latem i jesienią 1981 r. W jej skład weszli przedstawiciele „Solidarności”: Bronisław Kawęcki i Wiesław Mizerski, a także reprezentujący Episkopat Polski prof. Romuald Kukołowicz, oraz delegat Prokuratury Generalnej. „Nasze obrady toczyły się równolegle z obradami »głównej« komisji negocjacyjnej w budynku Naczelnej Organizacji Technicznej w Radomiu – wspominał w kolejnym wątku swej relacji Kawęcki. – Pamiętam, że w czasie pierwszego spotkania przedstawiciel prokuratury zaproponował, żebym zobowiązał się do zachowania tajemnicy z przebiegu rozmów – tylko ja, prof. Kukołowicz już nie. Oczywiście zaprotestowałem, nie zgodziłem się i nie zmieniłem zdania, choć prof. Kukołowicz proponował, by iść jednak na jakiś kompromis. Wkrótce potem nastąpił drugi zgrzyt. Pan prokurator przyniósł ze sobą grubą, sfatygowaną teczkę, wyjął z niej dokument i oświadczył, że przyczyną zgonu księdza było *delirium tremens*. Czyli nadużywanie alkoholu. Wzburzony odparłem, że w takim razie rozmowa znalazła swój finał i jedyne, co możemy zrobić, to przekazać stanowisko prokuratury komisji głównej i wraz z nim listę rozbieżności. Prokurator zdenerwował się, zaczął mówić o skandalu, który by wybuchł po takim zapisie, i chyba, żeby nas udobruchać, zapewnił o informacyjnym tylko charakterze swojego wystąpienia, nie będącym żadnym oficjalnym stanowiskiem. Negocjacje więc mogły się dalej toczyć. I toczyły się, choć cały czas z kłopotami i jakimiś dziwnymi inicjatywami mającymi – w mojej opinii – zupełnie rozmywać konkluzje i zamiatać sprawę księdza pod dywan. W pewnym momencie, na przykład, pojawił się pomysł, by zgonem księdza zajęła się Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu. Poszedłem wtedy do o. Huberta Czumy i poprosiłem o radę – co mamy robić? Czy wyrazić zgodę? O. Czuma wysłuchał mnie i zapytał: »A za kogo oddał życie ks. Roman?«. Odpowiedziałem: »Za radomskich robotników«. »To niech robotnicy dopominają się o prawdę na temat jego śmierci« – odparł ksiądz w swojej zupełnie niezwyklej przenikliwości i zasugerował, że jeśli sprawa trafi na forum Komisji Wspólnej, to już nie zobaczy więcej światła dziennego. Jeśli pamiętam, wzięliśmy opinię o. Czumy pod uwagę¹⁶.

¹⁵ AAN, URM, 34/2, Notatka ze spotkania wicepremiera Mieczysława Rakowskiego z Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Radomska odbytego 17 III 1981 r. w URM, k. 52; *ibidem*, Komunikat, b.d., k. 53. Efektem spotkania było wyznaczenie grupy negocjatorów strony rządowej, którą tworzyli: podsekretarz stanu w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Michał Zubelewicz (przewodniczący), sędzia Sądu Najwyższego, dyrektor Departamentu Spraw Karnych w Ministerstwie Sprawiedliwości Józef Mikos, dyrektor Departamentu Postępowania Karnego w Prokuraturze Generalnej Zdzisław Rozum, wicedyrektor Departamentu Inwestycji w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej Artur Walibogowski, wicedyrektor Zespołu Planowania Terenowego i Polityki Mieszkaniowej przy Radzie Ministrów Kazimierz Kołodziejczyk oraz doradca ministra Cioska Zbigniew Piesiewicz (AAN, URM, 34/2, Notatka dla wiceprezesa Rady Ministrów Towarzysza Mieczysława Rakowskiego, marzec 1981 r., k. 55).

¹⁶ Bronisław Kawęcki, relacja, 24 I 2018 r.

„Strona rządowa uznała sprawę ks. Kotlarza za bardzo delikatną, sugerując, że jego zgon był spowodowany nadużywaniem alkoholu. Odniosłem wrażenie, że im bardziej wywieraliśmy presję na stronę rządową o wszczęcie postępowania w tej sprawie, tym większe ustępstwa strona rządowa czyniła nam co do pozostałych postulatów” – uzupełniał relację Kawęckiego Mizerski¹⁷.

Czy opisana przez reprezentantów „Solidarności” sekwencja wydarzeń rzeczywiście przybrała aż tak dramatyczny obrót? Zdają się to częściowo potwierdzać materiały Urzędu Rady Ministrów. Bardzo znaczące było chociażby to, że rządowi negocjatorzy dysponowali przygotowanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych szczegółowym sprawozdaniem o przebiegu protestu robotniczego w Radomiu wraz z sześcioma załącznikami, wśród których znajdowały się – ujęte jako załącznik nr 6 – fragmenty relacji zebranych w 1977 r. przez funkcjonariuszy Biura Śledczego MSW od lekarzy z krychnowickiego szpitala. Chodziło o wspomniane już wcześniej zeznania Krystyny Szafranek, Andrzeja Borysowicza i Czesława Tracewskiego, sugerujące naturalne przyczyny zgonu księdza, i czyniące tym samym postulat zbadania jego sprawy na drodze procesowej bezprzedmiotowym. Jak wprost stwierdzali ministerialni analitycy: „wszystkie ustalenia wskazują, że rzekome pobicie Romana Kotlarza zostało zmyślane przez grupę tzw. KOR” i wiązało się również z innymi, „wyjątkowo prowokacyjnymi” zarzutami podnoszonymi wówczas przez Komitet, a zwłaszcza przez wymienionego z imienia i nazwiska Mirosława Chojeckiego, autora listu do marszałka Sejmu z lutego 1977 r.¹⁸ Bardzo twardego stanowiska dowodziła też treść przyjętego 5 maja 1981 r. oświadczenia Komisji Rządowej ze spisem odpowiedzi na postulaty związkowców. Na przykład punkt odnoszący się do księdza wykluczał możliwość wszczęcia śledztwa w sprawie jego zgonu, i to ze względów formalnych. „Posiadane przez prokuraturę materiały, wykluczające podejrzenie przestępczego spowodowania śmierci, nie dają podstaw do wszczęcia śledztwa z urzędu w tej sprawie. Wszczęcie śledztwa jest możliwe wyłącznie w przypadku uzyskania nowych dowodów w sprawie” – czytamy w dokumencie, akcentującym też, nie bez satysfakcji zapewne, że prokuratura w anonsowanej sprawie nie otrzymała żadnego doniesienia o przestępstwie, i że musi się trzymać przyjętych już wcześniej ustaleń¹⁹.

Równie zasadniczy ton miały meldunki wysyłane w tym czasie przez Komendę Wojewódzką MO w Radomiu do centrali MSW w Warszawie. 29 sierpnia

¹⁷ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 10 XII 1990 r., k. 82–86; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 18 III 1991 r., k. 180–183.

¹⁸ AAN, URM, 34/2, Notatka dot[ycząca] działań organów porządkowych w czasie wydarzeń w Radomiu, Ursusie i Płocku, 23 I 1981 r., k. 110–116; *ibidem*, Załącznik nr 6: wyciągi z protokołów przesłuchań świadków w sprawie śmierci ks. Kotlarza, b.d., k. 160–165.

¹⁹ Argumentacja ta, rzecz jasna, odwoływała się do ustaleń śledztwa z 1977 r., stwierdzając: „Wobec [...] pojawiania się i kolportowania pogłosek o zabójstwie przez nieznaną sprawców i łączenia tego z wydarzeniami czerwcowymi w Radomiu, prokuratura wyjaśniała okoliczności zgonu R. Kotlarza. W oparciu o dokumentację pobytu w szpitalu i przeprowadzonej sekcji zwłok, a także zeznania świadków ustalono, iż przyczyną zgonu było obustronne krwotoczne zapalenie płuc – przy braku jakichkolwiek obrażeń ciała” (AAN, URM, 34/2, Oświadczenie Komisji Rządowej do rozmów z MKZ NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska, 5 V 1981 r., k. 39).

1981 r. ppłk Jerzy Okraj, zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB informował, że rozpoczęte o 8.15 rozmowy między Komisją Rządową a grupą negocjacyjną MKR, niemal od razu przyniosły spór o sposób zadośćuczynienia mieszkańcom Radomia strat moralnych i fizycznych, jakie ponieśli w czerwcu 1976 r. Związkowcy – wspierani przez Kukołowicza – nie chcieli się zgodzić, by sprawę tę scedować tylko na sądy i domagali się powołania mieszanej komisji, która – mając w swoim składzie sędziów wskazanych przez „Solidarność” – dokonałaby oceny spraw kwalifikujących się do rewidowania w trybie rewizji nadzwyczajnej. Gdy przewodniczący Komisji Rządowej zapytał, czy zaufanie posiadają tylko ludzie zrzeszeni w „Solidarności”, Kukołowicz odparł: „W tej chwili jedynie »Solidarność« cieszy się zaufaniem społecznym”. Bezpośrednio do sprawy ks. Kotlarza odnosiła się druga część obrad tego dnia, rozpoczęta o godzinie 11.15. Według meldunku ppłk. Okraja, Kukołowicz chciał iść na pewnego rodzaju kompromis i „wniósł mediacyjną propozycję”, by o wynikach tego postępowania powiadomić najpierw Komisję Wspólną Rządu i Episkopatu. Mimo to, „około godziny 17.30 nastąpił pewien impas w rozmowach, bowiem strona rządowa nie zgodziła się na zapis trzech punktów: 1. w sprawie ks. Kotlarza, 2. w sprawie dot[yczącej] czerwca 1976 r., 3. w sprawie omawiania wydarzeń czerwcowych w Ursusie i innych miastach”. „Aktualnie trwają prace w grupach roboczych. Uzyskane informacje z przebiegu rozmów i komentarzy przekazujemy na bieżąco I sekretarzowi KW PZPR w Radomiu” – kończył meldunek ppłk Okraj²⁰.

To oczywiście tylko fragmentaryczny zapis rozmów, ale dowodzący, że już późnym latem 1981 r. negocjacje znalazły się w martwym punkcie – głównie z uwagi na pogarszającą się sytuację polityczną w Polsce i coraz bardziej konfrontacyjny kurs władz, dążących do siłowej rozprawy z „Solidarnością”. I dlatego za swoisty paradoks należy uznać opublikowanie w listopadzie 1981 r. komunikatu, w którym rządowi negocjatorzy zapowiedzieli „powtórne zbadanie sprawy śmierci księdza Romana Kotlarza” przez Prokuraturę Wojewódzką w Radomiu. Komunikat informował, że okoliczności tej śmierci były już przedmiotem czynności śledczych w 1977 r. i choć wówczas za przyczynę zgonu przyjęto naturalny proces chorobowy, krwotoczne zapalenie płuc, to jednak „w celu wykazania dobrej woli w prowadzonych negocjacjach, postulat ponownego zbadania tej sprawy prokuratura uwzględniła”. Komunikat podkreślał zobowiązanie strony związkowej do przedstawienia prokuraturze nowych, nieznanych wcześniej materiałów dowodowych w sprawie duchownego i zgodę prokuratury na dopuszczenie do czynności procesowych pełnomocnika pokrzywdzonych, najbliższej rodziny księdza²¹.

²⁰ Co ciekawe, końcowa adnotacja meldunku – o przekazywaniu treści rozmów I sekretarzowi KW PZPR w Radomiu oraz o odrzuceniu przez stronę rządową zapisu dotyczącego wydarzeń z czerwca 1976 r. – jest na zachowanym dokumencie przekreślona (AIPN Ra, 02/47/3, Meldunek, 29 VIII 1981 r., k. 271–275).

²¹ *Stanowisko Komisji Międzyresortowej w sprawie przebiegu i wyników negocjacji z Grupą Negocjacyjną MKR NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska*, „Magazyn Słowa Ludu”, 27–29 XI 1981; AAN, URM, 34/2, *Stanowisko Komisji Międzyresortowej w sprawie przebiegu i wyników negocjacji z Grupą Negocjacyjną MKR NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska*, b.d., k. 1–28.

Nie znamy przyczyn tak radykalnej zmiany stanowiska władz. Milczą na ten temat źródła, nie anonsował jej również w czasie przesłuchania w prokuraturze Bogusław Wojewódzki, w 1981 r. prokurator Prokuratury Generalnej, dyrektor Departamentu II Postępowania Karnego, uczestnik rozmów z radomską „Solidarnością”²². Tak czy inaczej wspomniany zapis umożliwił rzeczywiście prokuraturze w kolejnych miesiącach przeprowadzenie czynności procesowych w opisywanej przez nas sprawie – o czym poniżej.

Wojciech Ziemiński znów w Pelagowie

Karnawał „Solidarności” przyniósł także dalsze działania Wojciecha Ziemińskiego, który – przypomnijmy – prowadził rodzaj własnego śledztwa, mającego wyjaśnić przyczyny zgonu ks. Kotlarza. Po pierwszej wizycie w Pelagowie opozycjonista sporządził w tej sprawie raport dla prymasa Polski, pisany na miejscu, w jego siedzibie przy ul. Miodowej w Warszawie, aby nie iść z gotowym dokumentem ulicą i nie ryzykować aresztowania przez SB²³. Trud Ziemińskiego, któremu chodziło o zainteresowanie tą sprawą Episkopatu Polski, dał jednak wtedy tylko połowiczny efekt. Gdy w maju 1981 r. w czasie spotkania Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu Polski sprawa ks. Kotlarza pojawiła się zupełnie ubocznie, na marginesie innych tematów, okazało się, że biskupi nie wiedzieli nawet o kogo chodzi. Dyskutowano o przerywaniu ciąży, działalności Milicji Obywatelskiej i stosunku społeczeństwa do niej i wtedy Aleksander Merker, wicedyrektor Urzędu do spraw Wyznań nagle podał przykład „księdza spod Radomia”, który wygłosił kazanie po wypadkach radomskich, był później „20 minut przesłuchiwany przez prokuratora, chyba w ogóle nie był przesłuchiwany przez MO”, później było „bardzo rozważne pismo kurii sandomierskiej, wkrótce potem ksiądz zmarł na chorobę, na którą cierpiał od dawna”, ale KOR ogłosił, że to była wina MO. Wtedy niebędący zupełnie w temacie sekretarz episkopatu bp Bronisław Dąbrowski zapytał, „czy dyrektor Merker mówi o ks. Czesławie?” (miał na myśli ks. Czesława Sadłowskiego ze Zbroszy Dużej). Temat się więc urwał i rozmówcy wrócili do kwestii przerywania ciąży, a Merker później napisał w protokole: „Chodziło o ks. Romana Kotlarza z Pelagowa pod Radomiem”²⁴.

Dla władz zupełne niezorientowanie przedstawicieli episkopatu w tej sprawie musiało być sygnałem całkowitego braku zainteresowania nią, mimo że na Miodową dotarł wcześniej dobrze udokumentowany raport Ziemińskiego.

²² Wojewódzki złożył w czasie datowanego na 29 IV 1991 r. przesłuchania bardzo krótkie zeznanie, w którym przyznał, że uczestniczył w rozmowach z „Solidarnością”, ale wyłącznie w kwietniu i maju 1981 r. i tylko w charakterze obserwatora, a rozmowy koncentrowały się na sprawie budynków KW MO w Radomiu wnoszonych przy ul. Dalekiej (AIPN Ra, 11/38, t. 5, Pismo do Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości, 6 IV 1991 r., k. 18; *ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 29 IV 1991 r., k. 201–202).

²³ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 352.

²⁴ Relacja z posiedzenia Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu i Episkopatu w dniu 15 V 1981 r. (fragmenty) [w:] *Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1980–1989*, Londyn–Warszawa 1993, s. 62.

Było to o tyle zaskakujące, że już w listopadzie 1976 r. ta sprawa pojawiła się na posiedzeniu Rady Głównej Episkopatu Polski, wspomnieli wtedy o niej kard. Wojtyła i bp. Tokarczuk, ale utracił ją wtedy sam prymas stwierdzając, że „sprawę badał przez kurię sandomierską i osobiście rozmawiał z ks. dziekanem z Radomia. Opinia obiegowa nie jest zgodna z rzeczywistością”²⁵, co było zapewne skutkiem niezbyt dokładnego poinformowania hierarchy. Czy to niedoinformowanie nie było efektem nieświadomego przyjęcia przez kurę narracji władz co do charakteru zgonu ks. Kotlarza i jednocześnie skutkiem nieprzemyślanej wypowiedzi bp. Wójcika na jego pogrzebie? Wiele na to wskazuje i dlatego sprawa księdza nie znalazła się wtedy w agendzie problemów dyskutowanych między państwem i Kościołem. Poza tym Komisja Wspólna, reaktywowana po blisko trzynastoletniej przerwie we wrześniu 1980 r., miała najwyraźniej na głowie sprawy dużo ważniejsze, o zasięgu – można powiedzieć – globalnym, niż śmierć bliżej nieznanego duchownego. Śmierć, której oficjalne podniesienie do rangi problemu mogłoby zakłócić inne, prowadzone w tym czasie negocjacje²⁶. Miał więc rację ks. Czuma, gdy radził negocjatorom z radomskiej „Solidarności”, by nie oddawać tej sprawy w ręce Komisji Wspólnej, bo tam na pewno utknie i nie zobaczy więcej światła dziennego, by lepiej zająć się nią samodzielnie – rękoma robotników.

W lipcu 1981 r. Ziemińskiemu – wspomaganemu dla wzmocnienia wiarygodności wśród parafian przez ks. Zdzisława Zymiaka, spowiednika ks. Kotlarza, zastępującego go czasami podczas nieobecności w Pelagowie – udało się namówić do złożenia pisemnych relacji swoich rozmówców z 1976 r.²⁷ Jak już informowaliśmy, byli to Szczepan Kotlarz, ojciec księdza, oraz Stanisława Dreja, Stanisław Stancel i Krystyna Stancel – sąsiedzi bądź znajomi duchownego. Treść relacji w sposób rażący kolidowała z oficjalnym stanowiskiem władz. I tak Szczepan Kotlarz oświadczył, że był przy ubieraniu zwłok syna i widział „całe sine pasy w okolicach nerek”²⁸. Ślady pobicia dostrzegła również Stanisława Dreja („był bardzo zbity w plecy. Plecy miał całe w pręgach i siniakach, jak wrócił z urzędu to wstał i pokazywał nam te plecy i płakał jak małe dziecko”²⁹) i Stanisław Stancel („całe przyrodzenie było pobite, aż były rany na brzuchu, [...] jądra były aż granatowe, na brzuchu były pasy granatowe”³⁰). Najbardziej

²⁵ R. Łatka, *Episkopat Polski...*, s. 300.

²⁶ K. Michalski, *Działalność Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu Polski 1980–1989*, Warszawa 2012, s. 78–104.

²⁷ Zdzisław Zymiak (ur. 21 XI 1928 r.) – kapłan diecezji sandomierskiej i radomskiej, w 1976 r. był wikariuszem w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w dzielnicy Glinice w Radomiu. Znał dobrze ks. Kotlarza od czasów nauki w seminarium (święcenia kapłańskie przyjął w 1955 r.). W czasie pobytu na wikariacie w Staszowie zdołał poznać jego rodzinę, mieszkającą w sąsiedniej parafii w Koniemłotach. Zmarł 29 IX 2006 r. [AKDR, Złota księga dotycząca ks. Romana Kotlarza założona przez Piotra Kozakiewicza, Wspomnienie ks. Zdzisława Zymiaka, 22 VII 2002 r., s. 71–74; „Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1977, s. 124; „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2007, s. 560; E. Marcinkiewicz, *Śp. ks. Zdzisław Zymiak (1928–2006)*, „Kronika Diecezji Radomskiej” 2007, nr 3, s. 372–373].

²⁸ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Oświadczenie (kopia), 4 VII 1981 r., k. 116.

²⁹ *Ibidem*, t. 2, Oświadczenie (kopia), 10 VII 1981 r., k. 117.

³⁰ *Ibidem*, k. 118.

dobitnie brzmiało jednak oświadczenie Krystyny Stancel, która opisała moment najścia na plebanię trzech niezidentyfikowanych mężczyzn: „Było to na tydzień przed jego śmiercią, zapukał ktoś [do drzwi plebanii], ja zapytałam się, kto tam, odpowiedzieli mi, że koledzy księdza, ja otworzyłam drzwi, weszło trzech panów po cywilnemu, spytali się o księdza, odpowiedziałam, że ksiądz jest w swoim pokoju, jeden z nich mnie pchnął i uderzył pałką mnie w plecy, pałkę miał schowaną pod marynarką, odgrazając się mnie »tylko powiedz co komu«”³¹.

Jak potem zaznaczał Ziemiński, relacje odbierał wraz z ks. Zymiakiem „pod danym słowem, że będą tylko i wyłącznie do dyspozycji Prymasa Polski”³², co – rzecz jasna – skutecznie blokowało możliwość przekazania ich opinii publicznej, nie wspominając już o działaniach procesowych. Tym niemniej, nawet w takiej formie stanowiły materiał o niezwyklej wartości, gdyż dowodziły, że sprawa ks. Kotlarza przestała być domeną oficjalnej narracji władz, a opinie o biciu czy wręcz torturowaniu kapłana zyskały konkretnych autorów, którzy – co ważne – sankcjonowali swe oświadczenia składanymi w obecności Ziemińskiego i ks. Zymiaka własnoręcznymi podpisami.

Ziemiński przedsięwziął i inne działania, dokumentujące sprawę tragicznie zmarłego duchownego. Zaskakująco – dodajmy – skuteczne. W jego posiadaniu znalazły się: dokumentacja lekarska dotycząca zgonu księdza³³, odpis towarzyszącej jej korespondencji między szpitalem a naczelnikiem Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu³⁴ [*sic!*] oraz – okazane mu przez bp. Wójcika w trakcie bezpośredniego spotkania – pismo skierowane do kurii sandomierskiej przez Wydział do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu w lipcu 1976 r.³⁵ Opozycjoniście udało się także zdobyć fotografię ks. Kotlarza po śmierci – tę najśłynniejszą i wielokrotnie potem publikowaną, ukazującą ciało duchownego w trumnie w czasie pogrzebu w Pelagowie³⁶.

Znaczenia działań Ziemińskiego nie sposób przecenić. Były pierwszym po 1976 r. tak jasnym przekazem mówiącym wprost o zabiciu księdza, i to przekazem udokumentowanym, opartym na faktach. Przekaz ów pozwolił na stworzenie nowej osi narracyjnej sprawy, która kilka miesięcy później znajdzie także wyraz procesowy. Mówiąc wprost – świadkowie odnalezieni przez Ziemińskiego – przede wszystkim Krystyna Stancel – już w styczniu 1982 r. staną się kluczowymi świadkami w postępowaniu prokuratorskim.

³¹ *Ibidem*, k. 119.

³² *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 5 XII 1990 r., k. 67.

³³ *Ibidem*, k. 68; AIPN Ra, 11/38, t. 2, Sprawozdanie dla Prymasa Polski w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, b.d., k. 114; *ibidem*, Odpis pisma naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu mjr. Kazimierza Rojewskiego do dyrektora Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Krychnowicach, 13 XII 1976 r., k. 115; *ibidem*, Odpis pisma mjr. Kazimierza Rojewskiego do Wojewódzkiego Zespołu Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w Krychnowicach, 5 VI 1978 r., k. 115.

³⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Sprawozdanie dla Prymasa Polski w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, b.d., k. 114.

³⁵ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 5 XII 1990 r., k. 67.

³⁶ *Ibidem*, t. 2, Sprawozdanie dla Prymasa Polski w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, b.d., k. 114.

Komisja Rehabilitacji dokumentuje

Kolejnym istotnym impulsem do procedowania sprawy ks. Kotlarza było wydanie w drugiej połowie 1981 r. przez Komisję Rehabilitacji „Czerwiec 76” książki *Radomski Czerwiec 1976 r. Część I. Doniesienie o przestępstwie*³⁷. Publikacja zawierała zbiór materiałów, relacji i zestawień statystycznych, dokumentujących represje, jakim poddani zostali uczestnicy protestu robotniczego w Radomiu w czerwcu 1976 r. Sprawę księdza omawiał rozdział, traktujący o ofiarach śmiertelnych wydarzeń, do których autorzy zaliczyli także Jana Brożynę, Jana Łabęckiego i Tadeusza Ząbeckiego³⁸. Kilkustronicowy materiał zawierał: krótki fragment anonsonowanej już relacji Kazimierza Rybskiego o pobycie duchownego w celi aresztu przy ul. Malczewskiego w Radomiu, oświadczenie ks. Huberta Czumy, związane z czynnościami prokuratury w sprawie księdza oraz – szczególnie istotne – oświadczenie złożone Komisji 23 stycznia 1981 r. przez Eugeniusza Kotlarza, bratanka księdza. Eugeniusz Kotlarz informował w nim, że spotykał się ze stryjem w lipcu i sierpniu 1976 r., i że ksiądz – jęcząc z bólu – mówił mu wówczas o wezwaniach na komendę MO, biciu w czasie przesłuchania i nocnym najściu na plebanię, zakończonym katowaniem i ostrzeżeniem, by nie wtrącał się w sprawy polityczne. Eugeniusz Kotlarz napomknął też o sinych pręgach, które zauważył na plecach stryja³⁹.

Publikacja Komisji Rehabilitacji nie miała okazji zaistnieć dłużej w przestrzeni publicznej – kilka dni po wydrukowaniu prawie cały jej nakład został zarekwirowany przez SB i zniszczony. Kilka ocalałych egzemplarzy pozwoliło na drugie wydanie książki w 1991 r. w lubelskim wydawnictwie Norbertinum. Edycja ta – dodajmy – przez kolejnych kilka lat stanowiła jedno z podstawowych źródeł informacji o radomskim czerwcu 1976 r., do dziś zresztą zachowując walor aktualności.

Niestety – tak mocne eksponowanie sprawy ks. Kotlarza przez radomską „Solidarność” w 1981 r. nie znalazło wówczas wymiaru bardziej symbolicznego. Jak wspominał Bronisław Kawęcki, nazwisko duchownego nie padło nawet w czasie uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik ludzi skrzywdzonych w czasie protestu robotniczego w czerwcu 1976 r. – uroczystości tak istotnej dla kształtowania zbiorowej pamięci mieszkańców Radomia⁴⁰. Według Kawęckiego, o księdzu pamiętał jedynie Wojciech Ziemiński, który foto-

³⁷ Dokładną datę wydania trudno określić. Znajdująca się w materiałach prokuratorskich kopia okładki książki sugeruje, iż stało się to w czerwcu 1981 r., ale nie można wykluczyć, że związkowcy publikację antydatowali, by wprowadzić w błąd aparat bezpieczeństwa.

³⁸ *Radomski Czerwiec 1976...*, cz. 1, s. 41–60. Ząbecki i Łabęcki zginęli 25 VI 1976 r. na ul. 1 Maja w Radomiu przygnieci przyczepą ciągnika użytego przez demonstrantów do ustawiania barykady. Brożyna zmarł w nigdy niewyjaśnionych okolicznościach 30 VI 1976 r. (P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 203–208, 312–317).

³⁹ *Radomski Czerwiec 1976...*, cz. 1, s. 52–53.

⁴⁰ Uroczystość odbyła się 25 VI 1981 r., w piątą rocznicę protestu robotniczego. Wzięli w niej udział m.in. Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz, Zofia i Zbigniew Romaszewscy. Jak zwrócił uwagę Bronisław Kawęcki, nazwisko ks. Kotlarza nie znalazło się nawet w akcie erekcyjnym wmurowanym w kamień węgielny pomnika (M. Wierzbicki, *NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Radomska...*, s. 454; Bronisław Kawęcki, relacja, 28 I 2018 r.).

grafię duchownego umieścił na murku przy monumencie. „Był więc dysonans: najpierw bierzemy księdza na nasze sztandary, walczymy o prawdę związaną z jego śmiercią, a potem zapominamy o nim w rocznicę wydarzeń czerwcowych, gdy do Radomia zjeżdża całe kierownictwo »Solidarności« z Lechem Wałęsą na czele. Ja prowadziłem tę uroczystość i skąd ten dysonans – nie potrafię powiedzieć. W każdym razie bardzo mi przykro” – wspominał Kawęcki⁴¹.

O ks. Kotlarzu pamiętali natomiast mieszkańcy Koniemłotów. 18 sierpnia 1981 r., w piątą rocznicę śmierci kapłana, w tamtejszym kościele parafialnym odprawiona została uroczysta suma. Celebrował ją ks. Mieczysław Deka, koniemiłocki proboszcz, a wśród uczestników znalazła się delegacja MKR „Solidarność” Ziemia Radomska i mieszkańcy Pelagowa, którzy przyjechali do Koniemłotów dwoma autokarami. Opisujący przebieg uroczystości dziennikarz „Radomskiego Serwisu Informacyjnego”, biuletynu wydawanego w Radomiu przez „Solidarność”, zwracał uwagę na przemówienie, jakie przy grobie ks. Kotlarza wygłosił Jan Rejczak, wiceprzewodniczący MKR. Wspomnieć on miał, że zmarły – „szlachetny i światobliwy kapłan” – „stał u boku robotników radomskich protestujących przeciw bezprawiu i wzmagającej się drożyznie”. Co ciekawe – autor relacji wiązał ten przekaz z pytaniem o los śledztwa w sprawie pobicia księdza, zauważając, że przypomina ona sprawę pobicia Jana Rulewskiego w Bydgoszczy. „Spodziewamy się, że śledztwo zostanie wznowione, a winowajcy ukarani” – pisał dziennikarz, streszczając zapewne nastroje panujące wśród związkowców⁴².

Paradoksalnie, w przekaz ten wpisywały się także propagandowe działania władz. Jak już wspomnieliśmy, jeszcze w styczniu 1981 r. peerelowska telewizja wyemitowała reportaż Tadeusza Samitowskiego, który „solidarnościowa” część Polaków odebrała jako próbę zrelatywizowania wydarzeń Czerwca 1976 r. i wskazania, iż rządzący wówczas „postąpili słusznie”. Związkowców oburzyły m.in. cytowane już słowa Janusza Prokopiaka o sprawie ks. Kotlarza, w tym stwierdzenie, że gdyby duchowny padł ofiarą wydarzeń radomskich, to na pewno do jego grobu byłyby organizowane pielgrzymki. „W swej przewrotności »największy człowiek tamtego okresu w Radomiu« nie wspominał o tym, że śp. ks. Roman Kotlarz został pochowany na cmentarzu w Koniemłotach koło Staszowa, a więc możliwość stałego czuwania przy grobie jest raczej trudna dla radomian” – ironizował na łamach wydawanego przez radomską „Solidarność” biuletynu jeden z widzów, a treść reportażu, jako wyjątkowo zmanipulowaną, oprotestowała także redakcja „Życia Warszawy”⁴³. Inną reakcją na jawne prowokowanie „solidarnościowej” opinii publicznej, była datowana na październik 1981 r. uchwała radomskich struktur Konfederacji Polski Niepodle-

⁴¹ Bronisław Kawęcki, relacja, 28 I 2018 r.; AIPN Ra, 04/248/13, V rocznica Radomskiego Czerwca '76, b.d., k. 259–260; *ibidem*, ...aby były ostatnią stacją Drogi Krzyżowej. Treść przemówienia Przewodniczącego MKR NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska, b.d., k. 261–263.

⁴² W V rocznicę śmierci ks. Romana Kotlarza, „RSI. Radomski Serwis Informacyjny MKR NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, sierpień 1981 r.

⁴³ [Anons], „Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność« Politechniki Śląskiej”, nr 10/22, 12 II 1981; [Wypowiedź], „RSI. Radomski Serwis Informacyjny MKR NSZZ »Solidarność« Ziemia Radomska”, 20 VI 1981, nr 20.

głej, upoważniająca Franciszka Kacprzaka, jednego z członków KPN, do prowadzenia śledztwa w sprawie śmierci ks. Kotlarza. Jak raportował centrali MSW w Warszawie płk Kazimierz Otłowski, komendant wojewódzki MO w Radomiu: „Wymieniony zamierza przesłuchać pielęgniarzy, salowe oraz lekarzy biorących udział w sekcji zwłok [księdza]”⁴⁴. Niestety, nie udało się nam ustalić czy czynności takie rzeczywiście zostały podjęte.

Anons ten niech będzie pretekstem do powrotu do procesowego wątku sprawy ks. Kotlarza.

Apel ks. Huberta Czumy

31 grudnia 1980 r. do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu wezwany został ks. Czuma⁴⁵. Był to efekt opisanej wcześniej notatki mjr. Rojewskiego, który – przypomnijmy – chciał, by radomskiego jezuitę przesłuchać po kazaniu, jakie wygłosił w czasie uroczystości poświęcenia lokalu „Solidarności” Ziemi Radomskiej w listopadzie 1980 r.⁴⁶ Relację od ks. Czumy odebrał prokurator Jerzy Skrok, naczelnik Wydziału Postępowania Karnego Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. Ponieważ odegrał on niebagatelną rolę w wyjaśnianiu okoliczności zgonu ks. Kotlarza, warto przyrzeć się bliżej jego karierze zawodowej.

Pracę w jednostkach prokuratury Skrok rozpoczął w kwietniu 1959 r. w Prokuraturze Powiatowej dla miasta Radomia. Miał wówczas za sobą trzyletni staż pracowniczy w PPRN w Opatowie i świeżo ukończone wyższe studia prawnicze. Bardzo szybko dorobił się opinii prokuratora inteligentnego, dobrego mówcy, świetnie radzącego sobie przed sądem i równocześnie – specjalisty od trudnych spraw gospodarczych. W 1965 r. objął stanowisko kierownika Rejonu I radomskiej prokuratury, który zajmował się nadzorem nad dochodzeniami prowadzonymi przez MO⁴⁷. Przełożeni znów go chwalili, podkreślając, że potrafi wyegzekwować trudne nieraz decyzje nie tylko od podległych mu prokuratorów, ale i od funkcjonariuszy milicji⁴⁸.

W 1974 r. Skrok awansował na stanowisko wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Kielcach, a w sierpniu 1976 r. wiceprokuratora dopiero co utworzonej Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. Stanowisko naczelnika Wydziału II tej prokuratury – jedno z najbardziej prestiżowych, ale i wymagające dużych umiejętności zawodowych – objął 1 grudnia 1977 r. Zastąpił w tym czasie w roli

⁴⁴ AIPN Ra, 02/47/3, Meldunek, 14 X 1981 r., k. 163.

⁴⁵ *Ibidem*, 11/38, t. 1, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie, 31 XII 1980 r., k. 4–6.

⁴⁶ Andrzej Sobieraj wezwanie o. Huberta Czumy ocenił w swoich wspomnieniach jako prowokację, gdyż ks. Czuma „na ten temat wypowiadał się prawie dwa miesiące temu, a tu dostał wezwanie w chwili wzrastających napięć” (A. Sobieraj, *Radomska droga do wolności...*, s. 62).

⁴⁷ AZPOR, Akta personalne Jerzego Skroka (dalej: ApJS), Powierzenie pełnienia funkcji kierownika Rejonu I Prokuratury Powiatowej dla miasta Radomia, 16 VIII 1965 r., k. 30.

⁴⁸ Warto nadmienić, że aplikację prokuratorską Skrok odbywał pod nadzorem m.in. podprokuratora Zdzisława Krawca, w późniejszych latach znanego adwokata radomskiego (AZPOR, ApJS, Zaświadczenie, 2 VII 1990 r., b.p.; *ibidem*, Opinia służbowa, 26 VI 1990 r., b.p.; *ibidem*, Powierzenie pełnienia funkcji kierownika Rejonu I Prokuratury Powiatowej dla miasta Radomia, 16 VIII 1965 r., k. 30; *ibidem*, Wniosek o przeszerogowanie, b.d., k. 10).

oskarżyciela w procesie wytoczonym domniemanym sprawcom śmierci Jana Brożyny, procesie wyjątkowo kontrowersyjnym, uznanym przez środowiska opozycyjne za sfabrykowany i służący ukryciu prawdziwych sprawców zbrodni, czyli funkcjonariuszy MO, na dodatek – pełnym tajemniczych epizodów⁴⁹. Po procesie Skrok po raz kolejny doczekał się pochwały od przełożonych. „W sprawie tej wrogie Polsce zagraniczne ośrodki propagandowe nadały rozgłos, fałszywie zarzucając, iż śmierć Jana Brożyny nastąpiła w dniu 25 czerwca 1976 r. i była następstwem represji ze strony organów ścigania. Prawidłowo przeprowadzone postępowanie przygotowawcze w tej sprawie oraz aktywna postawa – jaką zajął na rozprawie sądowej prokurator Jerzy Skrok – pozwoliły na właściwe naświetlenie społeczeństwu okoliczności i przyczyn śmierci Jana Brożyny oraz na odparcie oszczerczych zarzutów” – pisał w kwietniu 1978 r. Tadeusz Tarnowski, prokurator wojewódzki w Radomiu, występując do Departamentu Kadr, Szkolenia i Spraw Socjalnych Prokuratury Generalnej o specjalną nagrodę pieniężną dla Skroka⁵⁰. „Zwalcza przejawy antysocjalistycznej ideologii. Zajmuje pryncypialne stanowisko w sprawach trudnych i przy zwalczaniu zła społecznego. Jest patriotą” – czytamy w wystawionej mu kilka miesięcy później opinii służbowej⁵¹. Dla uzupełnienia tego obrazu dodajmy, iż Skrok chwalony był także za determinację w wyjaśnianiu poważnych nadużyć gospodarczych w przemyśle mięsnym, obrocie artykułami spożywczymi, w gospodarce drzewnej, w CZSR „Samopomoc Chłopska” i CZSS „Społem”⁵².

Jerzy Skrok był członkiem PZPR, jak zdecydowana większość ówczesnych prokuratorów, choć – należy zauważyć – dopiero od 1970 r. W latach 1979–1981 pełnił funkcję I sekretarza POP przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu. Przez wiele lat udzielał się też jako przewodniczący Społecznej Komisji ds. Przymusowego Leczenia Alkoholików⁵³.

⁴⁹ W wyniku tego procesu, Sąd Rejonowy w Radomiu skazał w marcu 1978 r. osoby, które – zdaniem KSS „KOR” – były świadkami pobicia Brożyny przez funkcjonariuszy MO, na kary od 5 do 8 lat pozbawienia wolności. Jak zauważył Jan Skórzyński, autor monografii poświęconej Komitetowi, dwa miesiące później jeden z oskarżonych, Stanisław Nowakowski, zmarł w areszcie w niewyjaśnionych okolicznościach. Sprawą Brożyny działacze KOR (później KSS „KOR”) interesowali się już od chwili zawiązania Komitetu, zapewniając rodzinom oskarżonych pomoc prawną. Obserwatorami procesu w Radomiu byli m.in. Jan Lityński i Zbigniew Romaszewski (J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 294).

⁵⁰ Tarnowski był prokuratorem wojewódzkim w Radomiu od 31 VIII 1976 r. Zastąpił na tym stanowisku Jana Iglikowskiego, który protestował przeciwko praktykowaniu „ścieżek zdrowia” po manifestacjach w czerwcu 1976 r. W marcu 1999 r. Tarnowski publicznie przyznał, iż na początku swojej kariery zawodowej przez kilka miesięcy (od listopada 1955 r. do kwietnia 1956 r.) pracował w Wojewódzkim Urzędzie ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu (AZPOR, ApJS, Pismo do Departamentu Kadr, Szkolenia i Spraw Socjalnych Prokuratury Generalnej, 5 IV 1978 r., k. 31–32; A. Jacobi, *Moje pięć miesięcy z SB. Rozmowa z Tadeuszem Tarnowskim, byłym prokuratorem wojewódzkim w Radomiu*, „Echo Dnia”, 16 III 1999).

⁵¹ AZPOR, ApJS, Opinia za okres od marca 1978 do grudnia 1978 r., b.d., k. 36.

⁵² *Ibidem*, Wniosek o przyznanie III grupy uposażenia, lipiec 1978 r., k. 87–87v.

⁵³ *Ibidem*, Wniosek o powierzenie funkcji naczelnika Wydziału Postępowania Karnego, 5 XI 1977 r., k. 83–83v; *ibidem*, Wniosek, 28 VIII 1979 r., k. 90; *ibidem*, Wniosek o nadanie odznaki honorowej „Zasłużony Pracownik Prokuratury”, 25 III 1985 r., k. 54; *ibidem*, Pismo do wojewody radomskiego, 4 II 1980 r., k. 115; *ibidem*, Notatka, b.d., b.p.

Zeznanie ks. Czумы – jeśli wierzyć treści zapisu protokolarnego – nie przyniosło większego przełomu w sprawie. Czuma miał poinformować, że jego słowa w czasie uroczystości w listopadzie były podyktowane chęcią zakomunikowania publicznie, iż zgon ks. Kotlarza miał związek z wydarzeniami Czerwca 1976 r. i że wymaga dokładniejszego zbadania, gdyż duchowny w swoich kazaniach upominał się o represjonowanych i był z tego powodu „wzywany do władz”. Nadmienił też – po dodatkowych pytaniach prokuratora – o „nieprzyjemnościach”, które ks. Kotlarza spotkały, w tym o biciu przez nieznaną osobników, ale źródeł swojej wiedzy nie potrafił skonkretyzować, wspominał jedynie o opiniach krążących wśród duchownych i komunikacie KOR. Według relacji ks. Czумы, ogłoszonej kilka dni później⁵⁴, prokurator miał mu wówczas okazać protokół sekcji zwłok ks. Kotlarza – niepodpisany! – z konkluzją mówiącą o naturalnych przyczynach zgonu duchownego. W odpowiedzi ks. Czuma miał mu poradzić, by „jeszcze raz zapytał tych samych lekarzy, czy obecnie, w zmienionych warunkach, nie dodaliby jakichś nowych szczegółów na temat śmierci ks. Kotlarza”. Trwająca półtorej godziny rozmowa skończyć się miała apelem ks. Czумы o przeprowadzenie nowego „śledztwa sprawdzającego”, które „nie będzie łatwe”, ale „świadkowie się znajdą” – o czym bardzo lakoniczny zapis prokuratorski już nie wspominał⁵⁵.

Przesłuchanie ks. Czумы prokuratura przyjęła do protokołu określonego jako „przyjęcie ustnego zawiadomienia o przestępstwie”⁵⁶. Niosło to istotne konsekwencje procesowe, gdyż – zgodnie z treścią zapisów Kodeksu postępowania karnego – obligowało organa prokuratorskie do podjęcia w ciągu 30 dni decyzji o wszczęciu postępowania karnego lub o odmowie wszczęcia⁵⁷. Niestety – nic takiego się nie stało: zarówno w aktach głównych sprawy, jak i aktach podręcznych, brak jakichkolwiek adnotacji o wywiedzeniu jednej z tych konkluzji. Spotkanie ks. Czумы z prokuratorem przyniosło jednak efekt, i to chyba niezamierzony przez śledczych: oto bowiem 25 stycznia 1981 r. duchowny w czasie nabożeństwa w kościele Jezuitów w Radomiu nieoczekiwanie poinformował wiernych o działaniach prokuratury i zaapelował, by każdy, kto posiada informacje o ks. Kotlarzu – przekazał je do komisji działającej przy MKZ „Solidarność” Ziemia Radomska, czyli Komisji Rehabilitacji „Czerwiec 76”. Apel ten następnie ks. Czuma powtórzył, publikując swoje stanowisko w biuletynie związkowym⁵⁸.

Pierwsze czynności prokuratury

Brak formalnej decyzji o wszczęciu śledztwa w sprawie zgonu ks. Kotlarza nie przeszkodził prokuraturze wiosną 1981 r. przeprowadzić – przy pomocy

⁵⁴ H. Czuma, *W sprawie śmierci śp. ks. Romana Kotlarza*, „Wolny Robotnik” 1987, nr 6, s. 6–7; *Radomski Czerwiec 1976...*, cz. 1, s. 54; S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 125–126.

⁵⁵ H. Czuma, *W sprawie śmierci...*, s. 6–7.

⁵⁶ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie, 31 XII 1980 r., k. 4–6.

⁵⁷ Stanowił o tym art. 259 *kpk* (Kodeks postępowania karnego..., s. 346).

⁵⁸ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 125–126.

Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu – kilku czynności przygotowujących grunt pod ewentualne rozpoczęcie postępowania.

15 kwietnia 1981 r. prokuratura otrzymała streszczenie „materiału zebranego w postępowaniu przygotowawczym II Ds 172/76 przeciwko Jackowi Kurońowi w sprawie księdza Romana Kotlarza”. Liczące kilkanaście stron opracowanie – przygotowane przez ppor. Waldemara Miklińskiego z Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu – w dużej mierze opierało się na ustaleniach prokuratora Kordiała z 1977 r. i niosło identyczne jak wówczas wnioski – że ks. Kotlarz zmarł śmiercią naturalną, i że w związku z tym „wszczynanie jakiegokolwiek postępowania karnego jest zbędne”⁵⁹. 17 kwietnia 1981 r. Wydział Śledczy SB przesłał prokuraturze kilkadziesiąt stron stenogramów komunikatów ogłaszanych przez MKZ „Solidarność” Ziemia Radomska i poświęconych głównie postulatом zgłaszanym przez związkowców, w tym żądaniu wszczęcia śledztwa w sprawie śmierci ks. Kotlarza („z Baranowa” – jak błędnie podano)⁶⁰. 24 kwietnia 1981 r. ppłk (awansował w maju 1979 r.) Rojewski poinformował prokuraturę, że kilka dni wcześniej w Skaryszewie, w czasie podróży służbowej, zdołał wiszącą w bramie jednego z domów ulotkę, domagającą się wyjaśnienia przyczyn śmierci duchownego⁶¹.

Dysponując tymi materiałami, prokuratura wystąpiła 28 kwietnia 1981 r. do naczelnika Wydziału Postępowania Karnego Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie o przesłanie dodatkowych informacji na temat śledztwa z 1977 r.⁶² Odpowiedź – podpisana znów przez słynną prokurator Wiesławę Bardonową – przyszła 20 maja 1981 r. i stwierdzała, że wzmiankowane postępowanie „dotyczyło rozpowszechniania fałszywych wiadomości na temat okoliczności związanych ze śmiercią księdza Romana Kotlarza” i w związku z tym badano przyczyny zgonu duchownego „tylko w tym zakresie, który był niezbędny dla toczącego się śledztwa”, a więc bez podejmowania decyzji merytorycznej⁶³.

Korespondencja ta – jak wynika z dokumentacji prokuratorskiej – kończyła ten etap sprawy. Na kolejny trzeba było czekać pół roku – do czasu jesiennej tury rozmów „Solidarności” z władzami, które zrelacjonowaliśmy już wcześniej.

⁵⁹ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Streszczenie materiału zebranego w postępowaniu przygotowawczym II Ds 172/76 przeciwko Jackowi Kurońowi w sprawie śmierci księdza Romana Kotlarza, 15 IV 1981 r., k. 14.

⁶⁰ *Ibidem*, t. 4, Stenogram z komunikatów głoszonych przez MKZ Radom, w dniu 13 III 1981 r. w g. 11.00 i 13.00 nagranych na taśmie magnetofonowej R-171, 13 III 1981 r., k. 29.

⁶¹ *Ibidem*, t. 4, Notatka urzędowa, 18 IV 1981 r., k. 6; *ibidem*, Pismo przewodnie naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu ppłk. Kazimierza Rojewskiego do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, 24 IV 1981 r., k. 5.

⁶² *Ibidem*, t. 4, Pismo prokuratora Jerzego Skroka do naczelnika Wydziału Postępowania Karnego Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, 28 IV 1981 r., k. 52.

⁶³ *Ibidem*, t. 4, Pismo naczelnika Wydziału Śledczego Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie Wiesławy Bardonowej do naczelnika Wydziału II Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, 20 V 1981 r., k. 55.

Śledztwo prokuratora Skroka

16 listopada 1981 r. prokurator Skrok otrzymał polecenie przeprowadzenia czynności, mających wyjaśnić okoliczności zgonu ks. Kotlarza. Zawierała je odręczna notatka, która, powołując się na treść rozmów między „Solidarnością” a władzami, nakazywała sprowadzić – po raz kolejny! – akta Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie z 1977 r., sporządzić plan śledztwa i dopuścić do postępowania pełnomocnika pokrzywdzonych, czyli rodziny ks. Kotlarza. Czynności te miały być poprzedzone dostarczeniem przez MKR „Solidarność” Ziemia Radomska materiałów w sprawie duchownego – tych, które związkowcy sami określali jako decydujące dla ewentualnego postępowania⁶⁴.

17 listopada 1981 r. sprawa została zarejestrowana w repertorium Prokuratury „II Ds” pod pozycją 97/81⁶⁵ i prokurator Skrok – wyznaczony już formalnie na prowadzącego śledztwo – przystąpił do wykonywania czynności, określanych w prokuratorskim żargonie jako postępowanie sprawdzające. Rozpoczął je, zgodnie z otrzymaną dyrektywą, od wystąpienia do „Solidarności” o nadesłanie wzmiankowanych wyżej materiałów⁶⁶. Pismo, niestety, pozostało bez odpowiedzi, podobnie jak kolejne, datowane na 4 grudnia 1981 r.⁶⁷, i to pomimo tego, że strategię związkowców jako zupełnie niezrozumiałą i wręcz destrukcyjną skrytykowała strona rządowa w materiale opublikowanym w „Słowie Ludu”⁶⁸. Trzeciego pisma nie było, gdyż – jak konkludował prokurator Skrok – wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. i zawieszenie działalności „Solidarności” „uniemożliwiło w ogóle uzyskanie przedmiotowych materiałów”⁶⁹.

Co wpłynęło na tę rzeczywistość mało czytelną – by nie użyć mocniejszych słów – taktykę związkowców? Zaogniająca się sytuacja polityczna w Polsce? Konieczność skoncentrowania się na – pochłaniającym dużą część energii (uwagi) radomskiej „Solidarności” – strajku w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu? Materiały prokuratorskie zawierają adnotację z wypowiedzią Bronisława Kawęckiego, sugerującą, że o stanowisku „Solidarności” zadecydowała opinia prokuratury, która nie chciała zagwarantować „zabezpieczenia szczególnego bezpieczeństwa osób zeznających w tej sprawie”⁷⁰. Przyjmując te słowa za dobrą monetę, nie sposób nie zadać jednak pytania o to, jak „Solidarność” wyobrażała sobie owo „zabezpieczenie bezpieczeństwa” i czy przypadkiem wielokrotnie powtarzane przez jej przedstawicieli zapewnienia o posiadaniu „przełomowych dowodów” w sprawie nie okazały się deklaracjami na wyrost? „Solidarność” dysponowała bardzo ważną relacją Eugeniusza Kotlarza, która jednak i tak

⁶⁴ *Ibidem*, t. 4, Pismo do Jerzego Skroka, naczelnika Wydziału II Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, 16 XI 1981 r., k. 4.

⁶⁵ *Ibidem*, t. 4, Notatka, 24 VIII 1990 r., k. 114.

⁶⁶ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Pismo do Międzyzakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska w Radomiu, 24 XI 1981 r., k. 16.

⁶⁷ *Ibidem*, t. 1, Pismo do Międzyzakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska w Radomiu, 4 XII 1981 r., k. 18.

⁶⁸ *Stanowisko Komisji Międzyresortowej w sprawie przebiegu i wyników negocjacji z Grupą Negocjacyjną MKR NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska*, „Magazyn Słowa Ludu”, 27–29 XI 1981.

⁶⁹ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Zapisek urzędowy, 24 XII 1981 r., k. 19.

⁷⁰ *Ibidem*, t. 4, Komentarz Bronisława Kawęckiego, b.d., k. 229.

ujrzała światło dzienne we wzmiarkowanej publikacji Komisji Rehabilitacji „Czerwiec 76”. Ale czy dysponowała jeszcze czymś poza nią?⁷¹ Analiza zapisków radomskiej SB, dokumentujących działalność „Solidarności” Ziemi Radomskiej i Komisji Rehabilitacji „Czerwiec 76” w latach 1980–1981 nie wskazuje, by coś takiego miało miejsce⁷².

W 2018 r. poprosiliśmy o komentarz do tych pytań Bronisława Kawęckiego. Oto jego odpowiedź: „Dysponowaliśmy relacjami na temat księdza, ale ustnymi. Bo tak się działo, że ludzie chętnie dokumentowali swoje krzywdy – te związane z represjami po proteście robotniczym, ale na słowa »śmierć ks. Kotlarza« – bardzo często ucinali rozmowę, i jeśli coś mówili, to anonimowo. W wypowiedziach tych czuć było strach, nieraz zniechęcenie, a bywało, że i niewiarę, no bo skoro sam bp Wójcik i stojący za nim autorytet Kościoła w śmierci księdza widział jedynie konsekwencję choroby, to po co drażnić sprawę i samego siebie narażać? Ja zresztą pamiętam, że o tych obawach świadków mówiłem w czasie negocjacji przedstawicielowi prokuratury i prosiłem o objęcie ich ewentualnymi gwarancjami procesowymi, zapewnienie im ochrony, ale odpowiedzi nie było. I stąd chyba moja wypowiedź znajdująca się w aktach prokuratury. Natomiast o pismach z prokuratury zwyczajnie nie wiedziałem i pytanie o to, dlaczego nie skutkowały odpowiedzią z naszej strony, należy kierować raczej do szefostwa regionu. [...] Nie sądzę jednak, żeby stała za tym zła wola, raczej nadmiar obowiązków i konieczność gaszenia wciąż nowych pożarów w regionie jesienią 1981 r.”⁷³

Podobny komentarz uzyskaliśmy od Jana Rejczaka, wiceprzewodniczącego radomskiej „Solidarności”, który zapewnił, że związek dysponował materiałami na temat duchownego. „Były to oświadczenia ludzi, którzy spotkali się z ks. Kotlarzem, część podpisana, część bez podpisu, anonimowa. Materiały te znajdowały się w broszurce – skoroszyce, przygotowanym – jak sądzę – z myślą o przekazaniu ich drugiej stronie, i dlatego dziwię się, że nie zostały tam przesłane. Pytanie o przyczyny trzeba jednak kierować do sekretarza zarządu regionu”⁷⁴.

Bezowocna korespondencja ze związkowcami spowodowała, iż faktyczne czynności sprawdzające w sprawie prokuratura podjęła dopiero na przełomie 1981 i 1982 r. Był to – zauważmy – pierwszy, najbardziej restrykcyjny okres stanu wojennego, kiedy wydawało się, że ekipa gen. Jaruzelskiego gotowa jest nawet na powrót do najgorszych praktyk z lat stalinowskich. Bezprawne in-

⁷¹ Przesłuchiwany w 1991 r. Wiesław Mizerski stwierdził, że Komisja Rehabilitacji była w posiadaniu dokumentacji dotyczącej ks. Kotlarza, zawierającej „oświadczenia osób znających księdza Kotlarza oraz dokumentację jego leczenia szpitalnego”, zniszczonej potem po wprowadzeniu stanu wojennego. SB sporządziła kopie części tej dokumentacji (12 pisemnych relacji) – w zbiorze tym brak informacji o ks. Kotlarzu (AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 18 III 1991 r., k. 182; AIPN Ra, 04/72, Materiały Komisji Rehabilitacji „Czerwiec 76”).

⁷² SB była doskonale zorientowana w działaniach radomskiej „Solidarności” dzięki zainstalowanej w strukturach związku rozległej sieci agenturalnej i podejmowanych za jej pośrednictwem „działań operacyjnych”. Szczegóły tych działań znajdują się w materiałach IPN opatrzonych sygnaturami: AIPN Ra, 05/226, 08/782, t. 1–9; 08/827, t. 1–5; 08/981 i in.

⁷³ Bronisław Kawęcki, relacja, 28 I 2018 r.

⁷⁴ Jan Rejczak, relacja, 21 II 2018 r.

ternowanie tysięcy członków „Solidarności”, strzelanie do górników z kopalni „Wujek”, bezwzględne tłumienie strajków robotniczych – wszystko to nie mogło pozostać obojętne dla klimatu, w jakim toczyło się postępowanie prokuratora Skroka. I zarazem nie mogło nie mieć wpływu na jego przebieg.

W zachowanych do dzisiaj aktach nie przechował się plan czynności śledczych w sprawie. Ale zapewne nie było dziełem przypadku, że jako pierwsi przesłuchani zostali w prokuraturze księża znający ks. Kotlarza. Wśród nich ks. Tadeusz Lutkowski, który objął parafię Pelagów we wrześniu 1976 r., a wcześniej spotykał się z nim w czasie obiadów w kościele farnym w Radomiu. Lutkowski zeznał, iż po 25 czerwca 1976 r. u ks. Kotlarza nastąpiło „znacznie zaburzenie równowagi systemu nerwowego”, co wszyscy wiązali z wezwaniami duchownego na przesłuchania w prokuraturze. Indagowany o to ks. Kotlarz nie chciał nic mówić i ciągle uchylał się od odpowiedzi o przebieg przesłuchań. Pytany przez prokuratora o obrażenia na ciele księdza, ks. Lutkowski odparł, że ich nie widział, ale – z drugiej strony – „było ogólne przeświadczenie w środowisku, że go zabili, tzn. że zmarł wskutek pobicia w czasie przesłuchania”⁷⁵.

7 stycznia 1982 r. do prokuratury został wezwany Eugeniusz Kotlarz. Przesłuchanie przebiegało w bardzo specyficznej atmosferze, którą sam zainteresowany w złożonej nam w 2017 r. relacji określił jako „bardzo nieprzyjemną”. Prokurator mianowicie dysponował jego oświadczeniem dla Komisji Rehabilitacji i – zwracając się do niego per „ty” – domagał się potwierdzenia lub zaprzeczenia padłym wówczas stwierdzeniom. Cierpliwość stracił, gdy Eugeniusz Kotlarz obarczył odpowiedzialnością za śmierć stryja organa władzy, w tym prokuraturę. „W pewnym momencie prokurator zadał pytanie, kto – moim zdaniem – zrobił to księdzu. Odpowiedziałem: »Jak to kto – wy!«. »My?« – zdziwił się pan prokurator. »Wy, bo przecież ksiądz zgłaszał się do was, był wzywany, miał nawet taki areszt domowy, i najeżdżaliście go na plebanii, biliście« – odparłem. Prokurator bardzo się wtedy uniósł i powiedział: »Chcesz żebym cię zamknął?!«. Nie będę ukrywał, troszeczkę się wówczas przestraszyłem, człowiek był młody, miałem małe dzieci. Następne pytanie, na co ksiądz umarł. »Z pobicia – stwierdziłem – Jak się ma sine plecy, to przecież nie na skutek choroby, grypy czy czegoś takiego. Był bity wujek i umarł«. »To ja ci zaraz udowodnię, na co« – rzekł bardzo już wtedy zezłoszczony pan prokurator, otworzył mi jakieś akta z orzeczeniem lekarskim i powiedział: »Ty sobie je teraz przeczytaj, a ja wyjdę”. Rzeczywiście – wyszedł, zostawił mnie z tymi dokumentami, i tam było napisane, że wujek zmarł na krwotoczne zapalenie płuc. Po paru minutach, może po dziesięciu, prokurator wrócił i pyta: »No i jak?«. »Ja się z tym nie zgadzam« – odparłem. »No przecież to przysięgły lekarz stwierdził«. »Lekarz to

⁷⁵ Relacja ks. Lutkowskiego została ujęta w protokole ustnego zawiadomienia o przestępstwie i wniosku o ściganie karne. Datowany na 7 I 1982 r. (w treści błędnie: 1981 r.) protokół winien skutkować – zgodnie z cytowanym już art. 249 kpk – podjęciem decyzji o wszczęciu śledztwa lub jego odmowie w ciągu 30 dni. Nic takiego się nie stało, postanowienie o rozpoczęciu postępowania wydano dopiero 4 III 1982 r. Przyczyn tego zaniechania prokuratura nie wyjaśniła – brak przynajmniej w tej materii jakiegokolwiek zapisu w aktach sprawy (AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie i wniosku o ściganie karne, 7 I 1982 r., k. 29–32).

lekarz, ale jak mu się każe coś zrobić, to zrobi, musi zrobić». I właściwie po tym stwierdzeniu rozeszliśmy się⁷⁶.

Mimo tak nasyczonego emocjami spięcia, prokurator sporządził notatkę z dokładnym zapisem oświadczenia Eugeniusza Kotlarza⁷⁷. Stanowiło ono w zasadzie replikę relacji złożonej przez niego rok wcześniej w Komisji Rehabilitacji „Czerwiec 76” i akcentowało kilkakrotne nachodzenie plebanii w Pelagowie przez nieznanych mężczyzn, którzy włamywali się tam, wyważając drzwi i niszcząc zamki – ślady tych włamań bratanek ks. Kotlarza widział osobiście. Eugeniusz Kotlarz zrelacjonował też opowiadania księdza o biciu i po raz kolejny stwierdził stanowczo, że zauważył ślady obrażeń na jego ciele. Notatkę kończył zapis kategorycznego oświadczenia przesłuchiwanego: „Jeszcze raz twierdzę, że w moim przekonaniu stryjek nie zmarł śmiercią naturalną i że przyczyną jego śmierci było jego pobicie w czasie przesłuchań w Radomiu, z tym, że nie wiem kto go przesłuchiwał i gdzie”⁷⁸.

20 lutego 1982 r. w prokuraturze stawiała się Krystyna Stancel, która – przypomnijmy – w lipcu 1981 r. zostawiła Wojciechowi Ziemińskiemu relację wręcz bezcenną, bo opartą na bezpośredniej obserwacji najbardziej dramatycznych wydarzeń w Pelagowie. W zeznaniu przed prokuraturą Stancel nie wspomniała wprawdzie o tamtym oświadczeniu, ale nawiązała wprost do zawartych w nim wątków – znacząco je rozszerzając. Ponieważ chodzi o kluczowy dowód w sprawie ks. Kotlarza, zacytujmy najważniejszy fragment tego zeznania: „Było to w godzinach popołudniowych, około godz. 16.00. [...] Kiedy byłam w kuchni [na plebanii] ktoś zapukał do drzwi. Drzwi w tym czasie zamknięte były na klucz – zasuwę. Nie otwierając drzwi, zapytałam, kto jest. W odpowiedzi usłyszałam: »Koledzy Romana«. Słyszając te słowa, otworzyłam drzwi. W korytarzu stało trzech mężczyzn. Kiedy mnie zobaczyli, zapytali: »Gdzie jest Roman?«. Nic nie odpowiadając, wyszłam na korytarz, otworzyłam drzwi do pokoju, w którym siedział ks. Roman Kotlarz. Dwóch mężczyzn weszło do tego pokoju. Widząc ich, ksiądz podniósł się z krzesła. Widziałam, jak jeden z tych mężczyzn podszedł do księdza i pchnął go w okolicę piersi. W tym czasie trzeci mężczyzna stanął w drzwiach i zasłonił mi wnętrze pokoju. Słyszałam tylko, stojąc obok drzwi, upadek czegoś na podłogę. Kiedy zajrzałam w szczelinę między stojącym w drzwiach osobnikiem a futryną drzwi, zobaczyłam, że ks. Kotlarz leżał na wznak na podłodze, obok biurka. Widząc to, zaczęłam krzyczeć, pytając czy to jest napad. Stojący w drzwiach mężczyzna wyciągnął spod marynarki jakiś przedmiot i uderzył mnie w okolicę lewego ramienia. [...] Po otrzymanym uderzeniu zauważyłam jeszcze, że ks. Kotlarz w dalszym ciągu leżał na podłodze i mówił coś do stojących nad nim mężczyzn. Co mówił, tego nie słyszałam. Przestraszona, płacząc i krzycząc »napad«, wybiegałam przed plebanie, a następnie na drogę wiejską [...]. Kiedy znajdowałam się na drodze zauważyłam, że przed kościołem stała czarna taksówka. Na skutek otrzymanego uderzenia od męż-

⁷⁶ Eugeniusz Kotlarz, relacja, 22 VIII 2017 r.

⁷⁷ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Notatka służbowa, b.d., k. 33–36.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 36.

czyzny w marynarce doznałam zasinienia skóry ramienia. Siniak sięgał aż na łopatkę i miał kształt pręgowaty”⁷⁹.

I kolejny, równie ważny fragment zeznania, opisujący stan ks. Kotlarza po incydencie: „Po powrocie męża z pracy około godz. 12.00 w nocy poszliśmy oboje na plebanię. Przez okno ksiądz powiedział, abyśmy haczykiem otworzyli drzwi i weszli do środka. Po wejściu do wnętrza zauważyłam, że ks. Kotlarz leżał na kozetce w pokoju, w którym został pobity. Był zdenerwowany i roztrzęsiony, mówił, że ci trzech mężczyźni, których ja wpuściłam na plebanię, pobili go dotkliwie. Mówił, że boli go krzyż. Mąż rozebrał księdza z sutanny i innej odzieży i zauważyłam na plecach księdza czerwone plamy na skórze. Pod moją nieobecność w pokoju, wiem to z relacji swego męża, ks. Kotlarz pokazywał mu okolice przyrodzenia, gdzie również występowały zaczerwienienia skóry. Na plebanii przebywaliśmy około 2 godzin, przy czym ja robiłam kompresy, mocząc ręczniki w wodzie, a mąż ręczniki te zanosił do pokoju, w którym był ks. Kotlarz i robił mu okłady”⁸⁰.

Szokujące sceny na plebanii w Pelagowie opisywały i inne osoby wzywane do prokuratury: Józef Dreja⁸¹, Szczepan Kotlarz⁸², Zofia Gajek⁸³ i Leokadia Gołda⁸⁴. Ich relacje składały się w scenariusz, który przedstawiliśmy już w naszej pracy: ks. Kotlarz błogosławił robotników 25 czerwca 1976 r., potem wystąpił w obronie represjonowanych i za to spotkała go kara: wezwania na przesłuchanie i bicie, które pozostawiło ślady obrażeń na jego ciele. Zgon – wniosek podkreślany przede wszystkim przez członków jego rodziny – musiał mieć związek z pobiciami i załamaniem nerwowym, które duchowny przeżywał w ostatnich tygodniach życia.

Dysponując tymi materiałami, 4 marca 1982 r. prokuratura postanowiła wszcząć śledztwo w sprawie – zacytujmy – „pobicia Romana Kotlarza oraz nieumyślnego spowodowania jego śmierci w sierpniu 1976 r.”, czyli przestępstwa z art. 157 par. 2 kk⁸⁵. Jak uzasadniał prokurator Skrok, wyniki przeprowadzonego postępowania sprawdzającego uzasadniały podejrzenie, że w sierpniu 1976 r. nieznani dotychczas sprawcy wdarli się do mieszkania ks. Romana Kotlarza, a następnie pobili go do utraty przytomności. A ponieważ ksiądz zmarł kilka dni później w szpitalu w Krychnowicach, nie można było wykluczyć „związku przyczynowego między skutkami pobicia i zgonem R[omana] Kotlarza” – i to

⁷⁹ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie i wniosku o ściganie karne, 20 II 1982 r., k. 63–64.

⁸⁰ *Ibidem*, k. 64.

⁸¹ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Notatka służbowa, 12 I 1982 r., k. 45–46.

⁸² *Ibidem*, t. 1, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie i wniosku o ściganie karne, 15 I 1982 r., k. 54–56. Szczepan Kotlarz przesłuchiwany był – w ramach pomocy prawnej – przez prokuratora Edwarda Domagałę z Prokuratury Rejonowej w Staszowie.

⁸³ *Ibidem*, t. 1, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie i wniosku o ściganie karne, 9 II 1982 r., k. 57–58.

⁸⁴ *Ibidem*, k. 61–62.

⁸⁵ *Ibidem*, t. 1, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 4 III 1982 r., k. 66–67. Art. 157 par. 2 kk penalizował działanie polegające na ciężkim uszkodzeniu ciała ze skutkiem śmiertelnym. Przestępstwo to było zagrożone karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż dwa lata (I. Andrejew, *Kodeks karny – krótki komentarz*, Warszawa 1978, s. 124).

pomimo wyników sekcji zwłok uznającej za przyczynę zgonu obustronne krwotoczne zapalenie płuc⁸⁶.

Rozpoczęte w ten sposób formalne już postępowanie karne trwało niespełna miesiąc. Ograniczyło się do powtórnego przesłuchania – już jako świadków *sensu stricto* – Eugeniusza Kotlarza i Krystyny Stancel oraz lekarza Andrzeja Borysowicza. Żadne z nich nie wniosło nowych, istotnych elementów do sprawy. Bratanek ks. Kotlarza i Krystyna Stancel potwierdzili swe wcześniejsze zeznania w prokuraturze⁸⁷, a Borysowicz – relację złożoną oficerom z Biura Śledczego MSW w 1977 r. Lekarz wyraźnie przy tym zaznaczył, że podtrzymuje swoją diagnozę co do przyczyn zgonu księdza, a gdy prokurator zapoznał go z zeznaniami mówiącymi o biciu duchownego i śladach, jakie ono zostawiło – oświadczył: „wyżej opisane zajścia i fakty [...] nie mogą mieć żadnego związku przyczynowego ze stwierdzonym sekcyjnie u Romana Kotlarza zapaleniem płuc. Fakty te, o ile miały miejsce, mogły pogorszyć stan psychiczny R[omana] Kotlarza i następnie mogły mieć pośredni związek ze stwierdzoną niewydolnością krążenia”⁸⁸. „Jeszcze raz podkreślam – dodał Borysowicz – że same obrażenia fizyczne, jeżeli zostały choremu zadane, musiały być nieznaczące i ślady ich ustąpiły do chwili przyjęcia do szpitala i nie mogły mieć żadnego związku ze stanem fizycznym chorego, a tym samym nie pozostają w związku przyczynowym z jego śmiercią”⁸⁹.

Równie ciekawa była reakcja Eugeniusza Kotlarza na okazany mu powtórnie – i dołączony już do akt sprawy – protokół sekcyjny. „Zwróciłem uwagę podczas czytania protokołu [...], iż oględziny zewnętrzne ciała nie wykazały u mojego stryja żadnych śladów obrażeń zewnętrznych. Nie mogę posądzać lekarza o sfalszowanie wyników oględzin ciała, gdyż nie mam do tego podstaw. Tym bardziej wydaje mi się to dziwne, gdyż sam widziałem szereg obrażeń zewnętrznych na ciele mojego stryja, które lekarz winien zauważyć nie tylko podczas sekcji zwłok, ale również w czasie pobytu stryja w szpitalu”⁹⁰.

30 marca 1982 r. zapadła kluczowa dla tego etapu sprawy decyzja: o umorzeniu prowadzonego śledztwa. W części dotyczącej śmierci ks. Kotlarza – z powodu „niestwierdzenia faktu przestępstwa”, a w części związanej z pobiciami duchownego – z powodu przedawnienia⁹¹. Uzasadniając swoje stanowisko, prokurator Skrok stwierdził, że postępowanie potwierdziło wprawdzie fakt pobicia ks. Kotlarza w sierpniu 1976 r. przez „trzech nieustalonych mężczyzn”, ale, jak od razu dodał – spowodowane tymi ekscesami obrażenia „jeśli w ogóle zostały zadane, zanikły przed przyjęciem Romana Kotlarza do szpitala” i na dodatek „nie pozostają w żadnym związku przyczynowym ze stanem fizycznym księdza Kotlarza, jako byłego pacjenta szpitala przyjętego w dniu 16 sierpnia 1976 r., a tym samym nie pozostają w związku przyczynowym również z jego śmiercią”⁹².

⁸⁶ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 4 III 1982 r., k. 66–67.

⁸⁷ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 11 III 1982 r., k. 68–72; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 11 III 1982 r., k. 73–76.

⁸⁸ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 30 III 1982 r., k. 89.

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 11 III 1982 r., k. 72.

⁹¹ *Ibidem*, t. 1, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 30 III 1982 r., k. 94–101.

⁹² *Ibidem*, k. 101.

Pytania – i wątpliwości – związane z niemal błyskawicznym umorzeniem sprawy cisną się same na usta. Po pierwsze, dlaczego prokuratura tak bardzo ograniczyła postępowanie dowodowe i nie przesłuchiwała na przykład innych lekarzy ze szpitala w Krychnowicach, co sugerował chociażby dr Borysowicz?⁹³ A także, co równie ważne, dlaczego nie przesłuchiwała osób przewijających się w zeznaniach takich świadków jak Szczepan Kotlarz, który wspomniał, iż jedna z pracownic szpitala – Janina Stopnicka – miała mu powiedzieć, że „ksiądz wymiotował krwią i kałem?”⁹⁴ Po drugie, dlaczego prokuratura tak nerwowo reagowała na jakąkolwiek sugestię, że za zgonem duchownego mogą stać funkcjonariusze państwowi, w tym funkcjonariusze MO i SB?⁹⁵ Z powodu „realiów” stanu wojennego, które „zamrażały” niewygodne dla władz incydenty z przeszłości? Pytanie wydaje się retoryczne, ale przecież nie tłumaczy postawy śledczych, których obowiązywały nawet wówczas przepisy Kodeksu postępowania karnego, a nie mniej lub bardziej domniemane dyrektywy polityczne. Nie tłumaczy tym bardziej, że stan wojenny przyniósł przecież dosyć drastyczne rozliczenia z okresem gierkowskim – co prawda raczej na szczeblu centralnym niż lokalnym⁹⁶. Po trzecie – nie można też nie zauważyć wielkiej wagi, jaką w toku postępowania przywiązywano do materiału śledczego zebranego w 1977 r. i streszczonego w notatce Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu, która – przypomnijmy – sugerowała, by w sprawie zgonu księdza nie wszczynać postępowania karnego.

Śledztwo z 1982 r. bardzo negatywnie zrecenzowała dziewięć lat później sama prokuratura, uznając za konieczne podjęcie ponownego dochodzenia – odpowiedni zapis Czytelnik znajdzie w rozdziale 5 (cz. 2) naszej pracy. Ale już teraz warto zauważyć, że widoczne nawet dla laika swoiste „łamanie się” wniosków prokuratury w uzasadnieniu decyzji o umorzeniu śledztwa, oscylowanie wobec dwóch skrajnie różnych wersji wydarzeń – tych sugerowanych przez rodzinę i mieszkańców Pelagowa oraz personel medyczny szpitala w Krychnowicach – będzie zasadniczym dylematem sprawy ks. Kotlarza także w kolejnych jej odsłonach.

⁹³ Andrzej Borysowicz stwierdził, komentując swoje opinie o przyczynach załamania nerwowego księdza: „Moja opinia jako neurologa nie jest w tym zakresie wiążąca, gdyż bardziej kompetentnym w tym zakresie mógłby być lekarz specjalista psychiatra i internista” (AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 30 III 1982 r., k. 89).

⁹⁴ *Ibidem*, t. 1, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie i wniosku o ściganie karne, 15 I 1982 r., k. 55.

⁹⁵ Jak bardzo nerwowa była to reakcja, dowodzi cytowana wcześniej relacja Eugeniusza Kotlarza, a także jego zeznania złożone dziewięć lat później w prokuraturze: „W prokuraturze osoba, która mnie przesłuchiwała, oświadczyła mi, że jak będę mówił o milicji, to mnie przymknie” (AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 8 X 1990 r., k. 123–124).

⁹⁶ Po ogłoszeniu stanu wojennego internowanych zostało kilka osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe i partyjne w latach 1971–1980, w tym były I sekretarz KC PZPR Edward Gierk i były premier Piotr Jaroszewicz. Gierkowi chciano też wytoczyć postępowanie karne, obarczając go zarzutami natury finansowej (P. Gontarczyk, *Projekt aktu oskarżenia przeciwko Edwardowi Gierkowi. Przyczynek do obrazu funkcjonowania elit politycznych PRL*, „Glaukopis” 2007–2008, nr 9–10, s. 378–388. Szerzej zob. J. Szumski, *Rozliczenia z ekipą Gierka 1980–1984*, Warszawa 2018).

Rok 1986: sprawozdanie Wojciecha Ziemińskiego

Decyzja prokuratora Jerzego Skroka z marca 1982 r. oficjalnie zamknęła na blisko dziesięć lat zainteresowanie organów wymiaru sprawiedliwości sprawą ks. Kotlarza. Jeżeli pojawiała się ona w obiegu publicznym, to dzięki zepchniętym do podziemia środowiskom opozycyjnym, które w wydawanych nielegalnie periodykach przypominały o proteście z czerwca 1976 r. i jego konsekwencjach. Najsilniej zabrzmiał znów głos Wojciecha Ziemińskiego. Opozycjonista związany już wówczas z niewielkim ugrupowaniem o nazwie Kongres Solidarności Narodu poinformował 18 sierpnia 1986 r. w obszernym wystąpieniu w konkatedrze radomskiej, czyli w kościele pod wezwaniem Opieki Najświętszej Maryi Panny, o przebiegu posługi duszpasterskiej księdza i jej tragicznym zakończeniu. Tekst ten opublikował w listopadzie 1986 r. „Przegląd Katolicki”, ale z dwoma ingerencjami cenzury, która nie pozwoliła m.in. na przekazanie informacji o przetrzymywaniu dokumentacji lekarskiej ks. Kotlarza przez SB⁹⁷.

16 listopada 1986 r. Ziemiński przedstawił prymasowi Polski drugie już sprawozdanie z prowadzonego przez siebie śledztwa. Liczący dwie strony maszynopisu dokument analizował pojawiające się w sprawie relacje, zwracał uwagę, że stanowiąca podstawę decyzji prokuratorskich dokumentacja lekarska zgonu księdza „to luźne kartki, podpisywane w większości przez lekarzy, którzy już nie żyją (dr Tracewski, dr Danowski), bez pieczętek”, sugerował wreszcie sprzeczność między podaną oficjalnie przyczyną zgonu, a historią choroby. Konkluzja dokumentu brzmiała: „Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że śp. ks. Roman Kotlarz nie umarł śmiercią naturalną – a został zamęczony”⁹⁸. Wraz ze sprawozdaniem prymas Glemp otrzymał załączniki: zebrane w 1981 r. oświadczenia parafian, ojca księdza i jego bratanka, trzystronicowy odpis protokołu sekcyjnego, fotografię ks. Kotlarza w trumnie oraz odpis korespondencji między dyrektorem szpitala w Krychnowicach a Wydziałem Śledczym SB KW MO w Radomiu.

Rok 1986 przyniósł też pierwsze działania upamiętniające księdza w wymiarze symbolicznym. 14 września tego roku na zachodniej ścianie kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach w Warszawie zawisła, dzięki staraniom Ziemińskiego, tablica pamiątkowa poświęcona kapłanowi z Pelagowa. Poświęcił ją proboszcz parafii na Powązkach i zarazem kapelan Rodzin Katyńskich, ks. prałat Stefan Niedzielak. Napis na tablicy głosił: „Śp. Ksiądz Roman Kotlarz – Rzecznikowi Praw Ludzkich i Boskich – Zamordowanemu w Radomiu – Rodacy 1986 r.” Tekst ten tak rozjuszył władze, że poleciły tablicę usunąć, a gdy ks. Niedzielak odmówił, zażądały zastąpienia go innym proboszczem. Ostatecznie ks. Niedzielak pozostał w parafii, ale tablicę – tak jak chciała administracja państwowa – zdjęto i zdeponowano w jednym z obiektów przykościelnych w Warszawie. Jesienią 1994 r., dzięki staraniom dwóch członków Kościelnej Służby od Grobu

⁹⁷ W. Ziemiński, *Ks. Roman Kotlarz. Widzieli w nim Bożego człowieka*, „Przegląd Katolicki” 1986, nr 4(45).

⁹⁸ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Sprawozdanie dla Prymasa Polski w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, 16 XI 1986 r., k. 113–114. Dokument opublikowany [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...byłem z tymi ludźmi..., s. 136–139.

ks. Jerzego Popiełuszki – Alfreda Seniuka i Piotra Kozakiewicza, tablica trafiła do Radomia, gdzie po renowacji i wykonaniu metalowych rozet została wmurowana w prezbiterium kościoła Trójcy Świętej, spod którego – przypomnijmy – ks. Kotlarz błogosławił demonstrujących robotników w czerwcu 1976 r. Jest to dziś jedna z ważniejszych pamiątek po ks. Romanie Kotlarzu⁹⁹.

Inicjatywy Wojciecha Ziemińskiego nie wyczerpywały katalogu działań podejmowanych w tym czasie z myślą o dokumentowaniu historii duchownego z Pelagowa. Po koniec maja 1986 r. radomska SB odnotowała, że w środowisku księży kurialistów z Radomia „odżyła na nowo sprawa księdza Romana Kotlarza” i w rezultacie kuria podjęła decyzję o wmurowaniu tablicy upamiętniającej 10. rocznicę śmierci kapłana, na której miał się znaleźć napis: „Od duchowieństwa diecezji i społeczeństwa”. Tablica miała być umieszczona w Radomiu lub w Pelagowie. Zdaniem bezpieki, księży postulowali też, by bp Edward Materski – biskup sandomiersko-radomski i następca zmarłego w 1980 r. bp. Piotra Głębiowskiego – powołał komisję do zbadania okoliczności zgonu ks. Kotlarza, komisję działającą w sposób tajny, by nie narażać ludzi składających zeznania na represje ze strony SB¹⁰⁰.

Trzy miesiące później funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Radomiu interesowali się przebiegiem anonsowanej już mszy odprawianej w konkatedrze radomskiej 18 sierpnia 1986 r. w 10. rocznicę śmierci ks. Kotlarza¹⁰¹. Co ciekawe, w meldunku streszczającym przebieg nabożeństwa zwrócono jedynie uwagę na treść kazania wygłoszonego przez bp. Materskiego, nie odnotowując wystąpienia Wojciecha Ziemińskiego. Jak informował płk Janusz Kaczmarek, zastępca szefa WUSW w Radomiu ds. MO, „biskup nawiązał do roli ofiary, jakie winien składać Bogu każdy wierzący, wymieniając szereg postaci ofiar, które uwzględnione są w Piśmie Świętym i Ewangelii” oraz „szczególną uwagę poświęcił omówieniu ofiary składanej Bogu w formie cierpienia za głoszenie prawdy”. Meldunek kończyło stwierdzenie, że „wywody biskupa ograniczały się jedynie do cytatów z Pisma Świętego i krótkiego ich omówienia”, i nie zawierały „akcentów politycznie negatywnych”. W nabożeństwie – zdaniem płk. Kaczmarek – uczestniczyło około 200 osób¹⁰².

Trudno powiedzieć, na ile wzrost zainteresowania osobą ks. Kotlarza zauważalny w 1986 r. w środowiskach kościelnych i opozycyjnych zaniepokoił SB. Faktem jest jednak, iż właśnie w tym czasie Wydział Śledczy WUSW w Radomiu wypożyczył z Prokuratury Wojewódzkiej akta śledztwa w sprawie śmierci

⁹⁹ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...*byłem z tymi ludźmi...*, s. 193.

¹⁰⁰ AIPN Ra, 02/47/8, Meldunek, 30 V 1986 r., k. 392.

¹⁰¹ Wojewódzkie Urzędy Spraw Wewnętrznych (WUSW) zastąpiły komendy wojewódzkie Milicji Obywatelskiej. Reorganizacji tej dokonano 1 VIII 1983 r. Stanowisko szefa WUSW w Radomiu sprawował do stycznia 1988 r. płk Henryk Walczyński, a od 19 I 1988 r. płk Jerzy Maj. Pionem SB w radomskim WUSW kierowali płk Stefan Ostapiński (do 1 XII 1984 r.), ppłk Mirosław Rogalski (do 3 II 1988 r.) i płk Antoni Kopij (do czasu rozwiązania SB w 1990 r.). Więcej zob. M. Krzysztofik, A. Kutkowski, *Twarze radomskiej bezpieki. Katalog wystawy*, Lublin 2008, s. 23–24, 28–31; D. Pawlik, K. Busse, *Organizacja pracy oraz zadania Wydziału Studiów i Analiz Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Radomiu* [w:] *Wartość naukowa i stan opracowania zasobu archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej*, red. R. Kościński, R. Leśkiewicz, Poznań–Warszawa 2010, s. 119–127.

¹⁰² AIPN Ra, 02/47/8, Meldunek, 18 VIII 1986 r., k. 236.

ks. Kotlarza, które zwrócił prokuraturze w maju 1987 r.¹⁰³ Jak zostały wykorzystane i w jakim celu – nie wiadomo, ale nie można wykluczyć, iż chodziło o działania śledcze i analityczne podejmowane wówczas w związku z zamordowaniem ks. Jerzego Popiełuszki.

Nowe świadectwa

Rok 1986 zapisał się w dziejach sprawy ks. Kotlarza także ważnymi relacjami dokumentującymi przebieg ostatnich dni życia kapłana. Był to, jak można sądzić, skutek działalności Wojciecha Ziemińskiego, zwłaszcza jego apelu skierowanego do wiernych w konkatedrze radomskiej.

23 lipca 1986 r. na ręce biskupa sandomiersko-radomskiego Edwarda Materskiego wpłynął list od o. Sergiusza Skalniaka OFM, który stwierdzał, że 2 sierpnia 1976 r. w godzinach popołudniowych ks. Kotlarz przyszedł do klasztoru Bernardynów, położonego w sąsiedztwie kościoła św. Jana Chrzyciela w Radomiu¹⁰⁴. Z innych źródeł wiemy, że dość często tam zaglądał, miał też znajomych wśród zakonników¹⁰⁵. Tego dnia jednak był „ogromnie zmaltretowany” i prosił o udostępnienie mu w klasztorze jakiegoś pomieszczenia, by mógł nieco odpocząć. Mimo to ksiądz, jak zaznaczył zakonnik, „nie skarżył się wcale ani nie narzekał”. Jeszcze tego samego dnia, najpewniej po krótkim odpoczynku w klasztorze, ks. Kotlarz odbył spowiedź u o. Hadriana Ignatowskiego, ówczesnego gwardiana¹⁰⁶. Relację o. Skalniaka kończyło wspomnienie o wielkim znaczeniu posługi duszpasterskiej duchownego z Pelagowa dla chorych ze szpitala w Krychnowicach. „Ksiądz Roman mógłby być także dla duchowieństwa wzorem ubóstwa, o tym świadczą te ciągłe drogi piesze do szpitala w Krychnowicach i jego bardzo skromne i ubogie mieszkanie, i nie mniej skromne posiłki, które spożywał” – napisał zakonnik¹⁰⁷.

Informacja o spotkaniu z o. Ignatowskim, podana tu niejako na marginesie ważnego świadectwa mówiącego o „zmaltretowaniu” ks. Kotlarza, staje się bardziej interesująca, gdy zestawia się ją z danymi z dokumentacji MSW dotyczącymi postaw duchowieństwa w dniach czerwcowego kryzysu. Według bezpieki

¹⁰³ *Ibidem*, 02/77/1, Pismo do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, 15 V 1987 r., k. 133.

¹⁰⁴ Sergiusz Ludwik Skalniak OFM (ur. 31 VII 1915 r. w Grojcu, powiat chrzanowski) – bernardyn, przyjął święcenia kapłańskie 9 VI 1940 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej. W klasztorze Bernardynów w Radomiu przebywał po raz pierwszy w latach 1949–1951, później skierowany do innych obowiązków w zakonie, ponownie trafił do Radomia w 1969 r. Zmarł 7 VII 1998 r. [M. Makuch, *Śp. Sergiusz Skalniak OFM (1915–1998)*, „Kronika Diecezji Radomskiej” 1998, nr 3–4, s. 356–360].

¹⁰⁵ Świadczą o tym jego zapiski w Księdze chorych (AKDR, KsRKKCh). Klasztor był miejscem stosunkowo słabo zinfiltrowanym przez SB, być może wskutek ciągłej rotacji zakonników, dlatego nie wiadomo, co bezpieka wiedziała o tych wizytach. Nie pozwala na ustalenie tego także niezadowolający stan zachowania materiałów SB dotyczących tego miejsca (K. Busse, *Klasztor Ojców Bernardynów...*, s. 401–402).

¹⁰⁶ Hadrian Jan Ignatowski OFM (ur. 13 VI 1931 r. w Żuchowie koło Lipna) – bernardyn, przyjął święcenia kapłańskie w 1959 r. W latach 1975–1977 gwardian klasztoru w Radomiu. Następnie pracował w Warszawie (1977–1979) i Piotrkowie Trybunalskim. Zmarł w 1980 r. (A.K. Sitnik, *Dzieje bernardynów łęczyckich po II wojnie światowej 1946–2016*, Kalwaria Zebrzydowska 2016, s. 86).

¹⁰⁷ AKDR, Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976), Sprawa śmierci ks. Kotlarza oraz procesu sądowego, List o. Sergiusza Skalniaka do bp. Edwarda Materskiego, 23 VII 1986 r., b.p.

zakonnik ostro wypowiadał się na temat uczestników radomskiej rewolty. Miał powiedzieć: „Potępiam wybryki chuligańskie jakie miały miejsce na ulicach Radomia. Zrobiła to nasza młodzież niekatolicka – odłączona od Kościoła. Przez te wybryki Radom zhańbił się wobec innych miast w kraju”¹⁰⁸. Ciekawe, co zatem spowiednik myślał o ks. Kotlarzu wyrażającym publicznie zupełnie odmienny pogląd na tę sprawę? Jest to pytanie, na które – tak jak na wiele innych – nie ma odpowiedzi. Jednak sama możliwość sformułowania go dowodzi po raz kolejny złożoności sytuacji, w której znalazł się duchowny z Pelagowa.

Jeszcze ważniejszą korespondencję bp Materski otrzymał w końcowych dniach lipca i sierpnia 1986 r. Były to dwa listy od Marii Schönthaler, okulistki ze szpitala w Krychnowicach. W pierwszym, datowanym na 31 lipca 1986 r., lekarka wspominała, że przyjęła ks. Kotlarza w swoim gabinecie w godzinach przedpołudniowych 17 sierpnia 1976 r., a więc w przeddzień jego śmierci, i przeprowadziła z nim dłuższą rozmowę. Ksiądz był wtedy bardzo zmieniony: bladoszary, zlany potem, który dosłownie lał mu się z twarzy, i równocześnie pobudzony, cały drżący. „W świetle dalszych wydarzeń jestem przekonana, że były to objawy wstrząsu, dla którego trudno jest znaleźć inną przyczynę niż poważny uraz wewnętrzny” – stwierdziła lekarka, zaznaczając, że „gdyby wtedy ksiądz trafił nie do psychiatrów i okulisty, a do internisty czy chirurga, już same zewnętrzne objawy, które wówczas zdradzał, wystarczyłyby do podjęcia właściwego postępowania i leczenia”. „To, że ksiądz był w stanie wtedy przyjść do mnie – pisała Maria Schönthaler – (z ogromnym trudem, odczytywanie liter z tablicy też było ponad jego siły) i jak twierdził, wybierał się jeszcze do znajomej lekarki dentystki, tłumacząc tym pobudzeniem psychicznym, co też należy do obrazu ciężkiego wstrząsu pourazowego”. Lekarka miała też wątpliwości co do procedur medycznych zastosowanych wobec duchownego: „Wydaje mi się, że lekarze, którzy wypełniali tę dokumentację [choroby], chcieli nie tylko ukryć fakt bicia, jako przyczynę śmierci (ciężkie urazy narządów wewnętrznych ze wstrząsem pourazowym), ale i własne zaniedbania – zajęli się bardziej księdzem dopiero wieczorem 17 VIII, podczas gdy był on w stanie ciężkim już wtedy, kiedy przyszedł do mnie na badanie wzroku tego dnia w godzinach przedpołudniowych. Tutaj ja też jestem winna – widziałam, w jakim stanie jest ksiądz, a nie wyciągnęłam z tego właściwych wniosków, nie przyszło mi na myśl, żeby zmierzyć mu ciśnienie, tętno. To jest to nastawienie lekarzy pracujących w psychiatrii, którzy, widząc u pacjenta niepokój, objawy nerwicowe, odnoszą to jedynie do sfery psychicznej, a nie biorą pod uwagę możliwości, że te objawy mogą być spowodowane chorobami organicznymi, wewnętrznymi” – pisała lekarka. „Jak już pacjent trafi na oddział psychiatryczny i ma tę etykietę, np. nerwicowca – jak ksiądz – z łatwością można przy takim nastawieniu coś u niego przeoczyć” – podsumowała dr Schönthaler.

Interesujący był także zapis rozmowy z księdzem, który zapytany co się z nim stało, odpowiedzieć miał: „Te przejścia”. „Opowiedział mi coś o tym, jak błogosławił tłum. Powiedział »Będą mówili, że mnie bili, ale mnie nie bili«. Może chciał ukryć to bicie, ponieważ było to tak bardzo poniżające” – zaznaczyła le-

¹⁰⁸ AIPN, 0713/173, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji operacyjno-politycznej po pionie Wydziału IV KW MO w Radomiu, 28 VI 1976 r., k. 185.

karka, dodając, iż może w tej atmosferze, w dodatku w szpitalu, w którym pracował jako kapelan, łatwiej było księdzu mówić, że nie był bity”¹⁰⁹.

Miesiąc później, 28 sierpnia 1986 r., lekarka w dużo krótszym liście, właściwie notatce, poinformowała biskupa o przekazie, jaki uzyskała pielęgniarka z Oddziału Nerwic od swojej koleżanki, która pełniła 17 sierpnia 1976 r. w godzinach 14.00–22.00 dyżur w szpitalu. Zgodnie z tym przekazem, ksiądz był wówczas we wstrząsie, chwilami tracił przytomność i w końcu doznał gwałtownego krwotoku („krew buchała księdzu z ust”), choć równocześnie nie posiadał na ciele śladów pobicia. O krwotoku wiedziała też salowa, która zmieniała mu poplamioną pościel¹¹⁰.

Nietrudno zauważyć, że materiały te¹¹¹ – zwłaszcza listy Marii Schönthaler – rzucić mogły nowe światło na sprawę ks. Kotlarza, także w jej wymiarze procesowym. Niestety, z przyczyn nam nieznanych nigdy nie zostały udostępnione organom ścigania, nawet po 1990 r., a historycy mogli się z nimi zapoznać dopiero pod koniec 2018 r.

Wyzwania końca dekady

W 1988 r. okazją do zainicjowania pamięci o księdzu stała się uroczystość pogrzebowa jego ojca, Szczepana Kotlarza, zmarłego w lipcu tego roku. Wzięli w niej udział przedstawiciele działającej nielegalnie radomskiej „Solidarności”: Jan Rejczak i Bronisław Kawęcki, którzy – gdy okazało się, że w czasie mszy żałobnej, odprawianej w kościele parafialnym w Koniemłotach, nie padło ani jedno słowo o synu zmarłego, ks. Romanie Kotlarzu i jego związkach z Radomiem – postanowili przybliżyć postać duchownego podczas dalszej części ceremonii. „Na cmentarzu poprosiłem o głos i wprost już o tym napomknąłem, przedstawiając sylwetkę księdza i jego tragiczną śmierć po proteście robotniczym w Radomiu. Przypomniały mi się wtedy słowa, jakie ojciec księdza wypowiedział po jego zgonie w szpitalu w Krychnowicach: »Synku – ja Cię stąd muszę zabrać, bo tutaj Ciebie skrzywdzili. Ja Cię zabieram do siebie«. Przytoczyłem te słowa i wystąpienie zakończyłem stwierdzeniem: »I tak oto ojciec wrócił do syna i leżą teraz obok siebie, tak jak chciał świętej pamięci Szczepan Kotlarz«. Bardzo patriotyczne i wzruszające przemówienie wygłosił też Jan Rejczak. Byliśmy potem na konsolacji w Koniemłotach i pamiętam, że nasze wystąpienia zrobiły duże wrażenie – gratulowano i dziękowano nam” – relacjonował potem Kawęcki¹¹².

Podobnie zapamiętał przebieg uroczystości Jan Rejczak, który do dziś zachował notatki z przemówienia, jakie wówczas wygłosił. Stwierdził wówczas – zacytujmy: „Zapewniamy, że nie ustaniemy w staraniach o to, aby godnie była

¹⁰⁹ AKDR, KsRKPers, List Marii Schönthaler do bp. Edwarda Materskiego, 31 VII 1986 r., b.p.

¹¹⁰ *Ibidem*, List Marii Schönthaler do bp. Edwarda Materskiego, 28 VIII 1986 r., b.p.

¹¹¹ Ich częścią jest także, zaznaczmy od razu, wspomnienie autorstwa Stanisława Pyrza z Kielc, zawierające m.in. opis pielgrzymki na Jasną Górę w 1980 r., w której uczestniczyli mieszkańcy Pełagowa. Jedną z pielgrzymujących kobiet opowiadała, że „była akurat wtedy w szpitalu, gdy lekarze ratowali życie ks. Kotlarza. Zdążył tylko powiedzieć, że był bardzo pobity, lecz nie mówiła przez kogo. Lecz ludzie wiedzieli dobrze” (AKDR, KsRKPers, Do akt, relacja o ks. Kotlarzu, b.d., b.p.).

¹¹² Bronisław Kawęcki, relacja, 28 I 2018 r.; Jan Rejczak, relacja, 20 II 2018 r.

czczona pamięć o ofierze śp. ks. Romana Kotlarza. Jego imię zapisane zostało złotymi zgłoskami w najnowszej historii Polski i Kościoła. Na zawsze zostało związane z robotniczym protestem ludzi pracy Radomia w 1976 r. Z protestem, który zaowocował zrywem »Solidarności«. Tej »Solidarności«, która także i dziś daje milionom Polaków nadzieję, że w naszej Ojczyźnie można będzie żyć inaczej, uczciwiej i piękniej. I w tym kontekście tylko Bóg jeden wie, jaką miarą trzeba oceniać wielkość zasług zmarłego śp. Szczepana Kotlarza, którego ciało zostanie za chwilę złożone do grobu i spocznie obok ukochanej Żony i ukochanego Syna”¹¹³.

Wspomnijmy jeszcze, że koniec lat osiemdziesiątych przyniósł zakrojone na dość szeroką skalę działania dokumentujące przebieg posługi duszpasterskiej ks. Kotlarza. Podjęli je Bronisław Kawęcki i siostra Urszula Wąchocka, którzy zbierali i opracowywali poświęcone księdzu relacje, przekazane następnie Kurii Diecezjalnej w Radomiu¹¹⁴. Inną, równie ważną inicjatywą, było tworzenie swistego archiwum fotograficznego życia księdza przez Tomasza Świtkę, przypomnijmy: świadka tragicznych wydarzeń w Pelagowie w lipcu i sierpniu 1976 r. Świtce – w przyszłości przewodniczącemu NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych Ziemia Radomska – udało się zebrać imponującą kolekcję blisko tysiąca fotografii, zrobionych zarówno przez duchownego, jak i jego krewnych czy znajomych, pokazujących także dzieciństwo i wczesne lata kapłaństwa Romana Kotlarza. Świtka nie krył, iż gromadząc te fotografie, oddawał hołd duszpasterzowi, który miał decydujący wpływ na jego decyzje życiowe.

* * *

Sumując – można powiedzieć, że dekada lat osiemdziesiątych okazała się niezwykle ważna dla kształtowania symbolicznego wymiaru życia ks. Kotlarza, a zwłaszcza jego śmierci. Śmierć ta stawała się powoli – by odwołać się do konkluzji raportu opracowanego przez Rutę Śpiewak i Marcina Jóźko – „niezmierzenie istotnym wydarzeniem o charakterze formacyjnym” dla mieszkańców regionu radomskiego, wydarzeniem wpisującym się w krystalizację „ducha oporu” wobec systemu, jakim była działalność Kościoła jeszcze przed 1980 r.¹¹⁵ W kolejnych latach postawy te się wzmocnią, przynosząc bardzo wymierne skutki, a wśród nich – dysponujące już bardzo szerokim poparciem społecznym – kolejne żądania wyjaśnienia okoliczności zgonu księdza.

¹¹³ J. Rejczak, Słowa wygłoszone na pogrzebie śp. Szczepana Kotlarza w dniu 5 VII 1988 r. na cmentarzu w Konieńłotach koło Staszowa (zbiory Jana Rejczaka).

¹¹⁴ Zbiór Urszuli Wąchockiej liczył kilkanaście taśm magnetofonowych relacji, z kolei Bronisław Kawęcki przygotował w 1988 r. księgę pamiątkową poświęconą księdzu, którą pokazywano m.in. uczestnikom strajku w Jastrzębiu-Zdroju w sierpniu 1988 r. (Bronisław Kawęcki, relacja, 28 I 2018 r.).

¹¹⁵ R. Śpiewak, M. Jóźko, *Raport z badań w Radomiu i subregionie radomskim* [w:] I. Krzemiński, *Solidarność – doświadczenie i pamięć po raz drugi. Raport z badań terenowych 2012*, Gdańsk 2016, s. 82.

ROZDZIAŁ 5

Śledztwo Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu w latach 1990–1991

Nadzieje roku 1989

„Proszę Państwa, 4 czerwca 1989 r. skończył się w Polsce komunizm” – oświadczyła w październiku 1989 r. w studiu Dziennika Telewizyjnego znana aktorka i publicystka Joanna Szczepkowska. Słowa te, naszym zdaniem, dobrze oddawały istotę przemian, jakie dokonywały się w Polsce pod koniec lat osiemdziesiątych. Wyznaczały je takie wydarzenia, jak obrady „okrągłego stołu”, zwycięskie dla opozycji wybory w czerwcu 1989 r., czy powołanie nowego rządu, na czele którego stanął pierwszy niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki. Historycy spierają się o ich wymiar ustrojowy, ale chyba bez większych kontrowersji można przyjąć, że kończyły schyłkową i daleką już od klasycznego totalitaryzmu fazę dominacji partii komunistycznej w Polsce¹.

Zaanonsowane przemiany nie mogły nie przynieść rewindykacji o charakterze także historycznym. Nie mogły, gdyż po pierwsze – III RP deklarowała się jako państwo prawa, zobligowane do reagowania na przypadki łamania go, nawet jeśli miały miejsce w przeszłości, i po drugie – może ważniejsze – gdyż znacząca część elit politycznych postkomunistycznej Polski musiała liczyć się z opiniami antykomunistycznej części polskiego społeczeństwa, która mniej lub bardziej konsekwentnie domagała się wyjaśnienia ponurych zagadek z przeszłości. Oczekiwania te w sposób oczywisty „wywoływały” do zbadania po raz kolejny sprawę śmierci ks. Kotlarza.

Nie sposób dziś stwierdzić, kto jako pierwszy podniósł ten postulat w 1989 r. Z pewnością jednak był on formułowany w czasie zebrania odtwarzającej swe struktury wiosną 1989 r. radomskiej „Solidarności” i powstających jako jej polityczne zaplecze komitetów obywatelskich². W sposób naturalny sprawą księdza interesowała się też reaktywowana – w częściowo zmienionym składzie – Komisja Rehabilitacji „Czerwiec ’76”³. Swój głos dołączali wreszcie związani z Kościołem społecznicy z miejscowości, gdzie ks. Kotlarz sprawował posługę duszpasterską. Wspierały ich niekiedy władze samorządowe, choćby w Staszowie,

¹ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2005, s. 273–481.

² Działaczem radomskiej „Solidarności”, który wielokrotnie przypominał o posłudze duszpasterskiej ks. Kotlarza, był Piotr Kozakiewicz (AKDR, Złota księga dotycząca ks. Romana Kotlarza założona przez Piotra Kozakiewicza).

³ Po reaktywowaniu w 1990 r. Komisja działała w składzie: Wiesław Mizerski (przewodniczący), Stanisław Kozioł, Halina Kruszyńska, Jerzy Kruszyński, Arkadiusz Kutkowski, Barbara Naborowska, Marian Naborowski, Ewa Soból i Małgorzata Tanana; zob. http://www.encysoł.pl/wiki/Komisja_Rehabilitacji_Czerwiec_76 [dostęp 28 XII 2017 r.].

którego burmistrz Henryk Albera wielokrotnie w latach 1990–1991 indagował radomską prokuraturę o przebieg sprawy duchownego z Pelagowa⁴.

Niestety, nie wszystkie decyzje ówczesnej administracji państwowej dały się pogodzić z oczekiwaniami społecznymi. Jeszcze późnym latem 1989 r. gen. Tadeusz Szczygieł, dyrektor likwidowanego Departamentu IV MSW (w jego miejsce jesienią powstał Departament Studiów i Analiz), a wcześniej, jak pamiętamy, zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Radomiu⁵, wysłał do wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych pismo uchylające przepisy regulujące działalność likwidowanej jednostki, co – jak zauważa Radosław Peterman – „łączyło się ze zgodą na zniszczenie wszelkich dokumentów związanych ze zwalczaniem Kościoła przez aparat bezpieczeństwa”⁶. Polecenie Szczygła zostało wykonane i w efekcie przestała istnieć niemal cała wymieniona w piśmie dokumentacja, w tym m.in. teczki ewidencji operacyjnej księży (TEOK). Techniczną stronę niszczenia dokumentów w zakładach papierniczych opisywały z detalami sprawozdania MSW: „Makulatura nie może mieć części metalowych (mechanizmy segregatorów, tzw. wąsy, spinacze itp.) ani plastikowych. Musi ona być spakowana w worki papierowe, w których będzie podawana na taśmociąg do kadzi z masą papierową. Podawanie worków na taśmociąg wykonuje nasza ekipa przeładunkowa pod nadzorem naszych oficerów, zabezpieczających zachowanie tajemnicy w toku całej operacji. Po podaniu do kadzi wszystkich worków grupa nasza czeka tam, mając możliwość wglądu, do chwili całkowitego rozdrobnienia makulatury. Po zakończeniu działań sporządzana jest notatka służbowa o ich przebiegu”⁷.

Wśród zniszczonych może nawet dokładnie w taki sposób akt byłateczka ks. Kotlarza, komisyjnie zmielona – przynajmniej oficjalnie – 25 września 1989 r. w Zakładach Papierniczych w Konstancinie-Jeziornie⁸. Wcześniej, 12 września, trzyosobowa komisja pod przewodnictwem mjr. Jana Sztyleyera, zastępcy naczelnika Wydziału IV WUSW w Radomiu, zakwalifikowała do zniszczenia 80 teczek i jedną paczkę kart. Wśród nich była właśnie TEOK ks. Kotlarza. Z zapisów w protokole brakowania akt wiemy, że zawierała 57 kart – niemal dwukrotnie więcej od pozostałych teczek księży przeznaczonych wtedy do zniszczenia, co oczywiście dowodzi zainteresowania duchownym z Pelagowa ze strony SB⁹.

⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 4, Pismo do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, 12 XII 1990 r., k. 214; *ibidem*, t. 5, Pismo do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, 29 V 1991 r., k. 32.

⁵ Tadeusz Szczygieł, który kierował sztabem Operacji „Lato 76” w czasie tłumienia protestów w Radomiu, w kolejnych latach zajmował stanowiska: zastępcy dyrektora w Departamencie III MSW (od 15 II 1980 r.), zastępcy komendanta stołecznego MO ds. SB w Warszawie (od 27 X 1980 r.), zastępcy szefa Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych ds. SB w Warszawie (od 1 VIII 1983 r.), dyrektora Departamentu IV MSW (od 15 VI 1985 r.) i dyrektora Departamentu Studiów i Analiz MSW (od 24 VIII 1989 r.). Ze służby w organach bezpieczeństwa został zwolniony 3 IV 1990 r. (A. Kutkowski, M. Krzysztofik, *Twarze radomskiej bezpieki...*, s. 29).

⁶ R. Peterman, *Rozkaz – zniszczyć*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 1–2, s. 112.

⁷ Notatka zastępcy dyrektora Biura „C” MSW płk. Janusza Czubackiego, 15 XII 1989 r., cyt. za: T. Kozłowski, *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990*, Warszawa 2019, s. 79–80.

⁸ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 28 VI 1991 r., k. 381–384; *ibidem*, Protokół zniszczenia akt, 25 IX 1989 r., k. 112.

⁹ *Ibidem*, t. 2, Protokół brakowania akt nr 3/89, 12 IX 1989 r., k. 110–111. Wniosek komisji o zniszczenie akt zatwierdził 18 IX 1989 r. płk Antoni Kopij, zastępca szefa WUSW ds. SB w Radomiu (*ibidem*, Notatka płk. Kopija, 18 IX 1989 r., k. 110).

Co ta teczka konkretnie zawierała – nie wiadomo, ale nie można wykluczyć, że także materiały mogące wyjaśnić niektóre okoliczności śmierci duchownego. Paradoksalnie przekonywało o tym stanowisko MSW, które w kuriozalnym oświadczeniu ze stycznia 1990 r. stwierdziło, że zlikwidowane materiały nie przedstawiały żadnej wartości historycznej i prawnej, i mogłyby w przyszłości doprowadzić do konfliktów między Kościołem i państwem¹⁰. Zapytajmy czysto retorycznie: jakich konfliktów, i czy przypadkiem nie tych związanych z ponurymi, może nawet przestępczymi ekscesami służb specjalnych PRL?

„Nowe otwarcie” w radomskiej prokuraturze

Oczekiwaniu na definitywne wyjaśnienie sprawy śmierci ks. Kotlarza sprzyjały przeobrażenia zachodzące w prokuraturze. Zgodnie z datowaną na 29 grudnia 1989 r. ustawą o zmianie Konstytucji, prokuraturę podporządkowano ministrowi sprawiedliwości, powierzając mu zarazem stanowisko prokuratora generalnego¹¹. Z kolei znowelizowana 22 marca 1990 r. ustawa o prokuraturze nakazywała zatrudnienie wszystkich prokuratorów na nowo¹², co – jak stwierdza Aleksander Herzog, od 11 kwietnia 1990 r. pierwszy zastępca prokuratora generalnego – „stało się podstawą tak zwanego przeglądu kadrowego, niekiedy określanego też »weryfikacją«”¹³. W wyniku tego przeglądu zmieniono 47 prokuratorów wojewódzkich (na 49 ogółem) oraz 188 prokuratorów rejonowych (na 307), zdecydowano się też nie powoływać ponownie 291 prokuratorów (spośród 3164 zatrudnionych w organach prokuratury)¹⁴.

Przeobrażenia te nie ominęły również Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. Pytanie jednak, czy w stopniu uwzględniającym specyfikę regionu radomskiego, dotkniętego – jak wiadomo – wyjątkowo drastycznymi praktykami aparatu wymiaru sprawiedliwości po proteście robotniczym w Radomiu w czerwcu 1976 r. Przegląd kadrowy doprowadził do wyeliminowania z grona prokuratorów w Radomiu zaledwie trzech osób, z których jedna – Tadeusz Korneszczuk – miała związek z czynnościami śledczymi podejmowanymi wobec represjonowanych w 1976 r. Nowe powołanie otrzymała natomiast m.in. prokurator Elżbieta Tarka, sygnująca swoim nazwiskiem kilka aktów oskarżenia w sprawach karnych po wydarzeniach czerwcowych oraz kierująca formalnie śledztwem w sprawie Wiesławy Skórkiewicz, Romana Piaseckiego i Stanisława Nowakowskiego, mieszkańców Radomia zatrzymanych w marcu 1977 r. w bardzo kontrowersyjnych okolicznościach w związku ze sprawą Jana Brożyny¹⁵.

¹⁰ R. Peterman, *Rozkaz – zniszczyć...*, s. 112.

¹¹ Ustawa z 29 XII 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (DzU z 1989 r., nr 75, poz. 444 z późn. zm.).

¹² Ustawa z 22 III 1990 r. o zmianie ustawy o Prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia oraz ustawy o Sądzie Najwyższym (DzU z 1990 r., nr 20, poz. 121).

¹³ A. Herzog, *Z dziejów prokuratury polskiej*, „Prokuratura i Prawo” 2013, nr 11, s. 12.

¹⁴ *Ibidem*, s. 12–13.

¹⁵ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 313, 409; AIPN Ra, 04/46/7, t. 7, Postanowienie o zarządzeniu przeszukania, 16 VI 1977 r., k. 159–160; *ibidem*, Postanowienie, 29 VI 1977 r., k. 237–239.

Dalej idące zmiany nastąpiły na stanowiskach kierowniczych w Prokuraturze Wojewódzkiej. Do Radomia na stanowisko zastępcy prokuratora wojewódzkiego trafił z Warszawy Waldemar Smardzewski. Pracował on w organach prokuratury od 1973 r., chwalony był za rzetelność i pracowitość. W 1977 r. ukończył specjalny kurs dla prokuratorów zajmujących się najpoważniejszymi przestępstwami kryminalnymi. W 1974 r. wstąpił do PZPR. Od 1986 r. pełnił funkcję zastępcy prokuratora rejonowego dzielnicy Warszawa Praga-Północ, która notowała największy wpływ spraw kryminalnych na terenie stolicy. Jego wysokie kwalifikacje – o czym za chwilę – przydadzą się przy próbie podjęcia sprawy ks. Kotlarza przez radomską prokuraturę¹⁶. W kolejnych latach Smardzewski zasłynął m.in. ze sprzeciwu wobec decyzji o umorzeniu śledztwa przeciw Leszkowi Millerowi i Mieczysławowi Rakowskiemu o wywóz bez zezwolenia dewiz do Moskwy (słynna sprawa „pożyczki moskiewskiej”)¹⁷.

Jeszcze większe znaczenie miało powierzenie 8 czerwca 1990 r. stanowiska szefa Prokuratury Wojewódzkiej Stanisławowi Iwanickiemu. Ten 39-letni wówczas prawnik, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, z prokuraturą związał się w 1976 r., zostając aplikantem, a rok później – asesorem w Prokuraturze Rejonowej w Radomiu. 1 września 1980 r. objął stanowisko podprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu i w tym samym miesiącu znalazł się w gronie założycieli autonomicznego Związku Zawodowego Pracowników Prokuratury PRL, organizacji, która – według Aleksandra Herzoga – powstała, by „kanalizować” ferment w środowisku prokuratorskim po wybuchu rewolucji „Solidarności” i – w przeciwieństwie do tworzących się wówczas komórek „Solidarności” w części prokuratur – cieszyła się zaufaniem kierownictwa Prokuratury Generalnej¹⁸. W kolejnych miesiącach związek, kierowany od 1981 r. przez Iwanickiego, zgłaszał radykalne postulaty pod adresem władz, ale w praktyce, by znów odwołać się do słów Herzoga, „nie przysparzał kierownictwu Prokuratury większych trudności”, czego wyrazem były „liczne i częste spotkania kierownictwa tego związku [...] z kierownictwem Prokuratury, a także przyjmowanie przedstawicieli tego Związku przez wicepremiera Mieczysława Rakowskiego czy przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego i sekretarza KC Mirosława Milewskiego”¹⁹. Od czerwca 1983 r. Iwanicki, skierowany do wykonywania obowiązków w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu, pełnił funkcję wiceprokuratora Prokuratury Generalnej, ale dwa lata później, 30 czerwca 1985 r., zrezygnował z pracy

¹⁶ AZPK, Dokumentacja personalna Waldemara Smardzewskiego.

¹⁷ T. Bochwic, *Bardzo ciekawy prokurator*, <https://jozefdarski.pl/977-bardzo-ciekawy-prokurator> [dostęp 28 XII 2017 r.].

¹⁸ Według Herzoga, na zwoływanych wówczas zebraniach pracowniczych poddawano pod głosowanie dwa warianty postępowania: pozostanie w ramach Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych zrzeszonego w Centralnej Radzie Związków Zawodowych lub też tworzenie „autonomicznego” związku, zrzeszającego tylko pracowników prokuratury. „Ostatecznie przychyłono się do tej ostatniej koncepcji, przy czym charakterystyczne, że decyzje w tej sprawie zapadły na naradzie dotychczasowych rad zakładowych ze wszystkich (prócz Koszalina) prokuratur wojewódzkich, odbytej 25 XI 1980 r. w Prokuraturze Generalnej” (A. Herzog, „Solidarność” w Prokuraturze PRL w latach 1980–1981, „Prokuratura i Prawo” 2015, nr 12, s. 10).

¹⁹ *Ibidem*, s. 18.

w prokuraturze, podając jako powód „niemożność zrealizowania w istniejącej sytuacji ideałów niezależnej prokuratury”²⁰. Zatrudnienie znalazł wówczas jako radca prawny w przedsiębiorstwach radomskich, m.in. Obrótu Wyrobami Metalowymi i Usług Technicznych „Metalzbyt” oraz Handlu Artykułami Technicznymi „Elmet”. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zbliżył się do środowisk opozycyjnych, został nawet członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej w Radomiu, a gdy w 1990 r. jasne się stało, że prokuraturę czeka „solidarnościowa” rewolucja personalna, zaczął – bardzo intensywnie – zabiegać o stanowisko prokuratora wojewódzkiego w Radomiu. Jego kandydaturę rekomendowały m.in. Prezydium i Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska, Komisja Rehabilitacji „Czerwiec 76” oraz część komitetów obywatelskich²¹. Iwanicki prezentował się wówczas jako zwolennik „nowego otwarcia” w pracy prokuratury, a związkowców ujął swoim wystąpieniem w czasie spotkania w siedzibie radomskiej „Solidarności”, „bogato – jak to ujął jeden z obserwatorów – inkrustowanym częstymi odwołaniami do Boga i Ojczyzny”.

Co ostatecznie zadecydowało o sukcesie starań Iwanickiego? Oddajmy głos Janowi Rejczakowi, ówczesnemu wojewodzie radomskiemu, który również poparł jego kandydaturę: „Mówiąc szczerze, ja miałem bardzo dużo wątpliwości co do jego osoby, pracował przecież w strukturach komunistycznego aparatu wymiaru sprawiedliwości. Ale z drugiej strony pilnie potrzebowaliśmy kogoś, kto może zastąpić prokuratora Makowskiego. Oczywiście musiał to być zawodowy prokurator. Niestety, naprawdę nie było wtedy w kim wybierać. Pragnę podkreślić, że kiedy w kwietniu 1990 r. zostałem wojewodą radomskim, funkcjonowała jeszcze Milicja Obywatelska i komunistyczna Służba Bezpieczeństwa! Poparłem więc jego kandydaturę, choć jednocześnie postawiłem pewne warunki, m.in. wprowadzenie do prokuratury prawników z zewnątrz – i stąd znalazła się tam pani Barbara Stępień, która została po Iwanickim prokuratorem wojewódzkim w Radomiu”²².

Przytaczając te opinie, trzeba jednak pamiętać, że Iwanicki nie krył swojego zaangażowania w peerelowski wymiar sprawiedliwości i potrafił zdobyć się – co prawda już w kolejnych latach swej kariery zawodowej – na krytyczne i chętnie cytowane przez historyków wypowiedzi o pracy ówczesnej prokuratury²³. Był

²⁰ Sformułowanie takie znajduje się w opinii służbowej Iwanickiego z 1993 r., podkreślającej też, że w „trakcie pracy w organach prokuratury w latach 1977–1985 Stanisław Iwanicki zajmował się problematyką kontroli przestrzegania prawa z zakresu prawa cywilnego i administracyjnego. Ocena jego pracy w tym zakresie zawarta w sporządzonej opinii jest wzorowa”. Niestety, autorom opracowania nie udało się skonfrontować tego zapisu z aktami personalnymi Stanisława Iwanickiego z lat 1977–1985, które z niewiadomych przyczyn nie zostały dołączone do dokumentacji wytworzonej po 1990 r. i zarchiwizowanej w Archiwum Zakładowym IPN (dalej: AZ IPN), GKŚZpNP, Dokumentacja personalna Stanisława Iwanickiego, Opinia o pracy prokuratora Stanisława Iwanickiego, 20 X 1993 r., b.p.

²¹ AZ IPN, GKŚZpNP, Dokumentacja personalna Stanisława Iwanickiego, Opinia o pracy prokuratora Stanisława Iwanickiego, 20 X 1993 r., b.p.

²² Jan Rejczak, relacja, 21 II 2018 r.

²³ Iwanicki jako aplikant w Prokuraturze Rejonowej w Radomiu protokołował przesłuchanie jednego z zatrzymanych po proteście robotniczym. W latach dziewięćdziesiątych wypowiedział się bardzo krytycznie na temat praktyk peerelowskiej prokuratury w filmie *Miasto z wyrokiem*

więc postacią złożoną – dalece bardziej złożoną niż chciałaby tego część współczesnych publicystów²⁴.

Otwarte pozostaje pytanie, czy powierzenie stanowiska Iwanickiemu wiązało się ze zobowiązaniem do wyjaśnienia na drodze procesowej tajemnicy zgonu ks. Kotlarza. Faktem jest jednak, że nowy szef Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu (który, jak wynika z relacji Jana Rejczaka, spotykał się często w tym czasie z biskupem sandomiersko-radomskim Edwardem Materskim²⁵), zabrał się bardzo energicznie do wdrożenia odpowiednich procedur śledczych w tej sprawie. Procedur, jak się szybko okazało, wymagających często interwencji niestandardowych. Tak było chociażby z dostępem do dokumentacji poprzedniego śledztwa zakończonego w 1982 r. Kierownictwo prokuratury wystąpiło o wgląd w dokumenty już w sierpniu 1990 r., ale Zofia Boguszewska, kierowniczka sekretariatu Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu odpowiedziała, że zgodnie z zarządzeniem prokuratora generalnego z 1973 r., akta zakwalifikowano do przechowania w archiwum na okres pięciu lat, a potem, 8 kwietnia 1988 r., skierowano je na przemiał wraz z innymi materiałami do Warszawskich Zakładów Skupu Makulatury w Konstancinie-Jeziornej²⁶. Zastępca Iwanickiego, prokurator Smardzewski, szybko jednak ustalił, że w 1988 r. obowiązywało już inne zarządzenie prokuratora generalnego – przedłużające okres składowania dokumentacji do 10 lat – i Iwanicki na specjalnie zwołanym zebraniu pracowników prokuratury wydał polecenie, by akt szukać dalej²⁷. I choć w kolejnej notatce przygotowanej przez kierowniczkę znalazła się nawet adnotacja o składzie komisji, która zakwalifikowała akta na przemiał w 1988 r.²⁸, 25 września

(OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Scenariusz filmu *Miasto z wyrokiem*, k. 5525–5526, s. 14–22).

²⁴ W lutym 2006 r. portal Onet.pl opublikował artykuł „Gazety Polskiej”, w którym oskarżano Iwanickiego o związki z zarejestrowaną w Radomiu w latach dziewięćdziesiątych spółką, która – według autora artykułu – „wprowadzała na rynek tony oleju napędowego uzyskanego z nielegalnego przetwarzania oleju opałowego i nie płać[ła] podatków”. W artykule scharakteryzowano Iwanickiego jako byłego członka PZPR, posiadającego w początkach kariery zawodowej „znakomite kontakty” z Lucjanem Czubieńskim, byłym prokuratorem generalnym PRL, a potem, po powstaniu spółki, pomagającym kryć jej nielegalne interesy. Komentując treść artykułu, Iwanicki zaprzeczył, by miał cokolwiek wspólnego ze spółką i stwierdził, że nigdy nie robił nielegalnych interesów paliwowych. Oświadczył też, że „pada ofiarą politycznej nagonki” (L. Szymowski, *Minister na baku*, wiadomosci.onet.pl/kiosk/minister-na-baku/engjt [dostęp 19 VII 2019 r.]). Na marginesie warto zauważyć, że w teście personalnej Iwanickiego nie ma informacji o jego członkostwie w PZPR, ani zapisów potwierdzających podniesione w artykule zarzuty – Iwanicki jest w nich przedstawiony jako „prokurator niezwykle sumienny, uczciwy i posiadający wysoce odpowiedzialny stosunek do wykonywanych obowiązków” (AZ IPN, GKŚZpNP, Dokumentacja personalna Stanisława Iwanickiego, Opinia o pracy prokuratora Stanisława Iwanickiego, 20 X 1993 r., b.p.).

²⁵ Rejczak sugerował, że w czasie tych spotkań mogło dochodzić do omawiania sprawy ks. Kotlarza: „Biskup był [...] człowiekiem wyjątkowo otwartym, każdy mógł się z nim spotkać i rozmawiać. Nie wyobrażam sobie, aby wówczas, jeżeli się spotykali, mogli o tej sprawie ze sobą nie rozmawiać” (Jan Rejczak, relacja 21 II 2018 r.).

²⁶ Co ciekawe, taki sam los spotkać miał akta innej sprawy wywołującej wiele kontrowersji – Jana Brożyny, wiążącej się również z wydarzeniami Czerwca 1976 r., i również do dziś niewyjaśnionej. Boguszewska w notatce służbowej podała nawet numer spisu przekazującego obie partie dokumentacji do Konstancina-Jeziornej (AIPN Ra, 11/38, t. 4, Notatka, 24 VIII 1990 r., k. 114–115).

²⁷ *Ibidem*, t. 4, Zapisek odręczny na notatce z 24 VIII 1990 r., 27 VIII 1990 r., k. 114.

²⁸ W skład komisji wchodziły: Elżbieta Tarka (przewodnicząca), Zofia Boguszewska i Jadwiga Urbańska (AIPN Ra, 11/38, t. 4, Notatka, 27 VIII 1990 r., k. 116).

1990 r. Jan Żórawicz, kierownik Wydziału Organizacyjno-Wizytacyjnego Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu powiadomił Iwanickiego o... odnalezieniu dokumentacji²⁹. „Następnego dnia znalazłem na biurku komplet materiałów, które w 1988 r. przestały istnieć” – puentował Iwanicki nie bez sarkazmu ten, jak zaznaczył, „skandaliczny” incydent³⁰.

Śledztwo prokuratora Olesia

2 października 1990 r. radomskie gazety opublikowały komunikat Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu o ponownym zajęciu się sprawą ks. Kotlarza. Komunikatowi towarzyszył apel, by osoby posiadające jakiegokolwiek informacje o duchownym zgłosiły się do jednostek prokuratury, by złożyć zeznania³¹. Kilka dni później, na łamach dziennika „Słowo Ludu”, prokurator Smardzewski zapowiedział przeprowadzenie na nowo praktycznie wszystkich czynności w sprawie i dosyć obcesowo obszedł się ze śledztwem z 1982 r. Jak stwierdził, informacje zebrane wówczas – m.in. o represjonowaniu księdza i co najmniej dwukrotnym pobiciu – „potraktowano mało wnikliwie” i „bezzasadnie ograniczono postępowanie dowodowe”. Zauważył też, że przyjęte w czasie badań sekcyjnych przyczyny zgonu ks. Kotlarza nie potwierdziły się w badaniach histopatologicznych³².

Potwierdzeniem tych sensacyjnie brzmiących zapowiedzi było datowane również na 2 października 1990 r. postanowienie Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu o podjęciu na nowo sprawy ks. Kotlarza. Śledztwo powierzono 32-letniemu wówczas prokuratorowi Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, Krzysztofowi Olesiowi. Był on absolwentem Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie. W jednostkach prokuratury pracował od listopada 1982 r., zajmując kolejno stanowiska: aplikanta Prokuratury Rejonowej w Radomiu (od 1 listopada 1982 r.), asesora Prokuratury Rejonowej (od 1 października 1984 r.), wiceprokuratora Prokuratury Rejonowej (od 1 stycznia 1987 r.), wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej (od 1 marca 1988 r.) i prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej (od 1 sierpnia 1989 r.). Miał opinię specjalisty od spraw „o dużym ciężarze gatunkowym”, prokuratora „bardzo dokładnego i zaangażowanego” i równocześnie – ambitnego, nie bojącego się trudnych wyzwań. W 1988 r. przełożeni chwalili go za prowadzenie skomplikowanego i pracochłonnego śledztwa w sprawie o nadużycia w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Radomiu³³. Jeszcze jako aplikant prokuratorski, w październiku 1983 r., Oleś wstąpił do Stronnictwa Demokratycznego. Decyzja ta omal nie

²⁹ *Ibidem*, t. 4, Zapisek odręczny na notatce z 27 VIII 1990 r., 21 IX 1990 r., k. 116–117.

³⁰ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...*byłem z tymi ludźmi...*, s. 141.

³¹ AIPN Ra, 11/38, t. 4, Pismo do redakcji „Gazety Wyborczej” – wydania lokalnego, 2 X 1990 r. k. 122; *ibidem*, Pismo do redakcji „Życia Radomskiego”, 2 X 1990 r., k. 123; *ibidem*, Pismo do redakcji „Słowa Ludu”, 2 X 1990 r., k. 124.

³² [as], *Jakie są prawdziwe przyczyny zgonu księdza Kotlarza*, „Słowo Ludu”, 4 X 1990.

³³ AZPOR, Akta personalne Krzysztofa Olesia, Ocena przebiegu pracy wiceprokuratora Prokuratury Rejonowej w Radomiu Krzysztofa Olesia w Wydziale Postępowania Karnego w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu, 3 II 1988 r., k. 61.

zrujnowała mu kariery zawodowej: w styczniu 1984 r. Wiktor Zagórski, prokurator rejonowy w Radomiu, zwracał uwagę na brak zdyscyplinowania Olesia, wyrażający się w „niezawiadomieniu mnie jako bezpośredniego przełożonego [...] o zmianie przynależności do organizacji społeczno-politycznej”³⁴. W lutym 1984 r. rozmowę z Olesiem przeprowadziła prokurator Elżbieta Tarka, której wciąż jeszcze aplikant prokuratorski oświadczył, że do SD wstąpił – zacytujmy – „z własnej woli, decyzję tę przemyślał i uważa, że przynależność do Stronnictwa Demokratycznego nie będzie przeszkodą w prawidłowym wypełnianiu w przyszłości obowiązków prokuratora”³⁵. Dwa miesiące później, 6 kwietnia 1984 r. Oleś zrezygnował jednak z przynależności do SD i – po kilku latach, jak wynika z jego akt personalnych – przyjął członkostwo w PZPR³⁶. Oceniając ów epizod warto pamiętać, że kierownictwo prokuratury w latach osiemdziesiątych w sposób wyjątkowo brutalny egzekwowało swoiście rozumianą prawomyślność polityczną personelu, za najlepszy jej wyznacznik uznając wyłącznie przynależność do PZPR, a związanej z tym presji potrafiło się oprzeć niewielu prokuratorów³⁷.

Zaplanowane przez Olesia czynności śledcze rzeczywiście stwarzały nadzieję na przełom w sprawie księdza. Zakładały one przede wszystkim przesłuchanie byłego kierownictwa KW MO w Radomiu i funkcjonariuszy Wydziału IV SB radomskiej komendy, którzy wydawali się naturalnymi adresatami zasadniczych pytań o okoliczności zgonu ks. Kotlarza. Oleś planował też ponowne odebranie relacji procesowych od personelu medycznego szpitala w Krychnowicach oraz od osób, które stykały się z księdzem po czerwcu 1976 r.³⁸ Co więcej – z załączonych notatek do akt podręcznych sprawy wynika, że czynności procesowe mogły nawiązywać i do wcześniejszych wątków życia duchownego, m.in. konfliktów w Szydłowcu i Koprzywnicy³⁹. Uwagę zwracało wreszcie wystąpienie do bp. Edwarda Materskiego z propozycją, by kuria diecezjalna uczestniczyła we wszystkich etapach śledztwa lub ustanowiła pełnomocnika procesowego. Oleś zapewniał, że kuria będzie na bieżąco informowana o wynikach postępowania⁴⁰.

³⁴ *Ibidem*, Pismo do Krzysztofa Olesia, aplikanta Prokuratury Rejonowej w Radomiu, 31 I 1984 r., k. 40; *ibidem*, Oświadczenie, 3 II 1984 r., k. 39.

³⁵ *Ibidem*, Notatka służbowa, b.d., k. 41.

³⁶ Według cytowanych dokumentów, kandydatem PZPR Oleś został 6 VIII 1986 r., a od 19 X 1984 r. był członkiem koła ZSMP przy Prokuraturach Wojewódzkiej i Rejonowej w Radomiu, gdzie pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego koła (AZPOR, Akta personalne Krzysztofa Olesia, Opinia służbowa o asesorsze Prokuratury Rejonowej w Radomiu Krzysztofie Olesiu, 3 XII 1986 r., k. 52–53; *ibidem*, Wniosek o mianowanie wiceprokuratorem Prokuratury Wojewódzkiej, 3 II 1988 r., k. 29v; *ibidem*, Ocena, 3 II 1988 r., k. 61).

³⁷ W 1982 r. do PZPR należało 75 proc. prokuratorów i 18 proc. aplikantów prokuratorskich. W 1987 r. jeden z historyków peerelowskiej prokuratury pisał: „W pracy partyjnej z kadrą prokuratorską [dąży się do tego], aby każdy prokurator stał na pierwszej linii walki ideologicznej, by był w tym zakresie najbliższym współpracownikiem instancji partyjnej” (R. Walczak, *Sprawowanie kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze w Polsce Ludowej (studium politologiczne)*, Warszawa 1987, s. 424–425).

³⁸ AIPN Ra, 11/38, t. 4, Plan czynności śledczych w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, 8 X 1990 r., k. 128–131.

³⁹ *Ibidem*, t. 4, Zapiski w maszynopisie, b.d., k. 223–334.

⁴⁰ *Ibidem*, t. 4, Pismo do bp. Edwarda Materskiego, ordynariusza diecezji sandomiersko-radomskiej, 4 X 1990 r., k. 134.

Trzy dni po podjęciu śledztwa, 5 października 1990 r., przesłuchany został pierwszy świadek w sprawie. Był nim mężczyzna, który sam zgłosił się do prokuratury i już na wstępie oświadczył, że zna nazwisko zabójcy księdza. Miał nim być były funkcjonariusz SB, jego szwagier, chwalcący się kiedyś po wypiciu dużej porcji alkoholu katowaniem duchownego i innych uczestników protestu. Funkcjonariusz ów miał też kilka lat później otruć matkę świadka i próbować otruć jego samego. Zapytany przez prokuraturę czy organa ścigania interesowały się już tymi bulwersującymi wydarzeniami, mężczyzna odparł, że tak, jednak sprawę umorzono, bo okazało się, że on sam cierpi na... chorobę umysłową⁴¹.

Dalsze przesłuchania nie niosły już takich *curiosów*. Ale też – trzeba zauważyć – nie przybliżały prokuratury do rozwiązania jednego z zasadniczych dylematów sprawy, czyli sprzeczności między zeznaniami osób dowodzących, że księdza katowano po wydarzeniach czerwcowych, z oświadczeniami lekarzy ze szpitala, którzy zaprzeczali, by w czasie badania stwierdzili jakiegokolwiek ślady bicia. Jak szokujące były te sprzeczności, niech świadczą fragmenty dwóch relacji: Macieja Gołdy, kuzyna księdza, oglądającego jego zwłoki po śmierci, oraz lekarz Krystyny Szafranek, badającej duchownego już po przyjęciu go do szpitala. 11 października 1990 r. Gołda relacjonował: „Ksiądz Kotlarz miał wybite zęby przednie i plecy były całe sine. [...] Jestem przekonany, że na plecach były widoczne ślady strasznego pobicia. Pielęgniarki miały polecenie, żeby nie pokazywać rodzinie zwłok. W zasadzie jakaś pielęgniarka wprowadziła nas w tajemnicę do pomieszczenia, gdzie leżał ks. Kotlarz i pokazała nam zwłoki”⁴². Dzień później, 12 października 1990 r., Krystyna Szafranek zeznawała: „W czasie badania nie stwierdziłam na ciele księdza Romana Kotlarza żadnych obrażeń zewnętrznych. Nie było żadnych zasinień albo zadrapań”⁴³. Wątpliwości pogłębiało datowane na 18 marca 1991 r. zeznanie felczera, Tadeusza Chudzińskiego, który wraz ekipą pogotowia ratunkowego przyjechał 31 lipca 1976 r. do Pelagowa, by udzielić duchownemu pomocy. Jak stwierdził Chudziński (osoba nie związana jakimikolwiek relacjami zawodowymi z personelem medycznym szpitala w Krychnowicach), w czasie badania ks. Kotlarza nie zauważył zmian na jego klatce piersiowej i twarzy, zdiagnozował natomiast nerwicę wegetatywną i podał mu leki uspokajające, zalecając, by udał się do lekarza, u którego się leczył, lub też do Poradni Zdrowia Psychicznego⁴⁴.

Podobnie duże kontrowersje wywoływało kolejne z kluczowych pytań śledztwa: o sprawców ewentualnych pobić ks. Kotlarza. Prokuraturze udało się zebrać

⁴¹ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 5 X 1990 r., k. 108–110.

⁴² *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 11 X 1990 r., k. 143.

⁴³ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 12 X 1990 r., k. 152.

⁴⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 18 III 1991 r., k. 177–178. Relację Chudzińskiego potwierdziły zapisy w książce wyjazdowej Działu Pomocy Doraźnej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Radomiu: 31 VII 1976 r., nr bieżący 22902, nazwisko zgłaszającego: Musiał, godzina wezwania: 18.40, godzina wyjazdu: 19.00, godzina powrotu 21.05, powód wezwania: ból żołądka, rozpoznanie: nerwica wegetatywna, skład zespołu wyjazdowego: felczer Tadeusz Chudziński, kierowca Józef Maj, sanitariusz Jan Sułowski. W rubryce „dalsze postępowanie z chorym” wpisano adnotację o skierowaniu do Poradni Zdrowia Psychicznego (*ibidem*, t. 2, Pismo lekarza Piotra Kowalskiego do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, 11 I 1991 r., k. 163).

kilkanaście relacji dowodzących bestialskiego traktowania duchownego. Trzeba jednak przyznać, że tylko jedna z nich – wspomnianej już Krystyny Stancel, gospodyni księdza – pochodziła od bezpośredniego świadka zdarzenia. Pozostałe opierały się przede wszystkim na wypowiedziach samego ks. Kotlarza, który w rozmowach z bliskimi sobie osobami oraz innymi duchownymi wspominał o wzywaniu go na przesłuchania do komendy MO w Radomiu, gdzie miał być bity czy wręcz torturowany – i to już w dniach bezpośrednio po manifestacjach robotniczych w Radomiu, a potem również u siebie na plebanii. Ksiądz zresztą – to opinia właściwie wszystkich zeznających – był bardzo oszczędny w przekazywaniu tych faktów i nie chciał przytaczać ich szczegółów nawet najbliższej rodzinie. „Odwiedziłam go miesiąc lub dwa przed śmiercią – zeznawała 28 marca 1991 r. Aleksandra Lorenc, siostrzenica księdza. – Widziałam wówczas na jego twarzy liczne sińce i zapuchnięcia. Sprawiał wrażenie człowieka mocno pobitego po twarzy. Pytałam się go, co się stało i kto go pobił. Na zadane pytania ksiądz nie odpowiedział nic. Powiedział tylko, że są to jego sprawy i abym go o nic nie pytała”⁴⁵. Podobnie postrzegał zachowanie duchownego jego kolega ze studiów ks. Tadeusz Ofiara, który w datowanym na 17 października 1991 r. zeznaniu stwierdził: „Ksiądz Roman nie chciał nam podać bliższych szczegółów jego represjonowania, unikał na ten temat rozmowy. Nie było żadnych wątpliwości, że osobami, które go nachodziły i biły, byli funkcjonariusze dawnej Służby Bezpieczeństwa”⁴⁶.

Pewnych dowodów na „niekonwencjonalne” zachowanie organów ścigania w sprawie ks. Kotlarza dostarczyli natomiast byli milicjanci z posterunku w Kowali. Stanisław Nowiczewski, milicjant obsługujący teren wsi Trablice i Pelagów, zeznał, że patrolując pewnej nocy w 1976 r. okolice położonego za torem kolejowym cmentarza, zauważył zaparkowanego tam fiata 125p, a w nim cztery osoby: trzech mężczyzn i kobietę. Samochód był na cywilnych numerach rejestracyjnych. Nowiczewski poprosił kierowcę o dokumenty. Ten wówczas okazał legitymację funkcjonariusza SB i warknął: „Stary, nie wpier... się!”. „Ja, widząc taką reakcję tego mężczyzny, odszedłem od samochodu i odjechałem” – stwierdził Nowiczewski, zaznaczając jednak, iż pasażerowie samochodu nie obserwowali najprawdopodobniej plebanii, tylko „coś robili na cmentarzu”⁴⁷. Z kolei Mieczysław Gromski, komendant Posterunku MO w Kowali, zwrócił uwagę na wizyty na posterunku funkcjonariuszy z Wydziału IV SB w Radomiu, którzy interesowali się ks. Kotlarzem, a zwłaszcza głoszonymi przez niego kazaniami. On sam odwiedził wówczas księdza wraz z naczelnikiem gminy Ostrowskim. Rozmowa trwała nie więcej niż 15 minut, ksiądz na pytanie czy jest zdrowy, odpowiedzieć miał, że „nic ciekawego się nie dzieje” i czuje się dobrze. Gromski słyszał też od mieszkańców o wezwaniach Kotlarza na komendę w Radomiu w początkach lipca 1976 r., choć – jak zapewnił – wezwań tych osobiście mu nie doreczał i nie wie, czy robili to jego podwładni⁴⁸.

⁴⁵ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 28 III 1991 r., k. 195.

⁴⁶ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 17 X 1990 r., k. 172.

⁴⁷ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 6 XI 1990 r., k. 239.

⁴⁸ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 6 XI 1990 r., k. 241–244.

Wbrew oczekiwaniom, niewiele do odpowiedzi na kluczowe dla śledztwa pytania wniosły zeznania funkcjonariuszy z Wydziału IV SB KW MO w Radomiu, przesłuchanych przez prokuratora Olesia w listopadzie i grudniu 1990 r. Funkcjonariusze ci przyznali wprawdzie, iż interesowali się ks. Kotlarzem, ale dopiero tydzień po wydarzeniach Czerwca 1976 r. i wyłącznie w związku z wygłaszanymi przez niego kazaniem. Zaprzeczyli też, by łamali wówczas prawo, a w szczególności – by go bili. Niektórzy z nich wręcz oburzali się na zawarte w pytaniach prokuratora sugestie o podejmowaniu nielegalnych operacji przez aparat MSW wobec duchownego. „Było nie do pomyślenia, by mój wydział mógł prowadzić działania zmierzające do fizycznej eliminacji księdza. Nie godziło się to z moralnością tych pracowników” – zapewniał 12 grudnia 1990 r. Leon Boczek, nadzorujący w 1976 r. z ramienia Wydziału IV SB w Radomiu dekanaty w Lipsku i Iłży⁴⁹. Nie inaczej reagował jego przełożony, mjr Rypiński, który w opublikowanym w listopadzie 1990 r. – i dołączonym do akt sprawy – liście do redakcji „Ziemi Radomskiej” stwierdził, że pracownicy SB w Radomiu w swoich kontaktach z księżmi zachowywali się „z najwyższym taktem i kulturą” i w związku z tym „zwykłą bzdurą i oszczerstwem są zarzuty, iż »ksiądz był bity«”⁵⁰. Opinię tę Rypiński potwierdził podczas śledztwa, kategorycznie oznajmiając: „Nie byłem w posiadaniu żadnych informacji dotyczących pobicia księdza na plebanii. Żadnych takich czynności nie zlecałem do wykonania, bo są one niezgodne z prawem. Takiego polecenia nie otrzymałem, jak również nie sugerowano mi takich działań”⁵¹.

W relacjach funkcjonariuszy SB zwracał też uwagę ton lekceważenia czy nawet pogardy dla postawy księdza, widoczny zwłaszcza przy referowaniu przebiegu rozmowy ostrzegawczej z prokuratorem Zbigniewem Młynarczykiem, przedstawicielem Prokuratury Generalnej. „Pamiętam, że byliśmy zdziwieni i jednocześnie rozbawieni tą sytuacją, że do rozmowy z księdzem przysłano tak wysokiej rangi urzędnika – mówił 9 listopada 1990 r. Rypiński. – W naszej ocenie była to sprawa zbyt błaha, aby angażować do niej ludzi tego pokroju. Z notatki sporządzonej przez prokuratora [wynikało, że] rozmowa trwała około 15 minut i miała następujący przebieg: Prokurator na wstępie zaznaczył, iż posiada informacje, że kazania księdza są natury politycznej i odnoszą się do wystąpień z 25 czerwca 1976 r. Ksiądz Kotlarz przyznał fakt polityczności jego wystąpień w trakcie kazań i zobowiązał się do zaprzestania takiej działalności. Pamiętam, że moim wrażeniem po przeczytaniu tej notatki była kulturalność przeprowadzenia tej rozmowy i również odniosłem wrażenie »kto z kim przeprowadzał tę rozmowę« [sic!]. Na końcu, jeśli sobie przypominam, to prokurator przeprosił księdza, że spotykają się w takiej sytuacji”⁵².

Nie można wreszcie nie zauważyć swoistej satysfakcji funkcjonariuszy z treści wystąpienia bp. Walentego Wójcika w czasie pogrzebu w Pelagowie, potwier-

⁴⁹ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 12 XII 1990 r., k. 88–89.

⁵⁰ R. Rypiński, [List do redakcji], „Ziemia Radomska”, 10–16 I 1991, s. 6.

⁵¹ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 9 XI 1990 r., k. 262–263.

⁵² *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 9 XI 1990 r., k. 256–258. Dokument opublikowany [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ...byłem z tymi ludźmi..., s. 167–171.

dzającej – ich zdaniem – ustaloną oficjalnie przyczynę śmierci księdza. Przesłuchiwany 15 listopada 1990 r. gen. Tadeusz Szczygieł wręcz zasugerował, iż właśnie słowa biskupa zadecydowały o losach czynności wyjaśniających w tej sprawie: „Pamiętam, że po jego zgonie wystąpiły dwie wersje z nim związane. Jedna, że zgon księdza nastąpił z przyczyn naturalnych i druga związana z podejrzeniami skierowanymi w stronę MO, że skoro był wzywany, to mogło to być przyczyną zgonu. Osoby rozstrzygające tę drugą wersję nie były zorientowane w fakcie, że rozmowę przeprowadzono w Prokuraturze Wojewódzkiej bez udziału Służby Bezpieczeństwa. Jak pamiętam, to w trakcie pogrzebu przedstawiciel kurii zdementował te pogłoski i stwierdził, że ksiądz zmarł śmiercią naturalną. [...] Po tym fakcie więcej sprawą Kotlarza nie zajmowaliśmy się”⁵³. Podobnej treści, choć może jeszcze bardziej szokujące oświadczenie, złożył Rypiński: „Chodziło nam o kompetentne zdanie jednego z przedstawicieli kurii. Na tym sprawę księdza Kotlarza zamknęto”⁵⁴.

Otwarte pozostaje oczywiście pytanie, czy prokuratura nie mogła bardziej wnikliwie przesłuchać funkcjonariuszy SB. Zadając je, warto jednak zauważyć, że śledczy w trakcie czynności w latach 1990–1991, przynajmniej w ich początkowym etapie, nie dysponowali właściwie żadnymi istotnymi materiałami wytworzonymi przez aparat bezpieczeństwa na temat ks. Kotlarza. Prokurator Oleś wystąpił o nie do Urzędu Ochrony Państwa już 5 października 1990 r.⁵⁵, ale odpowiedź, jaką uzyskał 30 października 1990 r., wydawała się nie pozostawiać złudzeń: w archiwum byłej SB w Radomiu „nie ma istotnych materiałów” dotyczących duchownego, a te, które są, sprowadzają się do krótkiego zapisu w dokumentach Wydziału Śledczego SB o czynnościach podjętych w 1977 r. w sprawie jego śmierci oraz materiału streszczającego wątek postępowania przeciwko Jackowi Kuroniowi, również z 1977 r.⁵⁶ Pismo nie wspominało więc choćby o dokumentacji sprawy „Maniacy”, która mogła już wówczas zwrócić uwagę prokuratury na związki „sprawy Kotlarza” z działalnością Samodzielnej Grupy „D” w strukturach Departamentu IV MSW i pomogłaby dotrzeć do osób dysponujących, być może, bardzo ważnymi relacjami na temat tych związków. Odpowiednie informacje prokuratura wprawdzie zdobyła, ale niestety dopiero

⁵³ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 15 XI 1990 r., k. 320–321.

⁵⁴ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 9 XI 1990 r., k. 261–262.

⁵⁵ *Ibidem*, t. 4, Pismo do Delegatury UOP w Radomiu, 5 X 1990 r., k. 126.

⁵⁶ Warto zacytować wprost fragmenty tej odpowiedzi: „W zbiorach Archiwum b[ylej] Służby Bezpieczeństwa w Radomiu nie ma istotnych materiałów dot[yczących] w[yżej] w[ymienionego] księdza. Jedynie w ocenie pracy b[ylego] Wydziału Śledczego SB w Radomiu za rok 1977 jest zapis następującej treści: »Postępowanie w niezbędnym zakresie w sprawie okoliczności i przyczyn śmierci ks. Romana Kotlarza po wypadkach czerwcowych. Na podstawie zebranych materiałów (przesłuchań kilkunastu świadków, opinii lekarskich, biegłych) nie dopatrzone zostały podstawy do wszczęcia śledztwa w przedmiotowej sprawie. Akta postępowania przekazano do Prokuratury Wojewódzkiej celem umorzenia«.”. Dalej była informacja o odnalezieniu materiału streszczającego wątek postępowania przeciwko Kuroniowi w sprawie śmierci ks. Kotlarza i informacja o teście personalnej (TEOK) Kotlarza wybrakowanej 18 IX 1989 r. przez komisję powołaną przez zastępcę szefa WUSW ds. SB w Radomiu i zmielonej w Konstancinie-Jeziornej 25 IX 1989 r. (AIPN Ra, 11/38, t. 1, Pismo szefa Delegatury UOP w Radomiu Henryka Byzdry do prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Krzysztofa Olesia, 30 X 1990 r., k. 226–228).

kilkanaście lat później, po powstaniu Instytutu Pamięci Narodowej, gdy potencjalni świadkowie już nie żyli.

Co spowodowało, że Urząd Ochrony Państwa przeprowadził tak „oszczędną” i dalece niedoskonałą kwerendę w sprawie ks. Kotlarza? Czy był to efekt małego zaawansowania w pracach organizującej się dopiero od kilku miesięcy instytucji lub małej znajomości archiwów pozostałych po byłej SB? A może jednak skutek swoistego nadużycia, względnie sabotażu, ze strony wciąż pozostających na służbie byłych pracowników Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Radomiu? Pytania te zadaliśmy Henrykowi Byzdrze, szefującemu wówczas Delegaturze UOP w Radomiu. Oto jego odpowiedź:

„Rzeczywiście, wykonaliśmy taką kwerendę. Było to w czasie, gdy Delegatura UOP w Radomiu dopiero się organizowała, ja sam powołany zostałem na jej szefa 1 października 1990 r., w dodatku jako człowiek o solidarnościowych korzeniach, nie posiadający więc jakiejś specjalistycznej wiedzy o metodach pracy służb specjalnych PRL. Wniosek prokuratury zleciłem do realizacji Wydziałowi Ewidencji i Archiwum naszej Delegatury, który był wtedy jeszcze obsadzony przez pracowników byłej SB. W rezultacie powstała informacja przygotowana przez Rocha Gałązkiewicza, naczelnika wspomnianego wydziału oraz jednego z jego podwładnych, Ireneusza Wacińskiego⁵⁷. Kwerenda objęła materiały znajdujące się w zasobach wydziału. Trudno mi się wypowiadać o jej rzetelności, muszę natomiast wspomnieć, iż naczelnik Gałązkiewicz w przyszłości wielokrotnie pomagał mi rozwikływać wcale niełatwe tajniki prac SB i wiele jego wskazówek okazało się wręcz bezcennych. Nie mogę go więc podejrzewać o działanie w złej wierze. Informację przygotowaną przez pracowników wydziału autoryzowałem i odesłałem do prokuratury jako odpowiedź Delegatury UOP w Radomiu”⁵⁸.

Było swoistą ironią losu, że jeden ze wspomnianych przez Henryka Byzdrę pracowników UOP, poszukujący wtedy w archiwum materiałów dotyczących ks. Kotlarza – Ireneusz Waciński (pod koniec PRL starszy inspektor Wydziału „C” WUSW w Radomiu w stopniu kapitana) – był w 1989 r. członkiem trzyosobowej komisji, która przeprowadziła brakowanie akt i zakwalifikowała do zniszczenia... właśnie teczkę ks. Kotlarza!⁵⁹ Teraz ten sam człowiek szukał dokumentów, które formalnie przestały istnieć na mocy decyzji komisji, której był członkiem. Ale o tym jego przełożony z UOP prawdopodobnie nie wiedział. Sprawa ta sygnalizuje natomiast szerszy problem, jakim były trudności w rozliczaniu ciemnych kart z historii PRL w warunkach transformacji ustrojowej, przeprowadzanej w początkach III RP w taki a nie inny sposób.

⁵⁷ Ireneusz Waciński w latach 1973–1986 pracował w Wydziale Paszportów KW MO w Radomiu (potem WUSW), w latach 1987–1988 w Wydziale II WUSW w Radomiu (kontrwywiad), a w latach 1988–1990 w Wydziale „C” tego urzędu (archiwum). Z kolei Roch Gałązkiewicz w latach 1965–1975 był funkcjonariuszem Komendy Powiatowej MO w Białobrzegach, później (1975–1983) – Wydziału II KW MO/WUSW w Radomiu, a w latach 1983–1990 – Wydziału „C” tego urzędu (AIPN Ra, 135/21, t. 1–2, Dokumentacja personalna Rocha Gałązkiewicza; *ibidem*, 135/24, t. 1–2, Dokumentacja personalna Ireneusza Wacińskiego).

⁵⁸ Henryk Byzdra, relacja, 23 I 2019 r.

⁵⁹ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół brakowania akt nr 3/89, 12 IX 1989 r., k. 110; *ibidem*, Protokół zniszczenia akt, 25 IX 1989 r., k. 112.

„Swoje wypowiedzi opatruję wieloma znakami zapytania” – dodał Henryk Byzdra, zaznaczając, że dokumenty osób rozpracowywanych przez SB, w tym i ks. Kotlarza, mogły być rozproszone po różnych zespołach archiwalnych, w miejscach nieraz zupełnie niespodziewanych, i ich precyzyjne „namierzenie” wiązać by się musiało z bardzo drobiazgowymi i długotrwałymi pracami archiwalnymi. „Tymczasem terminy nas goniły, pismo z prokuratury wpłynęło do Delegatury [...] 5 października 1990 r., ja w tym czasie przebywałem na specjalistycznym szkoleniu, i po jego zakończeniu, w drugiej połowie października 1990 r., otrzymałem propozycję odpowiedzi, pod którą się podpisałem”⁶⁰ – stwierdził były szef Delegatury UOP. Pełny zapis jego interesującej – także z innych powodów – wypowiedzi zamieszczamy w aneksie.

Zaanonsowane wyżej zastrzeżenia nie powinny jednak, naszym zdaniem, prowadzić do wniosku o braku jakichkolwiek walorów poznawczych relacji procesowych składanych przez funkcjonariuszy SB. Owszem, relacjom tym można zarzucić daleko idącą lapidarność, nie można też wykluczyć, że przynajmniej część z nich służyła raczej zaciemnianiu obrazu „sprawy Kotlarza”, niż jej wyjaśnianiu. Tym niemniej to właśnie dzięki tym zeznaniom – po skonfrontowaniu ich z innymi źródłami – prokuraturze udało się wstępnie zarysować jedną z zasadniczych osi dramatu, jaki rozegrał się wokół kapłana z Pelagowa w czerwcu i lipcu 1976 r. Dramatu rozpoczętego „działaniami operacyjnymi” po kazaniach księdza na początku lipca 1976 r. i zakończonego osławioną „rozmową ostrzegawczą” w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu, której streszczenie, jak się potem okaże, wpłynie w sposób zasadniczy na los duchownego. Zdarzenia te już opisaliśmy. Tu odnotujmy tylko, iż dla konkluzji prokuratorskich z lat 1990–1991 szczególne znaczenie miały zeznania mjr. Rypińskiego, byłego naczelnika Wydziału IV SB, a zwłaszcza ten ich fragment, który odnosił się do decyzji o „rozpracowaniu” kazań ks. Kotlarza. Rypiński wskazał wykonawcę tego zadania – swojego podwładnego, funkcjonariusza Władysława Sentkiewicza („Poleciłem, aby pogłębił tę informację poprzez przeprowadzenie rozmów z osobami biorącymi udział w nabożeństwach. Chodziło o osoby, które były naszymi informatorami”) i zasugerował, że kolejne decyzje w sprawie księdza rozegrały się już na znacznie wyższym szczeblu niż kierownictwo KW MO w Radomiu („Po przekazaniu tej informacji moim przełożonym Szczygłowi i Mozgawie następnego dnia, otrzymałem od nich informację, że ksiądz będzie wezwany do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu na rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą [...]. Decyzja ta była dyskutowana z Wydziałem IV MSW i czynnikami politycznymi”⁶¹). W przyszłości – dodajmy – Rypiński znacznie rozszerzy swą relację i w sposób bardzo znaczący przyczyni się do wyjaśnienia okoliczności tych bulwersujących wydarzeń⁶².

⁶⁰ Henryk Byzdra, relacja, 23 I 2019 r.

⁶¹ AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 9 XI 1990 r., k. 254–256.

⁶² Zeznanie Rypińskiego – warto zauważyć – dosyć jaskrawo kontrastowało z relacją jego przełożonego, komendanta Mozgawy, który przesłuchiwany 14 XI 1990 r. nic nie wspomniał o swej roli w przygotowaniach do rozmowy ostrzegawczej z księdzem. Jeszcze większą „asertywnością” wykazała się Mieczysława Styczeń, zatrudniona w administracji Wydziału IV KW MO w Radomiu. 15 XI 1990 r. oświadczyła, że nic nie wiedziała o sprawie ks. Kotlarza, nie widziała żadnych do-

Ksiądz był bity, ale śledztwo umorzone

Kluczowe znaczenie dla zasadniczych wątków postępowania miały zeznania, które złożył 16 stycznia 1991 r. Andrzej Borysowicz. W trzeciej już relacji procesowej lekarz, który przeprowadzał sekcję zwłok księdza, potwierdził swoją wcześniejszą diagnozę, zapewnił, że w czasie badania sekcyjnego nie stwierdził „jakichkolwiek śladów obrażeń zarówno w obrębie powłok, jak i w narządach wewnętrznych”, po czym zdobył się na gest zgoła niestandardowy: przekazał prokuraturze materiały z tego badania. Oto treść oświadczenia, jakie wtedy złożył: „Pobrałem osiem wycinków, w tym cztery z płuc i po dwa z serca i nerek. Błeczki parafinowe mam w swojej dyspozycji, jak również dysponuję 9 szkiełkami z preparatami narządów, które wówczas oceniałem”⁶³. I kolejny zapis: „W tym miejscu świadek Andrzej Borysowicz przekazuje do badań osiem bloczków parafinowych zawierających wycinki pobrane w czasie sekcji zwłok ks. Kotlarza – cztery z płuca i po dwa z nerki i z serca oraz dziewięć preparatów na szkiełkach podstawowych”.

Dlaczego dr Borysowicz trzymał ten materiał przez blisko 15 lat? Dlaczego nie przekazał go wcześniej prokuraturze? I dlaczego nie wspomniał o nim oficerom śledczym z Biura Śledczego MSW w 1977 r., choć musiał wiedzieć, że zatajając tak ważną dla sprawy okoliczność narażał się na daleko idące nieprzyjemności? Czy jest normalną, standardową procedurą przechowywanie materiałów z sekcji tak długo? Czy też – z jakichś powodów – lekarz przetrzymał je tyle lat, przeczuwając, że jeszcze kiedyś mogą się przydać? Skąd prokuratura miała pewność, że preparaty włączone – w takich okolicznościach, po blisko 15 latach – do materiału dowodowego pochodziły z sekcji zwłok ks. Kotlarza? Listę podobnych pytań można mnożyć, i należy tylko żałować, że nie padły one w czasie składania zeznania w 1991 r. Tak czy inaczej, pozyskany w ten sposób materiał dowodowy prokuratura przesłała już dwa dni później, 18 stycznia 1991 r., do badania przez biegłych z Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie. Do analizy przekazano także pozyskaną ze szpitala w Krychnowicach historię choroby księdza oraz treść zeznań składanych wcześniej w tej sprawie przez personel szpitala. Biegli mieli odpowiedzieć na dziewięć pytań, z których najistotniejsze brzmiały: „czy wyniki sekcji zwłok oraz przeprowadzone ponownie badania mikroskopowe [...] pozwalają na przyjęcie, że przyczyną zgonu R. Kotlarza było krwotoczne zapalenie płuc czy też obrzęk płuc?”, „czy stwierdzone u R. Kotlarza przed zgonem wyniszczenie organizmu było następstwem przebytych przez niego schorzeń, w tym częściowej resekcji żołądka, czy też mogło nastąpić w wyniku dwukrotnego bezśladowego pobicia przez osoby drugie, względnie [wskutek] długotrwałych stresów spowodowanych groźbami ciężkiego pobicia i czy istnieje związek przyczynowy między jego co najmniej dwukrotnym pobiciem a zgonem?”, „czy zwykle na skutek pobicia polegającego

tyczących jej dokumentów, nie słyszała nawet, by ksiądz miał założoną jakąś teczkę (AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 14 XI 1990 r., k. 303–306; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 15 XI 1990 r., k. 311–312).

⁶³ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 16 I 1991 r., k. 147. Dokument opublikowany [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 163–165.

na kopaniu leżącego człowieka po całym ciele przez trzech mężczyzn pozostają ślady na ciele i jakie, czy też skutki takiego pobicia mogą być bezśladowe?”⁶⁴.

21 lutego 1991 r. opinia biegłych była gotowa. Podpisali ją: prof. dr hab. Aleksander Dubrzyński, kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej i prof. dr hab. Zbigniew Gawlik z Zakładu Anatomii Patologicznej Instytutu Biostruktury Akademii Medycznej w Warszawie⁶⁵. Konkluzje – przekazane w formie odpowiedzi na pytania prokuratury – brzmiały następująco: Bezpośrednią przyczyną zgonu Romana Kotlarza mogła być zarówno wczesna faza krwotocznego zapalenia płuc, bądź zespół ostrej niewydolności oddechowej (ARDS). Nie ma bezpośredniego związku przyczynowego między bezśladowym pobiciem Romana Kotlarza a wyniszczeniem jego organizmu, biegli nie są w stanie wykazać ewentualnego związku przyczynowego między dwukrotnym pobiciem a zgonem księdza⁶⁶. „Wskutek kopania człowieka po całym ciele z reguły pozostają ślady w postaci otarć naskórka, zasinień lub podskórnych wylewów krwawych, natomiast jako lekarze na temat bezśladowego pobicia nie możemy się wypowiedzieć” – zaznaczyli biegli, dodając, że „długotrwały stres może doprowadzić do wyniszczenia organizmu”⁶⁷.

Komentarz do wyników tej opinii wydaje się zbyteczny, może poza stwierdzeniem, że charakter i zawartość materiałów przekazanych biegłym – opartych przecież na dokumentacji wytworzonej przez personel szpitala – musiał przesądzić o treści ekspertyzy i wpłynąć w sposób decydujący na ostateczne wyniki śledztwa. I to pomimo zastrzeżeń samych autorów opinii, którzy w komentarzu do efektów swojej pracy wyrazili wątpliwość, czy „rutynowe badanie anatomopatologiczne” jest w stanie sprostać wymogom postępowania sądowego⁶⁸.

W pierwszych miesiącach 1991 r. prokuratura przeprowadziła ostatnie czynności w sprawie. Uwagę wśród nich zwracało pozyskanie – dzięki pomocy „solidarnościowego” wojewody radomskiego Jana Rejczaka – materiałów dokumentujących działania Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu w 1976 r., łącznie ze słynną decyzją o wszczęciu postępowania administracyjnego przeciwko ks. Kotlarzowi⁶⁹. Opierając się na nim, prokuratura przesłuchała byłego dyrektora tego wydziału, Stefana Borkiewicza, który – jak już anonsowaliśmy – przerzucił odpowiedzialność za wydanie decyzji wymierzonych w księdza na wojewodę Romana Maćkowskiego⁷⁰.

Znaczące ślady, jak się wydawało, przekazał prokuraturze Wiesław Mizerski, przewodniczący Komisji Rehabilitacji „Czerwiec 76”. Poinformował on, że

⁶⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 2, Postanowienie o zasięgnięciu opinii biegłych, 18 I 1991 r., k. 150–151.

⁶⁵ *Ibidem*, t. 2, Opinia biegłych Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie, 21 I 1991 r., k. 164.

⁶⁶ *Ibidem*, k. 168–169.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 169.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 168.

⁶⁹ AIPN Ra, 11/38, t. 4, Pismo do prokuratora wojewódzkiego w Radomiu, 8 I 1991 r., k. 217; *ibidem*, t. 2, Zawiadomienie o wszczęciu postępowania, 14 VII 1976 r., k. 122; *ibidem*, Pismo do bp. Piotra Gołębiowskiego, 17 VII 1976 r., k. 124; *ibidem*, Decyzja, 19 VII 1976 r., k. 129; *ibidem*, Pismo do WdsW Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, 5 VIII 1976 r., k. 130; *ibidem*, Pismo do Sekretariatu Episkopatu Polski, 5 VIII 1976 r., k. 128.

⁷⁰ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 10 I 1991 r., k. 131–135.

członkom Komisji udało się dotrzeć do części materiałów SB zarchiwizowanych w centrali UOP w Warszawie⁷¹, i że znajdują się wśród nich dokumenty na temat ks. Kotlarza – zawierał je zbiór oznaczony kryptonimem „Lato ’76” oraz „Gracze”⁷². Kierując się tymi wskazaniem, prokuratura wystąpiła do UOP o kolejną pomoc w kwerendzie, którą rzeczywiście – po staraniach Henryka Byzdry⁷³ – uzyskała. Niestety, wśród odnalezionych dokumentów znajdowały się jedynie mało czytelne kserokopie historii choroby ks. Romana Kotlarza, kserokopia protokołu sekcji zwłok, lakoniczna w swej treści notatka urzędowa funkcjonariusza SB Mariana Mechowskiego oraz opinia internistyczna i psychiatryczna, wydane na podstawie dokumentacji lekarskiej przez lekarzy z Centralnego Szpitala Klinicznego MSW w Warszawie⁷⁴. Czyli – w większości – materiały już znane prokuraturze.

Niewiele wniosła do sprawy również korespondencja prokuratury z Komisją Rokity, powołaną przez Sejm do zbadania przestępczej działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach stanu wojennego. Komisja nie dysponowała żadnymi materiałami na temat ks. Kotlarza – poza listem Józefa Alojzego Gajka z Koniemłotów, szwagra księdza, adresowanym do telewizyjnego programu *Interpelacje*⁷⁵. List nie wnosił nowych elementów do sprawy, sam Gajek na dodatek złożył już wcześniej zeznania w prokuraturze, potwierdzając relacje innych członków rodziny księdza⁷⁶.

6 kwietnia 1991 r. Jan Chudzio, zastępca prokuratora wojewódzkiego w Radomiu, przekazał akta główne śledztwa Departamentowi Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości – na ręce prokurator B. Makowskiej⁷⁷. W jakim celu – nie wiadomo, z treści korespondencji wynikało, iż był to efekt telefonicznego polecenia przedstawionego radomskiej prokuraturze dzień wcześniej. W piśmie zwracała uwagę adnotacja o czynnościach śledczych z udziałem Mizerskiego, któremu – jak zaznaczył Chudzio – „udzielono w niezbędnym zakresie informacji o aktualnym stanie śledztwa oraz planowanym terminie jego zakończenia do dnia 30 kwietnia 1991 r.”⁷⁸.

28 czerwca 1991 r. śledztwo zakończono postanowieniem o jego umorzeniu, z powodu – jak to ujął prokurator Krzysztof Oleś – „braku dostatecznych dowo-

⁷¹ Wypisy z tych materiałów przedrukowała – w specjalnej wkładce – „Gazeta Lokalna”, radomsko-kielecki dodatek do „Gazety Wyborczej”. Dostęp do materiałów MSW Komisja Rehabilitacji uzyskała dzięki Janowi Józefowi Lipskiemu, „solidarnościowemu” senatorowi Ziemi Radomskiej (Rynio, Trafalski, Paskudzuki, Duda, Rogala i inni. *Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia i jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski*, Radom, 30 lipca 1976 r., do druku podał A. Kutkowski, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 22 VI 1991).

⁷² AIPN Ra, 11/38, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 18 III 1991 r., k. 182–183; *ibidem*, Notatka urzędowa, 18 III 1991 r., k. 186.

⁷³ *Ibidem*, t. 5, Pismo do szefa Delegatury UOP w Radomiu, 26 III 1991 r., k. 4; *ibidem*, Pismo do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, 28 V 1991 r., k. 368.

⁷⁴ *Ibidem*, t. 2, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 28 VI 1991 r., k. 381–384.

⁷⁵ *Ibidem*, t. 2, List Alojzego Gajka do Telewizji Polskiej, 7 V 1990 r., k. 174–175.

⁷⁶ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, 25 III 1991 r., k. 187–191.

⁷⁷ *Ibidem*, t. 5, Pismo do Departamentu Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości, 6 IV 1981 r., k. 18–19.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 19.

dów popełnienia przestępstwa” w sprawie spowodowania śmierci księdza oraz niewykrycia sprawców i przedawnienia w przypadku drugiego wątku postępowania – dotyczącego sprawców pobic duchownego⁷⁹. Pełny tekst uzasadnienia tej decyzji podajemy w aneksie, tutaj tylko odnotujemy najważniejsze elementy stanowiska prokuratury.

Otóż po pierwsze – stwierdziła ona, iż za bezsporne należy uznać stosowanie wobec ks. Kotlarza przemocy fizycznej polegającej na jego biciu – i to już od 25 czerwca do 16 sierpnia 1976 r., czyli począwszy od dnia, w którym spotkał i pobłogosławił protestujących robotników aż do momentu przyjęcia go do szpitala. Wnioskowi temu – popartemu zeznaniami wielu świadków w sprawie ks. Kotlarza, i wprost kwestionującemu relacje funkcjonariuszy SB – towarzyszyła kolejna, równie ważna konkluzja identyfikująca miejsca pobic zarówno na terenie plebanii w Pelagowie, jak i w komendzie MO w Radomiu, gdzie duchowny był wzywany na przesłuchania. A w związku z tym – zacytujemy już wprost stanowisko prokuratury – „należy wnosić, że sprawcami tych pobic byli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Wydziału IV KW MO w Radomiu”⁸⁰.

Po drugie, prokuratura przyznała, iż pomimo ustalenia składu personalnego Wydziału IV SB nie udało się ustalić, kto konkretnie bił księdza i stosował wobec niego przemoc fizyczną. Prokuratura powołała się tu na fakt zniszczenia wszystkich materiałów dokumentujących inwigilację duchownego, a zwłaszcza jego teczek personalnej (TEOK), która – według śledczych – mogła zawierać informacje o funkcjonariuszach „bezpośrednio zainteresowanych osobą ks. Kotlarza”. Nawet jednak ewentualne ustalenie nazwisk sprawców – zaznaczyła prokuratura – nie skutkowałoby przedstawieniem komukolwiek zarzutów ze względu na treść przepisów o przedawnieniu karalności przestępstw, które były objęte sprawą⁸¹.

Po trzecie, prokuratura przyznała również, że nie znalazła ostatecznych dowodów na przyjęcie, iż zgon księdza był następstwem przestępczego działania osób, które biły go lub stosowały presję fizyczną. Argumentem przesądzającym o tej konkluzji okazała się opinia biegłych z Akademii Medycznej w Warszawie oparta – jak już wspomnieliśmy – na analizie dokumentacji medycznej wytworzonej w szpitalu w Krychnowicach. Ewidentną sprzeczność między zeznaniami części świadków kategorycznie dowodzących, iż nawet po śmierci widać było ślady pobic na ciele duchownego, a relacjami personelu szpitala zaprzeczającego, by taki fakt miał miejsce – prokuratura rozstrzygnęła na korzyść tych drugich, przyjmując, że ślady obrażeń świadczące o pobiciu „zanikły przed przyjęciem ks. Romana Kotlarza”. „Domniemywać należy – zaznaczyła prokuratura – że większy wpływ niż skutki pobicia miała dokonywana inwigilacja jego osoby przez organa SB, a zwłaszcza stwarzanie ciągłości zagrożenia, utrzymywanie w ciągłym napięciu psychicznym, a tym samym powodowanie sytuacji stresowych”⁸².

⁷⁹ *Ibidem*, t. 2, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 28 VI 1991 r., k. 369.

⁸⁰ *Ibidem*, k. 387. W oryginalnym tekście jest błędnie WUSW zamiast KW MO.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² *Ibidem*, k. 385–387.

Warto zaznaczyć, że w chwili podejmowania decyzji o umorzeniu sprawy, Stanisław Iwanicki nie był już prokuratorem wojewódzkim w Radomiu. 28 kwietnia 1991 r. prokurator generalny odwołał go, powołując jednocześnie na stanowisko prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie, z jednocześnie powierzaniem mu funkcji jej szefa – wystawiając mu zresztą bardzo dobrą ocenę za okres jego pracy w Radomiu⁸³.

Z akt sprawy nie wynika, by którakolwiek ze stron kwestionowała oficjalne wyniki postępowania. Nie zrobiła tego również Kuria Diecezjalna w Sandomierzu.

12 sierpnia 1991 r. prokuratura zwróciła dr. Borysowiczowi bloczki parafinowe z wycinkami z narządów pobranych ze zwłok ks. Kotlarza⁸⁴, a 22 sierpnia 1991 r. – dokumentację lekarską duchownego szpitalowi w Krychnowicach⁸⁵. Tam później, gdy minął okres przechowywania, zostały one zniszczone.

Jesienią 1991 r. materiały sprawy analizował Departament Prokuratury Ministerstwa Sprawiedliwości. W datowanej na 3 grudnia 1991 r. notatce przekazującej je do Radomia, prokurator Grzegorz Fronczak napisał: „Podzielał stanowisko wyrażone w postanowieniu o umorzeniu śledztwa”⁸⁶.

Rozczarowania takim finałem postępowania nie krył ówczesny wojewoda Jan Rejczak: „Sprawę wyjaśnienia okoliczności śmierci ks. Romana Kotlarza Stanisław Iwanicki przekazał pani Barbarze Stępień, kiedy przejęła po nim funkcję prokuratora wojewódzkiego. Barbara Stępień od wielu lat, w zasadzie od pierwszych dni po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., pracowała społecznie w Biskupim Komitecie Pomocy osobom internowanym i więzionym za przekonania. Z pewnością jej poprawne relacje z kuria i księdzem biskupem, do momentu kiedy została odwołana, mogły być dobrym czasem dla tego śledztwa. Jeżeli czegoś żałuję, to decyzji o umorzeniu śledztwa – dla mnie niespodziewanej”⁸⁷.

* * *

Jak należy ocenić działania prokuratury z lat 1990–1991 w sprawie ks. Kotlarza? W naszej opinii – bez odwoływania do jednoznacznych i łatwych uogólnień. Na pewno wynik śledztwa nie mógł satysfakcjonować środowisk dawnej opozycji w Radomiu, dla których sprawa Kotlarza stanowiła jedno ze spoiw, kryształizujących postawy sprzeciwu wobec praktyk aparatu przemocy po 1976 r. Rezultat dochodzenia z pewnością był zawodem także dla rodziny kapłana oraz osób z nim związanych. Z drugiej strony nie można jednak zapominać, iż proku-

⁸³ Stanowisko prokuratora wojewódzkiego w Radomiu po Stanisławie Iwanickim objęła Barbara Stępień (AZ IPN, GKSZpNP, Dokumentacja personalna Stanisława Iwanickiego; Jan Rejczak, relacja, 21 II 2018 r.).

⁸⁴ AIPN Ra, 11/38, t. 5, Pismo do Andrzeja Borysowicza, 12 VIII 1991 r., k. 61.

⁸⁵ *Ibidem*, t. 5, Pismo do Wojewódzkiego Zespołu Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w Radomiu, 22 VIII 1991 r., k. 60.

⁸⁶ *Ibidem*, t. 5, Pismo do zastępcy prokuratora wojewódzkiego w Radomiu Jana Chudzio, 3 XII 1991 r., k. 62.

⁸⁷ Jan Rejczak, relacja, 21 II 2018 r.

raturze udało się zgromadzić gigantyczny materiał dowodowy i dosyć precyzyjnie odtworzyć przebieg „sprawy ks. Kotlarza” w jej kluczowych elementach. Po czynnościach prokuratora Olesia nikt nie mógł już zaprzeczyć, że ks. Kotlarz był represjonowany za swoją postawę po wydarzeniach czerwca 1976 r., i że represje te „zmaterializowały się” w postaci zarówno oficjalnych działań urzędowych – Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu i Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu – jak i „ekscesów” całkiem sprzecznych z prawem, w tym bicia. Konkluzja śledztwa – uznająca za sprawców tych ekscesów funkcjonariuszy Wydziału IV SB KW MO w Radomiu – z pewnością stanowiła ogromne zaskoczenie dla zatrudnionego tam w przeszłości personelu.

Prokuratura na pewno mogła bardziej wnikliwie przesłuchać pracowników szpitala w Krychnowicach i zadać pytania o ewentualne naciski ze strony funkcjonariuszy SB, którzy przecież byli dosyć częstymi „gośćmi” w szpitalu w latach 1976–1977. Powierzchniowością grzeszyły też przesłuchania samych funkcjonariuszy, co wynikało przede wszystkim z braku wystarczającej wiedzy o mechanizmach działania aparatu bezpieczeństwa i informacji o materiałach wytworzonych przez SB. Jeżeli przyjąć ten punkt widzenia, zasadny wydaje się wniosek, iż „sprawa ks. Kotlarza” – w jej zasadniczym, procesowym wymiarze – padła wówczas ofiarą swoistego „mieszania się porządków” w początkowym okresie polskiej transformacji i mało doskonałych jeszcze procedur, pozwalających przewyższać praktyki rodem z PRL. Wskazywał na to Iwanicki, który kilka lat później – oceniając śledztwo – stwierdził: „Prokurator Oleś znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Wielu ważnych dla sprawy świadków nie żyło. Innych zawodziła już pamięć. Licznych świadków skutecznie zastraszone w poprzednich dochodzeniach. Większość jednak nitek biegła do kłębka, który został po części zniszczony, częściowo zaś tak utajniony, że niedostępny prokuratorowi. Okazało się na przykład, że spora część akt księdza Kotlarza dołączona została do materiałów śledztwa w sprawie śmierci ks. Popiełuszki. Do tych akt, jak i wielu innych, prokurator nie miał dostępu”⁸⁸.

Podsumowaniem tego wątku rozważań niech będą słowa Eugeniusza Kotlarza, bratanka księdza, który, choć nie krył rozczarowania umorzeniem sprawy, to jednak – oceniając swoje spotkanie z prokuratorem Olesiem w 1991 r. – zauważył, że atmosfera prowadzonego wówczas śledztwa radykalnie odbiegała od tej z 1982 r. „Prokurator był bardzo grzeczny, zachowywał się bez zarzutu, jakby to jakaś inna prokuratura była”⁸⁹ – podsumował Kotlarz.

Papieskie przesłanie

Wydarzeniem, którego nie sposób pominąć przy opisie sprawy ks. Kotlarza, była wizyta papieża Jana Pawła II w Radomiu. 4 czerwca 1991 r., w czasie homilii wygłoszonej na lotnisku w Sadkowie, papież-Polak, nawiązując do protestu robotniczego w czerwcu 1976 r., stwierdził: „Można powiedzieć, że rok 1976 stał się wstępem do dalszych wydarzeń lat osiemdziesiątych. Kosztowały one

⁸⁸ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 143.

⁸⁹ Eugeniusz Kotlarz, relacja, 22 VIII 2017 r.

wiele ofiar, aresztowań, upokorzeń, tortur (zwłaszcza praktykowanych pod nazwą »ścieżek zdrowia«), śmierci (między innymi jednego z sandomierskich duszpasterzy) – poprzez to wszystko torowały drogę ludzkiemu pragnieniu sprawiedliwości”⁹⁰. Tego samego dnia, przed opuszczeniem Radomia, papież zatrzymał się przy pomniku Czerwca 1976 r., uklęknął i przez kilka minut modlił się w głębokim skupieniu – tak głębokim, że gestem ręki odmówił przyjęcia podanej mu wiązanki kwiatów. Kiedy powstał, przeżegnał się i zacytował słowa modlitwy za ojczyznę ks. Piotra Skargi, dopowiadając: „Z pamięcią o tych wszystkich, którzy wypełnili swym życiem treść staropolskiej modlitwy za Ojczyznę, z pamięcią o wszystkich, którzy tu życie dla tej świętej sprawy oddali – wieczne odpoczywanie racz im dać Panie”⁹¹. W modlitwach – jak nietrudno zauważyć – nie padło wprost nazwisko ks. Kotlarza (wymienił je za to przy powitaniu papieża biskup sandomiersko-radomski Edward Materski), ale ich kontekst jednoznacznie wskazywał, iż papieżowi chodziło o oddanie czci właśnie duchownemu z Pelagowa⁹². I tak też słowa papieskie zrozumieli radni z gminy Kowala, którzy w 1991 r. przyjęli uchwałę nadającą drodze z Trablic do Pelagowa nazwę „aleja Księdza Romana Kotlarza”⁹³.

Ważnym, i niemal niezauważonym publicznie elementem uroczystości papieskich w Radomiu, było też spotkanie z rodziną ks. Romana Kotlarza, do którego doszło już po mszy świętej na Sadkowie. Wzięli w nim udział goście honorowi uroczystości: szef Kancelarii Prezydenta RP Lecha Wałęsy Jarosław Kaczyński i minister obrony narodowej Bronisław Komorowski, a także Wojciech Ziemiński, wojewoda Jan Rejczak, prezydent Radomia Wojciech Gęsiak oraz przewodniczący Komisji Rehabilitacji „Czerwiec ’76” Wiesław Mizerski. Prasa relacjonowała: „W czasie spotkania wyrażono głęboką troskę o pełne przywrócenie należnej pamięci i czci bohaterskiemu kapłanowi”⁹⁴.

Zupełnie inną perspektywę zaprezentował Bogusław Zarębski, były zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. MO w Radomiu i członek sztabu opera-

⁹⁰ Jan Paweł II, *Homilia papieska wygłoszona podczas Mszy Świętej na lotnisku wojskowym [w:] Obecność i pamięć. Diecezja radomska wdzięczna za pontyfikat Jana Pawła II*, red. E. Poniewierski, Radom 2005, s. 150.

⁹¹ Relacja Bronisława Kawęckiego, <https://www.polskieradio.pl/7/5115/Artykul/1634948,-Radom-76-protest-ktory-uruchomil-domino> [dostęp 4 I 2018 r.]; J. Rejczak, *Papieski pokłon radomskim robotnikom*, „Głos Mariacki” 2011, nr 2, s. 20–21.

⁹² „Tu pobity za to, że błogosławił protestujących, odszedł do Pana ks. Roman Kotlarz. Tutaj rozdził się dar bezinteresownej pomocy ludziom skrzywdzonym” (E. Materski, *Przemówienie ordynariusza diecezji sandomiersko-radomskiej biskupa Edwarda Materskiego wygłoszone na powitanie Ojca Świętego w Radomiu [w:] Obecność i pamięć...*, s. 143).

⁹³ Uchwała ta była jedną z pierwszych inicjatyw upamiętniających w przestrzeni publicznej postać duchownego. Kolejne lata przyniosły następne. Imieniem ks. Kotlarza nazwany został m.in. przykościelny plac w jego rodzinnych Koniemłotach oraz rondo przy jednym z głównych skrzyżowań w Radomiu – u zbiegu ulic Reja, Mireckiego, gen. Okulickiego i Limanowskiego [A. Kutkowski, *Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976)...*, s. 23–24].

⁹⁴ J. Twardowska, *...ażeby wiatr Ducha Świętego poniósł słowa papieża...*, „Ziemia Radomska”, 6–19 VI 1991. Według Jana Rejczaka, spotkanie to odbyło się w jednej z sal Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu w czasie, gdy Jan Paweł II, po mszy na Sadkowie, pojechał do Seminarium Duchownego w Radomiu. Po spotkaniu, jego uczestnicy udali się pod pomnik Czerwca 1976 r., gdzie papież zatrzymał się wracając z seminarium (Jan Rejczak, relacja 21 II 2018 r.).

cji „Lato ’76”, działającego przy KW MO w Radomiu w czerwcu i lipcu 1976 r. Po wizycie papieża, w czerwcu 1991 r. wysłał on do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu list, w którym zażądał od prokuratora Olesia „dania świadectwa prawdzie” o zgonie ks. Kotlarza. Dokładniej: publicznego poinformowania w prasie, radiu, telewizji i w kościołach o wynikach śledztwa prokuratorskiego, a to w związku ze słowami bp. Edwarda Materskiego, który witając papieża w Radomiu miał „ogłosić całemu światu o śmiertelnym zejściu ks. Romana Kotlarza w związku z tym, że błogosławił radomskich robotników”. „Panowie! – grzmiał były milicjant – Tego już za wiele! Któż go zabił? Kogo osądziliście za ten czyn? Jak tej rangi dostojnik kościelny może bezkarnie obciążać innych ludzi za popełnienie zbrodni, której nie było? [...] Biskupowi ta śmierć jest potrzebna do polityki”⁹⁵. List trafił do prokuratorskich akt sprawy księdza, nie wiążąc się najpewniej z żadnymi konsekwencjami – nie tylko procesowymi. Zarębski kilka lat później zasłynął sądowymi zeznaniami, w których negował proceder „ścieżek zdrowia” i – komentując działania milicji w czasie protestu – stwierdził, iż jest dumny, „że udało się takie zagrożenie rozwiązać z minimalnymi konsekwencjami”⁹⁶.

W latach dziewięćdziesiątych postacią ks. Romana Kotlarza zaczęły interesować się także media i historycy. Powstały audycje radiowe – m.in. nagrodzony reportaż Andrzeja Sałaty *Śmierć puka dwa razy* – i artykuły prasowe⁹⁷. W 1996 r. w Sandomierzu ukazała się książka Tadeusza A. Janusza Ks. *Roman Kotlarz. Męczennik robotniczego protestu. Czerwiec ’76* – pierwsza próba całościowego spojrzenia na postać duchownego z Pelagowa. Duże wrażenie wywołał film *...i cicho ciało spocznie w grobie*, nakręcony przez ekipę łódzkich dokumentalistów z wytwórni Contra Studio, mających w dorobku m.in. słynny – i przez jakiś czas niedopuszczony do publicznej dystrybucji – tryptyk *Miasto z wyrokiem*, opowiadający o dziejach robotniczego protestu w Radomiu⁹⁸. Filmowcy namówili do występu przed kamerami kilkadziesiąt osób związanych z osobą ks. Kotlarza. Byli wśród nich i działacze antykomunistycznej opozycji, i funkcjonariusze peerelowskich służb specjalnych. Relacji odmówił jedynie prokurator Jerzy Skrok. Opisując wrażenia po montażu filmu, reżyser Wojciech Maciejewski powiedział: „Dla mnie było bardzo dziwne, że postać księdza ma tylko zasięg radomski, że jego losy nie są w Polsce znane. Po dotarciu do materiałów i zapoznaniu się z nimi mogę stwierdzić, że jest to porównywalne ze śmiercią księdza Popiełuszki”⁹⁹.

⁹⁵ AIPN Ra, 11/38, t. 5, List Bogusława Zarębskiego do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, b.d. (data wpływu: 6 VI 1991 r.), k. 56–57.

⁹⁶ Było to zeznanie złożone w charakterze świadka w sprawie stosowania bezprawnych represji po proteście w czerwcu 1976 r. (M. Ciepielak, *Dumny świadek*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek radomski), 10–11 III 2001; [aku], *Czerwiec 76 na wokandzie. O honor milicji*, „Słowo Ludu”, 10–11 III 2001).

⁹⁷ Stenogram audycji: A. Sałata, *Śmierć puka dwa razy*, oprac. P. Żak, „Gazeta Lokalna”, radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 27 XII 1990. Historię księdza – i kontrowersje z nią związane opisywał także, oprócz Andrzeja Sałaty, Piotr Kutkowski.

⁹⁸ *Miasto z wyrokiem*, oprac. K. Madoń-Mitzner, „Karta” 1998, nr 25; P. Kutkowski, *Sceny na zimnie*, „Echo Dnia”, 9 X 1998; M. Wrzeszcz, *Film o zamęczonym kapłanie*, „Niedziela”, 12 XII 1999.

⁹⁹ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 173; P. Kutkowski, *Jeszcze dobitniej! Rozmowa z producentem filmu „I cicho ciało spocznie w grobie” Jackiem Gwizdałą i reżyse-*

Wspomnijmy na koniec, że wielką rolę w kształtowaniu pamięci o posłudze ks. Kotlarza odegrała radomska „Solidarność” (robotnicza i rolnicza), organizująca co roku w rocznicę śmierci kapłana pielgrzymki do Pelagowa i Koniemłotów. Nie można też zapomnieć o bezcennej inicjatywie społeczników z Szydłowca, którzy od wielu lat skrupulatnie dokumentują posługę duszpasterską księdza i doprowadzili do wydania poświęconej mu książki-albumu¹⁰⁰. W Koniemłotach podobną działalność prowadził ks. Paweł Cygan, od 2001 r. proboszcz tamtejszej parafii. W samym Pelagowie, w wyremontowanej staraniem gminy Kowala dawnej plebanii, od 2015 r. działa Izba Pamięci Księdza Romana Kotlarza, prowadzona przez Stowarzyszenie Wspierania Rozwoju Gminy Kowala i „Przystanek Historia”, administrowany przez Delegaturę IPN w Radomiu¹⁰¹.

rem Wojciechem Maciejewskim, „Echo Dnia”, 9 X 1998. Swoistą kontynuacją tamtej produkcji jest film fabularny *Klecha* w reżyserii Jacka Gwizdały, także inspirowany historią ks. Kotlarza, realizowany w latach 2017–2019.

¹⁰⁰ T. Romaszewska, *Ksiądz Roman Kotlarz...*

¹⁰¹ To oczywiście tylko część podobnych inicjatyw. Czytelników zainteresowanych tą tematyką odsyłamy do wznowionej w 2018 r. publikacji o ks. Kotlarzu: S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...* (wyd. 2 uzup.).

Śladem uczniów z liceum

Jest swoistym paradoksem, że nowy impuls „sprawie ks. Kotlarza” nadały nie czynności organów śledczych, lecz działania grupki uczniów z VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu: Szczepana Kowalika, Piotra Krakowskiego, Tomasza Pyzary i Jarosława Sakowicza, niepamiętających zbytnio, a właściwie nawet prawie w ogóle, czasów realnego socjalizmu (rocznik 1981, matura w 2000 r.) i poznających je dopiero ze szkolnych podręczników. Uczniowie ci w latach 1997–1998 wzięli udział w konkursie „Obywatel–władza 1956–1980” zorganizowanym przez Ośrodek KARTA i Fundację im. Stefana Batorego w Warszawie i – kierując się wskazaniem swojej nauczycielki historii, dr Elżbiety Orzechowskiej – przygotowali obszerną i bardzo dobrze udokumentowaną pracę poświęconą duchownemu z Pelagowa: *Ksiądz Roman Kotlarz – obrońca wolności, prawdy i sprawiedliwości 1954–1976*¹. Jej częścią były wywiady z kilkunastoma osobami posiadającymi informacje o życiu księdza. Znalazł się wśród nich Jacek Nowakowski, były milicjant², który opowiedział uczniom o kulisach działań MO w czasie wydarzeń Czerwca 1976 r. Najciekawszy fragment wywiadu – chaotycznego, pełnego wulgaryzmów – relacjonował wypowiedź kolegi Nowakowskiego, też funkcjonariusza MO, chwaleńczego się w czasie jednej z rozmów, że jako ostatni widział Kotlarza żywego. „Chłopak z desantu, wysoki [...] jakby cię wziął za bety, to by cię podniósł do góry, głowę by ci urwało”, mówił Nowakowski. Gdy uczniowie poprosili o podanie nazwiska funkcjonariusza i zapytali, czy został objęty postępowaniem prokuratorskim w sprawie śmierci księdza, Nowakowski dłuższy czas kluczył, by w końcu stwierdzić: „Nigdy nie

¹ Uczniowie korzystali m.in. z teczki personalnej ks. Kotlarza zarchiwizowanej w Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu i jako pierwsi udokumentowali fakt represjonowania duchownego w Szydłowcu i Koprzywnicy (S. Kowalik, P. Krakowski, T. Pyzara, J. Sakowicz, *Ksiądz Roman Kotlarz – obrońca wolności, prawdy i sprawiedliwości 1954–1976*, Radom 1998, mps, s. 12–21). Cytowany egzemplarz pochodzi z akt prokuratury. Oryginał pracy ma krótszy tytuł (*Ksiądz Roman Kotlarz – obrońca wolności i sprawiedliwości 1954–1976*) i jest przechowywany w Archiwum Ośrodka KARTA w Warszawie (kolekcja „Historia Bliska”, HB2/0071–2/98). Więcej na ten temat zob. E. Orzechowska, *Spotkanie z najnowszą historią*, „Jaworzniacy” 2002, nr 9, s. 6–7; *eadem*, *Współpraca VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu z Ośrodkiem KARTA* [w:] *Cóż kiedy wspomnisz... Szkice z dziejów Gimnazjum i Liceum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu 1912–2012*, red. Z. Wiczyński, A. Duszyk, Radom 2012, s. 330–340; *eadem*, *Nielatwa droga do „Kochanowskiego”*, „Nowy Filar”. Rocznik Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Jana Kochanowskiego w Radomiu” 2017, t. 4, s. 259–269; S. Kowalik, *Historia badań okoliczności śmierci ks. Romana Kotlarza* [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach...*, s. 76–82.

² Jacek Nowakowski, urodzony w 1947 r., pracę w MO rozpoczął w grudniu 1969 r. Przez kilka lat służył w Plutonach Lekkich ZOMO w Radomiu, w 1972 r. jako opiekun psa. W 1974 r. został funkcjonariuszem Komendy Powiatowej MO w Białobrzegach i tam 31 X 1974 r. zakończył służbę w stopniu kaprała jako kontroler Inspekcji Kontroli Ruchu Drogowego (OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Informacja z przebiegu służby, 18 XII 1998 r., k. 712).

byli przesłuchiwani. Mogli być wszyscy, ale ci nie. Nigdy nie wspominał o tym, że był przesłuchiwany. Nigdy! Jedź na jego grób to się dowiesz, jak się nazywał”. „Na którym cmentarzu leży?” – dociekali uczniowie. „Koło Wąchocka, autobus tam dojeżdża³. To teraz to już wiecie, tylko tam zbytnio nie używajcie, bo to jest mój naprawdę dobry kolega, to jest jego nazwisko”. „Aniołek?” – brzmiało kolejne pytanie. „Tak! Tylko tam zbytnio nie używajcie tego... On już nie żyje to już tam... To był chłop, że jakby przy... to łeb by urwało”⁴.

22 czerwca 1998 r. Zbigniew Dziubasik, wiceprzewodniczący radomskiej „Solidarności”, przekazał Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu egzemplarz pracy uczniów – która zajęła pierwsze miejsce w konkursie i była szeroko omawiana w ogólnopolskiej i lokalnej prasie – z sugestią, by powrócić po raz kolejny do umorzonego w 1991 r. śledztwa⁵. O ustaleniach radomskich licealistów poinformował także z mównicy sejmowej radomski poseł Jan Rejczak⁶. Prokuratura dołączyła opracowanie do akt sprawy i – po analizie jego treści – postanowiła wezwać na przesłuchanie Nowakowskiego. „Prawo przewiduje taką możliwość i zamierzamy z niej skorzystać” – tłumaczył na konferencji prasowej Andrzej Szeliga, naczelnik Wydziału Śledczego Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, zaznaczając równocześnie, że odebranie relacji od Nowakowskiego nie oznacza jeszcze decyzji o podjęciu śledztwa⁷.

Nowakowski dłuższy czas lekceważył wysyłane mu wezwania do prokuratury. Na przesłuchanie stawiał się dopiero 27 listopada 1998 r., najprawdopodobniej w następstwie objęcia go procedurą, wynikającą z przepisów o przymusowym doprowadzeniu świadka⁸. Treść zeznań, jakie złożył, szokowała. Nowakowski wprawdzie zaznaczył, że przedkładając relację uczniom był po wódce i „fantazjował”, ale słów o zaangażowaniu Aniołka w sprawę ks. Kotlarza nie wycofał, i – co więcej – dodał, iż związek z nią miało jeszcze kilku innych

³ Chodzi o cmentarz w Parszowie w województwie świętokrzyskim.

⁴ Nowakowski zrelacjonował też ostatnie dni Aniołka – w sposób następujący: „Miał strasznie paskudną śmierć. Wątroba jego ważyła 14,60 kg. Wysiadła mu. Jak ja to zobaczyłem (miał raka wodniaka)... Jako ciekawostkę wzięli jego wątrobę na sekcję zwłok do dużej torby turystycznej. Jak ja go widziałem 6 dni przed śmiercią, to żeśmy wypili, jasne... to nie uwierzycie, jak on zaczął puchnąć... to ja uciekłem z domu. Kompresor by nie nadażył pompować... jak jego wątroba zaczęła rozsadać. Do jego przyjaciółki zadzwoniłem od razu z domu, żeby szybko dała znać, żeby wzięli go... to dwa wiadra tego osocza spuścili jak go przebili. No, zmarł k... w mękach, za przeproszeniem. Jeszcześmy kiedyś mówili, czy to za tego, czy co? J.S.: – Za Kotlarza?! J.N.: – No! Tośmy się tak śmiali kiedyś... A naprawdę równy chłopak. Tylko tyle, że wiecie, on to był prosty chłopak – nie czytały, nie pisały... Tylko tyle, że on miał siłę. Bo tam trzeba było ludzi naprawdę ze statusem magistra. A on jeden się utrzymał w tym Wydziale IV mając, ja nawet nie wiem czy miał średnie wykształcenie. To tylko to...” (OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Wywiad [w:] S. Kowalik, P. Krakowski, T. Pyzara, J. Sakowicz, *Ksiądz Roman Kotlarz – obrońca wolności, prawdy i sprawiedliwości*, 8 I 1998 r., k. 695–696, 699–700).

⁵ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Pismo do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, 22 VI 1998 r., k. 555.

⁶ *Oświadczenie posła Jana Rejczaka przedstawione na 22. posiedzeniu Sejmu RP 26 VI 1998 r., „Ave. Pismo Diecezji Radomskiej” 1998, nr 28, s. 3.*

⁷ [pok], *Esbek i prokurator*, „Echo Dnia”, 30 VII 1998.

⁸ AIPN Ra, 11/38, t. 5, Zarządzenie o przymusowym doprowadzeniu świadka, 24 VIII 1998 r., k. 78–90; *ibidem*, Zarządzenie o przymusowym doprowadzeniu świadka, 13 X 1998 r., k. 80–81.

funkcjonariuszy SB, w tym – wymieniony z nazwiska – Tadeusz Gruszczyński. Szczegóły Nowakowski miał poznać w czasie mocno zakrapianego alkoholem spotkania u siebie w domu. Było to podczas stanu wojennego, wśród gości znajdowali się Aniołek i Gruszczyński, i gdy Aniołek zaczął namawiać go do wstąpienia do SB, bo potrzeba tam „takich twardych ludzi” jak on, Nowakowski odparł, że nie, gdyż „czasy są niepewne” i „może ktoś jeszcze odgrzebać różne sprawy”. Aniołek wówczas stwierdził, żeby się nie bał i podał przykład samego siebie: mianowicie kiedyś „otłukł mordę pewnemu klesze” i nikt mu za to nic nie zrobił. Zdumiony Nowakowski zapytał: „Józek, co ty fantazjujesz?”, na co Aniołek – po wypiciu kolejnej porcji wódki – odpowiedział: „Widzisz tę rączkę, tą ręką ja ostatni dałem mu w ryja”, a dopytywany przez Nowakowskiego o szczegóły, podał, że chodzi o Kotlarza, i chcąc uprawdopodobnić swoją wypowiedź, opowiedział następującą historię: otóż na przełomie czerwca i lipca 1976 r. pojechał wraz z Gruszczyńskim i dwoma jeszcze funkcjonariuszami SB do Pelagowa przeprowadzić rozmowę ostrzegawczą z księdzem. Jechali służbową wołgą prowadzoną przez Aniołka. W Pelagowie Gruszczyński i dwaj inni funkcjonariusze poszli na plebanię, a Aniołek – jako kierowca – pozostał w aucie. W pewnej chwili, po upływie kilku minut, esbecy wyszli z plebanii i kazali mu szybko odjeżdżać. Aniołek chciał wykonać polecenie, ale samochód ugrzązł w błocie. I wówczas z plebanii wyszedł ks. Kotlarz i zaczął krzyczeć: „Bandyci, bezpieka, ratunku!”. „Aniołek był wkurzony tym samochodem – relacjonował Nowakowski. – Pomyślał, że jeszcze ich tu złapią ludzie ze wsi, wyskoczył zza kierownicy i pobiegł w kierunku księdza. Chciał go wepchnąć do mieszkania, ale ksiądz się nie dawał i w dalszym ciągu krzyczał. Wtedy udało mu się wepchnąć księdza do środka mieszkania i – aby go uciszyć – uderzył go pięścią w twarz. Ksiądz pod wpływem tego ciosu przeleciał przez jakąś wersalkę czy krzesło i upadł na podłogę. Aniołek nie zwracał uwagi dalej na księdza i wyszedł do samochodu. Udało im się wypchnąć samochód i wrócili do Radomia. Gdy wracali było już ciemno”. „Aniołek mówił mi jeszcze później, że wszyscy w Wydziale [uznali?], jakoby on wykończył księdza Kotlarza, a on tylko go uderzył, a ksiądz zmarł kilka dni później” – dodał Nowakowski, podkreślając, iż Aniołek wracał do swojej opowieści jeszcze kilka razy w czasie rozmów, jakie z nim przeprowadzał⁹.

Prokuratura poszła tropem zeznań Nowakowskiego. Udało się jej ustalić, że Aniołek i Gruszczyński rzeczywiście służyli w MO. Aniołek na stanowisku milicjanta, kierowcy Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu w okresie od września 1975 r. do lipca 1981 r., a Gruszczyński w Komendzie Miejskiej MO od kwietnia 1978 r. W chwili przesłuchania obaj już nie żyli: Aniołek zmarł w 1993 r., a Gruszczyński w 1997 r. Z udostępnionych przez policję danych nie wynikało jednak, by obaj służyli – jak sugerował Nowakowski – w SB¹⁰.

4 lutego 1999 r. Prokuratura Wojewódzka w Radomiu uznała, że relacja Nowakowskiego nie daje podstaw do podjęcia śledztwa. Jak uzasadniał naczelnik

⁹ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 27 XI 1998 r., k. 707–708.

¹⁰ *Ibidem*, Pismo do naczelnika Wydziału Śledczego Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, 3 I 1999 r., k. 709.

Andrzej Szeliga, fakty podane przez Nowakowskiego „budzą poważne wątpliwości co do ich prawdziwości” i są pełne „rażących sprzeczności”. „Józef Aniołek [...] w chwili, gdy miał nakłaniać Jacka Nowakowskiego do podjęcia pracy w SB – nie był już funkcjonariuszem [...]. Tadeusz Gruszczyński został przyjęty do służby w MO dopiero dwa lata po zdarzeniu opisywanym przez Nowakowskiego” – sumował zastrzeżenia prokuratury Szeliga i konkludował, że zeznania Nowakowskiego nie stanowią nowych, istotnych okoliczności skutkujących podjęciem śledztwa¹¹.

Upredzając dalszy ciąg naszych rozważań dodajmy, iż wnioski te po kilku latach tracą mocno na aktualności, a prawda o „bohaterach” zeznań Nowakowskiego okaże się jednak znacznie bardziej złożona, niż ta wynikająca z dokumentacji, którą dysponowała prokuratura w 1999 r.

Praca uczniów Liceum im. Jana Kochanowskiego – zaznaczmy jeszcze – zainspirowała nie tylko śledczych z prokuratury, ale i dziennikarzy, do poszukiwania prawdy o okolicznościach śmierci ks. Kotlarza¹². Wśród opublikowanych wówczas artykułów wyróżniał się reportaż Beaty Pawlak z „Gazety Wyborczej”. Mająca radomskie korzenie reporterka¹³ opisała m.in. swoje spotkanie z byłym funkcjonariuszem SB, „panem F.”, którego zapytała o sprawę ks. Kotlarza. Zacytujmy najbardziej frapujący fragment tego reportażu, oddający specyficzną, ciemną emocjonalnie aurę, jaka towarzyszyła rozmowie:

„Pan F., były pracownik SB, przyjmuje mnie w sobotni rano. Siedzi w fotelu przed włączonym telewizorem, ubrany w siatkowy podkoszulek. Właśnie wrócił z pracy, w ochronie. – Ja księdza tylko raz przed kościołem widziałem – przyznaje. – Podjechaliliśmy tam zabrać pracownika z Warszawy.

Pan F. trzyma w ręku zwykłą gumkę do włosów. Gumka jest przerwana. Pan F. naciąga ją i puszcza. Pstryka. – Nie wierzę, żeby Zenek pobił księdza. Był spokojny. Chyba, że ktoś go wyprowadził z równowagi.

Pstryk.

– Miał braki w wykształceniu. Wszyscy sobie z niego żartowali. Był uparty. Ale nie był mściwy. Po rozwodzie z żoną pił bez opamiętania.

Pstryk.

– Chcecie go zrobić? Uśmiełbym się!

Ja: Mam informację, że pan też jeździł z tą ekipą do księdza.

– Jak bym wiedział, kto to mówi, to zrobiłbym mu sprawę w sądzie.

Pan F. pstryka gumką, robi pętelkę. Zaciąga”¹⁴.

¹¹ *Ibidem*, Notatka urzędowa, 4 II 1999 r., k. 713.

¹² A. Sałata, *Tajemnica historii księdza Kotlarza*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek radomski), 31 XII 1997–1 I 1998; P. Kutkowski, *Ksiądz Kotlarz został zamęczony...*, „Echo Dnia”, 20 II 1998; A. Kutkowski, *Śladem księdza*, „Magazyn Słowa Ludu”, 27 III 1998.

¹³ Beata Pawlak – jak już wspomnieliśmy w pierwszej części książki – była córką znanego radomskiego lekarza, Zacheusza Pawlaka, który leczył także ks. Kotlarza. W latach PRL uczestniczyła w działaniach opozycji demokratycznej, m.in. związanego z KOR Studenckiego Komitetu Solidarności. Zginęła w 2002 r. w zamachu terrorystycznym na wyspie Bali.

¹⁴ B. Pawlak, *Proboszcz i chłopcy*, współpraca R. Metzger, „Gazeta Wyborcza”, 8 VI 1998. Imiona i inicjały niektórych bohaterów tekstu zostały zmienione. „Zenek” to funkcjonariusz MO, Józef Aniołek.

ROZDZIAŁ 7

Prokuratura po raz trzeci

Na tropach Samodzielnej Grupy „D”

W styczniu 1999 r. powstał Instytut Pamięci Narodowej. Jednym z jego podstawowych zadań jest ściganie zbrodni komunistycznych, czyli – według definicji ustawowej – „czynów popełnionych przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w okresie od 8 listopada 1917 r. do 31 lipca 1990 r., polegających na stosowaniu represji lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności bądź w związku z ich stosowaniem”. By wypełnić to zadanie, w Instytucie wyodrębniono pion śledczy działający pod nazwą Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, posiadający – poza centralą w Warszawie – także lokalne komórki organizacyjne w oddziałach i delegaturach IPN¹.

Jednym z pierwszych – i najważniejszych – postępowań karnych podjętych przez Komisję było śledztwo w sprawie nielegalnego związku przestępczego, jaki działał w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych od listopada 1956 r., czyli od momentu reorganizacji komunistycznego aparatu bezpieczeństwa po październikowej „odwilży” i przejęcia władzy w Polsce przez ekipę Władysława Gomułki. Członkowie tego związku mieli dokonywać skrytobójczych mordów, porwań i pobić działaczy związanych z opozycją i duchownych, przede wszystkim katolickich, choć nie tylko. Ważny punkt odniesienia dla Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu stanowiły ustalenia Komisji Rokity, która – przypomnijmy – zidentyfikowała kilkadziesiąt bardzo poważnych czynów przestępczych popełnionych przez funkcjonariuszy komunistycznego MSW od czasu wprowadzenia stanu wojennego do końca lat osiemdziesiątych XX w. Znalazły się wśród nich takie zbrodnie, jak zabójstwa księży: Leona Błaszczaka w nocy z 26 na 27 grudnia 1982 r. w Cielętnikach koło Częstochowy, Sylwestra Zycha w nocy z 10 na 11 lipca 1989 r. w Krynicy Morskiej, Stanisława Suchowolca w dniu 29/30 stycznia 1989 r. w Białymstoku-Dojlidach, Stefana Niedzielaka w nocy z 20 na 21 stycznia 1989 r. w Warszawie, a także zabójstwa Piotra Bartoszcze 9 lutego 1984 r. w Sławęcinie oraz Krzysztofa Jasińskiego, którego zwłoki znaleziono 10 grudnia 1985 r. na torach kolejowych stacji Elbląg. Również spalenie w 1984 r. w Złotoryi samochodu osobowego ford granada, należącego do kard. Henryka Gulbinowicza, porwanie Janusza Krupskiego w styczniu 1983 r. oraz pożar mieszkania dziennikarza Jerzego Jachowicza 22 kwietnia 1990 r. w Pruszkowie².

¹ Ustawa z 18 XII 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, DzU z 2016 r., poz. 1575, tekst jednolity: DzU z 2018 r., poz. 2032.

² OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 30 I 2009 r., k. 739–742.

W 2008 r. Komisja włączyła do swych badań także sprawę ks. Kotlarza. Na tę decyzję wpłynęły niewątpliwie badania nad aparatem bezpieczeństwa i jego metodami prowadzone przez historyków, którzy – po powołaniu IPN – uzyskali wreszcie nieskrępowany dostęp do materiałów peerelowskiej bezpieki. Pewne znaczenie miały też nowe publikacje o duchownym z Pelagowa³. Śledczy nie mogli też lekceważyć opinii publicznej, artykułującej – przede wszystkim ustami działaczy radomskiej „Solidarności” – postulat ostatecznego wyjaśnienia okoliczności zgonu księdza. Nie bez znaczenia pozostała wreszcie interpelacja, jaką jeszcze w 2000 r. złożył w Sejmie poseł Jan Rejczak, po anonsowanej decyzji Prokuratury Wojewódzkiej z 1999 r. odmawiającej podjęcia śledztwa w sprawie śmierci duchownego⁴. Rejczak – powołując się na wydaną już w formie książkowej pracę uczniów z Liceum im. Jana Kochanowskiego⁵ – domagał się wówczas pogłębienia śledztwa i pytał, dlaczego prokuratura tak szybko uznała, że osoba wymieniona w tekście opracowania jako możliwy sprawca pobić przestała być funkcjonariuszem MO już w 1975 r. „Przecież mogła stać się tzw. kontaktem operacyjnym lub tajnym współpracownikiem. Trzeba to wyjaśnić. Skoro uczniowie szkoły średniej mogli dotrzeć do pewnych ludzi, to tym bardziej powinna to zrobić prokuratura” – wyjaśniał motywy swojego wystąpienia w redakcji radomskiego „Słowa Ludu”⁶.

Wątek sprawy ks. Kotlarza był badany przez pięć lat przez prokuratorów z centrali IPN⁷. *Gros czynności śledczych* skupiło się na ponownych przesłuchaniach byłych funkcjonariuszy SB – nie tylko z Radomia, ale i zatrudnionych w Departamencie IV MSW, który – przypomnijmy – koordynował zwalczanie Kościoła przez aparat bezpieczeństwa i „wygenerował” jeszcze w 1973 r. osławioną Samodzielną Grupę „D”, przekształconą niespełna cztery lata później w Wydział VI Departamentu IV MSW⁸. Lektura protokołów tych przesłuchań jest zajęciem wyjątkowo bulwersującym. Zdecydowana większość funkcjonariuszy składających relacje procesowe próbowała się wybielać, a gdy prokurator zadawał im konkretne pytania o stan faktyczny w każdej z badanych spraw, odpowiedź brzmiała nieodmiennie: „nic nie wiem” lub „nic nie pamiętam”. Działo

³ Wymieńmy wśród nich anonsowane już opracowanie S. Kowalika, A. Kutkowskiego i J. Kutkowskiego, *...byłem z tymi ludźmi...* oraz katalog wystawy *...ksiądz musi zaprzestać*, przygotowanej w 2007 r. przez lubelski Oddział IPN.

⁴ *Interpelacja w sprawie śledztwa dotyczącego śmierci ks. Romana Kotlarza w 1976 r. w związku z protestem robotników w dniu 25 czerwca 1976 r. w Radomiu*, „Ave. Pismo Diecezji Radomskiej” 2000, nr 33, s. 7.

⁵ S. Kowalik, J. Sakowicz, *Ksiądz Roman Kotlarz...*

⁶ A. Sałata, *A winnych nie ma. Interpelacja w sprawie śmierci księdza Kotlarza*, „Słowo Ludu”, 20 V 2000.

⁷ Większość czynności procesowych w sprawie wykonali prokuratorzy Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu: Mariusz Rębacz, Adam Sidor i Bartosz Tymosiewicz.

⁸ Wśród przesłuchiowanych znaleźli się m.in.: Elżbieta Karpińska, Anna Cholewińska, Elżbieta Górka, Mikołaj Krupski, Henryk Kowalski, Ryszard Linosz, Ryszard Kubisz, Krzysztof Grot, Janusz Jankowski, Jolanta Frydel, Bogdan Rypiński, Janusz Cezary, Ewa Bolewska, Włodzimierz Dubicki, Grażyna Dąbrowska, Tadeusz Idzi-Bryniarski, Danuta Grzędzińska, Edward Misztal, Ryszard Skokowski, Adam Krzysztoporski i Jerzy Maciejowski, a z grona funkcjonariuszy KW MO w Radomiu – Edward Skowron, Jan Socha, Jan Turczynowski, Andrzej Lorenc, Tadeusz Szczygiel, Ryszard Rypiński i Andrzej Michalski.

się tak, choć funkcjonariusze zeznawali w charakterze świadków, a więc osób zobligowanych ustawowo do mówienia prawdy. Taśmowo powtarzane „nic nie wiem” tym bardziej bulwersowało, że o wielu z przytaczanych przez prokuraturę zbrodniach – m.in. w sprawie śmierci księży Niedzielaka, Suchowolca czy Kotlarza – szeroko informowały prasa, radio i telewizja. Czym innym więc – zapytajmy retorycznie – niż przejawem skrajnego lekceważenia instytucji III RP były anonsowane deklaracje funkcjonariuszy, którzy służyli przecież w jednostkach bez wątpienia związanych z inkryminowanymi, zbrodnictwami czynami badanymi przez Komisję?

Trzeba przyznać, że funkcjonariusze z Radomia na tle swoich kolegów z MSW wypadli znacznie korzystniej i trudno im zarzucić, że w czasie przesłuchań mówili wyłącznie nieprawdę. Owszem – próbowali często uciekać w ogólniki, owszem – zaśłaniaли się niepamięcią, ale w drugiej części przesłuchań, gdy prokurator konfrontował ich z konkretnymi materiałami wytworzonymi przez SB, materiałami niejednokrotnie opatrzonymi ich podpisami – decydowali się na złożenie już znacznie bardziej rozwiniętych relacji – nieraz bardzo interesujących, o czym dalej. Choć, dodajmy też od razu, i wśród nich zdarzali się auto-rzy kuriozalnych oświadczeń. Był wśród nich Edward Skowron, były naczelnik Wydziału III SB KW MO w Radomiu, zajmującego się m.in. zwalczaniem środowisk opozycyjnych w Radomiu. Skowron w czasie tzw. wstępnego rozpytania podał, że „nie jest prawdą, aby Wydział III rozpracowywał osoby represjonowane podczas wydarzeń Czerwca 1976 r. w Radomiu. Nie prowadził mój wydział żadnych czynności ich dotyczących. Sprawy takie mógł prowadzić Wydział Kryminalny KW MO w Radomiu”. Oświadczenie to tak zdumiało prokuratora, że zadał Skowronowi – odnotowane w protokole – pytanie o jego ewentualne kłopoty z pamięcią⁹. Skowron „przypomniął” sobie wówczas, jakie przedsięwzięcia Wydział III podejmował wobec represjonowanych, zaznaczając jednak, iż były one efektem poleceń wydawanych przez... Mariana Mozgawę i Janusza Prokopiaka. Końcowy fragment zeznania przyniósł niewymagającą chyba komentarza deklarację naczelnika: „Uważam za niecelowe zajmowanie się tak starymi sprawami, i że to niesprawiedliwe, że zabrano mi 2/3 emerytury jako funkcjonariuszowi SB. Nie mam sobie nic do zarzucenia. Takie były czasy i ja wykonywałem swoją pracę”¹⁰.

Innym niezwykle ważnym elementem działań śledczych Komisji była analiza materiałów wytworzonych przez SB i dostarczonych prokuraturze po bardzo szerokiej kwerendzie przeprowadzonej przez archiwistów radomskiej Delegatury IPN – znacznie szerszej niż ta wykonana w 1990 r. przez pracowników Urzędu Ochrony Państwa. Śledczych interesowała przede wszystkim sprawa operacyjna „Maniacy” („Życzliwi”) oraz akta osobowe funkcjonariuszy SB pojawiających się w związku ze sprawą ks. Kotlarza. Najciekawsza spośród nich okazała sięteczka personalna Józefa Aniołka, a więc kierowcy-milicjanta, którego nazwisko

⁹ Przesłuchującym był Andrzej Martyniuk, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie – Delegatura w Radomiu.

¹⁰ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 3 VII 2013 r., k. 1315.

wymieniał Nowakowski w swojej budzącej tak wiele kontrowersji relacji, złożonej najpierw licealistom, a następnie prokuraturze. Z dokumentacji składającej się na teczkę wynikało jednoznacznie, iż Aniołek – wbrew ustaleniom Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu z 1999 r. – był jednak funkcjonariuszem bezpieczeństwa, i że awans z MO do SB zawdzięczał swojemu zaangażowaniu w „działania specjalne” Wydziału IV KW MO w Radomiu. Ten wyjątkowo ważny wpis warto zacytować w całości, z zaznaczeniem, że znalazł się w opinii, jaką Aniołkowi wystawił 4 czerwca 1981 r. ppor. Andrzej Michalski, I sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej PZPR nr 4 w KW MO w Radomiu, a potwierdził później mjr Jan Turczynowski, w 1981 r. naczelnik Wydziału IV SB KW MO w Radomiu: „Tow[arzysz] Aniołek od roku 1977 pozostaje w dyspozycji Wydziału IV jako kierowca samochodu służbowego. W okresie tym dał się poznać jako funkcjonariusz o wysokim poczuciu odpowiedzialności, zdyscyplinowany, odznaczający się dużym zaangażowaniem i dyspozycyjnością. Cechuje go dbałość o dobro służby i przestrzeganie, w sposób niebudzący żadnych wątpliwości, tajemnicy państwowej i służbowej. Niejednokrotnie uczestniczył w realizowanych przez pracowników Wydziału IV działaniach specjalnych, odznaczając się zdecydowaniem i rozważą [sic!]. W związku z powyższym proszę Towarzysza Komendanta o ustosunkowanie się do niniejszego wniosku”¹¹. Zdanie zawierające wzmiankę o udziale w „działaniach specjalnych” było w dokumencie podkreślone.

Dysponując tak ważną informacją – potwierdzającą przecież rewelacje Nowakowskiego – Komisja zaczęła wypytywać wzywanych na przesłuchania funkcjonariuszy SB o Aniołka i rzeczywistą rolę, jaką pełnił w Wydziale IV. Indagowany o to Andrzej Michalski zeznał, że nic mu wiadomo o żadnych „działaniach specjalnych”, a kiedy prokurator ujawnił jego własny podpis na wspomnianej opinii rekomendującej Aniołka do pracy w SB, opinię tę nazwał „sztampową” i – nie bacząc na definicje wynikające z instrukcji regulujących czynności operacyjne SB – stwierdził, iż „same wyjazdy w teren” były już udziałem w „działaniach specjalnych”¹². Kłopoty z definiowaniem działań SB miał też przełożony Michalskiego i Aniołka z lat osiemdziesiątych – Jan Turczynowski: „W tej notatce, pisząc o zadaniach specjalnych, można było mieć na myśli zabezpieczenie pielgrzymki do Częstochowy, zabezpieczenie imprez okolicznościowych poprzez osobiste w nich uczestnictwo [...]. Wyróżnienia dla Aniołka wynikały

¹¹ *Ibidem*, Wniosek z zebrania OOP nr 4 dot[yczący] sierż. Józefa Aniołka, 4 VI 1981 r., k. 977. Opinia partyjna, wystawiona przez ppor. Michalskiego, stała się podstawą wniosku personalnego o odwołanie Aniołka ze stanowiska kierowcy w MO i mianowanie go starszym inspektorem Wydziału IV SB. Awans, o który zabiegał Turczynowski, został zatwierdzony 13 VII 1981 r. przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. SB, który ów wniosek personalny opatrzył następującym, ręcznym dopiskiem: „Na oficerskie stanowisko brak mu kwalifikacji. Ale ze względu na stanowisko OOP [...] – przyjąć”. Od stycznia do marca 1983 r. Aniołek uczestniczył w Kursie Specjalnym SB w Ośrodku Doskonalenia Kadr Kierowniczych MSW w Łodzi. Kierownictwo szkoły podkreślało wówczas jego umiejętność przestrzegania tajemnicy państwowej i służbowej oraz zdolność do szybkiego nawiązywania kontaktów z otoczeniem i zdobywania zaufania (OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Wniosek personalny, 6 VII 1981 r., k. 978; *ibidem*, Opinia służbowa, 21 III 1983 r., k. 979).

¹² OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1373.

z tego, że czynności te były przez niego wykonywane jako pracownika innego wydziału, który tych czynności nie miał w swoim zakresie obowiązków i nie był w ich zakresie przeszkolony, i to zostało dostrzeżone”. Turczynowski zaznaczył, iż nie wierzy w udział Aniołka w pobiciu ks. Kotlarza, choć, jak dodał, Aniołek z racji wykonywania zawodu kierowcy „znał nieomal wszystkie źródła funkcjonariuszy jeżdżących z nim w teren. Jako kierowca sprawował się bardzo dobrze”¹³. Niewiele do sprawy wniosły również bardzo obszerne zeznania Rypińskiego. Naczelnik Wydziału IV SB w latach 1975–1977 przypominał sobie wprawdzie Aniołka, ale działań specjalnych wykonywanych przez niego – już nie. „Za moich czasów nie było w Wydziale »działań specjalnych«¹⁴. [...] Aniołek został przydzielony wraz z samochodem »Wołga« do IV Wydziału już po moim odejściu”¹⁵ – oświadczył Rypiński.

Konkluzja działań Komisji przy próbie weryfikacji tego wątku postępowania brzmiała następująco: „Ujawnione w śledztwie dokumenty i poczynione ustalenia uprawdopodobniają relację Jacka Nowakowskiego w zakresie udziału Józefa Aniołka w jednym z pobić księdza Romana Kotlarza. Ze względu na zgon Józefa Aniołka i Tadeusza Gruszczyńskiego nie jest [jednak] możliwe pogłębienie tych ustaleń w drodze czynności procesowych z ich udziałem”¹⁶.

Znacznie bardziej efektywne okazało się rekonstruowanie przez śledczych okoliczności, w jakich doszło do wykreowania sprawy ks. Kotlarza w czerwcu i lipcu 1976 r. Pomocne okazały się tu zwłaszcza zeznania Tadeusza Szczygła, Jana Turczynowskiego i Ryszarda Rypińskiego z 2013 r.¹⁷ Jak zgodnie twierdzili funkcjonariusze, sygnałem alarmowym dla SB okazały się rzeczywiście kazania, jakie ksiądz wygłosił po proteście robotniczym. Informacje o nich zebrał funkcjonariusz Wydziału III KW MO w Radomiu, opierając się na donosach jednego z mieszkańców Pelagowa. Chcąc je sprawdzić, Rypiński – po konsultacjach z komendantem Mozgawą – postanowił „zabezpieczyć operacyjnie” najbliższą niedzielą mszę świętą w Pelagowie – czyli wysłać tam grupę funkcjonariuszy, która miała nagrać kazanie księdza. Tak się rzeczywiście stało, zadanie wykonała ekipa kierowana przez Władysława Sentkiewicza, mająca w swoim składzie również byłego zomowca, kierowcę z tzw. kolumny, niebędącego pracownikiem Wydziału. Według słów Rypińskiego – „kawał chłopca, nazwiska nie pamiętam, on był wykorzystywany przez nasz Wydział do takich technicznych zadań”¹⁸. 11 lipca 1976 r. kierownictwo komendy dysponowało już meldunkiem Sentkiewicza. Rypiński: „Sentkiewicz wynotował trzy najważniejsze zdania, które mogę streścić następująco: »Byłem z wami, jestem z wami i będę z wami«. Była to wypowiedź Kotlarza w kontekście osób protestujących. Resztę określam jako

¹³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 13 VI 2013 r., k. 1270v.

¹⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1371.

¹⁵ *Ibidem*, k. 1370v.

¹⁶ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Notatka urzędowa, 1 X 2013 r., k. 1384–1384v.

¹⁷ Świadców tych przesłuchiwali prokuratorzy: Mariusz Rębacz i Andrzej Wojtyś – pracownik OKŚZpNP w Radomiu.

¹⁸ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1369v.

bełkot. Sam Sentkiewicz relacjonował, że ks. Kotlarz, idąc chwiał się na nogach, został wręcz wepchnięty przez ludzi na ambonę. Na ambonie chwiał się. Sentkiewicz wyrażał obawy, że spadnie z niej. Ksiądz Kotlarz sprawiał – tak relacjonował to Sentkiewicz – wrażenie osoby po spożyciu silnych leków lub innych, podobnie działających środków”¹⁹.

Jeszcze tego samego dnia Rypiński wysłał meldunek do Departamentu IV MSW, a nazajutrz, 12 lipca 1976 r., odbyła się w Radomiu narada specjalnego zespołu do spraw porządku publicznego. W czasie obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak, zastanawiano się, jak zareagować na wystąpienia księdza. Rypiński proponował, by kazania zbagatelizować, ale innego zdania był Mozgawa, i to jego opinia zwyciężyła. Rypiński: „Podczas dyskusji przedstawiłem propozycję, aby do ks. Kotlarza wysłano posterunkowego lub komendanta z Kowali, który miałby zwrócić mu uwagę na – ogólnie to ujmując – niestosowność wtrącania się do polityki. Argumentowałem to tym, że parafia ks. Kotlarza jest bardzo mała, na obrzeżu, na sumie bywa najwyżej do 50 osób, które nie »wynoszą« takich informacji na zewnątrz. Niestety ze strony Mozgawy nastąpiło *veto*, wręcz zmroził mnie swoim wzrokiem. Jego propozycja była inna, mianowicie chciał, aby na tzw. rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą wezwano ks. Kotlarza do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. Podał nazwisko prokuratora, wicedyrektora departamentu z Prokuratury Generalnej”. Szczygieł: „[W czasie narady] uznaliśmy, że nie doszło do popełnienia przestępstwa i z tego względu nie uważaliśmy za konieczne wszczynania przeciwko księdzu sprawy operacyjnej, a jedynie uznaliśmy, iż wystarczające będzie przeprowadzenie rozmowy profilaktycznej przez prokuratora”²⁰.

Postulowana przez zespół rozmowa ostrzegawcza z księdzem odbyła się, jak wiemy, 12 lipca 1976 r., przeprowadził ją dr Zbigniew Młynarczyk, który kierował pracami radomskiej prokuratury po zawieszeniu w czynnościach Jana Igliskowskiego, szefa Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. 18 lipca 1976 r. ekipa funkcjonariuszy KW MO w Radomiu zjawiała się ponownie w Pelagowie. W składzie miała znów Sentkiewicza, Aniołka i byłego zomowca. Ich zadaniem było sprawdzić, czy ksiądz wywiązuje się z przyjętego w prokuraturze zobowiązania do zaprzestania głoszenia kazań o charakterze politycznym. Sprawdzan wypadł negatywnie, ksiądz już w pierwszych zdaniach homilii poinformował wiernych o wezwaniach do komendy. Mimo to w kierownictwie komendy zapadła decyzja, by zaprzestać inwigilacji duchownego. Rypiński: „Chcieliśmy sprawdzić, czy ks. Kotlarz dostosuje się do tego, co sam obiecał. Niestety pierwsze zdanie jakie wypowiedział podczas mszy, to [to], że został wezwany do Komendy Wojewódzkiej – nie wiem czy celowo skłamał, czy nie rozróżniał Prokuratury i Milicji – i tak mi tam »zbito dupę, że nie mogę do tej pory na niej usiąść«. Uznaliśmy, ja przedstawiłem tę wypowiedź Mozgawie i Szczygłowi, że ks. Kotlarz jest osobą nie zrównoważoną psychicznie. Meldunku do Warszawy nie wysłaliśmy i przestaliśmy się operacyjnie nim interesować”²¹.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 3 IX 2013 r., k. 1360v–1361.

²¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1370v.

Czy podana przez funkcjonariuszy sekwencja kluczowych dla sprawy ks. Kotlarza zdarzeń odpowiada prawdzie? Wiele wskazuje na to, że tak, choć z drugiej strony wiadomo, że ponowne nagranie kazania księdza w dniu 18 lipca 1976 r. wcale nie kończyło, nawet na poziomie operacyjnym, działań SB wobec duchownego z Pelagowa – dowody przedstawiliśmy już wcześniej. Trzeba też odnotować widoczną, zwłaszcza w zeznaniu Rypińskiego, chęć przerzucenia odpowiedzialności za wyeksponowanie sprawy księdza na komendanta Mozgawę. Mozgawa w chwili składania tej relacji już nie żył, i nie mógł przedstawić swojej wersji wydarzeń. Słabym punktem relacji byłego naczelnika Wydziału IV SB KW MO było wreszcie i to, że nie do końca korespondowała z jego poprzednim zeznaniem w prokuraturze w 1990 r. Rypiński nic nie wspominał o swoim sporze z Mozgawą podczas narady 12 lipca 1976 r., a przedstawiając okoliczności podjęcia decyzji o wezwaniu księdza na rozmowę w prokuraturze, ograniczył się do stwierdzenia, iż „była dyskutowana z Wydziałem IV MSW i czynnikami politycznymi”²².

Zebranie przez Komisję tak dużego – i niewątpliwie rzucającego nowe światło na wiele aspektów sprawy księdza Kotlarza – materiału dowodowego, nie przełożyło się jednak na decyzję o podjęciu śledztwa przez prokuraturę. 1 października 2013 r. prokurator Mariusz Rębacz sporządził notatkę, która informowała, że poczynione w sprawie ustalenia nie doprowadziły do ustalenia okoliczności śmierci ks. Kotlarza oraz funkcjonariuszy mających związek z pobiciem go i wchodzących w skład związku przestępczego działającego w strukturach MSW. „Wobec powyższego – konkludował prokurator – należy stwierdzić, iż dokonane w toku prowadzonego śledztwa ustalenia nie uzasadniają możliwości podjęcia umorzonego postępowania w tej sprawie, co w konsekwencji powoduje zakończenie tego wątku postępowania”²³.

Czy pięcioletnią pracę śledczą należy, w kontekście tej decyzji, uznać za zmarnowaną? Odpowiedź pozostawiamy Czytelnikom, przedstawiając na koniec jakże charakterystyczny fragment uzasadnienia cytowanego wyżej stanowiska prokuratury. Fragment ten najlepiej chyba sumuje obecny stan wiedzy o sprawie księdza i wiążące się z nim wątpliwości.

„Z zebranych w śledztwie S.17/06/Zk dowodów wynika, że postawą księdza Romana Kotlarza oraz późniejszymi jego wypowiedziami podczas kazań interesowała [się] Służba Bezpieczeństwa, jak również władze partyjne województwa radomskiego. Na skutek decyzji nieżyjącego już komendanta KW MO w Radomiu Mariana Mozgawy, sprawa przeciwdziałania negatywnym dla ówczesnych władz wypowiedziom ks. Romana Kotlarza zyskała bardzo dużą rangę i była prowadzona operacyjnie przy zaangażowaniu wielu funkcjonariuszy. W kontekście ujawnionej w planach SB totalnej rozprawy z uczestnikami protestów, panującej atmosfery walki z przeciwnikami politycznymi, funkcjonowania nieformalnych grup funkcjonariuszy operacyjnych oraz chęci zrobienia przez niektórych z nich karier zawodowych, doszło do co najmniej dwukrotnego po-

²² AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 9 XI 1990 r., k. 256–258.

²³ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S.17/06/Zk/XVI, Notatka urzędowa, 1 X 2013 r., k. 1384–1385.

bicia ks. Kotlarza. Stwierdzić także należy, iż pomimo posiadanych informacji o śmierci ks. Romana Kotlarza i o dokonywanych pobiciach [...] przez funkcjonariuszy, o czym mówił ksiądz w nagrywanych przez SB kazaniach, ówczesny komendant Marian Mozgawa nie polecił wszczęcia postępowania przygotowawczego w tej sprawie, lecz wbrew woli rodziny zainicjował administracyjną sekcję zwłok księdza. W toku wspomnianej sekcji stwierdzono naturalny charakter zgonu ks. R. Kotlarza. Musi budzić wątpliwość fakt, że w opisie wyglądu zwłok ks. Romana Kotlarza nie ujawniono zewnętrznych obrażeń ciała, które widzieli świadkowie na krótko przed jego pójściem do szpitala. W sytuacji niewykonania sądowo-lekarskich oględzin zwłok bezpośrednio po śmierci księdza, w chwili obecnej wątpliwości te nie mogą być rozstrzygnięte. Ujawnione w toku śledztwa fakty co do decyzji podjętej przez Mariana Mozgawę w zakresie polecenia przeprowadzenia sekcji zwłok lekarzom oraz okoliczności operacyjnych interwencji funkcjonariuszy SB w zakres obowiązków zawodowych wykonywanych przez lekarzy, tylko te wątpliwości potęgują²⁴.

Przesłanie biskupa

Opisując dzieje sprawy ks. Kotlarza, nie sposób na koniec nie odnotować niezwykłego świadectwa, jakie 25 czerwca 2007 r. złożył bp Edward Materski – wówczas liczący sobie już 84 lata emerytowany pierwszy biskup radomski. Hierarcha objął rządy w diecezji sandomierskiej po śmierci bp. Piotra Gołębiowskiego, następnie – po zmianie nazwy diecezji na sandomiersko-radomską – był jedynym w historii biskupem sandomiersko-radomskim, by w 1992 r., po reorganizacji Kościoła w Polsce dokonanej przez papieża Jana Pawła II, objąć kierownictwo nowo utworzonej diecezji radomskiej²⁵. Z Radomiem był związany bardziej niż z Sandomierzem nawet w okresie pełnienia funkcji biskupa sandomierskiego. Tutaj mieszkał, widział w tym największym w regionie mieście naturalne centrum administrowania diecezją, dogodniejsze od położonego peryferyjnie Sandomierza, co oczywiście nie przysparzało mu sympatii nastawionego bardziej „tradycjonalistycznie” duchowieństwa i sprzyjało powstawaniu separatyzmów. Sprawą ks. Kotlarza zainteresował się bardzo szybko po objęciu urzędowania, jeszcze jako biskup sandomiersko-radomski, widząc w niej różne możliwości, także szansę na przywiązanie robotników do Kościoła, do których sam zresztą miał dużo sympatii. Ale więcej uwagi poświęcił dziełu swojego życia – budowie seminarium duchownego w Radomiu, na którą przez lata nie otrzymywał zgody, poza tym organizacji wizyty papieskiej w tym mieście, wreszcie tworzeniu nowych parafii, gdy tylko otworzyły się takie możliwości. Poza tym absorbowwała go wynikająca z wykształcenia kwestia katechezy, w którym to zagadnieniu był jednym z najlepszych specjalistów na forum episkopatu. W efekcie sprawa ks.

²⁴ *Ibidem*, k. 1384v.

²⁵ A. Warso, *Życie i postęga biskupa Edwarda Materskiego* [w:] *Są chwile w życiu... W czterdziestą rocznicę sakry biskupa Edwarda Materskiego*, red. E. Poniewierski, Radom 2008, s. 99–196; *idem*, *Diecezja radomska 1992–2007*, „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2007, s. 31–34; *idem*, *Śp. bp Edward Materski (1923–2012)*, „Kronika Diecezji Radomskiej” 2012, nr 2, s. 159–197.

Kotlarza znalazła się na dalszym planie, hierarcha wspierał wprawdzie wszelkie inicjatywy zmierzające do upamiętnienia duchownego z Pelagowa, ale w okresie transformacji ustrojowej w Polsce, gdy znaczenie episkopatu, także polityczne, było jeszcze bardzo duże, nie wywierał nacisku na władze, wywodzące się już z „solidarnościowego” środowiska i liczące się z jego stanowiskiem, by tę sprawę wyjaśnić. A trwało wtedy drugie śledztwo i prokurator Krzysztof Oleś starał się w nie zaangażować biskupa jako stronę, jak się okazało – niemal bezskutecznie. Ten brak stanowczości w stawianiu sprawy ks. Kotlarza „na ostrzu noża” można wyjaśnić nie tylko zaangażowaniem bp. Materskiego w administrowanie diecezją, ale także jego charakterem – niechęcią do wymuszania czegokolwiek na osobach świeckich, a w szczególności na władzach. Później już takich możliwości nie było i pozostało tylko dalsze wspieranie pojawiających się właściwie bez przerwy inicjatyw zmierzających do upamiętnienia ks. Kotlarza. W tej dziedzinie bp Materski zainicjował jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. pierwsze starania o rozpoczęcie jego procesu beatyfikacyjnego, podjął w tej sprawie konsultacje z duchowieństwem, rozsyłając do wybranych księży karty informacyjne z prośbą o opinię, ale wówczas ta sprawa upadła²⁶. Gdy zgłosili się do niego uczniowie z Liceum im. Jana Kochanowskiego badający sprawę ks. Kotlarza – pisaliśmy o nich w poprzednim rozdziale – ułatwił im zadanie, wydając im specjalne upoważnienie, umożliwiające dostęp do kościelnych materiałów archiwalnych i otwierające wiele w normalnych warunkach zamkniętych drzwi. Wyglądało na to, że hierarcha miał bardzo mocne wewnętrzne przekonanie o ważności tej sprawy i dlatego dawał temu przeświadczeniu zewnętrzny wyraz.

Alte to, co powiedział 25 czerwca 2007 r., na kilka lat przed śmiercią, było dla osób znających cały ten kontekst czymś zupełnie niezwykłym. Stało się to w budynku radomskiej „Resursy”, w czasie wernisażu poświęconej ks. Kotlarzowi wystawy „...ksiądz musi zaprzestać”, którą przygotowała radomska Delegatura IPN. Zabierając głos już w końcowej części uroczystości, hierarcha stwierdził: „Wielką przeszkodą w poznaniu wszystkiego o okolicznościach śmierci księdza Kotlarza był strach. Bardzo długo ludzie bali się mówić. Ogłosiłem, że jeśli ktoś obawia się zeznań w prokuraturze, niech przyjdzie do mnie i opowie – ja zapewniam dyskrecję. Przyszło kilka osób, którym grożono, że jeśli zostaną wskazani sprawcy śmierci księdza Kotlarza, zostaną spalone ich domy. Ta bojaźń trwała długo, a dziś niknie na tyle, na ile odchodzą ci, którzy to czynili. Pragnę zdecydowanie oświadczyć, że ksiądz Roman Kotlarz jest męczennikiem, którego słusznie Jan Paweł II wspominał na radomskim lotnisku. Po wizycie Ojca Świętego w naszym mieście za te jego słowa na moje ręce spłynęły liczne protesty z określonych środowisk, że »przecież nie był zamordowany«. Trzeba zdecydowanie powiedzieć, że ksiądz Roman Kotlarz został zamordowany. Nie ma żad-

²⁶ Już w 1986 r., gdy ponownie sprawę ks. Kotlarza badał Ziemiński, bp Materski zobowiązał wszystkich księży, „którzy znają momenty życia i działalności oraz okoliczności związane ze śmiercią ks. Romana o nadesłanie na piśmie swoich wypowiedzi”. Po tym właśnie apelu do kurii wpłynęły opisane wcześniej przez nas ważne listy o. Sergiusza Skalniaka i lekarki Marii Schönthaler (ADS, Teczka „Wypadki Radomskie 1976”, Zarządzenie pod „Słowem pasterskim biskupa Edwarda Materskiego, ordynariusza diecezji sandomiersko-radomskiej na niedzielę 22 VI 1986 r. z okazji 10. rocznicy »czerwcowych wydarzeń« w Radomiu”, b.p.).

nich wątpliwości, że umarł w wyniku pobicia, co było podważane w rozmaitych dokumentach i publikacjach”²⁷.

Biskup pozostał wierny złożonemu w czasie rozmów zobowiązaniu do zachowania dyskrecji i nigdy nie ujawnił, kto był jego interlokutorem i jaką relację złożył. Nie może to jednak podważać wiarygodności złożonego wówczas świadectwa. Można mieć tylko nadzieję, że rozmówcy biskupa przełamią po raz kolejny barierę strachu i zdecydują się na ujawnienie faktów, które – być może – rzuca nowe światło na sprawę księdza i okażą się przełomowe także dla jej wymiaru procesowego.

²⁷ S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, ... *byłem z tymi ludźmi...*, s. 206.

Postscriptum

3 czerwca 2016 r. Małgorzata Rusek, dziennikarka „Gazety Wyborczej” opublikowała artykuł opisujący dzieje sprawy ks. Kotlarza, łącznie z jej finałem: działaniami pionu prokuratorskiego IPN z lat 2008–2013. Liczący przeszło dwie obszernie kolumny tekst – z pewnością jeden z najciekawszych i najważniejszych w ostatnich latach – nosił tytuł: *Śledztwo w sprawie śmierci ks. Kotlarza umorzone. Sprawiedliwości nie będzie* i kończył się obszernym cytatem z ustaleń prokuratury, która – przypomnijmy – nie znalazła podstaw, by podjąć umorzone jeszcze w 1991 r. dochodzenie¹.

Czy dziennikarka „Gazety” miała rację? Czy rzeczywiście w sprawie, budzącej tak wiele emocji, sprawiedliwości – tej o wymiarze procesowym, prawnokarnym – nigdy już nie będzie? Otóż, naszym zdaniem, niekoniecznie. Tajemnicze wydarzenia w Pelagowie po proteście robotniczym w Radomiu wbrew pozorom wcale nie układają się w jednolicie hermetyczną i niemożliwą do rzetelnej weryfikacji całość. Wciąż posiadają – by odwołać się do żargonu policyjnego – „wyjścia” na nowe pytania i wiążące się z nimi dowody. Poniżej przedstawiamy jedną z takich możliwości. Dostarcza jej analiza teczek personalnych dwóch funkcjonariuszy MO i SB, których do sprawy ks. Kotlarza włączył w swoich zeznaniach milicjant Jacek Nowakowski. Mowa oczywiście o Tadeuszu Gruszczyńskim i Józefie Aniołku. Z góry zastrzegamy, iż nasze rozważania mają charakter raczej pytań, a nie konkluzji, i że odnoszą się one tylko do jednego z wątków sprawy – tego związanego z pobiciami duchownego przez „nieznanych sprawców”.

Gruszczyński, tak jak ustaliła prokuratura, rzeczywiście rozpoczął służbę w MO w 1978 r. Była to jednak służba pełna zaskakujących epizodów. Już w czasie nauki w Szkole Podoficerskiej MO w Szczytnie, gdzie trafił w czerwcu 1978 r., został dwukrotnie ukarany dyscyplinarnie – 18 grudnia 1978 r. za „wprowadzenie się w stan nietrzeźwy, zgubienie dokumentów i spóźnienie z przepustki”, i 10 lutego 1979 r. za „samowolne oddalenie się z miejsca pełnienia służby wewnętrznej na okres 4 godzin, udanie się z bronią służbową do znajomej i spożywanie alkoholu”². W styczniu 1983 r. Gruszczyński przeszedł do pracy w Wydziale III SB KW MO w Radomiu, ale awans ten wcale nie zmniejszył jego skłonności do samowoli i łamania dyscypliny. 13 maja 1983 r. spowodował eksces, który jego przełożony Tadeusz Żabiński, naczelnik Wydziału III SB KW MO w Radomiu opisał tak: „około godz. 21.20 plut. pchor. Tadeusz Gruszczyński [...] po spożyciu alkoholu w towarzystwie innych osób będących w stanie nietrzeźwym usiłował wejść do kawiarni NOT. Swoim zachowaniem

¹ M. Rusek, *Śledztwo w sprawie śmierci ks. Kotlarza umorzone. Sprawiedliwości nie będzie*, „Magazyn Radomski”, dodatek lokalny do „Gazety Wyborczej”, 3 VI 2016.

² AIPN Ra, 037/21, Opinia służbowa, b.d., k. 59.

spowodował zakłócenie porządku publicznego przez inne osoby wychodzące z klubu NOT, a następnie podjął czynności służbowe zmierzające do ustalenia sprawców wspomnianego incydentu”³.

Kolejne wybryki były już poważniejsze: 21 marca 1985 r. Gruszczyński zjawił się na dyżurze pod wpływem alkoholu, w maju 1986 r. przez trzy dni w ogóle nie przychodził do pracy, w grudniu tego roku – przez kolejne dwa dni, a 19 grudnia 1986 r. wprowadził do komendy „nieznanego mężczyznę”, prawdopodobnie swojego kuzyna, podobnie jak on pijanego. Jakby tego było mało, bezpośredni przełożony Gruszczyńskiego zauważył nazajutrz, że – zacytujmy – „przed moim przyjściem do pracy w dniu 19 grudnia [19]86 r. była otwierana szafa służbowa, gdzie są przechowywane teczki TW oraz inne tajne dokumenty. Zachodzi uzasadniona obawa, że Gruszczyński, będąc pod wpływem alkoholu, udostępnił tajne dokumenty niepowołanym osobom. Należy podkreślić, że takie wypadki miały miejsce w przeszłym czasie”⁴.

Zadajmy retoryczne pytanie: jak to się stało, że funkcjonariusz mający tak ewidentne kłopoty z dyscypliną i dopuszczający się ekscesów, które w przypadku większości jego kolegów niemal automatycznie skutkowałyby eliminacją ze służby – pozostawał wciąż w szeregach aparatu bezpieczeństwa, karany co najwyżej upomnieniami i naganami? I czy przypadkiem za tą tolerancją nie stały wydarzenia z przeszłości – te anonsovane przez Nowakowskiego i związane z działaniami Samodzielnej Grupy „D”? Zasadności tych pytań dowodzi i to, że Gruszczyński – o czym już informowaliśmy – mieszkał po odbyciu zasadniczej służby wojskowej w połowie dekady lat siedemdziesiątych na terenie gminy Kowala, a dwóch jego kuzynów służyło wówczas w KM MO w Radomiu, w tym jeden na stanowisku funkcjonariusza ZOMO. Biorąc pod uwagę „amorficzny” charakter przemocy stosowanej przez utajnione struktury SB, ich pozaprawny wymiar, konkluzje Nowakowskiego nie muszą więc być tylko gołosłowną i pozabawioną podstaw konfabulacją⁵.

Wracając jeszcze do Gruszczyńskiego: bardzo znamienity był finał incydentu z grudnia 1986 r. Otóż po ujawnieniu samowoli Gruszczyńskiego, kierownictwo SB zdecydowało się objąć go postępowaniem dyscyplinarnym. Gruszczyński złożył wówczas podanie o zwolnienie ze służby, ale i tak śledztwo przyniosło kilka dosyć charakterystycznych zeznań funkcjonariuszy SB. Wynikało z nich, że 24 grudnia 1986 r. Gruszczyński zjawił się na dyżurze w WUSW w Radomiu

³ *Ibidem*, Rozkaz karny, 20 V 1983 r., k. 78.

⁴ *Ibidem*, Raport, 22 XII 1986 r., k. 95.

⁵ Opinię tę warto uzupełnić refleksją Marka Lasoty, który w cytowanym już artykule poświęconym działalności grupy „D” stwierdził: „Pewne zaskoczenie wywołują sporządzane przez przełożonych oceny wybranych funkcjonariuszy Grupy »D«». Liczne były przypadki ocen negatywnych, wskazywanie na znikome zaangażowanie w pracę operacyjną [...]. Nierzadkie były sytuacje, w których wdrażano postępowanie dyscyplinarne z powodu nadużywania alkoholu”. Lasota zauważył też, że działania funkcjonariuszy grupy „D”, zwłaszcza na szczeblu województwa, „były przez nich podejmowane doraźnie, w zależności od potrzeb operacyjnych, bądź też ich udział w akcjach »D« był po prostu ochotniczy”. I konkluzja może najważniejsza, już przez nas cytowana: „W dokumentacji personalnej próżno by szukać jakichkolwiek informacji potwierdzających lub tylko sugerujących uczestniczenie w akcjach Grupy »D«” (M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji...*, s. 33–34).

– po kilkudniowej nieobecności – znów pod wpływem alkoholu. Zaalarmowane kierownictwo WUSW postanowiło zastąpić go innym dyżurnym, kpt. Kazimierzem Piwarskim, kierownikiem Sekcji IV Wydziału III WUSW. Kiedy jednak jakiś czas potem do komendy przyszedł Jan Turczynowski, naczelnik Wydziału IV WUSW, zastał Piwarskiego w towarzystwie... Józefa Aniołka!⁶ Skąd się wziął wówczas na dyżurze Aniołek – niewymieniany przecież w gronie funkcjonariuszy mających zastąpić Gruszczyńskiego – nie wiadomo, prowadzący śledztwo okolicznością tą się nie zainteresowali i nie próbowali jej wyjaśniać. Rzecz jasna mnoży to tylko wątpliwości w sprawie i pozwala uznać, że relacje między Gruszczyńskim i Aniołkiem wykraczały poza poziom wyłącznie koleżeński⁷.

⁶ AIPN Ra, 037/21, Zeznanie świadka, 12 I 1987 r., k. 97.

⁷ Tadeusz Gruszczyński zakończył służbę w SB 31 I 1987 r. W związku z tym, postępowanie dyscyplinarne wobec niego zostało umorzone. Józef Aniołek odszedł z pracy w SB 30 I 1989 r. W ostatnich latach służby jego przełożeni podkreślali, że znajdował się „na etapie chorobliwego uzależnienia od alkoholu” i nie radził sobie z najprostszymi nawet zadaniami o charakterze operacyjnym, choć równocześnie potrafił zachowywać tajemnicę państwową i służbową (AIPN Ra, 037/21, Sprawozdanie z postępowania dyscyplinarnego przeciwko sierż. Tadeuszowi Gruszczyńskiemu – inspektorowi Wydziału III WUSW w Radomiu, 29 I 1987 r., k. 100; *ibidem*, Karta zwolnienia, 19 I 1987 r., k. 103; AIPN Ra, 038/315, Opinia służbowa za okres od 1 II 1986 r. do 31 VIII 1987 r., 31 VIII 1987 r., k. 167–170; *ibidem*, Wyciąg z przebiegu służby funkcjonariusza SB, 15 II 1988 r., k. 174; *ibidem*, Karta zwolnienia, 30 I 1989 r., k. 184).

ZAKOŃCZENIE

1 grudnia 2018 r. w radomskiej katedrze ruszył proces beatyfikacyjny ks. Romana Kotlarza. Zgodnie z kierunkiem wskazanym przez Kongregację do Spraw Kanonizacyjnych w Watykanie, celem procesu będzie udowodnienie męczeństwa poniesionego przez duchownego z Pelagowa. Jak powiedział w czasie uroczystości bp Henryk Tomasik, ordynariusz diecezji radomskiej: „Ksiądz Kotlarz w swoim kapłańskim życiu gorliwie szukał woli Bożej i realizował ją, gorliwie służąc ludziom i wypełniając wskazanie Chrystusa o błogosławionych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”. Biskup zaznaczył też, że ogłoszona decyzja wyszła naprzeciw kierowanym od wielu lat do radomskich biskupów prośbom od osób duchownych i od wiernych „o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego tego gorliwego i niezłomnego kapłana, który zmarł w opinii świętości i męczeństwa”¹.

Wszczęta w ten sposób procedura beatyfikacyjna i zawarte w niej uzasadnienie, stanowią z pewnością rodzaj podsumowania „sprawy ks. Kotlarza”. I choć proces z pewnością uzupełni ją o nowe wątki, naszym obowiązkiem jest już teraz wskazać na wnioski, do których doszliśmy w wyniku naszych prac badawczych.

Uważamy więc, po pierwsze, że sprawa księdza była wynikiem nakładania się na siebie kilku wątków biografii duchownego. Przede wszystkim jego formacji kapłańskiej, trudnej do jednoznacznej kwalifikacji, ale z pewnością będącej wynikiem bardzo zasadniczego przeżywania prawd wiary i wyciągania z nich jednoznacznych wniosków. Co – jeśli zważyć na charakterologiczne cechy Romana Kotlarza, jego daleko posuniętą emocjonalność, którą nie zawsze potrafił kontrolować – musiało popychać go do działań nie zawsze mieszczących się w sztywnym gorsecie reguł komunistycznego państwa. Wręcz może do zaniku „instynktu samozachowawczego” w relacjach z władzami. To dlatego ksiądz włąkł się w konflikty z administracją wyznaniową w Szydłowcu i Koprzywnicy, i nie umiał przechodzić obojętnie wobec rugowania religii z życia publicznego w PRL na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w.

Nieco inaczej podejść trzeba do dramatu ostatnich miesięcy życia księdza. Owszem: duchowny sam zdecydował, by znaleźć się w gronie protestujących robotników w Radomiu, sam też uznał, że musi wygłosić kazania, w których wyrazi solidarność z osobami represjonowanymi. Ale czy mógł się spodziewać, że tych kilka słów prawdy wywoła aż tak histeryczną reakcję aparatu bezpieczeństwa? Że – mówiąc już wprost – padnie z ich powodu ofiarą mechanizmów bezwzględnej i brutalnej zemsty, które uruchomił swym haniebnym zachowaniem Edward Gierek po stłumieniu protestu robotniczego? Z pewnością nie. Wiedza, jaką wówczas dysponował duchowny o realiach życia w PRL, do aż tak zasadniczych konkluzji prowadzić nie musiała. Najścia „nieznanych sprawców”

¹ <https://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,36519,rozpoczal-sie-proces-beatyfikacyjny-ks-romana-kotlarza-kapelana-radomskiego-czerwca76.html> [dostęp 31 I 2019 r.].

i katowanie czy wręcz torturowanie księży, praktyki godne najciemniejszych lat stalinowskich, nie były przecież w dekadzie gierkowskiej praktyką powszechnie spotykaną. I można domniemywać, że gdyby słowa, jakie duchowny wygłosił na początku lipca 1976 r., padły kilka tygodni później, w czasie pierwszej z gierkowskich „amnestii”², sprawa księdza przybrałaby znacznie mniej dramatyczny obrót.

Niełatwo jest też odpowiedzieć na podstawowe dla naszej książki pytanie – o przyczynę zgonu księdza. Za pewnik trzeba uznać, że był wielokrotnie pobity po proteście robotniczym. Idąc śladem ustaleń prokuratury uważamy też, że sprawcą tych pobić byli funkcjonariusze peerelowskiego MSW, najprawdopodobniej działający w obrębie Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW, i że – biorąc pod uwagę nie najlepszy stan zdrowia księdza – przyczyniły się one do jego śmierci. Nikomu natomiast, jak dotąd, nie udało się znaleźć bezpośrednich, procesowych dowodów wskazujących na zamiar zabicia kapłana. Ponieważ jednak realizatorzy zbrodniczych rozkazów płynących z centrów kierowniczych SB – zorientowani przecież w realiach życia duchownego – musieli się liczyć ze skutkami stosowanej wobec niego przemocy, uznać ich trzeba za odpowiedzialnych tragedii, jaka stała się jego udziałem. Ich nazwisk, niestety, nie znamy. Można żywić jedynie nadzieję, że ponowny wzrost zainteresowania sprawą ks. Kotlarza, wywołany rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego, pozwoli i tu na jakiś przełom.

Kluczowe znaczenie w sprawie kierunku, w jakim powinny pójść poszukiwania sprawców śmierci duchownego ma, jak się wydaje, odnaleziony niedawno dokument – zaprezentowana w naszej książce notatka z rozmowy prokuratora Zbigniewa Młynarczyka z ks. Kotlarzem przeprowadzonej w lipcu 1976 r. w następstwie jego kazań, w których poparł represjonowanych po proteście robotników. Notatka zadekretowana następująco: „Tow. płk Z. Płatek przesyłam z prośbą o zapoznanie się. Dyrektora gen. K. Straszewskiego informowałem”, co wskazuje na powierzenie sprawy w ręce samego kierownictwa Departamentu IV MSW, zajmującego się walką z Kościołem, a w przypadku płk. Zenona Płatka – w ręce osławionej Samodzielnej Grupy „D”, której szefował. W realiach tajnych służb taka dekretycja mogła oznaczać dużo więcej niż tylko przekazanie dokumentu do przeczytania. Efekty działalności tej grupy funkcjonariuszy, zwanej niekiedy „komandem śmierci”: zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki i inne „działania operacyjne”, w jakiejś – niewielkiej zapewne – części już opisane, a są to opisy często przerażające, pozwalają uznać, że od tego momentu los duchownego był już w dużej mierze właściwie przesądzony³.

² Na przełomie lipca i sierpnia 1976 r. aparat wymiaru sprawiedliwości znacząco złagodził bardzo restrykcyjną do tej pory politykę karną wobec represjonowanych, choć na prawdziwą amnestię skazani w procesach radomskich musieli czekać aż do lutego i lipca 1977 r. Warto też zauważyć, że nawet sam Gierek uznał po latach, że w czerwcu 1976 r. milicja „nie była całkiem w porządku”. O swojej roli w rozkręcaniu bezprawnych w dużej mierze represji Gierek nigdy nie wspominał (A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 193–204, 296–305).

³ P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL*, Kraków 2016 (rozdział *Komando śmierci*); idem, *Miasto śmierci. Pytania o morderstwa polityczne popełnione w Warszawie (1956–1989)*, Warszawa 2015, s. 106–111.

Kilku słów podsumowania wymaga też historia sprawy ks. Kotlarza już po jego zgonie. Jest bardzo prawdopodobne, że nigdy nie stałaby się ona przedmiotem zainteresowania szerszych gremiów społecznych, gdyby nie Komitet Obrony Robotników i jego działacze: Mirosław Chojecki i Wojciech Ziemiński, oraz – nieco później – ks. Hubert Czuma. Formalnoprawne procedowanie sprawy to z kolei zasługa wielu działaczy NSZZ „Solidarność”, wśród których wymienić musimy przede wszystkim Bronisława Kawęckiego, Jana Rejczaka i Tomasza Świtkę, oraz – to swoisty paradoks – grupki uczniów z Liceum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, którzy, stosując dość niekonwencjonalne, godne fantazji nastolatków metody, potrafili odnaleźć nowe, nieznane prokuraturze fakty związane ze sprawą księdza. Niestety i one nie przyniosły przełomu procesowego, gdyż ich „bohaterowie”, byli funkcjonariusze SB, już nie żyli. W ten sposób i w tym sensie sprawa księdza padła ofiarą małej mobilności organów ścigania III RP w rozliczaniu zbrodni okresu PRL. A także – musimy to dodać – ignorowania przez wiele lat jej wymiaru przez część hierarchów kościelnych, którzy patrzyli na śmierć księdza przez pryzmat bardzo ciasno rozumianej pragmatyki politycznej. Na szczęście z zaniechań tych Kościoł wyciągnął wnioski, wszczynając wspomniany proces beatyfikacyjny.

Łatwiejsza jest odpowiedź na pytanie o znaczenie posługi księdza. To nie przypadek, że stał się on patronem środowisk pielęgnujących pamięć o proteście robotniczym w Radomiu – na przykład Stowarzyszenia Czerwiec ’76. Nie są też przypadkiem coraz częstsze porównania posługi duchownego z Pelagowa do historii ks. Jerzego Popiełuszki. Obu kapłanów łączy przecież podobne pochodzenie i podobne rozumienie misji duszpasterskiej, zakończone na dodatek tak samo tragicznym finałem: śmiercią. Spotykane w przestrzeni publicznej określanie ks. Kotlarza mianem „radomskiego Popiełuszki” nie wydaje się więc nadużyciem.

Jaki będzie ciąg dalszy tej sprawy? Nie wiemy. Możemy tylko żywić nadzieję, że nasza publikacja przyczyni się do nadania jej nowego impulsu.



Pułkownik Marian Mozgawa, w latach 1975–1981 komendant wojewódzki MO w Radomiu; zbiory IPN



Pułkownik Tadeusz Szczyciel, w latach 1975–1980 zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Radomiu; zbiory IPN



Major Ryszard Rypiński, w latach 1975–1977 naczelnik Wydziału IV KW MO w Radomiu; zbiory IPN



Kapitan Jan Turczynowski, w 1976 r. kierownik Sekcji Wydziału IV KW MO w Radomiu; zbiory IPN



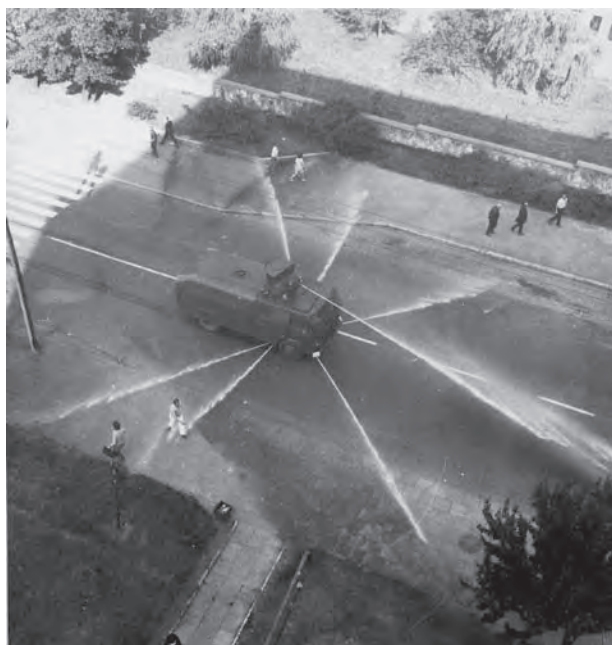
Płonący budynek KW PZPR w Radomiu, 25 VI 1976 r.; zbiory IPN



Kościół pw. Św. Trójcy w Radomiu, ze schodów którego ks. Roman Kotlarz błogosławił demonstrujących robotników 25 VI 1976 r. Zdjęcie współczesne; fot. Arkadiusz Kutkowski



Oddział ZOMO szykujący się do rozbicia robotniczych demonstracji w Radomiu, 25 VI 1976 r.; zbiory IPN



Tak zwana armatka wodna służąca do rozpędzania demonstrantów, 25 VI 1976 r.; zbiory IPN



Szpital w Krychnowicach, gdzie zmarł ks. Roman Kotlarz. Zdjęcie współczesne; fot. Arkadiusz Kutkowski



Pogrzeb ks. Romana Kotlarza, Pelagów, 20 VIII 1976 r.; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Pogrzeb ks. Romana Kotlarza, Pelagów, 20 VIII 1976 r.; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Pogrzeb ks. Romana Kotlarza, Pelagów, 20 VIII 1976 r.; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Pogrzeb ks. Romana Kotlarza, Pelagów, 20 VIII 1976 r.; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Pogrzeb ks. Romana Kotlarza, Pelagów, 20 VIII 1976 r.; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Pogrzeb ks. Romana Kotlarza, Pelagów, 20 VIII 1976 r.; fot. ze zbiorów Tomasza Świtki



Ksiądz Tadeusz Lutkowski, po śmierci ks. Kotlarza proboszcz parafii Pelagów; fot. ze zbiorów ks. Szczepana Kowalika



Ojciec Hubert Czuma, wieloletni duszpasterz ludzi pracy w Radomiu, opiekun radomskiej „Solidarności”; fot. ze zbiorów Jerzego Kutkowskiego



Wojciech Ziemiński, działacz Komitetu Obrony Robotników; fot. domena publiczna



Mirosław Chojecki, działacz KOR. Zdjęcie wykonane po zatrzymaniu w Komendzie Stołecznej MO w Warszawie; zbiory IPN



Bronisław Kawęcki, członek władz radomskiej „Solidarności”, uczestnik negocjacji z władzami w 1981 r.; fot. ze zbiorów Jerzego Kutkowskiego



Tomasz Świtka, działacz NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska, w 1976 r. świadek męczeństwa ks. Romana Kotlarza; fot. ze zbiorów Jerzego Kutkowskiego



Reportaż „Gazety Wyborczej” poświęcony uczniom VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, którzy w 1998 r. przygotowali pracę poświęconą ks. Romanowi Kotlarzowi



Biskup Edward Materski, od 1981 r. biskup diecezjalny diecezji sandomierskiej, od 1992 r. pierwszy ordynariusz diecezji radomskiej; fot. ze zbiorów Jerzego Kutkowskiego



Dawna plebania w Pelagowie, obecnie Izba Pamięci ks. Romana Kotlarza oraz Przystanek Historia IPN. Zdjęcie współczesne; fot. Arkadiusz Kutkowski



Uroczyste rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Romana Kotlarza w radomskiej katedrze, 1 XII 2018 r.; fot. Jerzy Kutkowski



Sługa Boży Ks. Roman Kotlarz
(1928–1976)

Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego ks. Romana Kotlarza

*Miłosierny Boże, Rządco i Panie narodów,
uwielbiamy Cię za życie i gorliwą posługę
kapłańską ks. Romana Kotlarza. Dziękujemy
za jego „łaknienie i pragnienie sprawiedliwości”,
za pomoc niesioną potrzebującym, za odważną
obronę praw Bożych i ludzkich, za towarzyszenie
prześladowanym oraz za głoszenie z zapalem
Ewangelii, aż do ofiary z samego siebie. Niech
przykład jego miłości, zwyciężającej nienawiść,
stanie się dla nas i kolejnych pokoleń światłem
i wzorem do naśladowania.
Udziel mi za jego przyczyną łaski*

*o którą pokornie proszę, a Sługę Twego,
ks. Romana Kotlarza, racz wynieść do chwały
ołtarzy. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

Imprimatur:

✠ Henryk Tomasik, Biskup Radomski
Radom, 1 grudnia 2018 r., L. dz. 1501/18

Wiadomości o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem
Sługi Bożego Ks. Romana Kotlarza prosimy przysyłać na adres:
Kuria Diecezji Radomskiej
26-600 Radom, ul. Malczewskiego 1
e-mail: kuria@radom.opoka.org.pl

Obrazek z wizerunkiem ks. Romana Kotlarza i modlitwą o jego beatyfikację

WYKAZ SKRÓTÓW

ADS	– Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AK	– Armia Krajowa
AL	– Armia Ludowa
AKDR	– Archiwum Kurii Diecezjalnej w Radomiu
ApJS	– Akta personalne Jerzego Skroka
ApJW	– Akta personalne ks. Jana Węglickiego
APK	– Archiwum Państwowe w Kielcach
APKop	– Akta parafii Koprzywnica
APM	– Akta parafii Mirzec
ApMS	– Akta personalne ks. Michała Skowrona
APP	– Akta parafii Pelagów
APR	– Archiwum Państwowe w Radomiu
ApRK	– Akta personalne ks. Romana Kotlarza
APRL	– Archiwum Prokuratury Regionalnej w Lublinie
ApWZ	– Akta personalne ks. Władysława Zdąbłasza
ApZM	– Akta personalne Zbigniewa Młynarczyka
ASW	– Akademia Spraw Wewnętrznych
AZ	– Archiwum Zakładowe
AZMS	– Archiwum Zakładowe Ministerstwa Sprawiedliwości
AZPK	– Archiwum Zakładowe Prokuratury Krajowej
AZPOR	– Archiwum Zakładowe Prokuratury Okręgowej w Radomiu
BBWR	– Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BCh	– Bataliony Chłopskie
CZSR	– Centralny Związek Spółdzielni Rolniczych
CZSS	– Centralny Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”
DzU	– Dziennik Ustaw
FJN	– Front Jedności Narodu
FSC	– Fabryka Samochodów Ciężarowych
GKŚZpNP	– Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Pol- skiemu
GK ZSL	– Gminny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego
GS	– Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KIK	– Klub Inteligencji Katolickiej
kk	– Kodeks karny
KM MO	– Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej
KO	– kontakt obywatelski
KOR	– Komitet Obrony Robotników
kpk	– Kodeks postępowania karnego
KP MO	– Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej
KP PZPR	– Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

KPN	– Konfederacja Polski Niepodległej
KS MO	– Komenda Stołeczna Milicji Obywatelskiej
KsRKDz	– Książd Roman Kotlarz (1928–1976), Zapiski (dziennik) ks. Kotlarza z 1976 r. (zbiór archiwalny)
KsRKKCh	– Książd Roman Kotlarz (1928–1976), Księga chorych od 4 VI 1971 r. (zbiór archiwalny)
KsRKO	– Książd Roman Kotlarz (1928–1976), Ogłoszenia parafialne (1966–1974)
KsRKPers	– Książd Roman Kotlarz (1928–1976), Personalia (zbiór archiwalny)
KSS „KOR”	– Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW MO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
LK	– Lokal Kontaktowy
LO	– Liceum Ogólnokształcące
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MKR	– Międzyzakładowa Komisja Regionalna
MK FJN	– Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu
MKZ	– Międzyzakładowa Komisja Założycielska
MO	– Milicja Obywatelska
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
NOT	– Naczelna Organizacja Techniczna
NSZZ „Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
OKK	– Okręgowa Komisja Księży
OKŚZpNP	– Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
OOP	– Oddziałowa Organizacja Partyjna
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKS	– Państwowa Komunikacja Samochodowa
PMRN	– Prezydium Miejskiej Rady Narodowej
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPRN	– Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
PPRNiUP	– Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PWRN	– Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RdsW	– Referat do spraw Wyznań
ROAK	– Ruch Oporu Armii Krajowej
RTN	– Radomskie Towarzystwo Naukowe
RWT	– Radomska Wytwórnia Telefonów
RZPS „Radoskór”	– Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Radoskór”

SB	– Służba Bezpieczeństwa
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SOR	– Sprawa operacyjnego rozpracowania
TEOK	– Teczka Ewidencji Operacyjnej na Księdza
TW	– Tajny współpracownik
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UMCS	– Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej
UOP	– Urząd Ochrony Państwa
URM	– Urząd Rady Ministrów
USC	– Urząd Stanu Cywilnego
UW	– Uniwersytet Warszawski
UWR	– Urząd Wojewódzki w Radomiu
WdsW	– Wydział do spraw Wyznań
WK ZSL	– Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZMS	– Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZM ZMS	– Zarząd Miejski Związku Młodzieży Socjalistycznej
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSMP	– Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła archiwalne

- ♦ Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Urząd do spraw Wyznań

Urząd Rady Ministrów

- ♦ Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu

Akta parafii Koprzywnica (1858–1983)

Akta parafii Mirzec (1845–1991)

Akta parafii Pelagów (1951–1983)

Akta parafii Szydłowiec (1858–1983)

Akta parafii Żarnów (1845–1983)

Akta personalne ks. Romana Kotlarza

Akta personalne ks. Michała Skowrona

Akta personalne ks. Jana Węglińskiego

Akta wizytacji dziekańskich (1957–1963)

Akta wizytacji dziekańskich (1964–1969)

Akta wizytacji dziekańskich (1970–1977)

Teczka „Wypadki Radomskie 1976”

- ♦ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Kielcach

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Kielcach

- ♦ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie

Wojewódzki Sąd Rejonowy w Olsztynie

- ♦ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Radomiu

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Radomiu

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Radomiu

- ♦ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

- ♦ Archiwum Kurii Diecezjalnej w Radomiu

Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976), Księga chorych od 4 VI 1971 r.

Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976), Ogłoszenia parafialne (1966–1974)

Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976), Personalia

Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976), Sprawa śmierci ks. Kotlarza oraz procesu sądowego

Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976), Zapiski (dziennik) ks. Kotlarza z 1976 r.

Złota księga dotycząca ks. Romana Kotlarza założona przez Piotra Kozakiewicza

- ♦ Archiwum Ośrodka Karta w Warszawie

Kolekcja „Historia Bliska”

- ♦ Archiwum Państwowe w Kielcach

Komitet Powiatowy PZPR w Szydłowcu

Komitet Wojewódzki PZPR w Kielcach

Urząd Wojewódzki w Kielcach – Wydział do spraw Wyznań

- ♦ Archiwum Państwowe w Kielcach. Oddział w Sandomierzu
Publiczna Szkoła Powszechna w Koprzywnicy
- ♦ Archiwum Państwowe w Radomiu
Komitet Miejski PZPR w Radomiu
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Szydłowcu
Radomskie Towarzystwo Naukowe
Urząd Wojewódzki w Radomiu – Wydział do spraw Wyznań
Urząd Wojewódzki w Radomiu – Wydział Organizacji i Nadzoru
- ♦ Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Konieńtotech
Księga ochrzczonych z 1928 r.
- ♦ Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Pelagowie (Trablicach)
Księga zmarłych z 1988 r.
- ♦ Archiwum Zakładowe Ministerstwa Sprawiedliwości
Akta personalne Zbigniewa Młynarczyka
- ♦ Archiwum Zakładowe Prokuratury Krajowej w Warszawie
Dokumentacja personalna Waldemara Smardzewskiego
- ♦ Archiwum Zakładowe Prokuratury Okręgowej w Radomiu
Akta personalne Krzysztofa Olesia
Akta personalne Jerzego Skroka
- ♦ Contra Studio w Łodzi
Film dokumentalny *...i cicho ciało spocznie w grobie*, reż. W. Maciejewski, producent J. Gwizdała
- ♦ Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie
Dokumentacja personalna Stanisława Iwanickiego
- ♦ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie
Akta sprawy S. 5/04/Zk
- ♦ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie
Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI
- ♦ Urząd Stanu Cywilnego w Kowali
Akt zgonu Romana Kotlarza nr 1425072/00/AZ/1976/527645 z 19 VIII 1976 r.

II. Źródła drukowane, spisy, informatory

- Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001.
- Czuma H., *W sprawie śmierci śp. ks. Romana Kotlarza*, „Wolny Robotnik” 1987, nr 6/56.
- Dekret z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, „Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” 1953, nr 10, poz. 32.
- Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994.
- Friszke A., *PRL wobec Kościoła. Akta Urzędu do spraw Wyznań 1970–1978*, Warszawa 2010.
- Gołębiowski P., *Maria Spes Nostra. Listy i odezwy pasterskie (1961–1980)*, red. M. Zimałek, Sandomierz 1989.
- Gołębiowski P., *Wezwanie na egzaminy trzechletnie i konkursowy*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1976, nr 4–5.

- Jan Paweł II, *Homilia papieska wygłoszona podczas Mszy Świętej na lotnisku wojskowym [w:] Obecność i pamięć. Diecezja radomska wdzięczna za pontyfikat Jana Pawła II*, red. E. Poniewierski, Radom 2005.
- Kryptonim „Gracze”. *Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
- Księga bezprawia. Akty normatywne kierownictwa Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (1944–1956)*, wybór i oprac. B. Kopka, Warszawa 2011.
- Legięć S., *Lista księży diecezji sandomierskiej, absolwentów Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu w latach 1820–1970*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1970, nr 7–8.
- Lorek J., *Dekret w sprawie utworzenia nowego dekanatu w Szydłowcu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1941, nr 2.
- Lorek J., *Erekcja parafii Pelagów*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1957, nr 5–6.
- Materski E., *Przemówienie ordynariusza diecezji sandomiersko-radomskiej biskupa Edwarda Materskiego wygłoszone na powitanie Ojca Świętego w Radomiu [w:] Obecność i pamięć. Diecezja radomska wdzięczna za pontyfikat Jana Pawła II*, red. E. Poniewierski, Radom 2005.
- Operacja „Podhale”. Służba Bezpieczeństwa wobec wydarzeń w Czechosłowacji 1968–1970*, wstęp, wybór i oprac. Ł. Kamiński, G. Majchrzak, Warszawa 2008.
- Oświadczenie posła Jana Rejczaka przedstawione na 22. posiedzeniu Sejmu RP 26 VI 1998 r.*, „Ave. Pismo Diecezji Radomskiej” 1998, nr 28.
- Pęcherski M., Świątek M., *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1969. Podstawowe akty prawne*, Warszawa 1972.
- Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*, wybór i oprac. M. Biełaszkowski, A.K. Piekarska, P. Tomasik, C. Wilanowski, Warszawa 2007.
- Prima synodus dioecesis sandomiriensis sub excellentissimo ac reverendissimo Domino Domino Mariano Ryx episcopo sandomiriensi Sandomiriae in ecclesia cathedrali Nativitatis B.M.V. A.D. MCMXXIII diebus 3, 4 et 5 julii celebrata*, Sandomiriae 1923.
- Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW*, wstęp J. Rokita, posłowie A. Dudek, Kraków 2005.
- Rejczak J., *Interpelacja w sprawie śledztwa dotyczącego śmierci ks. Romana Kotlarza w 1976 r. w związku z protestem robotników w dniu 25 czerwca 1976 r. w Radomiu*, „Ave. Pismo Diecezji Radomskiej” 2000, nr 33.
- Rocznik Jubileuszowy Diecezji Sandomierskiej 2018*, t. 1–2, Sandomierz 2018.
- Rocznik Diecezji Radomskiej 2007*, Radom 2007.
- Rocznik Diecezji Radomskiej 2018*, Radom 2018.
- Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1952/1953*, Sandomierz 1953.
- Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1954/1956*, Sandomierz 1956.
- Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1977*, Sandomierz 1977.
- Rocznik Diecezji Sandomierskiej 1994*, Sandomierz 1994.
- Rocznik Diecezji Sandomierskiej 2010*, Sandomierz 2010.
- Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną. Październik 1976–grudzień 1979*, oprac. A. Friszke, wybór A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2008.
- Rynio, Trafalski, Paskudzki, Duda, Rogala i inni. *Ocena założeń planu na wypadek poważnego zagrożenia i jego realizacja w trakcie wystąpień oraz wynikające z tego wnioski*, Radom, 30 lipca 1976 r., do druku podał A. Kutkowski, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 22 VI 1991.
- Rypiński R., [List do redakcji], „Ziemia Radomska” 10–16 I 1991.
- Solidarność Ziemia Radomska w dokumentach 1980–1989*, oprac. M. Wierzbicki, Lublin 2010.
- Stanowisko Komisji Międzyresortowej w sprawie przebiegu i wyników negocjacji z Grupą Negocjacyjną MKR NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska*, „Magazyn Słowa Ludu”, 27–29 XI 1981.

Szafranek J., Szafranek K., Krapiec A., Gromek E., *Organiczne zmiany w mózgu w grupie dzieci i młodzieży z zaburzeniami zachowania*, „Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne” 1978, nr 6.

Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1980–1989, Londyn–Warszawa 1993.

Wyszyński S., *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Warszawa 1990.

„Zawężona represja”. Co robić z Komitetem Obrony Robotników? Narada u Stanisława Kani 22 października 1976 r., oprac. A. Paczkowski, M. Zaremba, „Więź” 2001, nr 8.

Ziemiński W., Ks. Roman Kotlarz. Widzieli w nim Bożego człowieka, „Przegląd Katolicki” 1986, nr 4(45).

Żeromski S., *Dzienniki*, t. 6, oprac. J. Kądziała, Warszawa 1966.

III. Wspomnienia, relacje i wywiady opublikowane, nekrologi

Borzym B., *Dr Czesław Tracewski*, „Radomski Rocznik Lekarski” 1999, t. 4.

Czuma H., Czuma Ł., Czuma A., Czuma B., *Wspomnienia z PRL-u*, Katowice 1996.

Drag S., *Kolorami pisane imię Boga*, Radom 2006.

Fredro-Boniecki T., *Zwycięstwo księdza Jerzego. Rozmowy z Grzegorzem Piotrowskim*, Warszawa 1991.

Grochulski K. i syn, *Wspomnienia*, Włocławek 2008.

Karpińska K., *Doktor Jerzy Szafranek*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek radomski), 10 III 2007.

Kowalski J., *Ciekawe, choć trudne czasy życia i kapłańskiej duchowości księży Diecezji Częstochowskiej i Administracji w Lubaczowie święconych 6.01. i 27.06.1954 (brylantowy jubileusz)*, Częstochowa 2014.

Koziński J., *Śp. ks. Jan Węgliński*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1971, nr 10–11.

Kutkowski P., *Jeszcze dobitniej! Rozmowa z producentem filmu „I cicho ciało spocznie w grobie” Jackiem Gwizdałą i reżyserem Wojciechem Maciejewskim*, „Echo Dnia”, 9 X 1998.

„Lecą bomby i spadają, w moje plecy trafiają”. [Rozmowa Roberta Wąsika z Tomaszem Świką], „Tygodnik Solidarność”, 2018, nr 48.

List księdza Tadeusza Lutkowskiego do krewnych, kuzynów i przyjaciół z okazji diamentowego jubileuszu święceń kapłańskich, Sandomierz 2018.

Lutkowski T., *Teraźniejszość wyrasta z przeszłości*, Sandomierz 2008.

Lutkowski T., *Złoty jubileusz kapłański*, Sandomierz [2008].

Lutkowski T., *Z Wierzbicy do Ostrowca Świętokrzyskiego*, Sandomierz 2016.

Makuch M., *Śp. Sergiusz Skalniak OFM (1915–1998)*, „Kronika Diecezji Radomskiej” 1998, nr 3–4.

Marcinkiewicz E., *Śp. ks. Zdzisław Zymiak (1928–2006)*, „Kronika Diecezji Radomskiej” 2007, nr 3.

Miasto z wyrokiem, oprac. K. Madoń-Mitzner, „Karta” 1998, nr 25.

Orzechowska E., *Niełatwa droga do „Kochanowskiego”*, „Nowy Filareta. Rocznik Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Jana Kochanowskiego w Radomiu” 2017, t. 4.

Podgajniak G., *Stefan Borkiewicz (1931–1992)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1992, t. 29, z. 1–4.

Prokopiak J., *Radomski czerwiec ’76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa–Radom 2001.

Radomski Czerwiec 1976, cz. 1: *Doniesienie o przestępstwie*, wyd. 2 popr. i uzupeł., oprac. W.M. Mizerski, Lublin 1991.

Raina P., *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 1: 1970–1981, Warszawa 1995.

Rejczak J., *Papieski pokłon radomskim robotnikom*, „Głos Mariacki” 2011, nr 2.

Sarna H., *Wrześniowe bliźny i powojenna rzeczywistość [w:] Prawda i pamięć. Wspomnienia*, wstęp i oprac. E. Orzechowska, Lublin 2017.

Skórski J., *Śp. ks. Michał Skowron*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1969, nr 3.

Stępień J., *Wspomnienia*, Radom 2004.

Sobieraj A., *Radomska droga do wolności 1980–1984*, Radom 2008.

- Szewczyk A., *Śp. ks. Walenty Ślusarczyk*, „Kronika Diecezji Sandomiersko-Radomskiej” 1984, nr 3–4.
- Śp. ks. Jan Wiącek, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1973, nr 10–11.
- Śp. ks. Roman Kotlarz, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1977, nr 9–10.
- Śp. ks. Władysław Zdobych, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1974, nr 3–4.
- Turbiarz F., *Śp. ks. Wincenty Młodożeniec*, „Kronika Diecezji Sandomiersko-Radomskiej” 1987, nr 1–2.
- Wójcik W., *...i wróciła na szlak nawiedzenia*, Suchedniów 1976–Rzym 1982 (wyd. 2 uzup. 2001).
- Wspomnienie o księdzu kanoniku doktorze Janie Wiącku, proboszczu parafii pw. św. Floriana w Koprzywnicy w latach 1954–1973*, oprac. A. Mazurkiewicz, Koprzywnica 2004.

IV. Relacje ustne

Tadeusz Adamczyk (20 X 2018 r.), Henryk Byzdra (23 I 2019 r.), ks. Henryk Ćwiek (5 II 2019 r.), ks. Stanisław Drag (17 VIII 2017 r.), Krzysztof Grochulski (9 XII 2017 r.), Bronisław Kawęcki (24 I 2018 r.), Eugeniusz Kotlarz (22 VIII 2017 r.), ks. Tadeusz Lutkowski (8 I 2011 r. i 20 VII 2018 r.), Jan Rejczak (21 II 2018 r.).

V. Opracowania

- Andrejew I., *Kodeks karny – krótki komentarz*, Warszawa 1978.
- Baran A.F., *Ks. Roman Kotlarz [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000.
- Bastrzykowski A., *Monografia historyczna Kunowa nad Kamienną i jego okolicy*, Kraków 1939.
- Bączkowiec F., *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, t. 1, oprac. J. Baron, W. Stawinoga, Opole 1957.
- Bień-Orlicz K., Orlicz M.K., *Zameldować, gdzie należy... Dzieje Stanisława Wiącka ps. Inspektor, żołnierza Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie”*, Warszawa 2016.
- Biskup Jan Lorek (1886–1967). Życie i dzieło*, red. B. Stanaszek, Sandomierz 2009.
- Błażejowska J., *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedyńki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”*, Kraków 2016.
- Bochwic T., *Mirostaw Chojecki [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000.
- Bożyk I., *Osadnictwo niemieckie na terenach wiejskich między Pilicą a Wisłą w latach 1815–1864*, Kielce–Łódź 2015.
- Bujak G., *Projekty i realizacja zmiany granic diecezji kieleckiej w roku 1925*, „Almanach Historyczny” 2004, t. 6.
- Busse K., *Klasztor Ojców Bernardynów w Radomiu w dokumentach aparatu bezpieczeństwa (1945–1990) – zarys problemu [w:] Wpisani w dzieje Radomia. Pięćset pięćdziesiąta rocznica przybycia oo. Bernardynów do Radomia (1468–2018)*, red. M. Krawczyk, A.K. Sitnik, Kalwaria Zebrzydowska 2018.
- Busse K., *Utopia i rzeczywistość. Stowarzyszenie PAX w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym PRL i III RP na przykładzie województwa radomskiego (1975–1993)*, Lublin–Radom 2014.
- Ceranka P., *Województwo radomskie [w:] Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008.
- Choma-Jusińska M., *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa–Lublin 2009.
- Chróścielewski E., Raszeja S., *Sekcja zwłok. Technika z uwzględnieniem metodyki sądowo-lekarskiej i wskazówek diagnostycznych*, Warszawa 1982.
- Czerwiec ’76. Bibliografia*, oprac. M. Kaczmarska, E. Ukleja, Radom 1996.
- Czerwiec ’76. Bibliografia za lata 1996–2001*, oprac. M. Kaczmarska, I. Michalska, D. Prawda, Radom 2001.

- Czerwiec '76. Bibliografia za lata 2001–2006, oprac. M. Kaczmarska, I. Michalska, Radom 2006.
- Czerwiec '76. Bibliografia za lata 2006–2011, oprac. M. Kaczmarska, Radom 2011.
- Czerwiec '76. Bibliografia za lata 2011–2015, oprac. M. Kaczmarska, D. Ważyńska, Radom 2016.
- Czerwiec 1976. *Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spałek, Warszawa 2003.
- Domagała A., *Życie społeczno-polityczne* [w:] *Kronika Radomia 1976–1985*, red. S. Ośko, Radom 1988.
- Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000.
- Dudek A., *Komitet wojewódzki PZPR jako lokalny ośrodek władzy – na przykładzie Krakowa* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003.
- Dudek A., *Lawirowanie. Ekipa Gierka wobec Kościoła katolickiego (1971–1978)*, „Więź” 1999, nr 7.
- Dudek A., *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995.
- Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2005.
- Dudek A., Gryz R., *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006.
- Dziurok A., *Kruchtoizacja. Polityka władz partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1956 w województwie śląskim/katowickim*, Katowice 2012.
- Dziurok A., *Wstęp* [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004.
- Eisler J., „Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008.
- Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996.
- Fedorowski K., *Inwigilacja aktywności duszpasterskiej księży przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Sandomierzu w latach 1944–1956*, „Studia Sandomierskie” 2012, t. 19, nr 2.
- Fedorowski K., *Represje Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sandomierzu wobec Kościoła rzymskokatolickiego w latach 1944–1956 – problematyka personalno-organizacyjna*, „Studia Sandomierskie” 2012, t. 19, nr 1.
- Fidos J., Olszewski D., *Ksiądz Jan Wiśniewski 1876–1943. Życie i działalność*, Kielce 2000.
- Fijałkowski H., *Rola PZPR w przemianach województwa kieleckiego w latach 1948–1975*, Kielce 1988.
- Frazik W., Komaniecka M., *Województwo kieleckie* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 2: 1956–1975, red. P. Piotrowski, Warszawa 2006.
- Friszke A., „Biuletyn Informacyjny” KOR i KSS „KOR” (1976–1980) [w:] *Drugi obieg w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. P. Gasztold-Seń, N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2016.
- Friszke A., *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011.
- Friszke A., *Jan Józef Lipski – szkic do biografii* [w:] J.J. Lipski, KOR. *Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006.
- Friszke A., *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997.
- Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.
- Gałązka W., *175 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1820–1995)*, Sandomierz 1996.
- Gałązka W., *Obecne terytorium diecezji radomskiej w ciągu wieków* [w:] *Historia et ius. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Henryka Karbownika*, red. A. Dębiński, G. Górski, Lublin 1998.
- Garbal Ł., *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 2: 1969–1991, Warszawa 2018.
- Garlicki A., *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993.
- Gontarczyk P., *Projekt aktu oskarżenia przeciwko Edwardowi Gierkowi. Przyczynek do obrazu funkcjonowania elit politycznych PRL*, „Glaukopis” 2007–2008, nr 9–10.

- Grabowski I., *Prawo kanoniczne według nowego kodeksu*, wyd. 2 popr., Lwów 1927.
- Grochowski L., *Nauka religii w szkołach państwowych Polski Ludowej. Etapy ograniczania i usuwania na tle programów laicyzacji 1944–1956* [w:] *Oblicze ideologiczne szkoły polskiej 1944–1956*, red. E. Walewander, Lublin 2002.
- Gryz R., *Kwestia nauczania religii w szkołach województwa kieleckiego w latach 1945–1956*, „Rocznik Świętokrzyski. Seria A – Nauki Humanistyczne” 1998, t. 25.
- Gryz R., *Miedzy liberalizacją a dezintegracją. Stosunki państwo–Kościół w latach siedemdziesiątych* [w:] *Stosunki państwo–Kościół w Polsce 1944–2010. Studia i materiały*, red. R. Łatka, Kraków 2013.
- Gryz R., *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999.
- Gryz R., *Polityka personalna władz partyjno-państwowych wobec duchowieństwa katolickiego w diecezji sandomierskiej (1953–1956)* [w:] *Religia i polityka*, red. B. Grott, Kraków 2000.
- Gryz R., *Władze do spraw wyznań w województwie kieleckim (1945–1956)*, „Almanach Historyczny” 1999, nr 1.
- Herzog A., „Solidarność” w Prokuraturze PRL w latach 1980–1981, „Prokuratura i Prawo” 2015, nr 12.
- Herzog A., *Z dziejów prokuratury polskiej*, „Prokuratura i Prawo” 2013, nr 11.
- Iwaniak S., *Służba zdrowia w województwie kieleckim (1944–1974)*, Kielce 2003.
- Jackl J., *Wojciech Ziemiński* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000.
- Jankowska A., *Okres realnego socjalizmu (1950–1975)* [w:] *Powiat radomski. Od średniowiecza do współczesności*, red. S. Piątkowski, Radom 2009.
- Janusz T.A., *Ks. Roman Kotlarz. Męczennik robotniczego protestu Czerwiec ’76*, Sandomierz 1996.
- Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998.
- Jasiak D., *Akcja dekrucyfikacyjna w 1958 roku w północno-wschodnich powiatach województwa krakowskiego w świetle dokumentów*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 1.
- Jasiak G., *Władze państwowe wobec budownictwa sakralnego i tworzenia nowych parafii w mieście Radomiu i w powiecie radomskim w latach 1945–1975*, „Studia Sandomierskie” 2016, t. 23.
- Jaworski P., *Most przez Bałtyk. Szwecja wobec „Solidarności” 1980–1982*, Warszawa 2017.
- Jaworski P., *Polityka Szwecji wobec PRL w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych (1976–1980)* [w:] *PRL na pochylni (1975–1980)*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017.
- Kacprzak R., Wiraszka R., *Duszpasterska postęga kapelanów w radomskich szpitalach* [w:] J. Reymond, R. Wiraszka, R. Kacprzak, P. Zamaria, *O szpitalnictwie radomskim*, Radom [2018].
- Kalbarczyk M., *Pleczy czarne jak sutanna*, „Gość Niedzielny” 2017, nr 27.
- Kalendarium życia Ks. Profesora Jana Chwałka* [w:] *Artificium ars scientia. Księga jubileuszowa w 80. rocznicę urodzin Ks. Profesora Jana Chwałka*, red. M. Szymanowicz, Lublin 2010.
- Kałużński Z., *Ks. dr Piotr Gołębiowski – proboszcz parafii Koprzywnica w latach 1947–1951*, „Kronika Diecezji Radomskiej” 2005, nr 1.
- Kamiński Ł., Waligóra G., *Wstęp* [w:] *Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
- Kasprzycki M., *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975–1980. Reorganizacja, funkcjonowanie i główne kierunki działań operacyjnych w nowym podziale administracyjnym kraju* [w:] *PRL na pochylni (1975–1980)*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017.
- Klimier B., *Amatorskie inicjatywy teatralne w miasteczkach guberni kieleckiej na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Z tradycji i dorobku inteligencji kieleckiej w XIX i XX wieku*, red. M. Meducka, Kielce 2005.

- Koceniak J., *Sylwetki biskupów sandomierskich*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1968, nr 6–7.
- Kodeks postępowania karnego. Komentarz, red. M. Mazur, Warszawa 1976.
- Komaniecka M., *Ludzie kieleckiej bezpieki w walce z Kościołem katolickim w latach 1944–1956* [w:] *Aparat represji wobec Kościoła w latach 1944–1956. Terytorium obecnej diecezji sandomierskiej*, red. M. Krzysztofiński, J. Marecki, B. Stanaszek, Kraków 2012.
- Komunizm i religia w Polsce – trwanie i zmiana*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1(7).
- Konopka H., *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1997.
- Kończak A., Walenty Wójcik – biskup i profesor, „Studia Sandomierskie” 1990/1996, t. 6.
- Kończak A., Mandziuk J., Wójcik Walenty [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 8: 1981–1993, red. J. Mandziuk, Warszawa 1995.
- Kopka B., Majchrzak G., Śmietanka-Kruszelnicki R., Żurek J., *Województwo kieleckie* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005.
- Kotkowski S., *Seminarium Duchowne w Sandomierzu w latach 1820–1926*, Sandomierz 2010.
- Kotkowski S., *Sto pięćdziesiąt lat istnienia i działalności Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1820–1970)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1970, t. 21.
- Kowalik S., *Eksperyment. Władze PRL wobec biskupa Piotra Gołębiowskiego 1957–1980*, Radom 2006.
- Kowalik S., *Historia badań okoliczności śmierci ks. Romana Kotlarza* [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spątek, Warszawa 2003.
- Kowalik S., *Konflikt wyznaniowy w Wierzbicy. Niezależna parafia w polityce władz PRL (1962–1977)*, Lublin 2012.
- Kowalik S., *Kotlarz Roman* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002.
- Kowalik S., *Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976)*, Radom 2018.
- Kowalik S., *Ksiądz Roman Kotlarz. Zapomniana ofiara bezpieki*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4.
- Kowalik S., *Tajemnica śmierci ks. Romana Kotlarza*, „Nasz Dziennik”, 24–25 II 2007.
- Kowalik S., *Wiedzieli jak bić, żeby zabić?*, „Nasz Dziennik”, 16 X 2008.
- Kowalik S., Kutkowski A., Kutkowski J., *...byłem z tymi ludźmi. Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*, Radom 2007 (wyd. 2 uzupełn., Radom 2018).
- Kowalik S., Sakowicz J., *Ksiądz Roman Kotlarz. Życie i działalność 1928–1976*, red. E. Orzechowska, Radom 2000.
- Kozłowski T., *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990*, Warszawa 2019.
- Krzysztofik M., *Represje stosowane przez radomskie kolegia do spraw wykroczeń*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4.
- Krzysztofik M., Kutkowski A., *Twarze radomskiej bezpieki. Katalog wystawy*, Lublin 2008.
- ...ksiądz musi zaprzestać. Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*. Katalog wystawy, oprac. A. Kutkowski, Lublin 2007.
- Kumor B., *Powstanie diecezji kieleckiej i kolejne zmiany jej struktury terytorialnej* [w:] *Księga jubileuszu stulecia diecezji kieleckiej (1883–1983)*, Kielce 1986.
- Kupisz D., *Proboszczowie parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu w XIX–XXI wieku* [w:] *Kościół św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Architektura – ludzie – wydarzenia*, red. D. Kupisz, Radom [2010].
- Kutkowski A., *...jak my ich nienawidzimy. Represje sądowe po radomskim Czerwcu 1976 r.*, Lublin 2016.
- Kutkowski A., *Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976)*, Warszawa 2016.
- Kutkowski A., *Ksiądz Roman Kotlarz – radomski Popiełuszko* [w:] P. Ochonia, *Radomski Czerwiec '76*, Lublin–Radom 2013.
- Kutkowski A., *Sędziowie na zakręcie. Wymiar sprawiedliwości po proteście robotniczym w czerwcu 1976 r. w Radomiu* [w:] *PRL na pochylni (1975–1980)*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017.

- Kutkowski A., *Śladem księdza*, „Magazyn Słowa Ludu”, 27 III 1998.
- Kutkowski A., *Śmierć ze znakiem zapytania*, „Biuletyn IPN. Pismo o Najnowszej Historii Polski” 2017, nr 7–8.
- Kutkowski P., *Ksiądz Kotlarz został zamęczony...*, „Echo Dnia”, 20 II 1998.
- Kutkowski P., *Sceny na zimnie*, „Echo Dnia”, 9 X 1998.
- Kwiatkowski T., Witkowski S., *Przemysł [w:] Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985.
- Lasota M., *Nieznani sprawcy w akcji. Konspiracyjne działania SB przeciwko Kościołowi [w:] Kościół w godzinie próby 1945–1989. Nieznane dokumenty i świadectwa*, red. T. Balon-Mroczyńska, J. Szarek, Kraków 2006.
- Lasota M., *O raporcie sejmowej komisji poświęconym Samodzielnej Grupie „D” w MSW*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 1.
- Lipski J.J., *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, wstęp A. Friszke, oprac. G. Waligóra, J.T. Lipski, Warszawa 2006.
- Łatka R., *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019.
- Łuszkiewicz G., *Zarys podziałów terytorialno-administracyjnych na obszarze obecnego województwa radomskiego (od XII w. do 1975 r.) [w:] Województwo radomskie 1975–1995*, red. P.A. Tusiński, Radom 1995.
- Maj E., *Radom w półwieczu 1960–2010. Rozwój przestrzenny*, Radom 2012.
- Maj S., *Aktywność społeczności parafii Koniemłoty w latach 1910–1914 w świetle pamiętników księdza Czesława Woyny [w:] Społeczeństwo i gospodarka w regionie świętokrzyskim w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, J. Szczepański, Kielce 2008.
- Makarewicz S., *Sługa Boży Biskup Piotr Gołębiowski (1902–1980)*, Sandomierz [2000].
- Maniewska K., *Kościół katolicki w Bydgoszczy wobec prób laicyzacji i dezintegracji społeczeństwa w okresie rządów Edwarda Gierka (1970–1980)*, Warszawa 2007.
- Marek Ł., Trąba M., *Przypadek ks. Brunona Magotta. Studium źródłoznawcze dokumentacji kościelnej i akt aparatu bezpieczeństwa*, Katowice 2010.
- Matusak P., *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1976.
- Metzger R., *Sprawcy mordu wciąż nieznani*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek do wydania radomskiego „Czerwiec ‘76”), 24–25 VI 2006.
- Mezglewski A., *Szkolnictwo wyznaniowe w Polsce w latach 1944–1980. Studium historyczno-prawne*, Lublin 2004.
- Michalski K., *Działalność Komisji Wspólnej przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu Polski 1980–1989*, Warszawa 2012.
- Mielnik S., *Szydłowiec [w:] Encyklopedia katolicka*, t. 19, red. E. Gigilewicz, Lublin 2013.
- Miernik G., „My” i „Oni”. *Społeczeństwo Kielecczyny i stalinowski system władzy*, Kielce 2007.
- Miernik G., *Podziały administracyjne na ziemi szydłowieckiej [w:] Z dziejów powiatu szydłowieckiego*, red. M. Przeniosło, Szydłowiec 2009.
- Miernik G., *Z dziejów parafii Szydłowiec w latach 1945–1966 [w:] Z dziejów parafii szydłowieckiej. Materiały sesji popularnonaukowej 21 lutego 1998 roku*, red. J. Wijaczka, Szydłowiec 1998.
- Misztal H., *Polskie prawo wyznaniowe*, t. 1: *Zagadnienia wstępne. Rys historyczny*, Lublin 1997.
- Morgan D., *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976*, Warszawa 2004.
- Musiał F., *Departament IV MSW w latach 1962–1989. Przyczynek do monografii [w:] Instrukcje, wytyczne, pisma Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1962–1989. Wybór dokumentów*, red. i oprac. A. Dziurok, F. Musiał, Kraków–Katowice 2017.
- Noszczak B., *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008.
- O metodach walki z Kościołem prowadzonej przez peerelowskie służby bezpieczeństwa. Z Antonim Dudkiem, Janem Żarynem i prok. Andrzejem Witkowskim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 1.
- Orzechowska E., *Godów. Dzieje radomskiej dzielnicy*, Radom 2010.

- Orzechowska E., *Spotkanie z najnowszą historią*, „Jaworzniacy” 2002, nr 9.
- Orzechowska E., *Współpraca VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu z Ośrodkiem KARTA [w:] Cóż kiedy wspomnisz... Szkice z dziejów Gimnazjum i Liceum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu 1912–2012*, red. Z. Wieczorek, A. Duszyk, Radom 2012.
- Ostrowska T., *Plocker Leon* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, red. E. Rostworowski, Wrocław 1981.
- Paczkowski A., *PZPR a aparat bezpieczeństwa. Zarys problemu* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.
- Pajak J.Z., *Dzieje podziałów administracyjnych a granice regionu świętokrzyskiego* [w:] *Region świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość? Materiały konferencji naukowej. Kielce, 23 maja 2001*, red. J. Wijaczka, Kielce 2001.
- Pastuszka J., *Psychika kapłanów starszych i młodszych*, „Homo Dei” 1958, nr 4.
- Pastuszka J., *Somatyczno-psychologiczne typy kapłanów (II)*, „Homo Dei” 1963, nr 3.
- Pastuszka S.J., *Rozwój organizacyjny teatru ludowego w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, „Studia Kieleckie” 1992, nr 2(74).
- Pawlak B., *Proboszcz i chłopcy*, współpraca R. Metzger, „Gazeta Wyborcza”, 8 VI 1998.
- Pawlicka K., *Polityka władz wobec Kościoła katolickiego (grudzień 1970–październik 1978)*, Warszawa 2004.
- Pawlik D., Busse K., *Organizacja pracy oraz zadania Wydziału Studiów i Analiz Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Radomiu* [w:] *Wartość naukowa i stan opracowania zasobu archiwalnego Instytutu Pamięi Narodowej*, red. R. Kościński, R. Leśkiewicz, Poznań–Warszawa 2010.
- Pawłowicz J., *Działania pozaprawne Polskiej Partii Robotniczej wobec opozycji i podziemia na przykładzie „szwadronu śmierci” Władysława Rypińskiego* [w:] „Zwyczajny resort”. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005.
- Pawłowicz J., Sasanka P., *Czerwiec 1976 w Płocku i województwie płockim*, Toruń 2003.
- Peterman R., *Rozkaz – zniszczyć!*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2006, nr 1–2.
- Pietrzak U., *Radom jako ośrodek administracji państwowej przed 1 czerwca 1975 r.* [w:] *Województwo radomskie 1975–1995*, red. P.A. Tusiński, Radom 1995.
- Piotrowski P., *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1(3).
- Pleskot P., *Miasto śmierci. Pytania o morderstwa polityczne popełnione w Warszawie (1956–1989)*, Warszawa 2015.
- Pleskot P., *Zabić. Mordy polityczne w PRL*, Kraków 2016.
- Polak W., *Wątpliwości dotyczące okoliczności śmierci ks. Jerzego Popiełuszki* [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki*. Toruń, 16–17 X 2009 r., red. W. Polak, W. Rozynkowski, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010.
- Raina P., *Kardynał Wyszyński*, t. 15: *Czasy Prymasowskie 1976*, Biała Podlaska–Warszawa 2010.
- Romaszewska T., *Ksiądz Roman Kotlarz – obrońca polskości i katolickiej duchowości*, Szydłowiec 2018.
- Rusek M., *Śledztwo w sprawie śmierci ks. Kotlarza umorzone. Sprawiedliwości nie będzie*, „Magazyn Radomski”, dodatek lokalny do „Gazety Wyborczej”, 3 VI 2016.
- Sado G., *O Polskę biało-czerwoną. Ksiądz Stanisław Domański ps. „Cezary” (1914–1946)*, Kielce 2009.
- Sałata A., *Tajemnica historii księdza Kotlarza*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek radomski), 31 XII 1997–1 I 1998.
- Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.
- Sasanka P., Stępień S., *Czerwiec 1976. Radom, Ursus, Płock*, Warszawa 2006.
- Schletz A., *Lorek Jan Kanty Rafał* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 17, red. E. Rostworowski, Wrocław 1972.
- Sekulski J., *Encyklopedia Radomia*, Radom 2012.

- Siczek S., *Kapłan – Biskup – Administrator Diecezji Sandomierskiej*, „Studia Sandomierskie” 1982, t. 3.
- Sielezin J.R., *Potrzebne śledztwo IPN*, „Nasz Dziennik”, 24 VIII 2007.
- Sitnik A.K., *Dzieje bernardynów łączących po II wojnie światowej 1946–2016*, Kalwaria Zebrzydowska 2016.
- Skórzyński J., *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012.
- Ślōdkowski G., *Działania aparatu bezpieczeństwa w Starachowicach wobec Kościoła rzymskokatolickiego w latach 1945–1956. (Zagadnienia organizacyjne i personalne Kościoła)*, „Studia Sandomierskie” 2017, t. 24.
- Spałek R., „Wstyd nam za tych z Radomia i Ursusa!” – kampania propagandowa latem 1976 roku [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spałek, Warszawa 2003.
- Stanaszek B., *Aktywność patriotyczna i sympatie polityczne duchowieństwa diecezji sandomierskiej w okresie międzywojennym (1918–1939)* [w:] *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gapys, M.B. Markowski, Kielce 2006.
- Stanaszek B., *Budownictwo kościelne w diecezji sandomierskiej w latach 1945–1970*, „Studia Sandomierskie” 2002, t. 9.
- Stanaszek B., *Diecezja sandomierska 1818–2018. Tradycje historyczne*, Sandomierz 2018.
- Stanaszek B., *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 1: *Problematyka personalno-organizacyjna*, Sandomierz 2006.
- Stanaszek B., *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 2: *Duszpasterstwo i laicyzacja życia społecznego*, Sandomierz 2006.
- Stanaszek B., *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999.
- Stanaszek B., *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii diecezjalnej w Sandomierzu w okresie rządów biskupa Jana Kantego Lorka (1945–1967)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziurok, Warszawa 2009.
- Stanaszek B., „Kolega” prymasa Wyszyńskiego. Ks. Jan Wiącek (1900–1973), „Nasz Dziennik” 2008, nr 34.
- Stanaszek B., *Konflikty władz wyznaniowych z biskupem sandomierskim o obsadę parafii radomskich w latach 1953–1956*, „Studia Diecezji Radomskiej” 2004, t. 6.
- Stanaszek B., *Kryptonim „Wiśła”. Służba Bezpieczeństwa wobec obchodów Milenium Chrztu Polski w Sandomierzu*, Lublin 2007.
- Stanaszek B., *Księża diecezji sandomierskiej więzieni przez władze komunistyczne po II wojnie światowej*, Rzeszów 2008.
- Stanaszek B., *Laicyzacja służby zdrowia w diecezji sandomierskiej w czasach stalinowskich i w okresie rządów Władysława Gomułki*, „Studia Sandomierskie” 2004, t. 11, z. 1.
- Stanaszek B., *Łukasik Andrzej* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002.
- Stanaszek B., *Represje władz komunistycznych wobec radomskiego proboszcza ks. Jana Wiącka*, „Folia Historica Cracoviensia” 2017, t. 23, z. 2.
- Stanaszek B., *Rozbudowa sieci parafialnej w diecezji sandomierskiej w czasach Bieruta i Gomułki*, „Almanach Historyczny” 2004, t. 6.
- Stanaszek B., *Sikorski Stanisław* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 2, red. J. Myszor, współpr. J. Żurek, Warszawa 2003.
- Stanaszek B., *Skowron Michał* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 2, red. J. Myszor, współpr. J. Żurek, Warszawa 2003.
- Stanaszek B., *Szemraj Roman* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 48, red. A. Romanowski, Warszawa–Kraków 2012–2013.
- Stanaszek B., *Ślubowanie księży na wierność PRL w diecezji sandomierskiej w 1953 roku* [w:] *Historia świadectwem czasów. Księdzu profesorowi Markowi Tomaszowi Zahajkiewiczowi*, red. W. Bielak, S. Tylus, Lublin 2006.
- Stanaszek B., *Usunąć biskupa! Władze PRL wobec ordynariusza diecezji sandomierskiej Jana Kantego Lorka*, Sandomierz 2004.

- Stanaszek B., *Wkład duchowieństwa w kulturę na przykładzie diecezji sandomierskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2007, t. 86.
- Stanaszek B., *Władze państwowe wobec Wielkiej Nowenny i obchodów milenijnych w diecezji sandomierskiej*, „Studia Sandomierskie” 2004, t. 11, z. 3.
- Stanaszek B., „Wrogo ustosunkowany do naszego państwa”. *Biskup Piotr Gołębiowski w dokumentach komunistycznej bezpieki i władz wyznaniowych*, Sandomierz 2006.
- Stanaszek B., Nowakowski R., *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 1, Sandomierz 2014.
- Stanaszek B., Nowakowski R., Tylec P., *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 3, Sandomierz 2017.
- Stanaszek B., Nowakowski R., Tylec P., *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 4, Sandomierz 2019.
- Stefaniak M., „Wyrażcie zgodę na jego przeniesienie”. *Działalność lokalnych struktur aparatu represji w Szczecinie wobec o. Huberta Czumy w latach 1973–1979* [w:] „Oaza wolności”. *Duszpasterstwa akademickie w latach siedemdziesiątych XX w.*, red. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011.
- Stępień U., *Działalność kolekcjonerska ks. Jana Wiśniewskiego na tle zainteresowań przeszłością sandomierskiego środowiska duchownego przełomu XIX i XX wieku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2015, t. 104.
- Sychowicz K., *Komuniści w walce z krzyżami – realizacja Okólnika nr 26 Ministerstwa Oświaty z 4 sierpnia 1958 roku na terenie województwa białostockiego* [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki*. Toruń 16–17 X 2009 r., red. W. Polak, W. Rozynkowski, M. Białkowski, J. Kuśfel, Toruń 2010.
- Szczepaniak J., *Akcja dekrucyfikacyjna (wrzesień 1958 r.) w świetle meldunków krakowskiej służby bezpieczeństwa* [w:] *Nie ma wolności bez pamięci. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Terleckiemu*, red. W. Bernacki, Z. Nawrocki, W. Pasierbek, Z.K. Wójcik, Kraków 2009.
- Szumil H.I., *Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa biskupa profesora Walentego Wójcika (1914–1990)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1995, t. 64.
- Szumski J., *Rozliczenia z ekipą Gierka 1980–1984*, Warszawa 2018.
- Szymczyk J., *Posługa słowa i modlitwy – społeczne nauczanie ks. Romana Kotlarza w kontekście „wydarzeń radomskich”*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, t. 27, z. 1–2.
- Śpiewak R., Jóźko M., *Raport z badań w Radomiu i subregionie radomskim* [w:] I. Krzemiński, *Solidarność – doświadczenie i pamięć po raz drugi. Raport z badań terenowych 2012*, Gdańsk 2016.
- Talarek K., *Duchowieństwo i świeccy diecezji tarnowskiej wobec Okólnika Ministerstwa Oświaty w sprawie przestrzegania świeckości szkoły (nr 26 z 4 sierpnia 1958 roku) w świetle doniesień Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Dzieje diecezji tarnowskiej*, t. 2: *Instytucje i wydarzenia*, red. A. Gąsior, J. Królikowski, Tarnów 2012.
- Tomasik P., *Wstęp* [w:] *Plany pracy Departamentu IV MSW na lata 1972–1979*, wybór i oprac. M. Biełaszo, A.K. Piekarska, P. Tomasik, C. Wilanowski, Warszawa 2007.
- Tusiński P.A., *Wydarzenia Radomskiego Czerwca 1976 (Próba analizy historycznej)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, t. 27, z. 1–2.
- Tylec P., *Akcja dekrucyfikacyjna w 1958 roku na terenie powiatu sandomierskiego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 1.
- Walczak R., *Sprawowanie kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze w Polsce Ludowej (studium politologiczne)*, Warszawa 1987.
- Warso A., *Diecezja radomska 1992–2007*, „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2007.
- Warso A., *Kwestia przejścia na emeryturę bp. Piotra Gołębiowskiego, administratora apostołskiego diecezji sandomierskiej*, „Rocznik Kolbuszowski” 2013, nr 13.

- Warso A., *Opowieść o biskupie Piotrze. W 30. rocznicę śmierci Sługi Bożego bp. Piotra Gołębiowskiego (1902–1980)*, Skarżysko-Kamienna 2010.
- Warso A., *Represe paszportowe wobec biskupa Piotra Gołębiowskiego*, „*Studia Sandomierskie*” 2002, nr 9.
- Warso A., *Śp. bp Edward Materski (1923–2012)*, „*Kronika Diecezji Radomskiej*” 2012, nr 2.
- Warso A., *Życie i posługa biskupa Edwarda Materskiego* [w:] *Są chwile w życiu... W czterdziestą rocznicę sakry biskupa Edwarda Materskiego*, red. E. Poniewierski, Radom 2008.
- Ważniewski W., *Państwo laickie. Polityka ograniczania bazy materialnej Kościoła katolickiego w Polsce przez władze komunistyczne w latach 1945–1970*, Warszawa 2015.
- Wierzbicki M., *NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Radomska* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 5: *Polska Środkowo-Wschodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
- Wierzbicki M., *Region NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska 1980–1981 i jego specyfika. Zarys problematyki* [w:] *Solidarność od wewnątrz 1980–1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, Warszawa 2013.
- Wierzbicki M., *Z Polską pod rękę. Jan Prot i odbudowa niepodległego państwa polskiego*, Lublin–Warszawa 2017.
- Wilk W., *Doctor et artifex. O życiu i działalności ks. prof. Jana Chwałka*, „*Studia Sandomierskie*” 2001, t. 8.
- Wink B., *Dobro nie przemija. Życie i działalność księdza Andrzeja Łukasika (1898–1980)*, Radom 2009.
- Wiraszka R., Reymond J., *O szpitalach radomskich* [w:] J. Reymond, R. Wiraszka, R. Kacprzak, P. Zamaria, *O szpitalnictwie radomskim*, Radom [2018].
- Wiśniewski J., *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Stopnickiem, Mariówka 1929*.
- Witkowski A., *Śledztwo w sprawie funkcjonowania związku przestępczego w resorcie spraw wewnętrznych PRL*, „*Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*” 2003, nr 1.
- Witkowski S., *Radom jako ośrodek przemysłu* [w:] *Przemysł Radomia*, red. S. Witkowski, Lublin 1970.
- Witkowski S., *Struktura przestrzenna miasta na przykładzie Radomia*, Warszawa 1967.
- Województwo radomskie 1975–1984, red. H.W. Nurowski, Radom 1988.
- Wójcik W., *Troska o formację kapłańską w Seminarium Duchownym w Sandomierzu (1820–1970)*, „*Kronika Diecezji Sandomierskiej*” 1971, nr 9.
- Wrzeszcz M., *Film o zamęczonym kapłanie*, „*Niedziela*”, 12 XII 1999.
- Wrzeszcz M., *Koprzywnica* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 9, red. B. Migut i in., Lublin 2002.
- Zajac E., *TEOK, TEOB, TEOP, czyli inwigilacja permanentna* [w:] R. Dyrz, J. Laska, J. Rażny, E. Zajac, *Teczka Ewidencji Operacyjnej na Księdza. Teoria i praktyka pracy operacyjnej SB*, Kraków 2009.
- Zajac W., *Usuwanie krzyży ze szkół w województwie rzeszowskim w 1958 roku*, „*Studia Sandomierskie*” 2014, t. 21.
- Zamiatła D., *Zakony męskie w polityce władz komunistycznych w Polsce w latach 1945–1989*, t. 2: *Działalność duszpasterska i społeczna zakonów w latach 1945–1989*, Warszawa 2012.
- Zapart A., *Diecezja sandomierska* [w:] *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982.
- Zarys historii diecezji sandomierskiej*, „*Rocznik Diecezji Sandomierskiej*” 1994.
- Zawadka K., *Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie 1948–1956. Struktura – ludzie – mechanizm funkcjonowania*, Lublin 2014.
- Zieliński Z., *Kościół katolicki lat osiemdziesiątych XX wieku w Polsce – mediator czy zakładnik?* [w:] *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych na Środkowym Nadodrzu w latach 1980–1989*, red. E. Wojcieszek, Poznań–Warszawa 2016.
- Zwolski C.T., *Historia miasta Radomia. Kronika*, Radom 2005.
- Żaryn J., *„Księża patrioci” – geneza powstawania formacji duchownych katolickich*, „*Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*” 1995, nr 1.

Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

Żurek J., *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, Warszawa–Katowice 2009.

Żurek J., *W obliczu śmierci. Zabójstwa osób duchownych w powojennej Polsce (1944–1989)*
[w:] *Represje wobec osób duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1944–1989*, red.
A. Grześkowiak, Lublin 2004.

ANEKS

1982 marzec 30, Radom – Postanowienie wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Jerzego Skroka o umorzeniu śledztwa w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza

Sygn. akt II Ds. 97/81/S^a

Postanowienie
o umorzeniu śledztwa

30 marca 1982 r.

Jerzy Skrok – wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu w sprawie śmierci księdza Romana Kotlarza na zasadzie art. 11 pkt 1 kpk, art. 157 § 2 kk

postanowił

1. umorzyć śledztwo wobec niestwierdzenia faktu przestępstwa w części dotyczącej śmierci Romana Kotlarza oraz przedawnienia w części dotyczącej pobicia tegoż R[omana] Kotlarza przez nieustalonych sprawców w sierpniu 1976 r.

Uzasadnienie

Komenda Wojewódzka MO w Radomiu przesłała Prokuraturze Wojewódzkiej [w Radomiu] notatkę służbową, z której wynika, że w dniu 8 listopada 1980 r. podczas uroczystości otwarcia i poświęcenia lokalu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Solidarność” – Ziemia Radomska ksiądz Hubert Czuma wygłosił przemówienie, podnosząc między innymi szereg okoliczności, dotyczących śmierci księdza Romana Kotlarza. Śmierć ta – według sugestii Huberta Czumy – miała być wynikiem przestępczego działania nieustalonych osób, na tle wydarzeń z dnia 25 czerwca 1976 r. w Radomiu. W związku z tym ks. H[ubert] Czuma został wezwany do Prokuratury Wojewódzkiej w celu złożenia stosownego doniesienia o przestępstwie. Z załączonego protokołu przyjęcia ustnego zawiadomienia H[uberta] Czumy wynika, że po śmierci księdza Romana Kotlarza otrzymywał on z szeregu źródeł informacje jakoby ks. R[oman] Kotlarz zmarł wskutek pobicia. Pobicia tego mieli dopuścić się funkcjonariusze nieustalonego organu Państwa w związku z tym, że ksiądz Kotlarz pobłogosławił w dniu 25 czerwca 1976 r. uczestników demonstracji ulicznych zebranych przed gmachem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu. Składający zawiadomienie mimo szeregu pytań szczegółowych nie wskazał źródła tych informacji, nie określił, o jakich funkcjonariuszy, którzy mieli pobić księdza Kotlarza, chodzi, jak również nie podał żadnych okoliczności, na podstawie których można byłoby podjąć dalsze czynności sprawdzające. Z wymienionego protokołu bynajmniej nie wynika, aby ksiądz H[ubert] Czuma kwestię tę poruszył po raz pierwszy dopiero w dniu 8 listopada 1980 r.^b Jego przemówienie z dnia 8 listopada 1980 r.^c jest bowiem jednym spośród wielu publicznych wystąpień, w których śmierć księdza Kotlarza została przedstawiona tak, że zmarły padł ofiarą prowokacji politycznej i zginął w tajemniczych i niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach. Ksiądz Hubert Czuma mimo tych sugestii ograniczył się jedynie do bardzo lakonicznych niewyczerpujących danych, zarówno co do źródeł posiadanych informacji, jak i ewentualnych nazwisk lub kręgu osób, które według składającego zawiadomienie miały dopuścić się przestępczego działania w stosunku do księdza Romana Kotlarza. Sprawa dotycząca śmierci Romana Kotlarza była więc przedmiotem szeregu kazań i modłów publicznych w kościele Trójcy Świętej, o czym świadczą wypowiedzi Huberta Czumy zawarte w jego zawiadomieniu złożonym do protokołu z dnia 31 grudnia 1980 r., jak

^a Powyżej, z lewej strony dokumentu, pieczęć: Prokuratura Wojewódzka, ul. Malczewskiego Nr 7, 26-600 Radom.

^b W tekście błędnie: 1980 r.

^c W tekście błędnie: 1980 r.

również zakrojona na szeroką skalę akcja NSZZ „Solidarność” – Ziemia Radomska, prowadzona za pośrednictwem środków masowego przekazu w postaci komunikatów radiowych oraz plakatów i ulotek rozpowszechnianych na terenie Radomia i województwa oraz innych regionów kraju. W sierpniu 1981 roku podczas rozmów Komisji Rządowej z przedstawicielami NSZZ „Solidarność” sprawa dotycząca przyczyn śmierci Romana Kotlarza stała się ponownie przedmiotem licznych sporów i kontrowersji. Wobec różnicy poglądów, obie strony zgodnie postanowiły, aby wyjaśnieniem tej sprawy zajęła się ponownie Prokuratura Wojewódzka w Radomiu. Uzgodniono również, że NSZZ „Solidarność” udostępni prokuraturze wszystkie posiadane materiały, na podstawie których miało być wszczęte postępowanie karne.

W dniu 24 listopada 1981 r. Prokuratura Wojewódzka zwróciła się z pisemnym żądaniem przesłania tych materiałów, na które Związek nie udzielił żadnej odpowiedzi. Kolejne pismo ponagające z dnia 4 grudnia 1981 r. spotkało się również z brakiem jakiegokolwiek reakcji. W dniu 13 grudnia 1981 r. na podstawie przepisów dekretu o wprowadzeniu stanu wojennego, działalność NSZZ „Solidarność” została zawieszona. Tak więc mimo pisemnego żądania wszelkich materiałów dotyczących śmierci księdza Romana Kotlarza i szeregu publicznych wystąpień księdza Huberta Czumy oraz zakrojonej na szeroką skalę akcji propagandowej w postaci komunikatów radiowych, plakatów i ulotek, nie zgłosił się w Prokuraturze nikt, szczególnie spośród najbliższej rodziny zmarłego, kto zechciałby wnieść do niniejszej sprawy jakiegokolwiek nieznane dotychczas istotne okoliczności.

Tymczasem w wyniku analizy materiałów śledztwa Nr II 172/76 Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie ustalono następujący stan faktyczny:

W dniu 26 grudnia 1974 r. R[oman] Kotlarz zgłosił się do Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Krychnowicach bez skierowania i był leczony na II Oddziale Psychosomatycznym. W dniu przyjęcia skarżył się na dolegliwości typowe dla przebiegu grypy. W 1960 r. przebył operację żołądka. Lekarz dyżurny podejrzewał zapalenie płuc i uznał, że leczenie w szpitalu jest konieczne z powodu reakcji depresyjnej. Rozpoznanie końcowe: zespół poresekcyjny z nadkwaśnością treści pokarmowej u osobnika nerwicowego, grypa, odoskrzelowe zapalenie płuc. W historii choroby psychiatrycznej Nr 3410/74/772 lekarz stwierdza: pobudliwy i z nadmiernymi reakcjami. W dniu 1 lutego 1975 r. pacjent został wypisany do domu po ustąpieniu objawów zapalenia płuc.

W dniu 8 stycznia 1976 r. ks. R[oman] Kotlarz zgłosił się do tego samego szpitala po raz drugi, także bez skierowania i został poddany leczeniu na tym samym oddziale. Lekarz dyżurny rozpoznał u niego zespół poresekcyjny z nadkwaśnością treści pokarmowej, objawy nerwicy, przewlekłe zapalenie nosogardzieli i skrzywienie przegrody nosa. Roman Kotlarz skarżył się wówczas na uczucie niepokoju, bezsenność i wyczerpanie fizyczne. Lekarz nie stwierdził objawów psychopatycznych. W dniu 20 stycznia 1976 r. R[oman] Kotlarz został wypisany ze szpitala z poprawą stanu zdrowia. Dane te zostały zawarte w historii choroby psychiatrycznej Nr 89/76/1021.

W dniu 16 sierpnia 1976 r. R[oman] Kotlarz został przyjęty do szpitala na podstawie skierowania lekarza Czesława Tracewskiego na Oddział Nerwic. Lekarz dyżurny w świadectwie przyjęcia R[omana] Kotlarza do szpitala psychiatrycznego stwierdza następujący stan psychiczny: roztrzęsiony nerwowo, nie może usiedzieć na jednym miejscu, drżenie kończyn, nadmierne pocenie, odruch niepokoju i bezsenność. W dniu 16 sierpnia 1976 r. ten sam lekarz uznał, że R[oman] Kotlarz zdradza objawy zaburzenia psychicznego w postaci nerwicy uogólnionej, w związku z czym konieczne jest jego leczenie w szpitalu. W dniu 17 sierpnia 1976 r. lekarz badający stan psychiczny pacjenta wpisał do historii choroby, że Roman Kotlarz słania się przy chodzeniu, ma trudności w wypowiedzaniu się. Chory podał, że w dniu 25 czerwca 1976 r. przypadkowo znalazł się na ulicy Żeromskiego w Radomiu i pobłogosławił uczestników zająć. Z tego powodu miał być przesłuchiwany i miał duże przykrości ze strony władz kościelnych. Pacjent oświadczył również, że nie jest w stanie spełniać obowiązków duchownego i po leczeniu w szpitalu będzie starał się o skierowanie na leczenie sanatoryjne. Końcowa diagnoza lekarza – reakcje nerwicowe sytuacyjne u osobnika ze zmianami somatycznymi. W dniach 16 i 17 sierpnia 1976 r. R[oman] Kotlarz zdradzał niepokój ruchowy,

przebywał w łóżku, biegał po salach i wykonywał bezsensowne, powtarzające się czynności. Twierdził, że ktoś go prześladuje. W związku z tym otrzymał w dniu 17 sierpnia 1976 r. scopolaminę. W dniu 18 sierpnia 1976 r. o godz. 2.30 utracił przytomność, o godz. 7.45 nastąpiła ponowna zapasć i o godz. 8.00 – zgon.

Stan zdrowia chorego konsultowany był przez trzech lekarzy ze szpitala. W wyniku sekcji zwłok R[omana] Kotlarza Nr 394/76, przeprowadzonej na Oddziale Anatomii Patologicznej Szpitala w Krychnowicach ustalono, że przyczyną zgonu było obustronne krwotoczne zapalenie płuc. Kartę sekcijną w dniu 18 sierpnia 1976 r. wystawił lekarz Marian Piotrowski, specjalista chorób wewnętrznych, który zastrzegł wykonanie badania pośmiertnego.

Przesłuchiwany w charakterze świadka Andrzej Borysowicz, kierownik Zakładu Anatomii Patologicznej i jednocześnie zastępca ordynatora Oddziału Neurologicznego zeznał, że w końcu grudnia 1974 r. wspólnie z dr. Tadeuszem Buczyńskim stwierdzili u R[omana] Kotlarza zapalenie płuc i wyniszczenie organizmu. Często widywał ks. R[omana] Kotlarza w szpitalu, gdyż udzielał on posług religijnych pacjentom. W dniu 18 sierpnia 1976 r. o godz. 6.00 był wezwany przez lekarza dyżurnego Andrzeja Danowskiego, który stwierdził gwałtowne pogorszenie się stanu zdrowia pacjenta. Kiedy przybył do pacjenta stwierdził, że był on głęboko nieprzytomny, miał okresowe drgawki całego ciała, powodowane niewydolnością oddechową i krążeniową z następstwem niedotlenienia mózgu. O godz. 8.00 został powiadomiony, że R[oman] Kotlarz zmarł. Od ordynatora Mariana Piotrowskiego otrzymał kartę sekcijną R[omana] Kotlarza. W dniu 19 sierpnia 1976 r. ok. godz. 8.00 wykonał sekcję zwłok R[omana] Kotlarza. W wyniku sekcji stwierdził masywne krwotoczne zapalenie płatów dolnych płuc oraz środkowego prawego płata, poszerzenie całego serca, wybroczyny podsierdziowe w lewej komorze serca i zastój krwi w wątrobie, śledzionie i nerkach, stan po resekcji częściowej żołądka – dawniej przebytej.

Jako przyczynę [zgonu] przyjęto pierwotnie obustronne krwotoczne zapalenie płuc. Wyniki badań mikroskopowych konsultowane z dr. Witoldem Hańskim, kierownikiem zakładu anatomopatologicznego Szpitala Wojewódzkiego w Radomiu, wykazały obrzęk krwotoczny płuc, blizny po zapaleniu nerek i rozszczepienie włókienkowe mięśnia sercowego. W czasie sekcji zwłok Romana Kotlarza nie ujawnił żadnych śladów urazów fizycznych (karta 68). Ostateczną przyczyną zgonu była więc ostra niewydolność krążenia. Nieujawnienie urazów fizycznych podczas sekcji zwłok wyklucza doznanie urazów fizycznych bezpośrednio przed przyjęciem R[omana] Kotlarza do szpitala.

Krystyna Szafranek zeznała, że w dniu 16 VIII 1976 r., podczas dyżuru w Izbie Przyjęć, zgłosił się do niej ze skierowaniem od dr. Czesława Tracewskiego ksiądz Roman Kotlarz. Wykonała badanie przedmiotowo-neurologiczne pacjenta, a do historii choroby wpisała skargi typu czynnościowego w postaci bezsenności, utraty łaknienia, ogólnego osłabienia i innych. R[oman] Kotlarz był wyczerpany i zmęczony psychicznie. W czasie przyjmowania do szpitala nie stwierdzono żadnych obrażeń zewnętrznych. Kondycja fizyczna ks. Romana Kotlarza, a szczególnie jego ascetyczny wygląd wskazywał[y] na to, że nie dbał o siebie, a szczególnie o swoje odżywianie. W dniu następnym R[oman] Kotlarz zmarł wśród ostrych zaburzeń świadomości. Znała R[omana] Kotlarza z widzenia w szpitalu, gdzie odwiedzał chorych – już wtedy robił wrażenie typu osobnika z cechą o podwyższonym nastroju.

Przesłuchany w charakterze świadka ordynator Oddziału Nerwicy Czesław Tracewski zeznał, że znał R[omana] Kotlarza od kilku lat i wie, że skarżył się on na bóle w okolicy żołądka i dwunastnicy. W dniu 16 sierpnia 1976 r. poprosił o przyjęcie go na oddział nerwicy, gdyż na oddziale psychosomatycznym nie ma miejsca. Nie było w tym dniu ordynatora tego oddziału dr Barbary Borzym. R[oman] Kotlarz był wyniszczony psychicznie (drżenie rąk, nóg i mięśni twarzy – tiki; skarżył się, że nie może usiedzieć na jednym miejscu – chodził po gabinecie; że nie może skupić uwagi, spać po nocach, miewa natłok myśli) i fizycznie: wygląd katechetyczny, skóra twarzy szara, blizna pooperacyjna w okolicy brzucha i tu bolesność uciskowa, w płucach rżenie bronchityczne i przyspieszona akcja serca. Z uwagi na ten stan i prośbę R[omana] Kotlarza wystawił mu skierowanie na przyjęcie na Oddział Nerwicy. U pacjenta rozpoznał nerwicę uogólnioną, chroniczny nieżyt żołądka i zapalenie

woreczka żółciowego. Skierował Romana Kotlarza na Izbę Przyjęć i nie dawał żadnych zaleceń lekarzowi dyżurnemu dot[yczących] niebadania pacjenta. W dniu 17 sierpnia 1976 r. zebrał dokładny wywiad od chorego i opisał go w historii choroby. R[oman] Kotlarz mówił, że w dniu 25 czerwca 1976 r. był przypadkowo uczestnikiem zajść w Radomiu i miał przykrości od władz kościelnych. Po wpisaniu tego do historii choroby, R[oman] Kotlarz zażądał wykreślenia tych słów.

W celu dogłębnego i wszechstronnego wyjaśnienia całokształtu okoliczności dotyczących śmierci Romana Kotlarza podjęto szereg czynności w postaci wywiadów w kręgu najbliższej rodziny zmarłego i innych osób, które utrzymywały bliższy z nim kontakt na tle działalności zawodowej.

Wobec uzasadnionego podejrzenia, że śmierć Romana Kotlarza może pozostawać w związku przyczynowym z ustalonymi faktami, zostało w niniejszej sprawie wszczęte śledztwo, które wykazało między innymi, że w sierpniu 1976 r. do mieszkania pokrzywdzonego wtargnęła grupa 3 nieustalonych mężczyzn. Mężczyźni ci – jak wynika z zeznań świadka Krystyny Stancel – pobili dotkliwie Romana Kotlarza pozostawiając na jego ciele ślady w postaci licznych zasinień.

Z zeznań Eugeniusza Kotlarza wynika również, że latem 1976 r. podczas licznych kontaktów z Romanem Kotlarzem widział niejednokrotnie na jego ciele ślady pobicia i słyszał skargi z jego strony na to, że jest prześladowany przez władze. Prześladowanie to miało polegać na uporczywych przesłuchaniach, odtwarzaniu z taśmy magnetofonowej szeregu kazań i biciu.

Aczkolwiek fakty pobicia R[omana] Kotlarza znalazły potwierdzenie w zeznaniach świadków, to jednak badanie chorego w czasie przyjmowania go do szpitala śladów pobicia nie wykazało. Wykluczyły ślady obrażeń zewnętrznych także oględziny ciała po śmierci Romana Kotlarza.

Na tle przedstawionych faktów i okoliczności należy przyjąć, że ślady obrażeń zewnętrznych, jeśli w ogóle zostały zadane, zanikły przed przyjęciem Romana Kotlarza do szpitala.

Szczególnego podkreślenia wymaga jednak, iż obrażenia te nie pozostają w żadnym związku przyczynowym ze stanem fizycznym księdza Kotlarza, jako byłego pacjenta Szpitala, przyjętego w dniu 16 sierpnia 1976 r., a tym samym nie pozostają w związku przyczynowym również z jego śmiercią.

Ustalone na podstawie zeznań świadków fakty pobicia Romana Kotlarza, niezależnie od sprzeczności z wynikami oględzin ciała w szpitalu, należy potraktować jako występkę przewidziane w art. 156 § 1 i 2 kk, 158 § 1 kk lub 182 § 1 kk. Karalność za te przestępstwa zgodnie z treścią art. 105 § 1 pkt 3 kk ustaje po upływie 5 lat. Przyjmując, że zostały one popełnione latem 1976 r., nie można w tym zakresie prowadzić postępowania karnego wobec stwierdzonej w postaci przedawnienia ujemnej przesłanki procesowej.

Mając powyższe na uwadze należało postanowić jak w sentencji.

Wiceprokurator
Prokuratury Wojewódzkiej
mgr Jerzy Skrok^d

Źródło: AIPN Ra, 11/38, t. 1, Akta główne Prokuratora Wojewódzkiego w Radomiu w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, art. 157 § 2 kk, Nr II Ds. 20/90/S, k. 94–101, oryginał, mps.

^d Powyżej nieczytelny podpis odręczny.

1991 styczeń 16, Radom – Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Borysowicza (ur. 2 stycznia 1939 r.) – lekarza neurologa i anatomopatologa, który wykonał sekcję zwłok ks. Romana Kotlarza – przez prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Krzysztofa Olesia

Sygn. akt II Ds. 20/90/S

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 16 stycznia 1991 r. prokurator Krzysztof Oleś z udziałem protokolanta st. sekr. J[adwigi] Urbańskiej oraz biegłego: Kierownika Zakładu i Katedry Medycyny Sądowej A[kademii] M[edycznej] [w] Warszaw[ie] Aleksandra Dubrzyńskiego przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie ustnego oświadczenia.

[...] ^a

Imię i nazwisko: Andrzej Borysowicz

[...] ^b

Upředzony o treści art. 165 i 166 kpł oświadczam, że:

Jestem lekarzem Wojewódzkiego Zespołu Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w Radomiu o specjalności anatomopatologia. Jednocześnie jestem lekarzem neurologiem. Specjalizację w zakresie anatomopatologii zakończyłem w okresie 1968 r.

Dokładnej daty nie pamiętam, ale ustaliłem ją po przeczytaniu protokołu sekcijnego, że w dniu 19 czerwca 1976 r. wykonywałem sekcję zwłok księdza Romana Kotlarza. Podczas sekcji stwierdziłem makroskopowe w obrębie płuc zmiany zapalne z odczynem krwotocznym, poszerzenia jam serca z wybroczynami podsiędziowymi w obrębie lewej komory, zastój w narządach wewnętrznych oraz objawy gnicia zwłok. Pierwotnie jako przyczynę zgonu przyjąłem zapalenie krwotoczne płuc, czego nie potwierdziło badanie mikroskopowe. W pobranych wycinkach płuc mikroskopowo stwierdziłem obrzęk krwotoczny płuc. Należy dodać, że ze względu na zmiany lityczne, ocena zmiany jest znacznie utrudniona. Ocenę preparatów mikroskopowych przeprowadzam sam, a w przypadkach wątpliwych konsultuję je z prof. W[i-toldem] Hańskim. Wynik badania podpisałem osobiście. Pobrałem osiem wycinków, w tym cztery z płuc i po dwa z serca i nerki. Błoczki parafinowe mam w swojej dyspozycji, jak również dysponuję 9 szkiełkami z preparatami narządów, które wówczas oceniałem. W szpitalu w Krychnowicach jest chłodnia pozwalająca na przechowanie zwłok 3 osób. Jeśli jest więcej zwłok, przebywają one w przedsionku chłodni. Nie pamiętam, ile było w tym okresie zwłok do sekcji i ile w ogóle było zwłok do sekcji, jak również nie pamiętam, po ilu godzinach zwłoki księdza Kotlarza zostały przewiezione z oddziału do prosektorium. U osób, u których przed śmiercią jest wysoka gorączka, zmiany lityczne następują znacznie szybciej. W protokole sekcji zwłok nie odnotowałem zmiany zabarwienia powłok w odniesieniu do zmian gnilnych, jednak moją sugestią potwierdza wynik badania mikroskopowego, bowiem w preparatach stwierdzono również zmiany lityczne. Ocena preparatu z serca i z nerek wykazała zmiany w postaci fragmentacji włókien mięśniowych i pozapalne blizny w nerkach. Poszerzenie jam serca stwierdzono makroskopowo. Fragmentacja mięśnia sercowego i obrzęk płuc, stwierdzone mikroskopowo, świadczą o ostrej niewydolności krążenia. W czasie sekcji zwłok ks. Kotlarza nie stwierdziłem jakichkolwiek śladów obrażeń zarówno w obrębie powłok, jak i w narządach wewnętrznych. Na kilka godzin przed śmiercią ks. Kotlarza byłem wzywany na oddział nerwic, ks. Kotlarz był nieprzytomny, a szczegółowy opis zmian zawarty jest w badaniu neurologicznym, który stanowi załącznik do historii choroby. Stwierdziłem osłabienie odruchów w kończynach górnych, zniesienie odruchów w kończynach dolnych, osłabienie reakcji źrenic oraz okresowo występujące uogólnione drgawki. Wcześniej, a mianowicie wie-

^a Pominięto podpisaną przez świadka klauzulę dotyczącą odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

^b Pominięto adres i dane dotyczące dokumentów tożsamości.

czorem poprzedniego dnia, byłem na oddziale, na którym leżał ks. Kotlarz i widziałem u niego silne pobudzenie ruchowe, niepokój. Jednocześnie ks. Kotlarz rzucał znajdującymi się w jego pobliżu przedmiotami. Takie zachowanie księdza było powodem unieruchomienia go pasami bezpieczeństwa i decyzję taką podjął psychiatra będący na dyżurze. Unieruchomienie polegało na założeniu szerokich pasów obejmujących nadgarstki oraz stawy skokowe i jednego pasa unieruchamiającego tułów. Poza tym pacjent otrzymał leki, mające na celu zniesienie stanu pobudzenia. Gdy przybyłem rano na kilka godzin przed śmiercią, kiedy ks. Kotlarz był już nieprzytomny, zleciłem podanie środków zmniejszających obrzęk mózgu, przeciwgorączkowych, przeciwdrgawkowych, antybiotyków, tlenu i utleniających. Poleciłem również wezwanie lekarza chorób wewnętrznych. Dokładnie nie pamiętam, ale ponieważ znałem księdza Kotlarza osobiście, wydaje mi się, że w godzinach rannych dnia poprzedzającego zgon rozmawiałem z nim towarzysko. Zdradzał on wtedy objawy zdenerwowania i niepokoju, ale był w pełni świadomy i nie widać było u niego żadnych objawów zaburzeń psychicznych. Jako neurolog nie czuję się do pewnego stwierdzenia tych faktów. Nie podał mi przyczyny pobytu w szpitalu, wspominał o wyczerpaniu nerwowym i osłabieniu. Ksiądz Kotlarz był typem astenicznym, był niedożywiony, miał dolegliwości żołądkowe oraz skłonność do infekcji górnych dróg oddechowych oraz omdleń. Dane te wiem na podstawie poprzednich pobytów (dwóch) w szpitalu w Krychnowicach. Na sekcji, jak wynika z protokołu, stwierdziłem stan po resekcji żołądka dawno przebytej. Nie pamiętam w tej chwili, czy było to po czerwcu 1976 r., ale raczej było to w tym okresie, rozmawiałem z ks. Kotlarzem przed jego pobylem w szpitalu na ulicy przed szpitalem. W rozmowie tej ks. Kotlarz skarżył się, że jacyś osobnicy nachodzą go w nocy w domu i prześladowają go, ale nie wiem czy odnosiło się to np. do czynów fizycznych, czy straszenia psychicznego. Tego nie pamiętam.

W tym miejscu świadek Andrzej Borysowicz przekazuje do badań osiem bloczków parafinowych zawierających wycinki pobrane w czasie sekcji zwłok ks. Kotlarza – cztery z płuca i po dwa z nerki i z serca oraz dziewięć preparatów na szkiełkach podstawowych.

Sekcję zwłok ks. Kotlarza wykonywałem jako sekcję szpitalną, mającą na celu konfrontację zmian sekcyjnych z rozpoznaniem klinicznym. Nie była to sekcja sądowa na zlecenie prokuratury i w protokole niektóre opisy są uproszczone w stopniu dopuszczalnym przy sekcjach szpitalnych. Na tym protokół zakończono.

Prokurator
Prokuratury Wojewódzkiej
mgr Krzysztof Oleś^c
Prof. Aleksander Dubrzyński^d
Dr Andrzej Borysowicz^e
Protokolantka Jadwiga Urbańska^f

Źródło: AIPN Ra, 11/38, t. 2, Akta główne Prokuratora Wojewódzkiego w Radomiu w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, art. 157 § 2 kk i in., Nr II Ds. 20/90/S, k. 146–149, oryginał, mps.

^c Powyżej nieczytelny podpis odręczny.

^d Poniżej nieczytelny podpis odręczny.

^e Poniżej nieczytelny podpis odręczny.

^f Powyżej nieczytelny podpis odręczny.

1990 listopad 9, Radom – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Rypińskiego (ur. 24 stycznia 1939 r.) – byłego naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Radomiu – przez prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Krzysztofa Olesia

Sygn. akt II Ds. 20/90/S

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 9 listopada 1990 r. o godz. 8.10 Krzysztof Oleś – prokurator, z udziałem protokolanta aplikanta prok. Bożeny Filipiak przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie dowodu osobistego, seria [...] ^a

[...] ^b

Imię i nazwisko: Ryszard Rypiński.

[...] ^c

Upředzony o treści art. 165 i 166 kpk oświadczam, że:

Od czerwca 1975 r. do 15 kwietnia 1977 r. pracowałem w Wydziale IV byłej Służby Bezpieczeństwa. Służba Bezpieczeństwa była podległa MSW i była jedną z jej struktur. Przez cały ten okres byłem naczelnikiem Wydziału IV. W sierpniu 1976 r. moim zastępcą został Jan Turczynowski. Etat zastępcy obsadzony był od początku istnienia Wydziału IV, ale nie osobowo. Pamiętam, że w okresie 1976 r. pracowali w moim wydziale: Leszek Dziedzic, Władysław Sentkiewicz, Marian Mechowski, Mieczysław Styczeń, Władysław Baranowski, Ryszard Jeruzal, Szumilewicz – imienia nie pamiętam. Stan etatowy wydziału liczył 12 osób, ale w rzeczywistości do 10 osób. Na początku była rejonizacja i wyglądało to w ten sposób, że jeden z pracowników miał przypisany stały rejon, obejmujący kilka miejscowości w granicach dawnych powiatów. W początkach 1977 r. odeszliśmy od tego systemu rejonizacji, gdyż pracownicy wykonywali zagadnienia tematyczne. Nasz wydział zajmował się klerem i innymi grupami wyznaniowymi niekatolickimi. Zastępcą do spraw SB był pułkownik Tadeusz Szczygieł. Pełnił on funkcję I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO. Szczygieł pracował od czerwca 1975 r. do 1980 r., do stanu wojennego ¹. Komendantem wojewódzkim w tym okresie był płk Marian Mozgawa. Zastępcą komendanta do spraw MO był Bogusław Zarębski. W zainteresowaniu Wydziału IV pozostawali wszyscy księża rzymskokatolicy, niemniej jednak faktycznie interesowano się niewielką grupą księży bardziej aktywnych społecznie i politycznie. W początkowym okresie ksiądz Roman Kotlarz nie był w szczególnym zainteresowaniu Wydziału IV. Na każdego z księży zakładano teczkę ewidencji operacyjnej księdza, w której odnotowywano dane osobowe księdza, jego rodziny i podległość wykonywanego zawodu, jak również dane dotyczące przebiegu kariery zawodowej od chwili urodzenia, jego upodobania, zainteresowania. Księdzem Romanem Kotlarzem zaczęto się bardziej interesować kilkanaście dni po zamieszkach w Radomiu, które były 25 czerwca 1976 r. Zainteresowanie nasze wiązało się z tym, że pracownik naszego wydziału Władysław Sentkiewicz poinformował nas, że ks. Kotlarz w trakcie kazań oficjalnie solidaryzuje się ze strajkującymi – prostuje: biorącymi udział w demonstracjach ulicznych – robotnikami. Oczywiście nie chodziło tutaj o chuliganów grabiących mienie państwowe. O tej informacji powiadomiłem mojego bezpośredniego przełożonego płk. Szczygła. Zaproponowałem, aby sprawdzić tę informację, na ile jest ona prawdziwa. Szczygieł zgodził się z moją sugestią. Władysławowi Sentkiewiczowi – pracownikowi

^a Pominięto dane dotyczące dokumentu tożsamości.

^b Pominięto podpisaną przez świadka klauzulę dotyczącą odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

^c Pominięto adres zamieszkania.

¹ Informacja nieprecyzyjna. Tadeusz Szczygieł objął 15 II 1980 r. funkcję zastępcy dyrektora w Departamencie III MSW. Natomiast stan wojenny został wprowadzony 13 XII 1981 r. (A. Kutkowski, M. Krzysztofik, *Twarze radomskiej bezpieki...*, s. 29).

mojego wydziału – poleciłem, aby pogłębił tę informację poprzez przeprowadzenie rozmów z osobami biorącymi udział w nabożeństwach. Chodziło o osoby, które były naszymi informatorami. Sprawdzenie miało również polegać na uściśleniu pewnych kwestii wypowiedzianych przez księdza na kazaniach – czy mają one charakter czynów przestępczych podlegających Kodeksowi karnemu, czy też są to luźne osobiste oceny wydarzeń z 25 czerwca 1976 r. Polecenie to wydałem w środę tygodnia do sprawdzenia w najbliższą niedzielę. W poniedziałek miałem już informację, że w trakcie kazania ksiądz wypowiedział dosłownie trzy zdania dotyczące meritum sprawy. Chodziło o to, że ksiądz Kotlarz miał powiedzieć: „byłem z wami robotnikami w Radomiu, błogosławiłem wam i będę z wami”. Z tej relacji wynikało, że był to jeden bełkot, mało zrozumiały dla przeciętnego parafianina. Ksiądz w tym czasie był chory bardzo poważnie. Jego mowa była bełkotliwa – mało zrozumiała. Z informacji, które posiadaliśmy w aktach wynikało, że był poważnie chory i około czterech lat przed 1976 r. ówczesny ordynariusz diecezji sandomierskiej biskup Gołębiowski² nosił się z zamiarem przeniesienia księdza Kotlarza na rentę i odwołania go ze stanowiska księdza proboszcza parafii w Pelagowie. Powodem tego był zły stan zdrowia i nadużywanie przez księdza alkoholu. Po przekazaniu tej informacji moim przełożonym Szczygłowi i Mozgawie, następnego dnia otrzymałem od nich informację, że ksiądz będzie wezwany do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu na rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą, którą przeprowadzić miał prokurator Prokuratury Generalnej nadzorujący w tym okresie województwo radomskie. Decyzja ta była dyskutowana z Departamentem^d IV MSW i czynnikami politycznymi. Wiem, że taką rozmowę przeprowadzono. Trwała ona około 15 minut. Czytałem notatkę sporządzoną z tej rozmowy. Nie znam nazwiska prokuratora przeprowadzającego rozmowę, ale wydaje mi się, że zaczynało się ono na literę „M”³ i pełnił on obowiązki w tym okresie wicedyrektora jednego z departamentów Prokuratury Generalnej^e. Pamiętam, że byliśmy zdziwieni i jednocześnie rozbawieni tą sytuacją, że do rozmowy z księdzem przysłało tak wysokiej rangi urzędnika. W naszej ocenie była to sprawa zbyt błaha, aby angażować do niej ludzi tego pokroju. Z notatki sporządzonej przez prokuratora [wynika], że rozmowa trwała około 15 minut i miała następujący przebieg. Prokurator na wstępie zaznaczył, iż posiada informacje, że kazania księdza są natury politycznej i odnoszą się do wystąpień z 25 czerwca 1976 r. Ksiądz Kotlarz przyznał fakt polityczności jego wystąpień w trakcie kazań i zobowiązał się do zaprzestania takiej działalności. Pamiętam, że moim wrażeniem po przeczytaniu tej notatki była kulturalność prowadzenia tej rozmowy i również odniosłem wrażenie „kto z kim” przeprowadził tę rozmowę. Na końcu, jeśli sobie przypominam, prokurator przeprosił księdza, że spotykają się w takiej sytuacji. Ponieważ nastawieniem naszego wydziału było badanie opinii społecznej odnośnie do wydarzeń czerwcowych, poleciłem pracownikowi naszego wydziału – Sentkiewiczowi ponowne sprawdzenie efektów przeprowadzonej rozmowy z księdzem, chodziło o najbliższe kazanie księdza. Pamiętam, że z relacji tego pracownika wynikało, iż ksiądz na kazaniu powiedział: „przed tygodniem byłem wzywany do Komendy Wojewódzkiej MO na przesłuchanie i tak dostałem po tyłku, że nie mogłem siedzieć”. Dokładnie zapamiętałem fakt o tym, że ksiądz tak dostał, że nie mógł siedzieć. Początkowo byłem zdziwiony i zaskoczony tą wypowiedzią, ale później pracownik poinformował mnie, że ksiądz wyglądał na człowieka chorego psychicznie lub pijanego. I być może to było powodem takiego a nie innego sformułowania tych wydarzeń. Uznając, że Pelagów jest tak małą miejscowością, będącą na peryferiach Radomia, w kazaniach uczestniczy znikoma ilość mieszkańców [zdecydowałem], aby dalej nie interesować się osobą księdza Kotlarza. Posiadaliśmy również informacje, że ludzie nie dają wiary jego kazaniom. Nie posiadaliśmy informacji, aby ksiądz Kotlarz uczestniczył w demon-

^d W tekście błędnie: Wydziałem.

^e W tekście błędnie: Prokuratora Generalnego.

² Biskup Piotr Gołębiowski (1902–1980) nie był ordynariuszem. Od 1968 aż do śmierci w 1980 r. był administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej.

³ Rozmowę z ks. Kotlarzem przeprowadził wicedyrektor Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej Zbigniew Młynarczyk.

stracji 25 czerwca 1976 r. Miał w tym czasie przebywać w Pelagowie w parafii, ale 100 procent pewności nie było. Nie potwierdziliśmy jego udziału w demonstracji, a jeżeli tak było, to wydaje mi się, że musiał być po cywilnemu. Gdyby był w sutannie, na pewno wiedzielibyśmy. Z tych wszystkich faktów, które posiadaliśmy o zdarzeniach z czerwca wynikało, że tylko jeden ksiądz przypadkowo przechodził obok demonstrujących robotników, ale w demonstracji udziału nie brał. Chodziło o jakiegoś starszego księdza – rencistę, emeryta. I na pewno nie był to ksiądz Kotlarz. Od tego okresu po upływie około dwóch tygodni otrzymaliśmy informację, że ksiądz Kotlarz zmarł w szpitalu w Krychnowicach, gdzie przebywał na leczeniu. Zaskoczeniem dla nas był fakt, że zmarł, ale nie byliśmy zaskoczeni tym, że przebywał w szpitalu. Pamiętam, że był kilkakrotnie na leczeniu psychiatrycznym. Rodzina zmarłego prawdopodobnie nie wyrażała zgody na przeprowadzenie sekcji zwłok ks. Kotlarza. Nie pamiętam, kto w kierownictwie KW MO^f w Radomiu, ale wydaje mi się, że był to Mozgawa, doszedł do wniosku, że w sytuacji, jaka zaistniała, koniecznym byłoby przeprowadzenie tej sekcji. Wiem, że sekcję przeprowadzono, ale nie wiem, kto ją wykonywał. Nie pamiętam czy od Szczygła, czy od Mozgawy dowiedziałem się, że po otwarciu zwłok stwierdzono kompletne wyniszczenie organizmu z przyczyn chorobowych. W stanie kompletnego rozkładu były nerki, płuca, wątroba. Nie pamiętam, co było oficjalną przyczyną zgonu – albo płuca, albo serce. Pamiętam, że mówiono, iż płuca i serce nie miały prawa funkcjonować. Żadnych obrażeń na ciele ks. Kotlarza nie stwierdzono. Wydaje mi się, że celem tej sekcji było wykluczenie ewentualnych obrażeń zewnętrznych lub też ich potwierdzenie, zgodnie z sugestią księdza o jego pobiciu. Pamiętam, że zabezpieczaliśmy ceremonię pogrzebową księdza, ale nie pamiętam czy w Pelagowie, czy w jego rodzinnej miejscowości. Ostatnie słowo miał biskup sufragan kurii sandomierskiej [Walenty] Wójcik, który stwierdził, że zgon księdza nastąpił z przyczyn naturalnych, podkreślając to, iż nie ma to żadnego związku z wydarzeniami czerwcowymi. Chodziło nam o kompetentne zdanie jednego z przedstawicieli kurii. Na tym sprawę księdza Kotlarza zamknęto. Poza moim wydziałem nikt inny nie wykonywał żadnych czynności, przynajmniej ja o takim fakcie nie wiedziałem. Żadnej obserwacji plebanii w tym okresie po 25 czerwca nie prowadzono. Jest niemożliwe, aby jakiś inny wydział prowadził obserwację. Pierwsze kazanie księdza było zarejestrowane na taśmie magnetofonowej. Z pozostałych kazań sporządzane były szczegółowe notatki. Nie znam osoby rejestrującej kazanie księdza, ale była to osoba „kontakt poufny”, znana pracownikowi mojego wydziału. Być może nie znał nazwiska tej osoby, a tylko pseudonim. Dla nas była to osoba przedstawiająca niewielką wartość pod kątem wykonywanych czynności. Nie byłem w posiadaniu żadnych informacji dotyczących pobicia księdza na plebani. Żadnych takich czynności nie zlecałem do wykonania, bo są one niezgodne z prawem. Takiego polecenia nie otrzymałem, jak również nie sugerowano mi takich działań. W 1977 r., 15 kwietnia, przeszedłem do Wydziału „C”⁴ – archiwistyki, ze względu na stan zdrowia. Z dniem 1 listopada 1989 r. przeszedłem na emeryturę⁵. Teczka ewidencji operacyjnej księdza powinna być zgodnie z przepisami przechowywana przez okres około 5-letni. Na pewno nie dłużej niż przez okres 5 lat. Pamiętam, że teczka ta była raz wysłana do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przypuszczam, że została ona zniszczona po tym okresie, zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami. Jeśli chodzi o kazania nagrywane na taśmę magnetofonową, to po sporządzeniu stenogramu zapis się kasowało. Pozostałe dokumenty powinny być dopięte do tej teczki, chodzi o trzy, cztery notatki z prowadzonych czynności. Nie wiem czy dokumentacja ta została zniszczona. Ja w dziale archiwizacji byłem naczelnikiem. Archiwista przygotowywał materiały ulegające zniszczeniu, a powołana komisja sprawdzała czy podlegają one kasacji. Sporządzano z tego protokół materiałów przeznaczonych do zniszczenia. Fizycznie dokumenty niszczone były w Konstancinie-Jeziornej, w Zakładach Papierniczych.

^f W tekście błędnie: WUSW.

⁴ Inną datę objęcia funkcji naczelnika Wydziału „C” KW MO w Radomiu (15 V 1977 r.) znajdujemy w opublikowanym biogramie Rypińskiego (A. Kutkowski, M. Krzysztofik, *Twarze radomskiej bezpieki...*, s. 56).

⁵ W biogramie Rypińskiego (*ibidem*, s. 56) data zwolnienia ze służby to 15 X 1989 r.

Przewożono tam komplet dokumentów, a następnie inna komisja sporządzała protokół zniszczenia tych dokumentów. Konstancin-Jeziorna dlatego, że posiadają odpowiednie urządzenia do niszczenia dużej ilości dokumentów.

Dodaję, że praktyką było, że pracownicy wydziału odwiedzali przed wykonaniem czynności posterunek. Czy faktycznie przebywali na posterunku w tej sprawie, nie wiem. To wszystko, co mam do zeznania⁸.

Źródło: AIPN Ra, 11/38, t. 1, Akta główne Prokuratora Wojewódzkiego w Radomiu w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, art. 157 § 2 kk, Nr II Ds. 20/90/S, k. 251–264, oryginał, rkps.

⁸ Poniżej nieczytelne podpisy odręczne (parafki) świadka, prokuratora i protokolanta.

1991 czerwiec 28, Radom – Postanowienie prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Krzysztofa Olesia o umorzeniu śledztwa w sprawie spowodowania śmierci i pobicia ks. Romana Kotlarza

Sygn. akt II Ds. 20/90/S^a

Postanowienie
o umorzeniu śledztwa

Data 28 czerwca 1991 r.

Krzysztof Oleś – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu w sprawie śmierci księdza Romana Kotlarza na zasadzie art. 11 pkt 6, 280 § 1 kpk

postanowił

1. Umorzyć śledztwo w sprawie spowodowania śmierci księdza Romana Kotlarza w sierpniu 1976 r. w Radomiu, tj. o czyn z art. 157 § 2 kk – wobec braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa,

2. w sprawie pobicia księdza Romana Kotlarza w okresie od 25 czerwca do 16 sierpnia 1976 r. w Pelagowie i w Radomiu, tj. o czyn z art. 156 § 1 kk – wobec niewykrycia sprawców przestępstwa oraz przedawnienia.

Uzasadnienie

W dniu 2 października 1990 r. Prokuratura Wojewódzka w Radomiu podjęła na nowo umorzone postanowieniem z dnia 30 marca 1982 r. śledztwo w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Pelagowie koło Radomia.

W toku prowadzonego w dniach od 4 do 30 marca 1982 r. śledztwa (sygn. II Ds. 97/81/S) ustalono, że ks. Roman Kotlarz zmarł na skutek krwotocznego obustronnego zapalenia płuc o[d] przebiegu przebytych wcześniej chorób oraz, że w sierpniu 1976 r. został pobity przez nieustalonych w śledztwie sprawców. Śledztwo w tej sprawie zostało wszczęte z uwagi na treść wystąpienia księdza Huberta Czumy, który w dniu 8 listopada 1980 r., podczas uroczystości otwarcia i poświęcenia lokalu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Solidarność” Ziemia Radomska, podniósł fakt niewyjaśnienia przyczyny zgonu księdza Romana Kotlarza. W sierpniu 1981 r., podczas rozmów Komisji Rządowej z przedstawicielami NSZZ „Solidarność”, sprawa dotycząca zgonu ks. Romana Kotlarza stała się ponownie przedmiotem sporów i kontrowersji. W konsekwencji prowadzonych rozmów zdecydowano, że przeprowadzone zostanie śledztwo dla jednoznacznego wyjaśnienia przyczyny zgonu ks. Romana Kotlarza.

Oceniając zebrany w toku tegoż śledztwa materiał dowodowy należy stwierdzić, że postępowanie dowodowe ograniczono do niezbędnego minimum. W charakterze świadków przesłuchani zostali jedynie najbliżsi członkowie rodziny zmarłego ks. Romana Kotlarza oraz lekarze Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego w Krychnowicach. Materiał dowodowy uzyskany z przesłuchań świadków oceniono w sposób lakoniczny i mało wnikliwy. Podnieść należy, że lekarze Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Krychnowicach przesłuchiwani byli na przełomie marca i kwietnia 1977 r. przez pracowników Biura Śledczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie w prowadzonym w tym czasie śledztwie nr II Ds. 172/76 przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie p[rzeciwi]ko Jackowi Kuroniowi. Materiały z tegoż śledztwa w części dotyczyły zgonu ks. Romana Kotlarza i znajdowały się w tomie XV

^a Poniżej, z lewej strony dokumentu pieczęć: Prokuratura Wojewódzka, ul. Malczewskiego 7, 26-600 Radom.

akt śledztwa. W konsekwencji tak przeprowadzonego postępowania, w dniu 30 marca 1982 r. śledztwo umorzono, przyjmując jako podstawę niestwierdzenie przestępstwa w części dotyczącej śmierci ks. Romana Kotlarza oraz przedawnienie w części dotyczącej pobicia ks. Kotlarza przez nieustalonych sprawców w sierpniu 1976 r. W sposób mało dogłębny zbadano możliwość zaistnienia związku przyczynowego między pobiciem ks. Romana Kotlarza a jego zgonem. Wykazanie tegoż związku mogło prowadzić do zupełnie innych wniosków, a tym samym do wyeliminowania ujemnej przesłanki procesowej przedawnienia, uniemożliwiającej kontynuowanie tegoż śledztwa. Kierując się tą zasadą, śledztwo w tej sprawie podjęto na nowo, dążąc do ustalenia prawdy obiektywnej i wykrycia sprawców pobicia ks. Romana Kotlarza, zwłaszcza że z materiałów śledztwa wynikało, iż mogą oni wywodzić się z byłych pracowników Wydziału IV Służby Bezpieczeństwa lub też Milicji Obywatelskiej.

W kontynuowanym śledztwie ustalono następujący stan faktyczny:

W dniu 18 sierpnia 1976 r. na oddziale psychosomatycznym Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w Krychnowicach zmarł ks. Roman Kotlarz. Do szpitala przyjęty został 16 sierpnia 1976 r. z rozpoznaniem wstępnym reakcji nerwicznych – sytuacyjnych u osobnika ze zmianami somatycznymi, a jako chorobę zasadniczą przyjęto odoskrzelowe krwotoczne zapalenie płuc – wirusowe. Dane te zawarte były w historii choroby ks. Romana Kotlarza, sygn. L.Ks.GT.2507/76. Ksiądz Kotlarz znajdował się w stanie rozdrażnienia nerwowego z uczuciami lęków, ogólnym wyczerpaniem organizmu oraz wyraźnym drżeniem rąk i nóg, z uczuciem bezsenności i trudnościami w poruszaniu się.

Z zeznań lekarza dyżurnego izby przyjęć szpitala w Krychnowicach, a jednocześnie ordynatora psychiatrii dziecięcej Krystyny Szafranek wynikało, że uzyskała od ks. Kotlarza informację, że stan jego wywołany jest przykrościami związanymi z wypadkami radomskimi z dnia 25 czerwca 1976 r. Pomimo nalegań o podanie szczegółów, ks. Kotlarz innych informacji z tym związanych Krystynie Szafranek nie przekazał. Badając stan psychiczny pacjenta, a zwłaszcza roztrzęsienie nerwowe połączone z drżeniem kończyn, uczuciem bezsenności i niepokoju [lekarz] doszedł do wniosku^b, że ma on ogólną nerwicę, a nadto przewlekły niezżyt żołądka oraz zapalenie wątroby. Zakwalifikowany został do bezwzględnego leczenia szpitalnego. W zapisach historii choroby w dniu 17 sierpnia 1976 r. odnotowano, że ks. Kotlarz w dalszym ciągu jest w stanie silnego rozstroju nerwowego, napięty psychoruchowo do tego stopnia, iż w gabinecie nie może usiedzieć na jednym miejscu. Wystąpiły również tremory kończyn, nerwowe drżenie całej twarzy, ślania się przy chodzeniu. Odnotowano, że przyczyną tego stanu był fakt, że w dniu 25 czerwca 1976 r. przypadkowo przebywał w Radomiu, zaś strajkujących robotników błogosławił znakiem krzyża, uspokajając strajkujących, aby nie doszło do zamieszek. Był po tym okresie przesłuchiwany „przez władze” i miał przykrości. To doprowadziło do opisywanego stanu nerwowego pacjenta. Nadto podał, że jest po resekcji żołądka z powodu jego stałej nadkwasoty, miewa silne bóle i ataki żołądkowe. Z zapisu w historii choroby z dnia 17 sierpnia 1976 r. wynikało również, że ks. Kotlarz zdradza niepokój ruchowy, jest zależniony, w trudnym kontakcie, w sposób urojeniowy nastawiony wobec osób badających go.

W godzinach między 21.00 a 23.00 nastąpiło zaostrzenie stanu pacjenta i jego niepodporządkowanie się personelowi medycznemu, pacjent biegał po sali, wykonywał bezsensowne, powtarzające się czynności, twierdził, że ktoś wchodzi do jego pokoju i że ktoś go prześladowa. Pomimo podania środków uspokajających (relanium, scopolamina) stan nie polepszył się. Zaszła konieczność unieruchomienia go pasami. Nadto wystąpił wyraźny skok tętna oraz ciśnienia krwi. Zalecono, aby pacjenta badano co pół godziny. W dniu 18 sierpnia 1976 r. około godz. 2.30 nastąpił spadek ciśnienia tętniczego, ks. Kotlarz utracił przytomność, wystąpiły objawy zaburzenia oddychania i wstrząsu. Bezwzględnie podano leki ratownicze i po nich nastąpiła lekka poprawa. Skonsultowano stan pacjenta z lekarzami szpitala: Chwiecką, Marianem Piotrowskim, Andrzejem Borysowiczem, pod kątem stanu neurologicznego pacjenta. Około godz. 6.00 nastąpiły gwałtowne wymioty, drżenie całego ciała i jego wyraźne pocenie

^b W tekście: prowadził do wniosku.

się. O godz. 7.45 nastąpiła ponowna zapaść. Tętno było nieoznaczalne, oddechy rzadkie, typu agonalnego i w konsekwencji nastąpił zgon o godz. 8.00 dnia 18 sierpnia 1976 r. Z rozpoznania klinicznego wynikało, że ks. Roman Kotlarz doznał obrzęku mózgu i płuc, śpiączki i częstoskurczu napadowego nadkomorowego.

W dniu 19 sierpnia 1976 r. przeprowadzono w Wojewódzkim Szpitalu Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w Krychnowicach sekcję zwłok ks. Romana Kotlarza (protokół sekcyjny nr 394/76). Lekarz anatomopatolog Andrzej Borysowicz stwierdził masywne, krwotoczne, obustronne zapalenie płuc, rozstrzeń serca, przekrwienie wątroby, śledziony i nerek oraz przebytą częściową resekcję żołądka. Obrażeń zewnętrznych w obrębie powłok ani też w obrębie narządów zewnętrznych nie stwierdził. W czasie sekcji obducent pobrał wycinki narządów do badań mikroskopowych i stwierdził krwotoczny obrzęk płuc i autolizę, blizny pozapalne w nerkach i autolizę, fragmentację mięśnia sercowego. Jako przyczynę zgonu przyjął obustronne krwotoczne zapalenie płuc. Kartę sekcijną wydał w dniu 18 sierpnia 1976 r. Marian Piotrowski, specjalista chorób wewnętrznych.

Z zabezpieczonej dokumentacji lekarskiej Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w postaci oryginałów historii choroby wynikało, że ks. Roman Kotlarz był dwukrotnie leczony i hospitalizowany, w tym w okresie od 26 grudnia 1974 r. do 1 lutego 1975 r. z powodu zespołu poresekcyjnego z nadkwaśnością treści pokarmowej, grypy i odoskrzelowego zapalenia płuc, przewlekłego nieżytu nosa i gardła, owrzodzenia języka i skrzywienia przegrody nosa. W wyniku przeprowadzonego leczenia stan jego zdrowia uległ poprawie i po ustąpieniu objawów zapalenia płuc został wypisany ze szpitala. Zalecono również kurację sanatoryjną i kontrolę internistyczną. Ponownie był hospitalizowany w okresie od 8 do 20 stycznia 1976 r. Również i w tym przypadku powodem leczenia był zespół poresekcyjny żołądka z nadkwaśnością treści pokarmowej u pacjenta nerwicowego oraz przewlekłe zapalenie nosogardziela i skrzywienie przegrody nosa. Po zakończeniu leczenia ponownie zlecono kontrolę internistyczną, laryngologiczną, dietę oraz leczenie klimatyczno-uzdrowiskowe, a nadto operację przegrody nosa. W obu przypadkach pacjent podawał, że czuje się zmęczony i wyczerpany nerwowo. Po zastosowanym leczeniu stan jego zdrowia ulegał systematycznej poprawie, dotyczyło to również stanu psychicznego ks. Romana Kotlarza.

Niewątpliwie zgon ks. Romana Kotlarza pozostaje w ścisłym związku z wydarzeniami z dnia 25 czerwca 1976 r. Z zeznań przesłuchanych w śledztwie świadków wynika, że ks. Kotlarz uczestniczył w pochodzie robotników ulicami Radomia, solidaryzował się z nimi, popierając słuszność ich wystąpienia. Pomimo iż nie zdołano ustalić naocznych świadków tamtych wydarzeń, mogących potwierdzić uczestnictwo ks. R[omana] Kotlarza w pochodzie robotników, to jednak z różnych relacji przekazywanych przez ks. Kotlarza przesłuchiwanym świadkom można we fragmentach odtworzyć przebieg wydarzeń z dnia 25 czerwca 1976 r.

Z zeznań ks. Stanisława Sikorskiego, ks. Tadeusza Lutkowskiego, Stefana Paska^c, Stanisława Stancla oraz Michaliny Kawalec, Mariana Kotlarza i innych członków rodziny ks. Kotlarza wynikało, że – jak każdego dnia – ks. Roman Kotlarz udał się do Radomia na obiad na ul. Wałową do stołówki prowadzonej przez siostry zakonne. Po przybyciu autobusem do miasta szedł w kierunku ul. Wałowej. Na ulicach Radomia w tym czasie zbierali się robotnicy zakładów pracy z zamiarem manifestowania niezadowolenia z podwyżek [cen] mięsa i artykułów spożywczych. Tłumy strajkujących kierowały się w stronę byłego gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, na dawną ul. 1 Maja. Ksiądz Roman Kotlarz, pochłonięty przez strajkujących, szedł z nimi przez pewien czas w kierunku ul. Wałowej. Tam też na schodach kościoła Trójcy Św[iętej] pobłogosławił strajkujących znakiem krzyża. Z relacji ks. Tadeusza Lutkowskiego wynikało, iż uzyskał on informację o tym, że ks. Kotlarz uczestniczył w pochodzie idącym z Zakładów Metalowych. Robotnicy reagowali spontanicznie, wznosząc okrzyki: „ksiądz z nami, to i parafia z nami”. Janina Stopnicka zeznała, że ksiądz po obiedzie szedł w kierunku dworca PKP wraz ze strajkującymi. Idąc z tłumem strajkujących zaintonował pieśń religijną. Od demonstrantów odłączył się na dworcu PKP i powrócił do Pelagowa. Na schodach kościoła

^c W tekście błędnie: Porka.

Trójcy Św[iętej] lub też w trakcie pochodu miał być sfotografowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i od tego momentu pozostawał w ich szczególnym zainteresowaniu¹.

Po strajku radomskim ks. Kotlarz w szeregu kazań przekazywał informacje dotyczące tych wydarzeń. Jednocześnie stwierdził, że wystąpienie robotników radomskich było słuszne i uzasadnione sytuacją polityczną w kraju. Potępił w sposób szczególny brutalność stłumienia demonstracji robotników oraz tzw. ścieżki zdrowia. Jedno z wielu kazań głoszonych przez ks. Kotlarza z dnia 11 VII 1976 r. zarejestrowane zostało na taśmie magnetofonowej przez SB. W kazaniu tym ks. Kotlarz odniósł się do wydarzeń czerwcowych. Funkcjonariusze SB, po sporządzeniu stenogramu z jego kazania, w formie notatki urzędowej zamieścili je w meldunku dziennym, przekazywanym również do b[yłego] Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Meldunek ten stał się podstawą do wydania decyzji z dnia 19 VII 1976 r. Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu – Wydziału ds. Wyznań. Kierownik tego wydziału Stefan Borkiewicz, działając na podstawie art. 7 dekretu z dnia 31 XII 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych (DzU nr 1, poz. 6 z [19]57 r.⁴) i art. 97 § 1 kpa, zwrócił się do administratora apostołskiego diecezji sandomierskiej ks[iędza] biskupa Piotra Gołębiowskiego o wydanie stosownych zarządzeń w sprawie szkodliwej dla państwa działalności ks. Romana Kotlarza. Z uzasadnienia tejże decyzji wynikało, że ks. R[oman] Kotlarz nadużył ambony do celów niemających charakteru religijnego, szkodliwych dla państwa i dopuścił się pochwały „zbrodni”, dokonywanych przez strajkujących robotników w dniu 25 VI 1976 r.

Przesłuchany w charakterze świadka Stefan Borkiewicz zeznał, iż polecenie wydania decyzji otrzymał od byłego wojewody radomskiego – Romana Maćkowskiego. Meldunek, z którego wynikała opisana postawa księdza, był tajny i przechowywany w kancelarii tajnej Urzędu Wojewódzkiego. W meldunku tym w sposób wybiórczy prezentowane były wypowiedzi księdza na kazaniu w dniu 11 VII 1976 r. Stefan Borkiewicz podał, że decyzja taka była jedną z lepszych form, ponieważ w przypadku braku reakcji ze strony Diecezji Sandomierskiej, na podstawie przepisów cytowanego dekretu mógł się domagać odwołania ze stanowiska proboszcza w Pelagowie ks. Kotlarza. Stwierdził ponadto, że ówczesny Wydział ds. Wyznań pełnił funkcję opiniodawczą w przedmiocie obsadzania stanowisk kościelnych i prowadził teczkę osobowe księży, co do których wydawał opinie. Z pracownikami Wydziału IV SB ds. Kościoła nie utrzymywał żadnych kontaktów. Z informacji uzyskanej z Urzędu Wojewódzkiego wynikało, że dokumentacja ta została zniszczona, choć zachowała się opisana wyżej decyzja Wydziału ds. Wyznań oraz odpowiedź na nią Kurii Diecezjalnej Sandomierskiej z dnia 5 VIII 1976 r.² Z odpowiedzi tej jednoznacznie wynika, że ks. Kotlarz uczestniczył w demonstracji robotników pod Zakładami Metalowymi, na placu Konstytucji i w okolicach ul. Kościuszki.

W dalszym toku śledztwa ustalono, że na przełomie czerwca i sierpnia 1976 r. dopuszczono się co najmniej dwóch napaści na plebanię i brutalnego pobicia ks. Kotlarza.

Przesłuchana w śledztwie Krystyna Stancel zeznała, że jako mieszkanka Pelagowa pomagała w pracach gospodarczych na plebanii. W czerwcu 1976 r., po wydarzeniach radomskich, w godzinach wieczornych udała się na plebanię przygotować ks. Kotlarzowi posiłek. Po pewnym czasie usłyszała pukanie do drzwi plebanii. Przed drzwiami stało trzech mężczyzn, którzy podali się za kolegów ks. Romana Kotlarza. Na polecenie ks. Kotlarza mężczyzn tych wpuściła na plebanię. Jeden z mężczyzn pchnął ją, a następnie przedmiotem przypominającym gumową pałkę została uderzona w plecy. Zauważyła, że ks. Kotlarz leży na podłodze w przyległym pokoju, a nad nim stoi dwóch pozostałych napastników. Z przestraszeniem uciekła do własnego mieszkania. Od uderzenia doznała smugowatego zasinienia na plecach długości ok. 20–30 cm. Tego samego dnia, ok. godz. 12.00 w nocy, wraz z mężem Stanisławem Stanclem udała się na plebanię i widziała obrażenia, których doznał ks. Kotlarz. Z jej relacji

⁴ W tekście błędnie: 1956 r.

¹ Nie udało się odnaleźć takiej fotografii.

² Oba wspomniane dokumenty znajdują się w tezcze przechowywanej obecnie w Archiwum Państwowym w Radomiu (APR, UWR, WdsW, spis 13, poz. 135). Innych dokumentów teczka osobowa ks. Kotlarza nie zawiera.

oraz Stanisława Stancla wynika, że ksiądz doznał szeregu obrażeń pleców w postaci licznych zasinień oraz w okolicy narządów płciowych.

Eugeniusz Kotlarz, bratanek ks. Romana Kotlarza zeznał, że w lipcu 1976 r. odwiedził ks. Kotlarza w Pelagowie. Został go leżącego w łóżku. Z przekazanej relacji wynikało, że został kolejny raz napadnięty przez trzech zamaskowanych sprawców. Ksiądz Kotlarz podejrzewał, że byli to funkcjonariusze dawnej MO. Sprawcy dostali się do mieszkania po wyważeniu drzwi, prawdopodobnie łomem, z tyłu plebanii, od strony torów kolejowych. Ślady wyważania drzwi były również na futrynie od drzwi pokoju. Trzej mężczyźni na twarzach założone mieli maski, a do plebanii przyjechali samochodem marki „Wołga” w kolorze czarnym. Z dalszej relacji księdza wynikało, że został on rzucony na podłogę, a następnie dotkliwie pobity. Na plecach miał widoczne smugowate, sine pręgi, przypominające ślady od uderzeń gumową policyjną pałką. Powodem bicia miały być wygłaszane kazania, jakie głosił o wydarzeniach radomskich. Nadto świadek zeznał, że ks. Kotlarz kilkakrotnie wzywany był w sprawie głoszonych kazań na komendę, gdzie również miał być bity. Nie podawał nazwisk prowadzących z nim rozmowy, ale wspominał, że jeden z funkcjonariuszy dawnej MO był mu znany osobiście. Nazwiska tego funkcjonariusza nie ujawnił. W obu przypadkach napaści na plebanię nie stwierdzono, aby miały one charakter napadów rabunkowych. Eugeniusz Kotlarz nadto dodał, że w okresie około dwóch tygodni przed zgonem zastał ks. Kotlarza pobitego, ale wyraźnych śladów pobicia na jego ciele nie widział, ponieważ ks. Kotlarz nie pozwolił się rozebrać. Na jego widok krzyczał: „nie bij mnie” i powtarzał to kilkakrotnie.

Fakt pobicia ks. Kotlarza potwierdziła również Kazimiera Zielińska^e. Zeznała, że co najmniej na tydzień przed jego zgonem widziała na plecach ks. Kotlarza sine pręgi oddalone od siebie o kilka centymetrów. Ksiądz Kotlarz nie mówił, kto zadał mu te obrażenia³.

Świadek Zygmunt Błach, mieszkaniec Ludwinowa^f, zeznał, że ks. Kotlarz pokazywał mu jedno z wezwań na Komendę MO do Radomia. Wezwanie to było wystawione na koniec lipca lub początek sierpnia 1976 r. W trakcie wcześniejszych przesłuchań miał być bity, o czym świadczyły sine pręgi na plecach, które świadek ten oglądał. Stwarzał wrażenie człowieka załamanego psychicznie. Pręgi te przypominały wyglądem zadawanie razów pałką policyjną. Przesłuchania dotyczyły jego udziału w demonstracji oraz wygłaszanych później kazań. Nadto zabroniono mu zgłaszania się na komendę w szatach duchownych, chcąc tym samym poniżenia jego godności osobistej. Zygmunt Błach w obawie o kolejne pobicia ks. Kotlarza nocował w tym czasie na plebanii. Zaznaczyć należy, że w trakcie przekazywania tych relacji i zdarzeń dotyczących przesłuchań na komendzie ks. Kotlarz płakał, w nocy budził się z uczuciem lęku. Jednocześnie prosił o powiadomienie rodziny o jego stanie zdrowia.

Ksiądz Tadeusz Ofiara zeznał, że w sierpniu 1976 r. był na plebanii w Pelagowie, aby zaprosić ks. Kotlarza do ks[iędza] biskupa Piotra Gołębiowskiego. Ksiądz Kotlarz był pobity, miał trudności w poruszaniu się, twierdził, iż pobicia dokonali funkcjonariusze SB za uczestnictwo w wydarzeniach czerwcowych i że „strasznie go biją”.

Ksiądz Henryk Paciura podał, że na początku lipca rozmawiał z ks. Kotlarzem bezpośrednio po jego przesłuchaniu w komendzie MO. Ksiądz Kotlarz był roztrzęsiony i bardzo zdenerwowany.

Ksiądz Henryk Popiel⁴ widział również ks. Kotlarza bezpośrednio po pobiciu. Z jego relacji wynika, że ks. Kotlarz miał trudności w poruszaniu się i nie potrafił się schylić. W rozmowie

^e W tekście błędnie: Kazimierz Zieliński.

^f W tekście błędnie: Ludwikowa.

³ „Ksiądz podniósł do góry koszulę i poprosił mnie, żebym zobaczyła jak wyglądają plecy. Zobaczyłam, że plecy ma całe sine. Na plecach poprzecznie widać było sine pręgi. Pręgi te były oddalone jedna od drugiej o kilka centymetrów. Powiedziałam księdzu jak to wygląda. Ja nie śmiałam pytać księdza, skąd te pręgi na plecach, a on sam mi nie mówił” (AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 15 X 1990 r., k. 159).

⁴ Henryk Popiel (ur. 1908 r.) – duchowny z parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Radomiu (pallotyni). Zeznawał 12 X 1990 r.

z zakonnikiem Piotrem Rzeźnikiem uzyskał informację, że od pobicia ks. Kotlarz miał sine plecy.

Z zeznań ks. Tadeusza Lutkowskiego wynika, że ks. Kotlarz w lipcu 1976 r. był wzywany na przesłuchania, ale nie ujawnił, gdzie przesłuchania te odbywały się. Jednocześnie prosił o zanotowanie numeru telefonu jego rodziny i powiadomienie jej w przypadku, gdyby zaistniała taka konieczność. Stan zdrowia ks. Kotlarza w miesiącu sierpniu pogorszył się, i wobec niemożności wykonywania przez niego obowiązków duszpasterskich, na plebanię oddelegowano ks. Stanisława Drąga. Tadeusz Lutkowski dodał ponadto, że do grudnia 1976 r., a więc już po zgonie ks. Kotlarza, trzykrotnie rozpytywany był przez funkcjonariuszy SB o powód celebrowania mszy świętej w intencji ks. Kotlarza.

Przesłuchany w charakterze świadka ordynator oddziału wewnętrznego Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej w Krychnowicach lekarz Marian Piotrowski zeznał, że ks. Kotlarz był opiekunem duchowym pacjentów tego szpitala, pomimo czynionych mu utrudnień administracyjnych. W sposób wyjątkowo sumienny wypełniał obowiązki duszpasterskie. Ksiądz Kotlarz poinformował go, że jest nachodzony na plebanii i bity. Mówił, że sprawców jego pobicia nie zna, ale przypuszcza, że byli to funkcjonariusze SB. W trakcie bicia go przez napastników mieli oni informować go, że powodem jest błogosławienie robotników i podburzanie ich do wystąpień w dniu 25 VI 1976 r. Bity miał być pałkami i kopany nogami. Twierdził, że dłużej nie zniesie takiego traktowania i nie wytrzyma kolejnych pobić. Obrażań na jego twarzy lekarz Marian Piotrowski nie widział, ale ze sposobu poruszania się, siadania, osłabienia organizmu i ogólnego zachowania wynikało, że bardzo cierpi.

Lekarz Tadeusz Buczyński zeznał, że pod koniec czerwca lub z początkiem lipca w 1976 r. został wezwany do udzielenia pomocy lekarskiej ks. Kotlarzowi na plebanii w Pelagowie. Ksiądz opowiadał mu, że został pobity w pomieszczeniach plebanii przez czterech nieznanym sprawców. Po zgaszeniu światła na plebanii został uderzony bardzo silnie i przewrócił się na tapczan. Z dalszej relacji wynikało, że napastnicy nadal bili go, ale czym, tego nie był w stanie powiedzieć. Sprawcy pobicia zapowiedzieli mu, że ponownie w niedługim czasie wrócą na plebanie. Skarżył się na bóle w obrębie klatki piersiowej i w okolicy krzyżowej. Tadeusz Buczyński, badając palpacyjnie klatkę piersiową ks. Kotlarza, nie stwierdził żadnych złamań, jak również nie zauważył żadnych widocznych obrażeń zewnętrznych.

Z zachowanej dokumentacji książki wyjazdowej Działu Pomocy Doraźnej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Radomiu wynika, że pomocy ks. Kotlarzowi udzielono w dniu 31 VII 1976 r. o godz. 19.00. Powodem wezwania karetki pogotowia był ból żołądka. Udzielający pomocy felczer medycyny Tadeusz Chudziński podał, że stwierdził u ks. Kotlarza nerwicę wegetatywną i zalecił leczenie w poradni. Nie stwierdził na klatce piersiowej pacjenta oraz na twarzy widocznych obrażeń zewnętrznych, świadczących o jego pobiciu.

Z zeznań członków najbliższej rodziny ks. Kotlarza wynika, iż część informacji dotyczących jego pobić, a następnie stosowanych wobec niego represji, uzyskali m.in. od przesłuchiwanych wyżej świadków. Postawa ks. Kotlarza, a zwłaszcza jego skrytość, wynikała z chęci uniknięcia represji wobec najbliższych członków rodziny. Niemniej jednak ks. Kotlarz zrelacjonował im przebieg wydarzeń radomskich oraz dał do zrozumienia, że jest w związku z tymi wydarzeniami represjonowany.

Marian Kotlarz, brat zmarłego, w miesiącu lipcu był na plebanii w Pelagowie, gdzie ks. Kotlarz pokazywał mu ślady po pobiciu pałką milicyjną.

Anna Stępień, siostrzenica ks. Kotlarza, zeznała, że w dniu 3 VII 1976 r. ks. Kotlarz udzielał jej ślubu. W obecności członków rodziny opowiadał o wezwaniach na przesłuchania, stosowanych wobec niego represjach, napaści na plebanie i pobiciu jego oraz gospodyni Krystyny Stancel. Członkowie rodziny zmarłego ks. Kotlarza zgodnie zeznali, że pobić tych dokonali funkcjonariusze SB lub byłej Milicji Obywatelskiej.

Jak ustalono, zainteresowanie osobą ks. Kotlarza datuje się znacznie wcześniej, od lat sześćdziesiątych, po tzw. konflikcie wierzbickim, w którym czynnie uczestniczył⁵. Świadko-

⁵ W 1962 r. doszło w Wierzbie do rozłamu parafii. Tłem konfliktu były nieporozumienia między wikariuszem ks. Zdzisławem Kosem, którego popierała znaczna część lokalnej społeczności, a miejsco-

wie, w tym Marianna Kwiatkowska, Stanisława Struzik, Marianna^g Żebrowska, przytoczyli fakty interesowania się osobą księdza przez nieustalonych mężczyzn nachodzących plebanię w czerwcu 1966 r. i zimą 1975 r.

Marianna Kwiatkowska zeznała, że pod koniec czerwca 1966 r. na plebanię w godzinach rannych przybyło czterech nieznanym jej mężczyznom. Wypytywali oni o ks. Kotlarza, a następnie obserwowali plebanię. Ksiądz Kotlarz poinformował ją, że powodem tej wizyty były kazania, które wygłosił w tym czasie na odpuszcie.

Marianna^h Żebrowska i Stanisława Struzik podały, iż zimą 1975 r. usiłowano napaść na ks. Kotlarza na plebanii i ksiądz zmuszony był boso, po śniegu, salwować się ucieczką.

Przesłuchani w charakterze świadków funkcjonariusze dawnego posterunku MO w Kowali zeznali, że zainteresowanie osobą ks. Kotlarza ze strony byłej SB Wydziału IV wzmogło się po wydarzeniach czerwcowych 1976 r. Stanisław Nowiczewski, nadzorujący teren Pelagowa, zeznał, że przed czerwcem 1976 r. w trakcie rutynowego patrolu nocnego zauważył stojący przy kościele w pobliżu cmentarza samochód osobowy. W samochodzie tym przebywały 4 osoby, w tym jedna kobieta. Osób tych nigdy wcześniej nie widział w Pelagowie. W trakcie legitymowania kierowcy tegoż samochodu okazał się on legitymacją pracownika SB. Słowa mi wulgarnymi polecił mu, aby zaprzestał dalszej kontroli i odszedł z miejsca postoju samochodu.

Mieczysław Gromski, ówczesny komendant posterunku w Kowali podał, że w miesiącu lipcu 1976 r. posterunek odwiedzali kilkakrotnie pracownicy Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu. Rozpytywali go, jak również innych funkcjonariuszy, o ks. Kotlarza i jego wypowiedzi na kazaniach. Wizyty te ustały po śmierci ks. Kotlarza z tym, że w późniejszym okresie dokonywano sprawdzeń kolejnych proboszczów plebanii w Pelagowie. Od mieszkańców Pelagowa uzyskał informację, że z początkiem lipca 1976 r. ks. Kotlarza wzywano na komendę do Radomia i powodem tych wezwań były zaistniałe wypadki czerwcowe.

Ustalono, że w okresie [19]76 r. w Wydziale IV SB KW MOⁱ w Radomiu pracowało 15 funkcjonariuszy, w tym: Ryszard Rypiński – naczelnik tego wydziału, Edward Kos, Józef Żuchnicki, Leszek Dziedzic, Marian Mechowski, Leon Boczek, Wiesław Skrzypek, Lucjan Koczorowski, Adam Kawałek, Eligiusz Wierzbicki, Władysław Baranowski, Ryszard Jeruzal, Władysław Sentkiewicz^j, Jan Turczynowski oraz Mieczysława Styczeń – sekretarka tegoż Wydziału. Komendantem wojewódzkim MO w Radomiu był Marian Mozgawa, zaś zastępcą ds. Służby Bezpieczeństwa – Tadeusz Szczygieł, a do spraw MO – Bogusław Zarębski. Wydział IV SB zajmował się inwigilacją wszystkich księży rzymskokatolickich oraz innymi grupami wyznaniowymi. W szczególnym zainteresowaniu pozostawiali księży aktywni społecznie, a przede wszystkim politycznie. Dla każdego z księży rzymskokatolickich prowadzono szczególnego rodzaju dokumentację zwaną teczkami ewidencji operacyjnej księży. W teczkach tych znajdowały się materiały w formie notatek służbowych dotyczących: przebiegu kariery zawodowej, zajmowanych stanowisk kościelnych, danych personalnych, prywatnych zainteresowań i kontaktów towarzyskich oraz dane personalne członków najbliższej rodziny. Materiały te uzupełniane były na bieżąco w miarę uzyskiwania informacji przez pracowników tegoż wydziału oraz grono informatorów, wywodzących się również z mieszkańców parafii.

wym proboszczem ks. Marianem Bojarczakiem na tle wysokości opłat za posługi duszpasterskie. Zwolennicy wikariusza wypędzili proboszcza i opanowali kościół i plebanię. W konflikt zaangażowały się władze, popierając zbuntowanego duchownego. W 1963 r. dyrektor Urzędu do spraw Wyznań Tadeusz Żabiński zarejestrował związek wyznaniowy o nazwie „Samodzielna Niezależna Parafia Rzymskokatolicka w Wierzbicy”, której proboszczem został ks. Kos. Biskupi sandomierscy podjęli walkę o odzyskanie kościoła. W pracę duszpasterską dla wiernych, uznających zwierzchnictwo kurii, było zaangażowanych wielu księży z sąsiednich parafii, m.in. ks. Roman Kotlarz. Kuria sandomierska odzyskała kościół w Wierzbicy dopiero w 1968 r.

^g W tekście błędnie: Maria.

^h W tekście błędnie: Maria.

ⁱ W tekście błędnie: WUSW.

^j W tekście błędnie: Sętkiewicz.

Odrębną dokumentację stanowiły tzw. księgi parafialne⁶. W księgach tych rejestrowano ważniejsze wydarzenia w danej parafii, zwłaszcza wypowiedzi dostojników kościelnych, liczbę mieszkańców danej parafii oraz ilość mieszkańców czynnie praktykujących. W przypadku zgromadzenia materiałów, mogących stanowić podstawę do skierowania aktu oskarżenia lub też wniosku do Kolegium ds. Wykroczeń, czynności prowadzone były na drodze procesowej, w postaci tzw. sprawy operacyjnej.

Przesłuchani w toku śledztwa funkcjonariusze Wydziału IV SB oraz ich przełożeni zeznali, że ks. Romanem Kotlarzem zaczęli interesować się dopiero w tydzień po wydarzeniach radomskich. Powodem tego były wygłaszane przez ks. Kotlarza kazania, popierające wystąpienie robotników z dnia 25 czerwca 1976 r.

Ryszard Rypiński, były naczelnik Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu zeznał, że informację na temat wygłaszanych kazań przekazał mu funkcjonariusz tegoż Wydziału Władysław Sentkiewicz. Poleciał on, aby na najbliższej mszy św. w niedzielę wysłuchano kazania ks. Romana Kotlarza. Z uzyskanej w poniedziałek informacji wynikało, że ks. Kotlarz komentował wydarzenia radomskie mówiąc do wiernych: „byłem z Wami, robotnikami Radomia, błogosławiłem Was i będę z Wami”. Nadto dokonujący czynności funkcjonariusz Wydziału poinformował go, iż ks. Kotlarz wyglądał na człowieka schorowanego i z trudem odprawiał mszę świętą. Uzyskane dane R[yszard] Rypiński przekazał komendantowi wojewódzkiemu Marianowi Mozgawie i jego zastępcy Tadeuszowi Szczygłowi. Zapadła wtedy decyzja, aby z ks. Romanem Kotlarzem przeprowadzić rozmowę ostrzegawczą. Rozmowę taką przeprowadził przedstawiciel Prokuratury Generalnej w Warszawie, zastępujący w tym czasie odwołanego prokuratora wojewódzkiego w Radomiu⁷.

Przesłuchani funkcjonariusze zaprzeczyli, aby wobec ks. Romana Kotlarza stosowano przymus fizyczny lub też dopuszczono się na nim czynów przestępczych. Po jego zgonie, wobec krążących pogłosek o przyczynieniu się przez nich do jego śmierci, zabezpieczyli jedynie w formie kserokopii dokumentację lekarską (historię choroby) oraz protokół sekcji zwłok. Żadnych innych czynności w tej sprawie nie dokonywali. Władysław Sentkiewicz^k potwierdził fakt uzyskania informacji o treści kazań ks. Kotlarza, jak również to, że pierwsze jego kazanie po 25 czerwca 1976 r. zostało zarejestrowane na taśmie magnetofonowej. Marian Mechowski nadzorujący miejscowość Pelagów zeznał, że do śmierci ks. Kotlarza praktycznie nie wykonywał żadnych czynności związanych z jego osobą. Jego rola ograniczyła się jedynie do ustalenia, na podstawie dokumentacji, przyczyny zgonu ks. Kotlarza oraz dwu- lub trzykrotnych wizyt w Pelagowie, zmierzających do potwierdzenia głoszonych kazań przez księdza. Nadto dodał, że na ks. Kotlarza sporządzona byłateczka ewidencji operacyjnej, ale jakie informacje zawierała, tego nie pamięta. Teczka ta po zgonie księdza przekazana została do archiwum Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu.

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych nr 049/85 z dnia 8 VII 1985 r. teczki ewidencji operacyjnej księży zaliczone zostały do kategorii B-10, jako materiały posiadające jedynie praktyczne czasowe znaczenie. Okres ich przechowywania w archiwum ustalono na lat 10 i podlegały one zniszczeniu przez Komendę Wojewódzką we własnym zakresie. W dniu 12 IX 1989 r. teczka ewidencji operacyjnej ks. Romana Kotlarza oraz 80 innych teczek zostało przeznaczone do brakowania protokołem nr 3/89. Teczka ta w dniu 25 IX 1989 r. została wraz z innymi materiałami przewieziona do Zakładów Papierniczych w Konstancinie-Jeziornej i komisyjnie zniszczona. W Centralnym Archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Warszawie znajdowały się jedynie mało czytelne kserokopie historii choroby ks. Romana Kotlarza oraz kserokopie protokołu sekcji zwłok. Nadto jedna lakoniczna w swej treści notatka urzędowa sporządzona przez funkcjonariusza Wydziału IV Mariana Mechowskiego oraz

^k W tekście błędnie: Sętkiewicz.

⁶ Chodzi o tzw. Teczki Ewidencji Operacyjnej na Parafie (TEOP), tu mylnie występujące jako „księgi parafialne”.

⁷ Rozmowę z ks. Kotlarzem przeprowadził wicedyrektor Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej Zbigniew Młynarczyk.

opinia internistyczna i psychiatryczna, wydane na podstawie zabezpieczonej dokumentacji lekarskiej przez lekarzy Centralnego Szpitala Klinicznego MSW w Warszawie.

W świetle dokonanych ustaleń śledztwa przesłuchano w charakterze świadka Andrzeja Borysowicza, specjalistę anatomopatologa, wykonującego sekcję zwłok ks. Romana Kotlarza, przy udziale biegłego sądowego, kierownika Zakładu i Katedry Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie prof. dr. hab. med. Aleksandra Dubrzyńskiego. Andrzej Borysowicz zeznał, że wykonywana przez niego sekcja była sekcją administracyjną, polegającą na konfrontacji zmian sekcyjnych z rozpoznaniem klinicznym. W celu potwierdzenia ustalonej przez niego przyczyny zgonu, pobrał on ze zwłok ks. Kotlarza wycinki do badań mikroskopowych oraz sporządził 8 bloczków parafinowych, zawierających wycinki z płuca, nerek i serca. Na podstawie dokumentacji potwierdzającej wcześniejszą hospitalizację w szpitalu w Krychnowicach oraz badań dokonanych przed jego zgonem stwierdził, że ks. Kotlarz był mężczyzną ascetycznym, miał dolegliwości żołądkowe spowodowane częściową resekcją żołądka, skłonności do infekcji górnych dróg oddechowych oraz omdleń. Z uwagi na powyższe, a zwłaszcza wspomnianą resekcję części żołądka, następowało wyniszczenie organizmu skutkiem niedożywienia. Andrzej Borysowicz zeznał nadto, że rozmawiał z ks. Kotlarzem bezpośrednio przed jego hospitalizacją w czerwcu 1976 r. Ksiądz Kotlarz skarżył się wówczas, iż jest nachodzony w nocy na plebani i prześladowany. Nazwisk osób, które miały go prześladować, nie podał. Nie stwierdził na zwłokach ks. Kotlarza obrażeń, mogących świadczyć o jego pobiciu, ale zaznaczył, że wywierana na księdzu presja w formie nachodzenia go w nocy, straszenia, odbiła się na jego psychice i odporności fizycznej organizmu.

W śledztwie dla ponownego ustalenia przyczyn zgonu i prawidłowości wykonanej sekcji zwłok ks. Kotlarza zasięgnięto opinii biegłych z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie – prof. dr. hab. med. Aleksandra Dubrzyńskiego i Zbigniewa Gawlika. Jednocześnie przekazano do badań 9 preparatów na szkiełkach podstawowych z wycinków pobranych przez Andrzeja Borysowicza i 8 bloczków parafinowych, zawierających wycinki pobrane z płuca, nerek i serca ks. Romana Kotlarza. Z bloczków tych wykonano preparaty mikroskopowe, które wstępnie oceniła prof. dr. med. Regina Stańczyk, pracownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej w Warszawie. Badania te wykazały: cechy rozszerzenia serca, niezmienione tętnice wieńcowe, włóknienie okołonaczyniowe z rozrostem tkanki tłuszczowej, przekrwienie i masywny obrzęk płuc z nasiąkaniem barwika krwi oraz w nerkach niewielkie zmiany w postaci pogrubienia torebki kłębuszka oraz pogrubienia błon podstawowych niektórych kłębuszków. Prof. Zbigniew Gawlik badając dodatkowo preparaty stwierdził, że w nerce widoczne są drobne podtorebkowe świeże krwinkotoki, a w płucach obrzęk z krwinkotokami do światła pęcherzyków i rozlana autoliza.

Biegli bezspornie stwierdzili, że dokumentacja badania sekcyjnego ks. Kotlarza była sporządzona w sposób prawidłowy, niemniej jednak badania anatomopatologiczne – administracyjne nie są w stanie sprostać wymaganiom postępowania sądowego. W wydanej opinii przyjęli, że przeprowadzona sekcja zwłok pozwala jednak na ścisłe ustalenie przyczyny zgonu, którą była bądź wczesna faza krwotocznego zapalenia płuc lub też zespół ostrej niewydolności oddechowej typu dorosłych „ARDS”. W przypadku obrzęku płuc i zapalenia krwotocznego płuc przyczyną tego stanu mogło być tło chorobowe, spowodowane zakażeniem bakteryjnym lub wirusowym. W przypadku ostrej niewydolności oddechowej typu dorosłych „ARDS”, najczęstszą przyczyną są ciężkie procesy chorobowe, jednak z uwagi na złożoną etiopatogenezę przyczyn tych może być znacznie więcej, a czynników wywołujących tę chorobę wiele.

Biegli uznali, że wyniszczenie organizmu ks. Kotlarza nie było związane z procesem zapalnym płuc, a wiązało się z niewłaściwym odżywianiem. Ponadto biegli stwierdzili brak bezpośredniego związku przyczynowego między bezśladowymi pobiciami ks. Kotlarza, a wyniszczeniem organizmu. Nie byli w stanie wykazać, czy co najmniej dwukrotne pobicie ks. Kotlarza przyczyniło się do jego zgonu, natomiast długotrwały stres niewątpliwie mógł prowadzić do wyniszczenia organizmu. Jednocześnie podali, że w zależności od zadawanych razów czy to rękoma, nogami i innymi przedmiotami, na ciele ofiary pozostają zasinienia, krwawe wylewy podskórne i otarcia naskórka. Ślady te utrzymują się na ciele ofiary przez okres od

3 do 8 tygodni i ulegają w tym czasie odpowiednim przemianom barwnikowym. W oparciu o te przemiany i ich charakter można określić przypuszczalny czas zadania urazu. Natomiast na temat bezśladowego pobicia jako lekarze nie mogli się wypowiedzieć.

Na tle niniejszej opinii oraz zeznań kilkunastu świadków potwierdzających fakty pobicia należy przyjąć, że ślady obrażeń zewnętrznych świadczące o pobiciu zanikły przed przyjęciem ks. Romana Kotlarza do szpitala. Obrażenia te, zdaniem biegłych, nie miały wpływu na wyniszczenie organizmu ks. Kotlarza. Nie przyczyniły się również w sposób bezpośredni do jego zgonu. Domniemywać należy, że większy wpływ niż skutki pobicia miała dokonywana inwigilacja jego osoby przez organa SB, a zwłaszcza stwarzanie ciągłości zagrożenia, utrzymywanie w ciągłym napięciu psychicznym, a tym samym powodowanie sytuacji stresowych.

Mając na uwadze przedstawione wyżej ustalenia, a w szczególności treść opinii biegłych z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie co do przyczyny zgonu ks. R[omana] Kotlarza, stwierdzić należy, że w sprawie brak jest dostatecznych dowodów na przyjęcie, że zgon ks. R[omana] Kotlarza był następstwem działania przestępczego osób stosujących wobec niego przemoc fizyczną, polegającą na jego pobiciu oraz wywierających na niego presję psychiczną. Zgon ten bowiem nastąpił skutkiem krwotocznego obustronnego zapalenia płuc lub ostrej niewydolności oddechowej typu dorosłych „ARDS”, spowodowanych wcześniej przebytymi chorobami oraz infekcjami bakteryjnymi i wirusowymi.

Ustalenie ewentualnego związku przyczynowego między pobiciami ks. Kotlarza a ich wpływem na bezpośrednią przyczynę jego zgonu w aktualnym czasie jest niemożliwe.

Bezspornym jest, że w okresie od 25 czerwca do 16 sierpnia 1976 r. stosowana była wobec ks. R[omana] Kotlarza przemoc fizyczna polegająca na jego pobiciach. Fakty te miały miejsce zarówno na plebanii w Pelagowie, jak również w Komendzie MO w Radomiu, gdzie ksiądz Kotlarz był wzywany. Stąd należy wnosić, że sprawcami tych pobicí byli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Wydziału IV KW MO¹ w Radomiu. Pomimo ustalenia składu personalnego tegoż Wydziału w okresie 1976 r. nie zdołano ustalić faktycznych sprawców pobicia ks. Kotlarza.

Nadmienić należy, że zniszczona została cała dokumentacja dotycząca inwigilacji ks. Kotlarza, w tym teczki ewidencji operacyjnej księży, co mogłoby niewątpliwie pozwolić na imienne ustalenie funkcjonariuszy tegoż Wydziału bezpośrednio zainteresowanych osobą ks. Kotlarza. Również wieloletni upływ czasu od zdarzenia rzutuje na niemożność bezspornego ustalenia pewnych faktów i zdarzeń związanych z osobą ks. Kotlarza.

Podkreślić należy, że pobicia księdza Kotlarza miały miejsce w 1976 r., a więc 15 lat wstecz, i zgodnie z obowiązującymi przepisami w zakresie przedawnienia (art. 105 § 1 pkt 3 kk i 106 kk) karalność tych przestępstw ustała.

Z przedstawionych wyżej względów należało postanowić jak na wstępie.

Prokurator
Prokuratury Wojewódzkiej
mgr Krzysztof Oleś^m

Źródło: AIPN Ra, 11/38, t. 2, Akta główne Prokuratora Wojewódzkiego w Radomiu w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, art. 157 § 2 kk i in., Nr II Ds. 20/90/S, k. 369–387, oryginał, mps.

¹ W tekście błędnie: WUSW.

^m Powyżej nieczytelny podpis odręczny.

1998 listopad 27, Radom – Protokół przesłuchania świadka Jacka Nowakowskiego (ur. 8 stycznia 1947 r.) – byłego milicjanta – przez prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Andrzeja Szeligę

Sygn. akt II Ds. 20/90/S

Protokół przesłuchania świadka

Radom, dnia 27 listopada 1998 r. o godz. 14.30

Andrzej Szeliga – prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu z udziałem protokolanta Marzeny Kielbani przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie oświadczenia ustnego – brak dowodu tożsamości.

[...] ^a

Imię i nazwisko: Jacek Nowakowski¹.

[...] ^b

Uprzedzony o treści art. 233 § 1 kk tj. za fałszywe zeznania, zeznając:

Pracę w Milicji Obywatelskiej rozpocząłem w roku 1968. Początkowo pracowałem w ZOMO w Radomiu, jako przewodnik psa, później pracowałem w Komendzie Powiatowej w Białobrzegach jako milicjant. Służbę w MO zakończyłem w 1975 r.

Ja nigdy nie byłem w Pelagowie, nie znałem księdza Kotlarza, nie prowadziłem żadnych czynności śledczych ani operacyjnych w stosunku do tego księdza. Ja nie pracowałem w Służbie Bezpieczeństwa. Żadnych kontaktów z księdzem Kotlarzem ani osobistych, ani służbowych nie miałem.

Daty dokładnie nie pamiętam, było to w stanie wojennym w 1981 lub 1982 r. W tym dniu u mnie w domu przebywali moi koledzy z ZOMO Tadeusz Gruszczyński i Józef Aniołek. Wiem, że Aniołek i Gruszczyński pracowali w Wydziale IV Służby Bezpieczeństwa KW MO w Radomiu. W czasie tego spotkania piliśmy wódkę. Rozmawialiśmy na różne tematy. Józef Aniołek namawiał mnie, abym poszedł do pracy do Służby Bezpieczeństwa, gdyż potrzeba było takich twardych ludzi jak ja. Ja mu odpowiedziałem, że już nie chcę się bawić w te przesłuchania, bicia ludzi i nie przyjąłem jego propozycji. Powiedziałem mu, że teraz są niepewne czasy i że może ktoś jeszcze kiedyś odgrzebać różne sprawy. On mi na to odpowiedział, że bym się nie bał, bo na przykład on kiedyś „otłukł mordę pewnemu klesze. Tamten się wykończył i nikt mu nic za to nie zrobił”. Ja go nie pytałem wtedy o szczegóły i dalej piliśmy wódkę. Po jakimś czasie podczas tego picia ja mu powiedziałem: „Józek, co ty mówisz, ty fantazjujesz”. Na to on odpowiedział: „To teraz ja ci opowiem. Widzisz tę rączkę, tą ręką ja ostatni dałem mu w ryja”. Ja go spytałem: „Kogoś ty tą ręką w ryja uderzył?”. A on mi odpowiedział: „Słyszysz o Kotlarzu?”. Ja odpowiedziałem, że słyszałem. Wtedy on opowiedział mi następujące zdarzenie: W 1976 r. na przełomie czerwca i lipca Józef Aniołek, Tadeusz Gruszczyński oraz

^a Pominięto podpisaną przez świadka klauzulę dotyczącą odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

^b Pominięto dane adresowe.

¹ Jacek Nowakowski pełnił służbę w organach Milicji Obywatelskiej od 16 XII 1969 r. do 31 X 1974 r. Był kolejno: milicjantem Plutonów Lekkich ZOMO w Radomiu (1969 r.), słuchaczem Szkoły Podoficerskiej MO w Słupsku (1970 r.), milicjantem Plutonów Lekkich ZOMO w Radomiu (1970 r.), milicjantem – opiekunem psa grupy operacyjno-technicznej ZOMO w Radomiu (1972 r.) oraz funkcjonariuszem stałym ZOMO w Radomiu (1972 r.). W 1974 r. został przeniesiony na własną prośbę do Komendy Powiatowej MO w Białobrzegach. Był tam milicjantem – kontrolerem Inspekcji Kontroli Ruchu Drogowego. Został zwolniony ze służby w stopniu kaprała w 1974 r. na podstawie art. 65 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 31 I 1959 r. o służbie funkcjonariuszy MO (AIPN Ra, 11/38, t. 3, Informacja z przebiegu służby, 18 XII 1998 r., k. 183).

dwóch innych funkcjonariuszy SB, których nawet dokładnie nie znał, pojechali samochodem służbowym m[ar]ki „Wołga” do księdza Kotlarza w Pelagowie przeprowadzić z nim rozmowę ostrzegawczą, aby dał spokój i nie podburzał ludzi. Na rozmowę poszło trzy osoby, a Aniołek siedział w samochodzie, bo był kierowcą. Po upływie kilku minut szybkim krokiem, prawie że biegiem, z plebanii wyszli trzej pracownicy SB i powiedzieli do Aniołka, żeby szybko odjechał. Byli to ci sami pracownicy, którzy przyjechali z Aniołkiem. Po ich wejściu do samochodu Aniołek ruszył, ale samochód ugrzązł w błocie i zakopał się. Gdy próbowali wyjechać, przed drzwiami plebanii wyszedł ksiądz Kotlarz i zaczął krzyczeć: bandyci, bezpieka, ratunku! Aniołek powiedział, że był już wkurzony tym samochodem, pomyślał, że jeszcze ich tu złapią ludzie ze wsi, wyskoczył zza kierownicy i pobiegł w kierunku księdza. Chciał go wepchnąć do mieszkania, ale ksiądz się nie dawał i w dalszym ciągu krzyczał. Wtedy udało mu się wepchnąć księdza do środka mieszkania i – aby go uciszyć – uderzył pięścią w twarz księdza. Ksiądz pod wpływem tego ciosu przeleciał przez jakąś wersalkę czy krzesło i upadł na podłogę. Aniołek nie zwracał uwagi dalej na księdza i wyszedł do samochodu. Udało im się wypchnąć samochód i wrócili do Radomia. Gdy wracali było już ciemno, bo jechali na światłach. To, co teraz zeznałem, opowiedział mi Aniołek w czasie tego spotkania. Aniołek jeszcze kilkakrotnie nawiązywał do tego tematu w czasie naszych dalszych spotkań. Nie jestem w stanie podać innych szczegółów zajścia, gdyż powiedziałem to, co opowiedział mi Aniołek.

Ja nie wiem czy ci trzej, którzy byli z Aniołkiem, a którzy mieli przeprowadzić rozmowę z księdzem, czy go bili. Aniołek mówił mi jeszcze później, że wszyscy w Wydziale [uznali?], jakoby on wykończył księdza Kotlarza, a on tylko go uderzył, a ksiądz zmarł kilka dni później.

[Józef] Aniołek już nie żyje, zmarł 2 lub 3 listopada 1993 r.²

Tadeusz Gruszczyński również nie żyje już ponad dwa lata³. Kim byli ci pozostali pracownicy SB, to nawet Aniołek nie wiedział, na pewno nie byli oni z Radomia. Ja udzielałem wywiadu twórcom filmu „Miasto z wyrokiem”, jak również uczniom z jakiegoś liceum⁴. Z tego wywiadu prawdą jest tylko to, co dzisiaj zeznałem. O pozostałych rzeczach opowiadałem fantazując, bo byłem po wódce i mówiłem to, co oni chcieli.

To wszystko, co mam do zeznania w tej sprawie.

Protokół odczytano i zakończono o godz. 15.30.

Protokół jest zgodny z moimi zeznaniami^c.

J. Nowakowski^d

Źródło: AIPN Ra, 11/38, t. 3, Akta główne Prokuratora Wojewódzkiego w Radomiu w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, art. 157 § 2 kk i in., Nr II Ds. 20/90/S, k. 177–179, oryginał, mps.

^c Zdanie napisane odręcznie.

^d Podpis odręczny.

² Józef Aniołek zmarł 4 XI 1993 r.

³ Tadeusz Gruszczyński (ur. 16 VIII 1952 r.) zmarł 10 VI 1997 r. (AIPN Ra, 11/38, t. 3, Pismo do naczelnika Wydziału Śledczego Prokuratury Okręgowej w Radomiu Andrzeja Szeligi, 5 I 1999 r., k. 180).

⁴ Chodzi o uczniów VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, piszących pracę dotyczącą ks. Kotlarza na konkurs zorganizowany przez Ośrodek KARTA i Fundację im. Stefana Batorego.

2013 czerwiec 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana Tadeusza Turczynowskiego (ur. 20 września 1943 r.) – byłego funkcjonariusza Wydziału IV SB KW MO w Radomiu – przez prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Mariusza Rębacza

Sygn. akt S.17/06/Zk/XVI^a

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 13 czerwca 2013 r. o godz. 9.00

Mariusz Rębacz – prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu osobiście na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Tożsamość świadka stwierdził na podstawie dowodu osobistego wydanego przez

[...] ^b

Imię i nazwisko: Jan Tadeusz Turczynowski.

[...] ^c

Uprzedzony o treści art. 233 § 1 kk oraz pouczony o treści art. 182, 183, 185 kpk i art. 45 ust. 6 ustawy o IPN zeznają:

Treść pouczeń zrozumiałem, nie chcę korzystać z instytucji określonej w art. 45 ust. 6 ustawy o IPN¹.

Nie jest mi wiadomo, jakie były dokładne okoliczności śmierci ks. Kotlarza. W 1980 r. albo w 1979 r. analizowałem całość znajdujących się w wydziale materiałów dot[yczących] ks. Kotlarza i tam w analizie znajdują się szczegółowe informacje, których w tej chwili nie jestem w stanie w szczegółach powtórzyć.

Po ukończeniu Akademii Spraw Wewnętrznych zostałem skierowany do Radomia do KW MO i 27 albo 28 czerwca 1976 r. wspólnie z kolegami, którzy również ukończyli akademię, zgłosiliśmy się do wydziału kadr, gdzie poinformowano nas, że zostaniemy przyjęci przez komendanta dopiero po 1 lipca. Mieliśmy oczekiwać na powiadomienie dot[yczące] konkretnej daty. 3 albo 4 lipca 1976 r. przyjął nas komendant wojewódzki Mozgawa, który w obecności naczelnika Wydziału Kadr poinformował nas, tzn. mnie i Edwarda Kosa², że zostaliśmy skierowani do Wydziału IV, pozostając jednocześnie w dyspozycji komendanta wojewódzkiego MO, tzn., że nie zajmowaliśmy jeszcze etatu w Wydziale IV.

Naczelnik Wydziału Kadr poinformował nas, że możemy skorzystać w miesiącu lipcu, względnie w sierpniu z urlopu wypoczynkowego. Edward Kos skorzystał z urlopu w miesiącu lipcu 1976 r. Natomiast ja od 7 lub 10 lipca korzystałem z urlopu wypoczynkowego do 20-kto-regoś lipca 1976 r.

^a W tekście błędnie: XIV.

^b Pominięto dane dotyczące dokumentu tożsamości oraz podpisaną przez świadka klauzulę dotyczącą odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz informację o utrwalaniu przesłuchania za pomocą urządzenia rejestrującego dźwięk.

^c Pominięto dane adresowe.

¹ Art. 45 ust. 6 ustawy z 18 XII 1998 r. o IPN–KŚZpNP stanowi, że prokurator OKŚZpNP może zaniechać wszczęcia postępowania, a wszczęte umorzyć w stosunku do sprawcy przestępstwa, jeżeli dobrowolnie ujawnił on wobec organu powołanego do ścigania przestępstw wszystkie istotne informacje dotyczące osób współdziałających przy popełnieniu przestępstwa, jak również okoliczności jego popełnienia, jeżeli informacje te umożliwiają wszczęcie postępowania przeciwko określonej osobie.

² Edward Kos – od 31 VIII 1976 r. kierownik Sekcji Wydziału IV SB KW MO w Radomiu (A. Kutkowski, M. Krzysztofik, *Twarze radomskiej bezpieki...*, s. 44).

Po przyjeździe do Wydziału IV KW MO w Radomiu zapoznałem się z dokumentami dotyczącymi zakresu pracy wydziału. Wówczas dowiedziałem się o księdzu Kotlarzu. Wiedza ta dotyczyła faktu jego obecności w pochodzie robotników przez ulice Radomia. Dotyczyło to dnia tzw. wydarzeń radomskich (25^d czerwca 1976 r.) w Radomiu, protestu robotników w związku z podwyżkami cen na artykuły spożywcze. W jednej z notatek służbowych napisane było, że ksiądz Kotlarz rozpowszechniał informacje, że został pobity. To było tyle, co na temat księdza Kotlarza dot[yczące] 25^e czerwca 1976 r. wiedziałem. W dokumentach dot[yczących] tego zdarzenia znajdowała się również notatka z sekcji zwłok ks. Kotlarza wystawiona przez lekarza jednego ze szpitali radomskich.

Potem [w] 1979 r. albo 1980 r. dokonywałem analizy całości posiadanych przez Wydział IV materiałów i została ona przekazana do Departamentu IV z podpisem z[astęp]cy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB Tadeusza Szczygła.

Na pytania prokuratora:

Przedmiotem prowadzonej przeze mnie analizy materiałów dokonywanej w 1979 r. albo 1980 r. były materiały, które znajdowały się w teczce ewidencji operacyjnej ks. Kotlarza. W teczkę tej gromadzono wszystkie materiały, które spływały do KW MO w Radomiu, które dotyczyły ks. Kotlarza. Nie przypominam sobie, aby prowadzono odrębne postępowanie operacyjne dot[yczące] osoby ks. Kotlarza.

Wtedy przyszło do KW MO 6 funkcjonariuszy. Ja i kolega przeszliśmy do SB, pozostali 4 przeszli do wydziałów milicyjnych w Grójcu, do wydziału przestępstw gospodarczych. Nazwisk tych funkcjonariuszy nie przypominam sobie.

Służbę w SB zacząłem w 1966 r. w Wydziale „B”³. Po 4 latach przeszedłem do Wydziału IV w Lublinie. W okresie 1972–1976 przebywałem na ASW. Zostałem wtedy zdjęty z etatu KW MO i przekazany na etat ASW, gdyż studia te były stacjonarne. W 1979 r. zostałem zastępcą naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu, a potem po dwóch albo trzech latach naczelnikiem. Trwało to do 1987 r.

Sprawę ks. Kotlarza analizowałem celem wykazania przebiegu całego wydarzenia dot[yczącego] księdza Kotlarza. Konkluzja tej analizy była taka, iż zgon nie był efektem pobicia, lecz nastąpił z przyczyn chorobowych, chodziło o chorobę płuc, na którą ksiądz cierpiał już od seminarium.

Ja w tej sprawie byłem już przesłuchiwany przez IPN. To było po 2000 r. i powinny być z tego dokumenty.

Nic mi nie wiadomo, aby ks. Kotlarz był wzywany przez Wydział IV po protestach. To była zbyt gorąca sytuacja, aby można było go wzywać.

Nie pamiętam, kto prowadził teczkę ks. Kotlarza, wtedy było 5 pracowników w Wydziale IV i nie było podziału na zagadnienia. Potem był podział dekanalny i za dekanaty byli odpowiedzialni poszczególni funkcjonariusze.

Marian Mechowski był funkcjonariuszem Wydziału IV. Nie przypominam sobie, aby prowadził TEOK ks. Kotlarza. Mechowski przyszedł do Radomia z Lipska razem z naczelnikiem Rypińskim.

W 1975 r. był to czas, kiedy wchodziła reforma podziału administracyjnego kraju i wtedy wiele rzeczy dopiero się organizowało. Do Radomia przyszło wielu funkcjonariuszy, którzy, m.in. i ja, nie znali dobrze topografii miasta i musieli się jej uczyć.

Nic mi nie wiadomo, aby ks. Kotlarz był przeprowadzony przez ścieżki zdrowia „na kłęczkach”. Informacje o pobiciu ks. Kotlarza wpłynęły do wydziału dopiero gdy ks. Kotlarz leżał w szpitalu, a ścieżki zdrowia, z tego co wiadomo, miały miejsce w dniu 25^f czerwca 1976 r., może i dnia następnego.

^d W tekście błędnie: 24.

^e W tekście błędnie: 24.

^f W tekście błędnie: 24.

³ Pion „B” SB zajmował się prowadzeniem działań obserwacyjnych, np. tajnej obserwacji zewnętrznej, tajnymi przeszukaniem itp. W komendach wojewódzkich MO zadania pionu realizowały wydziały „B”, a w MSW – Biuro „B” (P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa...*, s. 82–83).

Nie przypominam sobie tego dokładnie, ale mogło tak być, iż ksiądz mówił o proteście wśród znajomych i na kazaniach, ale tego nie przypominam sobie dobrze.

Nie przypominam sobie, aby po wydarzeniach czerwcowych ks. Kotlarz był wzywany przez Wydział ds. Wyznań.

Nie przypominam sobie, abym zbierał jakieś informacje dot[yczące] ks. Kotlarza. Jeśli ktoś jeździł do posterunku MO w Kowali, to Mechowski.

Nie kojarzę Mieczysława Gromskiego.

W tym miejscu ujawniono fragment zeznań Mieczysława Gromskiego – komendanta Posterunku MO w Kowali z k. 230. Od słów: „Pamiętam, że w lipcu 1976 r.” do słów „Władysław Baranowski⁸”.

Nie przypominam sobie, abym jeździł w teren i do Kowali rozpytywać w sprawie zachowania ks. Kotlarza.

Nie wiem, czy w sprawie śmierci ks. Kotlarza prowadzone było dochodzenie. Jeżeli było ono prowadzone, to prowadził je Wydział Śledczy SB KW MO w Radomiu. To, że sprawą śmierci księdza lub sprawą dochodzenia dotyczącą innej osoby z aktywu katolickiego miał się zajmować Wydział Śledczy KW MO, a nie wydziały dochodzeniowo-śledcze komendy, wynikało z ogólnych uregulowań resortowych. Grupa dochodzeniowo-śledcza po stwierdzeniu, iż sprawa dotyczy księdza, po sporządzeniu notatki ze zdarzenia, sprawę zobowiązana była przekazać do Wydziału Śledczego KW MO⁴.

Nic mi nie wiadomo o grupie funkcjonariuszy, która nocą jeździła do ks. Kotlarza i brała udział w jego pobiciu na plebanii w Pelagowie. Na pewno w tej grupie nie uczestniczył funkcjonariusz z Wydziału IV KW MO, gdyby tak było, naczelnik Rypiński powiedziałby mi o tym.

Znałem Józefa Aniołka, był on kierowcą, nie wiem, czy 1976 r. jeździł on z funkcjonariuszami z Wydziału IV, ale później został oddelegowany przez Wydział Transportu⁵ do obsługi naszego wydziału. W 1976 r. mieliśmy kierowcę z Lipska, który przyszedł razem z naczelnikiem Rypińskim. Aniołek był kierowcą w naszym wydziale pod sam koniec lat siedemdziesiątych.

Nie kojarzę funkcjonariusza Tadeusza Gruszczyńskiego.

Kaczor – to nazwisko mi się kojarzy z nazwiskiem funkcjonariuszy w KW MO w Radomiu. Nie kojarzę osoby Janusza Kaczora⁶.

⁸ W tekście błędnie: Borawskiego.

⁴ Sprawami znajdującymi się w zainteresowaniu SB zajmował się Departament Śledczy MSW, a w komendach wojewódzkich wydziały śledcze SB, podlegające zastępcom komendantów wojewódzkich MO ds. SB. Natomiast Biuro Dochodzeniowo-Śledcze było ulokowane w Komendzie Głównej MO i nadzorowało działania milicyjne. W komendach wojewódzkich podległymi mu komórkami były wydziały dochodzeniowo-śledcze, ulokowane w pionie MO a nie SB (P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa...*, s. 52–56).

⁵ Nie było takiego wydziału. Transportem zajmował się pion zabezpieczenia materiałowego (*ibidem*, s. 52).

⁶ Nazwisko byłego funkcjonariusza MO Janusza Kaczora pojawiło się w zeznaniach jednego ze świadków w śledztwie prowadzonym w latach 1990–1991 przez prokuratora Krzysztofa Olesia. Świadek ten zeznał, że funkcjonariusz miał mu się przyznać, iż brał udział w przesłuchiowaniu ks. Kotlarza. Prokuratura jednak nie podjęła tego wątku, ponieważ podczas składania zeznania okazało się, że świadek miał osobisty motyw, by obciążać byłego milicjanta (AIPN Ra, 11/38, t. 1, Protokół przesłuchania świadka, 29 X 1990 r., k. 204–206). Na marginesie warto wspomnieć, iż w zapiskach ks. Kotlarza pojawia się też inny funkcjonariusz MO o tym nazwisku – Józef Kaczor. W maju 1975 r. leżał w sali nr 32 na oddziale S-II (somatyka) w szpitalu w Krychnowicach. Ksiądz Kotlarz usilnie namawiał go do spowiedzi, ponieważ jego stan był ciężki. „Waham się, co zrobić – notował ks. Kotlarz – bo wciąż p[an] Kaczor Józef [...] [z] MO odmawiał spowiedzi – a wyznał mi kiedyś, że już koło 25 lat nie był [...], a ja trzy razy prosiłem, ale nie chciał. Wchodzę b[ardzo] śmiało – ucałowałem go, pytam, jak się czuje [...] dobrze, ale co godzina na morfinie. P[anie] Józefie, jest b[ardzo] poważnie, pan ma przecież chrzest, ślub kościelny [...]. Od razu rzucam różne pytania, przytakuje „tak” lub „nie” i wyspowiadał się. [...] Całuje mi ręce, udzielam mu Sakr[amentu] Olejów Św[iętych], żegna się, całuje krzyż [...]. Bogu dzięki!”. Po śmierci milicjanta w zapiskach ks. Kotlarza pojawił się następujący wpis: „O 19.00 jest p[ani] Kaczorowa, żona

Jeżeli chodzi o powoływanie grup funkcjonariuszy, to wiem, że na odprawach komendanta z naczelnikami mówiło się, iż w Wydziale III istniała grupa funkcjonariuszy, która zajmowała się zbieraniem ulotek, zamalowywaniem w nocy napisów w mieście. Były to grupy nieformalne, funkcjonariusze byli typowani do udziału w tych grupach przez naczelników wydziału. Szczególnie chodziło tu o wydział, który zabezpieczał operacyjnie Zakłady Metalowe im. gen. Waltera^h w Radomiu.

Ujawniono z k. 708, fragment zeznań Jacka Nowakowskiego: od słów „w 1976 r. na przełomie czerwca i lipca” do słów: „bo jechali na światłach”. Po czym świadek zeznaje: nic mi nie wiadomo o takim zajściu. Gdyby było takie zajście, Rypiński powiadomiłby mnie o tym, funkcjonariusze biorący udział w takim zajściu powinni byli sporządzić notatkę dla swojego przełożonego.

Tadeusza Jamrozika⁷ kojarzę jako sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR w KW MO w Radomiu. Nie wiem czy on żyje. Kojarzę go też z narad służbowych, gdyż zasiadał on wtedy w prezydium. Nie wiem czym się zajmował w 1976 r.

Nic mi nie wiadomo, aby był on szefem grupy operacyjnej powołanej przez komendanta Mozgawę po wydarzeniach radomskich. Ja wtedy byłem za małym pracownikiem, aby mieć wtedy dostęp do takich informacji. Zasadą było też, iż wydziały nie informują się [o] wzajemnych działaniach, chyba że z przyjętych planów wynikała konieczność współdziałania pomiędzy wydziałami i wówczas był przepływ informacji w zakresie ujętym w planie.

Nie przypominam sobie, abym w grupie Jamrozika wykonywał jakieś czynności. Jedyne wtedy co robiłem, to na polecenie przełożonych rozmawialiśmy z księżmi z Radomia, aby w kazaniach nie poruszali drastycznych kwestii związanych z komentowaniem wydarzeń czerwcowych i tonowali wypowiedzi w sprawie ks. Kotlarza. Nie wszyscy stosowali się do naszych zaleceń, ale większość księży miała stonowane wypowiedzi o tych sprawach.

Celem tych rozmów było poinformowanie ich o aktualnych ustaleniach i chodziło o to, aby księża nie podawali wiernym nieprawdziwych informacji i aby nie podkreślali atmosfery w mieście.

Kojarzę funkcjonariusza [Edwarda] Skowrona⁸, dokonywałem z nim wspólnych działań podczas zabezpieczania obchodów rocznicowych po wydarzeniach radomskich, ale bezpośrednio po tych wydarzeniach nie uczestniczyłem z nim wspólnie w żadnych działaniach. Postrzegam go jako zrównoważonego funkcjonariusza.

Znałem też kolejnego naczelnika Wydziału III [Kazimierza] Śledzia⁹, był on specyficzną osobą i tajemniczą. Kojarzę go z sytuacjami prowadzenia czynności operacyjnych bez zatwierdzenia planów przez przełożonych i przedstawiania tych planów do akceptacji po udanym zrealizowaniu czynności. W przypadku niepowodzeń planów, Śledź nie informował o tym przełożonych, jeżeli nie zaistniała taka konieczność. Pamiętam, że kiedyś udał się bez informowania nikogo na przeszukanie do ks. [Czesława] Sadłowskiego i wywołał niepotrzebny zgrzyt w czasie, gdy prowadzono rozmowy z episkopatem.

Ze Śledziem współdziałałem jedynie podczas zabezpieczania rocznic. W czerwcu 1976 r. Śledzia nie było jeszcze w komendzie w Radomiu.

zmarłego p[ana] Józefa Kaczora [z] MO (25 VI), który ze mną leżał w szpitalu [...]. Prosi o nabożeństwo pogrzebowe na 20 VII o 17.00. Był pochowany przez MO (pogrzeb świecki). Śp. Kaczor był przeze mnie zaopatrzony Spow[iędią] Św[iętą], Kom[unią] Św[iętą], Olejami Św[iętyimi], błog[osławieństwem] apostołskim” (AKDR, KsRKKCh, Zapis pod datą 21 i 22 V 1975 r. i in., b.p.).

^h W *tekście błędnie*: Fabrykę Waltera.

⁷ Tadeusz Jamrozik – od 1 VI 1976 r. kierownik Sekcji Wydziału III SB KW MO w Radomiu (A. Kutkowski, M. Krzysztofik, *Twarze radomskiej bezpieki...*, s. 41).

⁸ Edward Skowron – od 1 VI 1975 r. do 15 V 1977 r. naczelnik Wydziału III SB KW MO w Radomiu (*ibidem*, s. 56).

⁹ Kazimierz Śledź – od 15 V 1977 r. naczelnik Wydziału III SB KW MO w Radomiu, następnie, od 15 II 1980 r. zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Radomiu (*ibidem*, s. 29).

Nie kojarzę jakie czynności wykonywał z[astęp]ca naczelnika Wydz[iału] III po wydarzeniach czerwcowych w 1976 r. Jerzy Szumowski¹⁰. Po przyjeździe Śledzia był on zdominowany przez Śledzia, który trzymał wszystko w garści.

Świadkowi odczytano nazwiska funkcjonariuszy Wydziału III KW MO w Radomiu: Lucjana Kaczora, Jana Nowickiego, W. Kasińskiego i A[dama] Jędrzejczyka, Jana Sochy. Świadek zeznaje: z odczytanych nazwisk kojarzę jedynie Lucjana Kaczora. Był on znany z tego, iż przed stanem wojennym wyjechał za granicę i pozostał w Niemczech albo Austrii.

Nic mi nie wiadomo o pracy operacyjnej innego wydziału. Nie kojarzę spraw operacyjnego rozpracowania prowadzonych w Wydz[iale] III o kryptonimie „Maniacy” i „Życzliwi”. Kojarzę, iż były sprawy o stałych kryptonimach, w których zmieniały się tylko lata. Dotyczyło to corocznych procesji Bożego Ciała czy pielgrzymek. Procesje miały kryptonimy „BC” i rok, kryptonimy pielgrzymek to „Pątnicy” i kolejne lata.

Kojarzę funkcjonariusza [Andrzeja] Lorenca, który przeszedł potem do Warszawy. Pracował w Wydziale w tym samym czasie co i Kaczor. Nie przypominam sobie, abym wykonywał z nim jakieś akcje związane z wydarzeniami radomskimi. Może gdzieś się on przewiniął podczas rejestracji kazań związanych z rocznicami obchodów wydarzeń radomskich. Wtedy było wiele kościołów w Radomiu i ze względu na małą liczebność funkcjonariuszy naszego wydziału korzystaliśmy z pomocy innych wydziałów.

Świadkowi okazano materiały ze sprawy operacyjnego rozpracowania prowadzonego w Wydz[iale] III KW MO w Radomiu o kryptonimie „Życzliwi” k. 1086 – wyciąg z planu z dnia 30 listopada 1976 r. Po czym świadek zeznaje.

Rozpoznaję mój podpis w miejscu pokwitowania odbioru w dniu 1 XI 1976 r.

Nie przypominam sobie realizacji tych czynności. Zasadą było, iż te działania musiały być uzgadniane z Departamentem IV MSW, który zatwierdzał projekt lub rozkazywał powstrzymanie się od działań.

Dziwię się, iż zaplanowano czynności z duchownym, który nie zamieszkiwał na terenie właściwym KW MO w Radomiu. Ksiądz [Jan] Zieja z racji swego zamieszkania podlegał bowiem KS MO. Nie przypominam sobie, na czym polegała akcja „List”.

Świadkowi okazano materiały ze sprawy operacyjnego rozpracowania prowadzonego w Wydz[iale] III KW MO w Radomiu o kryptonimie „Życzliwi” k. 993–995. Po czym świadek zeznaje:

Rozpoznaję swój podpis pod tym dokumentem. Materiały te poszły do Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW. Grupa „D” była to grupa zajmująca się dezintegracją. To była cenzura w Departamencie i od nich zależało czy listy te pójdą dalej. Była to grupa, która w Ministerstwie zajmowała się też pisanie podobnych listów. Przedrukowywali też tłumaczenia z zachodnich czasopism negatywne dla Watykanu i rozsyłali to po Polsce w formie ulotek. Zetknąłem się z czasopismem „Ancora”. Sądziłem na podstawie zawartych w nim negatywnych treści o Kościele, iż wydawane jest ono przez resort, ale nikt oficjalnie mi tego nie powiedział, iż było ono wydawane przez resort bezpieczeństwa.

Pismo przewodnie, o którym wcześniej zeznawałem, podpisałem, zgodnie z pragmatyką w zastępstwie naczelnika Wydziału IV KW MO, którego wtedy musiało nie być w pracy i ja go zastępowałem. Pragmatyka dopuszczała przesyłanie pism na linii naczelnik wydziału KW MO – naczelnik wydziału w odpowiednim departamencie MSW. Nie mógłbym podpisać pisma do dyrektora departamentu albo z[astęp]cy dyrektora Departamentu IV MSW.

Nie kojarzę nazwisk osób wymienionych w tym piśmie przewodnim.

Nie rozpoznaję jako sporządzonego przeze mnie odrębnego zapisu na karcie 994 „odp. ks. Jan Zieja”. Nie przypominam sobie, abym list o takiej treści pisał.

Nie przypominam sobie okoliczności pisania tego listu i formułowania jego treści. Listy te musiały być wysłane do Departamentu IV [MSW] jak wynika z pisma przewodniego, które podpisałem.

¹⁰ Jerzy Szumowski – od 1 VI 1975 r. zastępca naczelnika Wydziału II SB KW MO w Chełmie, od 1 VIII 1976 r. zastępca naczelnika Wydziału III SB KW MO w Radomiu (*ibidem*, s. 61).

Nie przypominam sobie, aby inny pracownik Wydziału IV redagował takie listy. Aniołek na pewno nie redagował takich listów. Nie wydaje mi się, że Mechowski mógł wtedy stworzyć taki projekt listu.

Nie było tak, że ja w KW MO w Radomiu byłem funkcjonariuszem specjalizującym się w działaniach „D” i podległem bezpośrednio Samodzielnej Grupie „D” w Dep[artamencie] IV MSW.

Okoliczności śmierci ks. Kotlarza znałem tylko z dokumentacji jaką opracował lekarz. Dochodziły do mnie sygnały, iż ksiądz Kotlarz był pobity przez milicję. Z dokumentacji lekarskiej wynikało, iż przyczyny zgonu miały charakter chorobowy i to dla mnie wtedy musiało być miarodajne. Mogłem sobie wtedy myśleć co innego, ale dokument lekarski jednoznacznie wskazywał na przyczyny chorobowe. Nie uważałem, że w moich kompetencjach było wyjaśnienie okoliczności zgonu ks. Kotlarza, kompetentni do tego byli prokurator i lekarze. Poza dokumentami wewnętrznymi, to nie widziałem sprawy prowadzonej przez prokuraturę w sprawie śmierci ks. Kotlarza. Swoją analizę okoliczności śmierci ks. Kotlarza sporządzałem na potrzeby rozmów Komisji Wspólnej Episkopatu z Rządem PRL.

Działania „D” związane ze śmiercią ks. Kotlarza miały na celu wyciszenie sprawy śmierci Kotlarza. Ja miałem dokument lekarski stwierdzający okoliczności śmierci ks. Kotlarza i nie wiedziałem czy lekarz zawarł trafną diagnozę, ale w tych działaniach chodziło o przywrócenie spokoju społecznego w Radomiu i chyba z tego względu te działania podjęto, choć logicznie rzecz biorąc wydawałoby się, że skoro śmierć ks. Kotlarza była naturalna, to takie działania nie powinny być do niczego potrzebne.

W materiałach dot[yczących] ks. Kotlarza była nie tylko opinia z sekcji zwłok, lecz były też dokumenty dotyczące jego śmierci pochodzące z innych wydziałów, z których to dokumentów wynikało, iż milicja nie ma z tą śmiercią nic wspólnego. Nie było tak, iż to ja dokonałem ustaleń dot[yczących] naturalnego zgonu ks. Kotlarza, lecz taki wniosek wpływał z dokumentów wszystkich wydziałów KW MO w Radomiu, którymi dysponowałem.

Wówczas był to gorący okres w Radomiu i myśląc o tej sprawie nie wykluczałem jakiegś prowokacji wobec księdza ze strony jakichś funkcjonariuszy lub członków ORMÓ, lecz nie miałem na to żadnych dowodów.

Od 1 VII 1976 r. sekcje w Wydziale IV KW MO w Radomiu dopiero się organizowały i były dwie sekcje związane z podziałem dekanalnym. Byłem kierownikiem sekcji I, której podlegały dekanaty radomskie. Do sekcji II należały dekanaty wokół Radomia.

Świadkowi ujawniono Plan operacyjnych przedsięwzięć z k. 1080–1081 akt sprawy. Po czym świadek zeznaje:

Cała rzecz w tym okresie polegała na tym, iż co by ksiądz nie powiedział z ambony o władzy, należało wszczynać postępowanie operacyjne. W celach profilaktycznych, aby nie powodować wszczynania spraw operacyjnych, przeprowadzaliśmy rozmowy z duchownymi. W zasadzie każda msza intencyjna dot[ycząca] działacza politycznego lub obchodów rocznicowych kończyła się wyjściem z kościoła na teren miasta przed pomnik czerwca 1976 i tych pochodów obawiały się władze.

Nic mi nie wiadomo, aby w działaniach przeciwko ks. Kotlarzowi brali udział funkcjonariusze Departamentu IV MSW.

Nie znałem całościowych planów działań SB po wydarzeniach czerwca 1976 r., w których zgodnie z planami Wydziału III wyznaczono mi małe fragmenty do realizacji.

Ujawniono wniosek z dnia 1 VI 1981 r. dot[yczący] Józefa Aniołka z k. 977 i sporządzony przez świadka wniosek personalny z k. 978 akt sprawy. Po czym świadek zeznaje:

W tej notatce, pisząc o działaniach specjalnych, można było mieć na myśli zabezpieczenie pielgrzymki do Częstochowy, zabezpieczenie imprez okolicznościowych poprzez osobiste w nich uczestnictwo. Aniołek jako kierowca znał niemal wszystkie źródła funkcjonariuszy jeżdżących z nim w teren. Wtedy wydział się rozrastał i dostaliśmy do zabezpieczenia operacyjnego środowiska rolnicze i wtedy przyjęto wiele osób, w tym i jego.

Andrzej Michalski był wówczas pracownikiem Wydziału IV, zajmował się opracowywaniem informacji i analiz. Zajmował się on sprawami rolniczymi.

Wyróżnienia dla Aniołka wynikały z tego, że czynności te były przez niego wykonywane jako pracownika innego wydziału, który tych czynności nie miał w zakresie swoich obowiązków i nie był w ich zakresie przeszkolony i to zostało dostrzeżone. Funkcjonariusze Wydziału IV wykonywali te czynności w zakresach swoich obowiązków i nie było w tym nic nadzwyczajnego.

Nie sądzę, aby Aniołek brał udział w pobiciu ks. Kotlarza. Był on wysokim szczupłym mężczyzną. Jako kierowca sprawował się bardzo dobrze. Nie uprawiał on żadnych sztuk walki.

To wszystko, co mam do zeznania w tej sprawie.

Protokół niniejszy odczytano. Przesłuchanie zakończono dnia 13 czerwca 2013 r. [o] godz. 14.20.

Protokół został odczytany i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisujęⁱ.

Źródło: OKŚZpNP w Warszawie, S.17/06/Zk/XVI, Akta główne prokuratora w sprawie funkcjonowania w okresie od 28 listopada 1956 r. do 31 grudnia 1989 r. w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie związku przestępczego, k. 1267–1271, oryginał, mps.

ⁱ Zdanie napisane odręcznie przez świadka. Poniżej nieczytelny odręczny podpis świadka. Obok, z prawej strony dokumentu, pieczętka: Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Mariusz Rębacz i nieczytelny podpis.

2013 wrzesień 24, Radom – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Rypińskiego (ur. 24 stycznia 1939 r.) – byłego naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Radomiu – przez prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie Andrzeja Wojtysia

Sygn. akt S.17/06/Zk/XVI^a

Radom, dnia 24 września 2013 r. o godz. 08.50

Protokół przesłuchania świadka

Andrzej Wojtyś – prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie, po zapoznaniu się z wnioskiem Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, sygn. S.17/06/Zk/XVI, w sprawie funkcjonowania w okresie od 28 XI 1956 r. do 31 XII 1989 r. w strukturach MSW związku, kierowanego przez osoby zajmujące najwyższe stanowiska państwowe, który miał na celu dokonywanie przestępstw, w tym zabójstw działaczy opozycji politycznej i duchowieństwa, tj. o czyn z art. 258 § 1 i 3 kk i inne, w przedmiocie wykonania pomocy prawnej – osobiście na podstawie art. 177 § 1, 177 § 1a kpk i art. 143 § 1 pkt 2 kpk przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Tożsamość świadka stwierdził na podstawie d[owodu] o[sobistego] seria^b.

[...]c

Świadek podał następujące dane osobowe:

Imię i nazwisko: Ryszard Rypiński.

[...]d

Uprzedzony o treści art. 182 i 183 kpk i pouczony o treści art. 45 ust. 6 i 7 Ustawy z dnia 18 XII 1998 r. o IPN, a ponadto o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań z art. 233 § 1 kk oświadczam, że treść pouczeń jest dla mnie zrozumiała, wiem z treści wezwania, co jest przedmiotem prowadzonego w IPN śledztwa i zeznając, co następuje: Jestem od czterech lat całkowicie niewidomy, orzeczono wobec mnie inwalidztwo grupy I – niezdolny do samodzielnej egzystencji z tego tytułu. Mówię o tym, gdyż nie będę w stanie odczytać protokołu, jak również zapoznać się z dokumentami pisanymi. Ponadto jestem po udarze, przeszedłem go w marcu 1989 r. stad mam duże trudności z pamięcią.

W tym miejscu świadek okazuje legitymacje emeryta-rencisty seria [...]e nr [...] wyd[aną] w dniu 19 IX 2005 r. z adnotacją „zaliczony do I grupy inwalidzkiej, niezdolny do samodzielnej egzystencji”.

Świadek dalej zeznaje: Odnośnie do samej sprawy, służbę w aparacie bezpieczeństwa rozpocząłem – na różnych stanowiskach – od 1 maja 1960 r. Początkowo był to Staszów, następnie od 1 VI 1970 r. zostałem szefem komórki SB w Lipsku. Obie te jednostki pozostawały w strukturze KW MO w Kielcach. Od 1975^f r., dokładnie od 1 czerwca 1975 r. zostałem powołany na stanowisko naczelnika Wydziału IV nowo powstałej KW MO w Radomiu. Do KW MO w Radomiu przeszedłem w związku z nowym podziałem administracyjnym kraju. Wydział IV KW MO w Radomiu zajmował się „rozpoznawaniem i zapobieganiem pozareligijnej działalności kościołów, w tym Kościoła rzymskokatolickiego”, ja zaś kierowałem pracą tego Wydziału. Struktura Wydziału obejmowała 12 etatów, w tym ja jako naczelnik, zastępca oraz sekretarka. Miałem też dziewięć etatów oficerskich, typowo operacyjnych. Przez cały

^a Powyżej, z lewej strony dokumentu, pieczętka: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie, 26-600 Radom, ul. Żeromskiego 53.

^b Pominięto dane dotyczące dokumentu tożsamości oraz numer PESEL.

^c Pominięto podpisaną przez świadka klauzulę dotyczącą odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz informację o przysługujących świadkowi uprawnieniach.

^d Pominięto dane adresowe.

^e Pominięto dane dotyczące dokumentu.

^f W tekście błędnie: 1970.

okres mojej pracy w tym Wydziale, czyli do kwietnia 1977 r. – w tej dacie przeszedłem na stanowisko naczelnika Wydziału „C” – chociaż formalnie był etat, to nie miałem zastępcy¹. Co do nazwisk, to pamiętam oficerów Leszka Dziedzica, Władysława Sentkiewicza – uprzednio pracował ze mną w Lipsku, Mariana Mechowskiego, Józefa Żuchnickiego. To są osoby już nieżyjące, które wymieniam w kontekście osoby ks. Kotlarza. Pracowali w Wydziale, kiedy powstała tzw. sprawa Kotlarza. Chcę dodać, że w ramach mojego Wydziału obejmowaliśmy swoimi działaniami od 364 do 365 księży tzw. świeckich oraz kilkunastu zakonnych, z co najmniej 100 parafii z terenu ówczesnego woj[ewództwa] radomskiego.

Pytanie: Czy świadek i ewentualnie kiedy i w jakich okolicznościach poznał ks. Romana Kotlarza?

Odpowiedź: Osobiście nie poznałem ks. Romana Kotlarza.

Pytanie: Czy świadek poznał treść Teczki Ewidencji Operacyjnej ks. Romana Kotlarza?

Odpowiedź: Nie zapoznawałem się, nie wykluczam, że mogłem mieć nawet ją w rękach, ale zapoznanie się z nią zleciłem por. Sentkiewiczowi. On miał mi streścić informacje dot[y-czące] osoby ks. Kotlarza. To miało miejsce w lipcu 1976^s r., po uzyskaniu informacji z Wydziału III, że ks. Kotlarz solidaryzuje się – w trakcie swoich kazań – z osobami biorącymi udział w proteście 25 czerwca 1976 r.

Świadek dalej zeznaje: Ta informacja to była notatka od jednego z funkcjonariuszy Wydziału III, sporządzona na podstawie informacji osób z terenu Pelagowa, zatrudnionych na terenie Radomia.

Pytanie: Czy poza Teczka Ewidencji Operacyjnej ks. Romana Kotlarza był on rozpracowywany w innej sprawie operacyjnej?

Odpowiedź: Mogę stanowczo stwierdzić, że ks. Roman Kotlarz nie był rozpracowywany w innej sprawie operacyjnej.

Pytanie: Czy postawa ks. Romana Kotlarza podczas protestu robotników 25 czerwca 1976 r. oraz treść jego kazań po zakończeniu protestu były podstawą wszczęcia wobec niego sprawy operacyjnej?

Odpowiedź: Nie. To chcę podkreślić, że gdybyśmy w tym czasie uznali działalność ks. Kotlarza za szczególnie ważną, to SB miałoby obowiązek wszczęcia sprawy operacyjnego sprawdzenia lub operacyjnego rozpracowania. Wydział Śledczy winien zaś – w takim przypadku – wszcząć postępowanie przygotowawcze. Nic takiego nie nastąpiło.

Świadek dalej zeznaje: Po uzyskaniu wskazanej przeze mnie informacji, skontaktowałem się z ówczesnym komendantem KW MO w Radomiu Marianem Mozgawą, który zlecił jej sprawdzenie. Miało to polegać na nagraniu najbliższego niedzielного kazania ks. Kotlarza. To była suma w dniu 11 lipca 1976 r. Tak też się stało. Na czele tej ekipy stał Sentkiewicz, zaś nagrywającym był były zomowiec, kawał chłopca, nazwiska nie pamiętam. On był wykorzystywany przez nasz Wydział do takich technicznych zadań. Ostatnią osobą z tej grupy był kierowca z tzw. kolumny, nie był to mój funkcjonariusz, nazwiska nie pamiętam. Po przesłuchaniu nagrań ja także je odsłuchałem. Sentkiewicz wynotował trzy najważniejsze zdania, które mogę streścić następująco: „Byłem z wami, jestem z wami i będę z wami”. Była to wypowiedź Kotlarza w kontekście osób protestujących. Resztę określam jako bełkot. Sam Sentkiewicz relacjonował, że ks. Kotlarz, idąc chwiał się na nogach, został wręcz wepchnięty przez ludzi na ambonę. Na ambonie chwiał się, Sentkiewicz wyrażał obawy, że spadnie z niej. Ksiądz Kotlarz sprawiał – tak relacjonował Sentkiewicz – wrażenie osoby po spożyciu silnych leków lub innych podobnie działających środków. Sentkiewicz sporządził z tego nagrania notatkę, z tym, że tu nie zawarł informacji o samym zachowaniu ks. Kotlarza. Na podstawie tego nagrania ja sporządziłem meldunek, który wysłałem do dyrektora Departamentu IV z podpisem ówczesnego I zastępcy komendanta wojewódzkiego ds. SB płk. Tadeusza Szczygła. W tym meldunku zawarłem te trzy zadania: „Byłem z wami, jestem z wami i będę z wami”.

^s W tekście błędnie: 1977.

¹ Inną datę objęcia funkcji naczelnika Wydziału „C” KW MO w Radomiu (15 V 1977 r.) znajdujemy w opublikowanym biogramie Rypińskiego (A. Kutkowski, M. Krzysztofik, *Twarze radomskiej bezpieki...*, s. 56).

Od tej informacji rozpoczął się – jak się okazało dość krótkotrwały – szum, już w poniedziałek zaczęli wydzwaniać z Warszawy z pretensjami, dlaczego nie załączyliśmy nagrania tego kazania. Wysłałiśmy to nagranie do Warszawy. We wtorek już otrzymałem informację, był to telefon od naczelnika Wydziału Informacji i Analiz Departamentu IV, nazwisko na B, który zalecił mi, abym przestał się interesować jako Wydział osobą ks. Kotlarza, gdyż jest to osoba niezrównoważona psychicznie. To się później potwierdziło.

We wtorek miało miejsce też posiedzenie takiego zespołu ds. porządku na terenie województwa radomskiego, nazwy dokładnie nie powiem, ale to był przedmiot spotkań tego zespołu. Przewodniczył I sekretarz KW PZPR – Prokopiak, ponadto wchodził do tego zespołu wojewoda, komendant wojewódzki [MO]. Tego dnia zostałem i ja zaproszony, bo jednym z przedmiotów spotkania była „sprawa ks. Kotlarza”. Podczas dyskusji przedstawiłem propozycję, aby do ks. Kotlarza wysłano posterunkowego lub komendanta z Kowali, który miałby zwrócić mu uwagę na – ogólnie to ujmując – niestosowność wtrącania się do polityki. Argumentowałem to tym, że parafia ks. Kotlarza jest bardzo mała, na obrzeżu, na sumie bywa najwyżej 50 osób, które nie „wynoszą” takich informacji na zewnątrz. Ze strony Mozgawy nastąpiło *veto*, wręcz zmroził mnie swoim wzrokiem. Jego propozycja była inna, mianowicie chciał, aby na tzw. rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą wezwano ks. Kotlarza do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. Podał nazwisko prokuratora, wicedyrektora departamentu Prokuratury Generalnej, nazwiska obecnie nie podam. Ja zaprotestowałem, nawet wskazałem, że przypomina to strzelanie z armaty do wróbla. Nic to nie dało, zaaprobowano propozycję Mozgawy.

Pytanie: Czy funkcjonariusze Wydziału IV KW MO w Radomiu przeprowadzili rozmowy ostrzegawcze z duchownymi dot[yczące] podejmowanych na terenie kościołów działań o niekorzystnym dla władz wydźwięku?

Odpowiedź: Podczas mojego naczelnikostwa nie było takich przypadków, ale taka możliwość istniała.

W tym miejscu odczytano świadkowi załączniki nr 2 (Plan operacyjnych przedsięwzięć z dnia 17 V 1977 r.) i nr 3 (Informacja z dnia 20 V 1977 r.) wniosku Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, sygn. S. 17/06/Zk/XVI.

Po odczytaniu świadek w dalszej części zeznaje: Ja już mówiłem, że pracowałem w IV Wydziale do kwietnia 1977 r. To nie dotyczyło mojej pracy w Wydziale IV.

Pytanie: Czy świadek zna powody wezwania ks. Romana Kotlarza do siedziby KW MO w Radomiu po protestach z dnia 25 czerwca 1976 r.?

Odpowiedź: Nic mi o tym nie wiadomo, wykluczam taką możliwość. Ksiądz Kotlarz, według mojej wiedzy, nigdy nie był wzywany do komendy.

Pytanie: Czy podczas przesłuchań w KW MO w Radomiu bito ks. Romana Kotlarza, polecono, aby na kłęczkach przechodził przez „ścieżki zdrowia”?

Odpowiedź: Absolutnie nic takiego nie miało miejsca. To jakiś mit.

Pytanie: Czy funkcjonariusze Wydziału IV KW MO w Radomiu byli wysyłani na plebanie do Pelagowa, by tam przeprowadzać tzw. rozmowy ostrzegawcze z ks. Romanem Kotlarzem?

Odpowiedź: Nic takiego nie miało miejsca. Ja zeznałem, że na podstawie decyzji zespołu taka rozmowa miała miejsce, ale w siedzibie ówczesnej Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. Wiem, bo widziałem ten dokument, z tej rozmowy została sporządzona notatka.

Pytanie: Kiedy świadek oraz w jakich okolicznościach dowiedział się o śmierci ks. Romana Kotlarza i jakie były przyczyny zgonu?

Odpowiedź: O jego śmierci dowiedziałem się następnego dnia. Jako pierwszy taką informację dostał Mozgawa, który wezwał mnie i przekazał mi, że zmarł ks. Kotlarz. Zmarł na trzeci dzień swojego pobytu w szpitalu w Krychnowicach. Z tego co wiem, rodzina nawet nie chciała przeprowadzić sekcji. To Mozgawa, wbrew woli rodziny, spowodował przeprowadzenie sekcji Kotlarza. Wiem, że jako przyczynę śmierci wskazano „krwotok płucny”. Ja widziałem ten protokół.

Pytanie: Czy w KW MO w Radomiu prowadzono w tej sprawie postępowanie, z jakim wynikiem?

Odpowiedź: Z tego, co mi wiadomo, nie prowadzono takiego postępowania.

Pytanie: Czy znane są świadkowi okoliczności nocnych pobić ks. Romana Kotlarza w lipcu i sierpniu 1976 r. na terenie plebanii w Pelagowie, w szczególności udziału w nich funkcjonariuszy i kierowcy Wydziału IV KW MO w Radomiu Józefa Aniołka i ew[entualnie] innych funkcjonariuszy KW MO w Radomiu?

Odpowiedź: Absolutnie nic takiego nie miało miejsca. Mogę to nawet przysiąc.

Świadek w dalszej części zeznaje: Co do Józefa Aniołka to został on przydzielony wraz z samochodem m[ar]ki Wołga do IV Wydziału już po moim odejściu. To był człowiek, który był przy drugim nagraniu mszy ks. Kotlarza. To było tydzień po pierwszym nagraniu. Nagrywał znowu b[yły] zomowiec. Aniołek był kierowcą jeszcze z kolumny, a kierował zespołem Sentkiewicz. Było to następstwem rozmowy ostrzegawczej przeprowadzonej z ks. Kotlarzem w prokuraturze, kiedy to wręcz „kajał się”, zastrzegał, że nie będzie zabierał głosu w sprawach politycznych, a tym bardziej odnośnie do protestu z 25 czerwca 1976 r. Chcieliśmy sprawdzić czy ks. Kotlarz dostosuje się do tego, co sam obiecał. Niestety pierwsze zdanie, jakie wypowiedział podczas mszy, to że został wezwany do Komendy Wojewódzkiej – nie wiem czy celowo skłamał czy nie rozróżniał prokuratury i milicji – i tak mi tam „zbito dupę”, że nie mogę do tej pory na niej usiąść. To było dwa czy trzy dni po rozmowie ostrzegawczej, którą miał w prokuraturze. Uznaliśmy, ja przedstawiłem te wypowiedzi Mozgawie i Szczygłowi, że ks. Kotlarz jest osobą nie zrównoważoną psychicznie. Meldunku do Warszawy nie wysłaliśmy i przestaliśmy się operacyjnie nim interesować. Pogrzeb Kotlarza miał miejsce w Koniemłotach, pow[iat] Staszów. Tu podczas kazania wikariusz generalny biskup Wójcik, istniało nagranie tego kazania, padły słowa o biciu i maltretowaniu ks. Kotlarza, ale w kontekście, iż kuria jako instytucja sprawdziła te pogłoski i wykluczono takie zdarzenia. Niestety po śmierci Popiełuszki powstał mit ks. Kotlarza, który powiela m.in. jego bratanek^h Eugeniuszⁱ Kotlarz.

Pytanie: Jaki zakres obowiązków posiadał w 1976 r. Józef Aniołek i kto w 1976 r. pełnił funkcję kierowcy obsługującego Wydział IV KW MO w Radomiu?

Odpowiedź: Tak jak zeznałem, Józef Aniołek przyszedł do IV Wydziału już po moim odejściu. Przed nim kierowcą Wydziału był Wójcik oraz nieżyjący już mężczyzna, którego nazwiska nie pamiętam. Kierowca miał jeden podstawowy obowiązek, jeździć i obsługiwać naczelnika i jego zastępcę.

Pytanie: Co oznacza sformułowanie z wniosku personalnego z akt osobowych Józefa Aniołka, że brał udział w „akcjach specjalnych” czy też „działaniach specjalnych”, na czym polegały takie „akcje”, „działania” Wydziału IV KW MO w Radomiu?

Odpowiedź: Nie mam pojęcia. Za moich czasów nie było w Wydziale „działań specjalnych”.

Pytanie: Czy znane są świadkowi okoliczności prowadzenia przez Wydział III KW MO w Radomiu spraw operacyjnego rozpracowania o kryptonimach „Maniacy”, „Życzliwi”?

Odpowiedź: Nic mi nie wiadomo.

Pytanie: Czy i jakie zadania, w odniesieniu do działań prowadzonych przez Wydział IV KW MO w Radomiu w związku ze śmiercią ks. Romana Kotlarza, wykonywał Jan Turczynowski?

Odpowiedź: Na pewno nie wykonywał, tak samo jak i cały mój Wydział, takich zadań. Jan Turczynowski został przydzielony do mojego Wydziału pod koniec sierpnia 1976 r.

Pytanie: Jaką funkcję w tym czasie sprawował Jan Turczynowski w Wydziale IV KW MO w Radomiu?

Odpowiedź: Na początku, czyli tak od września 1976 r., na mój wniosek został kierownikiem I Sekcji, następnie gdzieś na początku 1977 r. został moim zastępcą. To było na kilka miesięcy przed moim odejściem.

Pytanie: Czy Jan Turczynowski był oddelegowany do współpracy z Sekcją „D” Departamentu IV MSW?

^h W tekście błędnie: siostrzeniec.

ⁱ W tekście błędnie: Edmund.

Odpowiedź: Nic mi o tym nie wiadomo. Za mojej kadencji nawet nie wiedziałem, że taka grupa istnieje.

Świadek w dalszej części zeznaje: Moje stosunki z Janem Turczynowskim nie należały do najlepszych. Był utożsamiany z Mozgawą. Odnośnie do śmierci ks. Kotlarza, w mojej ocenie, to nastąpiła w sposób naturalny – to był ciężko schorowany człowiek. Na przełomie 1990 r. i 1991 r. ja składałem zeznania w sprawie śmierci ks. Kotlarza w związku z prowadzonym w tut[ejszej] prokuraturze przez prok[uratora] Olesia śledztwem. Dodatkowo dyktuję swoje wspomnienia, które zobowiązuję się przedstawić po ich spisaniu przez syna. To wszystko, co mam do zeznania w tej sprawie. Protokół został mi odczytany, treść jest zgodna z moim zeznaniem.

Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście protokołu (art. 151 § 1 kpk) – nie było.

Oświadczenia, wnioski, żądania i zarzuty świadka oraz osób biorących udział w czynności (art. 148 § 2, 150 § 2 kpk) – nie zgłoszono.

Przesłuchanie zakończono dnia 24 września 2013 r. o godz. 11.25¹.

Źródło: OKŚZpNP w Warszawie, S.17/06/Zk/XVI, Akta główne prokuratora w sprawie funkcjonowania w okresie od 28 XI 1956 r. do 31 XII 1989 r. w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie związku przestępczego, k. 1368–1371v, oryginał, mps.

¹ Poniżej nieczytelny podpis świadka oraz – z prawej strony dokumentu – pieczęć: Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie Andrzej Wojtyś i nieczytelny podpis.

2013 październik 10, Warszawa – Notatka urzędowa prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Mariusza Rębacza, kończąca wątek związany ze śmiercią ks. Romana Kotlarza w śledztwie dotyczącym funkcjonowania związku przestępczego działającego w strukturach MSW

Sygn. [S.]17/06/Zk/XVI

Warszawa, 10^a października 2013 r.

Notatka urzędowa

Zgodnie z wcześniejszą praktyką przyjętą w niniejszym śledztwie, a wynikającą z udzielonych mi wytycznych dot[yczących] niedopuszczalności wydania postanowień o częściowym umorzeniu w śledztwie S.17/06/Zk w sprawach, które zostały prawomocnie zakończone przez prokuratury powszechne postanowieniem o umorzeniu śledztwa, przedstawiam w formie notatki służbowej ustalenia w sprawie śmierci w dniu 18 sierpnia 1976 r. w Krychnowicach k[oło] Radomia ks. Romana Kotlarza, pobitego przez funkcjonariuszy komunistycznych w okresie od 25 czerwca do 16 sierpnia 1976 r. w Pelagowie.

Z zebranych materiałów wynika, iż śledztwo w sprawie pobicia ks. Romana Kotlarza oraz nieumyślnego spowodowania jego śmierci w sierpniu 1976 r. w Pelagowie – tj. o przestępstwo z art. 157 § 1 kk z 1969 r. zostało wszczęte w dniu 4 marca 1982 r. przez Prokuraturę Wojewódzką w Radomiu (k. 84)¹, po przyjęciu zawiadomień o przestępstwie złożonych w okresie od 31 grudnia 1980 r. do 20 lutego 1982 r. przez ks. Huberta Czumę, ks. Tadeusza Lutkowskiego, Mariana Kotlarza², Szczepana Kotlarza³, Zofię Gajek⁴, Michalinę Kawalec⁵, Leokadię Gołda⁶ i Krystynę Stancel⁷ (k. 26–28, 51–83)⁷.

Postanowieniem z dnia 30 marca 1982 r. śledztwo zostało umorzone wobec faktu nie stwierdzenia przestępstwa nieumyślnego spowodowania śmierci ks. Romana Kotlarza oraz przedawnienia w części dotyczącej pobicia ks. Romana Kotlarza w sierpniu 1976 r. (k. 107).

W dniu 2 października 1990 r. Prokuratura Wojewódzka w Radomiu podjęła umorzone w dniu 30 marca 1982 r. śledztwo w sprawie „śmierci księdza Romana Kotlarza”. W toku prowadzonego śledztwa zebrano m.in. wydane przez były Wydział ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu dokumenty dot[yczące] ks. Romana Kotlarza (k. 417), zwrócono się do Z[akładu] M[edycyny] S[ądowej] o opracowanie nowej opinii z zakresu medycyny sądowej (k. 388–397), przesłuchano dodatkowych świadków, w tym funkcjonariuszy Wydziału IV KW MO w Radomiu.

Postanowieniem z dnia 28 czerwca 1991 r. Prokuratura Wojewódzka w Radomiu ponownie umorzyła śledztwo w sprawie spowodowania śmierci ks. Romana Kotlarza w sierpniu 1976 r. w Radomiu – wobec braku dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa oraz w sprawie pobicia ks. Romana Kotlarza w okresie od 25 czerwca do 16 sierpnia 1976 r. w Pelagowie i Radomiu wobec niewykrycia sprawców przestępstwa i przedawnienia (k. 531).

Z ustaleń śledztwa prowadzonego wcześniej w prokuraturze powszechnej wynika, iż ks. Roman Kotlarz – proboszcz parafii w Pelagowie, przez przypadek znalazł się na ulicach Radomia, gdzie w dniu 25 czerwca 1976 r. przeciwko podwyżkom cen żywności protestowali ro-

^a Wpisane odręcznie.

^b W całym tekście błędnie: Stancel.

¹ W nawiasach podano odsyłacze do odpowiednich numerów kart akt śledztwa OKŚZpNP w Warszawie: S.17/06/Zk/XVI.

² Marian Kotlarz – brat ks. Romana Kotlarza.

³ Szczepan Kotlarz – ojciec ks. Romana Kotlarza.

⁴ Zofia Gajek – siostra ks. Romana Kotlarza.

⁵ Michalina Kawalec – siostra ks. Romana Kotlarza.

⁶ Leokadia Gołda – siostra ks. Romana Kotlarza.

⁷ Krystyna Stancel – mieszkanka parafii Pelagów, gospodyni ks. Kotlarza.

botnicy. Podczas demonstracji ze stopni kościoła Św[iętej] Trójcy w Radomiu spontanicznie błogosławił demonstrantów. W późniejszych kazaniach głoszonych do swych parafian wskazywał na problem represjonowania uczestników demonstracji, czym naraził się na represje ze strony władz. W związku z postawą księdza Romana Kotlarza i treścią głoszonych przez niego kazań wzywano go do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu celem wyjaśnienia treści głoszonych kazań. Ponadto w sprawie treści poruszanych podczas kazań interweniował w Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu również Wydział ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Ze względu na poruszane w wystąpieniach księdza Romana Kotlarza kwestie, został on objęty zainteresowaniem operacyjnym funkcjonariuszy SB, którzy uczestniczyli w nabożeństwach i nagrywali jego wypowiedzi. Jak wynika z relacji świadków, funkcjonariusze SB też nocą przyjeżdżali na plebanie i bili ks. Kotlarza. W okresie pomiędzy protestem robotników a śmiercią, ksiądz był co najmniej dwukrotnie dotkliwie pobity przez zamaskowanych funkcjonariuszy. Za pierwszym razem funkcjonariusze pobili księdza i przybyłą na plebanie Krystynę Stancel m.in. gumową pałką. W wyniku odniesionych obrażeń ksiądz miał liczne zasinienia okolic pleców oraz narządów płciowych^c.

Sprawcami drugiego pobicia księdza byli trzej zamaskowani funkcjonariusze, którzy przyjechali pod plebanie samochodem m[ar]ki Wołga koloru czarnego, wyważyli drzwi od plebanii i wewnątrz pobili księdza, również i tym razem używając gumowych pałek, które pozostawiły na plecach zasinienia w postaci pręg, które świadkowie widzieli na ciele ks. Romana Kotlarza na tydzień przed jego śmiercią.

Przesłuchani w toku prowadzonego śledztwa funkcjonariusze Wydziału IV KW MO w Radomiu potwierdzali, iż po protestach robotników w Radomiu wykonywali czynności operacyjne związane z publicznymi wystąpieniami ks. Romana Kotlarza, zaprzeczali jednak, aby w ramach tych czynności stosowali jakieś bezprawne metody i używali wobec księdza przemocy.

Po umorzeniu postępowania, w 1998 r. do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” nadesłał pracę maturzystów z radomskiego liceum poświęconą ks. Kotlarzowi⁸. Autorzy tej pracy, powołując się na wywiad z byłym funkcjonariuszem SB Jackiem Nowakowskim, przedstawili okoliczności pobic ks. Kotlarza (k. 557).

Przesłuchany w charakterze świadka Jacek Nowakowski (k. 707) oświadczył, iż w 1975 r. nie pracował już w MO i część przekazanych przez niego autorom pracy informacji nie była prawdziwa. Okoliczności pobic księdza znał tylko z relacji jego znajomego, funkcjonariusza Wydziału IV KW MO w Radomiu Józefa Aniołka, który w 1981 r. opowiadał mu, iż nocą na przełomie czerwca i lipca 1976 r. Józef Aniołek jako kierowca samochodu m[ar]ki Wołga zawiózł do Pelagowa Tadeusza Gruszczyńskiego oraz dwóch innych nieznanych mu funkcjonariuszy SB, którzy zamierzali przeprowadzić z księdzem Kotlarzem rozmowę ostrzegawczą. W samochodzie został Józef Aniołek. Po upływie kilku minut do samochodu wróciło pospieszenie trzech funkcjonariuszy i polecili Aniołkowi, aby szybko odjechał. Gdy Aniołek chciał ruszyć z miejsca, samochód ugrzązł w błocie na poboczu. Wtedy z plebanii wyszedł ksiądz i zaczął wzywać pomocy. Widząc to, Aniołek z obawy przed zatrzymaniem ich przez ludzi ze wsi, podbiegł do księdza i chciał go wepchnąć do mieszkania. Ksiądz stawiał opór i krzychał wzywając pomocy, po chwili jednak Aniołek wepchnął go na plebanie^d i bił księdza pięściami w twarz, aby go uciszyć. Gdy ksiądz upadł na podłogę, Aniołek wrócił do samochodu, który został wypchnięty przez pozostałych funkcjonariuszy i natychmiast odjechali.

Podane przez Jacka Nowakowskiego okoliczności poddano weryfikacji i po ustaleniu w oparciu o informacje udzielone przez K[omendę] W[ojewódzką] P[olicji] w Radomiu, iż Józef Aniołek w okresie od 1975 do 1981 r. był kierowcą KW MO w Radomiu, a Tadeusz

^c W tekście: rodnych.

^d W tekście: do plebanii.

⁸ Chodzi o pracę uczniów VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu: Szczepana Kowalika, Piotra Krakowskiego, Tomasza Pyzary i Jarosława Sakowicza *Ksiądz Roman Kotlarz – obrońca wolności i sprawiedliwości 1954–1976*. W 1998 r. nie byli jeszcze maturzystami; maturę zdawali w 2000 r.

Gruszczyński służbę w MO rozpoczął w 1978 r. (k. 709), uznano, iż podane przez Nowakowskiego informacje budzą wątpliwości i nie mogą stanowić podstawy do podjęcia umorzonego śledztwa. Przesłuchanie zaś osób, na które się powoływał, nie było możliwe ze względu na ich zgon.

W toku wykonanych w śledztwie S.17/06/Zk/XVI czynności zarządzono kwerendy archiwalne w Kancelarii Sejmu, Ośrodku KARTA, a w szczególności w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej w celu ujawnienia dokumentów mających związek z ewentualnym rozpracowywaniem i represjonowaniem ks. Romana Kotlarza.

Poszukując wszelkich informacji, jakie tajne służby mogły zebrać w związku z rozpracowywaniem ks. Romana Kotlarza i kierowanymi wobec niego represjami, prowadzonymi w Instytucie Pamięci Narodowej kwerendami objęto nie tylko samego pokrzywdzonego, ale także inne osoby, z którymi utrzymywał on kontakty oraz świadków składających zeznania w sprawie śmierci pokrzywdzonego, tj. ks. Huberta Czumę, ks. Tadeusza Lutkowskiego, Andrzeja Borysowicza^e, Tadeusza Buczyńskiego, Mariana Piotrowskiego, Tadeusza Chudzińskiego, Krystynę Szafranek, Czesława Tracewskiego, Józefa Dreję, Józefa Wdowskiego, Krystynę Stancel, Andrzeja Jakubiaka^f, Stefana Paska^g, Stanisława Stanclą, Janinę Stopnicką, Marianę Kwiatkowską, Zygmunta Błacha, Kazimierza Rybskiego oraz wniesiono o udostępnienie akt osobowych funkcjonariuszy SB, którzy zetknęli się służbowo z ks. Romanem Kotlarzem, w szczególności akt osobowych funkcjonariuszy Wydziału III i IV KW MO w Radomiu oraz akt personalnych Jacka Nowakowskiego, Józefa Aniołka i Tadeusza^h Gruszczyńskiego.

W toku śledztwa wykonano oględziny akt personalnych funkcjonariuszy KW MO w Radomiu: Jana Turczynowskiego, Ryszarda Rypińskiego, Mariana Mechowskiego, Leszka Dziedzica, Józefa Żuchnickiego, Zofii Suszek, Władysława Baranowskiego, Leona Boczka, Ryszarda Jeruzala, Mieczysława Styczeń, Władysława Sentkiewicza, Józefa Aniołka, Tadeusza Gruszczyńskiego, Kazimierza Rojewskiego, Adama Kawałka, Edwarda Kosa, Andrzeja Lorenca, Kazimierza Śledzia, Jerzego Szumowskiego, Edwarda Skowrona, Jana Sochy, Mariana Mozgawy i Tadeusza Szczygła oraz funkcjonariuszy MSW: Zygmunta Bieleckiego, Czesława Sitka, Bogusława Stachury i Adama Krzysztoporskiego.

W wyniku przeprowadzonych oględzin akt personalnych Józefa Aniołka ujawniono informację, iż od 1975 r. pełnił on służbę jako kierowca KW MO w Radomiu i był użytkownikiem samochodu służbowego m[ar]ki Wołga. W 1981 r. został przyjęty do SB na etat funkcjonariusza Wydziału IV KW MO w Radomiu. W jego aktach personalnych ujawniono wniosek sporządzony przez A[ndrzeja] Michalskiego, pracownika Wydziału IV KW MO w Radomiu, w którym wskazano, iż Aniołek wielokrotnie uczestniczył w „działaniach specjalnych, odznaczając się zdecydowaniem i rozumą” (k. 977–978). Z uzyskanych w toku przesłuchań funkcjonariuszy Wydziału IV KW MO w Radomiu informacji oraz akt personalnych J[ózefa] Aniołka wynika, iż Józef Aniołek jako kierowca co najmniej od 1977 r. przypisany był do Wydziału IV KW MO w Radomiu i z funkcjonariuszami tego wydziału jeździł w teren w celu wykonywania przez nich czynności służbowych.

W poddanych oględzinom, ujawnionych przez B[iuro] U[dostępiania] i A[rchiwizacji] D[okumentów]⁹ materiałach dotyczących świadków, którzy zeznawali w sprawie śmierci ks. Kotlarza, nie ujawniono istotnych dla sprawy dokumentów.

W toku śledztwa uzyskano informację, iż materiały związane ze sprawą śmierci ks. Romana Kotlarza znajdują się w aktach rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Maniacy” (k. 989–999, 1002–1128). Z akt tego postępowania wynika, iż po protestach robotniczych w Radomiu powołano grupę operacyjną spośród funkcjonariuszy Wydziału III KW MO, która

^e W tekście błędnie: Borysewicz.

^f W tekście błędnie: Jakubika.

^g W tekście błędnie: Postka.

^h W tekście błędnie: Piotra.

⁹ Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (BUiAD) – pion archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej.

podjęła szereg działań operacyjnych przeciwko uczestnikom protestu, celem przedstawienia przebiegu wydarzeń z 25 czerwca 1976 r. w sposób przyjęty przez władze. Kierownikiem wspomnianej grupy był Tadeusz Jamrozik. Należy też dodać, iż prowadzone przez grupę działania wspierali także pozostali funkcjonariusze Wydziału III KW MO w Radomiu: Jan Socha, A[ndrzej] Lorenc oraz ppłk E[dward] Skowron – naczelnik Wydziału III KW MO w Radomiu, który m.in. podpisywał sporządzone w tej sprawie plany działań. W ramach prowadzonych w tej sprawie działań operacyjnych funkcjonariusze podjęli działania o charakterze dezinformacyjnym i dezintegracyjnym. Wpływali również na pokrzywdzonych, by nie przyjmowali pomocy oferowanej przez członków KOR, by wycofywali z prokuratury wcześniej złożone skargi na działania funkcjonariuszy MO i SB, pisali skargi na zachowanie działaczy KOR, ustalali, którzy z adwokatów radomskich będą wyznaczeni jako obrońcy z urzędu w sprawach przeciwko uczestnikom protestu. Nakłaniano lekarzy, by powstrzymywali się od kontaktów z działaczami KOR. Opisanymi powyżej działaniami objęto kontrolą operacyjną około 560 wyselekcjonowanych osób spośród uczestników protestu. Całokształt tych działań był nadzorowany przez kierownictwo Departamentu III MSW. Do udziału w prowadzonej sprawie włączono też funkcjonariuszy Wydziału IV KW MO w Radomiu. Zgodnie z przyjętym planem funkcjonariusze ci „wspólnie z Zespołem »D«” Departamentu IV mieli opracować określony dokument dotyczący śmierci ks. Kotlarza, którego celem będzie wywołanie odpowiednich reperkusji ze strony hierarchii kościelnej (k. 1023–1024). Realizując te zamierzenia, zainspirowano 4 pracowników radomskich zakładów pracy do podpisania listów protestacyjnych skierowanych do ks[iędza] prymasa Stefana Wyszyńskiego, ks. Jana Ziei oraz członków KOR, w których to listach robotnicy wyrazili oburzenie przeciwko pomawianiu funkcjonariuszy SB przez KOR i ks. Zięję o dokonanie zabójstwa ks. R[omana] Kotlarza, który zmarł, jak twierdzą, na skutek długotrwałej choroby. Wyrażają też przekonanie, iż na skutek dania wiary tym nieprawdziwym informacjom dot[yczącym] śmierci ks. Kotlarza i na skutek nalegań członków KOR, aby ks[iądz] biskup i księży udzielali pomocy poszkodowanym podczas protestu robotnikom, nagłej choroby serca doznał bp Gołębiowski. Piszący zwrócili się też do księdza prymasa o potępienie działaczy KOR. Podpisane przez robotników listy zostały przekazane do Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW przez z[astępcę] naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu Jana Turczynowskiego (k. 993–995).

Na podstawie zebranych w tej sprawie materiałów wynika także, iż jedną z metod, jakie stosowali funkcjonariusze Wydziału IV WUSW w Radomiu, było przeprowadzanie rozmów ostrzegawczych z duchownymi, których celem było zapobieżenie działaniom duchownych, które miały wydzwierać niekorzystny dla władzy. W ramach tych działań funkcjonariusze nakłaniali księży m.in. do nieodprawiania mszy w intencjach, które były niewygodne dla władz, np. za duszę Stanisława Pyjasaⁱ (k. 1083–1084).

W związku z dokonanymi powyżej ustaleniami, zachodziła potrzeba przesłuchania funkcjonariuszy realizujących opisany powyżej plan oraz sprawujących w MSW merytoryczny nadzór nad tymi czynnościami. Ze względu na zgon, niemożliwe było przesłuchanie Zygmunta Bieleckiego, Czesława Sitka, Bogusława Stachury, Kazimierza Śledzia, Jerzego Szumowskiego, Mariana Mozgawy. Ze względu na brak informacji o aktualnych danych nie zostali przesłuchani Tadeusz Jamrozik i Janusz Kaczor.

W toku śledztwa zostali przesłuchani: Andrzej Michalski – funkcjonariusz Wydziału IV WUSW w Radomiu, Andrzej Lorenc – funkcjonariusz Wydziału III WUSW w Radomiu, referent SOR o kryptonimie „Maniacy”, Jan Socha – funkcjonariusz Wydziału III WUSW w Radomiu (k. 1320), Ryszard Rypiński – naczelnik Wydziału IV KW MO w Radomiu, Jan Turczynowski – z[astępcą] naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu, Edward^j Skowron – naczelnik Wydziału III WUSW w Radomiu, Tadeusz Szczygieł – z[astępcą] komendanta ds. SB w Radomiu, Adam Krzysztoporski – dyrektor Dep[artamentu] III MSW (k. 1364).

ⁱ W tekście błędnie: Dyjasa.

^j W tekście błędnie: Andrzej.

Z zeznań wymienionych powyżej świadków wynika, iż nie posiadają oni wiedzy na temat udziału funkcjonariuszy KW MO w Radomiu w pobiciu ks. Romana Kotlarza. Zrelacjonowane poniżej zeznania mają związek ze sprawą i dotyczą okoliczności represjonowania księdza i prowadzenia postępowania wyjaśniającego okoliczności jego śmierci.

Z zeznań Jana Turczynowskiego (k. 1267) wynika, iż ze sprawą księdza Kotlarza zetknął się służbowo po zatrudnieniu [...] ^k w Wydziale IV KW MO w Radomiu w lipcu 1976 r., kiedy zapoznawał się z dokumentami dotyczącymi zakresu pracy wydziału. Wówczas dowiedział się o księdzu Kotlarzu i jego obecności w pochodzie robotników przez ulice Radomia w dniu 25^l czerwca 1976 r. W jednej z notatek służbowych było też napisane, że ks. Kotlarz rozpoznał informacje, że został pobity. W dokumentach dot[yczących] ks. Romana Kotlarza znajdowała się również notatka z sekcji zwłok, wystawiona przez lekarza jednego ze szpitali radomskich. Następnie w 1980 r. albo w 1979 r. świadek zapoznawał się z całością znajdujących się w Wydziale IV materiałów, które znajdowały się w teczce ewidencji operacyjnej ks. Kotlarza i sporządził ich szczegółową analizę. Celem wykonania wspomnianego opracowania było wykazanie przebiegu całego wydarzenia dot[yczącego] księdza Kotlarza. Konkluzja tej analizy była taka, iż zgon nie był efektem pobicia, lecz nastąpił z przyczyn chorobowych. Chodziło o chorobę płuc, na którą ksiądz cierpiał już od seminarium. Okoliczności śmierci ks. Kotlarza Jan Turczynowski znał wówczas tylko z dokumentacji, jaką opracował lekarz. Wtedy dochodziły do niego sygnały, iż ksiądz Kotlarz był pobity przez milicję, lecz z dokumentacji lekarskiej wynikało, iż przyczyna zgonu miała charakter chorobowy i to dla niego musiało być wówczas miarodajne. Mógł sobie wtedy myśleć co innego, ale dokument lekarski jednoznacznie wskazywał na przyczyny chorobowe. Nie uważał, iż w jego kompetencjach było wyjaśnianie okoliczności zgonu ks. Kotlarza, kompetentni do tego byli prokurator i lekarze. Poza dokumentami wewnętrznymi to nie widział sprawy prowadzonej przez prokuraturę w sprawie śmierci ks. Kotlarza. Swoją analizę dot[yczącą] okoliczności śmierci ks. Kotlarza sporządzał na potrzeby rozmów Komisji Wspólnej Episkopatu z Rządem PRL.

Jan Turczynowski wykluczył, aby ks. Kotlarz był wzywany przez funkcjonariuszy Wydziału IV, uzasadniając to panującą wówczas atmosferą w mieście i niechęcią ze strony funkcjonariuszy do zaogniania sytuacji. Zaprzeczając, aby funkcjonariusze Wydziału IV mieli związek z pobiciem ks. Romana stwierdził, iż po proteście robotników na odprawach komendanta z naczelnikami mówiło się, iż w Wydziale III istniała grupa funkcjonariuszy, która zajmowała się zbieraniem ulotek, zamałowywaniem w nocy napisów na mieście. Były to grupy nieformalne, funkcjonariusze byli typowani do udziału w tych grupach przez naczelników wydziału. Jan Turczynowski zeznał, iż na polecenie przełożonych rozmawiał z księżmi z Radomia, aby w kazaniach nie poruszał drastycznych kwestii związanych z komentowaniem wydarzeń czercowych i tonowali wypowiedzi w sprawie śmierci ks. Kotlarza. Celem tych rozmów było też poinformowanie księży o aktualnych ustaleniach i chodziło o to, aby księża nie podawali wiernym nieprawdziwych informacji i aby nie podkreślali atmosfery w mieście.

Świadek Turczynowski rozpoznał swój podpis pod planem działań dezintegracyjnych, jakie miał przeprowadzić w sprawie ks. Romana Kotlarza, lecz nie pamięta okoliczności realizacji tych działań. Stwierdził jedynie, iż przygotowane przez niego materiały zostały przesłane do Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW. Grupa „D” była to grupa zajmująca się dezintegracją i od niej zależało czy listy te pójdą dalej. Działania „D” związane ze śmiercią ks. Kotlarza w ocenie świadka miały na celu wyciszenie sprawy śmierci Kotlarza i przywrócenie spokoju publicznego w Radomiu i chyba z tego względu te działania podjęto, choć logicznie rzecz biorąc wydawałoby się, iż skoro śmierć ks. Kotlarza była naturalna, to takie działania nie powinny być do niczego potrzebne.

Świadek Jan Turczynowski zeznał też, iż wówczas był gorący okres w Radomiu i myśląc o sprawie pobicia księdza Kotlarza nie wykluczał jakiegś prowokacji wobec księdza ze strony jakichś funkcjonariuszy lub członków ORMO, lecz nie miał na to żadnych dowodów.

^k W tekście: go.

^l W tekście błędnie: 24 czerwca.

Jednocześnie Jan Turczynowski wykluczył udział Józefa Aniołka w pobiciu ks. Kotlarza i stwierdził, iż Józef Aniołek kierowcą w Wydziale IV został pod koniec lat siedemdziesiątych. Ujawnione zaś w aktach personalnych J[ózefa] Aniołka zapisy o jego udziale w działaniach specjalnych mogły dotyczyć zabezpieczenia pielgrzymki do Częstochowy, zabezpieczenia imprez okolicznościowych poprzez osobiste w nich uczestnictwo. Wyróżnienie za te działania Aniołka wynikało z tego, że czynności te były przez niego wykonywane jako pracownika innego wydziału, który tych czynności nie miał w zakresie swoich obowiązków i nie był w ich zakresie przeszkolony i to zostało dostrzeżone. Funkcjonariusze Wydziału IV wykonywali te czynności w zakresie swoich obowiązków i nie było w tym nic nadzwyczajnego.

Również Ryszard Rypiński (k. 1368) zeznał, iż po protestach radomskich na polecenie swoich przełożonych interesował się sprawą ks. Kotlarza i jego wypowiedziami na kazaniach. Wysłał też niezującego obecnie funkcjonariusza Wydziału IV w towarzystwie funkcjonariusza ZOMO i kierowcy do Pelagowa, aby nagrali kazanie ks. Kotlarza. Potem ze względu na treść tego kazania zebrał się pod przewodnictwem sekretarza PZPR zespół ds. porządku na terenie woj[ewództwa] radomskiego. Podczas posiedzenia postulował on, aby zbagatelizować treść kazań głoszonych przez ks. Kotlarza, gdyż docierały do niewielkiej grupy osób. Przeciwny tej koncepcji był komendant Mozgawa, którego poparła większość i ustalono, iż w związku z treścią kazań ksiądz zostanie wezwany do Prokuratury Wojewódzkiej. Ryszard Rypiński podał, iż o śmierci ks. Kotlarza dowiedział się od komendanta Mozgawy, który polecił wbrew woli rodziny przeprowadzenie sekcji zwłok ks. Romana Kotlarza. Po przeprowadzonej sekcji lekarz ustalił, iż przyczyną zgonu księdza był krwotok płucny. Po sekcji nie prowadzono żadnego postępowania wyjaśniającego okoliczności śmierci ks. Kotlarza.

Ryszard Rypiński zeznał również, iż Józef Aniołek jako kierowca samochodu służbowego Wołga do Wydziału IV został przydzielony w 1977 r. Jednocześnie wcześniej, po protestach radomskich, jako kierowca woził on funkcjonariuszy do kościoła w Pelagowie na nagranie kazania ks. Romana Kotlarza podczas jednej z mszy.

Andrzej Michalski (k. 1372), autor zapisów dot[yczących] udziału w działaniach specjalnych ujawnionych w opinii partyjnej Józefa Aniołka, stwierdził, iż Aniołka poznał w 1978 r. Nie potrafi wskazać, na czym polegały działania specjalne. Wyjaśniając, co oznaczały te sformułowania w opinii J[ózefa] Aniołka, stwierdził, iż za takie działania mogły być uznane same wyjazdy na teren.

Andrzej Lorenc (k. 1308) zeznał, iż po protestach radomskich do Radomia oddelegowano wielu funkcjonariuszy SB z ościennych województw, którzy stanowili tzw. grupę operacyjną i wspólnie z miejscowymi funkcjonariuszami byli oni zaangażowani do wykonywania czynności i planów działań, m.in. w sprawie o kryptonimie „Maniacy”. Świadek również stwierdził, iż nie brał udziału w przygotowywaniu planu w częściach dotyczących działań dezintegracyjnych związanych ze śmiercią ks. Kotlarza oraz, że to nie jego podpis figuruje pod sporządzonym wyciągiem z planu przeznaczonym do realizacji dla Wydziału IV. Andrzej Lorenc oświadczył także, iż po protestach robotników w Radomiu była grupa funkcjonariuszy pochodząca z lubelskiego, w szczególności n[aczelnik] Śledź, która to grupa na sprawie protestu robotników usiłowała zrobić kariery.

Z zeznań Tadeusza Szczygła (k. 1360), wówczas zastępcy komendanta KW MO w Radomiu, wynika, iż zetknął się ze sprawą śmierci ks. Kotlarza służbowo, kiedy na jednej z odpraw służbowych komendant Mozgawa wydał polecenie, aby funkcjonariusze SB zorientowali się, co mówią na temat wydarzeń radomskich księża na kazaniach. Podczas protestów spalono około 20 samochodów i obrabowano ponad sto trzydzieści sklepów. W związku z poleceniem uzyskano informację, iż ksiądz Kotlarz w czasie mszy niedzielnej pochwalał uczestniczących w wydarzeniach radomskich. Wobec powyższego w komendzie lub w Komitecie zapadła decyzja, aby porozmawiać z księdzem, aby wyjaśnić, dlaczego pochwalał on działalność niszczycielską. Zasugerowano wtedy, aby prokurator wezwał ks. Kotlarza i przeprowadził z nim rozmowę w celu wyjaśnienia czy godzi się, aby kapłan pochwalał popełnianie przestępstw. W efekcie tych ustaleń postanowiono, iż z ks. Kotlarzem zostanie przeprowadzona rozmowa przez prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. Po jakimś czasie od tej rozmowy

otrzymaliśmy wiadomość, iż ks. Kotlarz zmarł. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, iż zgon ks. Kotlarza miał charakter naturalny. To, że ks. Kotlarz zmarł śmiercią naturalną na pogrzebie potwierdził biskup Wójcicki albo Wójcik.

Później kolportowano ulotki, w których przedstawiano plotki, iż ksiądz Kotlarz był pobity przez funkcjonariuszy SB, że był wzywany przez funkcjonariuszy SB, co nie było prawdą. W późniejszych latach Prokuratura Wojewódzka w Radomiu prowadziła śledztwo, które zakończyło się umorzeniem. Odpowiadając na dodatkowe pytania, świadek nie pamiętał szczegółów, stwierdził także, iż podstawą dla SB odnośnie do ustalenia przyczyn śmierci ks. Kotlarza były wyniki sekcji zwłok i wypowiedź biskupa na pogrzebie, oraz że nie jest w stanie odpowiedzieć, dlaczego pomimo plotek, iż ks. Kotlarz został zabity przez milicję, nie przeprowadzono postępowania karnego w tej sprawie.

Edward Skowron (k. 1320) zeznał, iż okoliczności śmierci ks. Kotlarza znane są mu tylko z relacji prasowych oraz opowiadań jego kolegi Ryszarda Rypińskiego, który miał mu powiedzieć, iż zgon ks. Kotlarza miał charakter naturalny, co zostało potwierdzone również przez kurie biskupią. Potwierdził złożenie swoich podpisów pod planem zawierającym m.in. działania dezintegracyjne w sprawie śmierci ks. Kotlarza, lecz nie pamięta okoliczności sporządzania tego planu, a celem tych działań była normalizacja sytuacji w mieście i kraju.

Reasumując, należy stwierdzić, iż ujawnione w śledztwie dokumenty i poczynione ustalenia uprawdopodobniają relację Jacka Nowakowskiego w zakresie udziału Józefa Aniołka w jednym z pobic ks. Romana Kotlarza. Ze względu na zgon Józefa Aniołka i Tadeusza Gruszczyńskiego nie jest możliwe pogłębienie tych ustaleń w drodze czynności procesowych wykonanych z ich udziałem. Z zebranych w śledztwie S.17/06/Zk dowodów wynika także, iż postawą księdza Romana Kotlarza oraz późniejszymi jego wypowiedziami podczas kazań interesowała się Służba Bezpieczeństwa, jak również władze partyjne województwa radomskiego. Na skutek decyzji nieżyjącego obecnie ówczesnego komendanta KW MO w Radomiu Mariana Mozgawy, sprawa przeciwdziałania negatywnym dla ówczesnych władz wypowiedziom ks. Romana Kotlarza zyskała bardzo dużą rangę i była prowadzona operacyjnie przy zaangażowaniu wielu funkcjonariuszy.

W kontekście ujawnionej w planach SB totalnej rozprawy z uczestnikami protestów, panującej atmosfery walki z przeciwnikami politycznymi, funkcjonowania nieformalnych grup funkcjonariuszy operacyjnych oraz chęci zrobienia przez niektórych z nich karier zawodowych doszło do co najmniej dwukrotnego pobicia księdza Kotlarza. Stwierdzić także należy, iż pomimo posiadanych informacji o śmierci ks. Romana Kotlarza i o dokonywanych pobicach księdza Romana Kotlarza przez funkcjonariuszy, o czym mówił ksiądz w nagrywanych przez SB kazaniach, ówczesny komendant Marian Mozgawa nie polecił wszczęcia postępowania przygotowawczego w tej sprawie, lecz wbrew woli rodziny zainicjował administracyjną sekcję zwłok księdza. W toku wspomnianej sekcji stwierdzono naturalny charakter zgonu ks. R[omana] Kotlarza. Musi budzić wątpliwości fakt, iż w opisie wyglądu zwłok ks. Romana Kotlarza nie ujawniono zewnętrznych obrażeń ciała, które widzieli świadkowie, na krótko przed jego pójściem do szpitala. W sytuacji niewykonania sądowo-lekarskich oględzin zwłok bezpośrednio po śmierci księdza, w chwili obecnej wątpliwości te nie mogą zostać rozstrzygnięte. Ujawnione w toku śledztwa fakty co do decyzji podjętej przez Mariana Mozgawę w zakresie polecenia przeprowadzenia sekcji zwłok lekarzom oraz okoliczności operacyjnych interwencji funkcjonariuszy SB w zakres obowiązków zawodowych wykonywanych przez lekarzy, tylko te wątpliwości potęgują, lecz jak wspomniano, brak jest aktualnie możliwości dokonania weryfikacji wspomnianych ustaleń, skoro podjęte w latach dziewięćdziesiątych przez biegłych z Z[akładu] M[edycyny] S[ądowej] w Warszawie próby ustalenia dodatkowych okoliczności związanych ze zgonem i obrażeniami ks. Romana Kotlarza nie dały pozytywnych rezultatów.

Poczynione w sprawie ustalenia nie doprowadziły do ustalenia okoliczności śmierci ks. Romana Kotlarza, funkcjonariuszy mających związek z pobicie ks. Romana Kotlarza oraz wchodzących w skład związku przestępczego działającego w strukturach MSW, którego ce-

lem było popełnianie przestępstw. Wobec powyższego należy stwierdzić, iż dokonane w toku prowadzonego śledztwa ustalenia nie uzasadniają możliwości podjęcia umorzonego postępowania w tej sprawie, co w konsekwencji powoduje zakończenie tego wątku postępowania. [...] ^m

Źródło: OKŚŻpNP w Warszawie, S.17/06/Zk/XVI, Akta główne prokuratora w sprawie funkcjonowania w okresie od 28 listopada 1956 r. do 31 grudnia 1989 r. w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie związku przestępczego, k. 1380–1385, oryginał, mps.

^m Poniżej, z prawej strony dokumentu, pieczętka: Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Mariusz Rębacz i nieczytelny podpis.

2017 grudzień 9, Włocławek – Relacja Krzysztofa Grochulskiego „Moje wspomnienia o ks. Romanie Kotlarzu”

Przywołuję na pamięć ks. Romana Kotlarza z jego kazaniami, jakich słuchałem od roku 1956 jako 12-letni chłopak. Pamiętam wyjątkowo angażujące słuchaczy kazania, które niewątpliwie były osadzone w czytanim Słowie Bożym. Dotykały jednakże zawsze aktualnej sytuacji ogólnopolskiej, jak i lokalnej sytuacji społeczności parafialnej (prześladowanie Kościoła, polskości w jej tradycji, przywar i wad Polaków, np. pijaństwa). Ksiądz Roman wskazywał na moralne, społeczne i polityczne uwarunkowania zagrożeń dla normalnego bytu osób, rodzin czy polskiego narodu. Słowa i obrazy były tak dobrane, że nawet 12–13–14-letni chłopak mógł bezzbędnie określić, z którego kierunku pojawiają się te zagrożenia. Tu przytoczę pewne zdarzenie dobrze charakteryzujące styl działania ks. Romana. Pan Piotr Smak z Pilichowic był sympatycznym, otwartym i wesołym człowiekiem, który jednak dość często zaglądał do kieliszka. Pewnego razu lekko podchmielony natknął się w Żarnowie na ks. Romana, a ten postanowił odprowadzić go do domu w Pilichowicach. Przez cały czas wędrowki ks. Roman wskazywał mu na skutki pijaństwa i prosił, by zerwał z takim zachowaniem. Zdarzenie to zrobiło duże wrażenie na panu Piotrze i opowiadał o tym przy różnych okazjach. Ten charakterystyczny styl działania potwierdza jeszcze inne zdarzenie. Rodzina państwa Brzozowiczów, jak wszystkie rodziny, nie należała do zamożnych, ale można powiedzieć, że należała do tych zacnych rodzin, które doceniają tradycyjne polskie wartości. Pewnie ks. Roman doskonale o tym wiedział i podczas budowy domku jednorodzinnego (ze szlaki żużlowej) pomagał fizycznie w jego budowie. Można przypuszczać jak szczęśliwy był pan Edward Brzozowicz i jego rodzina, gdy udało im się zakończyć budowę domku przy ul. Polnej (opowiadała to pani Teresa Roszkowska z domu Millak i inni). Wiem od mojego Tatusia, że ks. Roman bardzo dokładnie przygotowywał się do wygłaszanych kazań. Przywołam tutaj taki obrazek. Ksiądz Roman mieszkał w organistowce, a w podwórzu sąsiadem był pan Zdzisław Krzywkowski (wtedy kierowca zawodowy pracujący w miejscowym GS). Pewnego popołudnia wyszedł na podwórze i usłyszał dochodzące z organistówki wręcz krzyki, to znów normalną mowę. Zaintrygowany zbliżył się do organistówki i wtedy usłyszał przygotowywane kazanie ks. Romana z charakterystyczną intonacją.

Jako kilkunastoletni chłopak lubiłem grać i przyglądać się jak grają w piłkę siatkową starsi zawodnicy. Ten sport obok tenisa stołowego był tradycyjnie uprawiany w Żarnowie. Jakież było moje zdziwienie, gdy pewnego popołudnia zobaczyłem ks. Romana atakującego przy siatce na boisku piłki siatkowej przy kopalni gliny ogniotrwałej „Żarnów”. Potem jeszcze kilka razy widywałem księdza grającego na tym boisku. Przyjmowany był z wielką życzliwością, tym bardziej, że poziomem gry w ataku nawet lekko przewyższał poziom pozostałych. Często można było zobaczyć ks. Romana grającego z młodzieżą na boisku piłki siatkowej w Żarnowie.

I jeszcze jeden obrazek charakteryzujący dobrze ks. Romana. W Żarnowie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku instalacje elektryczne wymagały ciągłych napraw i konserwacji. Stosowane materiały nie były wtedy najwyższej jakości. Zdarzyła się potrzeba naprawy instalacji również w kościele parafialnym. Ksiądz proboszcz poprosił o naprawę instalacji pana Zdzisława Szymczyka, który w tym czasie był „dyżurnym” elektrykiem w Żarnowie. Ten przyłożył się solidnie do pracy, licząc na odpowiedni zarobek, tym bardziej, że nie była to zwykła awaria. Po skończonej pracy poszedł do proboszcza zameldować zakończenie robót i ich rozliczenie. Negocjacje trwały krótko i zakończyły się rażąco niską zapłatą. Przypadkowo (?) świadkiem tej sytuacji był ks. Roman Kotlarz, który jednak zorientował się w wyjątkowo nieprzyjemnej sytuacji. Chyba pan Zdzisław nawet nie ukrywał swojego zawodu, gdy wychodził ze spotkania. Po wyjściu z plebanii dogonił go ks. Kotlarz i wręczył mu dodatkowe pieniądze, które sprawiedliwie mu się należały (to ocena pana Zdzisława). Zdanie to opowiadał memu bratu Zbyszkowi podczas wyjazdów handlowych w końcu lat dzie-

więćdziesiątych ubiegłego wieku. Mówił to pełen szacunku do ks. Kotlarza nie tylko z tego powodu, ale ten fakt przytaczał jako przykład zasad chrześcijańskich, jakimi kierował się ten kapłan.

Z zapalem, tak charakterystycznym dla wszystkich jego działań, przygotowywał jasełka i organizował pielgrzymki.

I na koniec kilka jeszcze uwag dojrzałego już człowieka. Wielką siłą ks. Romana były nie tylko słowa – pełne żaru, gorące – ale i umiejętność przekuwania ich w czyn, zgodność myśli z działaniem. Ksiądz mówił to, co myśli, i natychmiast tak postępował. Obserwowaliśmy to na co dzień. A ponieważ równocześnie należał do osób, które nie stwarzały żadnego dystansu w kontaktach z innymi ludźmi, zyskał ogromny szacunek u parafian z Żarnowa. Mówiąc krótko, ks. Kotlarz był „jednym z nas” i mówiliśmy o nim „nasz ksiądz” lub „ksiądz Roman”. Jeszcze dziś ci, którzy znali ks. Romana, oglądając Jego zdjęcie reagują żywo: „to nasz ksiądz”, „to ksiądz Roman”.

Co do opinii o politycznym zaangażowaniu księdza. Jeżeli politykę traktować jako rzetelną troskę o sprawy publiczne, działanie na rzecz ładu społecznego, to tak – posługę ks. Romana można uznać za polityczną. Bo przecież, na przykład, angażował się w zwalczanie takich plag jak masowy alkoholizm czy przemoc w rodzinie. Ale równocześnie nie miał nic wspólnego z dzisiejszym rozumieniem polityki, czyli brutalną walką o władzę. Ta była przecież wówczas zarezerwowana dla „siły przewodniej”, czyli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej satelitów. Myślę zresztą, że społeczne pasje księdza zasługują na szersze niż dotąd zainteresowanie i bardziej pogłębiony opis. Ksiądz Roman bowiem intuicyjnie potrafił odnaleźć w katolicyzmie jego wymiar społeczny, to co nazywamy katolicyzmem społecznym, i co obecne jest w nauczaniu Karola Wojtyły czy prymasa Wyszyńskiego. Chyba o tym wymiarze posługi ks. Romana mówi się za rzadko.

Powtórzę: to są uwagi dorosłego człowieka, które uogólniają wspomnienia kilkunastoletniego chłopaka, jakim wówczas byłem w Żarnowie.

Źródło: Zapis relacji z 9 XII 2017 r. w zbiorach autorów, mps.

2011 styczeń 8, Ostrowiec Świętokrzyski – Relacja ks. Tadeusza Lutkowskiego „Ksiądz Roman Kotlarz”

Ksiądz Romana Kotlarza znałem od dawna, nie potrafię określić, kiedy pierwszy raz go spotkałem. Bliższa moja z nim znajomość rozpoczęła się w 1973 r., kiedy zostałem mianowany wikariuszem parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Ksiądz Roman przyjeżdżał tam bardzo często, nie każdego dnia, korzystając z obiadów, które gotowały siostry michalitki dla wikariuszy i dla księży Towarzystwa Jezusowego, którzy także korzystali z tej stołówki.

Widziałem ks. Romana bardzo zatroskanego o swoją parafię. Opowiadał o różnych wydarzeniach parafialnych, o pracy w szpitalu w Krychnowicach, o posłudze kaznodziejskiej w innych parafiach. Ksiądz Roman często był zapraszany z posługą kaznodziejską, bo czynił to bardzo chętnie, a mówił nie tylko mocnym głosem, płynnie, bez żadnych notatek. Przemawiał całą swoją osobą, bogato gestykulując. Mam w pamięci jego sylwetkę, jak z odrzuconą do tyłu stulą schodził z ambony oblany potem. Nie zagłębiał się w teologię, poruszał sprawy aktualne, dotyczące nie tylko życia religijnego, ale także życia narodowego. Czuł, że jest przez wiernych uważnie słuchany i życzliwie odbierany. Ten sposób mówienia nie podobał się władzy ludowej. Z tej racji był szykanowany, przesłuchiwany, upominany.

Z ks. Romanem byłem w bliskim kontakcie także po „radomskich wypadkach” w 1976 r. Wiedziałem o jego udziale w protestacyjnym pochodzie radomskich robotników i o tym, jak doszedł z ludźmi na plac przed kościołem Trójcy Świętej, a później ze schodów tej świątyni błogosławił uczestników pochodu. Widziałem pismo wzywające go na przesłuchanie. Po przesłuchaniu nie chciał na ten temat mówić. Wszyscy spostrzegliśmy, że stał się bardzo niespokojny, nerwowy, a nawet roztrzęsiony. Pewnego dnia przyszedł do mnie do kancelarii parafialnej, gdzie pełniłem dyżur i powiedział, abym zapisał telefon do jego siostry w Staszowie. Chcąc go uspokoić, że nic mu nie grozi, nie chciałem zapisać numeru tego telefonu. Wtedy on w sposób bardzo ostry i kateryczny powiedział, abym to zrobił. Wtedy to uczyniłem, ale dla jego uspokojenia lekceważąco włożyłem kartkę do telefonicznej księgi. Okazało się później, że telefon był potrzebny.

Ksiądz biskup Piotr Gołębiowski dowiedział się o jego przejściach. Przez ks. dziekana Stanisława Sikorskiego zaprosił go do Sandomierza, aby z jego ust usłyszeć o wszystkim. Ksiądz dziekan poprosił mnie, abym pojechał do Pelagowa i przekazał mu biskupie zaproszenie. Jeździłem dwa razy. Raz z ks. Tadeuszem Ofiarą, a drugi raz z ks. Zbigniewem Majchrzykiem. Nie pamiętam dat ani kolejności, z kim byłem pierwszy raz, a z kim drugi. Jeździłem dwa razy, bo po pierwszym zaproszeniu nie pojechał. Pamiętam, że był bardzo rozdygotany, a ponieważ było to po goleniu, to twarz miał poranioną, bo się pewnie golił nerwowo, drżącą ręką.

Stwierdziliśmy, że jest fizycznie osłabiony. To osłabienie okazało się tak duże, że gdy pojechał do Skrzynna, aby wygłosić odpustowe kazanie 6 sierpnia, to nie był w stanie tego uczynić. Zastąpił go ks. Czesław Kołtunowicz.

Kleryk, alumn Seminarium Duchownego w Sandomierzu Tadeusz Kaczan, mieszkaniec Pelagowa, widział jego osłabienie¹. Dlatego z własnej inicjatywy przyjechał do ks. dziekana Stanisława Sikorskiego, aby w święto Wniebowzięcia NMP 15 sierpnia ktoś pomógł ks. Romanowi. Ksiądz dziekan przysłał kleryka do mnie, abym tę sprawę załatwił. Z pomocą pojechał ks. Stanisław Drag. Pomoc okazała się bardzo konieczna.

Po południu 15 sierpnia ks. Roman Kotlarz udał się do szpitala w Krychnowicach, gdzie został przyjęty na oddział chorób wewnętrznych².

¹ Tadeusz Kaczan – ur. 5 VIII 1937 r. w Wielkim Barowie, województwo grodzieńskie, parafia Dudy, diecezja pińska. W 1976 r. kleryk w seminarium w Sandomierzu, święcenia kapłańskie przyjął w 1981 r. Mieszka na Białorusi („Rocznik Diecezji Sandomierskiej” 1977, s. 213; „Rocznik Diecezji Radomskiej” 2018, s. 64).

² Informacja nieprecyzyjna. Był hospitalizowany na Oddziale Nerwicy.

Dnia 18 sierpnia ks. Henryk Paciura, wikariusz parafii św. Jana Chrzciciela pełniący nocny dyżur, po godzinie czwartej rano odebrał z Krychnowic telefon: „Stan ks. Kotlarza jest krytyczny”. Informująca kobieta po wypowiedzeniu tych słów odłożyła słuchawkę telefonu. Ksiądz wyczuł, że nie chciała lub nie mogła więcej mówić. Ksiądz Paciura obudził mnie, pytając, co ma robić. Zdecydowałem: mój samochód trabant stoi na podwórzu, więc jedziemy do szpitala w Krychnowicach. Pielęgniarka zaprowadziła nas do ks. Romana. Chory ciężko oddychał, był nieprzytomny. Poprowadziłem modlitwę, udzieliłem rozgrzeszenia i sakramentu namaszczenia chorych. Po powrocie zadzwoniłem do siostry ks. Romana w Staszowie. Po odprawieniu mszy świętej podczas śniadania odebrałem telefon z Krychnowic: „Ksiądz Roman Kotlarz nie żyje”. Powtórnie zadzwoniłem do siostry ks. Romana w Staszowie.

Administratorem parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Pelagowie został wyznaczony ks. Lucjan Wojciechowski, proboszcz parafii św. Teresy w Radomiu. Po otrzymaniu od księdza biskupa nominacji, objąłem parafię Matki Bożej w Pelagowie. W urząd proboszcza wprowadził mnie ks. dziekan Stanisław Sikorski podczas mszy świętej o godzinie dziewiątej w pierwszą niedzielę września 1976 r.

Na plebanii przejąłem wszystkie dokumenty, papiery po ks. Kotlarzu, a wśród nich kilka (5–7) rozpoczętych listów do księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego pisanych przez ks. Romana. Żaden nie był dopisany do końca. Ksiądz Roman informował księdza prymasa o swoim udziale w strajku. Znalazłem również napisane *in extenso* kazanie, które po „radomskich wypadkach” wygłosił ks. Roman w Pelagowie. Znalazłem także kazanie, które ks. Roman wygłosił na pogrzebie ks. Michała Skowrona, poprzedniego proboszcza w Pelagowie, który siedział w więzieniu za sprawę związaną ze zdejmowaniem krzyży przez komunistyczną władzę w roku 1961.

Zainteresowałem się również parafialnymi ogłoszeniami, a to dlatego, że po niedzielnych duszpasterskich ogłoszeniach ks. Roman czytał zapiski o wydarzeniach, spotkaniach, czynnościach całego tygodnia. Była również notatka o moich u niego odwiedzinach.

Całość tych materiałów zabezpieczyłem, nikomu ich nie pokazując. Nie pokazałem ich nawet ks. Lucjanowi Wojciechowskiemu, który przyjechał z panem Wojciechem Ziemińskim z Komitetu Obrony Robotników i pytał o listy ks. Romana do prymasa. Ksiądz Wojciechowski listy te uprzednio widział.

Po mojej nominacji na proboszcza parafii św. Stanisława w Wierzbicy wszystkie te materiały zawiozłem do Sandomierza i przekazałem ks. Jerzemu Lewińskiemu, kanclerzowi kurii, kursowemu koledze ks. Romana. Ksiądz biskupa Edwarda Materskiego w późniejszym czasie poinformowałem o wszystkim.

Po moim zamieszkaniu na plebanii w Pelagowie rozpoczęły się wizyty przedstawicieli komunistycznej władzy, czyli esbeków^a. Stawiali samochód z dala od plebanii. Pytali co słychać, co ludzie mówią, czy mam jakieś trudności, czy nie potrzebuję pomocy, czy pójdę na wybory, czy nie zgubiłem złotego krzyżyka, który znaleziono.

Najbardziej niezwykle było dochodzenie w sprawie sutanny, którą zapakowaną w teczkę znaleziono blisko kolejowych torów w pobliżu plebanii. Jedynie stwierdziłem, że takich sutann nie mają księża sandomierscy. Guziki były zwykłe, a nie z końskiego włosia, a po ich zapięciu niewidoczne.

Druga charakterystyczna sprawa dotyczyła plakatu. Ktoś na kościele przy drzwiach wejściowych powiesił plakat z zaproszeniem na mszę świętą, którą o godzinie 17.00 odprawi ks. Czesław Sadłowski ze Zbrozsy Dużej. Plakat ten zdjąłem, schowałem w kościele, nikomu o tym nie mówiąc. Przyjechali panowie z SB^b. Pytali co słychać, jakie nastroje, czy ludzie zamawiają msze święte za ks. Romana:

– Tak, zamawiają, każdego 18 dnia miesiąca jest msza święta przy dużym udziale wiernych.

^a W tekście błędnie: ubeków.

^b W tekście błędnie: UB.

– A kiedy jest teraz planowana? Podobno ma przyjechać ksiądz ze Zbroszy Dużej. Był nawet wywieszony plakat na kościele.

– Skąd panowie wiedzą o plakacie? To wy powiesiliście ten plakat? – Oczywiście zaprzeczyli.

– Czy ksiądz ma ten plakat? Czy może go nam przekazać?

Powiedziałem, że został zniszczony.

– Na plakacie zrobiliście zasadniczy błąd. W Pelagowie w okresie Adwentu nie ma mszy świętej o godzinie 17.00, ale roraty o godzinie 6.00 rano.

W sprawie ks. Romana Kotlarza byłem dwa razy przesłuchiwany w prokuraturze w Radomiu przy ul. Malczewskiego. Na temat śmierci ks. Romana mówiłem, że ogólne przekonanie ludzi jest, że zmarł na skutek pobicia go na plebanii, albo w czasie drogi do szpitala, po wcześniejszym pobiciu podczas przesłuchiwania i przebyciu „ścieżki zdrowia”. Sugerowano mi odpowiedź, że był chorowity, przechodził wcześniej różne operacje i to spowodowało przedwczesną śmierć.

Byłem również wezwany do Wydziału do spraw Wyznań. Dyrektor wydziału pan Stefan Borkiewicz krzyczał na mnie, jakim prawem odprawiam mszę świętą w szpitalu w Krychnowicach. Spokojnie odpowiedziałem:

– Pan mnie do tego upoważnił.

– Kiedy to uczyniłem?

– Pan podpisał moją nominację na proboszcza w Pelagowie. A jakim byłbym proboszczem, gdybym nie zatroszczył się o chorych w szpitalu. Zresztą nie czynię nic nadzwyczajnego, tylko tyle, ile czynił ks. Kotlarz. Dla uspokojenia powiedziałem: Pan mnie wezwał, bo spowodował to chory komunista, któremu nie podobało się, że na holu wyłączono mu telewizor, bo miała tam być odprawiona msza święta. Dyrektora zainteresowała moja opowieść o niekulturalnym, chamskim zachowaniu tego dygnitarza (wtedy ważnego i znanego w Radomiu).

Poczytnie te notatki na prośbę ks. kanonika Pawła Cygana, proboszcza w Koniemłotach, gdzie jest grób ks. Kotlarza. Ksiądz Paweł Cygan czyni to z polecenia księdza biskupa.

Ks. Tadeusz Lutkowski
8 I 2011 r.³

Źródło: Zapis relacji z 8 I 2011 r. w zbiorach autorów, mps.

³ Oryginał relacji ks. Tadeusza Lutkowskiego pt. „Ks. Roman Kotlarz” jest przechowywany w ADS, w aktach personalnych ks. Romana Kotlarza.

2017 sierpień 22, Trablice – Rozmowa z Eugeniuszem Kotlarzem, bratankiem ks. Romana Kotlarza

Proszę powiedzieć, jak to się stało, że w 1982 r. złożył Pan w prokuraturze zeznania w sprawie ks. Romana Kotlarza?

Gdy w 1981 r. działała „Solidarność”, to pojawiło się ogłoszenie, żeby zgłosić się do nich, jeżeli się coś wie o księdzu Romanie. I ja tak zrobiłem, złożyłem relację o moim wuju. Potem, po wprowadzeniu stanu wojennego, wezwano mnie do prokuratury i w oparciu o tę relację zadawano pytania. Wyglądało to tak, że prokurator czytał punkt po punkcie moje oświadczenie i pytał, czy naprawdę tak było. Ja oczywiście wszystko potwierdziłem.

Czyli prokurator dysponował relacją złożoną w radomskiej „Solidarności”?

Tak, dysponował. Nie wiem skąd, ale ją miał.

Przypomina Pan sobie szczegóły przesłuchania?

Było bardzo nieprzyjemne. W pewnym momencie prokurator zadał pytanie, kto – moim zdaniem – zrobił to księdzu. Odpowiedziałem: „Jak to kto – wy!”. „My?” – zdziwił się pan prokurator. „Wy, bo przecież ksiądz zgłaszał się do was, był wzywany, miał nawet taki areszt domowy i najeżdżaliście go na plebanii, biliście” – odparłem. Prokurator bardzo się wtedy uniósł i powiedział: „Chcesz żebym cię zamknął?!”. Nie będę ukrywał, troszeczkę się wówczas przestraszyłem, człowiek był młody, miałem małe dzieci. Następne pytanie, na co ksiądz umarł. „Z pobicia – stwierdziłem. – Jak się ma sine plecy, to przecież nie na skutek choroby, grypy czy czegoś takiego. Był bity wujek i umarł”. „To ja ci zaraz udowodnię, na co” – rzekł bardzo już wtedy zezłoszczony pan prokurator, otworzył mi jakieś akta z orzeczeniem lekarskim, i powiedział: „Ty sobie je teraz przeczytaj, a ja wyjdę”. Rzeczywiście – wyszedł, zostawił mnie z tymi dokumentami, i tam było napisane, że wujek zmarł na krwotoczne zapalenie płuc. Po paru minutach, może po dziesięciu, prokurator wrócił i pyta: „No i jak?”. „Ja się z tym nie zgadzam” – odparłem. „No przecież to przysięgły lekarz stwierdził”. „Lekarz to lekarz, ale jak mu się każe coś zrobić, to robi, musi zrobić”. I właściwie po tym stwierdzeniu rozeszliśmy się, bez protokolowania nawet. Pan prokurator był wtedy sam.

Pamięta Pan nazwisko tego prokuratora?

Nazwisko na „O” lub „S”.

Jerzy Skrok?

Może i Skrok, chyba tak.

Prokurator zwracał się do Pana per „ty”?

Tak, na „ty”, nie było to grzeczne. Wtedy, w stanie wojennym byłem jeszcze raz wezwany do tego samego prokuratora, i to drugie przesłuchanie wyglądało już inaczej, spokojniej, bez nerwów, ze sporządzeniem protokołu, który podpisałem.

Nie obawiał się Pan wówczas złożenia tej relacji? Przecież był stan wojenny, a Pan obciążał ówczesny aparat represji odpowiedzialnością za śmierć księdza.

Nie ma co ukrywać, bałem się, ale prawdę trzeba było wyjawiać.

Spotkały Pana potem jakieś nieprzyjemności?

Nie – żadne.

Nie nachodzili Pana funkcjonariusze MO lub SB?

Nic takiego nie miało miejsca.

Pamięta Pan ciąg dalszy sprawy?

Przez wiele lat nic się nie działo, ja przynajmniej o niczym nie słyszałem. Dopiero gdy znowu powstała „Solidarność” chyba dostałem ponowne wezwanie do prokuratury. Przesłuchiwał mnie już inny prokurator, ten o nazwisku na „O”. Był bardzo grzeczny, zachowywał się bez zarzutu, jakby to jakaś inna prokuratura była. Potwierdziłem wtedy swoje wcześniejsze zeznanie, prokurator podziękował i dodał, że gdym sobie coś jeszcze przypomniał, to że bym się zgłosił do niego. Potem wszystko ucichło i do tej pory nie wiadomo nic konkretnego w sprawie wuja.

Zawiadamił Pana ktoś o umorzeniu sprawy?

Nie, żadnego powiadomienia nie dostałem.

Czy zna Pan panią Krystynę Stancel, która też w 1982 r. zeznawała w sprawie ks. Kotlarza?

Znam, opowiadała mi o najściu na plebanię jakichś osobników, którzy ją odepchnęli czy uderzyli, a ksiądz wówczas kazał jej uciekać. Słyszałem, że potwierdza tę relację do dziś.

Uczestniczył Pan w pogrzebie ks. Kotlarza?

Uczestniczyłem i w Pelagowie, i w Konieńmotach, a wcześniej byłem w kostnicy przy ubieraniu zwłok. Byłem tam razem z dziadkiem, Szczepanem Kotlarzem.

Czy widział Pan wtedy ślady pobicia na ciele księdza?

Tak, i widziałem je jeszcze wcześniej, tutaj, na plebanii, po ostatnim chyba pobiciu przed 15 sierpnia. Pamiętam, że drzwi do plebanii od strony torów kolejowych były wyważone, a ksiądz leżał na łóżku polowym i jęczał. Gdy mnie zobaczył, zerwał się, i krzyknął: „Przyszłeś mnie bić?!”. Zdziwiłem się. Zapytałem czy mnie nie poznaje, a on bardzo zdenerwowany powiedział: „Mamo ratuj!”. Potem się troszkę uspokoił, poznał mnie i poprosił, żebym mu wymasował plecy, bo go bardzo piecze. Odsłonił plecy i zobaczyłem te ślady.

I po śmierci, w kostnicy, też je Pan widział?

Tak, były może mniej wyraźne, ale były.

Z protokołów sekcyjnych i z relacji lekarzy wynika jednak coś innego – że nie stwierdzono obrażeń zewnętrznych. Jak Pan to skomentuje?

Chyba tylko tak, że w tamtych czasach to, co kazano lekarzowi, to musiał napisać.

Lekarz przeprowadzający sekcję potwierdził jednak swoją wersję również w 1990 r. i ponownie stwierdził, że na ciele księdza nie było śladów pobicia

To skąd się w takim razie wzięły? Przecież widziałem je i ja, i mój dziadek, Szczepan Kotlarz.

A uroczystości pogrzebowe – jak wyglądały? Pamięta Pan wystąpienie bp. Walentego Wójcika?

Za bardzo sobie nie przypominam, ale chyba dosyć długo przemawiał.

Biskup stwierdzić miał, że zgon księdza nastąpił z przyczyn naturalnych...

Możliwe, ale proszę mi wierzyć – nie pamiętam. Byłem wzruszony, zdenerwowany, wszystko naraz.

Czy ks. Roman Kotlarz miał w Pelagowie jakichś wrogów? Kogoś zainteresowanego, żeby donosić na niego i informować o treści kazań po czerwcu 1976 r.?

Nic mi o tym nie wiadomo. Wujek mi za dużo o tych sprawach nie mówił. Kilka razy pytałem go, jak było na milicji, gdy wzywano go na przesłuchanie, ale on odpowiadał, że nic nie

powie, bo nie chce, żebyśmy byli w to zamieszani. To jest wyłącznie jego sprawa. Dopiero po tym ostatnim pobiciu stwierdził, że jest wzywany co dwa dni, że ma taki „areszt”, i że stamtąd nie wychodzi się bez pobicia. Mówił też, że musi tłumaczyć się z kazań, które wygłaszał co niedzielę.

Przypomina Pan sobie ostatnią mszę odprawioną przez księdza 15 sierpnia 1976 r.?

Na tej mszy akurat nie byłem. Odwiedziłem księdza nazajutrz, 16 sierpnia 1976 r. Wtedy dał mi się namówić do odwiezienia do szpitala. Powiedział, żebym poszedł do pana Jakubiaka, który miał syrenkę, i żeby to on go odwiózł. Mnie poprosił o pozamykanie plebanii. 17 sierpnia odwiedziłem go w szpitalu. Był bardzo słaby, ale trochę porozmawialiśmy. A 18 sierpnia rano zmarł.

Rozmawiał Pan po zgonie z kimś z personelu medycznego w Krychnowicach?

Nie. 18 sierpnia zjawiłem się w szpitalu, ale zaprowadzono mnie tylko do sali, gdzie leżał ksiądz przykryty prześcieradłem, odsłonięto to prześcieradło i powiedziano, żebym zabrał jego rzeczy. Odparłem, że zabierze je dziadek, który już był powiadomiony o śmierci. Dziadek jakiś czas potem przyjechał, zabrał te rzeczy, a ja przekazałem mu klucze od plebanii.

Dziękujemy za rozmowę.

Źródło: Zapis rozmowy z 22 VIII 2017 r. w zbiorach autorów, mps.

2019 styczeń 23, Radom – Rozmowa z Henrykiem Bydźką, byłym szefem Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Radomiu

W październiku 1990 r. Prokuratura Wojewódzka w Radomiu wystąpiła do Delegatury Urzędu Ochrony Państwa, którą Pan kierował, o odnalezienie dokumentów wytworzonych przez byłą Służbę Bezpieczeństwa, i dotyczących ks. Romana Kotlarza. Proszę powiedzieć, jak wyglądały prace UOP z tym związane?

Rzeczywiście, wykonaliśmy taką kwerendę. Było to w czasie, gdy Delegatura UOP w Radomiu dopiero się organizowała, ja sam powołany zostałem na jej szefa 1 października 1990 r., w dodatku jako człowiek o „solidarnościowych” korzeniach, nieposiadający więc jakiejś specjalistycznej wiedzy o metodach pracy służb specjalnych PRL. Wniosek prokuratury zleciłem do realizacji Wydziałowi Ewidencji i Archiwum naszej Delegatury, który był wtedy jeszcze obsadzony przez pracowników byłej SB. W rezultacie powstała informacja przygotowana przez Rocha Gałązkiewicza, naczelnika wspomnianego Wydziału oraz jednego z jego podwładnych, Ireneusza Wacińskiego. Kwerenda objęła materiały znajdujące się w zasobach Wydziału. Trudno mi się wypowiadać o jej rzetelności, muszę natomiast wspomnieć, iż naczelnik Gałązkiewicz w przyszłości wielokrotnie pomagał mi rozwikływać wcale niełatwe tajniki prac SB i wiele jego wskazówek okazało się wręcz bezcennych. Nie mogę go więc podejrzewać o działanie w złej wierze. Informację przygotowaną przez pracowników Wydziału autoryzowałem i odesłałem do prokuratury jako odpowiedź Delegatury UOP w Radomiu.

Tym niemniej kwerenda okazała się bardzo niedoskonała i uwadze wspomnianych przez Pana funkcjonariuszy uszło bardzo wiele kluczowych dla sprawy ks. Kotlarza dokumentów...

Być może, i dlatego swoje wypowiedzi opatruję wieloma znakami zapytania. Trzeba jednak zauważyć, że dokumenty osób rozpracowywanych przez SB, w tym i ks. Kotlarza, mogły być rozproszone po różnych zespołach archiwalnych, nieraz zupełnie niespodziewanych, i ich precyzyjne „namierzenie” wiązać by się musiało z bardzo drobiazgowymi i długotrwałymi pracami archiwalnymi. Tymczasem terminy nas goniły, pismo z prokuratury wpłynęło do Delegatury – jeśli pamiętam – 5 października 1990 r., ja w tym czasie przebywałem na specjalistycznym szkoleniu, i po jego zakończeniu, w drugiej połowie października 1990 r. otrzymałem propozycję odpowiedzi, pod którą się podpisałem.

Nasze pytania zmierzają jednak do ustalenia, czy przy wykonywaniu kwerendy nie decydowały względy inne niż merytoryczne, czy więc i wówczas sprawa ks. Kotlarza nie była kontrolowana przez ludzi dawnych służb.

Powtórzę jeszcze raz: naczelnik Gałązkiewicz współpracował ze mną w sposób bardzo lojalny od samego początku i przekazywał informacje, których nie można było wyczytać w dokumentach. Jeśli zaś chodzi o inne osoby, mogące pracować przy kwerendzie, to nie posiadam wiedzy na ich temat. To dokonywało się na poziomie wydziału i było kontrolowane przez naczelnika. Jako ciekawostkę natomiast dodam, że zaproszenia związane z wizytą Ojca Świętego Jana Pawła II w Radomiu niektórzy funkcjonariusze otrzymywali dużo wcześniej niż ja...

Zaproszenia od...?

Od księży. To dosyć bolesne, ale relacje między częścią księży a SB bywały bardzo różne, specyficzne, i nie zawsze sprowadzały się do formuły współpracy agenturalnej. Dotyczyło to także okresu już po 1989 r.

W kolejnych miesiącach prokuratura wielokrotnie występowała jeszcze do UOP o pomoc i Państwa działania były już dużo bardziej profesjonalne. Z czego to wynikało?

Nasza profesjonalizacja była procesem ciągłym, nie skokowym, wynikającym także z wiedzy, jaką uzyskiwaliśmy od osób, które nas wspomagały i dzieliły się swoim doświadczeniem. Tu wspomnę o senatorze Zbigniewie Romaszewskim. Ja wiedziałem, że interesował się on bardzo historią ks. Kotlarza, i szerzej – protestem robotniczym w Radomiu. Kilka miesięcy po powstaniu UOP senator dotarł do mnie z pytaniami o sprawę księdza i ja wtedy udostępniłem mu odnalezione przez nas dokumenty, w sposób zresztą nie do końca formalny. Senator zapoznał się z nimi, ale czy podjął potem jakieś działania związane ze sprawą księdza, tego już nie wiem.

W sposób nie do końca formalny?

Tak, nie ukrywam tego. Wychodziłem z założenia, że senator, w dodatku tak zasłużony, ma prawo do możliwie wszechstronnej informacji o wydarzeniach tak istotnych dla regionu radomskiego, jak sprawa ks. Kotlarza. Mówiąc inaczej, zachowałem ducha wiążących nas procedur, ale niekoniecznie ich literę.

Dlaczego, Pana zdaniem, nigdy nie udało się wyjaśnić na drodze procesowej tajemnic związanych ze śmiercią Kotlarza?

Praktyką służb PRL było przekazywanie części informacji nie wprost i nie zawsze – jak to ujmowaliśmy – „na papierze”, funkcjonariusze potrafili też ukrywać prawdę w specyficznym żargonie służbowym i między wierszami. Być może więc ten zaszyfrowany przekaz nie został nigdy dobrze odczytany. Pamiętajmy też, że wymiar sprawy ks. Kotlarza, jej charakter, mógł skutkować działaniami realizowanymi nie przez struktury SB w Radomiu. Mnie na przykład bardzo zastanowiło powierzenie przeprowadzenia tzw. rozmowy ostrzegawczej z księdzem nie zwykłemu prokuratorowi – co było normą w takich sytuacjach – lecz wysokiemu urzędnikowi z Prokuratury Generalnej. Rozmowa była więc z pozycji Warszawy, nie Radomia. Pytanie: dlaczego? Czy przypadkiem nie z powodu procedowania jej przez instancję znacznie wyżej usytuowaną niż Wydział IV SB KW MO w Radomiu? Niż – być może – KW MO w Radomiu?

Ma Pan na myśli tzw. Samodzielną Grupę „D” działającą w strukturach Departamentu IV MSW?

Na przykład. Grupa ta, usytuowana w centrali MSW, uderzała w duchowieństwo w całej Polsce i wykorzystywała do swych celów także lokalne komórki SB, choć – dodajmy – nieraz w sposób tajny i zakonspirowany także w obrębie peerelowskich służb.

Pytanie trochę innej natury. Czy znał Pan osobiście bp. Edwarda Materskiego?

Tak.

A jak to się stało, że został Pan szefem radomskiej Delegatury UOP?

„Gazeta Wyborcza” napisała kiedyś, że dzięki wsparciu bp. Materskiego i wojewody Jana Rejczaka.

Właśnie o to chcieliśmy zapytać.

Muszę zaprzeczyć. Biskup Materski był człowiekiem zbyt delikatnym i zbyt dużego formatu, by podejmować jakieś gry personalne. Oczywiście: z biskupem się spotykałem, na przykład na zebraniach Klubu Inteligencji Katolickiej, pamiętam też, że już pracując w UOP pokazywałem mu jak wyglądały sprawy TEOK operacyjnie prowadzone przez SB – czyste karty tych spraw. Zresztą nie tylko, biskup był mniej ich ciekaw, bardziej interesowało to niektórych księży, takich, którzy uwikłali się w jakąś formę współpracy z władzami komunistycznymi i ich służbami. Tym, rzecz jasna, nic nie pokazywaliśmy.

Czyli, Pana zdaniem, biskup nie wpływał na decyzje o obsadzie stanowisk w Radomiu? Przecież w latach 1989–1990 to właśnie osoby identyfikowane z szeroko rozumianym środowiskiem kościelnym, choćby radomskim KIK i duszpasterstwem akademickim, otrzymywały wówczas znaczące awanse. Przykładem wojewoda Jan Rejczak.

Jeżeli można mówić o jakimś wpływie bp. Materskiego, to jako autorytetu, który nawoływał do rozsądku i mądrości w działaniach politycznych i apelował o umiarkowanie, ostudzenie niepotrzebnych emocji. Tyle, i aż tyle. Proszę też pamiętać, że środowisko „solidarnościowe” w tym czasie, zwłaszcza w Radomiu, wcale nie stanowiło monolitu, i biskup nie przez wszystkich uważany był za autorytet. Także proszę nie przesadzać z ocenami o wszechmocy księdza biskupa.

Tym niemniej Kościół był wówczas znaczącym kreatorem życia społecznego i politycznego w Polsce, chyba większym niż obecnie. Antoni Dudek, komentując działania sejmowej Komisji Rokity, badającej nadużycia peerelowskiego MSW, w tym i grupy „D”, stwierdził nawet, iż gdyby dysponujący wówczas tak wielkim autorytetem i siłą polityczną polscy biskupi chcieli rzeczywiście wyjaśnić wszystkie nadużycia władz komunistycznych wobec księży, to by to osiągnęli. Takiej determinacji jednak zabrakło, zwyciężyło chyba przekonanie o „młynach Bożych”, które miały skutecznie, ale powoli. Refleksja ta prowadzi nas do pytania, czy podobny mechanizm nie zadziałał w przypadku bp. Materskiego?

W jakim sensie?

Być może biskup uznał, że na początku dekady lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku kuria musi rozwiązać ważniejsze problemy niż sprawa ks. Kotlarza?

Zadajecie panowie fundamentalne pytania o rolę Kościoła w życiu publicznym. Odpowiedź nie może być jednoznaczna, udzielając jej trzeba pamiętać, że i w Kościele ścierały się różne poglądy i postawy, część księży rzeczywiście nie musiała być zainteresowana wyjaśnianiem zaszłości z minionej epoki, ale czy ci księża potrafili wpływać na takie, a nie inne procedowanie sprawy ks. Kotlarza, i to na szczeblu administracji państwowej? Nie wiem, rzecz wymagałaby gruntownego zbadania. Natomiast – odnosząc się już wprost do zadanego pytania – nie czuję się władny określić stopnia zaangażowania bp. Materskiego w sprawę księdza i stwierdzić, czy biskup mógł zrobić coś więcej w tej sprawie. Po prostu nie wiem.

A czy bp Materski pytał kiedyś Pana o tę sprawę?

Nie, o tej sprawie nie rozmawialiśmy.

No właśnie. Proszę też zauważyć, że na przykład prokuratura konsultowała z nim pewne kroki w prowadzonym śledztwie, wysyłała do niego korespondencję, na którą nie zawsze uzyskiwała odpowiedź, a i sama kuria gromadziła pewne materiały o księdzu i nie zawsze dzieliła się nimi z organami ścigania, bo, na przykład, gdzie się zawieruszyły.

Nie mam jakiegokolwiek wiedzy na ten temat.

Nasza sugestia jest taka, że sprawa ks. Kotlarza padła w pewnym sensie ofiarą zbyt dużej ilości obowiązków, jakie wtedy spadły na biskupa. Były to chociażby budowa seminarium w Radomiu, przygotowania do wizyty papieża, zmiana struktury diecezji czy konieczność tworzenia nowych parafii. I być może dlatego biskup po latach, gdy został biskupem seniorem, zdecydował się na tak mocny głos w sprawie ks. Kotlarza, stwierdzając w 2007 r., w czasie uroczystości otwarcia wystawy IPN poświęconej duchownemu, że padł on ofiarą zabójstwa i był męczennikiem. Można się zastanawiać, czy stwierdzenie to nie stanowiło aktu swoistej ekspiacji za wcześniejszy brak determinacji przy wyjaśnianiu sprawy księdza.

Mnie też uderzył wówczas bardzo stanowczy głos biskupa, który przecież znany był z bardzo stonowanych wypowiedzi, zwłaszcza w przestrzeni publicznej. Proszę jednak zauważyć, że ksiądz biskup powołał się na relacje, które złożyli mu świadkowie. Być może więc jego wiedza o kulisach sprawy księdza znacząco się powiększyła w porównaniu z okresem wczesnych lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Także nie użyłbym sformułowania „ekspiacja” – raczej kontynuowanie misji. Zresztą: nie wnikając w intencje czy motywacje biskupa, których nigdy już nie zgłębimy, najważniejsze było wygłoszenie przezeń tak stanowczych i bardzo zasadniczych słów. Znaczenia tego faktu nie można przecenić.

A odpowiedzialność innych księży za te zaniedbania? Część materiałów dokumentujących tę sprawę, i to bardzo ważnych, na przykład zapiski ks. Kotlarza z ostatnich miesięcy jego życia, trafiła do rąk historyków dopiero w 2018 r. Wcześniej nikt nie zadbał, by znalazły się w rękach prokuratury...

Dlatego, być może, trzeba przyrzeć się także osobom, które pracowały w kurii i zbadać czy chodziło o zwyczajne zaniedbanie, brak wiedzy o istniejących dokumentach, czy też jednak o coś więcej.

Dziękujemy za rozmowę.

Źródło: Zapis rozmowy z 23 I 2019 r. w zbiorach autorów, mps.

SPIS DOKUMENTÓW W ANEKSIE

Nr 1. 1982 marzec 30, Radom – Postanowienie wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Jerzego Skroka o umorzeniu śledztwa w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza	329
Nr 2. 1991 styczeń 16, Radom – Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Borysowicza (ur. 2 stycznia 1939 r.) – lekarza neurologa i anatomopatologa, który wykonał sekcję zwłok ks. Romana Kotlarza – przez prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Krzysztofa Olesia	333
Nr 3. 1990 listopad 9, Radom – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Rypińskiego (ur. 24 stycznia 1939 r.) – byłego naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Radomiu – przez prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Krzysztofa Olesia	335
Nr 4. 1991 czerwiec 28, Radom – Postanowienie prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Krzysztofa Olesia o umorzeniu śledztwa w sprawie spowodowania śmierci i pobicia ks. Romana Kotlarza.	339
Nr 5. 1998 listopad 27, Radom – Protokół przesłuchania świadka Jacka Nowakowskiego (ur. 8 stycznia 1947 r.) – byłego milicjanta – przez prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu Andrzeja Szeligę	349
Nr 6. 2013 czerwiec 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jana Tadeusza Turczynowskiego (ur. 20 września 1943 r.) – byłego funkcjonariusza Wydziału IV SB KW MO w Radomiu – przez prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Mariusza Rębacza	351
Nr 7. 2013 wrzesień 24, Radom – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Rypińskiego (ur. 24 stycznia 1939 r.) – byłego naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Radomiu – przez prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie Andrzeja Wojtysia	358
Nr 8. 2013 październik 10, Warszawa – Notatka urzędowa prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie Mariusza Rębacza, kończąca wątek związany ze śmiercią ks. Romana Kotlarza w śledztwie dotyczącym funkcjonowania związku przestępczego działającego w strukturach MSW.	363
Nr 9. 2017 grudzień 9, Włocławek – Relacja Krzysztofa Grochulskiego „Moje wspomnienia o ks. Romanie Kotlarzu”	371
Nr 10. 2011 styczeń 8, Ostrowiec Świętokrzyski – Relacja ks. Tadeusza Lutkowskiego „Ksiądz Roman Kotlarz”.	373
Nr 11. 2017 sierpień 22, Trzemeszno – Rozmowa z Eugeniuszem Kotlarzem, bratankiem ks. Romana Kotlarza.	376
Nr 12. 2019 styczeń 23, Radom – Rozmowa z Henrykiem Byzdrą, byłym szefem Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Radomiu	379

INDEKS GEOGRAFICZNY

Alojzów 48, 49

Baćkowice 35, 117

Bali, wyspa 280

Bałtów 198

Bardzice 133, 190

Bartoszyce 186

Bąkowice 61

Białaczów 79, 106

Białobrzegi 265, 277, 349

Białystok 281

Bidziny 63

Bieliny Opatowskie 49

Bilcza 166

Biskupiec 42

Bliżyn 167

Błonie 75, 78

Bodzechów 110

Bodzentyn 62

Borki 128

Borkowice 96

Brzeski 96

Brzozów 61

Busko-Zdrój 24, 25

Bydgoszcz 217, 224, 235

Byszówka 37

Bzin 49

Cerekiew 174

Chełm 355

Chlewiska 62

Chotcza 165

Chrapanów 166

chrzanowski powiat 249

Chyrów 61

Ciborów 108, 119

Ciechocinek 118

Ciełtniki 281

Częstochowa 28, 281, 284, 356, 368

Ćmielów 49

Devetina 63

Dobieszyn 192

Dojlidy (osiedle w Białymstoku) 281

Dudy 373

Elbląg 281

Firlej 193

Gadka 93

Garbatka 118

Garwolin 94

Gdańsk 224

Glinice (dzielnica Radomia) 68

Głowaczów 118

Gnieszowice 75, 78

Gniew 207

Godów 107

Gościeradów 166

Gowarczów 49, 198

Goźlice 118

Góra Puławska 63

Góry Świętokrzyskie 102

Grabowiec 193

Grabów n. Pilicą 117

Grabów n. Wisłą 167

grodzieńskie województwo 373

Grojec 249

Grójec 164, 226, 352

grójecki powiat 164

Halicz 107

Iłża 46, 49, 100, 106, 263

Jagodne 95

Jasieniec Iłżecki 93, 106

Jasna Góra 36, 195, 251

Jastrzębie-Zdrój 252

Jedlanka 166

Jedlińsk 34, 193

Kamienna 49

Katyń 199

Kazanów 98

Kielce 13, 24, 25, 39, 41, 42, 43, 47, 48, 51, 54, 55, 57, 58, 59, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 83, 85, 86, 87, 89, 91, 94, 95, 106, 107, 108, 109, 110, 112, 113, 133, 134, 135, 140, 142, 148, 151, 161, 167, 175, 178, 251

Kielecczyzna 22, 41, 72

kieleckie województwo 39, 53, 72, 73, 136

Klimontów 37

Kłwów 96, 164, 165

Kolombo 7

Koniemłoty 21, 22, 23, 24, 25, 100, 149, 181, 190, 201, 202, 232, 235, 251, 252, 269, 273, 275, 361, 375, 377

Konstancin-Jeziorna 254, 258, 264, 337, 338, 346

Końskie 165, 167

Koprzywnica 10, 12, 14, 35, 41, 48, 67, 68, 69, 70, 71, 73, 75, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 98, 99, 103, 109, 151, 152, 260, 277, 295

Koszalin 256

Kościelniki 164
 Kotarvice 107, 108, 119, 124, 127
 Kowala 17, 108, 133, 136, 141, 167, 189, 198,
 262, 275, 286, 292, 345, 353, 360
 Kozienice 213
 krakowskie województwo 72
 Kraków 25, 26, 33, 39, 49, 61, 101, 119, 149, 164
 Kresy Wschodnie 199
 Krychnowice 8, 10, 13, 105, 108, 115, 116, 119,
 125, 126, 127, 128, 129, 144, 145, 146, 147,
 148, 173, 184, 188, 191, 194, 196, 198, 199,
 203, 206, 212, 216, 217, 218, 219, 221, 233,
 244, 246, 247, 249, 250, 251, 260, 261, 267,
 270, 271, 272, 301, 330, 331, 333, 334, 337,
 339, 340, 341, 344, 347, 353, 360, 363, 373,
 374, 375, 378
 Krynica 115, 116
 Krynica Morska 281
 Kryuki 104
 Kuczki 166
 Kunów 10, 93, 100, 101, 124

Legionowo 165, 167, 168, 222
 Lenartowice 22
 Les Baudras 62
 Lipno 249
 Lipsko 162, 163, 165, 166, 168, 263, 352, 353,
 358, 359
 Liśnik Duży 166
 lubelskie województwo 166, 368
 Lubelszczyzna 208
 Lublin 16, 110, 163, 166, 175, 208, 211, 224, 256,
 258, 259, 283, 352, 358, 362
 Lubliniec 146
 Lucjanów 166
 Ludwinów 108, 119, 343

Łągów Kozienicki 104
 Łągów Opatowski 198
 Łañcut 61, 63
 Łęgonice 95, 97
 Łódź 42, 165, 175, 224, 284

Machory 63
 Małęczyn 133
 Marynopol 166
 Mirów 93
 Mirzec 10, 82, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 100, 101,
 102, 120
 Mogielnica 164
 Morawy 61
 Moskwa 138, 256
 Mydlów 202

Nadolna 94
 Nałęczów 110
 Niepokalanów 196
 Nowa Słupia 10, 93, 97, 100, 101, 102
 Nowe Miasto 96
 Nowy Sącz 61

Odechowiec 103
 Odechów 103
 ogłędowska gmina 23
 Olbierzowice 118
 Olsztyn 42, 186
 olsztyńskie województwo 186
 Opatów 101, 104, 129, 236
 Opoczno 165
 opoczyński powiat 58
 Opole 39
 Osieczko 104
 Osiek 104
 Osiny 93, 95, 99
 Ostrowiec Świętokrzyski 62, 68, 100, 101, 103,
 111, 124, 129, 165, 166, 198, 373
 Ostrów Mazowiecka 96
 Ożarów 129, 202

Pacanówka 22, 23, 190
 Parczów 79
 Parszów 278
 Paryż 206
 Pasztek 186
 Pawłowice 166
 Pelagów 10, 11, 12, 14, 17, 59, 72, 89, 102, 103,
 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112,
 113, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 123, 124,
 125, 127, 130, 132, 134, 135, 136, 137, 139,
 140, 141, 143, 148, 153, 154, 155, 156, 167,
 173, 178, 179, 180, 181, 182, 185, 188, 190,
 191, 192, 193, 195, 196, 198, 200, 201, 202,
 206, 207, 208, 209, 211, 221, 226, 227, 231,
 232, 233, 235, 242, 243, 244, 246, 247, 248,
 249, 250, 251, 252, 254, 261, 262, 263, 266,
 270, 273, 274, 275, 277, 279, 282, 285, 286,
 287, 289, 291, 295, 297, 301, 302, 303, 304,
 307, 336, 337, 339, 341, 342, 343, 344, 345,
 346, 348, 349, 350, 353, 359, 360, 361, 363,
 364, 368, 373, 374, 375, 377

Pilica, rzeka 96, 117
 Pilichowice 371
 Pionki 167
 Piotrków Trybunalski 64, 100, 102, 249
 Płock 162, 229
 Połaniec 25
 Pomorze 207
 Potkanów (obecnie dzielnica Radomia) 102, 106,
 108, 119, 141
 Potulice 62
 Potworów 110, 111
 Poznań 175, 176, 237
 Pruszków 281
 Przysucha 49, 165, 192
 Przytyk 133, 166

Radom 8, 9, 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 34, 35, 36,
 37, 49, 50, 59, 62, 68, 69, 74, 100, 101, 102,
 103, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 117,
 118, 119, 120, 122, 124, 125, 127, 128, 129,

130, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 143, 144,
145, 148, 152, 161, 162, 163, 164, 165, 166,
167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175,
176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184,
185, 186, 187, 188, 189, 190, 193, 194, 195,
196, 197, 199, 200, 202, 203, 205, 206, 207,
208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216,
217, 218, 221, 223, 224, 225, 228, 229, 230,
231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239,
240, 242, 243, 246, 247, 248, 249, 250, 251,
252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260,
261, 262, 263, 264, 265, 266, 268, 269, 270,
271, 272, 273, 274, 275, 277, 278, 279, 282,
283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 291, 292,
293, 295, 297, 298, 299, 300, 304, 306, 329,
330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338,
339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 348,
349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 358,
359, 360, 361, 363, 364, 365, 366, 367, 368,
369, 373, 374, 375, 379, 380, 381
radomski powiat 133, 135, 136, 141, 148
radomskie województwo 13, 161, 162, 168, 174,
175, 180, 185, 336, 368, 369
Rzeszów 100, 129
Rzym 34, 35

S
Sadków 272, 273
sandomierski powiat 68, 99
Sandomierz 13, 25, 26, 27, 28, 31, 33, 34, 35,
37, 39, 49, 50, 54, 56, 61, 62, 63, 64, 67, 68,
70, 71, 73, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 83, 84, 86,
87, 91, 94, 95, 96, 98, 99, 100, 101, 102, 103,
104, 107, 108, 110, 111, 112, 113, 115, 116,
117, 118, 121, 123, 125, 137, 142, 143, 163,
166, 177, 193, 198, 209, 227, 271, 274, 277,
288, 364, 373, 374
Sielec 22
Siemno 168
Sierpiec 163
Skaryszew 136, 239
Skarżysko-Kamienna 54, 55, 57, 129, 167
Skarżysko Kościelne 49
Skrzynno 117, 192, 373
Sławęcin 281
Słupsk 349
Smolarzyny 61, 63
Sobótka 129
Solec 68, 162, 166
Sołek 117
Sorbin 167
Sońniczany 75, 90
Stalowa Wola 166
Stanisławów 107
Starachowice 63, 82, 95, 99, 102, 165, 166
starachowski powiat 93, 95
Stara Wieś 61
staszowski powiat 361
Staszów 21, 22, 24, 25, 102, 103, 106, 163, 166,
182, 197, 232, 235, 244, 252, 253, 358, 373,
374

stopnicki powiat 24
Strzelce 22
Sucha 49
Suchedniów 96
Sulejówek 195
Suszkowola 167
Szałas 167
Szczecin 224
Szczytno 42, 175, 291
Szydłowiec 10, 12, 29, 45, 48, 49, 50, 51, 52, 53,
54, 55, 56, 57, 58, 59, 61, 64, 79, 80, 83, 118,
151, 167, 260, 275, 277, 295

Ś
Śląsk Opolski 33
Śniadka 41
Świdno 164
Świerk 206
Świętzyce 78
świętokrzyskie województwo 278

T
Tarnobrzeg 166
Toruń 187
Trablice 102, 106, 107, 108, 119, 192, 262, 273,
376
Trębowiec 95
Trójca 114
Trzcianka 68
Trzykosy 78
Tychowiec 95
Tychów 95, 96
Tychów Stary 99

U
Ursus 175, 206, 207, 210, 229, 230

W
Warka 173
Warszawa 15, 17, 33, 42, 43, 47, 53, 74, 77, 78,
80, 81, 96, 97, 114, 119, 163, 164, 168, 169,
170, 171, 172, 175, 185, 186, 188, 200, 205,
206, 210, 211, 212, 214, 220, 221, 222, 227,
229, 231, 236, 239, 240, 247, 249, 254, 256,
267, 268, 269, 270, 271, 277, 278, 280, 281,
283, 284, 285, 286, 287, 305, 330, 333, 339,
346, 347, 348, 351, 355, 357, 358, 360, 361,
362, 363, 369, 370, 380
warszawskie województwo 72
Waśniów 49
Wąchock 49, 93, 97, 278
Welehrad 61
Wielka 167
Wielki Barów 373
Wierzbica 35, 100, 103, 112, 139, 157, 344, 345,
374
Wierzbnik (obecnie dzielnica Starachowic) 63
Wilno 126, 199
Wisła, rzeka 25, 68, 162, 166
Włocławek 371
Włostów 104
Włoszczowa 165
Wola Gutowska 193

Wólka Modrzewiowa 193
wrocławskie województwo 72
Wrzos 133
Wybrzeże 139, 175

Zakopane 101, 102, 114, 115, 116
Zawichost 114
Zbrosza Duża 226, 231, 374, 375
Zemborzyn 117

Złotoryja 281
Zwoleń 167
zwoleński powiat 167

Żarnów 10, 15, 58, 61, 63, 64, 65, 67, 80, 371,
372
Żelazowice 79
Żuchów 249

INDEKS OSÓB

Aku zob. Kutkowski Arkadiusz

Adamczyk Tadeusz 177

Aksamit Jan 179

Albera Henryk 254

Ambroziewicz Jerzy 35

Andrejew Igor 244

Aniołek Józef 278, 279, 280, 283, 284, 285, 286,
291, 293, 349, 350, 353, 356, 357, 361, 364,
365, 368, 369

Baka Mirosław 12

Balon-Mroccka Tomasz 169

Bandaranaike Sirimavo 7

Baran Adam F. 14

Baranowski Władysław 164, 166, 335, 345, 353,
365

Bardon (Bardonowa) Wiesława 17, 220, 239

Baron Józef 104

Bartłomiej Apostoł, św. 74

Bartnik Czesław Stanisław 32

Bartoszcze Piotr 281

Bartoszewski Jerzy 218

Bastrzykowski Aleksander 100

Bączkowiec Franciszek 104

Bąk Zygmunt 214

Bąk-Dzierżyński Stanisław 73, 75, 79, 108

Beksiński Kazimierz 88

Bernacki Włodzimierz 72

Będziak Romuald 169

Białkowski Michał 12

Bielak Włodzimierz 47

Bielecki Zygmunt 365, 366

Biełaszkowski Mirosława 169

Bień-Orlicz Krystyna 68

Błach Zygmunt 141, 343, 365

Błachowski Paweł 17

Błaszczak Leon 281

Błażejczak Edmund 76, 77

Błażejowska Justyna 206

Bocheński Bogdan 179

Bochwic Teresa 206, 256

Boczek Leon 164, 167, 263, 345, 365

Boguszewska Zofia 258

Bojarczak Marian 345

Bolewska Ewa 282

Borkiewicz Stefan 172, 173, 174, 189, 194, 268,
342, 375

Borycki z Lenartowic 22

Borysowicz Antoni 199

Borysowicz Andrzej 199, 200, 203, 219, 220, 229,
245, 246, 267, 271, 331, 333, 334, 340, 341,
347, 365

Borysowicz Jerzy 199

Borysowicz Piotr 199

Borysowiczowie, rodzina 199

Borzym Barbara 8, 115, 116, 119, 126, 145, 331

Bożyk Izabela 107

Brożyna Jan 205, 207, 218, 227, 234, 237, 255,
258

Brzeski Stanisław 117, 127

Brzozowicz Edward 371

Brzozowiczowie, rodzina 371

Buczyński, rodzina 144

Buczyński Tadeusz 144, 191, 331, 344, 365

Bujak Grzegorz 22

Bukała Marcin 162

Bułhakow Michaił 138

Busse Krzysztof 17, 97, 101, 174, 248, 249

Byzdra Henryk 15, 264, 265, 266, 269, 379

Cegłowski Aleksander 94

Cender Janina 59

Ceranka Paweł 162

Cezary Janusz 282

Chojecki Mirosław 205, 206, 207, 212, 225, 229,
297, 305

Cholewińska Anna 282

Choma-Jusińska Małgorzata 208

Choromański Zygmunt 69

Chróścielewski Edmund 199, 200

Chrystus zob. Jezus Chrystus

Chudziński Tadeusz 261, 344, 365

Chudzio Jan 269, 271

Chwałek Jan 111, 113

Chwiecko, dr 340

Ciaputa Piotr 17

Ciążela Euzebiusz 161

Ciejka Stanisław 29

Ciepielak Magdalena 274

Ciosek Stanisław 227, 228

Cohn Ludwik 212

Cukrowski Marian 29, 200, 201

Cygan Paweł 275, 375

Czerwińska Wiktoria 127

Czerwiński Arkadiusz 225

Czubacki Janusz 254

Czubak Marek 225

Czubiński Lucjan 186, 187, 209, 258

Czuma Andrzej 224

Czuma Benedykt 224

Czuma Hubert 223, 224, 227, 228, 232, 234, 236,
238, 297, 304, 329, 330, 339, 363, 365

Czuma Łukasz 224

Ćwiek Henryk 177

Ćwiertnia Tomasz 70

- D**anowski Andrzej 247, 331
 Dąbrowska Grażyna 282
 Dąbrowska Maria 121
 Dąbrowska Stanisława 53
 Dąbrowski Bronisław 189, 195, 227, 231
 Dąbrowski Czesław 94
 Deka Mieczysław 235
 Dębiński Antoni 93
 Domagała Andrzej 161
 Domagała Edward 244
 Domański Stanisław 168
 Dominiczak Henryk 169
 Dorn Ludwik 212
 Drąg Stanisław 15, 117, 192, 201, 344, 373
 Dreja Józef 199, 244, 365
 Dreja Stanisława 209, 232
 Dubicki Włodzimierz 282
 Dubrzyński Aleksander 268, 333, 334, 347
 Dudek Antoni 39, 133, 135, 141, 169, 172, 253, 381
 Dudkiewicz Marian 29
 Dunin Mieczysław 184
 Duszyk Adam 277
 Dybowski Stefan 48
 Dyrz Rafał 130
 Dziedzic Leszek 164, 167, 345, 359, 365
 Dziubasik Zbigniew 278
 Dziurok Adam 40, 41, 46, 169
 Dźwiarek Wacław 171
- E**isler Jerzy 11, 175, 176
- F**edorowski Konrad 68, 108
 Fenicki Wiesław 169
 Fidos Jarosław 97
 Figarski Leon 98
 Fijałkowska Barbara 39
 Fijałkowski Henryk 40
 Filipiak Bożena 335
 Fochtman Bolesław 192
 Franciszek z Asyżu, św. 12
 Frankowski Jan 78
 Franusiak Józef 21
 Frazik Wojciech 41
 Frączek Dominik 17
 Fredro-Boniecki Tadeusz 169, 170
 Friszke Andrzej 172, 205, 207, 209, 210, 220, 224, 225, 231
 Fronczak Grzegorz 271
 Frydel Jolanta 282
 Furmański Franciszek 22, 23
- G**., pacjent 127
 Gahrton Per 207
 Gajek Józef Alojzy 269
 Gajek Zofia z Kotlarzów 24, 196, 244, 363
 Gałązka Waldemar 31, 93
 Gałązkiewicz Roch 265, 379
 Gańko, dr 126
- Gapys Jerzy 50
 Garbacz Roman 165
 Garbal Łukasz 210
 Garlicki Andrzej 176
 Gasztold-Señ Przemysław 205
 Gawlik Marek 227
 Gawlik Zbigniew 268, 347
 Gawroński Walenty 85
 Gąsior Anna 72
 Gedeon (Gedko), bp 93
 Gębka Tadeusz 129, 136
 Gęsiak Wojciech 273
 Gierek Edward 7, 11, 42, 161, 172, 176, 182, 195, 205, 210, 216, 221, 246, 295, 296
 Gierek Leopold 225
 Gigilewicz Edward 48
 Glomp Józef 209, 247
 Głowacki Józef 54, 55, 57, 58
 Gnoiński Antoni 29
 Goethe Johann Wolfgang von 202
 Gogacz Jan 101
 Goliński Zdzisław 27, 28, 46
 Gołda Leokadia z Kotlarzów 24, 190, 198, 244, 363
 Gołda Maciej 198, 261
 Gołębiowski Piotr 34, 35, 36, 37, 67, 69, 82, 100, 101, 111, 114, 115, 116, 118, 123, 128, 137, 139, 142, 143, 150, 157, 189, 193, 196, 197, 201, 202, 212, 213, 248, 268, 288, 336, 342, 343, 366, 373
 Gołyźniak Stanisław 29
 Gomułka Władysław 162, 281
 Gontarczyk Piotr 246
 Goryccy, rodzina 88
 Gorycka Balbina 83, 84, 85, 88
 Gorycka Władysława 77, 86
 Gościński Franciszek 189
 Górka Jan 141
 Górnicki Wiesław 227
 Górską Elżbieta 282
 Górski Edward 28
 Górski Grzegorz 93
 Grabczak Franciszek 165
 Grabowski Ignacy 104
 Graff Irena z Kundysów 126
 Grajewski Marian 227
 Grębowiec Stanisław 118
 Grochowski Leonard 53
 Grochulski Kazimierz 65
 Grochulski Krzysztof 15, 64, 65, 371
 Grochulski Zbigniew 64, 371
 Gromek Ewa 146
 Gromski Mieczysław 262, 345, 353
 Grot Krzysztof 282
 Grott Bogumił 40
 Grunwald Tadeusz 169
 Gruszczyński Tadeusz 279, 280, 285, 291, 292, 293, 349, 350, 353, 364, 365, 369
 Gryz Ryszard 40, 46, 53, 141, 172

Grzebień Ludwik 224
Grześkowiak Alicja 168
Grzędzińska Danuta 282
Grzybowski Ryszard 178
Grzywka Henryk 71
Gulbinowicz Henryk 281
Gulczuk Helena 42, 43
Gwizdała Jacek 12, 275

Hañski Witold 331, 333
Hegel Georg Wilhelm Friedrich 55
Heintsch Paweł 173
Hemperek Piotr 28
Herod Wielki 80, 109
Herzog Aleksander 255, 256
Hitler Adolf 74, 80, 109
Hołownia Seweryn 133

Idzi-Bryniarski Tadeusz 282
Iglikowski Jan 187, 237, 286
Ignatowski Hadrian Jan 249
„Ingo” zob. Przybyś Krzysztof
Iwaneczko Dariusz 162
Iwaniak Stefan 126
Iwanicki Stanisław 15, 256, 257, 258, 259, 271, 272

J-10 zob. Węglicki Jan
J.N. zob. Nowakowski Jacek
J.S. zob. Sakowicz Jarosław
Jabłoński Henryk 256
Jachimowski Henryk 174
Jachowicz Jerzy 281
Jackl Jerzy 207
Jacobi Anna 237
Jakubiak Andrzej 182, 196, 199, 365, 378
Jamrozik Tadeusz 210, 214, 354, 366
Jan Paweł II (Karol Wojtyła) 48, 102, 232, 272, 273, 288, 289, 372, 379
Janek 191
Jankowska Anna 161
Jankowski Janusz 282
Jankowski K. 227
Janus Adam 85, 171
Janus Irena 171
Janusz Tadeusz Andrzej 13, 24, 194, 274
Jańczak Jan 218
Jarocho Kazimierz 129, 202
Jarosz Dariusz 72
Jarosz Stefan 41, 42, 43, 47, 48, 58, 74, 77, 78, 81, 108, 110, 112, 142, 151
Jaroszewicz Piotr 175, 246
Jarska Natalia 205
Jaruzelski Wojciech 241
Jasiak Dominika 72
Jasiak Grzegorz 108
Jasiński Krzysztof 281
Jasiński Włodzimierz 62
Jaskólski Marian 180, 184

„Jastrząb” TW 86
Jastrzębski Andrzej 205
Jaworski Józef 214
Jaworski Paweł 207
Jedynak Tadeusz 227
Jeruzal Ryszard 164, 165, 335, 345, 365
Jerz Jacek 225, 227
Jeziński Edmund 138
Jezus Chrystus 74, 110, 295
Jędrzejczyk Adam 210, 355
Jop Franciszek 39, 106
Józek 191
Józko Marcin 252
J. Stasiek 191
J. Zygmunt 192

Kacprzak Franciszek 236
Kacprzak Radosław 119, 126
Kaczan Tadeusz 373
Kaczmarek Czesław 69, 168
Kaczmarek Maria 11
Kaczmarek Janusz 248
Kaczor Janusz 353, 366
Kaczor Józef 353, 354
Kaczor Lucjan 210, 355
Kaczorek Jerzy zob. Przybyś Krzysztof
Kaczorowa, żona Józefa 353
Kaczyński Jarosław 273
Kalbarczyk Maciej 191
Kałczuga 22
Kałuźński Zdzisław 67
Kamiński Łukasz 36, 209, 225
Kania Stanisław 161, 195, 209, 210, 215
Karnik Ryszard 227
Karpińska Elżbieta 282
Karpińska Katarzyna 145
Kasiński W. 210, 355
Kasprzycki Marcin 161
Kawalec Michalina z Kotlarzów 24, 341, 363
Kawałek Adam 164, 166, 167, 345, 365
Kawęcki Bronisław 15, 225, 227, 228, 229, 234, 235, 240, 241, 251, 252, 273, 297, 306
Kądziała Jerzy 22
Kąkol Kazimierz 208
Kielbania Marzena 349
Kitowski Zdzisław 86, 87, 90, 91
Kleczał 190
Klepaczewska Aniela 53
Klimer Beata 22
Kłubiński Marian 85
Kłopotowski Tadeusz 227
Knap, ks. 129
Knap Wojciech 198
Knyziak Zygmunt 216
Koceniak Jan 34, 37
Koczorowski Lucjan 164, 345
Kola-Treblińska Magdalena 162
Kołaczek Wincenty 218, 219
Kołodziejczyk Kazimierz 228

- Kołtunowicz Czesław 192, 373
 Komaniecka Monika 40, 41
 Komorowski Bronisław 273
 Konopka Hanna 71, 72, 76, 99, 135
 Kończak Adam 37
 Kopij Antoni 248, 254
 Kopka Bogusław 41, 168
 Kopyt Jan 29, 202
 Kordiał Grzegorz 17, 221, 239
 Korneszczyk Tadeusz 255
 Kos Edward 164, 165, 166, 345, 351, 365
 Kos Zdzisław 344, 345
 Kościański Rafał 248
 Kotkowski Stanisław 31
 Kotlarz Aniela 23
 Kotlarz Eugeniusz 15, 198, 234, 240, 242, 243, 245, 246, 272, 343, 361, 376
 Kotlarz Helena 24
 Kotlarz Leokadia zob. Gołda Leokadia
 Kotlarz Marian 24, 341, 363
 Kotlarz Michalina zob. Kawalec Michalina
 Kotlarz Roman *passim*
 Kotlarz Szczepan 23, 24, 192, 198, 209, 232, 244, 246, 251, 252, 363, 377
 Kotlarz Waleria z Czerwców 23
 Kotlarz Zofia zob. Gajek Zofia
 Kotlarzowie, rodzina 24, 149
 Kotowska Ewa 16
 Kowalczyk Stanisław 29, 137, 168
 Kowalczyk Stefan 29
 Kowalik Szczepan 13, 14, 16, 17, 25, 26, 28, 35, 67, 77, 95, 100, 112, 130, 135, 137, 139, 140, 141, 142, 150, 152, 153, 177, 178, 197, 200, 201, 213, 224, 238, 247, 248, 259, 263, 267, 272, 274, 275, 277, 278, 282, 290, 304, 364
 Kowalski Henryk 282
 Kowalski Jan 26
 Kowalski Piotr 261
 Kowalski Sergiusz 212
 Kozakiewicz Piotr 232, 248, 253
 Koziński Jan 49
 Koziół Stanisław 253
 Kozłowska, dr 144
 Kozłowski Tomasz 254
 Krajewski Kazimierz 163
 Krakowski Piotr 277, 278, 364
 Krawczyk Michał 101
 Krawiec Zdzisław 236
 Krąpiec Anna 146
 Krotkiewski Andrzej 218
 Królikowski Janusz 72
 Krupski Janusz 281
 Krupski Mikołaj 282
 Kruszyńska Halina 253
 Kruszyński Jerzy 253
 Kruszyński Marcin 17
 Krycia Maria 53
 Krzemiński Ireneusz 252
 Krzysztofik Marcin 176, 248, 254, 335, 337, 351, 354, 359
 Krzysztofiński Mariusz 41
 Krzysztoporski Adam 209, 211, 282, 365, 366
 Krzywkowski Zdzisław 64, 371
 Kubisz Ryszard 169, 170, 282
 Kufel Jakub 12
 Kukielka Marian 29
 Kukołowicz Romuald 228, 230
 Kumor Bolesław 21
 Kundys Irena, zob. Graff Irena z Kundysów
 Kunegunda, pacjentka 127
 Kupisz Dariusz 118
 Kuroń Jacek 208, 213, 216, 220, 221, 239, 264, 339
 Kutkowska Joanna 17
 Kutkowski Arkadiusz, aku 14, 16, 17, 25, 26, 28, 95, 100, 130, 135, 137, 139, 140, 141, 153, 161, 176, 177, 178, 197, 200, 201, 210, 221, 224, 238, 247, 248, 253, 254, 259, 263, 267, 269, 272, 273, 274, 275, 282, 290, 296, 299, 301, 307, 335, 337, 351, 354, 359
 Kutkowski Jerzy 14, 25, 26, 28, 95, 100, 130, 135, 137, 139, 140, 141, 150, 177, 178, 197, 200, 201, 224, 238, 247, 248, 259, 263, 267, 272, 274, 275, 282, 290, 304, 306, 307, 308
 Kutkowski Piotr 274, 280
 Kwiatkowska Marianna 345, 365
 Kwiatkowski Janek 192
 Kwiatkowski Kazimierz 53
 Kwiatkowski Tadeusz 119
 Kwiatkowski Tadeusz, płk 209
 Kwiatkowski Zygmunt 192
 Kwiecień Ryszard 178
L
 Lachowski Eugeniusz 214
 Łaska Justyna 130
 Lasocki Wojciech 225
 Lasota Antoni 29
 Lasota Marek 169, 170, 171, 292
 Lech Jan 81, 82
 Legięć Stanisław 29
 Leśkiewicz Rafał 248
 Lewiński Jerzy 209, 374
 Linosz Ryszard 282
 Lipiński Edward 208
 Lipiński Henryk 42
 Lipka, płk dr 187
 Lipski Jan Józef 201, 207, 208, 216, 220, 221, 269
 Lityński Jan 237
 Lorek Jan Kanty 28, 33, 34, 35, 36, 37, 39, 45, 48, 49, 56, 57, 58, 63, 68, 69, 73, 79, 80, 81, 82, 93, 94, 99, 100, 101, 102, 104, 106, 107, 108, 110, 111, 140, 150
 Lorenc Aleksandra 198, 262
 Lorenc Andrzej 210, 214, 282, 355, 365, 366, 368

Lorentz Stanisław 97
Lutkowski Tadeusz 10, 14, 103, 118, 125, 127,
128, 173, 182, 184, 192, 193, 197, 198, 209,
221, 242, 304, 341, 344, 363, 365, 373, 375

Łabęcki Jan 234

Łabuszewski Tomasz 163

Łakomiec Zygmunt 167

Łatka Rafał 172, 232

Łukasik Andrzej 107, 109, 120, 121, 136

Łukawski Jakub 23

Łuszkiewicz Grażyna 161

M. 142, 143

Maciąg Henryk 133

Maciejewski Wojciech 124, 274

Maciejowski Jerzy 282

Macierewicz Antoni 212

Maćkowski Roman 171, 202, 226, 268, 342

Madoń-Mitzner Katarzyna 274

Magott Brunon 27, 28

Maj Elżbieta 119

Maj Eugeniusz 133, 190, 191

Maj Jerzy 248

Maj Józef 261

Maj Sławomir 21, 22, 23

Majchrzak Grzegorz 36, 41

Majchrzyk Adam Zbigniew 193

Majchrzyk Zbigniew 193, 373

Majczak Franciszek 22

Majkowska Matylda 83, 84, 85

Makarewicz Stanisław 35

Makowska B. 269

Makowski, prokurator 257

Makuch Malachiasz 249

Malecha Józef 168

Małaczek Marian 180

Mandziuk Józef 37

Maniewska Katarzyna 172

Marciniak Kazimierz 133, 148

Marcinkiewicz Edmund 232

Marcinkiewicz Marta 224

Marecki Józef 41

Marek Łucja 28

Markowski Mieczysław B. 50

Marmaggi Francesco 33

Martyniuk Andrzej 283

Materkowski Leon 29

Materkowski Zygmunt 84, 85

Materski Edward 248, 249, 250, 251, 258, 260,
273, 274, 288, 289, 307, 374, 380, 381

Matusak Piotr 88, 91

Mazanek Henryk 49

Mazela Jan 133, 140

Mazowiecki Tadeusz 253

Mazur Marian 218

Mazurkiewicz Anna 71

Mechowski Marian 164, 167, 168, 203, 269, 335,
345, 346, 352, 353, 356, 359, 365

Meducka Marta 22

Merker Aleksander 132, 231

Metzger Renata 116, 280

Mezglewski Artur 26

Michalczak Józef 108

Michalska Ilona 11

Michalski Andrzej 282, 284, 356, 365, 366, 368

Michalski Krzysztof 232

Michnik Adam 206, 216, 220

Mickiewicz Adam 55

Mielnik Sławomir 48

Miernik Grzegorz 52, 53, 54

Migut Bogusław 67

Mikliński Waldemar 239

Mikos Józef 228

Milewski Mirosław 256

Miller Leszek 256

Misztal-Chorobińska A. 174

Misztal Edward 282

Misztal Henryk 131

Mizerski Wiesław 179, 225, 228, 229, 241, 253,
268, 269, 273

Młodożeniec Wincenty, TW „Ul”, „Wąkop” 46, 94,
98

Młynarczyk Zbigniew 15, 186, 187, 188, 263,
286, 296, 336, 346

Mnich Stanisław 136

Molga Jan 129

Morawski Stanisław 36

Morgan David 119, 176, 225

Mosek Wiesław 212

Mozgawa Marian 163, 164, 166, 179, 200, 203,
210, 211, 216, 217, 266, 283, 285, 286, 287,
288, 298, 335, 336, 337, 345, 346, 351, 354,
359, 360, 361, 362, 365, 366, 368, 369

Mrowiński Henryk 169

Musialik Wanda 224

Musiał Filip 169

Muszyński, por. 218

Mysiek Stanisław 83, 84, 88, 91

Myszor Jerzy 14, 106, 224

Naborowska Barbara 253

Naborowski Marian 253

Naimski Piotr 206, 212

Nawrocki Zbigniew 72

Niedziela Stefan 247, 281, 283

Niewczas Jan 100

Niewczas Marianna 100

Noszczak Bartłomiej 41, 45

Nowak Stanisław 51

Nowakowski Jacek 277, 278, 279, 280, 284, 285,
291, 292, 349, 350, 354, 364, 365, 369

Nowakowski Ryszard 46, 49, 61, 68, 94, 96, 117,
118, 193

Nowakowski Stanisław 237, 255

Nowicki Jan 210, 355

Nowiczewski Stanisław 262, 345

Nurowski Henryk Wojciech 161

Nyczą Stanisław 174

- Ochnia** Przemysław 12, 14
 Oettingen Urszula 21
 Ofiara Tadeusz 136, 193, 262, 343, 373
 Okraj Jerzy 230
 Ołaszek Jan 205
 Oleś Krzysztof 16, 259, 260, 263, 264, 269, 272, 274, 289, 333, 334, 335, 339, 348, 353, 362
 Olszewski Daniel 97
 Olszewski Jan 227
 Orlicz Maria Kinga 68
 Orzechowska Elżbieta 13, 17, 107, 277
 Ostapiński Stefan 248
 Ostrowska Teresa 114
 Ostrowski, naczelnik gminy 262
 Ośko Stanisław 141, 161
 Otłowski Kazimierz 236
- Pacholec** Czesława 53
 Pachucy Henryk 29
 Paciura Henryk 197, 343, 374
 Paczkowski Andrzej 39, 210
 Pająk Jerzy Z. 161
 Palimąka Teodor 161
 Palmowski Aleksander 171, 172
 Pan F. 280
 Pasek Stefan 341, 365
 Pasierbek Wit 72
 Pastuszka Józef 32
 Pastuszka Stefan Józef 22
 Pawlak Beata 116, 280
 Pawlak Zacheusz 115, 116, 280
 Pawlicka Katarzyna 172
 Pawlik Danuta 15, 16, 17, 248
 Pawłowicz Jacek 162, 176
 Persak Krzysztof 39, 225
 Peterman Radosław 254, 255
 Petrykowska Zofia 83, 84, 85
 Pęcherski Mieczysław 99
 Piasecki Roman 255
 Piątek, dr 144
 Piątkowski Sebastian 161
 Piekarska Anna 14
 Piekarska Anna K. 169
 Piekarski Stanisław 49
 Piesiewicz Zbigniew 228
 Pietrzak Urszula 161
 Pietrzyk Jerzy 148
 Pietrzyk Stanisław 77, 83, 85, 86
 Piętowska Henryka 53
 Piotrowski Grzegorz 169, 170
 Piotrowski Marian 144, 194, 196, 200, 331, 340, 341, 344, 365
 Piotrowski Paweł 41, 161, 162, 352, 353
 Pius XI (Ambrogio Damiano Achille Ratti) 35
 Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli) 37
 Piwarski Kazimierz 293
 Pleskot Patryk 296
 Pliniusz Starszy 80
- Plocker Leon 114
 Płatek Zenon 169, 170, 189, 296
 Podgajniak Genowefa 174
 Podkowiński Zdzisław 225, 227
 Poggi Luigi 170
 Polak Wojciech 12
 Poniewierski Edward 273, 288
 Popiel, gospodarz 107
 Popiel Henryk 343
 Popiełuszko Jerzy 12, 169, 248, 249, 272, 274, 296, 297
 Prawda Dorota 11
 Pręga Julian 84, 86
 Prokopiak Janusz 164, 202, 226, 235, 283, 286, 360
 Przeniosło Marek 52
 Przybyś Krzysztof, TW Jerzy Kaczorek, „Ingo” 198
 Pstrowski Wincenty 181
 Ptaszyński Stanisław 133, 134
 „P-X” TW 71, 86, 87, 88, 89, 103
 Pyjas Stanisław 221, 366
 Pyrz Stanisław 251
 Pyzara Tomasz 277, 278, 364
- Rafalski** Leon 100
 Rafalski Stanisław, TW „Waldemar” 100, 101, 124
 Raina Peter 195, 196
 Rajczakówna z Sielca 22
 Rakowski Mieczysław 227, 228, 256
 Raszeja Stefan 199, 200
 Rażny Jarosław 130
 Rdzanek Adam 133, 136
 Rejczak Jan 15, 173, 174, 235, 241, 251, 252, 257, 258, 268, 271, 273, 278, 282, 297, 380
 Resiak Jerzy 29
 Reymond Jerzy 119, 126
 Rębacz Mariusz 282, 285, 287, 351, 357, 363, 370
 Rogalski Mirosław 248
 Rojewski Kazimierz 216, 217, 218, 223, 224, 233, 236, 239, 365
 Rokiciński Czesław 141
 Rokicki Paweł 14
 Rokita Jan Maria 168, 169
 Romanowski Andrzej 45
 Romaszewska Stefania 59
 Romaszewska Teresa 59, 184, 275
 Romaszewska Zofia 234
 Romaszewski Zbigniew 225, 227, 234, 237, 380
 Rostworowski Emanuel 34, 114
 Roszkowska Teresa z Millaków 371
 Rozum Zdzisław 228
 Rozwadowski Waldemar 125
 Rozynkowski Waldemar 12
 Rudolf Tadeusz 40
 Rudzińska Agnieszka 14
 Rulewski Jan 235
 Rusek Małgorzata 291
 Rybski Kazimierz 178, 179, 234, 365
 „Rypa” zob. Rypiński Władysław

- Rypiński Bogdan 163, 282
 Rypiński Jan 164
 Rypiński Ryszard 162, 163, 164, 168, 170, 181, 200, 263, 264, 266, 282, 285, 286, 287, 298, 335, 337, 345, 346, 352, 353, 354, 358, 359, 365, 366, 368, 369
 Rypiński Władysław, „Rypa” 162
 Rysio, ksiądz 178
 Ryszewska Wanda 177
 Ryx Marian 48, 62
 Rzepka Jan 101, 124
 Rzeźnik Piotr 344
- S**
 Sała Wacław 164
 Sadłowski Czesław 215, 226, 231, 354, 374
 Sado Grzegorz 168
 Sakowicz Jarosław 13, 77, 142, 277, 278, 282, 364
 Sałata Andrzej 274, 280, 282
 Samitowski Tadeusz 226, 235
 „San” TW 96
 Sarna Henryk 107
 Sasanka Paweł 14, 17, 176, 180, 182, 205, 234, 255
 Schabowski Stanisław 53
 Schletz Alfons 34
 Schönthaler Maria 250, 251, 289
 Sekulski Jerzy 119
 Seniuk Alfred 248
 Sentkiewicz Władysław 162, 164, 266, 285, 286, 335, 336, 345, 346, 359, 361, 365
 Seweryn Stanisław 127
 Siczek, dr 144
 Siczek Stefan 35
 Sidor Adam 282
 Sidoruk Franciszek 42
 Sikorski Stanisław, „Jęk”, „Borowik” 117, 118, 123, 193, 196, 197, 198, 201, 373, 374
 Siniarska Anna 53
 Sitek Czesław 218, 219, 365, 366
 Sitnik Aleksander Krzysztof 101, 249
 Skalniak Sergiusz Ludwik 249, 289
 Skarga Piotr 12, 273
 Skokowski Ryszard 282
 Skowron Edward 211, 212, 282, 283, 354, 365, 366, 369
 Skowron Michał 72, 103, 104, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 114, 116, 120, 121, 122, 123, 133, 153, 374
 Skórkiewicz Wiesława 255
 Skórski Jan 111
 Skórzyński Jan 14, 206, 208, 210, 213, 220, 237
 Skrok Jerzy 16, 236, 237, 239, 240, 242, 244, 245, 247, 274, 329, 332, 376
 Skrok Ludwik 29
 Skrzypek Wiesław 164, 165, 221, 345
 Skurski Stanisław 50
 Słodkowski Grzegorz 94
 Słotwiński Maciej 225
 Smak Piotr 371
 Smalc Henryk 42
 Smardzewski Waldemar 15, 16, 256, 258, 259
 Smoliński Zenon 212
 Sobieraj Andrzej 225, 227, 236
 Soból Ewa 225, 253
 Socha Jan 282, 355, 365, 366
 Sotkiewicz Antoni Ksawery 93
 Sowiński Paweł 14, 206, 225
 Spałek Robert 176
 Stachowska Zofia 53
 Stachura Bogusław 209, 211, 365, 366
 Stachurski Jacek (Jacenty) 171
 Stalin Józef 45
 Stanaszek Bogdan 14, 17, 21, 31, 34, 35, 40, 41, 42, 45, 46, 49, 50, 61, 63, 67, 68, 69, 71, 72, 77, 79, 93, 94, 96, 97, 106, 107, 108, 109, 111, 117, 118, 126, 136, 139, 140, 193
 Stancel Krystyna 179, 190, 209, 232, 233, 243, 245, 262, 332, 342, 344, 363, 364, 365, 377
 Stancel Stanisław 190, 191, 232, 341, 342, 343, 365
 Stańczyk Regina 347
 Staromłyński Wojciech 121, 122
 Starzyński Zygmunt 199
 Stawinoga Władysław 104
 Stefaniak Marcin 224
 Steinsbergowa Aniela 205
 Stępień Alfred 196
 Stępień Anna 181, 196, 344
 Stępień Barbara 257, 271
 Stępień Edward 48, 52
 Stępień Jan 71
 Stępień Marian 29
 Stępień Roman 212
 Stępień Sławomir 176
 Stępień Urszula 97
 Stobbe Jan 53, 57
 Stochaj Stefan 216
 Stola Dariusz 39
 Stopnicka Janina 179, 188, 197, 246, 341, 365
 Stradowski Roman 23
 Straszewski Konrad 168, 170, 189, 296
 Strasz Małgorzata 14, 206
 Struzik Stanisława 345
 Strzelczyński Eugeniusz 87, 91
 Strzembosz Tomasz 11
 Studziński Bogumił 206
 Styczeń Mieczysława 164, 165, 266, 335, 345, 365
 Suchowolec Stanisław 281, 283
 Suligowski Józef 61, 63
 Sułowski Jan 261
 Suszek Zofia 365
 Swat, urzędniczka 55
 Sychowicz Krzysztof 72
 Szafranek Jerzy 145, 146, 147, 220
 Szafranek Krystyna 145, 146, 219, 229, 261, 331, 340, 365
 Szarek Jarosław 169

- Szczepaniak Jan 72
 Szczepański Jerzy 21
 Szczepański Robert 169
 Szczepkowska Joanna 253
 Szczygieł Tadeusz 215, 254, 264, 266, 282, 285, 286, 298, 335, 336, 345, 346, 352, 359, 361, 365, 366, 368
 Szeliga Andrzej 278, 280, 349, 350
 Szemraj Roman 45
 Szewczyk Antoni 96, 97
 Sz. Tadeusz (Tadek) 144
 Sztylek Jan 254
 Szujaska Lubow 224
 Szumidłowski Henryk 29
 Szumilewicz 335
 Szumił Helena Irena 37
 Szumowski Jerzy 212, 215, 355, 365, 366
 Szumski Jakub 246
 Szwagrzyk Krzysztof 41
 Szymanowicz Maria 111
 Szymański Antoni 59
 Szymański Bolesław 165
 Szymczak Adam 127
 Szymczyk Jan 182
 Szymczyk Zdzisław 64, 371
 Szymowski Leszek 258
- Ś**ledź Kazimierz 215, 354, 355, 365, 366, 368
 Ślusarczyk Walenty 95, 96, 97, 100, 101, 102
 Śmietanka-Kruszelnicki Ryszard 41
 Śpiewak Ruta 252
 Świątek Maciej 99
 Świrski Roman 172
 Świtka Tomasz 149, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 191, 221, 252, 297, 301, 302, 303, 304, 306
 Świtkowa 127
- T**acyt, właśc. Publius Cornelius Tacitus 80
 Talarek Kazimierz 72
 Tanana Małgorzata 253
 Tarka Elżbieta 16, 255, 258, 260
 Tarnowski Tadeusz 237
 Telus Bolesław 48, 58
 Thorwald Jürgen 147
 Tokarczuk Ignacy 195, 232
 Tomasik Henryk 295
 Tomasik Paweł 169
 Tosiowie, rodzina 88, 91
 Toś Jan 91
 Toś Marian 91
 Tracewski Czesław 126, 144, 147, 148, 219, 229, 247, 330, 331, 365
 Trąba Mariusz 28
 Trela Czesław 86, 87, 91
 Treter Michał 165
 Turbak Franciszek 77, 85, 86, 90, 91
 Turbiarz Feliks 46
 Turczynowski Jan Tadeusz 163, 164, 165, 170, 171, 211, 214, 215, 221, 222, 282, 284, 285, 293, 298, 335, 345, 351, 361, 362, 365, 366, 367, 368
 Turgo Stefan 214
 Turlejski Piotr 227
 Tusiński Piotr A. 161, 176
 Twardowska Julita 273
 Tylec Piotr 46, 49, 61, 68, 72, 96, 193
 Tylus Stanisław 47
 Tymosiewicz Bartosz 282
- U**kleja Ewa 11
 „Ul” TW zob. Młodożeniec Wincenty
 Urban Jerzy 227
 Urbańska Jadwiga 258, 333, 334
 Urbański Stanisław 217
- W**achowicz Franciszek 40, 42
 Waciński Ireneusz 265, 379
 Wajda Andrzej 12
 Walczak Ryszard 260
 Walczyński Henryk 248
 Waldek, dr 144
 „Waldemar” TW zob. Rafalski Stanisław
 Walentynowicz Anna 234
 Walewander Edward 17, 32, 53
 Walibogowski Artur 228
 Waligóra Grzegorz 209, 225
 Walusiński Marek 83
 Wałęsa Lech 227, 234, 235, 273
 Wancerz Jan 63
 Warso Albert 14, 35, 67, 213, 288
 Ważniewski Włodzimierz 72
 Ważyńska Dorota 11
 Wąchocka Urszula 252
 „Wąkop” TW zob. Młodożeniec Wincenty
 Wdowski Józef 365
 Węgienko Antoni 100
 Węglarski Józef 53
 Węgliński Jan, TW „J-10” 48, 49, 50, 51, 52, 54, 56, 57, 58, 59, 116, 118, 121, 151
 Wiącek Jan 67, 68, 69, 70, 71, 83, 84, 87, 88
 Wiącek Józef 68
 Wiącek Stanisław 68
 „Wicherski” TW 52
 Wieczorek Zbigniew 277
 Wierzbicki Eligiusz 164, 166, 345
 Wierzbicki Marek 11, 223, 225, 234
 Wierzbicki, radca 81
 Wijaczka Jacek 52, 161
 Wilanowski Cyprian 169
 Wilk Stefan 29
 Wilk Wiesław 111
 Wink Bartłomiej 136
 Wiraszka Robert 119, 126
 Wiśniewski Jan 21, 22, 96, 97
 Wiśniewski Ludwik 208
 Witek 188
 Witkowski Andrzej 169
 Witkowski Stefan 119

Witosławowa K. 134
 Wojciechowski Lucjan 69, 125, 200, 208, 209, 374
 Wojewódzki Bogusław 231
 Wojtaśkiewicz Stanisław 23
 Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
 Wojtyś Andrzej 285, 358, 362
 Wołczański Józef 199
 Wołczyński Andrzej 95
 Wołoszyn Edward 212, 213
 Woś Mieczysław 42
 Woyna Czesław 22
 Woźniak Hubert 162
 Wójcicki Ryszard 163
 Wójcik, kierowca MO 361
 Wójcik Jan 24
 Wójcik Józef 36, 37
 Wójcik Piotr Paweł 179
 Wójcik Walenty 31, 37, 56, 69, 110, 111, 112, 114,
 137, 142, 150, 174, 194, 195, 200, 201, 232,
 233, 241, 263, 337, 361, 369, 377
 Wójcik Zbigniew K. 72
 Wójtowicz Anna 53
 Wójtowicz Stanisław 29
 Wrzeszcz Maria 67, 274
 Wydra Tadeusz 174
 Wyszyński Stefan 35, 36, 45, 46, 47, 68, 69, 115,
 140, 150, 168, 178, 195, 196, 209, 212, 213,
 214, 215, 366, 372

Zagórski Wiktor 260
 Zając Ewa 130
 Zając Wojciech 72
 Zamaria Piotr 119, 126

 Zamiatała Dominik 224
 Zapart Andrzej 34
 Zarajczyk Aleksander 40
 Zaremba Marcin 209, 210
 Zarebski Bogusław 200, 273, 274, 335, 345
 Zawadka Katarzyna 40
 Ząbecki Tadeusz 234
 Zdąbłasz Władysław 61, 62, 63, 64, 65
 „Zenek” zob. Aniołek Józef
 Zieja Jan 211, 212, 213, 214, 215, 355, 366
 Zielińska Kazimiera 191, 343
 Zieliński Stanisław 225
 Zieliński Zygmunt 34
 Ziemiński Wojciech 9, 207, 208, 209, 231, 232,
 233, 234, 243, 247, 248, 249, 273, 289, 297,
 305, 374
 Ziętański Tadeusz 42
 Zimałek Marian 35
 Zubelewicz Michał 228
 Zwolski Czesław Tadeusz 119
 Zych Sylwester 281
 Zymiak Zdzisław 232, 233

Żabiński Tadeusz 54, 291, 345
 Żak Piotr 274
 Żaryn Jan 45, 133
 Żebrowska Marianna 143, 183, 345
 Żeromski Stefan 22
 Żgutowicz Antoni 75, 78, 83, 84, 85, 86, 88
 Żórawicz Jan 259
 Żuchnicki Józef 164, 345, 359, 365
 Żurek Jacek 41, 45, 106, 168

DOKUMENTY

Nr 1702/34.

JOANNES CANTIUS
LOREK
DEI MISERATIONE ET S. SEDIS APOSTOLICAE GRATIA
EPISCOPUS SANDOMIRIENSIS

Universis et singulis praesentes litteras, manu nostra subscriptas et sigillo proprio munitas, visuris et lecturis notum facimus, quia Nos, divina ope adiuti, anno Domini millesimo nongentesimo quinguesimo quarto die nempe 30 mensis mai inter Missarum sollemnia in ecclesia Cathedrali Sandomiriae iuxta ritum S. Romanae Ecclesiae dilectum Nobis in Christo Romanum Kotlare seminarii Sandomiriensis alumnum, per examen idoneum et habilem repertum ad 3. ordinem presbyteratus servatis omnibus iuris praecriptis, rite promovimus et ordinavimus, sicque a Nobis promotum et ordinatum atque in ordinatorum libro descriptum testamur.



Datum Sandomiriae die 30 mai anno 1954.

Cancellarius

Swanowski

Joannes Lorek

Dokument potwierdzający święcenia kapłańskie, 30 V 1954 r. (ADS, ApRK)



POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

ŚLUBOWANIE

(Imię, nazwisko, piastowane stanowisko) *Ks. Kotlarz*
Roman Wikariusz Parafii Rzym-Kat.
w Szydłowiecu

Ślubuję uroczyście wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Jej Rządowi. Przyrzekam, że uczynię wszystko dla rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz dla umocnienia Jej siły i bezpieczeństwa. Zgodnie ze swym obowiązkiem obywatelskim w swej działalności duszpasterskiej będę nawoływał wiernych do poszanowania prawa i władzy państwowej, do wzmożonej pracy nad odbudową gospodarki narodowej i podniesieniem dobrobytu Narodu.

Przyrzekam, że nie podejmę niczego, co mogłoby być sprzeczne z interesami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lub godzić w bezpieczeństwo i całość Jej granic. Dbając o dobro i interes Państwa będę się starał o odwrócenie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą.

Ks. Roman Kotlarz
(Podpis)

Dnia *4 listopada* 195*4* r.

Ślubowanie zostało złożone

w prezydium

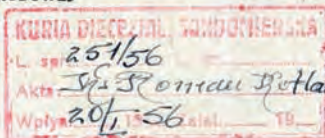
PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W KISŁCACH

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ

w Kielcach

WZ. II-2/6/56

Kielce, dnia 27 stycznia 1956 r.



Kuria Diecezjalna
w Sandomierzu

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, prosi o udzielenie ostrzeżenia Ks. Kotlarzowi Romanowi wikariuszowi parafii w Szydłowcu.

W dniu 25 grudnia 1955 r. Ks. Kotlarz podczas wygłaszanego kazania w kościele krytykował nauczycielstwo szkół państwowych za ich przekonania światopoglądowe - nazywając ich między innymi - "bałwochwalcami". Nauczycielstwo urażone poniżeniem ich godności osobistej, złożyło skargę do tut. Prezydium przeciwko Ks. Kotlarzowi. Ponadto czyn Ks. Kotlarza pozostaje w kolizji z art. 7 § 1 dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania /DZ.U.Nr. 45, poz. 334/.

W wypadku stwierdzenia dalszych wykroczeń ze strony Ks. Kotlarza, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej na zasadzie art. 6 dekretu z dnia 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych /Dz.U.Nr. 10, poz. 32/ zwróci się do Kurii o osunięcie wymienionego ze stanowiska kościelnego, względnie skieruje sprawę na drogę sądową.

Przewodniczący Prezydium

Zabiński Tadeusz

Ostrzeżenie Prezydium WRN w Kielcach w związku z kazaniem wygłoszonymi przez ks. Kotlarza w Szydłowcu, 17 I 1956 r. (ADS, ApRK)

54
KURIA DIECEZJALNA LANDOMIERSKA
L. sp. 649/56
Akt 15. Roman Kotlarz
Wpłyn 15/II 56 19...

Ks. Roman Kotlarz
wik. parafii Łęka Wiśna

Do
Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Jona Świątkowskiego
w Łodzi.

W odpowiedzi na pismo z dnia 23 stycznia 1956 r.
w sprawie korespondencji z Prezydium Wojewódzkiej Rady
Narodowej w Łodzi, wyjaśniam co następuje:

W dniu 25 grudnia 1955 roku o godz. 9⁰⁰ wygłosiłem
kazaanie do obecnych w Kościele Katolików. Treść kazania
kazaania, ani zwrotu do naukowictwa w ogóle, a
tym bardziej do komunistycznych osób z naukowictwa nie skierowałem.

Nie mogę więc zrozumieć w jaki sposób naukowictwo
zostało „urazone” i „pomieszone” w ich gadaninie osobistej.

Kazanie wygłoszone było na temat:
„Moja wiara w praktyce życia”

Ks. Roman Kotlarz
Łęka Wiśna 12 lutego 1956 r.

Źródło : inf. " P-X "
Przyjął : Kitowski Stanisław ppor.-
dnia 30.I.59r. w Sandomierzu.-

Sandomierz , dnia 30.I.59r.-

Sęciło tajne

Egz.Nr....

238 337

D o n i e s i e n i e ----- Nr. 1 / 52 -----

Ks. Kotlarz :

Dnia 7 stycznia 1959r. miało odbyć się sprawo w Radomiu
niejakiego ks. Skowrona. Wiadomość tą otrzymałem od mojej
żony, która była w Staszowie i tam jej o tym powiedział
niejaki ob. Pawlak. Powiedział przy tym, by tą wiadomość
przesłać, przekazać ks. Kotlarzowi. Żona moja kazała mi pójść
z tą wiadomością do księdza. Był to wieczór, nikogo nie było
w księdze. Dość tajemniczo to wyglądało. Mnie też o to się
rozmawiało, by tą tajemniczość zachować. Ks. Kotlarz po
otrzymaniu tej wiadomości powiedział mi skąd zna ks. Skowrona.
Był on jego wychowawcą w Seminarium. Jak mi mówił, apostoł
pracy kapłańskiej ks. Skowrona, bardzo mu się podobał. Był to
ksiądz bojowy, mówił Kotlarz. Mniej go obchodziły sprawy material
ne, sprawy pieniężne, najwięcej oddawał się pracy duchowej, pracy
moralnej, bo, mówił ks. Kotlarz, każdy z księży przejawia
jakiś programowego postępowania. Np. ks. Wiacek, jego obchodzi
najwięcej sprawy gospodarcze, sprawy pieniędzy, ja natomiast
wziąłem wódr postępowania, który mi się podobał i mi odpowiadał
od ks. Skowrona. Na jakimś tam kazaniu dość mocno zaskoczał
ks. Skowron sprawy polityczne rządu, czy czegoś w tym rodzaju
i że to został aresztowany. Pytał się czy czegoś więcej ob.
Pawlak nie mówił, odpowiedziałem, że nie. Ja państwo Pawlaków
znam, bo swego czasu kwaterowałem u jego siostry. Są to ludzie
bardzo dobrzy i godni szacunku. Ale żona pana, mówi do mnie ks.
Kotlarz, dobrze zna pana Pawlaka? odpowiedziałem, że na tyle
na moją żonę, że mógł jej zaufać i przesłać tą wiadomość.
Bo widzi pan ja sam jestem pod ostrzeżeniem władz. Za co ? to pan
wie. Ale nie wiem, czy oni są na tyle psychologami, by móc
człowieka tak głęboko rozpoznać. Bo ja mówię, co myślę, nie
znaczy to, bym nie chciał uznawać władzy, boć przecie ta czy
inna, istnieje musi. Ale ważną jest rzeczą, że i wśród kapłaństwa
są różne odłamy. Wolę być takim, który słowem buduje, niż takim
kapłanem, który pieniędzmi rozbija moralność i wiarę katolicką.
Każdy z ludzi ma swoją taktykę w postępowaniu. Ja osobiście
uważam, że nie po to zostałem kapłanem, by pieniędze zbijać, a
po to, by zdobyć zaufanie u ludzi i utwierdzić ich w wierze

katolickiej. Wie pan... nie chciałbym tu pana kasania głosić, bo wierzę, że pan jest z tych, co rzadko błagają, czym się zachwycają. Przerywam księdzu i mówię skąd taka pewność.... Niech pan nie mówi, nikt nas przecież nie alyczy. Zorganizowałem jasełka i pan wie, że choć dużo one pochłonęły czasu i trudu z mojej strony, przecież ja nie dla siebie dochód z jasełek zabieram, bo przeznaczam ten dochód na tytuł do kaplicy. Proszę sobie wyobrazić, że ci którzy zbierali pieniądze za wstęp, t. j. aktorzy, potrafiliby aż takowo brać pieniądze dla siebie. Ze sprzedanych 1500 biletów wstępu, powinno być więcej pieniędzy niż ich mam. Pewna podła strona ludzi krokw nie robi, by nie mieć z tego zysku. Pytam się, czy ksiądz naogół jest zadowolony z tej imprezy? Odpowiada mi, że tak. Takie zespoły teatralne dużo dają. Na post chcą zrobić jesełce jedną sztuką. Tytuł jej "Judasza z Iskariota". Jest to trudna sztuka, ale wydaje mi się, że się uda. I z powrotem nawiązałem do sprawy ks. Skowrona, czy pan Pawlak nie mówił o jakiej pomocy materialnej? Mówię, że nie. Mam jednak wrażenie, iż potrzeba materialna pieniędzy będzie potrzebna, choć wiem, że ks. Skowron był bardzo lubiany u parafian i wiem, że będą go bronili. W każdym razie porozumiam się z panem Pawlakiem jutro i jeżeli będzie jakaś pomoc potrzebna, to ją dam.

W parę dni później ks. Kotlarz na ulicy powiedział mi, że ks. Skowron został osądzony. Wyrok był taki: "Sześć miesięcy w zawieszeniu na dwa lata". Jednym słowem mówi mi na ucho... zamknęli mu buzię, prawda? No tak odpowiadam skwapliwie. Dlaczego tak dużo o tym piszę, chcą dać obraz, że zadanie na mnie nałożone, zdobycia zaufania, osiągnąłem. Naturalnie, że obławą na wiekriówce nie mogą siedzieć.

Ks. Wiąsek:

Przeprowadza jakiegoś mahłanę z macielniczką poekty Łopatką Marią. Zaprasza ją do wieńca, honoruje ją na każdym kroku. Owa macielniczka jest partyjną. Jest jednak mocno dwulicową i co robi, to dla kariery. Jednym słowem z diabłem przeciwko Chrystusowi i odwrotnie. Dobrze by było pociągnąć ją za język, chociaż z góry uprzedzam, to chytra sztuka.

Ks. Kotlarz sprzedaje w szkole miesięcznik, t.j. czasopismo pod tytułem "Maza święta". Cena takiego egzemplarza wynosi 2,50 zł. a ksiądz pobiera od uczni siódmej klasy trzy złote.

Dnia 26.I.59r. na lekcji religii miał ks. Kotlarz takie zdarzenie w klasie piątej:
Zawołał do siebie dwóch uczniów: Bokwę Łongina i Jareckiego. Obydwaj mieli na kłapach marynarek oznaki Z.M.P. Ksiądz się ich pyta czy wiedzą co oznacza litery na tej oznace, oni odpowiadają, że tak, jest to oznaka "Związku Młodzieży Polskiej". A ksiądz im na to, ja wam powiem; Jest to "Związek Młodzieży Prątniaków" naturalnie dał się śmiejąc i ksiądz także.

Na kazaniach nie byłem, więc nie mogę zdać o nich relacji.-

" P- X "

Z a d a n i e :

Należy w dalszym ciągu wykorzystywać momenty dogodne do pogłębiania zaufania w księdza Kotlarza. W razie możliwości przeprowadzać rozmowy na różne tematy, w toku których ustalać jego zamierzenia i plany pracy na przyszłość, jego stosunki ze społeczeństwem oraz ich charakter. Należy również wysłuchiwać wypowiedzi księży na kazaniach.

Zainteresować się bliżej masełniczką poezją pod kątem ustalenia charakteru kontaktów z Wiąckiem.

I n f o r m a c j e :

Spotkanie odbyło się zgodnie z umówionym terminem, doniesienie inf. doręczył już opracowane, w którym podaje przebieg rozmowy z księdzem Kotlarzem / fig. sprawy /.

Jak wynika z treści doniesienia, to ks. Kotlarz nie przychylnie jest ustosunkowany do władzy ludowej, stosunkiem swym wykazuje fanatyczny stosunek pod względem religijnym, co również potwierdzają inne dokumenty w sprawie. Sam się wypowiada, że jest księdzem z zamiłowania i chce wszelkimi wykonywać obowiązki duszpasterskie. Jest to typ niebezpieczny. Inf. w czasie rozmowy na spotkaniu, zawiadaczył, że podał, że ks. Kotlarz spodziewa się przeniesienia służbowego do Seminarium

Sanidmierz, dnia 2.VII.1959 r. ¹²

Sojale tajne

Egz. Nr. 1....

"Zatwierdza" *[Signature]* Wydziału III

Z-ca *[Signature]* 8.VI.59.

P L A N

=====

agenturalnych przedsięwzięć w sprawie agenturalno-
dochodzeniowej krypt. "Anonimowi fanatycy".

Streszczenie materiałów

W dniu 6.VI. 1959 r. otrzymano informacje z Posterunku M.O. w Koprzywnicy, że ob. *Egtoniewicz*.....*Antoni* kierownik szkoły podstawowej w *Koprzywnicy*.....*Kajkowska M.* *Garycka Bab.* i *Petrykowska Z.* zamieszkali w *Koprzywnicy*... - członkowie Komitetu Rodzicielskiego przy szkole w/w, otrzymali anonimowe pogróżkowe, w których autor grozi śmiercią w wypadku, jeżeli osoby te nie odwołają oszczerstwa jakie podały w donosach do władz szkolnych, pod adresem ks. *Kotlarza Romana* na podstawie których został on pozbawiony prawa nauczania religii w szkole i nakazano mu opuścić w/w teren. Na podstawie treści pisma anonimowego wynika, że autorem jego jest osoba sklerikalizowana, która zdecydowana jest walczyć w obronie rzekomo pokrzywdzonego ks. *Kotlarza Romana*.

Po uzyskaniu tych informacji przeprowadzono rozmowy z osobami, które otrzymały anonim, w wyniku, których uzyskano informację potwierdzającą w/w przypuszczenia, to jest że anonimy te zostały przedłożone w środowisku klerikalnym do którego należą takie osoby jak: *Pietruch Stan*, *Kurbak Fran.* *Kubinski Marian*, *Janusz Adam*..., *Chwabiński Walenty*... i wiele innych. Ponadto drogą operacyjną i przy pomocy miejscowego Posterunku potwierdzono przynależność tych osób do sktywu katolickiego, oraz ustalono szerszy krąg osób zfanatyzowanych w ilości 40.

Następnie sprawdzono wszystkie polania o przydział materiałów budowlanych i wszelkiego rodzaju preoby jakie były w P.G.R.N. w *Koprzywnicy* oraz odwiedzenia rodzinów pragnących aby ich dzieci poszły się religii w szkole.

g¹³

W wyniku tych sprawdzeń uzyskano około 40 prób charakterów pisma, które zostały wysłane do K.W.M.O. w Kielcach w celu dokonania identyfikacji z charakterem pisma anonimowego.

Wyniki identyfikacji dały rezultaty negatywne. Wśród prób pisma były również próby pisma grupy osób należących do aktywu katolickiego, które już wymieniono poprzednio.

Ponadto przeprowadzono rozmowy z obywatelami: *tułbakiem Fr., Pietrzykiem St., Maryką Wład., przys. Julianem* którzy twierdzą, że autorem tych anonimów mógł być ktoś z grupy osób sprzyjających kierownikowi szkoły. Wykorzystał on dogodną sytuację jaka się wytworzyła wokół k. *Altera R.* do swoich osobistych celów. Grupa ta ma w tym wypadku na uwadze kierownika szkoły ob. *Ignatiewa An.*, który ma pewne niedociągnięcia i po przez w w anonimy chce sobie wyrobić zaufanie u władz. To zdanie zostało również potwierdzone przez informatora pa. "P-I" Mając na uwadze, że grupa kleryków może sugerować swą myśl tym samym odciągnąć od siebie uwagę należy Niemniej jednak zwrócić pod uwagę i taką wersję, ponieważ ob. *Ignatiewa Antoni* mimo, że jest kierownikiem szkoły jest zdolny do stosowania intryg.

Na podstawie powyższego dążyć do ustalenia obiektywnej prawdy w planie operacyjnym - przedsięwzięć, w którym należy zwrócić pod uwagę obie wersje to jest, że autor anonimów może się wywodzić z pośród otoczenia kierownika szkoły lub miejscowego aktywu katolickiego.

W związku z tym w celu ustalenia autora anonimów planuje się następujące przedsięwzięcia operacyjne:

- 1/ Z pośród grupy aktywistów katolickich z terenu *Ko. przys. Koprzywnicy* wytypować kandydata do werbunku, względnie przeprowadzić kilka rozmów z ob. *Gawronskim W.* pod kątem ponownego pozyskania go do współpracy, gdyż był na łączności b.U.R.P. Wrazie wyrażenia przez niego zgody dążyć do ustalenia autora anonimów.

Wykona : Welusiński Marek ppor.
do dnia 30. VII. 1959 r.

Plan agenturalnych przedsięwzięć w sprawie „Anonimowi fanatycy” dotyczącej donosów pojawiających się w Koprzywnicy w związku ze sprawą ks. Kotlarza, 2 VII 1959 r., s. 2 (AIPN Ki, 015/480)

- 2/ Wykorzystać również posiadaną sieć to jest inf.ps"P-X" który ma dotarcie do w/w środowiska w tym celu
+ wypracować odpowiednie zadania zmierzające do ustalenia autorów anonimów.

Wykona :Kitowski Zdzisław ppor.
do dnia 30.IX.1959 r.

- 3/ Ponadto wykorzystać posiadane kontakty poufne z terenem K.P.P. z y.w.m. i wejść w kontakt z komendantem miejscowego Posterunku, by również przy ich pomocy dążyć do ustalenia autora anonimu.

Wykona :Walusiński Marek ppor.
do dnia 30.IX. 1959 r.

- 4/ Wszelkie podania jakie wpłynęły do G.S. w K.P.P. z y.w.m. zidentyfikować z charakterem pisma anonimowego.

Wykona :Walusiński Marek ppor.
do dnia 30.VII. 1959 r.

- 5/ Po ustaleniu kręgu podejrzanych osób starać się o odebranie ich rękopisów i przesłać do K.W.K.O. w celu identyfikacji.

Wykona: Walusiński Marek ppor.
do dnia 30.IX. 1959 r.

- 6/ Po wykonaniu w/w punktów w zależności od uzyskanych materiałów i wyników ekspertyz określić dalszy plan operacyjnych przedsięwzięć zmierzających do definitywnego zakończenia sprawy.

Główny 2. egz.

Opr. Kitowski Zdz. ppor.--
Wyk. Sotyk B. Nr. ks.
257/14.--

Pracownik :
St. Of. O-4. St. Of. Bezpiecz.
Sandomierza
/-/ Kitowski Zdzisław ppor.--

Balbina Gorychka
 ul. Samokomierska
 w Koprzywnicy
 proszę oddać do ręk.
 Kapeta Paster

Balbina Gorychka
 Przysłała z Goryczan i chami
 smietnia w Koprzywnicy Ksiedze
 sprzedac swinio wolal sie brod ci
 ozy wyprze smietnik w twoim
 mieszkaniu a ty sie zajmiesz
 Ksiedze sprawomizelby cie
 najtyle smierc cioneta zato
 co ty chciak sprzedal
 Ksiedze niech nie co ci wien
 to oloszu mato nowo swego
 mieso tylko oie zgotow chodzie
 pamietaj jezeli nie pojediesz
 i nie usprawiedliwisz Ksiedze
 slak cie trafie przed niedziela
 granaty na nos so gotowe
 jak cie nie zabije to cie porani
 ale ofiaro podniez niewinnego
 Ksiedze w on Bogu dusze wien

Jeden z anonimów, którymi zajmowali się funkcjonariusze SB w sprawie „Anonimowi fanatycy”
 (AIPN Ki, 015/480)

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ RASY
W KIELCACH

Wz.I-2/18/59

Kielce, dnia 20 maja 1959r.

91

KURIA DIECEZJALNA SANDOMIERSKA

2287/59

X. Kotlarz Roman

22/V.59.

Ks. Biskup Jan Lorek

Ordynariusz Diecezji Sandomierskiej

w Sandomierzu

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej działając na zasadzie art.7 dekretu z dnia 31 grudnia 1956r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych /Dz.U.Nr.1 z 1957r.poz.6/ zwraca się do Księdza Biskupa o bezzwłoczne odwołanie ks. Romana Kotlarza ze stanowiska wikariusza parafii w Koprzywnicy, powiatu sandomierskiego.

Na skutek szkodliwej działalności ks. Romana Kotlarza w Szydłowcu, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach pismem swoim Nr.Wz.II-2/6/56, z dnia 17 stycznia 1956r. skierowanym do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu zwróciło się o wydanie ks. Romanowi Kotlarzowi stosownych zarządzeń i zapowiedź działu, że jeżeli działalność jego nie ulegnie poprawie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zwróci się o odwołanie ze stanowiska kościelnego. W ostatnim czasie na terenie parafii Koprzywnica ze strony ks. Romana Kotlarza stwierdzono szereg szkodliwych wystąpień, które wytwarzają niepokój wśród miejscowej ludności i doprowadzają do skłócenia, kształtują opinię jakoby kierownictwo szkoły w Koprzywnicy i Inspektorat Oświaty P.P.R.N. w Sandomierzu prowadziły walkę z religią oraz wypowiadały różne złośliwe dygresje pod adresem obecnego ustroju i władz państwowych. Dowodem tego są ogłoszone przez niego kazania w dniu 24 i 31 sierpnia 1958r., w dniu 4 i 6 stycznia 1959r., wypowiedź do dzieci klasy V w dniu 26.I.1959r. - na okoliczność organizacji młodzieżowej, wypowiedź do zebranych ojców i matek w zachrystii w dniu 10 maja 1959 i inne.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej biorąc pod uwagę dotychczasową szkodliwą działalność ks. Romana Kotlarza zawiadamia, że jest przeciwnie dalszego kierowania ks. Kotlarza w środowisko miejskie, podmiejskie lub do osady. Może natomiast pełnić stanowisko wikariusza parafii wiejskiej - jeżeli Ks. Biskup uzna, że nie będzie tam prowadził szkodliwej działalności dla Państwa.

Od niniejszego przysługuje prawo wniesienia odwołania do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie w ciągu 14 dni - za pośrednictwem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach

I-ta Przewodniczącego Prezydium

Mgr St. Loh-Dziękowski

Do Urzędu
do Sprawy Wyznani
Warszawa.

2

Niniejszym podpisani mieszkańcy wsi Błonie, parafii
Koprzywnica, Dyceji Sandomierskiej, oświadczamy, że
wielkie ramy i oszczędność cyfrowe nalis. Roman
Kotłana, prefekta szkół podstawowych w naszej parafii,
szkołą w miejscowości. Pochodzą one od Indii, który
zawrogo nastawieni do Kościoła katolickiego, i gotowi są
każdego rodzaju prześladować. My katolicy stwierdzamy,
że nie stykaliśmy nigdy z nimi. Roman Kotłan na karam
mógł coś tego przeciw obecnej sytuacji naszego Państwa.
Nie mógł nigdy być mianem Angli na miejscach, gdzie
jeżeli jest, lecz jako dobry syn Boga, który chce
głównie ramy prawdy Bożej, i walczyć z tą plagą przyni-
stów i bulgariów. Pracował dla dobra i rozciągał Boga
chociaż Indii do miłości Boga, do postępowania i poro-
nowania w duchu Pokoju Indów. Ktoś całe miasto
został porażony przez naszą religię w naszej szkole.
Najbardziej prosimy i domagamy się o przywrócenie praw
naszej religii w szkole dla ks. Romana Kotłana.

W imię w przyszłe ratowanie naszej wiary.

Błonie 6 VI / 1959 r.

Obzewski Jan
Obzevska Maria
Józefiak Kopra
Józefiak Jan

Misiak Józef
Misiak Jan

3 Świdak Jan
 Świdak Matylda
 Świdak Stanisław
 Świdak Maria
 Florentyna Józefowicz
 Marcei Józefowicz
 Bożek Jan
 Bożek Maria
 Kucha Józef
 Kucha Maria
 Miłkiewicz Julia
 Miłkiewicz Tomasz
 Siemionowa H.
 Siemionowa Anna
 Kozłowska Jadwiga
 Kozłowski Z.
 Świątek Józef
 Świątek Antoni
 Bida Zofia
 Bida Jan
 Fornal Stanisław
 Fornal Zofia
 Wlk Władysław
 Wlk Franciszka
 Gajewski Wincenty
 Gajewski Józef

Świdak Józef
 Świdak Jan
 Świdak Helena
 Bokwa Maria
 Bokwa Jan
 Bokwa Józef
 Głomiszewska Bokwa
 Osuch Piotr
 Osuch Regina
 Prus Józef
 Prus Danuta
 Prus Władysław
 Prus Władysław
 Prus Jan
 Prus Antonina
 Prus Piotr
 Prus Florentyna
 Prus Maria
 Osuchowski Marian
 Osuchowska Maria
 Stępień Józef
 Stępień Rozalia
 Stępień Wincenty
 Stępień Aniela

24.7.71 - overbør -10° posipnino 8⁴⁰
odvaidutav minus 1 kl. VI. Stoula Pokopa
i Podkavice - dory od L. muryy -
komunizatsiya i dr. Silichau - 4 pyo spame.

po drodze zwrócić uwagę - do Chw. T. godnie
Bogom. Kłószko i Podkonoj.

o 17⁵⁰ women - stay with. mother ~~the~~
 you. Su i Kain. So. Seweyuwa
 with the (all) children
 K. M. K. K. K.

28.1.77 - odumrlavine po 2 1/2 let
 4. julijeta let. prob. V. J. Grubaldu,
 let 8. 1. Ostrovec - TAXI - 153 "

31. 1. 72 - premier. ożwir. Tłxi 262. i Zedanie do Synodu
w Łs. Ochłonituzo.
wspieraniekier diadiz. ułozaj.

0 18¹⁰ Wollen - für Charles die Veränderung Polkany:
Sperre Su. Geige Su. Kern. Su.

Mr. Buckley

31. 1.72~

Copy to
all in way
music public

Notatka ks. Kotlarza w księdze chorych z dopiskiem na marginesie na temat wizyty „tajnej MO”, 31 I 1972 r.
(AKDR, KsRKKCh)

26.11.76 v. sobot - Tempel - 27⁰⁰
 od 10³⁰ Fara - wiele sędziów
 przed - wstępu - jakimi Janke
 kracem kato-160 - wstępu do Oregia
 Mne Jan - 18⁰⁰ w 5 p. Janke wstępu
 Janke na stół - ale 10 minut awans
 w drodze po pu - Janke - 10
 w Toru kolegi - 10⁰⁰ Mne Janke
 z Mne Janke - 10⁰⁰ Mne Janke
 wstępu - 10⁰⁰ Mne Janke
 szafki. Podem kato-160 - 10⁰⁰
 Janke na 10⁰⁰ Janke - 10⁰⁰
 Oregia - 10⁰⁰ Mne Janke
 Mne 29.11 - w Radomysku

Janke Janke - 10⁰⁰ Mne Janke
 10⁰⁰ Mne Janke - 10⁰⁰ Mne Janke

naczelnik wydziału iv-go departamentu iv-go msw w Warszawie

m e l d u n e k

w dniu 27.06.1976 roku dokonano zabezpieczenia 21 parafii rzymsko-katolickich na terenie woj. radomskiego w celu ustalenia treści wezwan księży zwizanych z wydarzeniami i naruszeniami porządku i bezpieczeństwa w okresie od 25.06.1976 roku. Wyniku tegoż zabezpieczenia - załącznik nr 28 - przekazywane są do Wojew. Urzędu Wykonawczego w Radomiu.

Pracownik wspomnianych ekscelso i mianowicie:

- ks. cukrowski marian (cukrowski) stwierdził, że zasłży
godne ubolewania zdarzenia. tak nie postępują prawdziwi
chrześcijanie katolicy. w wyniku tych wydarzeń wszyscy na tym
straciliśmy moralnie i materialnie.
- k
- ks. jaskolski marian (jaskolski) powiedział,
stosowanie s ty demolowanie skłew i innych pomieszczeń
szczególnie przez młodych ludzi świadczy o tym , że ich
wychowanie nie jest właściwe.
- ks. popis stefan (popis) stwierdził, że: " zapewne
wszyscy przejęci są bulem z powodu ostatnich wydarzeń w tym
miescie. gdyby wszyscy postępowali zgodnie z naukami chrystusa
napewno nie doszłoby do tego,,

'ponadta wystąpienie dwóch księży z parafii sw. Józefa i kościoła Jezuistów w radomiu zawierały pewne treści negatywne nie związane jednak bezpośrednio z ostatnimi wydarzeniami a mianowicie:

- jezuita ks. małaczek marian określił filozofię marksistowską jako bzdurną, stwierdził że: " pracujecie, tyracie, przესładujecie nas, na tamtym świecie nikt was nie będzie przესładował,..
- ks. ciaston władysław powiedział , że wydarzenia w radomiu rozszły się echemi głównie na terenie śląska i wybrzeża robotnicy walczyli o swoje prawa, lecz historia oceni kto miał słusznosc.

w omawianym dniu zabezpieczono operacyjnie przebieg wizytacji pasterskiej w parafii pieczyskiej dekanat grojecki którą przeprowadził biskup miśdziełek władysław z kurii warszawskiej.

w kazałach swoich pboek treści religijny n poruszył sprawę szerokiej działalności władz na rzecz laicyzacji, szczególnie wśród młodzieży. sądził się do osiągnięcia wstąpienia do łosćcia niedry innymi poprzez wykształcenie talyma i nadawanie programów telewizyjnych.

w czasie kiedy odprowadzane są nabożeństwa oraz poprzez organizowanie czynów społecznych i zebrani w niedzielę.

podsumowując powyższe stwierdził " nie pozwolmy i niedopuszczajmy do tego aby w niedzielę pracowac, poniewaz w niedzielę powinny byc poświęcone na modlitwę.

frekwencja wiernych okolo 150 osob.

nacz. wydz. iv-go kw mo w radomiu mjr rypinski

zaszyfrował: szoszkiewicz dn. 28.06.1976 roku godz. 0..30
rozszyfrowała++ *Beata Loszowski*

tajne
nr 500/76

2 07 1976 godz 20 15

naczelnik wydz. iv dep. iv msw w w-wie.

informacja dot : sytuacji operacyjno- politycznej po pionie
wydz-4 kwmo w radomiu.

w dniach 30 06 1976 do 2 07 1976 dyrektor wydziału do spraw wyznań
przeprowadził rozmowy z 8 /8/ księżmi.

w wyniku rozmowy na uwagi z operacyjnego punktu widzenia
zastępują / zastępują niez podane wypowiedzi:

- ks. stanisław sikorski / sikorski / dziekan dekanatu radomskiego-
miejskiego, oświadczył, że na temat projektowanej zwyczajki
cen rozmawiał z wojewodą.

w jego odczuciu, ostatnie wydarzenia w radomiu są bolesne,
przykre i stanowią / i stanowią wyraz w niewątpliwym rozwoju kraju.
uważa jednak, że w sprawie określonych działań, z której
z strony kościoła w polsce powinny / w sprawie określonych
działań z strony kościoła w polsce / powinny zapisać konkretne
ustalenia, zmierzające w kierunku nawiązania kontaktu
z władzami państwowymi. w przeciwnym razie eee kościół
mogłby / mogłby spotkać się z zarzutami, podnoszonym w przesz-
-łości / w podnoszonym w przeszłości / że miesza się do polityki
co nie należy do zadań kościoła.

-ks. adam stanios / adam stanios / - rektor kaplicy przy ul.
struga w radomiu, stwierdził w rozmowie z dyrektorem, że nie ma
wplywu na rozwój chuliganskich wybryków i wandalizmu na obliczach
-na ulicach radomia miał fakt zbyt późnego zamknięcia sklepów
monopolowych

-ks. marian cukrowski / cukrowski / - wikariusz parafii "onmp"
w radomiu uważa, że rozstrzygnięcie doniosłych spraw państwowych
i społecznych powinno odbywać się w wyłączenie na płaszczyźnie
spokoju i obywatelskiej troski o zapewnienie dalszego rozwoju
naszego kraju.

ciąg dalszy nastąpi.....

strona: 0307

dalszy ciąg meldu nku nr 509/76

zadeklarował potępienie z ambony w rozmowach z innymi księżmi oraz w rozmowach z parafianami ekscesów, które miały miejsce w radomiu.

AM

ks. stefan popis/ popis/ - proboszcz parafii nsj- w radomiu, potępił chuliganskie wywryki, oświadczając / oświadczając że o tych wydarzeniach będzie rozmawiał z wiernymi w celu przekonania ich o niestuszności wywranej przez elementy chuliganskie metody działania.

-ks. piotra

ks. piotr mazurek/ ks. piotr mazurek/ - kapelan kościoła garnizonowego w radomiu, oświadczył, że wydarzenia w mieście miały wyraźnie charakter chuliganski, które on - jak również ks. feliks kaszewski/ kaszewski/ diecezjalny wizytator punktów katechetycznych- potępia.

ustalili również, że weźdą / będą wspólni wpływać na wiernych i księży, aby ci swoją postawą dali wyraz głębokiego oburzenia i zdecydowanie potępiili uczestników niszczących mienie społeczne.

-ks. andrzej łukasik/ łukasik/ - proboszcz parafii sw. teresy w radomiu w rozmowach z wiernymi potępił ekscesy, ekscesy chuliganskie, które miały miejsce bwt czerwca br w radomiu stwierdził że podobne stanowisko reprezentują również wikariusze tej parafii - ks. ks. - stanski, pachnik. w zakończeniu rozmowy nadmieniał, że episkopat polski powinien w związku z projektem zmian cen w kraju i naszych miejscowych wydarzeń wydać list pasterski.

w operacyjnych danych posiadanych przez tu. wydział- wynika, że w najbliższą niedzielę - tj dnia- 4 07 1976 należy oczekiwać licznějších/ licznějších niż dotychczas wyspów/ wystąpień potępiających wydarzenia w radomiu.

strona: 030

Informacja dotycząca rozmów dyrektora Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu z księżmi, 2 VII 1976 r., s. 2 (AIPN, 0713/173)

308 366 282
AWO

c . d. na k-3.
dalszy ciąg meldunku nr 509/76
z powyższych względów w dniu tym tut wydział- zabezpieczy
operacyjnie przebieg uroczystości kościelnych w parafii h
w parafiach na terenie m. - radomia i w pewny - w pewnej mierze
na terenie woj. radomskiego.

naczelnik wydz. iv kwmo w radomiu- mjr. r. rypinski.

zaszyfrował nowocien dnia- 2 07 1976 o godz 20 20
rozs
to ma być do wydz 4 / 4 / dep. 4 / 4 / msw w w-wie.

zaszyfrował: nowocien dnia- 2 07 1976 o godz 21 14
poszyfrował: ++baranowski ++dz sk i cz++een nnm

0000 0000

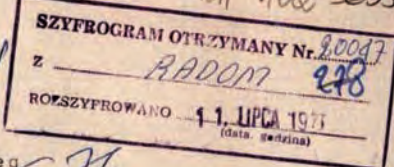
Informacja dotycząca rozmów dyrektora Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu z księżmi, 2 VII 1976 r., s. 3 (AIPN, 0713/173)

0713/173 t a j n e
nr. 561

Ug-2294/76n

dnia 11.07.76 godz. 18,15

wydz. iv-ty dep. iv-go msw Warszawa
naczelnik wydz. iv-go kw mo tarnobrzeg



12 VII 76
P. Nowatek

informacja

dot. aktualnej sytuacji polityczno- operacyjnej po pionie
wydz. iv-go kw mo w r a d o m i u

W wyniku operacyjnego zabezpieczenia uroczystości kościelnych
odbywających się w dniu 11.07.76 na terenie miasta i woj. radomskiego
stwierdzono, że w parafii pelagów ~~podczas kazania ks. Kotlarza~~ ~~z kościoła od jezuitów~~
~~w radomiu ksiądz podczas kazania poruszał zagadnienia społeczno-~~
~~polityczne, a mianowicie:~~

ks. kotlarz roman administrator parafii pelagów dekanatu
radom - podmiejski podczas kazania o godz. 9,15 nawiązał do
ekscesów chuliganskich jakie miały miejsce w radomiu w dniu
25.06.76 m. innymi mówiąc:

- kto przyszedł podstuchiwać księdza, niech modli się o rozum.-
- używał zwrotów " chleba naszego powszedniego-
tak wołał naród radomia, o pomoc zwracał się do matki bożej która
stała udzielała na pomocy w ciężkich dniach".-
- śluszenie walczył naród radomiu o swe prawa, byłem z tymi
ludźmi błogosławiłem ich na ul. zeromskiego.
- dzisiaj będziemy się modlić za tych co cierpią śluszenie i niez-
śluszenie.
- nawoływał do modlitwy do matki bożej do której wołał naród
radomia idąc ulicami miasta.

tenże sam ksiądz na kazaniu / suma / o godz. 12,00 również
nawiązał do wydarzeń z dnia 25.06.76 w radomiu mówiąc m. inn.

strona: 045

Meldunek z Wydziału IV SB KW MO w Radomiu do Departamentu IV MSW z informacją o treści kazania
ks. Kotlarza wygłoszonego 11 VII 1976 r. o godz. 9.15, s. 1 (AIPN, 0713/173)

432/ 234
403
279

druga część szyfrogramu nr 561-

- radom przeżył ciężkie dni i chwile.
- matka boza dla tych ludzi była potrzebna w dzień piątkowy
- oddad w opiekę matce bozej tych co dzisiejsi są przesładowani
bici i torturowani. za nich się należy modlić.
- (kazania te nagrano na taśmie magnetofonową)
- ks. mataczek marian z zakonu jezuitów podczas kazań
wygotoszonych w dniu 11.07.76 m. innymi stwierdził:
- prawdziwi katolicy nigdy nie winni wypierać się chrystusa
i jego wiary chociażby nawet byli za to przesładowani i mieli
zginąć w więzieniu.
- nie zmuszajmy dzieci do zdejmowania szpaklerzy, medalików- nie
bójmy się niewiarkow.
- w szpitalu na sali nie wstydźcie się modlitwy, nie zwracajmy
uwagi na jednego niedowiarka, jeżeli się taki znajdzie-
większość ma zawsze głos.
- bądźmy prawdziwymi katolikami- nie chuliganami którzy
wybijają się

- ks. paciak wstawia rezydent parafii onmp w radomiu
podczas kazań mówił m. innymi:

- król izraela jako władza centralna w państwie chciał
zaprowadzić bezbożestwa, lecz w m końcu uległ kościołowi
- jest tak już od wieków i tak będzie nadal, że jak władza
centralna jest bezbożna to bezbożestwo chce wprowadzić w całym
kraju-
- przeciwnicy kościoła już tyle razy starali się pogrzebać
kościół lecz przepowiedania ich nigdy się nie spełniły i nie
spełnią, ponieważ kościół jest niesmiertelny jak niesmiertelny
jest jego wiara.

w kościele garnizonowym w radomiu ks. mazurek piotr
kapelan wojskowy w czasie kazania odczytywał list dotyczący
kolonizacji, przypominający o obowiązku rodziców zwracać się
na piśmie do kierowników kolonii i obozów o umożliwienie
dzieciom spełnienia praktyk religijnych, zgodnie z obowiązującą
konstytucją p.r.-

naoczelnik wyd. iv-go kw mo radom mjr r. rypinski

zaszyfrował szoszkiewicz dnia 11.07.76 godz. 19,05
rozszyfrowali++vvv zielinski godz. 21.20

Tajne
 nr 565/76
 12 07 1976 godz 14 00

SZYFROGRAM Oznaczenia Nr 21188	
Z	Radom
ROZSZYFROWANO 12 LIPCA 1976	

n- wydz. iv dep. iv msw w warszawie.

w ślad za szyfrogramem nr 562/76 z dnia- 11 07 1976r przeysła
 drugi stenogram kazania ks. ks. kotlarza romana zdm. parafii
 pelagow , woj. radom. z odcie 11.7.76 o godz. 11.30

stenogram z wygłoszonego kazania w dniu 11 07 1976 godz 11 30
 przez księdza kotlarza romana z parafii - pelagow, woj. radom.

'' kazanie wysłuchano około 150 osob. ''

Mamy w historii naszego narodu przepiękne karty historii.
 Zostały one ukodumentowane / udokumentowane dla wiecznej
 pamięci , postaciami przepięknymi, odznakami , różnymi medalami,
 a przede wszystkim - ze na ziemi płynęła krew.
 To jest najpiękniejsze odznaczenie dla tych którzy mieli
 poczucie patriotyczne , poczucie narodu wolności , braterstwa
 i solidarności.

Czcimy / czcimy / pamięć w tych dniach pewnych ludzi.

Każdy rozporządzający zgodnie ze swoim sumieniem , rozumem
 swoim, to ten szacunek wyrazi przynajmniej w pokornej ale
 solidnej i głębokiej modlitwie.

Zastanawiamy się czy to ~~by~~ było prawdziwe czy też wbrew.

Było to ponad dwa tysiące lat temu na gorze kalwarii , chrystus
 umierał za wolność człowieka za jego powszedni chleb za jego
 uszanowanie praw, za godność a / godność / ludzka, (ludzka)
 za darowanie grzechów , bo ktoż z nas jest bez grzechu , a więc
 chrystus jako bog człowiek w jednej osobie zapragnął żeby

nam pod krzyżem w ten dziwny trudny wieczór piątkowy była
 maryja .

905
281

W tej trudnej chwili Maryja była pomocą. W tej trudnej chwili ona wyciągała swoje dłonie matczyne. Swoje ręce ofiarowała aby syn dokonał woli bożej, aby dokonał zbawienia człowieka. W tych trudnych dniach a mamy ich wiele, każdy - każdy ma swojego rodzaju trudny dzień. Mamy trudne dni narodu, trudne dni radomia, trudne dni pewnych osób, dlatego jak tam pod krzyżem potrzebna była matka Jezusowa, tak i dzisiaj ją zapraszamy przez gorliwą modlitwę aby stanęła pod krzyżem narodu, aby stanęła pod krzyżem naszych braci, którzy za nas pracowali. Trzeba rozmawiać z braćmi - jest to trudna sprawa, wymagająca wysiłku umysłowego, a przede wszystkim sumienia.

Ta cisza, ten ~~spokój~~ ten spokój na mszach świętych ostatnich dniach jest ogromnie wymowny. Trudne to jest przeżycie ale u stóp Matki Najświętszej /-najsłodszej/ te trudne dni, te chwile ~~zyciowych~~ złożymy pod czyjeś ręce - bo w czyjeś ręce można to złożyć co się da ofiarować, przed kim się wypowiedzieć, jak najbardziej tam gdzie chodzi o sprawę Polaka, bo mamy kłępską opinię w pewnych sytuacjach w pewnych sprawach.

Potrzebujemy Matko Najświętsza dzisiaj twojej pomysłowości i obecności i ~~u stóp twoich~~ i twoje dłonie a szczególnie serce swoje otwórz dla nas i bądź. Jasnogorska Pani opiekunką naszej parafii, patronką. Byłaś - ~~byłaś~~ - przed dwoma tysiącami lat temu swoimi słowami życzliwymi i miałaś jeszcze tyle odwagi i siły i prawdy, ~~a~~ by powiedzieć, o to matka twoja - to nie tylko twoja ale nasza matka, pod naszym krzyżem. Byłaś pod krzyżem syna swego. O to syn czy ~~usłyszysz~~ i dzisiaj, ten głos syna swojego, który ~~który~~ mówi patrząc na nasz naród, na nasz radomski lud i okoliczny lud, o to syn twój,

Szyfrogram z Wydziału IV SB KW MO w Radomiu z treścią drugiego kazania wygłoszonego przez ks. Kottarza 11 VII 1976 r. o godz. 11.30. W lewym górnym rogu adnotacja: „Tow. Cz... dać b[ardzo] pilnie do przepisania na maszynie”, 12 VII 1976 r., s. 2 (AIPN, 0713/173)

435 232
406 282

czy z matką, chcesz zostać matką bolejącą, cierpiącą. Był to głos ~~x~~ bardzo troskliwy. ~~Dzisiaj nie mniej, nie mniej~~ taki sam jest pełen trosk. ~~O~~ to syn twój, Ciebie oczekujemy.

Zegnalismy w tym tygodniu z kotarwic ~~kotarwic~~ matkę w załobnej i liturgicznych uroczystościach, choć prawie już w podeszłych latach, ale jednak odejście matki od ~~x~~ dzieci wywołało ból.

Chcemy podziękować Chrystusowi - panu swojemu że ustanowił przez matkę naszą, opiekunkę, pocieszycielką - wzmocicielką. Bądź pomocą dla naszej ludzkiej, radomskiej rodziny.

Dzisiejsze czytania mówią jak Bóg powoływał poszczególnych ~~na~~ proroków, którzy przepowiadali tą czy inną prawdę.

Pan Bóg i dzisiaj może powołać pewne grupy ludzi, społeczeństwo, naród, może ~~x~~ nawet powołać i całą ludzkość.

Jeżeli nie przez trzęsienia na ziemi, to przez wojnę domową, poprzez nieurodzaje i gromy, suszę, cierpienia.

Pan Bóg różnie powołuje ludzi do siebie, bo człowiek jest najważniejszym i ~~najwięcej~~ najwspanialszym stworzeniem i dziełem Boga. Dlatego bracia najmiłsi i siostry drogie zabierzcie

w tej modlitwie - aby w mszy świętej wielkiej mocy i odwagi i wspaniałości szlacheckiej. Bądźcie dobrymi ojcami i matkami,

nie lekajcie się ~~trudu~~ ~~trudu~~ i chowania dzieci,

bądźcie wierni kościołowi, zostanie w rodzinie ~~chrystusowej~~, chrystusowej, w wierze świętej, bo Bóg może dać jak tego "amota"

/ amota / dzisiejszego czytania ewangelii świętej postać na proroka, by szedł do grodu do prześladowców, ludzi pełnych nienawiści / ~~nienawistą~~ gniewu, którzy prześladowali ludzi wotających o chleb, o wolność, o godność ludzką.

Spraw Boże, Bóg pragnie naszej ofiary, naszej modlitwy, naszego trudu. Maryja nie ~~łatwo miała~~ / ~~nie~~ łatwo miała chwile pod krzyżem, była to ~~chwilą~~ chwila - najmiłsi - chwila bardzo zobowiązująca, ale zarazem ofiarowująca, poprzez wszystkie wieki aż do końca świata.

Szyfrogram z Wydziału IV SB KW MO w Radomiu z treścią drugiego kazania wygłoszonego przez ks. Kottarza 11 VII 1976 r. o godz. 11.30. W lewym górnym rogu adnotacja: „Tow. Cz... dać b[ardzo] pilnie do przepisania na maszynie”, 12 VII 1976 r., s. 3 (AIPN, 0713/173)

436 281
404
283

Wspaniałe taski, darowanie grzechów / grzechów i zbawienie wieczne. Jesteś nam matko dzisiaj bardzo potrzebna. Tak dziś pod naszym krzyżem / krzyżem z 1976 r. / 1976 r. w ostatnie dni. Chrystus, który jest zbawicielem świata, są słowa śmiałe i odważne, ale serdeczne i bezwzględne, aby nie rzucić - życzyć innym zdrać, lecz szacunku dla człowieka, i wiary w syna - Chrystusa twojego, bo jeśli Chrystus potrzebował ciebie to i my ciebie zapraszamy, pozostaj z nami w nie tylko namalowanym obrazie.

~~Ala w rzeczywistości~~, ~~Ala~~ w rzeczywistości - jak najbardziej i skutecznie. Byłaś dla najbliższą dla Jezusa na Golgocie bądź dla nas bliska, bo dzisiaj najbliżsi Boga i boga - i dalsi - bądź nam bliska.

Sobór Watykański drugi przypomniał nam nam ludziom że jesteś matką, przypomniał że matką każdego człowieka od kolebki - więc zostan nam matką, bądź nią bez przerwy, ustawicznie mimo utrudzenia i zmęczenia.

Obecność pod krzyżem na Kalwarii była trudna dla ciebie Maryjo. Dla matki zawsze jest chwila próbna, dla matki zawsze zawsze jest ciężko być matką wychowując swoje dzieci i niemowlęta i niemowlęta, a jeszcze bardziej dojrzewającej młodzieży, bądź nam matką Maryjo, nie zostawiaj nas samych.

Nie poradzimy bez ciebie, a ci co krytykują w pewnych momentach, w pewnych sprawach niech się opamiętają. Polecamy ci matko najświętsza braci naszych Polaków, którzy teraz w tej chwili cierpią są bici i katowani. Bądź dla nich pocieszycielką i panią zwycięstwa. Od wieków czuwałeś nad polskim narodem, byłeś zawsze z narodem polskim i czuwał dalej. Obyw-e-e-e Obyś się stała błogostawioną dla zagubionych dzisiaj, dla spokojnych, dla głębokiej wiary, bądź matką naszą.

Objawiłaś się u nas w Polsce przed przeszło tysiąc lat temu w tej precudnej śpiewanej pieśni "Bogu-rodzica dziewica maryjo". Śpiewamy ją na rozległych polach bitew, bądź nam znowu objawioną przez ~~boga~~ Boga- wy oboje bądźcie z nami - amen.

n-k wydz. iv kwmo w radomiu- mjr. rypinski.

zaszyfrował: nowocien dnia- 12 07 1976 r o godz 14 50
rozszyfrował:++ wolski godz. 15.45++

strona: 0436

Warszawa, dnia 12. VII. 1976

T A J N E

STENOGRAM

kazania wygłoszonego przez ks. Romana Kotlarza
w dniu 11. VII. 76r. godz. 9,15 w parafii Pelagów,
woj. radomskie.

"...Chrystus Pan powiedział: chleba powszedniego daj nam dzisiaj. Zgodnie ze słowami Chrystusa, jak mówi ewangelia dzisiejsza, nie posłuchano tej prośby - chleba powszedniego daj nam. Bóg, jak mówi czytanie liturgiczne, wybrał proroka, aby głosił ludowi słowa prawdy. Wybiera Bóg i dzisiaj ludzi wybrać, posłuchali głosu bożego i poszli sprawiedliwą i słuszną drogą, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj - lecz głosu tego nie chciano posłuchać. Pan Bóg zawsze wybiera, jeśli nie poszczególnego człowieka, proroka, to nawet cały naród, albo gromadę z rodziny społeczeństwa, a czasami ten człowiek słuchać nie chce.

Najmilsi, na tak bardzo liczne prośby i dyskusje ze mną, chciałbym jeszcze skromnie kilka słów jeszcze dzisiaj przekazać, a jeżeli w tej chwili jest tu ktoś aby podsłuchiwać księdza, to pomódlmy się o rozum, o tchnienie w jego serce. Lud pracy, lud robotniczy miał słuszne prawa i słusznie postąpił, choć niektórzy ludzie włączyli się w sposób niekulturalny do pewnych spraw, ale Bóg jest z nami. Najmilsi, razem z wami byłem obecny na ulicach miasta Radomia, błogosławiłem wasze szeregi, wasze trudy, wasze słuszne prawa. Będąc w Radomiu w gronie pewnych osób wyższej sfery powiedziano, że mnie tam widziano razem z wami na ulicach. Tak wiele osób otrzymuje Krzyż Virtuti Militari, a ksiądz był z wami. Ukochani, jesteśmy zobowiązani wobec tych naszych braci Polaków, którzy w tej chwili ogromnie cierpią katorgi. Nie wolno nam milczeć, nie wolno nam nie modlić się za nich. Słusznie czy niesłusznie, winni czy niewinni, bo w takich sprawach zawsze jest różnicowanie winnych - niewinnych. Dlatego niech

X 12

nasze serca będą pełne modlitwy dla tych, którzy dla tej naszej wolności, dla naszej radości, dla naszej swobody cokolwiek pomogli.

Chleba naszego powszedniego daj nam - tak wołał Radom, tak wspólnie wołaliśmy razem - ja z wami. Kochani, w ciężkich waszych chwilach życia naród polski miał zawsze dziwną sytuację, że wzywał zawsze Matki najświętszej, Matko Boska Jasnogórska - przyczyni się za nami. Uważamy, żeby w tych dniach zwrócić się do Matki najświętszej abyście najmilsi nie zbiądźili, nie zrezygnowali z tej wspólniejszej okazji zawołać: o Matko Boska Częstochowska, która jest patronką i naszej parafii, którą będziemy czcić w dniu 26 sierpnia 1976 r. w dorocznym dniu odpustu. Maryja zawsze była w trudnych dniach i w tych wołaliśmy do Matki bożej, kiedy na pewnym odcinku ul. Żeromskiego, idąc błogosławiłem na całej trasie, słychać było słowa: Matko Boska.

Kochani, trzeba rozważać, rozważanie zawsze jest trudne, zwłaszcza w obecnej chwili, u Matki najświętszej zawsze jest możliwość wyjścia z każdej sytuacji, ale ty nie wiesz Matko o tym, ile razy załatwiałaś sprawy rodzinne, wychowania dzieci, kłopotów materialnych, cierpienia, bólu, konania. U stóp Matki niech dzisiaj będą załatwiane sprawy, ale już nie u tej ziemskiej matki - tutaj stroskanej i przeobrażonej, zbolełej, ale u tej Matki, na tym obrazie wymalowanej - Jasnogórskiej pani. Jasnogórska pani jest z nami, jest jej odwiecznym zadaniem aby bronić, aby pomocą była, tak jak była na Kalwarii u syna swojego Jezusa Chrystusa. Tak i w dzisiejszej Kalwarii naszej ona musi być przywołana, zaproszona, bądź nam matką, bo tak mi powiedział mój syn na krzyżu, to jest matka twoja, a bez matki nie ma życia. Jest ona pod krzyżem syna swojego, to było przeszło 2 tys. lat temu i tam rozległ się głos. Tak powiedział konający Jezus do Jana.

813

Dzisiaj będąc we wszelkich cierpieniach i trudach musimy się złączyć i usłyszeć ten głos Chrystusa konającego. Oto matka twoja - jeśli chcemy na te kilkadziesiąt lat zachować życie tu na ziemi, a później usłyszeć w niebie - oto matka twoja, abym wziął ją w objęcia.

Wyciągamy Maryjo ramiona, chcemy się do ciebie przytulić, abyś była przy naszych zbolących sercach. Bardzo się zatroszczył Chrystus, nie tylko tam, w tamtej chwili, kiedy tak wielkie rzesze wołały o chleb, były głodne, tak jak przed kilkoma dniami głodny naród wołał o chleb, tak i przeszło 2 tysiące lat temu głodne rzesze, tłumy całe - daj nam jeść, a Chrystus się odezwał - dajcie im jeść, bo mają jeszcze daleką drogę życia. Dajcie im jeść. Chrystus kilka tych bochenków i trochę ryb rozmnożył i błogosławił zwracając się do Ojca swego, który nakazał Chrystusowi powiedzieć: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Dzisiaj trzeba rozważyć i podziękować, że Chrystus na krzyżu konając bez chleba, bez kropli wody, w rozlewie krwi - oto twój syn, cieszymy się matko, to twojego ludu, nie gardź nami.

Podtrzymywała nas matka w bardzo ciężkich chwilach życia naszego narodu. Kiedykolwiek przeżywaliśmy ciężkie chwile trzeciej niewoli, zaboru, napadu, najazdu, rozlewu krwi, pożogi wojennej, to serce i usta nasze otwierały się i wołały - Bogurodzica Dziewica, Maryjo, Matko Bosko, tak wołają ludzie, chorzy kiedy czują chwilę nadejścia śmierci, cierpienia, pogrzebu, tak jak w tym tygodniu odprawiliśmy pogrzeb w naszej parafii - rodzina wołała: o Maryjo, Matko Boża, tak i każdy z was najmiłsi będzie dążył do Maryji i do krzyża. Obojętnie na jakim odcinku drogi, obowiązku codziennego życia, trudu mozolnego - czy to będzie w fabryce, biurze, urzędzie, szkole, w jakimkolwiek poziomie wieku, studiu, zawodu, zatrudnienia, wzywam - o Maryjo, Matko Boża, Zranione serca wołają do ciebie - wiesz w jakiej sprawie. O Matko Boża bądź z nami, Królowo Polski przyczyn się za nami.

9 14

Ukochani, Bóg nas nie zawiedzie, tylko my nie uczynimy
wymówienia wiary w Pana Boga. Mogą ci wymówić pracę w biurze
czy w fabryce, może cię to spotkać za słuszną sprawę, ale ty uko-
chany i ty droga moja, nie uczycie wymówienia Panu Bogu, bądźcie
wierni bez granic do końca życia. Pod krzyżem pokazałaś się matką,
co było na Kalwarii i dziś o Maryjo stań pod naszym krzyżem w 1976r.
Byłaś obroną dla syna twojego na Kalwarii i byłaś bardzo odważną
i dzielną niewiastą - bądź i dzisiaj naszą matką przede wszystkim
dzięki tej odwadze. Choć może na to nie zasługujemy, choć może nie
jesteśmy godni tego, aby wypełniły się plany boże. Może i w tych
dniach były plany boże i nami Bóg chciał się posłużyć. Jesteśmy tak
bardzo skupieni, jakaś dziwna powaga nam się dzisiaj zdarza. Dzięki
Soborowi Watykańskiemu II. ogłaszamy, że jesteś Matką Kościoła, Matką
ludzi ochrzczonych, tak jak tego dziecka, które za chwilę otrzyma
chrzest święty. Każdego z nas jesteś Matką, a matka jest ofiarna,
pełna poświęcenia. Czuwałaś nad Chrystusem, czuwać i dzisiaj nad nami,
jak ongiś na Kalwarii, tak dziś w imię słów twojego syna Chrystusa
wzywamy ciebie, abyś była matką naszą, abyś nad nami czuwała. Niech
czuwa Matka najświętsza nad nami wszystkimi, w naszych trudnych
sprawach, nad naszym osobistym życiem, rodzinnym, małżeńskim,
nad wychowaniem waszych dzieci, waszej pracy. Amen.

XO 15

TA JNE

STENOGRAM

kazania ks. Romana Kotlarza z dnia 11.VII.76 r. godz. 11,30
w parafii Pelagów, woj. radomskie.

/Kazania wysłuchało około 150 osób/

Mamy w historii naszego narodu przepiękne karty historii. Zostały one udokumentowane dla wiecznej pamięci. postaciami przepięknymi, odznakami, różnymi medalami, a przede wszystkim - że na ziemi płynęła krew. To jest najpiękniejsze odznaczenie dla tych, którzy mieli poczucie patriotyczne, poczucie narodu, wolności, braterstwa i solidarności.

Czcimy pamięć w tych dniach pewnych ludzi.

Każdy rozporządzający zgodnie ze swoim sumieniem, rozumem swoim, to ten szacunek wyrazi przynajmniej w pokornej ale solidnej i głębokiej modlitwie. Zastanawiamy się czy to było prawidłowe czy też wbrew. Było to ponad dwa tysiące lat temu na Górze Kalwarii, Chrystus umierał za wolność człowieka, za jego powszedni chleb, za jego uszanowanie praw, za godność ludzką, za darowanie grzechów, bo ktoś z nas jest bez grzechu, a więc Chrystus jako Bóg człowiek w jednej osobie zapragnął żeby nam pod krzyżem w ten dziwny, trudny wieczór piątkowy była Maryja. W tej trudnej chwili Maryja była pomocą. W tej trudnej chwili ona wyciągała swoje dłonie matczyne. Swoje ręce ofiarowała, aby syn dokonał woli bożej, aby dokonał zbawienia człowieka.

W tych trudnych dniach, a mamy ich wiele każdy ma swojego rodzaju trudny dzień. Mamy trudne dni narodu, trudne dni Radomia, trudne dni pewnych osób, dlatego jak tam pod krzyżem potrzebna była Matka Jezusowa, tak i dzisiaj ją zapraszamy przez gorliwą modlitwę, aby stanęła pod krzyżem narodu, aby stanęła pod krzyżem naszych braci, którzy za nas pracowali. Trzeba rozmawiać z braćmi - jest to trudna sprawa, wymagająca wysiłku umysłowego, a przede wszystkim sumienia.

116

Ta cisza, ten spokój na mszach świętych w ostatnich dniach jest ogromnie wymowny. Trudne to jest przeżycie, ale u stóp Matki Najświętszej w te trudne dni, te chwile życia złożymy pod czyjeś ręce - bo w czyjeś ręce można to złożyć co się da ofiarować, przed kim się wypowiedzieć. Jak najbardziej tam gdzie chodzi o sprawę Polaka, bo mamy kiepską opinię w pewnych sytuacjach, w pewnych sprawach.

Potrzebujemy Matko Najświętsza dzisiaj twojej pomyślności i obecności. Twoje dłonie, a szczególnie serce swoje otwórz dla nas i bądź. Jasnogórska Pani opiekunką naszej parafii, patronką. Byłaś przez dwa tysiące lat temu swoimi słowami życzliwymi i miałaś jeszcze tyle odwagi i siły i prawdy by powiedzieć - oto Matka Twoja - to nie tylko twoja, ale nasza matka, pod naszym krzyżem. Byłaś pod krzyżem syna swego. O to syn czy usłyszysz i dzisiaj, ten głos syna swojego, który mówi patrząc na nasz naród, na nasz radomski lud i okoliczny lud, oto syn twój.

Czy z matką chcesz zostać, matką bolejącą, cierpiącą. Był to głos bardzo troskliwy. Dzisiaj nie mniej taki sam jest pełen trask. O to syn twój. Ciebie oczekujemy.

Żegnaliśmy w tym tygodniu z Kotarwic matkę w żałobnych i liturgicznych uroczystościach, choć prawie już w podeszłych latach, ale jednak odejście matki od dzieci wywołało ból. Chcemy podziękować Chrystusowi Panu swojemu, że ustanowił przez matkę naszą, opiekunkę, pocieszycielkę - współżycielkę. Bądź pomocą dla naszej ludzkiej, radomskiej rodziny.

Dzisiejsze czytania mówią jak bóg powoływał poszczególnych proroków, którzy przepowiadali tę, czy inną prawdę. Pan Bóg i dzisiaj może powołać pewne grupy ludzi, społeczeństwo, naród, może nawet powołać i całą ludzkość. Jeżeli nie przez trzęsienia na ziemi, to przez wojnę domową, poprzez nieurodzaje i gromy, suszę, cierpienia. Pan Bóg różnie powołuje ludzi do siebie, bo człowiek jest najważniejszym i najwspanialszym stworzeniem i dziełem Boga. Dlatego bracia najmilsi i siostry drogie zabierzcie w tej modlitwie - aby w mszy

12 17

świętej, z wielkiej mocy i odwagi i wspaniałości szlacheckiej. Bądźcie dobrymi ojcami i matkami. Nie lękajcie się trudów i chowania dzieci, bądźcie wierni kościołowi, zostańcie w rodzinie Chrystusowej, w wierze świętej, bo Bóg może dać, jak tego "amota" dzisiejszego czytania ewangelii świętej posłać na proroka, by szedł do grodu, do prześladowców, ludzi pełnych nienawiści i gniewu, którzy prześladowali ludzi wołających o chleb, o wolność, o godność ludzką. Spraw Boże. Bóg pragnie naszej ofiary, naszej modlitwy, naszego trudu. Maryja niełatwe miała chwile pod krzyżem, była to chwila - najmiłsi - chwila bardzo zobowiązująca, ale zarazem ofiarowująca, poprzez wszystkie wieki, aż do końca świata. Wspaniałe łaski, darowanie grzechów i zbawienie wieczne. Jesteś nam Matko dzisiaj bardzo potrzebna. Tak dziś pod krzyżem z 1976 r. w ostatnie dni. Chrystus, który jest zbawicielem świata, są słowa śmiałe i odważne, ale serdeczne i bezwzględne, aby nie rzucić - życzyć innym zdrad, lecz szacunku dla człowieka i wiary w syna - Chrystusa twójego, bo jeśli Chrystus potrzebował Ciebie to i my Ciebie zapraszamy, pozostań z nami nie tylko na malowanym obrazie, ale w rzeczywistości - jak najbardziej i skutecznie. Byłaś najbliższą dla Jezusa, na Golgotcie, bądź dla nas bliska.

Sobór Watykański II przypomniał nam ludziom, że jesteś matką, przypomniał żeś matką każdego człowieka od kolebki - więc zostań nam matką, bądź nią bez przerwy, ustawicznie mimo utrudzenia i zmęczenia. Obecność pod krzyżem na Kalwarii była trudna dla ciebie Maryjo. Dla matki zawsze jest chwila próba, dla matki zawsze jest ciężko być matką wychowując swoje dzieci i niemowlęta, a jeszcze bardziej dojrzewającej młodzieży. Bądź nam matką Maryjo, nie zostawiaj nas samych. Nie poradzimy bez ciebie, a ci co krytykują w pewnych momentach, w pewnych sprawach niech się opamiętają. Polecamy ci Matko Najświętsza braci naszych Polaków, którzy teraz w tej chwili cierpią, są bici i katowani. Bądź dla nich pocieszycielką i panią zwycięstwa. Od wieków czuwałaś nad polskim narodem, byłaś zawsze z narodem polskim i czuвай dalej. Obyś się stała błogosławioną dla zagubionych dzisiaj, dla spokojnych, dla głębokiej wiary, bądź matką naszą.

1318

- 4 -

Objawiłaś się u nas w Polsce przed przeszło tysiącem lat w tej
przecudnej śpiewanej pieśni "Bogu-rodzica dziewica".
Śpiewamy ją na rozległych polach bitew. Bądź nam znowu objawioną przez
Boga. Wy oboje bądźcie z nami. Amen.

t a j n e

nr.572

dnia 13.07.1976r godz.11,25

SZYFROGRAM OTRZYMANY Nr. 23211 441 986

z

13. LIPCA 1976

ROZSZYFROWANO

(data rozszyfrowania)

naczelnik wydziału iv departamentu iv msw w warszawie.

n o t a t k a u r z ę d o w a

w dniu 12.07.1976r o godz.19,45 stawit się do lokalu prokuratury wojewodskiej w radomiu uprzednio wezwany ksiądz roman kotlarz /kotlarz/ administrator parafii pelagow /diecezja sandomierska/, z którym przeprowadziłem rozmowę na temat treści jego wypowiedzi zawartych w kazaniach w dniu 11.07.1976r.

wymieniony wstępnie wyjaśnił, że w czasie ekscesów jakie miały miejsce w radomiu w dniu 25.06.1976r był prywatnie w tym mieście i kiedy przechodził ul. zeromskiego, nieznaní sprawcy wciągnęli go w tłum przemierzający się tą ulicą. kiedy zauważył, że niektórzy uczestnicy tłumowi demoluja sklepy, przebiegnął się, wyrwał się z tłumy i wrócił do domu.

nawiązując do treści kazania, zwróciłem uwagę, że ich treść jest pochwalaniem tych ekscesów, jest prymitywnym zerowaniem na uczuciach niektórych grup wierzących, w większości ludzi uczciwych, którzy w ten sposób zostali niejako zidentyfikowani z grupami chuliganów awanturników i pasożytów społecznych. wyjaśniłem przy tym, że tego rodzaju zachowanie nie tylko nie ma nic wspólnego z powołaniem duszpasterskim, ~~lewy okutek~~ ~~wytec~~ stanowi poważne przestępstwo zagrożone surową karą pozbawienia wolności.

dotatem, że ks.ksiądz, który nie dostrzega różnicy pomiędzy rzeczową dyskusją społeczeństwa, a zwykłymi burdami, wandalizmem, bezmyślnym niszczeniem mienia, dokonywanym w większości przez ludzi nietrzeźwych i wielokrotnie karanych, to taki ksiądz wystawia sobie świadectwo głębokiej apopleksji, a w konsekwencji traci autorytet jako duchowny i obywatel.

wyraznie zaznaczyłem, że jest to rozmowa ostrzegawcza i w wypadku kontynuowania tego rodzaju działalności "karnodziejskiej" będą zastosowane odpowiednie surowe środki prawne.

ksiądz kotlarz oświadczył, że do czasu niniejszej rozmowy nie uświadamiał sobie w pełni charakteru swych wypowiedzi, a powiedział tak, ponieważ był "zdeenerwowany" a różni ludzie "różnie mu podszeptwali". przyrzekł, że nigdy więcej w podobny sposób się nie zachowa oraz odwołał to co powiedział.

nia 13.07.1976r

wicedyrektor departamentu
postępowania karnego

dr. zbigniew młynarczyk

n

zaszyfrował: harenza dnia 13.07.1976r godz.11,40

rozszyfrował:++vvv białokozowicz godz.12.05++

*Termin 2.10.1976
mieszkań z prokur
o negatywne
Ogólnie z a. H. Skowalski
informacja
13 VII 76*

NOTATKA URZĘDOWA

TAJNE

W dniu 12.07.1976 r. o godz. 19,45 stawiał się do lokalu Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu uprzednio wezwany ks. Roman Kotlarz - administrator parafii Pelagów, diec. sandomierska, z którym przeprowadziłem rozmowę na temat treści jego wypowiedzi zawartych w kazaniach w dniu 11.07.1976 r.

Wymieniony wstępnie wyjaśnił, że w czasie ekscesów, jakie miały miejsce w Radomiu w dniu 25.06.76 r., był prywatnie w tym mieście i kiedy przechodził ul. Żeromskiego, nieznani sprawcy wciągnęli go w tłum przemieszczający się tą ulicą. Kiedy zauważył, że niektórzy uczestnicy tłumu demolują sklepy, przebiegł się, wyrwał się z tłumu i wrócił do domu.

Nawiązując do treści kazań, zwróciłem uwagę, że ich treść jest pochwaleniem tych ekscesów, jest prymitywnym żerowaniem na uczuciach niektórych grup wierzących, w większości ludzi uczciwych, którzy w ten sposób zostali niejako zidentyfikowani z grupami chuliganów, awanturników i pasożytów społecznych. Wyjaśniłem przy tym, że tego rodzaju zachowanie nie tylko nie ma nic wspólnego z powołaniem duszpasterskim, lecz stanowi poważne przestępstwo zagrożone surową karą pozbawienia wolności. Dodałem, że ksiądz, który nie dostrzega różnicy pomiędzy rzeczą dyskusją społeczeństwa, a zwykłymi burdami, wandalizmem, bezmyślnym niszczeniem mienia, dokonywanym w większości przez ludzi nietrzeźwych i wielokrotnie karanych, to taki ksiądz wystawia sobie świadectwo głębokiej aspołeczności, a w konsekwencji traci autorytet jako duchowny i obywatel. Wyraźnie zaznaczyłem, że jest to rozmowa ostrzegawcza i w wypadku kontynuowania tego rodzaju działalności "karnodziejskiej" będą zastosowane odpowiednie surowe środki prawne.

Kluczowy dokument w sprawie ks. Kotlarza. Notatka urzędowa prokuratora Zbigniewa Młynarczyka z adnotacją o przekazaniu sprawy płk. Zenonowi Piatkowi, szefowi Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW z prośbą „o zapoznanie się”, 13 VII 1976 r., s. 1 (AIPN, 0713/153, t. 2)

87

Ksiądz Kotlarz oświadczył, że do czasu niniejszej rozmowy nie uświadamiał sobie w pełni charakteru swych wypowiedzi, a powiedział tak, ponieważ był "zdenerwowany" a różni ludzie "różnie mu podszeptali". Przysiękł, że nigdy więcej w podobny sposób się nie zachowa oraz odwoła to co powiedział.

dnia 13.07.1976 r.

WICEDYREKTOR DEPARTAMENTU
POSTĘPOWANIA KARNEGO

DR ZBIGNIEW MŁYNARCZYK

ij/01422

Kluczowy dokument w sprawie ks. Kotlarza. Notatka urzędowa prokuratora Zbigniewa Młynarczyka z adnotacją o przekazaniu sprawy płk. Zenonowi Płatkowi, szefowi Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW z prośbą „o zapoznanie się”, 13 VII 1976 r., s. 2 (AIPN, 0713/153, t. 2)

vvv
tajne
nr 578/76
13 07 1976 godz 21 00

Ug - 2306/76.

442/ 4X
SZYFROGRAM OTRZYMANY Nr 20325
z Radom
ROZSZYFROWANO 19 9. LIPCA 1976
(data, godzina)

naczelnik wydziału iv dep- iv msw w warszawie.

informacja dot- księdza romana kotlarza s. szczepana i walerii
zd. czerwiec, ur 17 10 1928 r koniemyty, pochodzenie społeczne-
chłopskie, narodowosc i obywatelstwo-polskie.
wyszticzenie - " w.s.d." w sandomierzu-1949-1954r/.
zam. pelagow, / pelagow/ woj. radom.
wymieniony w cheili obecnej est administratorem parafii/ parafii
" mbcz" w pelagowie, gm. kowala, de. dek. hodmiejski radomski,
diec. sandomierska.

w/w ksiadz w parafii pelagow przebywa od 1965 r.

nie zostal zatwierdzony na stanowisko proboszcza z uwagi na
negatywna postawe polityczno-spoleczna i negatywna dzialalnosc
z przeszlosci.

miedzy innymi, w sierpniu 1958 r rozpowszechnial/ rozpowszechnial
z ambon falszywe i demagogiczne wiadomoosci oraz nawotywal wiernych
aby przeszkodzili w wykonaniu zarzadzenia ministra oswiaty w
sprawie swieckich szkol.

w styczniu 1959 r wyrazal sie z abony / z ambony obelzywie o pzpr.
z powyzzszych wzgledow owczesny urzadz d/s wyznaw pwn w kielcach
zarzadal odwołania w/w księdza ze stanowiska wikariusza
parafii w koprzewnicy.

w 1964 r ks. kotlarz bral udzial w nielegalnym zgromadzeniu
ksiezy i wiernych w parafii wierz va/ wierzbica/
w parafii- wierzbica w dniach 24 03 i 30 03 1964r.

w dniu 17 02 1974 r w czasie kazania w kosciele w pelagowie,
potepil organizowana forme zbiorczych szkol gminnych.

paralizuje on w parafii wszelkie inicjatywy spoleczne.

w 1973 r spowodowal- ze spoleczenstwo zbojkotowalo budowe remizy
strazackiej. wyrazil sie - ze bedzie ona miejscem zabaw i rozpusty
mlodziezy.

stwierdzono tez fakty, iz naklanial zony czlonkow partii by zmuszaly
swych mezow do wystapienia z pzpr.

z negatywnej pozycji ocenial tez wydarzenia w czechostowaci ji
w czechostowacji w 1968r oku, oraz wypwki grudniowe w 1970r na
wybrzezu, w wyborach do sejmu i rad narodowych w 1976r nie bral
udzialu.

str-2

260 443
414

'' parafia pelagow / pelagow / Liczy około 1800 wiernych.

wsrod licznej części parafian w/w ksiądz nie cieszy się autorytetem, urodził za człowieka niezrównowadzonego psychicznie. ma skłonności do picia alkoholu. stan zdrowia- zły. w ub. roku bsk. gołgbiowski miał zamiar w związku ze stanem zdrowia zawiesić go w wykonywaniu obowiązków duszpasterskich. w kurii uważany jest za księdza postusznego, jednakże nie mającego perspektyw awansu.

n-k wydz. iv kwmo w radomiu- mjr. r. rypinski.

zaszyfrował: nowocien dnia- 13 07 1976 godz 23 30
rozszyfrowwał++ chudy godz 1 24.00++

Meldunek Wydziału IV SB KW MO w Radomiu dla Departamentu IV MSW z „informacjami biograficznymi” dotyczącymi ks. Kotlarza, 13 VII 1976 r., s. 2 (AIPN, 0713/173)

t a j n e

nr.610

dnia 19.07.76 godz.13,00

SZYFROGRAM OTRZYMANY Nr. 21014

z

Radom

ROZSZYFROWANO

19 VII 1976

(data godzina)

naczelnik wyd. iv-go departamentu iv-go msw warszawa

dot. sytuacji informacja

operacyjno politycznej po pionie wyd. iv-go kw mo
w radomiu

w związku z ekscesami jakie miały miejsce w radomiu w dniu 25.07.76, oraz komunikatu w sprawie podwyżki cen, kler na terenie woj. radomskiego w ostatnim okresie nie wypowiada się.

w dniu 18.07.76 zabezpieczono w siedmiu parafiach treść głoszonych kazania, nie stwierdzono jednak by księza w trakcie głoszonych kazania nawiązywali do w/w problemów.

proboszcz parafii pelagów ks. kotlarz roman który w dniu 11.07.76 wygłosił negatywne kazanie odnośnie ekscesów w radomiu i podwyżki cen, po rozmowie z dyrektorem departamentu karnego miał w dniu 18.07.76 odwołać treść w/w kazania. z zabezpieczenia operacyjnego wynika, że nie odwołał on jednak treści tego kazania, ani nie nawiązał do tych problemów. w treści głoszonego kazania poruszył następujące problemy:

- trzeba się dużo namęczyć się by poznać prawdę, nie wonec niewolno jednak ulegać słobosciom gdyż człowiek jest tworcą mądrości kultury i sprawiedliwości.
- do człowieka powraca utracona wiara, dlatego nie należy zapominać o bogu bo życie jest cudem boskiej opatrności.
- ojczyzna to naród, a gdy ktoś zatracą naród zatracą samego siebie.

w środowisku świadków jehowy panuje przekonanie, że ekscesów w radomiu dopuścili się elementy chuliońskie i pasywność. świadkowie jehowy popierają interwencje mo (mo). ich zdaniem manifestacja powinna być spokojna, należało toczyć pertraktacje z władzami, odnośnie podwyżki cen na artykuły spożywcze oni nie będą pertraktować z rządem i nie sprzeciwiają się temu. w radomiu doszło do ekscesów dlatego, że żyje tu dużo nierobów i szumowiny, która chce dobrze żyć a nie chce pracować. wydarzenie to zdaniem świadków jehowy świadczy o zbliżającym się końcu świata, podobne zdarzenia, a nawet te jeszcze gorsze będą się powtarzać, gdyż zbliża się ucisk i anarchia.

naczelnik wyd. iv-go kw mo w radomiu mjr. rypinski
zaszyfrował bien dnia 69,07.76 godz.13,35
rozszyfrował++ magalski godz. 14,25++

dane z Biuro „C”

Kotlarz Roman

ur. 17. X. 1928

83
48 lat

- Nawoływał z ambony by przesła-
dzano w usuwaniu emblematów relig.
ze świąt, obelżywie wyrażał się o
członkach PZPR

lata 1958-1962.

- W r. 1962 zorganizował grupę
rodziców aby występowali plus
nauczycielom w m. Konieńsk,
gdzie wówczas pracował na
laickie wychowywanie dzieci

- Zawrócił dzieci idące na nycieckę
ze szkoły, aby szły do kościoła

- W 1968 r. manifest z ambony, że
w jego parafii jest dużo drwin
komunistów, ale on to zwalcza
przy konfesjonale.

- W 1968 r. księża podejrzewali go, że wykrył rutynowe stosunki z zakonnicą
- Podczas wypadków w Czechostrawie pośredział: "Niechby była już wojna to wtedy wystarczy dla wszystkich parafii na Wschodzie".
- Mówił podczas kazań, że księża w P. są przeładowani, że walka z Kościołem trwa, ziemia polska potrzebuje ofiar za wiarę
- W 1965 r. rozmawiał z m.in. Kier. Wydz. Oświaty w zw. z miejscowym braniem plotów katolickich
- W 1970 i 1972 Prew. Pow. R.N. rozmawiał w zw. z listem dotyczącym m. Wstę i niepustniamia parafii podczas peregrynacji

- 10 5
- W 1974 r. niektórzy zamierzali wystąpić do bpa aby zabrał ks. Kotlarza z ich parafii, ponieważ nie dopełnia obowiązków duszpasterskich (odprawa Anny za kilka dni itp.).
 - W 1972 r. Odebrać pochowanie zwłok mieszkańca, ze względu na to, że miał on ślubną żonę.
 - 1972 - wybory - kreślić

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Warszawa, dnia VII. 1976

DEPARTAMENT IV

TAJNE

L. dz. Ug. 02717/76
190/VII

INFORMACJA - *nie wymaga uwagi*

dot.: wystąpień publicznych księży w Radomiu.

Podczas uroczystości kościelnych odbywających się w dniu 11.VII.br. na terenie miasta i woj. radomskiego niektórzy księża w czasie kazań poruszyli zagadnienia społeczno-polityczne.

Ks. Roman Kotlarz - administrator parafii Pelagów, dekanat Radom-Podmiejski, nawiązując do wydarzeń jakie miały miejsce w Radomiu w dniu 25 czerwca br. stwierdził m.in.:

- naród w Radomiu słusznie walczył o swe prawa, byłem z tymi ludźmi, błogosławiłem ich na ul. Żeromskiego;
- Radom przeżył ciężkie dni, módlmy się za tych co cierpią słusznie i niezastuzenie, a także za tych, którzy są dzisiaj prześladowani, bici i torturowani.

Ks. Marian Małaczek - jezuita z Radomia, z którym w końcu czerwca br. przeprowadzono rozmowę ostrzegawczą w związku z jego wrogim wystąpieniem w dniu 27.VI.br., w publicznym kazaniu w dniu 11 lipca br. stwierdził m.in.:

- prawdziwi katolicy nie powinni się wypierać swej wiary chociażby nawet byli za to prześladowani i mieli zgnieć w więzieniu;
- bądźmy prawdziwymi katolikami - nie chuliganami, którzy wybijają szyby.

21 X6

W innych kościołach na terenie Radomia księża w kazaniach podnosili problemy dotyczące religijnego wychowania dzieci oraz wykonywania praktyk religijnych na terenie szpitali.

: D Y R E K T O R

GEN. BRYG. K. STRASZEWSKI

ii/01407

212

URZĄD WOJEWÓDZKI

w RADOMIU
Wydział do Spraw Wyznań

Nr Wz. 6825-4/76

Radom, dnia 14 lipca 1976 r.

Z a w i a d o m i e n i e

o wszczęciu postępowania

Zawiedzenia się zgodnie z art. 57 § 3 k.p.a.
w związku z art. 7 dekretu z dnia 31 grudnia 1956 r.
o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych
/Dz.U. Nr 1, poz. 6 z 1957 r./, że w dniu 14 lipca 1976 r.
zostało wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie
szkodliwej dla państwa działalności ks. Romana KOTLARZA,
p.o. administratora Parafii Rzymsko-Katolickiej w Po-
lagowie, gm. Kowala, woj. radomskie.-

O t r z y m u j ą :

- 1/ Ks. Roman KOTLARZ,
p.o. administratora
Parafii Pelagów, gm. Kowala,
- 2/ Ks. Dr Piotr COLENTOWSKI,
Administrator Apostolski
Diecezji Sandomierskiej,
- 3/ Ks. Bp Bronisław DĄBROWSKI,
Sekretarz Episkopatu Polski,
- 4/ Naczelnik Gminy w Kowoli,
- 5/ Urząd do Spraw Wyznań
w Warszawie.

Z up. WOJEWODY

mgr Stefan Borkiewicz
DYREKTOR WYDZIAŁU

URZĄD WOJEWÓDZKI

w RADOMIU

Wydział do Spraw Wyznań

Nr Wz.6825-4/76

Radom, dnia 19 lipca 1976 r.



DECYZJA

Na podstawie art.7 dekretu z dnia 31.XII.1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych /Dz.U.Nr 1,poz.6 z 1957 r./ i art.97 § 1 KPA Urząd Wojewódzki w Radomiu - Wydział do Spraw Wyznań zwraca się do Administratora Apostolskiego Diecezji Sandomierskiej - Księdza Biskupa Piotra Gołębiowskiego o wydanie stosownych zarządzeń w sprawie szkodliwej dla Państwa działalności ks.Romana Kotlarza z Parafii Rzymskokatolickiej w Pelagowie, gm.Kowala, woj.radomskie.

UZASADNIENIE

Ks.Roman Kotlarz w dniu 11 lipca 1976 r. w czasie nabożeństwa w Pelagowie wygłosił kazanie, w treści którego pochwalał przestępstwa dokonane w dniu 25 czerwca 1976 r. w Radomiu i podkreślał swe uczestnictwo w tych wydarzeniach.

W ten sposób ks.Kotlarz dopuścił się zarówno przestępstwa publicznego pochwalania zbrodni, jak i nadużywania ambony do celów nie mających nic wspólnego z religią oraz szkodliwych dla Państwa.

Z uwagi na charakter wydarzeń z dnia 25 czerwca 1976 r. publiczna wypowiedź ks.Kotlarza wymaga szczególnie ostrego napiętnowania.

Urząd Wojewódzki w Radomiu oczekuje powiadomienia
o wydanych przez Księdza Biskupa zarządzeniach.

Decyzja niniejsza jest ostateczna.-

O t r z y m u j a :

- 1/ Ks.Bp Piotr Gołębiowski,
Administrator Apostolski
Diecezji Sandomierskiej
- 2/ Ks.Bp Bronisław Dąbrowski,
Sekretarz Episkopatu Polski,
Warszawa, ul. Dziekania 1
- 3/ Ks. Roman Kotlarz,
Parafia Rzymsskokatolicka
w Pelagowie, gm. Kowala,
- 4/ Urząd do Spraw Wyznań
w Warszawie,
- 5/ Obywatel Naczelnik Gminy
w Kowali,

Z up. WOJEWODY

mgr Stefan Borkiewicz
DYREKTOR WYDZIAŁU

KURIA DIECEZJALNA

SANDOMIERSKA

Urząd Wojewódzki -

Wydział do Spraw Wyznań

DNIA 5 sierpnia 1976 r.

NR 3208/76

S a d o m .

W związku z decyzją z 19 VII br. Nr.Wz.6825-4/76 w sprawie Ks.komana Kotlarza z parafii rzymskokatolickiej w Pelagowie gm. Kowala Kuria Diecezjalna Sandomierska po przeprowadzeniu dochodzeń podaje wyjaśnienie.

Ks.Kotlarz podkreśla, że w kazaniu 11 VII br.mówił o prawach człowieka pracy, ale nie wspominał o władzy państwowej i nie pochwalał niszczenia majątku społecznego.Gdy idzie o udział, to dokonało się to przypadkowo i wbrew jego woli.Obiady jada on w domu.Tam zakupuje sobie żywność na śniadanie i kolacje. Gdy znalazł się w okolicy zakładów im.Waltera, tłum wciągnął go przymusowo w szereg idący w kierunku śródmieścia.Po paru minutach zdołał się wycofać w ul.Kościuszki.Później natknął się na pochód w okolicy pl.Konstytucji i znów zmuszono go do uczestnictwa.Znakiem krzyża zdołał się uwolnić i z zakupioną żywnością wrócił do domu.Niszczenia sklepów nie widział.Nie aprobował tych czynów.

Dodać trzeba, że władze państwowe nie występowały dotąd o zwrócenie Ks.Kotlarzowi uwagi.Wiadome jest, że przed paroma laty zabierał on głos publicznie przeciw wybrykom huligańskim i kradzieżom na stacji PKP Trablice.

Polecono, aby w przyszłości Ks.Kotlarz porozumiewał się uprzednio z Kurią Diecezjalną przed wystąpieniami mogącymi zwrócić uwagę władz państwowych.

[Signature]
Wikariusz Generalny

O t r z y m u j ą :

1. Sekretariat Episkopatu Polski
2. Ks.komana Kotlarz w Pelagowie

IPN BU 0713/153 t. 2
215/79

tajne

nr 922/76

21 08 1976 r godz 12 40

Ug-2505/76r.

Pa. F. Libal.

ca. 1976r.

12/08/76

SZYFROGRAM KODOWY	
Z	Radom
21. SIERN. 1976	
ROZSZYFROWANO	

naczelnik wydziału iv / 4 / departamentu iv / 4 / msw w w-wie.

informacja :

w dniu 18 08 1976 r o godz 8 00 w szpitalu pchiatrycznym w krychnowicach woj. radom, zmarł ksiądz kotlarz roman, /kotl

rz roman/ administrator pr parafii pelagow , dekanat radomski- podmiejski. ksiądz kotlarz roman pełniąc obowiązki adminisratora parafii pelagow znany był z negatywnej postawy wobec władz polityczno-administracyjnych. szczególnie dał temu wyraz w głoszonych kazaniach i rozmowach z wiernymi po wydarzeniach jakie miały miejsce w radomiuu , w dniu 25 06 1976r.

o jego postawie i wypowiedziach tut wydział przesyłał na bieżąco informacje do wydz. iv dep iv w w-wie / 13 07 76 szyfr nr 572/76, 578 dnia- 17 07 76 szyfr nr 603 dnia- 19 7 76 szyfr nr 611/76/.

w dniu 20 08 76 o godz 14 00 zwłoki księdza kotlarza romana zostały przewiezione ze szpitala z krychnowic do kościoła w pelagowie , gdzie o godz 15 00 odbyły się nieszpory żałobne. w uroczystościach wziął udział biskup - wałenty wojcik- sufragan diecezji sandomierskiej , około 100 księży, oraz 800 wiernych. mszę żałobną celebrował biskup wojcik w asyscie księży:

-proboszcza parafii sw. teresy w radomiu/ borki/ ks Lucjana wojciechowskiego , byłego działakana dekanatu radomskiego- podmiejskiego, i wikariusza parafii onmp w radomiu- ks mariana cukrowskiego, strona: 002

Szyfrogram Wydziału IV SB KW MO w Radomiu z informacją o śmierci ks. Kotlarza, 21 VIII 1976 r., s. 1 (AIPN, 0713/153, t. 2)

23

1.
nad trumną zmarłego przemawiali kolejno- ks marian cukrowski
biskup woj cik / biskup wojcik/ oraz ks lucjan wojciechowski.
tresc głoszonych przemowien nawiązywała do okresu 22 lat gorliwego
zyciw kapłanskiego ks kotlarza. nadmieniono ze juz w czasie pobytu
w seminarium stan zdrowia ks kotlarza był nienajlepszy, jednak
pomimo długotrwałej choroby obowiązki s duszpasterskie
pełnił z poświęceniem.

dało to kłam temu , co mówili niektorzy księza i wierni na temat
przyczyny s mierci, która miała rzekomo nastąpić w wyniku pobicia
księdza kotlarza w prokuraturze / szyfr nr603/76 ./.
przeprowadzona przez lekarzy sekcja zwłok wykazała, ze przyczyną
smierci ks kotlarza było krwotoczne zapalenie płuc.

poprzez osobowe źródła informacji tutaj wydz iv faktyczną przyczynę
zgonu przekazano księżom i wiernym parafii pelagow.

juz w czasie uroczystosci zaobnych styszalo się wypowiedzi
uczestników , iz zgon proboszcza nastąpił w wyniku wylewu krwi
do płuc.

po skonczonym nabozenstwie trumna ze w zwłokami została przewieziona
do jego rodzinnej miejscowosci koniektoty woj. tarnobrzeg, gdzie
w dniu 21 08 1976 o godz 10 00 nastapia uroczystosci pogrzebowe.

n-k wydz. iv kwmo w radomiu- mjr. r . rypinski, z / u kpt.turczynowski

zaszyfrował: nowocien dnia- 21 08 1976r o godz 13 00

rozszyfrował++ sikora ++sk dz i cz++

strona: 0023

Szyfrogram Wydziału IV SB KW MO w Radomiu z informacją o śmierci ks. Kotlarza, 21 VIII 1976 r., s. 2
(AIPN, 0713/153, t. 2)

158
152
176
KOMENDA WOJEWÓDZKA
URZĘDNICTWA OBYWATELSKIEJ
w Radomiu

11 L. dz.

21-12-1976

Radom, dnia 21 grudnia 1976r.

OB. KIEROWNIK
PRZYCHODNI PRZECIWAŁKOHOLOWEJ
W RADOMIU

Uprzejmie proszę o poinformowanie, czy
zarejestrowany jest w Waszej Przychodni Roman KOTLARZ ur. w 1928r.
W przypadku stwierdzenia, proszę o wydanie dokumentów na wymienionego

NACZELNIK WYDZIAŁU ŚLEDZCZEGO
KW/MO w Radomiu

mjr mgr K. ROJEWSKI.

Odbito 3 egz.

egz.nr. 1 adr

egz.nr. 2 i 3 a/a

opr. JW. wyk. JW.

Wystąpienie naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Radomiu mjr. Kazimierza Rojewskiego do przychodni przeciwałkoholowej z pytaniem o ks. Kotlarza (SB nawet po śmierci duchownego poszukiwała w ten sposób materiałów mogących go skompromitować), 21 XII 1976 r. (AIPN Ra, 388/16)